Anastazja Śniechowska-Karpińska

Między rozsądkiem a uczuciem

Twórczość literacka Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej
(1791–1832)

Anastazja Śniechowska-Karpińska

Między rozsądkiem a uczuciem

Twórczość literacka
Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej
(1791-1832)

© Copyright by Anastazja Śniechowska-Karpińska 2008

Niniejsza publikacja elektroniczna stanowi dokładny odpowiednik pozycji książkowej, oznaczonej numerem ISBN 978-83-7564-022-9, wydanej przez:.

Wydawnictwo My Book
www.mybook.pl

Spis treści

1 *Prodesse et delectare* – model powieści pedagogicznej Elżbiety Jaraczewskiej 12
1. Modele powieści pedagogicznej 12
2. Powieść pedagogiczna Elżbiety Jaraczewskiej 19
3. Edukacja narodowa i powszechna 35
4. Edukacja kobiet 41

2 *Narrator i mentor* – konstrukcja narratora i narracja w powieściach i powiastkach Elżbiety Jaraczewskiej 51
1. Narrator autorski 56
2. Narrator trzecioosobowy 63
3. Narrator pierwszoosobowy 83
4. Narrator-mentor 95

3 *Upominek dla dzieci, czyli Krótkie powieści moralne* – literatura dla najmłodszych i o najmłodszych 102
1. Dziecięca biblioteka do 1828 r. 102
2. Teoria gatunku 108
3. Powiastki Elżbiety Jaraczewskiej 113
4. „Powieść IX. Karol” 121

4 *Wizerunek modnego świata* – o powieściach obyczajowych Elżbiety Jaraczewskiej 128
1. Powieść obyczajowa czy „narodowa”? 128
2. Galeria postaci 134
3. Przestrzeń powieści obyczajowej 140
4. „Flamandzkie malowidła” 144
5. „Moribus antiquis” 148

5 *Rytuał kalendarzowy* – czas jako kategoria porządkująca powieści obyczajowe Elżbiety Jaraczewskiej 152

1. Rytm powieści obyczajowej – współczesne rytuały 152
2. Religijny i indywidualny rytm doroczny 166
3. Rytm dobowy indywidualny 180
4. „Wizerunek modnego świata” 188

6 *Huculska Arkadia* – mityczne, wanitatywne i etnograficzne opisy Pokucia 192
1. Pokucie w literaturze 192
2. Historia alienacji 196
3. Eden, Arkadia czy przestrzeń zdominowana przez zło? 201
4. „Fascynacja egzotyką” – etnologiczne aspekty powieści Jaraczewskiej 209

7 *Między rozsądkiem a uczuciem* – próba romasu „moralnego” 223

8 *Polka, autorka i w dziejach krajowych sławna* – Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska 240
1. Powieściopisarka z Borowicy 240
2. Osobowość a twórczość 253

Wstęp

Rozważania, których centrum stanowi twórczość literacka Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej, należy rozpocząć od postawienia kilku pytań: czy romans, definiowany jako odmiana powieści, której fabuła ogniskuje się wokół historii uczuć, może być gatunkiem aprobowanym przez moralistów i wychowawców młodego pokolenia? I czy utwór tego rodzaju, napisany przed blisko dwustu laty, może wzbudzić zainteresowanie czytelników żyjących w świecie zdominowanym przez środki masowego przekazu i rzeczywistość wirtualną? Innymi słowy: kogo dzisiaj mogą zdemoralizować opowieści o heroinach uciekających z domu, by w tajemnicy poślubić ukochanego? I kogo zawrócą na „drogę cnoty" tragiczne dzieje uwiedzionej Haliny czy Teresy?

Pozornie powyższe zagadnienia nie łączą się z osobą Elżbiety Jaraczewskiej, należącej do grona popularnych w pierwszej połowie XIX wieku pisarzy, obecnie trochę niedocenianych przez historyków literatury i całkowicie zapomnianych przez czytelników. Jednak jej dorobek twórczy, na który złożyły się trzy powieści niebędące tłumaczeniami ani przeróbkami utworów obcych: *Zofia i Emilia. Powieść narodowa oryginalnie przez Polkę napisana* (1827), *Wieczór adwentowy. Powieść narodowa...* (1828), *Pierwsza młodość pierwsze uczucia. Powieść narodowa...* (1829)[1] i zbiór powiastek dla dzieci pt. *Upominek dla dzieci, czyli*

[1]Wzbudziły one początkowo niemałe zainteresowanie i jako dzieła autorki *„Zofii i Emilii"* zyskały uznanie w dobie największej popularności Waltera Scotta, choć nie realizowały poetyki powieści historycznej. Drugie wydanie (zbiorowe) utworów Jaraczewskiej nie odniosło sukcesu czytelniczego. O nikłej popularności dzieł Jaraczewskiej, począwszy od lat czterdziestych XIX wieku, zadecydowały dwie zasadnicze przyczyny. Jedną z nich stanowiła zmiana upodobań odbiorców, ukształtowanych przez estetykę romantyczną, której założenia były raczej obce Jaraczewskiej. Jako drugą wymienić należy (na co zwrócił uwagę jako pierwszy Hipolit Skimborowicz – por. tegoż, Polki autorki, artystki i w dziejach krajowych sławne. Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska, „Bluszcz" 1880 t. XVI nr 7, s. 50) wyjątkowo źle wybrany moment kolejnej edycji: wydanie lipskie w 1845 r. – w czasie nasilających się napięć, przekreślających utopijną ideę patriarchalnej koegzystencji dworu i wsi. W roku 1862 dodrukowano nowy tytuł serii: *Biblioteka Domowa* oraz rok wydania – 1862, czyniąc w ten sposób wydanie trzecie, tzw. brukselskie, które tuż przed wybuchem powstania styczniowego, ze względu na anachroniczny charakter tez społecznych i ekonomicznych, nie zyskało większego oddźwięku.

Krótkie powieści moralne... (1828)[2], przynosi dość zaskakujące odpowiedzi na pytanie o cel i sens romansu, gatunku tak niejednoznacznie waloryzowanego od czasu swoich narodzin, kiedy to jego krytycy przywoływali jako koronny argument fakt domniemanego negatywnego wpływu na czytelników, szczególnie na psychikę ludzi młodych. Jednak fenomen romansu polegał (polega?) na tym, że pomimo gromów ciskanych nań przez moralistów i bardzo niskiej noty wystawianej mu przez krytyków literatury, wciąż zyskuje on czytelniczy odzew, szczególnie wśród kobiet, nieodmiennie szukających w niezwykłych historiach Klarysy, Julii czy Pameli spełnienia własnych marzeń o idealnym związku.

Powieści Jaraczewskiej odpowiadały na owe (często nieuświadamiane) potrzeby swoich czytelniczek – by *figurować w romansie*. Choć czyniły to jednak w przewrotny sposób: autorka *Wieczoru adwentowego* dostrzegła niezwykły potencjał dydaktyczny powieści, wplatając w charakterystyczne dla gatunku schematy fabularne myśli na temat wychowania i edukacji. Powieści Jaraczewskiej o wyraźnie tendencyjnym charakterze były jednocześnie bardzo „literackie", bowiem żywioł estetyczny nie uległ w nim stłumieniu przez nadrzędną ideę utworu, co stało się swoistym „piętnem" wpisanym w polską powieść wiodącą swe korzenie od *Pana Podstolego* Ignacego Krasickiego, przez *Panią Podczaszynę* Michała Dymitra Krajewskiego po *Pamiątkę po dobrej matce* i *Amelię matką* Klementyny Tańskiej Hofmanowej, które to utwory przez natrętne moralizatorstwo próbowały realizować w praktyce kategoryczny i akcentowany przez publicystykę oświeceniową nakaz dydaktyzmu w odniesieniu do powieści[3].

Jaraczewska akcentowała inny aspekt gatunku. Według niej wpisana w świat przedstawiony tendencja nie powinna skazywać czytelników, a szczególnie kobiet zafascynowanych romansami w stylu *Wdzięków i mocy miłości*, na nudę, jaką może odczuwać nieprzygotowany odbiorca w czasie lektury traktatów dydaktyczno-ekonomicznych. Jej sukces czytelniczy (choć ograniczony przede wszystkim do lat trzydziestych i czterdziestych XIX stulecia[4]) wypływał z umiejętności połączenia w organiczną całość aspektów, zdawałoby się wzajem sprzecznych: dydaktyzmu, wierności wobec rzeczywistości i literatury.

[2] *Upominek dla dzieci* cieszył się dość dużą popularnością w pierwszej połowie wieku XIX, o czym świadczy druga edycja z 1842 roku, nosząca zmieniony tytuł *Powieści krótkie moralne dla dzieci*. Od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia uchodził on za zaginiony, ocalałe egzemplarze wydania pierwszego znajdują się obecnie w bibliotece Polskiej Akademii Nauk oraz w Bibliotece Narodowej w Warszawie. W wieku XX wydano jedynie debiutancką powieść Elżbiety Jaraczewskiej. *Zofia i Emilia* ukazała się w 1958 r. w edycji popularnej, opatrzonej jedynie kilkuzdaniowym posłowiem odredakcyjnym o edytorskim charakterze wskazującym miejsca poprawione jako *oczywiste błędy*. Do dziś nie ukazało się krytyczne wydanie dzieł Elżbiety Jaraczewskiej, co utrudnia, jeśli nie uniemożliwia, przywrócenie jej dorobku historii literatury polskiej pierwszej połowy XIX wieku.

[3] W ten sposób postrzegano powieść w publicystyce oświeceniowej, między innymi w *Monitorze* – por. Stanisław Burkot, Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku, Wrocław 1968, s. 20.

[4] por. przyp. 2.

Dokonania Jaraczewskiej zyskały początkowo życzliwe przyjęcie wśród recenzentów i historyków literatury, choć późniejsze oceny badaczy stawały się stopniowo coraz mniej aprobatywne. Pierwsza recenzja *Pierwszej młodości* ukazała się w 1830 r. w „Gazecie Polskiej", a jej autor, ukryty pod inicjałami J.M., wytykając pewne uchybienia (przede wszystkim małe prawdopodobieństwo i brak konsekwencji w kreowaniu niektórych wydarzeń z planu fabularnego), wysoko ocenił ten utwór jako oryginalny i prawdziwie narodowy. Po roku 1835 pojawiły się kolejne prace, w większości pozytywnie oceniające osiągnięcia Jaraczewskiej. W tym duchu pisali o niej: Józef Ignacy Kraszewski, stawiający ją wyżej niż Marię Wirtemberską i Klementynę Tańską Hofmanową i jego adwersarz – Michał Grabowski, który był autorem wypowiedzi: *Pani Jaraczewska była niewątpliwie najpierwszym Pisarzem swego czasu i swego rodzaju*[5]. Aleksander Tyszyński wymienił Jaraczewską i Hofmanową jako godne następczynie Marii Wirtemberskiej i Izabelli Czartoryskiej, sygnalizując jednocześnie, iż ceni wyżej ich dokonania niż dzieła Stefanii de Genlis i Marii Edgeworth. W podobnym tonie wypowiadał się również Kazimierz Władysław Wójcicki. Bardziej krytyczni byli Piotr Chmielowski i Stanisław Tarnowski, choć ten ostatni napisał o Jaraczewskiej: *jakkolwiek bez wielkiego talentu, oznacza (. . .) już pewien postęp i pewne wyrobienie powieści*[6].

W wieku XX powstała znaczna liczba prac teoretycznoliterackich oraz historycznoliterackich, których głównym przedmiotem analiz i interpretacji była powieść, jako niezwykle dynamiczny i pojemny treściowo gatunek. Wielu badaczy przywoływało kontekstowo twórczość Jaraczewskiej jako egzemplifikację stawianych przez siebie tez, dotyczących przemian na gruncie powieści. Jej nazwisko pojawiało się w opracowaniach Konstantego Wojciechowskiego (który widział w jej powieściach ogniwo pośrednie między pisarstwem Fryderyka Skarbka i Józefa I. Kraszewskiego), Wacława Borowego (w monografii poświęconej Ignacemu Chodźce), Kazimierza Czachowskiego, a po drugiej wojnie światowej Zofii Sinko, Marii Jasińskiej, Ireny Łossowskiej, Jerzego Winiarskiego i innych. Nazwisko Jaraczewskiej wymieniają również autorzy podręczników historii literatury polskiej: Tadeusz Grabowski, Aleksander Brückner, Julian Krzyżanowski czy Alina Witkowska i Ryszard Przybylski.

Jedyną opublikowaną monografią poświęconą wybranym aspektom twórczości powieściowej autorki *Zofii i Emilii* jest praca Sławomira Czerwińskiego pt. *Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. Studium z dziejów powieściopisarstwa polskiego* (Kraków 1930). Pozostaje ona w kręgu metodologii, wywodzącej się z prac Wilhelma Dibeliusa (Englische Romankunst – 1910), dominującej wśród doktorantów Ignacego Chrzanowskiego w latach dwudziestych. Ta cenna poznawczo, choć dziś już historyczna monografia, dotyka wielu istotnych proble-

[5] Michał Grabowski, Korespondencja literacka, t. 2, Wilno 1843, s. 56.

[6] Stanisław Tarnowski, Romans polski w początku XIX wieku, „Przegląd Polski" 1871 t.5 z.7, s. 198.

mów obecnych w dorobku powieściowym Jaraczewskiej. Autor wymienił w niej szereg odmian gatunkowych, jakie złożyły się na poszczególne utwory: elementy powieści wychowawczej, pedagogicznej, erotycznej, grozy, społecznej, tradycyjnej i obyczajowej. Odwołując się do kontekstu historycznoliterackiego i kulturowego zarysował katalog różnorodnych motywów w nich obecnych. Poruszane przez niego kwestie wymagają jednak podjęcia trudu ich reinterpretacji i nowego spojrzenia analitycznego. Czerwiński zrezygnował również z prób wartościowania dorobku autorki *Zofii i Emilii*, co uniemożliwiło mu wyznaczenie właściwego miejsca powieści Jaraczewskiej w ciągu procesu historycznoliterackiego. A miejsce to jest niebagatelne, jako że powieści autorki *Pierwszej młodości* wydają się stanowić rodzaj „zapomnianego ogniwa" w rozwoju gatunku, wyjaśniającego sposób ewolucji od traktatów w stylu *Pana Podstolego* ku powieści Kraszewskiego, bowiem w utworach tych spotyka się z jednej strony XVIII-wieczna koncepcja, według której celem powieści było odnalezienie ostatecznej reguły życia, zaś o jej wartości decydował wpływ na poprawę obyczajów i XIX-wieczny postulat prawdziwości prowadzący ku „powieści malowniczej"[7].

Obecnie dostrzega się w autorce *Wieczoru adwentowego* powieściopisarkę posiadającą pewne osiągnięcia w dziedzinie doskonalenia formy powieściowej, niesłusznie zarzucając jej jednocześnie *niefrasobliwość i zachłanne zagarnianie coraz to nowych realiów*[8], niezdolność do panowania nad kreowanym światem i chaotyczność narracji. Jaraczewska z pewnością nie należała do twórców wybitnych, niemniej jej powieści zajmują ważne miejsce w historii gatunku, dorównują bowiem, a niekiedy przewyższają dokonania takich pisarzy jak Ludwik Kropiński, Feliks Bernatowicz czy Fryderyk Skarbek. Na tle osiągnięć powieści polskiej do roku 1830 utwory Jaraczewskiej wyróżniają się:

1. stałą tendencją do wzbogacania opisów przez wprowadzenie obrazków obyczajowych, świadczących równocześnie o darze wnikliwej obserwacji współczesnego autorce świata;

2. swoistym antysentymentalizmem rozumianym jako odrzucenie nieokiełznanej emocjonalności, charakterystycznej na przykład dla utworów typu *Nierozsądnych ślubów*;

3. stworzeniem odrębnego modelu powieści łączącego w sobie odmianę pedagogiczną, obyczajową i „romans moralny";

4. pewnymi próbami eksperymentowania w ramach narracji auktorialnej[9].

[7] Nie przekreślało to aspektu dydaktycznego, przy zastrzeżeniu o jego sekundarności w stosunku do nadrzędnego mimetyzmu. Powyższe zagadnienie, w odniesieniu do powieści polskiej drugiej połowy XVIII i XIX wieku, stało się przedmiotem analizy w pracy Stanisława Burkota – por. op. cit., s. 21 i nast.

[8] Taką opinię krytyków pozytywistycznych przytoczył Ryszard Przybylski w podręczniku autorstwa Aliny Witkowskiej i Ryszarda Przybylskiego, Romantyzm, Warszawa 1997, s. 140.

[9] Stanisław Burkot pisał o powieściach Jaraczewskiej, iż *są doskonałą ilustracją przemian w wewnętrznej strukturze powieści. Jaraczewska organizuje materię powieściową jako pewien ciąg powiązanych ze sobą wydarzeń, przy czym sama logika tych związków wewnętrznych jest*

Do osiągnięć Jaraczewskiej zaliczyć należy również zespolenie w ramach świata przedstawionego ideałów rodem z ducha oświecenia, oraz nowego prądu w kulturze – preromantyzmu, co przejawiało się w łączeniu wiary w możliwości ludzkiego rozumu i kultu harmonii świata z preromantyczną w swym charakterze próbą opisu przeżyć psychicznych bohaterów czy kreacji wizerunków kobiet silnych i wykształconych – antycypujących ideał matki Polki, oraz widoczne, szczególnie w tekście ostatniej powieści, zainteresowania etnograficzne Jaraczewskiej.

Tytuł „Między rozsądkiem a uczuciem" jest próbą syntetycznego ujęcia najważniejszego w twórczości Jaraczewskiej problemu. Stałe napięcie między tymi dwiema kategoriami buduje warstwę ideową utworów Jaraczewskiej i to ono decyduje o ich wymowie, stanowiąc dominantę konstrukcyjną świata przedstawionego powieści i odciskając swoje piętno na cyklu powiastek dla dzieci. Ciągle akcentowany antagonizm między prawami serca (namiętnością i czułością) a rozsądkiem (równoznacznym z cnotą umiaru i racjonalizacją emocji), typowy dla romansu kontynuującego tradycję *Nowej Heloizy* Jana Jakuba Rousseau, zyskuje w utworach Jaraczewskiej dość zaskakujące rozstrzygnięcie na korzyść rozsądku, co zostało wyrażone wprost w *Pierwszej młodości* w postaci maksymy: *rozumem kierując serce* (PM I 12).

Podjęcie badań o charakterze monograficznym, których przedmiot stanowi twórczość Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej, jest uzasadnione znaczeniem jej dokonań na tle powieściopisarstwa okresu przedpowstaniowego i nieobecnością we współczesnej myśli historycznoliterackiej pracy analizującej proponowane przez Jaraczewską modele powieściowe i związane z nimi struktury narracyjne. Ważny aspekt stanowi także przywrócenie jej powieści historii literatury, a powiastek „literaturze czwartej", i wyznaczenie im należnego miejsca między dokonaniami Hofmanowej a generacją pisarzy publikujących po upadku powstania listopadowego.

Powieści Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej, choć publikowane w dobie czytelniczej popularności *nikczemnych romansów*, stanowiły artystyczną transpozycję postulatów formułowanych w odniesieniu do tego gatunku zarówno w wieku XVIII, jak i XIX. Łączyły one w nową jakość wzorce romansu dydaktycznego, rodem z oświecenia (stawiającego przed oczyma czytelników przykłady umoralniające), posługującego się formą traktatu lub odwołującego się do strategii publicystycznej, jak w przypadku *Pana Podstolego* czy *Pani Podczaszyny*, ze współczesną powieścią obyczajową, w której nie cel moralny, ale szczere obrazy społeczeństwa mają charakter nadrzędny[10]. W przypadku powieści Jaraczewskiej podkreślenia wymaga umiejętność zachowania równowagi pomiędzy tendencją (ze swej natury ukierunkowaną na zadania pozaestetyczne) i literackością. Powyższy mariaż w przypadku utalentowanych twórców może prowadzić

wystarczającą motywacją ich rozwoju i nie zachodzi już potrzeba stałego odwoływania się do przypadku – Stanisław Burkot, op. cit., s. 38-39.

[10]por. Stanisław Burkot, op. cit., s. 86.

do interesujących osiągnięć, czego przykładem jest powieściopisarstwo autorki Zofii i Emilii.

Pozostaje jednak kwestia współczesnego nam odbioru jej utworów, innymi słowy: czy dziś wzbudziłaby ona podobne reakcje, jakie towarzyszyły pierwszym wydaniom jej dzieł, czy też przynależą one wyłącznie mało znanej karcie z historii literatury polskiej. Można przypuszczać, że z punktu widzenia czytelniczek, wiernych tradycyjnie pojmowanemu gatunkowi romansowemu, fakt powstania tych utworów przed blisko dwustu laty nie miałby chyba większego znaczenia. Poprawne edytorsko wydanie *Zofii i Emilii* czy *Pierwszej młodości* mogłoby, jak sądzę, konkurować z wciąż popularnymi przekładami utworów sióstr Brontë[11]. Wydaje się więc, iż autorkę *Wieczoru adwentowego* niesłusznie postrzega się jedynie w kontekście historii romansu, choć oczywiście jej konstatacje dotyczące na przykład sposobu edukacji kobiet mają dziś już anachroniczny charakter, jednak wpisany w nie aspekt obyczajowy, prócz fabuły kreowanej zgodnie z wzorem historii uczuć, czyni ją wciąż atrakcyjnymi dla współczesnego odbiorcy na równi z *Malwiną* Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej, przy zastrzeżeniu, iż byłby to odbiorca posiadający pewien minimalny zasób wiedzy na temat historii gatunku.

Wszelkie przywołane cytaty pochodzą z pierwodruków wydanych za życia Elżbiety Jaraczewskiej w drukarni należącej do brata autorki – Józefa Wawrzyńca Krasińskiego. Zastosowano w nich poprawki zgodne z obowiązującymi współcześnie zasadami dotyczące pisowni „j", bowiem w jej funkcji w tekście występują litery „i" lub w pozycji wygłosowej „y". Zrezygnowano również z graficznego znaku sygnalizującego pochyłe „é" (stąd formy iéy zapisywano jako jej). Nie zostały natomiast usunięte błędnie użyte z punktu widzenia zasad współczesnej ortografii przecinki, jako cecha indywidualnego stylu Jaraczewskiej, ponadto wszystkie odstępstwa od współczesnych zasad opatrzono odpowiednim sygnałem.

Objaśnienia skrótów lokalizujących (cyfra rzymska oznacza tom, arabska – stronę):

ZE – Zofia i Emilia (1827)

WA – Wieczór adwentowy (1828)

UD – Upominek dla dzieci (1828)

PM – Pierwsza młodość, pierwsze uczucia (1829)

[11] Fakt powyższy był chyba inspiracją dla autorów serii *Biblioteki Romansów i Powieści*, w której opublikowano debiutancką powieść Jaraczewskiej.

Monografia „*Między rozsądkiem a uczuciem*" jest skróconą wersją pracy doktorskiej obronionej w 2001 roku na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie na Wydziale Humanistycznym. Promotorem pracy była prof. dr hab. Alina Aleksandrowicz. Dwa rozdziały powyższej monografii ukazały się drukiem:

• Między rozsądkiem a uczuciem – „Romanse moralne" Elżbiety Jaraczewskiej, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska" Sectio FF 2002/2003 Vol. 20/21, s. 337-354, streszcz. w jęz. fr.

• Pierwsza polska powieść o „huculskiej arkadii" – mityczne, wanitatywne i etnograficzne opisy Pokucia w „Pierwszej młodości, pierwszych uczuciach" Elżbiety Jaraczewskiej (1791-1832), „Literatura Ludowa" 2003 nr 1, s. 15-34, streszcz. w jęz. ang.

ROZDZIAŁ 1

Prodesse et delectare – model powieści pedagogicznej Elżbiety Jaraczewskiej

1. Modele powieści pedagogicznej

Trahit doctus é veneno slautem
Uczony i z trucizny wyciąga pożytek

Spór o etyczny i dydaktyczny wymiar powieści został zainicjowany przez wiek XVII. Biskup Pierre-Daniel Huet dostrzegł w romansie (powieści) znaczny potencjał pedagogiczny. Uważał, że „dobre romanse" mogą odgrywać pozytywną rolę w kształtowaniu młodzieży, pod warunkiem respektowania zasady nagradzania cnoty i karania występku. Dostrzegł on również w swym *Traité de l'orgine des romans*, iż nie należy przeceniać wpływu literatury na degradację moralną jednostek, bowiem *dusze niepoczciwe zatruwają się samoistnie i jad znajdują wszędzie*[12], zaś „dobre romanse" to *milczący nauczyciele, którzy następują po tych ze szkół i którzy uczą (...) mówić i żyć na sposób bardziej ukształcony i przekonujący*[13]. Jednocześnie przestrzegał przed natrętnym dydaktyzmem, jako działaniem pedagogicznie nieskutecznym. Nicolas

[12] Analogiczne stwierdzenie, iż *w młodzieńczych (...) latach, trudno jest dobrze prowadzić, i od złego ustrzedz [!] takiego, który się sam prowadzić nie umie* (PM I 103), można również odnaleźć *Pierwszej młodości, pierwszych uczuciach* Elżbiety Jaraczewskiej.

[13] Cytaty za: Stanisław Burkot, Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku, Wrocław 1968, s. 13. Myśl tego rodzaju pojawiła się w artykule Jana Nepomucena Kossakowskiego, który w *Uwagach o czytaniu* napisał: *czytanie psuje niekiedy młodzież. To wyjąwszy, mocno jest użyteczne. Powiększa naszą wiadomość, oświeca umysł, wpaja w rozum nasz prawdę (...) i wyprowadza go z przesądów* – [Jan Nepomucen Kossakowski], [Uwagi o czytaniu] (w:) „Monitor" 1765-1785. Wybór, oprac. i wstęp Elżbieta Aleksandrowska, Wrocław 1976, s. 474, BN I 226.

Boileau-Despréaux, przeciwnik romansu, atakował go za brak wartości poznawczych, fałszowanie rzeczywistości i konstruowanie nierealnego świata, a przede wszystkim za negatywny wpływ na obyczaje. Choć opinie Boileau były de facto atakiem na romans dworski, stanowiący pewien (być może wynaturzony z jego punktu widzenia) przejaw gatunku, to argumenty te przywoływano jeszcze w wieku XIX[14].

Opinie o powieści były więc rozbieżne już u początku myśli teoretycznej na ten temat: od zdecydowanego potępienia po aprobatę. Jednym z ważniejszych aspektów tego sporu był problem edukacyjnych powinności powieści, która jako gatunek wydawała się szczególnie predestynowana do pełnienia dwu funkcji: *prodesse* i *delectare*[15].

Fakt stałego rozwoju gatunku powieściowego zmuszał do prowadzenia zarówno krytycznoliterackich analiz, jak i typologii. W *Romansach* Ignacy Krasicki dokonał dość znamiennego podziału na podgatunki według „kryterium moralnego". Wedle autora *Pana Podstolego* istnieją trzy zasadnicze kategorie powieści: pierwsza to takie, *które ku cnocie i obyczajności wiodą*, ich *cel chwalebny, pod zabawy postacią mieścić zbawienne nauki*. Nawet z *prawdą rozmijanie się*, usprawiedliwiała według autora dobra intencja: w *chwalebnych przykładach wzbudzać (. . .) ku cnocie czytających*. Drugą grupę po *pobożnych i obyczajnych* stanowiły *uczciwe wprawdzie, ale nie mające żadnej użyteczności romanse* i te stoją w hierarchii niżej od pierwszych. Trzecią i nieakceptowaną klasą objęte zostały romanse, *które się obyczajności istotnie sprzeciwiają*, (. . .) *gdzie z jawnem bluźnierstwem mieści się bezczelna rozwiązłość*[16]. Podział ten, jak się wydaje, odwzorowuje panujące dość powszechnie u schyłku XVIII wieku opinie na temat typologii i funkcji powieści.

W artykule pt. *Przeszłość i przyszłość romansu* Józef Ignacy Kraszewski dokonał innego podziału gatunku, odrzucając kategorię szeroko rozumianej „poprawności" jako cechy wartościującej, a nawet podkreślając niską wartość artystyczną dzieł z silnie wpisaną tendencją moralną. Wyróżnił on obok *romansu malowniczego*, *poetycznego* i takiego, który spełnia funkcje ludyczne[17] – grupę do której zaliczył powieści *filozoficzne*, *satyryczne* i *moralne*. Swój krytyczny

[14]Argumenty Boileau wciąż przywoływano na przykład w dobie walki „klasyków" z „romantykami" – por. Stanisław Burkot, op. cit., s. 32.

[15]Wątek ten pojawił się między innymi w liście do czytelnika, otwierającym *Przypadki Idziego Blasa* Alaina René Lesage'a, który przedmowę do utworu zakończył słowami: *Jeżeli przeczytasz zawarte w tej księdze przygody, żadnych nauk moralnych z nich nie wyciągając, daremną będzie ta lektura; jeśli przeczytasz je z uwagą, połączysz, jak nakazywał Horacy, przyjemne z* pożytecznym – Alain René Lesage, Przypadki Idziego Blasa, przeł. Julian Rogoziński, t. 1, Warszawa 1975, s. 6.

[16]Ignacy Krasicki, Romanse (w:) Uwagi (w:) tegoż, Dzieła, t. 3, Warszawa 1878, s. 408.

[17]Wymienia tu romanse *zabawne, wesołe, dowcipne, bez celu innego nad wywołanie uśmiechu, a pospolicie najmniejszej wartości* – Józef Ignacy Kraszewski, Przeszłość i przyszłość romansu (w:) Wybór pism, t. 10, Studia literackie, Warszawa 1894, s. 253.

stosunek wyraził jednoznacznie: *Cel ich moralny, do którego już środkiem tylko jest obrazowanie, a pretekstem postaci stworzone. Skutek moralny jaki, pytam? Co dowodzą? Wartość artystyczna pospolicie mała*[18]. Świadczy to o stopniowym „wyzwalaniu" powieść w pierwszej połowie wieku XIX od powinności służebnych wobec zasad moralnych na rzecz malowania rzeczywistości *bez innego celu, tylko aby ją odmalować jak najlepiej*[19]. W artykule pt. O *polskich romansopisarzach* Kraszewski zawarł podobne konstatacje: *romans czy powieść, ażeby były całkiem tem, czem być powinny, innego celu nad estetyczny, piękności artystycznej, wykonania, mieć nie powinny*[20].

Jednak problemu edukacyjnych funkcji powieści nie pozostawiano na marginesie rozważań analitycznych, przyjmując założenie, iż miarą powieściową, obok wartości poznawczych i artystycznych, jest jej wpływ na poprawę obyczajów[21]. Dla twórców XVIII-wiecznych nadrzędnym celem gatunku była realizacja aspektu *prodesse*, w pierwszej połowie XIX – doszło do znaczącego przeformułowania: powieść miała być „obrazem społeczeństwa", zaś ten wizerunek sekundarnie mógł stać się źródłem „poprawy moralnej"[22]. Jaraczewska tworzyła więc w dość specyficznym dla gatunku powieściowego czasie, kiedy rodzimi twórcy stopniowo uwalniali się do bezpośrednich zależności w stosunku do wzorców europejskich i dostrzegli niezwykłe możliwości tkwiące w samej istocie gatunku.

Autorka *Zofii i Emilii*, odwzorowując w ramach świata przedstawionego w sposób niezwykle drobiazgowy rzeczywistość obyczajową swojej epoki, dostrzegła możliwość niesprzecznego połączenia poetyki wierności wobec pozafikcjonalnego wzoru z charakterystyczną dla powieści schyłku XVIII wieku tendencją dydaktyczną, co prowadziło jej utwory w kierunku odmiany powieściowej, dla określenia której użyteczne wydaje się krótkie przywołanie refleksji

[18] Ibidem, s. 253.

[19] Ibidem, s. 253.

[20] Józef Ignacy Kraszewski, O polskich romansopisarzach (w:) Wybór pism, t. 10, Studia literackie, Warszawa 1894, s. 12. Jak pisze Stanisław Burkot, autor wstępu do zbioru *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści*, istotą jego myśli było to, by tendencja nie zabiła powieści, a nie odrzucenie samej tendencji, dla której miejscem właściwym miały być *romanse utylitarne dla dzieci i sług* – Józef Ignacy Kraszewski, O polskich romansopisarzach (w:) Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych, oprac. Stanisław Burkot, Warszawa 1962, s. 60.

[21] Według Stanisława Burkota do roku 1820 romans utrwalał swą pozycję na polskim rynku literackim. Spór o „powieść współczesną" toczący się w latach czterdziestych XIX wieku został zainicjowany dopiero w roku 1831, choć de facto pierwszą literacką dyskusję prowadzono na temat *Podolanki wychowanej w stanie natury...* (1784), kiedy to na plan pierwszy wysunął się problem „prawdziwości", a raczej prawdopodobieństwa pewnych elementów fabuły – por. Stanisław Burkot, Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku, op. cit., s. 27, 46; Zofia Maresch, Polskie prawykonanie polemiki literackiej czyli spór o *Podolankę wychowaną w stanie natury*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta" Nauki Pedagogiczne i Psychologia, Seria A nr 17, Wrocław 1959, s. 123-151.

[22] Por. Stanisław Burkot, op. cit., s. 37.

teoretycznej z niemieckiego kręgu historycznoliterackiego, aby na tym tle wydobyć specyficzne cechy powieści autorki *Wieczoru adwentowego*. Wydaje się, że zarówno *Zofia i Emilia*, jak *Pierwsza młodość*[23], mają wiele wspólnych cech z odmianą określaną terminem *Bildungsroman*. Pojęcie to pojawiło się na kanwie sporów pomiędzy Goethem a romantykami o „właściwy" model powieści, choć sama dyskusja, jak twierdzi Hubert Orłowski, nie odegrała większej roli przy artykułowaniu poglądów poszczególnych pisarzy[24]. Według niego, pomimo istniejących wielu właściwości irrelewantnych „powieści rozwojowej", można wskazać na pewien schemat, cechę modelową gatunku, w różnym stopniu (najczęściej niewielkim, co sam podkreśla), realizowaną przez utwory. Powieść rozwojowa – *Entwicklungsroman*[25], a więc *Erziehungsroman* i *Bildungsroman*, winna *odzwierciedlać proces socjalizacji jednostki, ściślej mówiąc: schemat fikcjonalny Entwicklungsroman winien pokazać jednostkę „wrastającą" w role*[26]. Podstawową „wadą" tej odmiany powieściowej jest to, iż podmiot podlegający zewnętrznym wpływom, staje się przedmiotem procesu jednostronnej kreacji, bowiem nie ma żadnej możliwości adekwatnej zmiany swego otoczenia. Całość wobec tego jest *de facto* procesem „urabiania" jednostki zgodnie z akceptowanymi przez grupę aksjomatami.

Według Friedricha Theodora Vischera, na którego powołuje się Orłowski, oznacza to również konieczność wprowadzenia bohatera stanowiącego zarówno swoiste centrum świata przedstawionego, ogniskującego jego wewnętrzne konflikty, jak i postać pasywną, a więc zredukowaną do przedmiotu działań Mentora (będącego konkretną postacią lub zespołem czynników z planu fabularnego, mających wpływ na podlegającą edukacji jednostkę). Tym samym powieść taka ma prymarnie usługowy charakter[27]. Z kolei Dilthey dostrzegł fakt organizowania świata przedstawionego *Entwicklungsroman* wokół dychotomii: postać centralna – świat otaczający, i wskazał na sposób kreacji narratora autorytatywnego (auktorialnego), identyfikującego się z bohaterem pozytywnym, jako na cechę dystynktywną *Entwicklungsroman*[28].

Gatunek ten, charakterystyczny dla powieści niemieckiej, nie znalazł proste-

[23] *Wieczór adwentowy* również odwołuje się do schematu *Bildungsroman*, choć w nieco inny sposób niż pozostałe powieści Jaraczewskiej, co jest przedmiotem analizy w dalszej części wywodu.

[24] por. Hubert Orłowski, Entwicklungsroman – poetyka historyczna – kategoria roli (w:) Literatura i metodologia. Konferencje teoretycznoliterackie w Spale i w Ustroniu, pod red. Jana Trznadlowskiego, Wrocław 1970, s. 117.

[25] Odmianą *Entwicklungsroman* według definicji *Słownika terminów literackich* pod red. Janusza Sławińskiego (Wrocław 1988) jest *Bildungsroman* – powieść o formowaniu się (w terminologii Orłowskiego jest to powieść edukacyjna) i *Erziehungsroman* – powieść wychowawcza.

[26] Hubert Orłowski, op. cit., s. 134.

[27] Orłowski określił funkcję tego rodzaju powieści *kanalizowaniem świadomości zbiorowej* – por. Hubert Orłowski, op. cit., s. 123-124.

[28] por. Ibidem, op. cit., s. 124-125.

go odpowiednika w literaturze polskiej, choć pewne cechy tej odmiany można wskazać między innymi w powieściach Elżbiety Jaraczewskiej. Z tego powodu wydaje się uzasadnione wprowadzenie bardziej adekwatnego od *Entwicklungsroman* terminu „powieść pedagogiczna". Cechą wyróżniającą powieść tego rodzaju jest podporządkowanie świata przedstawionego, typów bohaterów i sposobu prowadzenia narracji przyjętym przez autora założeniom, w celu jednoczesnej ich popularyzacji, co wpisuje je w ramy literatury tendencyjnej[29]. Jaraczewska, tworząc swe utwory o edukacyjnym i jednocześnie obyczajowym charakterze[30], również musiała zmierzyć się z podstawowym dylematem tego typu literatury, wynikającym z opozycji między ideą a realizmem, czyli wiernością wobec pewnego zespołu przekonań o świecie i istotnym dla tego typu powieści dążeniem do uczynienia świata fikcjonalnego maksymalnie adekwatnym w stosunku do rzeczywistości pozaliterackiej[31]. Sposobem pogodzenia tych sprzeczności jest, jak się wydaje, wybór takich aspektów rzeczywistości, które nie są antynomiczne w stosunku do propagowanej tezy albo stanowią z tego punktu widzenia element neutralny.

Obok charakterystycznego dla powieści tendencyjnej sposobu kreacji świata przedstawionego, egzemplarycznego w stosunku do nadrzędnej tezy utworu, również właściwy tej odmianie typ dyskursu został podporządkowany nadrzędnemu celowi. Przyjęta strategia narratorska odwołuje się do zabiegu „falsyfikowania" wypowiedzi „autentycznej" postaci, noszącej cechy analogiczne w stosunku do osób realnych. Wśród powieści realizujących aspekt *prodesse* powstałych przed rokiem 1827 większość, jak się wydaje, stosuje chwyt „bezpośredniego" monologu mentorskiego jako najskuteczniejszej metody kształtowania etycznych i moralnych przeświadczeń czytelników. Do tej grupy należą między innymi: *Pan Podstoli* Ignacego Krasickiego, *Pani Podczaszyna* Michała Dymitra Krajewskiego czy *Pielgrzym w Dobromilu* Izabelli Czartoryskiej. Kreują one sytuację komunikacyjną, opartą na wpisanym w świat przedstawiony układzie: wychowawca – uczeń, przy czym ten pierwszy wypowiada się „wprost" i może być traktowany jako mentorska maska narratora quasi-autorskiego. Równie wyraźnie widoczny w powyższym układzie jest odbiorca, będący powierzchniowo

[29] Anna Martuszewska zestawiła w swojej pracy szereg definicji, unaoczniając tym samym wieloznaczność terminu. Według tychże „tendencja" to zarówno *jedna z form czy też jeden ze sposobów realizowania idei w dziele literackim*; teza, która ma być udowodniona w utworze (co daje możliwość *konfrontacji dzieła tendencyjnego z rzeczywistością obiektywną*) lub zdanie ogólne o postulatywnym i wartościującym charakterze, „nakładane" na świat realny – por. Anna Martuszewska, Pozycja narratora w powieściach tendencyjnych Elizy Orzeszkowej, Gdańsk 1970, s. 21.

[30] Fakt współistnienia odmiany obyczajowej i pedagogicznej w ramach powieści Jaraczewskiej podkreślało wielu badaczy, między innymi Tadeusz Grabowski – por. Tadeusz Grabowski, Historia literatury polskiej. Od początków do dni dzisiejszych, t. 2, Poznań 1936, s. 17.

[31] Istotę owego dylematu powieści tendencyjnej wyraziła Anna Martuszewska, nie odnosząc jej jednak do powieści Jaraczewskiej – por. Anna Martuszewska, op. cit., s. 25.

adresatem ze świata fikcjonalnego, a stanowiący *de facto* projekcję spoza tego planu. Układ ten jest zwykle utrzymywany dość konsekwentnie, na przykład głos mentorski w *Panu Podstolim* przypisany został tytułowemu bohaterowi, zaś jego słuchacz, identyfikujący siebie jako „ja", jest „reprezentantem" wirtualnego czytelnika.

Podobną sytuację komunikacyjną można odnaleźć w *Pani Podczaszynie* Krajewskiego, co wydaje się o tyle oczywiste, że powieść ta postrzegana jest dość powszechnie jako „żeński" odpowiednik Podstolego[32]. Tu także rolę mentorską przejmuje tytułowa bohaterka, adresująca swą konfesję do młodszego brata (określającego siebie już w rozdziale pierwszym jako „ja" – Wojciech Zdarzyński[33]), choć pouczenia Podczaszyny kierowane są *de facto* do potencjalnego czytelnika. Oczywiście nie można sprowadzić obu powieści li tylko do wymiaru pedagogicznego, bowiem utwór zawierający jedynie ten aspekt byłby bardziej traktatem o wychowaniu – wzorem, do jakiego zbliża się *Emil* Jana Jakuba Rousseau[34].

Bardziej skomplikowana sytuacja komunikacyjna cechuje *Pielgrzyma w Dobromilu*. Tu ramę fabularną kreuje narrator trzecioosobowy auktorialny, zarysowujący przestrzeń rozgrywania się dość ubogiej fabuły, w którą wpisują się monologi edukacyjne Pielgrzyma – Chwaliboga. W obu częściach zachowany jest konsekwentnie układ trójdzielny[35]: inicjują go formuły nawiązania do nauki poprzedniej, po niej następuje wykład z historii Polski (w części pierwszej – od czasów św. Wojciecha do Stanisława Augusta Poniatowskiego) lub poświęcony wielkim Polakom (*Dalszy ciąg nauk Pielgrzyma*), a kończą praktyczne rady gospodarskie. Teksty dwu modlitw (przełożonych wierszem przez Kniaźnina) i *Katechizm Rolnika*, domykają strukturę o prymarnie „edukacyjnym" charakterze, zaś dodane do utworu *Powieści wiejskie* Wirtemberskiej odwzorowują schemat powiastki marmontelowskiej.

Wariantem powyższego układu są również utwory odwołujące się do chwytu pierwszoosobowego mentora, ale przyjmujące strategię listu. Historia tej odmiany powieści edukacyjnej ma swoje korzenie w takich tekstach, jak Campego *Rady ojca dla córki* (tłumaczenie Fryderyka Słonimskiego, Kraków 1805), Christiana Fürchtegotta *Napomnienia na piśmie dane od ojca synowi* (Wilno 1774) czy *Ostatnie słowa konającego ojca dla syna swego i list umierającej*

[32]por. Irena Łossowska, wstęp do: Michał Dymitr Krajewski, Pani Podczaszyna, wstęp i oprac. Irena Łossowska, Warszawa 1981, s. 35.

[33]Bohater wcześniejszej powieści Krajewskiego: *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opowiadający* – 1785 r.

[34]Zdecydowana przewaga aspektu dydaktycznego, ujawniającego się przez dominację rozważań teoretycznych nad fabułą, może prowadzić do stopniowego odchodzenia od „powieściowości" na rzecz traktatu, jak miało to miejsce w przypadku *Emila* Rousseau.

[35]Wyjątkowo nieobecny tylko w Nauce pierwszej, w której w miejsce struktury nawiązującej do poprzedniej pojawia się pacierz.

matki dla córki swojej przez (...) Pannę Walewską (...) (Kraków 1783)[36]. Na kilka lat przed debiutem Jaraczewskiej model ten przywołała Klementyna z Tańskich Hofmanowa[37] w *Pamiątce po dobrej matce. W* utworze tym wagę i prawdziwość przytaczanych argumentów potwierdza swym autorytetem narrator pierwszoosobowy, jakim jest umierająca matka. Było to wykorzystanie modelu epistolarnego dla osiągnięcia celów odmiennych niż te, jakie wpisane były w sentymentalną wizję świata i człowieka. Ramę tekstową *Pamiątki* stanowi podobnie jak w przypadku *Pielgrzyma w Dobromilu* opowieść uzasadniająca wprowadzenie zespołu listów, zebranych w cztery grupy tematyczne[38]. Bezpośrednim wzorem dla Hofmanowej mogła być *Adela i Teodor czyli Listy o edukacji*[39], jednak nie fakt pokrewieństwa tych utworów wydaje się najistotniejszy: w obu przypadkach mamy do czynienia z powieściowym odpowiednikiem traktatu o wychowaniu (traktatu pedagogicznego), a więc, w jakimś sensie, z linią wyznaczoną przez *Emila* Rousseau (1762).

Odrębną grupę w ramach tej kategorii powieściowej stanowią utwory, które można objąć wspólnym mianem – „relacji z wędrówki edukacyjnej", przy czym słowo „wędrówka" może być rozumiane zarówno w sensie dosłownym, jak metaforycznym. Motyw ten utrwalił się w ramach *literatury czwartej*[40] dzięki *Przygodom Telemaka* Fénelona, choć z pewnością nie było to jedyne jego źródło. Na gruncie literatury polskiej przykładem tego rodzaju są uznawane za pierwszą polską powieść *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki przez niegoż samego opisane* (1776).

Jaraczewska wyznawała poglądy zbliżone do Hueta i realizując w swych powieściach horacjańską zasadę *prodesse et delectare*, stworzyła własną wizję tej odmiany gatunkowej. Powieści Jaraczewskiej należą do utworów tendencyjnych,

[36] por. Izabela Kaniowska-Lewańska, Twórczość dla dzieci i młodzieży Klementyny z Tańskich Hofmanowej, Opole 1964, s. 18. Pośrednio wywodzą się one ze średniowiecznych „pouczeń" adresowanych przez rodziców do dzieci, np. *Podręcznik dla mojego syna* napisany w latach 841-43 przez Dhuodę, małżonkę Bernarda księcia Septymanii, dla syna Wilhelma – por. Georges Minois, Historia starości. Od antyku do renesansu, przeł. K. Marczewska, Warszawa 1995, s. 131.

[37] Autorka monografii poświęconych Klementynie z Tańskich Hofmanowej konsekwentnie używa nazwiska autorki *Pamiątki po dobrej matce* pisanego przez jedno „f" argumentując, iż w taki sposób podpisywała ona swoje książki i listy, dlatego też tę właśnie formę stosuję konsekwentnie – por. Izabella Kaniowska-Lewańska, op. cit., przyp. 1, s. 165.

[38] Pierwsza z nich została poświęcona kobiecie i jej dorastaniu, druga – niezbędnym jej zaletom, trzecia – powszechnym wadom, czwarta – funkcjonowaniu w sytuacjach społecznych przede wszystkim w roli żony i matki.

[39] *Adelę i Teodora* Stefanii Felicity de Genlis przetłumaczyła na język polski Karolina Czermińska już w latach 1786-8 – por. Izabela Kaniowska-Lewańska, op. cit., s. 14.

[40] Terminu tego używam za Jerzym Cieślikowskim, który odwołał się do tradycyjnej poetyki Batteux, wyróżniającej obok trzech rodzajów klasycznych, czwarty – dydaktyczny. Podział ten przyswoili polskiej myśli teoretycznoliterackiej E. Słowacki i J.F. Królikowski – por. Jerzy Cieślikowski, Literatura czwarta. O naturze i sposobach istnienia literatury dla dzieci, „Literatura Ludowa" 1971 nr 1, s. 3.

w których: ciąg zdarzeń fabularnych, sposób kreacji bohaterów i świata przedstawionego oraz język narracji są prymarnie podporządkowane celom pozaartystycznym. Powyższa odmiana powieściowa realizuje się zatem w dwu aspektach: prezentuje ona model edukacji, uzasadniając go przez przywołanie przykładów i antywzorów; a jednocześnie (i to należy traktować jako drugą cechę dystynktywną) podejmuje trud „wychowania" czytelnika, wierząc w siłę oddziaływania werbalnego. Jednocześnie autorka *Zofii i Emilii* zrezygnowała z dość tradycyjnego modelu wypowiedzi o charakterze pedagogicznym w formie bezpośrednich pouczeń dawanych wychowankowi przez mentora. Jaraczewska nie podążyła również drogą wytyczoną przez Jana Jakuba Rousseau, który w *Emilu*, wyraźnie sygnalizował teoretyczny charakter swych przemyśleń, ubranych w formę traktatu[41], choć, co postaram się dalej udowodnić, *Emil* stanowił pewną inspirację teorii Jaraczewskiej.

Warstwa fabularna i sposób kreacji bohaterów (pozytywnych i negatywnych w układzie kontrastowym) zostały podporządkowane wyłożonym w partii inicjalnej tezom pedagogicznym. Jednocześnie poza częścią wstępną zasada „unaoczniania" słuszności przeświadczeń pedagogicznych przez sposób kształtowania fabuły dominuje nad wykładem *expressis verbis* swoich tez[42]. Widoczna jest również dbałość autorki o zachowanie równowagi pomiędzy aspektem *prodesse i delectare*. Pierwszy monografista Elżbiety Jaraczewskiej – Sławomir Czerwiński, uważał, iż to właśnie autorce *Zofii i Emilii* należy przyznać miano pisarki, która wprowadziła do powieści *zagadnienia wychowawcze jako zasadniczy motyw w kompozycji romansu*[43].

2. Powieść pedagogiczna Elżbiety Jaraczewskiej

Jaraczewska wyraziła swój stosunek do literatury i jej powinności w tomie pierwszym *Wieczoru adwentowego*. W dialogu uzasadniającym wprowadzenie trzech autonomicznych opowieści o „autobiograficznym" charakterze pojawiło się zagadnienie edukacyjnych funkcji prozy współczesnej, przede wszystkim pamiętnikarskiej. Zdzisław wyraża swą akceptację dla utworów realizujących przede wszystkim zadanie „prodesse": *Własne mnie doświadczenie o tem prze-*

[41] *Postanowiłem tedy przybrać sobie urojonego ucznia, przypuścić, że posiadam wiek, zdrowie, wiadomości i wszelkie zdolności odpowiednie do pracy nad jego wychowaniem, i prowadzić go od chwili jego narodzenia aż do czasu, kiedy zostawszy człowiekiem, nie będzie potrzebował innego przewodnika prócz samego siebie* – Jan Jakub Rousseau, Emil czyli o wychowaniu, wstęp i kom. Jan Legowicz, t. 1, Wrocław 1955, s. 28.

[42] Zgodnie z zasadą Gaspara Ensa: *Skuteczniej uczą przykłady niż zalecenia*, zawartą we wstępie do *Vitae humanae...,* w którym bronił prawa powieści do opisywania przykładów negatywnych i „niemoralności" w romansie, widząc w nich element wychowawczy – por. Stanisław Burkot, op. cit., s. 15.

[43] Sławomir Czerwiński, Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. Studium z dziejów powieściopisarstwa polskiego, Kraków 1930, s. 15.

konało, i nie raz już myślałem, że najpożyteczniejsze ze wszystkich pamiętników byłyby te, któreby [!] w prostem każdego życia określeniu, udzielały podobnym mu charakterom, dobroczynnej nauki. Każden [!] z nas albowiem żeby był szczery, wykryłby w najprościejszej swojej historii, oczywistość jakiejś prawdy moralnej, okolicznościami mu dowiedzionej. (WA I 12-13)[44]. Teza ta nie miała rewolucyjnego charakteru w tym sensie, iż wychowawczą rolę wszelkiego rodzaju żywotów i autobiografii postaci wybitnych dostrzegano już w dobie antycznej[45], jednak przyznanie takiej funkcji wyznaniom osób przeciętnych, stanowi, jak się wydaje, dziedzictwo XVIII wieku. Stąd całą grupa utworów „falsyfikujących" sytuację konfesji, której celem jest pouczenie, wygłaszane szczególnie w chwili ostatecznego pożegnania ze światem doczesnym[46].

Wydaje się, iż Jaraczewska, choć publikowała w okresie poprzedzającym kolejny etap polskiej dyskusji o powieści (toczącej się po roku 1831), miała świadomość wieloaspektowości gatunku. Fakt bycia aktywnym twórcą w czasie, kiedy wybrzmiewały opinie o proweniencji XVIII-wiecznej na temat głównie moralnych powinności literatury i pojawiały się zdania o konieczności kreacji świata przedstawionego adekwatnego w stosunku do rzeczywistości, stał się jedną z przyczyn, dla których Jaraczewska połączyła w jednolitą całość oba aspekty, tworząc utwory, będące zarówno powieściami pedagogicznymi, jak i obyczajowymi. Wydaje się, że nie ma istotnej sprzeczności między tymi dwoma aspektami w przypadku utworów Jaraczewskiej. Opisywana w ramach świata przedstawionego rzeczywistość obyczajowa nie tylko tworzy tło dla fabuły podporządkowanej tendencji dydaktycznej, jest również sama w sobie źródłem oddziaływania edukacyjnego, bowiem dostarcza wzorów zachowań społecznie akceptowanych i odrzucanych.

Zasadność powyższej hipotezy potwierdza przedmowa do *Zofii i Emilii*, w której autorka deklaruje, *iż pisząc jedynie w chęci bydź [!] użyteczną*, pragnie *malować przywary, wszystkim ludziom właściwe* (ZE I 5). Nie pojawia się tu argumentacja, obecna choćby we wstępie do *Julii i Adolfa* Ludwika Kropińskiego czy w *Malwinie* Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej, w których autorzy uzasadniali powstanie tych powieści chęcią udowodnienia zdolności polszczyzny do wyrażania *uczuć delikatnych*. Wydaje się również, iż Jaraczewska w swoich utworach świadomie wypełniała postulat, jaki przed polską powieścią postawiła

[44]Tę strukturę, falsyfikującą wyznanie lub pamiętnik, realizuje *Wieczór adwentowy* jako współbrzmienie trzech monologów biograficznych, spiętych formułą znaną Marmontelowi, a czerpiącą swe inspiracje z *Dekameronu* Boccaccia. Wypowiedź Zdzisława należy traktować w kategoriach autodeklaracji.

[45]Literaturę tego rodzaju wykorzystywano na potrzeby szkolnictwa także w wieku XIX, na przykład obecne od starożytności *Żywoty sławnych mężów* Plutarcha, w przeróbce Filipa N. Golańskiego (1801-1803), pt. *Sławni ludzie i owych porównanie, Plutarcha dzieło historyczne, moralne, filozoficzne* i Ignacego Krasickiego *Życia zacnych mężów z Plutarcha* (wyd. 1804).

[46]Dość przywołać w tym kontekście *Pamiątkę po dobrej matce* Klementyny z Tańskiej Hofmanowej.

kilkanaście lat wcześniej Wirtemberska, w liście dedykacyjnym poprzedzającym *Malwinę*: *i romans czasem korzystnym być może (...), przepisy, prawdy, nauki, które pod przykrywką zabawy w dobrym romansie znaleźć można, więcej nieraz przekonywa, niżeli suche morały*[47], co stanowiło odwołanie do argumentów znanych oświeceniowej dyspucie na temat edukacyjnej (lub antywychowawczej) roli literatury, cytowanych powyżej.

Wśród trzech powieści autorstwa Jaraczewskiej, dwie: *Zofia i Emilia* oraz *Pierwsza młodość*, budowane są według podobnego wzorca, decydującego zarówno o kształcie świata przedstawionego, jak i kreacji narratora. Ów schemat zdają się wyznaczać następujące sekwencje fabularne: po wyrażonej wprost tezie prezentującej pewien zespół poglądów na wychowanie i edukację, następuje część poświęcona mentorowi, przedstawiająca jego drogę życiową jako źródło wyznawanych przekonań pedagogicznych. Wprowadzenie „doświadczenia pedagogicznego" uzasadniane jest fabularnie przez wątek skłóconego małżeństwa wychowującego osobno dwie córki lub pary odmiennie rozumiejących proces edukacji przyjaciół – w obu wypadkach ścisły związek między mentorami zapewnia możliwość zderzenia ze sobą różnych systemów pedagogicznych, by porównać ich skuteczność[48]. Z tego również powodu wychowankowie doznają podobnych „przeszkód", by spełnić w ten sposób warunki „eksperymentu". Weryfikacja obu modeli (błędnego i aprobowanego) dokonuje się na planie fabuły dzięki zabiegowi „zetknięcia" ze sobą wychowanków lub zgodnie z zasadą czytelnej dla odbiorcy analogii ich losów. Ostatecznym sprawdzianem obu systemów są samodzielne decyzje wychowanków, dotyczące wyboru pierwszych obiektów uczuć (miłości lub/i przyjaźni). Moment osiągnięcia przez wychowywanych progu dorosłości (rozumianej jako dojrzałość do wypełniania ról społecznych) staje się dla wewnętrznej dramaturgii tych utworów punktem istotnego przeformułowania: romans edukacyjny przechodzi płynnie w „romans moralny"[49] nie tracąc aspektu obyczajowego. Zbliżony schemat widoczny jest również w *Wieczorze adwentowym*, w ramach każdej z trzech opowieści można wyodrębnić obecność wyżej wymienionych całostek prócz „doświadczenia pedagogicznego".

Sekwencję inicjującą stanowi wyłożona wprost teza, której rozbudowaniem i uzasadnieniem jest fabuła przedstawiana przez narratora auktorialnego lub pierwszoosobowego. Podmiotem wygłaszającym ową tezę jest najczęściej narrator quasi-autorski, który powołując się na „własne" doświadczenie przedstawia

[47]Maria Wirtemberska, Malwina czyli domyślność serca, Kraków 1925, s. 41, BN ser. I nr 23, por. także uwagi Gaspara Ensa. Powieść Wirtemberskiej w zasadzie nie realizuje postulatu z listu dedykacyjnego poprzedzającego *Malwinę*, w przeciwieństwie do utworów Jaraczewskiej. Podobna konstatacja pojawiła się w pracy Sławomira Czerwińskiego, op. cit., s. 11.

[48]Termin „skuteczność" pojawia się w tym kontekście nieprzypadkowo, bowiem podmiot działań mentora ma osiągnąć taki poziom przystosowania do świata zewnętrznego, by w nim bezproblemowo egzystować.

[49]Kategoria „romansu moralnego" jest przedmiotem rozważań w rozdziale 7 zatytułowanym: *Między rozsądkiem a uczuciem.*

propagowane przez siebie zasady wychowania. W *Zofii i Emilii* deklaruje on (ona), iż naczelnym przedmiotem rozważań będzie kwestia wychowania kobiet. Medium to rozpoczyna swój dyskurs od wygłoszenia zdania ogólnego, stanowiącego podstawę dalszych wywodów. Dzięki bezosobowej formule zdaje się ono równie prawdziwie orzekać o świecie realnym i fikcjonalnym, na przykład: *Najpożyteczniejszy sposób udzielenia swego doświadczenia, jest częstokroć wyjawienie, jakim sposobem się go nabyło* (ZE I 7)[50]. W *Zofii i Emilii* elementem kluczowym wstępnego wywodu jest zdanie zamykające tezę i rozpoczynające partię fabularną. Jest to równocześnie moment przekształcenia się narratora quasi-autorskiego w trzecioosobowe auktorialne medium skupione na świecie przedstawionym: *Tworzą dla nich [kobiet] albowiem z życia łudzącą komedią [!], spuszczając zasłonę na właściwy cel i obowiązki, i czyniąc je obcemi całej rozciągłości szczęścia i cnót, zawartych w zawodzie dobrej żony, matki, pani i obywatelki, w smutnej je stawiają konieczności, odrabiania przez drugą połowę życia, odebranego w pierwszej wychowania* (ZE I 9). Analiza powyższego zdania prowadzi do wniosku, iż istotnym przedmiotem rozważań narratorskich będzie edukacja dorosłych (w tym przypadku kobiet), zaś rangę kluczową zyskuje w tym kontekście postać Delfiny, która pod wpływem osobistego nieszczęścia zmienia się z „damy modnej" w ucieleśnienie obywatelskiego ideału[51].

Pierwsza powieść Jaraczewskiej stanowi więc głos w dyskusji na temat możliwości wychowania człowieka niezależnie od jego wieku. W *Zofii i Emilii* została postawiona teza najbardziej odważna w stosunku do pozostałych jej utworów, bowiem już w wygłosie *Karola* (*Upominek dla dzieci*) pojawiła się ona w osłabionej formule: *iż każdy źle nawet poczynający, zwrócić [!] się i lepiej nadal postępować może, i że o młodego poprawie zwątpić nigdy nie należy* (podkreśl. AŚ. UD Karol 117-118). Obecne są tu sygnały pewnego przeformułowania poglądów Jaraczewskiej dotyczących wychowania, bowiem choć nadal zdanie to jest wyrazem antropologicznego optymizmu, to w drugiej jego części pojawiło się ograniczenie do kategorii ludzi młodych.

Również teza *Pierwszej młodości* została wyłożona wprost w introdukcji powieści. Jej przedmiotem jest nie tylko proces prawidłowego wychowania, ale także rola autokreacji podmiotu działań mentorów, stąd stwierdzenie: *Jaki jest charakter młodego człowieka? (. . .) – takim prawie zawsze, śmiało ręczyć można, jakiemi [!] były pierwsza jego młodość i pierwsze uczucia. Jeżeli albowiem cnotliwych rodziców starania, początkowe rysy jego charakteru w dzieciństwie nakreślają, żywość powziętych uczuć w namiętnych latach młodości, i przewaga pierwszych w ów czas skojarzonych związków, prawie zawsze ostatecznie o nim*

[50] Analogiczne treści zwiera wyżej cytowana wypowiedź Zdzisława (por. WA I 12-13).

[51] Tym samym powieść ta zawiera nie tylko historię pewnego „doświadczenia" pedagogicznego, jest także wyrazem optymistycznej wizji ludzkiej osobowości. Zbliżoną kreację kobiety nieco *udoskonalonej* przez nieszczęście przyniósł *Pan Starosta* Skarbka, choć w przeciwieństwie do Kasztelanowej Delfina przeżyła prawdziwą wewnętrzną przemianę.

stanowią. (. . .) (PM I 7)[52]. W części fabularnej znajduje się analogiczna wypowiedź bohatera negatywnego – Wacława, który w przedśmiertnej konfesji powiela treści zawarte w tezie utworu: *Nic dziwnego (. . .), że mój umysł i serce, były skażone: bo występek i nie moralność [!], otaczały moją kolebkę, chociaż później, wyznaję szczerze, szlachetniejsze, żebym je był słuchał, miałem natchnienie.* (PM IV 34). Wydaje się to świadczyć o stopniowym odchodzeniu przez Jaraczewską od poglądów przyznających osobie mentora wyłączność w procesie wychowania (*Zofia i Emilia*) na rzecz dostrzeżenia różnorodność czynników kształtujących osobowość człowieka (*Pierwsza młodość*).

Z kolei *Wieczór adwentowy* wydaje się nieco odbiegać od układu, dającego się wyodrębnić na podstawie analizy dwu pozostałych powieści, bowiem narrator trzecioosobowy nie staje się w niej autorem tezy. W jej miejsce pojawiają się trzy wypowiedzi o ogólnym charakterze: Zdzisław powiela do pewnego stopnia wywód z *Przedmowy* do *Zofii i Emilii* na temat roli osobistego doświadczenia jako źródła oddziaływania mentorskiego (por. ZE I 7 a WA I 12-13), natomiast Aniela adresuje swą opowieść do wąskiego grona osób młodych, które *nierozsądnie, w pierwszym momencie zawrotnych młodości ułudzeń, chciałyby o losie i szczęściu całego życia stanowić* (WA I 13), co jest jednocześnie tezą jej monologu. W przypadku wypowiedzi pani Jaworskiej można wskazać na duplikację tezy, bowiem prócz deklaracji wstępnej w partii inicjującej powieść: *ile najcnotliwsza kobieta powinna bydź [!] wybaczającą; gdyż choć niezbłądziła [!], którażby mogła przysiądz [!], iż nigdy ku pograniczu złego zbliżoną nie była* (WA I 14), podobną myślą rozpoczyna swój „autobiograficzny" monolog: *gruntownie tylko pobożnej kobiety i niezbyt ufającej sobie, cnota zabezpieczoną bydź [!] może, wśród ponent [!] świata; gdyż rozsądek, przystojność, świat i ludzie, nie zdołaliby utrzymać przewagi nad sercem, jeżeliby mu nie posiłkowała dusza, czyli sumienie* (WA II 115-116)[53].

Po eksplikacji tezy następuje płynne przejście do części fabularnej – egzemplarycznej w stosunku do otwierającego zdania ogólnego[54]. Pierwsza sekwencja fabularna jest poświęcona losom mentorów, co ma stanowić racjonalne

[52]Rousseau podkreślał, iż pierwszym uczuciem, do którego skłonny jest młody człowiek wychowany właściwie, nie jest miłość, ale przyjaźń. – co stanowi dość istotny kontekst dla tezy *Pierwszej młodości* – por. Jean Jacques Rousseau, Emil, op. cit., t. 2, s. 19. Odpowiedź na pytanie dlaczego przyjaźń stanowi tak istotny element wychowawczy znajduje się zarówno w analizowanej wyżej tezie utworu (por. PM I 7), jak i w partii narracyjnej, kiedy w formie komentarza do błędnego sposobu wychowania Henryka padają powielające tezę słowa: *pierwszy przyjaciel, którego Henryk pokocha, rozrządzi całem jego życiem* (PM I 87).

[53]por. powiastka Franciszka Marmontela *Szczęściem,* wraz z jej morałem*: i cnocie potrzeba szczęścia, i (. . .) kobiety, które są cnotliwemi nie powinny surowo sądzić tych, które takiemi nie są* – [Franciszek Marmontel], Powieści moralne, t. 1, Warszawa 1805, s. 223. Powyższy fragment to również kolejny argument, potwierdzający tezę o, w gruncie rzeczy, antyrussoicznym przesłaniu tych powieści, poddających serce władzy rozumu, bez ich przeciwstawiania jak w przypadku tez genewskiego filozofa.

[54]W Zofii i Emilii zdanie to brzmi w następujący sposób: *Prowadzona błędnie podług tych*

uzasadnienie wyznawanego przez nich zespołu przekonań pedagogicznych, stąd konsekwentnie w *Zofii i Emilii* pierwszym przedmiotem opisu jest wychowanie Delfiny i młodość Edwarda Stawskiego (por. ZE I 9-13). W *Pierwszej młodości* dwa początkowe rozdziały tomu pierwszego zawierają dzieje młodości hrabiego Karola Bronieckiego i Stanisława Klonowskiego, przy czym szczególny nacisk został położony przez medium narratorskie na skontrastowaniu ich osobowości. Także w *Wieczorze adwentowym* każdy z pierwszoosobowych narratorów przywołuje osobę swego wychowawcy: Zdzisław opisuje historię życia swego dziadka i rodziców, akcentując rolę zawartego w tajemnicy ślubu jako zdarzenia decydującego zarówno o ich przyszłości jak i wychowaniu syna; Aniela rozpoczyna od deskrypcji własnego dzieciństwa, by na tym tle opisać losy swej guwernantki – pani Pelewskiej; Maria Jaworska przedstawia dzieje swej ciotki, jako źródła zasad zgodnie z którymi została ukształtowana[55].

Kolejną sekwencję można określić mianem „doświadczenia edukacyjnego", mającego udowodnić słuszność przyjętych w tezie założeń. Przybiera ona w *Zofii i Emilii* oraz *Pierwszej młodości* formułę zderzenia dwu typów oddziaływania wychowawczego i ich rezultatów[56]. Dążenie to zostało wyeksplikowane wprost w *Zofii i Emilii*, bowiem według auktorialnego medium pan Sławiński *przedsięwziął ze smutkiem odmienić przynajmniej doświadczenie w pożyteczną przestrogę i zostawioną mu Emilkę inaczej zupełnie wychować* (podkreśl. AŚ – ZE I 21-22). Także rozdzielenie dwóch przyjaciół: pana Klonowskiego i Hrabiego Bronieckiego[57] dostarcza narratorowi fabularnego uzasadnienia dla opisywanych różnic w wychowaniu i edukacji obu młodych protagonistów, pominąwszy niebagatelny fakt posiadania przez nich odmiennych typów osobowości.

W *Wieczorze adwentowym* występuje w to miejsce sekwencja „doświadczenia świata" jako doznania egzystencjalnego, w wyniku którego bohater zyskuje zarówno wiedzę o mechanizmach świata (co najczęściej prowadzi do rozczarowania), jak i samoświadomość. Doznaniem tego rodzaju jest dla Zdzisława pobyt we Lwowie i kontakt z rodziną Tolewskich, na tle której dostrzega zalety konserwatywnego, ale moralnie niezdeprawowanego środowiska pałacu Stalińskich. Zbliżone wnioski ze swego pobytu w mieście wyciąga Aniela. Co tym bardziej

---

zasad [opisywanych w tezie jako antywzór] *i całej surowości dawnych w tej mierze przesądów, Delfina Stawska (...)* (ZE I 9).

[55] Wprowadzenie na wstępie sekwencji, będącej opisem doświadczeń (i młodości) mentora, co uzasadniało na planie fabuły zespół posiadanych przez niego przekonań pedagogicznych, może stanowić pochodną powieści typu *Mikołaja Doświadczyńskiego*.

[56] Podobnie w *Karolu*, powieści wieńczącej *Upominek dla dzieci*, gdzie podmiotami obserwacji są Paulina i jej młodszy brat, można wskazać na występowanie „eksperymentu pedagogicznego".

[57] (...) *ścisły atoli związek dwóch przyjaciół, choć istniejący w duszy, przez rozłączenie i różność sposobu życia, na rzadkich się tylko z czasem zakończył listach (...)* (PM I 12) – uzasadnia to izolację „obiektów edukacji" dając możliwość „laboratoryjnego" porównania wyników w momencie osiągnięcia przez Gustawa i Henryka dorosłości.

zaskakujące, podobne przeświadczenia stają się udziałem starszej o pokolenie pani Jaworskiej.

Zwieńczeniem wydaje się świadomy i (do pewnego stopnia) niezależny od woli mentora wybór obiektu uczuć (przyjaźni i/lub miłości), jako wyraz ostatecznego kształtowania się dojrzałej osobowości oraz występujący fakultatywnie element „próby szlachetności bohatera”[58]. Pierwszym wyborem Emilii jest wobec powyższego nawiązanie przyjaźni ze starszą o dwa pokolenia Wojewodziną (będącą niejako kolejnym po ojcu i pani Mielińskiej mentorem w życiu dziewczyny) oraz z Małgosią, córką Wojciechowej (por. ZE I 89), dla której jest towarzyszką zabaw, nauczycielką i jednocześnie uczennicą, bowiem wywierają one na siebie wzajemnie dobry wpływ. Z kolei pierwszym wyborem Zofii są nieakceptowane przez matkę uczucia do Adolfa Celimskiego.

Wydaje się jednak, że kategoria przyjaciela jest istotniejsza w przypadku kształtowania się osobowości mężczyzny. Nietrafny wybór przyjaciółki i pierwszego obiektu uczuć przez Anielę, bohaterkę *Wieczoru adwentowego*, nie przynosi tak tragicznych w skutkach konsekwencji, jak w przypadku Henryka, bowiem dopiero *Pierwsza młodość* zdaje się szczególnie akcentować rolę samodzielnych decyzji w procesie wychowania. Henryk jest stawiany wobec podobnych wyzwań, jakich doświadcza Gustaw, obaj przechodzą fazę edukacji domowej, później w szkole publicznej i na uniwersytecie. Obaj wybierają pierwsze obiekty swych uczuć i przeżywają śmierć najbliższych sobie osób. Jednak podobne zdarzenie przynoszą odmienne rezultaty, Gustaw pod wpływem odczuwanego nieszczęścia szlachetnieje, Henryk – przeciwnie, ulega coraz silniej swym nałogom. Bowiem nie samo doświadczenie, a wnioski jakie wyciągnie z nich bohater wydają się z punktu widzenia autorki *Zofii i Emilii* najistotniejsze. W *Pierwszej młodości* myśl tego rodzaju została wyrażona wprost w partii narracyjnej, stanowiącej komentarz do losów mentorów: *Późniejsze więc, choć podobne wypadki, zaszłe w życiu dwóch przyjaciół, zupełnie przeciwne z powodu różnic charakterów i zawodów, uczyniły na nich wrażenie* (PM I 9).

Podobnie jak w *Emilu* dopełnieniem obrazu modelowego wychowania jest wybór partnera życiowego, w przypadku powieści Jaraczewskiej faza ta staje się introdukcją dla wprowadzenia sekwencji „romansu moralnego”, czyli historii uczucia zgodnego z akceptowanymi przez społeczność regułami. Bohater wzorcowy odbiera nagrodę (w zasadzie niezasłużoną, bowiem jedynym jego „osiągnięciem” jest pasywna postawa wobec działań mentora, jednym słowem absolutne posłuszeństwo) w postaci małżeństwa z podobną sobie osobą, anty-

[58]Dowodem szlachetności głównego bohatera, przede wszystkim pozytywnego, jest jego stosunek do osób potrzebujących pomocy. Taką ocenę trzeba nadać między innymi postępkom Gustawa i Karoliny wobec Pustelnika w tomie trzecim *Pierwszej młodości*, współczucie Karoliny w stosunku do ślepej dziewczynki, czy rodziny kowala. Aktem tego rodzaju jest ratunek dziecka przed stratowaniem przez Emilię, czy uczynek Teodora, opisywany w ramie narracyjnej *Wieczoru adwentowego*.

bohater zostaje „ukarany" przedwczesnym zgonem. Wzorzec ten występujący bardzo wyraźnie w *Zofii i Emilii* oraz *Pierwszej młodości*.

Prócz dającego się wyodrębnić schematu fabularnego, powieść pedagogiczną Jaraczewskiej cechuje występowanie trzech charakterystycznych z punktu widzenia gatunków dydaktycznych typów bohaterów: mentora (wychowawcy), bohatera pozytywnego i antywzoru – negatywowego odbicia postaci pozytywnej. Mentorem na planie fabuły jest zwykle osoba o co najmniej pokolenie starsza od wychowanka. Stanowi on swego rodzaju odpowiednik mentorskiego wcielenia narratora w planie świata przedstawionego, a więc medium będące w tym przypadku „nośnikiem" przekonań samej autorki, przynajmniej z punktu widzenia czytelnika współczesnego Jaraczewskiej[59]. Mentorem może być nie tylko postać pierwszoplanowa, o wyraźnie akcentowanych cechach wychowawcy, rolę tę realizują również bohaterowie drugoplanowi. Jednak tylko w pierwszym z wyżej wymienionych przypadków można mówić o zarysowaniu się trwałego układu mentor – podopieczny, pozostałe zaś są wynikiem przyjęcia przez autorkę założenia o wieloaspektowości wpływu wychowawczego, którego nie sposób sprowadzać do oddziaływania jednej osoby[60].

W powieściach Jaraczewskiej można wskazać na istotne, jak się wydaje dla samej autorki, rozróżnienie między mentorem[61] a guwernerem, mogącym wspierać lub niweczyć plany wychowawcze. Mentorami są zgodnie z zaleceniami Rousseau[62] przede wszystkim bliscy krewni: ojciec, starsze rodzeństwo, wuj czy ciotka. W przypadku, kiedy nie są oni w stanie wypełniać wszystkich swych obowiązków – ich część przejmują guwernerzy, pozostający jednak pod kontrolą mentorów.

Problem oddawania dzieci pod opiekę zawodowym nauczycielom lub ochmistrzyniom powraca w powieściach Jaraczewskiej kilkakrotnie. Jeśli można zawierzyć skrótom pamiętników Józefa Wawrzyńca Krasińskiego, dokonanym

[59]Tendencja utożsamiania autora i narratora w okresie do 1831 roku, a więc w czasie aktywności literackiej Jaraczewskiej, była dość powszechna, co podkreślała Maria Jasińska, autorka konstatacji: *narrator naszej wczesnej powieści jest jej realnym autorem, a jego refleksje i sądy ogólne muszą iść w owym czasie również na karb osoby samego autora* – por. Jasińska Maria, Narrator w powieści przedromantycznej (1776-1831), Warszawa 1965, s. 115.

[60]O roli przypadkowego oddziaływania wychowawczego, jakiego w nieuchronny sposób doznaje dziecko pisał Rousseau w *Emilu*: *Wychowują nas i natura, i ludzie, i rzeczy. (. . .) Jedynie wychowanie, które otrzymujemy od ludzi, zależne jest w zupełności od nas, a i to w zasadzie tylko; któż bowiem liczyć może na to, że zdoła kierować całkowicie rozmowami i czynami wszystkich osób otaczających dziecko?* – Jan Jakub Rousseau, Emil, op. cit., t. 1, s. 9.

[61]Określenie Mentor pojawia się chyba tylko raz w powieściach Jaraczewskiej, i to w kontekście ironicznym (por. PM II 230), niemniej adekwatnie określa ono typ wychowawcy odmiennego od płatnego guwernera.

[62]W fazie niemowlęctwa najdoskonalszym wychowawcą jest matka, później rolę tę w przypadku chłopca (bowiem traktat ten poświęcony jest przede wszystkim kształtowaniu mężczyzny), powinien wziąć na siebie ojciec – por. Jan Jakub Rousseau, Emil, op. cit., s. 3, 25-26.

przez Reuttowicza, osobiste doświadczenia Elżbiety Jaraczewskiej były pod tym względem negatywne. Pomimo to w ramach jej programu wychowawczego guwernerzy zajmują ważne miejsce, szczególnie w przypadku edukacji artystycznej, bowiem jak to określił jeden z mentorów – hrabia Broniecki, jest to *szlachetny zawód*, wymagający szczególnych predyspozycji. Wzorem guwernera jest, jak się wydaje, tytułowy bohater powieści *Karol*, który *nie (. . .) zapomina nigdy, że się nauczył tego co umie, i że to, czego naucza, zrozumiałem [!] uczynić należy, ażeby było użytecznem [!]. Pomny tudzież, że moralne ukształcenie, prawdziwym jest celem edukacji, starał się najpierw poznać (. . .) dzieci, a potem pozyskawszy ich zaufanie i szacunek, strzegł ich, nauczał pilnie i poświęcił się im zupełnie. Dzieli przytem [!] ich igraszki, i wydaje się tylko wtedy starszym ich przyjacielem, choć w każdym innym razie drugim jest dla nich ojcem.* (UD Karol 113-114)[63].

Szczególnym aspektem owego problemu było przyjmowanie obcokrajowców jako nauczycieli, bowiem jak to określa w swoim pedagogicznym wywodzie Hrabia – wychowanie odebrane od cudzoziemca *czyni obcym cnotom i szczęściu ojczystej ziemi*, zaś *wprawa w obcych językach jest małą w porównaniu korzyścią, a smutną koniecznością, potrzeba nabywania jej potem, w narodowej mowie* (PM II 42-43). Wątek ten pojawił się zarówno w *Zofii i Emilii* jak w *Pierwszej młodości*. W obu przypadkach akceptowani przez narratora i postać mentorską byli nauczyciele przedmiotów artystycznych, jak pan Hoffel, przybyły z Wiednia do domu Sławińskich, by prowadzić uzdolnioną malarsko Emilię (por. ZE I 47-48), czy pan Monvel, uosabiający najlepsze cechy nauczyciela, bowiem *nie jest on ani z rzędu tych ludzi, którzy nie uznają korzyści tegoczesnych ulepszeń, ani z owych, którzy podczas rewolucji zrodzeni, noszą niejako piętno zaburzenia wtedy wszystkich żywiołów moralnych i politycznych; ci bowiem mienią przesądami cnotliwe zasady, a wolnością wyuzdanie wszystkich namiętności* (PM II 43). Przyczyną zatrudniania wychowawców obcokrajowców jest według hrabiego Bronieckiego prócz salonowej mody *niedostatek polskich guwernerów* (PM III 56)[64].

[63]Podobnie wzorem nauczyciela jest czy *Xsiądz Prokop, światły professor emeryta[!]* (WA II 120) kształcący Józia, panią Jaworską i Teodora. Podobne postulaty znalazły się w *Ustawach Komisji Edukacji Narodowej*, rozdział XIV *Nauczyciele*: *Pomnieć, że z ludźmi rozumnymi sprawa, chociaż z dziećmi sprawa. Mówić z nimi zawsze rozsądnie i zrozumiale (. . .) i dozierać, aby i oni sami podług pojętności i wieku swego takimże sposobem o rzeczach mówili (. . .). Starać się o poznanie charakteru, skłonności, przymiotów każdego ucznia powinien [nauczyciel]. Pozwalać, owszem, zachęcać dzieci, aby względem tego, co mówi, poufale swoje pytania i wątpliwości czyniły.(. . .) 4-to. Zjedna sobie przywiązanie, okazując szczerą ojcowską ku uczniom miłość, nie czczymi słowy, ale samym postępowaniem, słodko i z osobna napominając, o zdrowiu ich mając staranie (. . .)* – Ustawy Komisji Edukacji Narodowej (w:) Komisja Edukacji narodowej. Pisma Komisji i o Komisji. Wybór źródeł, zebr. i oprac. Stanisław Tync, Wrocław 1954, s. 657-658, BN I 126.

[64]Nauczyciel Francuz uczy ośmioletnią Julcię jedynie *muzyki, francuzkiego [!] i pisania* (PM II 44), bowiem jej podstawowym wykształceniem zajmuje się matka i ochmistrzyni – pani Fra-

Pozostali nauczyciele obcokrajowcy, jak w przypadku opiekuna dzieci państwa Rolskich, to raczej przykład antywychowawców. Często są to ludzie wręcz nieprzygotowani do pełnienia swej roli, jak guwernantka Basi – Eugenia, którą chwalono *powszechnie z zręczności do mód, ładnego śpiewania, i* mówiono, *iż zupełnie jest zdolna nauczyć panienkę dobrej maniery, uśmiechnąć się, i przypodobać jak należy.* (PM III 101). W pannie Eugenii Hrabina rozpoznała *widzianą przesłej [!] zimy, zręczną robotnicę, jednego z licznych magazynów mód w Paryżu.* (PM III 107)[65].

Odmienną kategorię tworzą modelowi mentorzy, ich wizerunki mają być wzorem dla osób zajmujących się wychowaniem, stąd dążność narratora do jak najpełniejszego kreowania ich biografii, co stanowi jedną z sekwencji powieści pedagogicznej w wydaniu Jaraczewskiej. Mentorem w powieściach Jaraczewskiej jest osoba posiadająca raczej negatywne doświadczenie świata, wyciągająca wnioski o konieczności przeprowadzenia jego reformy, której elementem inicjującym ma być kształcenie młodego pokolenia zgodnie z nowym paradygmatem. Ponieważ mentorzy ci mają pod opieką najczęściej jednego wychowanka, ich nowatorski plan realizuje się w znacznym ograniczeniu, co nie przekreśla w ramach powieściowej fikcji jego ponadindywidualnej skuteczności.

Elementem składającym się na prawidłową relację mentor–wychowanek jest zgodnie w tezami Rousseau, kategoria rówieśniczej i ponadgeneracyjnej przyjaźni; łączy ona Emilię z wiekową Wojewodziną (por. ZE I 86), Zdzisława z ojcem (por. WA I 53) czy hrabiego Bronieckiego z synami. W jego rozmowie z żoną pojawiają się nawet stwierdzenia, iż *nigdzie naszym dzieciom milej nie jest jak u nas, i (. . .) lepszych od nas nie uznają przyjaciół.* (PM III 44). Natomiast wzajemny brak zaufania cechuje układy negatywne, na przykład: Delfiny i Zofii, pana Klonowskiego i Henryka. Jednocześnie oddziaływanie mentorskie nie odwołuje się jedynie do płaszczyzny werbalnej, duży nacisk został położony na przykład jako sposób wychowania. Ojciec Zdzisława eksplikuje tę zasadę wprost, choć w negatywny sposób: *Żebym skutkiem zbyt namiętnej niepodległości charakteru, nie był się od ojca oddalił, nie miałbym cię przyczyny tak szczegółowo teraz uczyć uszanowania, któregobym [!] był moim własnym przykładem zaszczepił uczucie.* (WA I 26).

Jednak, co zdaje się potwierdzać ufność autorki w siłę słowa pisanego, rolę

mowska. Wyjątkiem jest sprawujący pieczę nad wychowaniem Ludwika Zarewskiego *rozsądny Francuz Emigrant*, który na tyle rozwinął *jego duszę i serce*, by uczynić go odpornym na negatywny wpływ ojca i swego następcy (por. PM II 229).

[65] Problem niekorzystnego wpływu guwernerów obcokrajowców pojawiał się już w pismach pedagogicznych doby Komisji Edukacji Narodowej. Franciszek Bieliński pisał na ten temat: *od rządów nad młodością Polaka cudzoziemcy oddaleni być koniecznie powinni* – Franciszek Bieliński, Sposób edukacji w XV listach opisany (w:) Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej, wybór, wstęp i oprac. Kamila Mrozowska, Wrocław 1973, s. 115. Jaraczewska pół wieku później zwracała uwagę na podobne zjawisko, co świadczy o tym, że nadal budziło ono niepokój osób wypowiadających się na temat edukacji Polaków.

mentorów pełnią na planie fabuły powieści Jaraczewskiej także książki. Ocena takiego rodzaju wpływu wychowawczego zawarta została w wypowiedzi Hrabiego, cytowanej przez auktorialne medium trzecioosobowe: *Znajdował on, iż książki tenże sam wpływ miały na umysł, w samotności, jak złe lub dobre towarzystwa, i że pożyteczne dzieła bardzo były skuteczne, do rozszerzenia dobroczynnej oświaty, i korzystniejsze częstokroć nawet, niż ludzie, gdyż bezstronnej udzielały rady.* (PM III 52). Problem wychowania przez lekturę był przedmiotem dyskusji na temat powinności edukacyjnych literatury już w wieku XVII, w której zakładano a *priori* istnienie i wagę owego wpływu[66]. Jednak w przypadku kobiet czytanie powieści było wedle moralistów epoki przyczyną ich wewnętrznego nieuporządkowania moralnego[67]. Zofia w tajemnicy przed matką pochłania zamiast *książek naukowych*, *pięknie oprawne, lecz najgorzej dobrane* romanse zawierające *najniebezpieczniejsze w nich obrazy (. . .) i najgorsze (. . .) zasady* (ZE I 76-77). Brak rozsądnej guwernantki i towarzystwo służącej panny Rozalii stanowi o dalszym losie starszej z sióstr Stawskich, która jako że *po czytaniu romansów, koniecznie następuje chęć w nich figurowania, mocno pragnęła poznać przeznaczonego poruszyć jej serce kochanka* (ZE I 79). W tym czasie Emilia czyta wybrane lektury w języku polskim, francuskim i niemieckim, kształtując jednocześnie swą umysłowość w szczerych rozmowach z ojcem i z ciotką (por. ZE I 85).

Atakiem na romanse jest wypowiedź pani Pelewskiej, która na własnym przykładzie stara się dowieść czytającej *Wdzięki i moc miłości*[68] Anieli, do jakich nieszczęść może prowadzić tego rodzaju lektura: *one najgwałtowniejsze namiętności uniewinniając, do tego wszystkiego przywodzą* [tj. do *hańby, występku i nawet zbrodni*]. *Niszczą albowiem rozdraźnieniem [!] serca i wyobraźni, przedział pomiędzy obowiązkiem a czułością, cnotą a występkiem, nieznacznie je*

[66]por. cytowane wyżej poglądy Boileau czy Hueta, w wieku XVIII przeświadczenie o wpływie lektur widoczne było także u Rousseau, który zalecał naukę czytania (z wielu powodów) dopiero w wieku dwunastu lat.

[67]Jan Nepomucen Kossakowski pisał: *czytanie romansów jest szczególnie niebezpieczne dla kobiet. Przez nie najsurowsze zwolniały cnoty. Małoż dziewcząt spieszyło się do uskutecznienia dziwactw, które wyczytały? Romanse zawsze prawie w młodym sercu zostawują ponętę [!] miłości, smak do rozkosz, powab do pięknych namiętności i stąd wypływa skłonność do nierządu, który się wprędce odkryje z przerwą spokojności rodziny* – [Jan Nepomucen Kossakowski], [Uwagi o czytaniu] (w:) „Monitor" 1765-1785. Wybór i wstęp Elżbieta Aleksandrowska, Wrocław 1976, s. 476, BN I 226. W podobnym tonie utrzymany jest *List stryja do synowicy* autorstwa Jana Śniadeckiego: *Broniłem ci zawsze czytać romanse, bo mam pisma tego rodzaju dla młodych osób za szkodliwe i niebezpieczne. W nich zmyślone przypadki świata żywo za zwyczaj odmalowane, rozwalniają i zapalają dwie najdzielniejsze wieku młodego władze: imaginacją [!] i czułość.* – Jan Śniadecki, List stryja do synowicy (w:) Tegoż, Dzieła, t. 4, Warszawa 1837, s. 97-8 (wyd. Michała Balińskiego).

[68]Trudno ustalić czy tytuł *Wdzięki i moc miłości* jest autentyczny, jednak wydaje się on być swoistą stylizacją, bowiem ze względów wychowawczych przywołanie tak niebezpiecznego w skutkach romansu byłoby działaniem podważającym naczelną zasadę o szkodliwości tego rodzaju utworów.

zbliżając odcieniami, i jako mylnie kreślone mapy, zamiast do szczęścia, do błędu wskazując drogę, wiodą do przepaści. (. . .) Zwodziciel albowiem, który chce uwieść kobietę, nie zaczyna od natrząsania się przed nią z cnoty; lecz upaja jej wyobraźnię, miękczy serce i zaczyna od zaszczepienia w niej jako przymiotu, błędów, które mu są potrzebne do osiągnienia [!] jego celu. (WA II 45-47). Czytanie romansów stało się przyczyną ucieczki z domu panny Hortensji z *awanturnikiem Francuzem guwernerem bawiącym w sąsiedztwie*, który *potrafił (. . .) ująć [jej] serce (. . .), takie same zapewnienia miłości jej czyniąc, jak bohater, łaskawie przez Pana Porucznika pożyczanego romansu.* (ZE II 160). Podobną decyzję podjęła panna Leonilla, która z *zadziwieniem wszystkich, poszła potajemnie za Pana Szulewskiego, i ujechała z nim z domu matki, napisawszy do niej górnostylny i niedorzeczny list, w którym jej oświadcza, wszelką obojętność względem opinii świata* (PM IV 130).

Jednak nie zawsze romans jest uznawany za źródło negatywnego oddziaływania. W przypadku mężczyzn nie jest to lektura szkodliwa, choć może nie zalecana. Ludwik Zarewski, syn cnotliwej matki i występnego ojca, znajduje w lekturze romansów przeciwwagę dla wpływu niemoralnego guwernera (*notabene* pana Szulewskiego), który byłby *najgorszym towarzyszem dla Pana Ludwika, gdyby nie zaufanie, które ten pokłada w dobrej matce, i wczesna czułość serca, czytaniem romansów rozwinięta, która go w urojonym utrzymuje świecie. Nadaje mu ona cokolwiek śmieszności, ale zapobiega, popsuciu jego obyczajów.* (PM II 232).

Wobec powyższego można postawić tezę, iż na kategorię „biblioteki" w utworach Elżbiety Jaraczewkiej złożyły się dwa typy tekstów: akceptowane i odrzucane przez narratora, który jednoznacznie określa swoje wobec nich stanowisko. Książki potępiane to anonimowe romanse (jedynym wyjątkiem są czytane przez Anielę *Wdzięki i moc miłości*), zwykle w języku francuskim. Podstawową lekturą Emilii, Anieli czy Gustawa są księgi moralno-etyczne, przede wszystkim Biblia czy dwukrotnie wymienione O *naśladowaniu Chrystusa*, znajdujące się w biblioteczce Emilii (ZE II 70-1) i stanowiące ulubioną książkę nawróconego Henryka (PM IV 161-162).

Z autorów starożytnych Jaraczewska wśród lektur jednej ze swych heroin – pani Jaworskiej umieszcza Tacyta, Cycerona i Pliniusza (WA II 139-140, 175-6, 178, 188, 193). W bibliotece Emilii figuruje również *Wirgiliusz [!]*(ZE II 71). Obok nich w posiadaniu modelowych bohaterów znalazły się *dzieła najsławniejszych pisarzy narodowych dawnych i obecnych*, które świadczą zarówno o drogach lekturowych autorki *Zofii i Emilii*, jak o konsekwentnie budowanej kategorii biblioteki, złożonej z dzieł posiadających według niej pozytywny wpływ na etyczne i estetyczne kształtowanie osobowości ludzkiej. Wśród pisarzy obcych pojawiają się *romanse Walter Scotta i Coopera*, Byron, de Genlis, Berquin, Dellile, *wymowne rady Fenelona*, tłumaczenia *klasyków francuskich* przez

Osińskiego[69] (ZE II 70-1; PM III 64), oraz Potocki, Niemcewicz (osobno wymieniony został *Jan z Tęczyna*), Woronicz, Kropiński, Feliński, Brodziński, Morawski, obok *Pojaty* Bernatowicza *Pamiątka po dobrej matce* Hofmanowej, oraz Koźmian (*te Polskie Georgiki, które powabne narodowe przedstawiając obrazy, podwójnego nabywają wdzięku od harmonii ojczystej mowy, tak nam drogiej, jak odgłos zawieszonej na cyprysie umilkłej lutni, dla tęschnych [!] dzieci Syjonu* – ZE II 71)[70]; Karpiński, Wężyk (PM III 50-1), *Śpiewy historyczne* Niemcewicza[71], ballady Odyńca i *Mićkiewicza*. Na biblioteczkę dziecięcą złożyły się bajki Krasickiego, Morawskiego i Trembeckiego (PM III 66), „*Wanda"* (PM III 154) i „*Rozrywki dla dzieci"* Tańskiej (PM II 52).

Naczelną zasadą budowania postaci głównych bohaterów jest kontrast pomiędzy podmiotem działań mentora i antymentora. Opozycja ta, wydobywająca cnoty idealnego wychowanka na tle wad jego negatywu, jest pochodną dydaktycznej tendencji wpisanej w powieści Jaraczewskiej. Powyższy sposób kreacji postaci kluczowych jest wyraźnie widoczny już w *Zofii i Emilii*, bowiem po opisie warunków wstępnych „doświadczenia pedagogicznego" pojawia się po raz pierwszy element skontrastowanej charakterystyki obu bohaterek[72]. Punktem inicjalnym owego porównania jest zaakcentowanie faktu wychowywania Zofii w Warszawie przez matkę i Emilii na wsi, pod opieką ojca i ciotki. Rozdzielenie sióstr jest nie tylko sensownym uzasadnieniem fabularnym sekwencji „doświadczenia", umożliwia również przeprowadzenie dowodu wyższości wychowania wiejskiego nad miejskim, a więc jest przywołaniem wątku obecnego w literaturze pedagogicznej od co najmniej kilkudziesięciu lat. Pierwsze spotkanie sióstr unaocznia zarówno kierunek, jaki przybiera ich wychowanie, jak i określa ich przyszłe osobowości. Przy czym w przypadku starszej Zofii, choć jej obraz budowany jest na zasadzie negatywu Emilii, narrator nie wyklucza możli-

[69]Ludwik Osiński przełożył na język polski między innymi: *Cyda*, *Cynnę* i *Horacjuszy* Corneille'a, *Alzyra czyli Amerykanie* Woltaire'a, *Fenelon czyli Zakonnice w Kambre* Chenier'a, *Gabryellę de Vergy* – tragedię w pięciu aktach Du Belloy. Przekłady powyższych dramatów znajdują się w: Dzieła Ludwika Osińskiego, t. 1, Warszawa 1861.

[70]Jaraczewska wystawiła tym samym niezwykle pochlebną recenzję Koźmianowi, który swoje *Ziemiaństwo* czytał we fragmentach przyjaciołom, do grona których zaliczała się Jaraczewska. Całość została ukończona dopiero w roku 1830, a opublikowana w 1839 r. – por. Juliusz Kleiner, Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej. 1795-1822, wyd. i oprac. Jerzy Starnawski, Kraków 1975, s. 55. Oznacza to, iż *Ziemiaństwo* znalazło się w modelowej bibliotece Emilii zanim zostało faktycznie wydane.

[71]Na klawikordzie Emilii leżą *śpiewy historyczne* [!] Niemcewicza, *te czułe pienia narodowe, w których szanowny nasz Bard, unieśmiertelnia sławę i pomyślność lubej Ojczyzny* (ZE II 74). Córka pana Sławińskiego gra *ulubioną od ojca dumę Żółkiewskiego pod Cecorą*.

[72]Odrębne cechy charakteru, uzasadnione przez odebrane wychowanie, posiadają dwaj bracia bliźniacy w *Malwinie* Wirtemberskiej, ów chwyt nie był więc autorskim wytworem Jaraczewskiej. Na fakt ten zwrócił uwagę Stanisław Burkot – por. Stanisław Burkot, Bohater w polskiej powieści doby romantyzmu (w:) Studia romantyczne. Prace pod red. Marii Żmigrodzkiej, Wrocław 1973, s. 180.

wości jej przemiany pod warunkiem oddania jej pod opiekę światłego mentora. Wydaje się to elementem przejętym (najprawdopodobniej pośrednio) z Locke'a: *Wesołość albowiem [Zofii] i wrodzony dowcip, rozwijający się w zaufaniu a ustawicznie ścieśniane matki prowadzeniem, nieomylnie wróżyć kazały, iż mogące bydź [!] ku dobremu użyte władze jej umysłu, łatwo także potrzeba ustawicznego się ukrywania, w zdatność szyderstwa i wykrętów zmienione bydź [!] mogą.* (ZE I 50). Narrator podkreśla kontrast między obiema dziewczynkami: *Nie znała ani cienia tych wad łagodnie prowadzona szczęśliwa Emilka* (ZE I 53).

Doskonałą metaforą opisującą różnicę między Zofią a Emilią (wypływającą, co należy podkreślić, z wychowania) jest obraz kanarka i słowika: goście obecni w salonie dworu w Topolówce *zajęli się (. . .) wszyscy wkrótce z upodobaniem [Emilką], tak jak się z przyjemnością słucha, naturalnych dźwięcznych tonów słowika, po mądrze przez wyuczonego kanarka wyexekwowanym [!] kurancie.* (ZE I 70). Można przytoczyć wiele przykładów potwierdzających konsekwentne budowanie przez narratora w opozycyjny sposób wizerunku sióstr (por. np. ZE I 58-59, ZE I 63). Podobnie zasada kontrastu została przeniesiona na opis najbliższej obu bohaterkom przestrzeni (ich pokojów) jako najlepszego sposobu scharakteryzowania zachodzących między nimi różnic (por. ZE I 108-109, ZE II 70-72)[73].

Ta sama reguła obowiązuje również w świecie *Pierwszej młodości*, co jest widoczne na przykładzie dwóch młodych protagonistów i rywali do ręki Karoliny. W tomie pierwszym narrator auktorialny sygnalizuje to słowami będącymi jednocześnie łącznikiem między częścią poświęconą młodości Gustawa i synowca pana Klonowskiego: W *innym zupełnie rodzaju była młodość Henryka* (PM I 84). Zestawienie obok siebie dwu charakterystyk bohaterów dowodzi, że zasada ta jest przestrzegana dość konsekwentnie: *Gustaw łączy (. . .) szlachetną duszę, do rozwiniętych władz umysłu: zna już ludzi, a jeszcze ich kocha. Nie wyrządzi dobrowolnie nikomu żadnej przykrości, ale wszystkie poniesie, dba dopełnienia najmniejszego obowiązku.* (PM II 37), gdy w tym czasie Henryk: *był z liczby tych ludzi namiętnych, potrzebujących mocnego zajęcia, dla których zatrudnienie pożytecznem byłoby dobrodziejstwem, a którzy czczość znienawyknienia [!] do niego gwałtownemi [!] wzruszeniami rozrywać potrzebują.* (PM II 9). Różnicę tę zdaje się dostrzegać także główna bohaterka – Karolina, która westchnieniem reaguje na opowieść Hrabiny o *słowności* Gustawa, którego *oprócz obowiązku nic (. . .) oddalić nie zdoła* od rodziców (PM II 65), podczas gdy Henryk zapomina o swych powinnościach w stosunku do pana Klonowskiego.

Głowni bohaterowie stawiani są wobec podobnych wyzwań na swej drodze

[73]W podobny sposób prowadzona jest charakterystyka bohaterek powiastki *Odwiedziny* z *Upominku dla dzieci*. Kontrastowe zestawienie dwóch bohaterów, występujące nie tylko w powieściach Jaraczewskiej, ale także w *Malwinie* Marii Wirtemberskiej czy *Dwóch panach Sieciechach* Niemcewicza, wyrasta według Stanisława Burkota z angielskiej XVIII-wiecznej powieści, to jest z *Toma Jonesa* Fieldinga – por. Stanisław Burkot, op. cit., s. 75.

do dorosłości: w przypadku Gustawa jest to przyjaźń z *cnotliwym* Augustem, którego apoteozą jest wygłoszona nad jego trumną mowa pożegnalna. Odpowiednikiem tej postaci w życiu Henryka jest Wacław, syn *rozpustnego ojca*, który *od młodości [słyszał] obijające się o jego uszy, najniemoralniejsze zdania. Czytał i czynił przy tem do lat dwunastu, co mu się tylko podobało* (PM I 89-90). *Bez wiary, bez ufności w Bogu, bez szacunku ku ludziom, dogadzanie sobie za istotny cel życia uznawał* (PM I 91). Szlachetności i prostocie duszy Augusta odpowiada na zasadzie kontrastu przewrotność Wacława, który *ujrzawszy (...) w młodym towarzyszu, szlachetną postać cnoty* pragnie Henryka *zniżyć (...) do siebie* (PM I 93-94).

Na podobnej zasadzie opisywane są pierwsze uczucia obu protagonistów. Natalia staje się powierniczką myśli Gustawa, a uczucie do niej chroni go przed *oschłością i zawrotnych [!] wielkiego świata namiętnościami* (PM I 81). Śmierć Natalii i Augusta jest czynnikiem stanowiącym o uzyskaniu przez Gustawa dojrzałości, zaś pamięć o przyjaciołach z lat dziecinnych udoskonala go wewnętrznie (por. PM I 79). Natomiast Henryk uwodzi i porzuca niedoświadczoną Teresę, popełniając tym samym niewybaczalny występek. Jego ostateczna klęska życiowa wypływa przede wszystkim z edukacyjnego aspektu powieści, dowodząc jednocześnie trwania swego rodzaju fascynacji motywem werterycznym i znanym z literatury XVIII-wiecznej wątkiem uwiedzenia[74].

Wydaje się również, że choć osobowość jednoznacznie pozytywnego Gustawa powinna przede wszystkim przyciągać uwagę czytelnika, to studium *człowieka charakteru zarazem lekkiego i namiętnego, ustawicznie potrzebującego upojenia, nigdy w rzeczywistości nie żyjącego, i przechodzącego tylko z ułudzenia w ułudzenie* (PM IV 12) także stanowiło atrakcyjny temat literacki, nie mieszczący się w koncepcji edukacyjnych powinności powieści. Kreacja takiego bohatera stawiała autorkę wobec trudnego do pokonania problemu, uosobionego w postaci Henryka. Z jednej strony, na planie dydaktycznym, jako negatyw Gustawa, posiada on zespół wad stanowiących odpowiednik zalet syna Hrabiego, z drugiej jednak – nie ma nic wspólnego z wcieleniem łotra (odzwierciedlającego na przykład typ psychiczny bohatera powieści gotyckiej)[75].

Henryk posiada specyficzną osobowość i jako człowiek *lekkiego charakteru* początkowo odrzuca możliwość poprawy, czemu daje wyraz w cytowanym przez

[74] Juliusz Kleiner pisał o popularności w wieku XVIII w Anglii, i w Niemczech w dobie *Sturm und Drang*, historii uwiedzionej i opuszczonej dziewczyny z ludu, w niemieckiej literaturze uczyniono z niej dzieciobójczynię, np. z Małgorzaty w *Fauście* Goethego. Tenże wątek pojawił się także w Niemcewiczowskiej balladzie pt. *Zima* – por. Juliusz Kleiner, op. cit., s. 47.

[75] Śladem gotyckich fascynacji Jaraczewskiej jest obecny w tomie I *Pierwszej Młodości* proroczy sen Henryka, w którym widzi Teresę jako boginię kwiatów zmieniającą się z *pięknej Flory* w *szkielet* (PM I 127-130). Jednocześnie trzeba podkreślić to, że autorka *Zofii i Emilii* nie rozumiała romantyzmu i możliwości tkwiących w poetyce nowej epoki, o czym świadczy choćby traktowanie na równi Odyńca i Mickiewicza oraz stawianie w jednym szeregu Byrona i Morawskiego (ZE II 70).

narratora monologu wewnętrznym: *Dla czegoż [!] atoli cnota jest tak nieubłagana? Czemuż tak przykry do niej jest powód [!], iż chcąc się z nią pojednać, zamiast jej wdzięków, samą tylko czułą tęschnotę [!] i znudzenie; gdy przeciwnie żywych namiętności uciechy, przynajmniej, choć na chwilę, zawsze koiły wewnętrzne me cierpienia.* (PM IV 20). Najtragiczniejsze wydarzenia z jego biografii: śmierć Teresy i Wacława nie były przełomem w jego życiu i po raz kolejny *reszta (. . .) dobrych przedsięwzięć i zamiarów spełzła wśród obfitej w popsuciu stolicy.* (PM IV 103). Natomiast w części finalnej tomu czwartego *Pierwszej młodości* jest on już skruszonym umierającym grzesznikiem, choć drogi jego psychicznej przemiany stanowią tajemnicę.

Na zasadzie kontrastu budowane są także postaci w *Wieczorze adwentowym*: negatywem Zdzisława z jest Walery, Anieli – Łucja, Augustyny – Matylda (to kolejny u Jaraczewskiej duet sióstr), podobnie w *Zofii i Emilii* Adolf Celimski odpowiada postaci Władysława. Natomiast panna Klonowska, heroina *Pierwszej młodości*, takiego negatywu nie posiada, choć można go poszukiwać wśród postaci z planu obyczajowego powieści. Karolina uosabia według narratora doskonałą partnerkę dla idealnego mężczyzny. Wydaje się, że ten sposób waloryzacji postaci kobiecych, jako dobrych lub złych żon[76] jest również pochodną dydaktycznego wymiaru utworów. Stwierdzenie medium, iż *nadobna Karolina, której ciche i łagodne cnoty dobrą wróżyły żonę* (PM I 101), powraca w różnych wersjach w planie fabuły i dyskursu narratorskiego kilkakrotnie[77]. Karolina jest kreowana na osobę nie tylko szlachetną, ale także pozbawioną „przesądów klasowych", co manifestuje na prowincjonalnym balu, kiedy to otacza życzliwą opieką córkę kupca warszawskiego, co budzi oburzenie „miejscowej elity" (PM III 141-142).

Podsumowując należy stwierdzić, że sposób kreacji głównych bohaterów: mentora i wychowanka stanowi przede wszystkim pochodną dydaktycznego nachylenia tych powieści. Odpowiednikiem tego układu jest na planie narracji obecność metapary: narrator – czytelnik. W powieściach i powiastkach Jaraczewskiej dokonuje się kreacji świata egzemplarycznego w stosunku do nadrzędnej tezy utworu, co jest jednym z warunków zaistnienia odmiany tendencyjnej. Jednak owa perswazyjność ujawnia się także w innym wymiarze. Służą jej wprowadzone do fabuły kazania (np. PM II 194-196, PM II 201-202), egzempla (np. to stanowiące kolejną wersję motywu „żelaznej miski" – WA I 100-101),

[76] Nie sposób tu nie zacytować znamiennego fragmentu *Emila*, w którym pojawiła się myśl, iż *całe wychowanie kobiet winno mieć na względzie mężczyznę i jego potrzeby* – Jean Jacques Rousseau, Emil, op. cit., t. 2, s. 231.

[77] Pułkownik mówi o niej: *Znalazłem Karolinę zawsze równie dobrą, cnotliwą, i godną kochania. Łączy ona, z rozsądkiem płci naszej, czułość i łagodność, któremi najczęściej powierzchownie się tylko przystrajają kobiety* (PM II 260). Podobnie pochlebne opinie wypowiada o pannie Klonowskiej Reszkowa, uznająca w niej swą przybraną córkę: *Niewinna, nie zna ludzi, niema [!] matki, a ja czuwam nad nią, bom nią była, i znam nawałności życia.* (PM II 163).

przytoczenia wypowiedzi postaci obdarzonych szczególnym autorytetem, po innogatunkowe monologi mentorskie, jak choćby traktat ekonomiczny pana Klonowskiego w tomie pierwszym czy wykład zasad wychowawczych hrabiego Brunieckiego w drugim tomie *Pierwszej młodości*. Przykłady tego rodzaju można wskazać także w pozostałych utworach Jaraczewskiej. Ów dydaktyzm widoczny jest również w wypowiedziach narratorskich, między innymi dzięki wprowadzeniu zarówno do dyskursu, jak i wypowiedzi bohaterów: gnom, maksym, sentencji, porzekadeł, przysłów i zwrotów przysłowiowych, szczególnie w *Pierwszej młodości*. Niektóre z nich, jak na przykład: *Młode piwo musi się wyburzyć* (PM II 32), *Gospodarstwo – kłopotarstwo* (PM II 48), *Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi* (ZE II 22), *Kto szanuje swoje, nie żąda cudzego* (PM I 163), *Jeden grosz cudzy (...), dziesięć swoich wyprowadzi* (PM I 161), są notowane przez *Nową księgę przysłów polskich*, inne zdają się być tworami Jaraczewskiej[78], niemniej pełnią one na płaszczyźnie stylistycznej funkcję analogiczną do mentorskiego wcielenia narratora w planie dyskursu i pouczeń czynionych ustami bohaterów w ramach świata przedstawionego.

3. Edukacja narodowa i powszechna

Jaraczewska, zgodnie z tendencjami obowiązującymi w epoce, uzależniała model wykształcenia od płci i statusu majątkowego i społecznego rodziców, dlatego propagowała odmienne aksjomaty w przypadku kształcenia chłopców i dziewcząt z domów szlacheckich oraz dzieci mieszczańskich i chłopskich. Nie jest w tym odosobniona, bo choć już Locke postulował wychowanie dzieci (a ściślej chłopców) ludzi bogatych w podobnych warunkach, w jakich żyją dzieci ludzi ubogich, nie oznaczało to propozycji wspólnej ich edukacji[79]. Podobne myśli pojawiły się w *Emilu*[80], także w *Ustawach* KEN-u sankcjonowano podział na edukację adresowaną do *ludu* i *synów obywatelskich*[81].

Termin „edukacja narodowa" funkcjonował równolegle z określeniem „edukacja obywatelska", przez którą, zgodnie z definicją Adolfa Kamińskiego, rozumieć należy *wprowadzenie użytecznych krajowi nauk dla wszelkiej kondycji obywatelów, a oraz ustanowienie po różnych miejscach potrzebnych do tego szkół*

[78] Na przykład: *Ponieważ atoli czas kiedy nie przynosi, gotuje zawsze jaką niepomyślną zmianę* (PM II 254), *Ułudzenie jest żywiołem nadziei i miłości* (WA II 56), *Najpodlejsze kadzidło pachnie próżności* (ZE I 47), *Sprawiedliwość jest pierwszą dobroczynnością* (ZE II 48) i wiele innych.

[79] por. Kamilla Mrozowska, wstęp do John Locke, Myśli o wychowaniu, op. cit., s. XXII.

[80] *(...) w układzie społecznym, gdzie wszystkie miejsca są oznaczone, każdy musi być wychowany stosownie do miejsca, które ma zająć* – Jan Jakub Rousseau, Emil, op. cit., t. 1, s. 14.

[81] W *Przedmowie* do Ustaw KEN-u znalazł się passus, stwierdzający, iż celem nauczania ma być *wychowanie i doskonalenie synów obywatelskich* – por. Ustawy Komisji Edukacji Narodowej, op. cit., s. 571.

i onych nauczycielami obsadzenie, aby powszechnie całemu narodowi udzielić się mogło umiejętności światło i przysposobienie onegoż do usług ojczyzny[82]. Celem edukacji obywatelskiej było więc przygotowanie do pełnienia określonych ról społecznych. Z tego faktu wynikała konieczność dostosowania poziomu i zakresu kształcenia do indywidualnych zdolności uczniów z uwzględnieniem ich pochodzenia społecznego. Pogląd ten należał w tym czasie do obiegowych, także Jaraczewska uznawała słuszność zasady nakazującej uzależnienie stopnia edukacji od „urodzenia", co wprost wyraził pół wieku przed nią Franciszek Bieliński, stwierdziwszy: *chcieć wszystkim dawać jednakową edukację jest rzeczą niepodobną*[83].

Cechą charakterystyczną definicji edukacji, formułowanych w tym okresie, było wymienne używanie w tym znaczeniu określeń *ćwiczenie* lub *wychowanie*, jak w *Niektórych wyrazach porządkiem abecadła zebranych* Franciszka Salezego Jezierskiego[84]. W *Ustawach* KEN-u pojawiło się rozróżnienie na edukację moralną, fizyczną i tzw. *instrukcje*[85], które jako całość stanowiły o prawidłowym kształtowaniu młodego człowieka. Zarówno w definicji edukacji moralnej jak fizycznej, pojawiło się znamienne połączenie celów: indywidualnego doskonalenia z łączącym się z nim *pożytkiem dla społeczności*[86].

Na model edukacji narodowej i powszechnej, który można odtworzyć na podstawie analiz powieści i powiastek Jaraczewskiej, składają się trzy, charakterystyczne dla tego okresu w rozwoju myśli pedagogicznej, elementy: wychowanie

[82] Adolf Kamiński, Edukacja obywatelska (w:) Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej, op. cit., s. 9.

[83] Franciszek Bieliński, Sposób edukacji w XV listach opisany (w:) Pisma i projekty pedagogiczne..., op. cit., s. 58. Według Mariana Szyjkowskiego w pismach Bielińskiego ujawniał się nawet eudajmonizm charakterystyczny dla Rousseau – por. Marian Szyjkowski, op. cit., s. 197. Tezy tego rodzaju wygłaszał również Jan Jakub Rousseau w *Emilu*, a powtarzał Michał Dymitr Krajewski: *Pozwalać dzieciom wiejskim, aby się uczyły łacińskiego języka i innych wyższych nauk, jest to sposób ohydzenia stanu rolniczego (...)* – Michał Dymitr Krajewski, op. cit., s.237.

[84] *Edukacja (...) jest ćwiczenie albo wychowanie, które wyrazy, zdając się być osobnymi, nie są jednak od siebie odmienne znaczeniem* – Franciszek Salezy Jezierski, Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane... (w:) Tegoż, Wybór pism, oprac. Zdzisław Skwarczyński, wstęp Jerzy Ziomek, Warszawa 1952, s. 153. Wymiennie terminów edukacja i wychowanie używał również Ignacy Krasicki – por. Ignacy Krasicki, O edukacji do księżnej Sapieżyny J.A.W.X.L. (w:) Dzieła Ignacego Krasickiego, t. 4, Warszawa 1878, s. 337-343.

[85] *Ustawy* KEN-u definiowały instrukcję jako *ćwiczenie młodzi w naukach i oświecanie ich rozumu* – Ustawy Komisji Edukacji Narodowej, op. cit., s. 692. Grzegorz Piramowicz w *Uwagach nad nowym instrukcji publicznej układzie*, przywołał podobna definicję – por. Grzegorz Piramowicz, *Uwagi nad nowym instrukcji publicznej układzie* (w:) Komisja Edukacji narodowej. Pisma Komisji i o Komisji, op. cit., s.162.

[86] Obywatelski aspekt wychowania stał się również przedmiotem uwagi w liście Ignacego Krasickiego: *cel wychowania dzieci pierwszy uczynić je, ile możności, najlepszymi (...) co do przymiotów duszy, te tak w dziecięciu wzmagać należy, iżby się stało człowiekiem prawym, obywatelem zdatnym, chrześcijaninem przykładnym.* – Ignacy Krasicki, O edukacji do księżnej Sapieżyny J.A.W.X.L., op. cit., s. 337, 339.

chłopców, dziewcząt i dzieci nieszlacheckich. Szeroko rozumiana edukacja winna według Jaraczewskiej rozpoczynać się w domu rodzinnym pod opieką obojga rodziców. Uzasadnieniem tego stanowiska jest przywoływana przez autorkę teza pedagogiczna, iż etap najwcześniejszego dzieciństwa i postawa rodziców wobec dzieci ma decydujące znaczenie w ich przyszłym życiu[87].

Zasada ta znalazła swoje (dość przewrotne) odzwierciedlenie w partii inicjalnej *Pierwszej młodości*, w której poruszony został problem stosunku rodziców do dzieci na przykładzie postaci mentorskich. Hrabia Broniecki *mało w dzieciństwie lubiony od ojca, (. . .) czerpał w młodych latach wśród nieszczęścia i potrzeby, zapominania o sobie, doświadczenia ludzi i namiętności, które zwykle późniejszych tylko lat bywa udziałem.* (PM I 8). Z kolei pan Klonowski *szczęśliwą przepędził młodość. Nazbyt tylko kochany i zadowolniany w każdym życzeniu, nadto się nauczył wymagać od ludzi i losu* (PM I 8-9). Doświadczenie dzieciństwa staje się dla obu źródłem ich przekonań dotyczących wychowania własnych dzieci, przy czym paradoksalnie nieszczęśliwe dzieciństwo Hrabiego czyni go lepszym wychowawcą od pana Klonowskiego (por. PM I 11-12).

Równie silnie akcentowanym postulatem autorki *Zofii i Emilii* jest spoczywający na matce obowiązek opieki nad dzieckiem od pierwszych jego chwil. Wątek powyższy był obecny w literaturze dydaktycznej od co najmniej stu lat, a problem oddawania dzieci w obce ręce stanowił przedmiot troski moralistów i wychowawców na długo przed Janem Jakubem Rousseau i jego *Emilem*[88]. W Polsce ten właśnie aspekt macierzyństwa został wydobyty i zaakcentowany przez Ignacego Krasickiego, na przykład w artykule z *Monitora* (nr 36) z dnia 2 maja 1772 r. pt. *[Pouczenia, by niewiasty własną piersią dziatki karmiły]*[89]. Postulat ten w połączeniu z argumentami wykorzystywanymi już w wieku XVIII w czasie akcji propagowania naturalnego karmienia niemowląt, stanowił w ramach świata przedstawionego powieści Jaraczewskiej jeden z elementów charakterystyki postaci kobiecych, bowiem tylko postaci modelowe podejmują się tego zadania. Nadmierny rygoryzm w stosunku do dzieci również nie zyskuje akceptacji Jaraczewskiej. Zarówno *wychowanie podług wszelkiej surowości, dawnych w tej mierze prawideł* Starosty Stalińskiego (WA I 16), jak metody pana Klonowskiego wobec synowca prowadzą do tragicznych rezultatów. Szczególnie historia młodości Henryka przynosi opis nieprawidłowego postępowania

[87]Na przykład Jezierski pisał (za Lockiem i Rousseau): *człowiek zaś urodzony, od jakich jest otoczony ludźmi [!], takim zostaje człowiekiem i to w nim zakłada cały sposób skłonności jego. Przeto posiada się charakter narodowy i od tego jest nieoddzielne ćwiczenie nauk, sztuk, wiadomości, obyczajów* – Franciszek Salezy Jezierski, Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane. . . , op. cit., s. 153.

[88]por. Philipe Ariés, Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach, przeł. Maryna Ochab, Gdańsk 1995, s. 201, por. również Jan Jakub Rousseau, Emil, op. cit., t. 1, s. 18, 20-22.

[89]por. Ignacy Krasicki, O języku ojczystym, teatrze i edukacji, wybór i oprac. Jadwiga Rudnicka, Olsztyn 1995, s. 83-85.

z dziećmi, bowiem nadmiernie pieszczony przez ciotkę Henryk doznaje równie przesadnej surowości stryja, który ponadto akceptuje fakt ciągłego zmieniania się guwernerów. Według narratora jedynym rezultatem takiej sytuacji są *przywary, pochodzące zwykle u nas z wychowania samotnego panicza, który sądzi się wyższym od drugich dla tego [!], że odosobnionym był od nich, i że będąc jedynym celem powszechnych zabiegów, o swoich tylko zawsze słyszał prawach, a nigdy o obowiązkach.* (PM I 84).

Według Rousseau najniebezpieczniejszym okresem w życiu człowieka (mężczyzny) jest czas od urodzenia do dwunastego roku życia, kiedy to *kiełkują wady i występki, a nie ma jeszcze środków na ich zniszczenie.* Dlatego też proponował do osiągnięcia tego wieku wychowanie *czysto negatywne*, polegające na *strzeżeniu serca przed występkiem i umysłu przed błędem*[90]. Jaraczewska, podobnie jak jej współcześni, opowiadała się za nieco innym modelem kształcenia mężczyzn. Uważała, zgodnie z *Ustawami* KEN-u, że najlepszą przestrzenią edukacji młodych przedstawicieli warstwy ziemiańskiej jest szkoła publiczna. Postulat, by w ten sposób prowadzić edukację chłopców i umieszczać ich na stancjach u odpowiedzialnych osób, stojący w sprzeczności z ideami Locke'a i Rousseau, wydaje się jednak bardziej przystawać do rzeczywistości pierwszej połowy wieku XIX niż elitarny model wychowania proponowany przez dwu wyżej wymienionych teoretyków.

Zasada kontrastu porządkuje nie tylko sposób kreacji postaci mentorów i głównych bohaterów, zgodnie z nią kreowany jest również aspekt dydaktyzmu w powieściach Jaraczewskiej. Opis antymodelu ma w tym planie do odegrania równie ważną rolę, co propagowany wzorzec, zgodnie z zasadą, iż uczą również przykłady negatywne. Dlatego też postać Henryka nie posiada cech jednoznacznie ujemnych, ma on *dobre serce* i *namiętny* charakter, co jednak nie czyni go a priori antywzorem. Dopiero wychowanie prowadzone w niewłaściwy sposób, lekceważenie przez pana Klonowskiego skarg nauczycieli, wreszcie zaspokajanie wszelkich zachcianek chłopca i beztroska stryja prowadzą w konsekwencji do wypaczenia jego charakteru (por. PM I 88-89). W rezultacie spóźnione refleksje, iż *przyzwyczajeniem do pracy i pełnienia obowiązków, lub zamiłowania umysłowego zajęcia, nie zahamował [on], od dzieciństwa, samowolnego i namiętnego charakteru Henryka* (PM II 33), stanowią kolejny argument świadczący o słuszności przyjętej przez Hrabiego metody wychowawczej. Bowiem tym, co wydaje się najistotniejszą sprawą w procesie kształtowania młodego człowieka zanim osiągnie wiek szkolny, jest nauczenie go umiaru (por. UD Karol 71-72), ostrożności w kontaktach z innymi ludźmi (por. UD Koszyk pomarańcz) i asertywności (por. UD Karol 78), zaś wykorzenienie egoizmu i lenistwa.

Czas pobytu w szkole powinien być etapem utrwalania pozytywnych cech i intensywnej pracy nad sobą, by stać się w przyszłości *użytecznym społeczeń-*

[90] Jan Jakub Rousseau, Emil, op. cit., t. 1, s. 90.

stwu (por. PM I 23). Jednocześnie jest to okres, kiedy *należy nad młodymi ludźmi bardziej czuwać aniżeli ich śledzić, i raczej nimi kierować a niżeli [!] rządzić.* (WA II 250). Przykładem takiego właśnie postępowania jest metoda Hrabiego, który dbał o *rozwinięcie władz umysłu* swych synów i ich rozwój moralny, uważał bowiem, że *myśli zdrowe powinny przechodzić, przed płynnością wysłowienia*, co *korzystniejszym mniemał aniżeli sto z pamięci powtarzanych maksym.* (PM III 47). Starał się więc kłaść nacisk na rozwijanie umiejętności samodzielnego myślenia, nie na elokwencję (por. PM III 48). Wydaje się to stanowić pokłosie myśli Locke'a o konieczności łączenia w jedność wychowania moralnego, umysłowego i fizycznego, przy zastrzeżeniu, że najistotniejsze jest to pierwsze[91].

Po etapie nauki w szkole winna nastąpić edukacja na poziomie uniwersyteckim. Stanowiła ona istotny etap przygotowań do wypełniania ważnych społecznie obowiązków, zwłaszcza w przypadku bohaterów modelowych lub partnerów heroin. Dopełnieniem edukacji były zagraniczne *kursy agronomiczne*, co stanowiło kierunek bardzo ceniony przez narratora. Po ukończeniu Akademii następuje równolegle etap *wejścia w świat*, co oznaczało zarówno podjęcie obowiązków wobec społeczności, czyli objęcie urzędu w wojsku, sądownictwie, jak i wobec rodziny[92]. Bowiem moment ten staje się również czasem zawierania związków małżeńskich zgodnie z wolą rodziców lub opiekunów.

Szkolnictwo publiczne na poziomie średnim i wyższym było adresowane przede wszystkim do mężczyzn i tylko w ich przypadku, wedle teoretyków, przynosiło wymierne społecznie korzyści, natomiast remedium na brak wykształcenia dzieci mieszczańskich i wiejskich były małe szkoły, tworzone z inspiracji Komisji Edukacji Narodowej, w której *Ustawach* znalazł się paragraf poświęcony szkółkom parafialnym, których celem było *oświecanie ludu około religii, powinności stanu jego około robót i przemysłu w tymże stanie*[93]. Pokolenie „dzieci *Pana Podstolego*" traktowało założenie szkółki tego rodzaju za swój patriotyczny obowiązek, postawa ta znalazła akceptację KEN-u, a do powsta-

[91] por. Kamila Mrozowska, wstęp do: John Lock, Myśli o wychowaniu, op. cit., s. XXIX. Dopełnieniem edukacji pozaszkolnej jest nauka *wierszy tegoczesnych (. . .) poetów: Niemcewicza, Felińskiego, Woronicza, Koźmiana, Brodzińskiego, Karpińskiego, Wężyka* (PM III 50), co ma nie tyle wzbogacić pamięć dzieci, co *rozpłomieniając ich dusze i wyobraźnie [!], umieścić je nad zmysłowe uczucia, tak niebezpieczne w młodości.* (PM III 50). Przedmiotem troski Hrabiego jest również dobór odpowiedniej dla synów lektury, będącej *wyborem różnych dzieł w obcych językach* (PM III 51) oraz poezji polskiej, by mogli dzięki takim wypisom *ad usum Delphini* poznać najważniejsze według rodziców utwory.

[92] Powyższe postulaty Jaraczewskiej stały w sprzeczności z tezami typowymi dla publicystyki stanisławowskiej, w której wyjazd za granicę lub pracę w palestrze interpretowano jako sprzeciwiające się zasadom edukacji narodowej, por. *[odpowiedź „Monitora": Dobra lub zła edukacja źródłem szczęścia lub nieszczęśliwości całego życia],* „Monitor" nr 28 z 7 VII 1765 r. (w:) „Monitor" 1765-1785, op. cit., s. 33-34.

[93] Ustawy Komisji Edukacji Narodowej, op. cit., s. 699.

nia listopadowego nie budziło to również większych sprzeciwów ze strony władz zaborczych.

Utworzenie prywatnej szkółki wiejskiej było niekiedy rozumiane jako swoisty akt dobroczynności, na równi z ufundowaniem szpitala czy założeniem apteki we dworze. Na planie powieściowym działalność tego rodzaju rozwinęła w swoim majątku Wojewodzina (por. ZE I 88-89), rolę nauczyciela pełniła również Emila, ucząca dzieci wiejskie zasad moralnych opartych na katechizmie, a sprowadzających się do wszczepienia im kodeksu uczciwego postępowania w stosunku do bliskich i do właściciela wsi[94]. Natomiast Hrabia założył szkołę rzemieślniczą, według zasad Lancastra[95], oraz wiejską, w której obok elementarnych wiadomości uczono ogrodnictwa, leczenia bydła i potrzebnych rolnikom umiejętności[96]. Z kolei pan Klonowski prowadził stopniowe reformy, by przekonać swoich włościan do pożytków płynących ze zdobytej wiedzy (por. PM I 169-170). Dla obu – ich działalność edukacyjna stanowiła przedmiot dumy i źródło szczęścia (por. np. PM III 54-55). Pan Sławiński tworzy w Topolówce szkołę dla sześciu panien, zapewniając im *stosowne do ich stanu wychowanie* oraz funduje posagi, jako pamiątkę po swej zmarłej córce (por. ZE II 161). Również młodzi bohaterowie powieści Jaraczewskiej czynnie zajmują się edukacją: kształcenie Małgosi ma być szkołą dla Emilki (por. ZE I 90-91), pod warunkiem by działania te nie stały się przyczyną wyobcowania dziewczyny ze swego stanu, Zdzisław uczy swojego służącego Fabiana, który *tylko w początkowych był szkołach* (WA I 102), zaś Karolina bierze na wychowanie jako towarzyszkę dla Julisi małą Lolotkę, co staje się dla niej według słów narratora *miłą rozrywką* (por. PM IV 176).

Znamienne dla bohaterów powieści Jaraczewskiej jest również to, że w ich wypowiedziach pojawiają się odwołania do ówczesnych mód edukacyjnych: pierwsza rozmowa Władysława i Emilii dotyczy metody *Fallenberga [!]*[97], polegającej według narratora na tym, iż *majętniejszym nadawał on prace agro-*

[94]Podobne zasady propagował Chwalibóg w swych naukach adresowanych do włościan w *Pielgrzymie w Dobromilu* Izabelli Czartoryskiej.

[95]Zasadą szkoły tego typu był *system monitorialny*, polegający na zastąpieniu nauczyciela przez starszych uczniów, zwanych monitorami, pełniącymi rolę pedagoga w grupie od sześciu do ośmiu osób – por. Podręczna encyklopedia pedagogiczna, oprac. Feliks Kierski, t. 1, Lwów-Warszawa 1923, s. 25-26.

[96]Przypomina to zasady, jakie zostały umieszczone w Ustawach Komisji Edukacji Narodowej w rozdziale XXII, gdzie celem edukacji w szkołach parafialnych miało być oświecenie ludu *około religii*, przedmiotami kształcenia zaś były: nauka religii, obyczajów, czytania, pisania, rachunki, miary, wagi, typy monet, ogrodnictwo i praktyczne nauki rolnicze – por. Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego i na Szkoły w krajach Rzeczpospolitej przepisane w Warszawie roku 1783, Warszawa 1902, s. 69-70.

[97]Filip Fellenberg utworzył w swoim majątku w Hofwil (Szwajcaria) wzorowe gospodarstwo rolne, a przy nim zakład wychowawczy dla dzieci wiejskich, szkołę rolniczą, szkoły średnie i zakład kształcenia nauczycieli, był zwolennikiem łączenia pracy produkcyjnej dzieci i młodzieży z nauczaniem i wychowaniem, co go zbliżało do Pestalozziego – por. Wincenty Okoń, Nowy słownik pedagogiczny, Warszawa 1998, s. 98.

nomiczne za rozrywkę, a pracowitym rolnikom, umysłowe zatrudnienia za odpoczynek. (ZE II 67). Zasada ta przyświecała również Hrabiemu, który *pragnął (. . .), ażeby jego syn w towarzystwie swoich rówieników, sposobił się bydź [!] użytecznym społeczeństwu. Chciał odgraniczyć nieodzowne, dla niego, czas lekcji i rozrywek, i przyzwyczaić go wcześnie do zamiłowania pracy, porządku i uważania obowiązku* (PM I 23).

W przypadku mężczyzn droga awansu społecznego dzięki wykształceniu jest przez Jaraczewską akceptowana, szkoła publiczna i wyższa jest wobec tego miejscem, gdzie mogą spotkać się ze sobą na tej samej płaszczyźnie syn ziemianina i mieszczanin, jak w przypadku Jędrzeja Thodborna (PM I 119-120). Jest to jednak chyba jedyny tego rodzaju przykład, jaki można wskazać w powieściach i powiastkach Jaraczewskiej, opowiadającej się raczej za zasadą odrębności poszczególnych klas społecznych, w połączeniu z koncepcjami filantropistów niemieckich, głoszących tezę Bernarda Basedowa: *zadaniem wychowania jest uczynić człowieka szczęśliwym, użytecznym dla społeczeństwa, oddanym swemu narodowi*[98]. Jednak, co trzeba podkreślić, Jaraczewska nie miała ostatecznie sprecyzowanych poglądów na temat kształtowania charakteru i obyczajów ludzi dorosłych. Nie wykluczała możliwości wewnętrznej przemiany mężczyzny pod wpływem światłej żony. Takiej przemiany męża dokonała ciotka pani Jaworskiej dzięki *łagodności i rozsądkowi, staropolskim przymiotom, rozgarnieniu w interesach, ustawicznemu się mężem zajęciu, nieustannemu przebaczaniu* (WA II 118)[99]. Jednocześnie obdarzony dużym autorytetem i niepozbawiony poczucia humoru Pułkownik wyznaje zasadę zupełnie odmienną, twierdząc, iż *łatwo (. . .) wychować psa, kanarka lub wiewiórkę, ale męża nikomu nie życzę, i rzadko której żonie mniemam się udało* (PM IV 12).

4. Edukacja kobiet

Pierwsza połowa XIX wieku była czasem ożywionej dyskusji na temat wykształcenia, statusu prawnego i zawodowego kobiet, przy czym jako pierwszoplanową uznano kwestię ich edukacji ze szczególnym uwzględnieniem przygotowania do zawodu nauczycielskiego, co wcześniej postulowali między innymi Hugo Kołłątaj i Tadeusz Czacki. Na marginesie owych rozważań pojawiały się równolegle refleksje na temat stanowiska i roli kobiety w ramach społeczności i narodu. Na temat edukacji kobiet wypowiadało się wielu teoretyków: Komeński, Locke, Fénelon (rozprawa O *wychowaniu młodzieży płci żeńskiej* –

[98] Cytat za: Kamila Mrozowska, wstęp do: Pisma i projekty pedagogiczne. . . , op. cit., s. XXV.

[99] Jest to sposób postępowania wzorowany na *Pani Podczaszynie*, która prowadziła *edukację męża* przez *przypodobanie się* mu – por. Michał Dymitr Krajewski, Pani Podczaszyna, op. cit., Warszawa 1981, s. 122.

1687), Rousseau, a na gruncie polskim między innymi Ignacy Krasicki[100] i Adam Czartoryski[101]. Powyższe zagadnienie znalazło swój oddźwięk w dyspucie prowadzonej na łamach polskich czasopism, przede wszystkim „Pamiętnika Warszawskiego"[102], w którym pojawił się między innymi artykuł Anny Nakwaskiej *Uwagi nad pismem „O przyczynach oziębłości mężczyzn dla kobiet"*[103]. Na ten temat wypowiadał się również w dość tradycjonalistycznym duchu Kazimierz Brodziński[104].

Szczególną rolę w kształtowaniu poglądów na problem edukacji kobiet odegrała Klementyna z Tańskich Hofmanowa, choć jej propozycję należy według Marii Brykalskiej uznać za kompromisową, bowiem łączyła ona *uznanie podrzędnej roli kobiet w życiu publicznym z postulatami ich wykształcenia i pracy*[105]. Hofmanowa w *Pamiątce po dobrej matce* zawarła szereg uwag, dotyczących statusu kobiet i systemu wychowania, który uznała za wzorcowy. Wyraziła również swój sprzeciw wobec głosów na temat równości kobiet i mężczyzn: *Znieść nie mogę, kiedy się głos jakiś nierozsądny odezwie i twierdzi, że źle, iż kobiety są w tak szczupłym podług niego zamknięte obrębie. Jego zdaniem, równe mężczyznom powinny posiadać nauki, do rządu należeć, ledwie że nie pierwsze urzędy piastować, i chyba nie bydź [!] kobietami (. . .)*[106]. Było to, jak się wydaje, przywołanie dość powszechnie wyznawanego poglądu na temat roli kobiety, który Rousseau wyraził wprost: *skoro więc charakter oraz temperament kobiety i mężczyzny nie są ani nie mogą być te same, nie powinni oni mieć oboje tej samej edukacji*[107]. Hofmanowa powtórzyła również myśl autora *Nowej Heloizy*, iż wychowanie kobiety winno zmierzać do przygotowania jej do roli żony i matki[108],

[100] Na przykład esej *Wychowanie panien* był krytyką *wychowania modnego*, polegającego na nauce *grania, rysunku i tańca.* Jednocześnie pojawia się tu propozycja pozytywna: kształtowanie kobiety powinno zmierzać do wzoru wyznaczonego przez Fenelona, czyli sprowadzać się do zastąpienia nauki i lektury pracami ręcznymi, co nawet współczesnym Krasickiemu musiało wydawać się nadmiernym konserwatyzmem. – por. Ignacy Krasicki, Wychowanie panien (w:) Tegoż, Uwagi, wstęp i oprac. Zdzisław Libera, Warszawa 1997, s. 162-170.

[101] Adam Czartoryski, Listy J.Mci Pana Doświadczyńskiego, Drugi list (. . .) względem edukacji córek (w:) Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej, op. cit., s. 325-342.

[102] por. Izabela Kaniowska-Lewańska, op. cit., s. 47-48.

[103] por. Anna Nakwaska, Uwagi nad pismem O przyczynach oziębłości mężczyzn dla kobiet, „Pamiętnik Warszawski" 1819 t. XIII, s. 456 i nast. Cytat za: Izabela Kaniowska-Lewańska, op. cit., s. 48.

[104] por. Kazimierz Brodziński, Różne myśli o kobietach, „Pamiętnik Warszawski" 1821 t. XX, s. 447-456.

[105] Maria Brykalska, Emancypacja kobiet (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Józefa Bachórza i Aliny Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 225-226.

[106] [Klementyna z Tańskich Hofmanowa], Pamiątka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki, przez Młodą Polkę, Warszawa 1819, s. 26.

[107] Jan Jakub Rousseau, Emil, op. cit., t. 2, s. 228.

[108] *Do matki należy troska o początkowe wychowanie przyszłego mężczyzny. Od kobiet więc zależą nasze obyczaje i namiętności, upodobanie i radości (. . .) Toteż całe wychowanie kobiet*

stąd nacisk w kształceniu dziewcząt na prace domowe, szczególnie naukę szycia, jako *ratunku od melancholii prowadzącej do smutku*[109], prócz tego rachunkowości i gotowania, co uznała za wiedzę przydatniejszą niż nauka rysunku, tańca, śpiewu czy, co może zadziwiające – języków obcych[110]. W rozdziale pt. O *ozdobie umysłu* stwierdziła, iż *kobiety zapewne mniej potrzebują posiadać umiejętności niż mężczyźni, nauki nie celem, ale ozdobą ich życia bydź [!] powinny*, choć wśród przedmiotów edukacji wymieniała, prócz eksponowanej na pierwszym miejscu nauki religii i moralności: historię, geografię, mitologię i historię naturalną[111]. Jednocześnie, co trzeba odnotować, nie potępiała wyjątkowych kobiet pragnących oddać się *wysokim naukom*: łacinie, grece, hebrajskiemu, fizyce, chemii, algebrze czy matematyce[112].

Nieco odmienne zdanie na powyższy temat prezentowała Jaraczewska. Wychowanie kobiety winno przebiegać w taki sposób, by była zdolna do *samoistnienia*. Termin ten pojawił się w części inicjalnej *Zofii i Emilii* jako przeciwstawienie sytuacji, określanej metaforycznie obrazem *istoty przeznaczonej iśdź [!] niewolniczo jednym śladem*, czego konsekwencją jest niezdolność do wypełnienia *istotnego swojego powołania* (ZE I 8). Jednak utworzony przez Jaraczewską termin *samoistnienie* nie oznaczał emancypacji kobiet, choć autorka *Zofii i Emilii* akcentowała o wiele silniej niż Hofmanowa potrzebę ich edukacji zgodnie z predyspozycjami intelektualnymi, przy jednoczesnym przygotowaniu do podjęcia tradycyjnych ról społecznych.

Jak się wydaje, opinie Jaraczewskiej na temat niewłaściwego kształtowania kobiet odwoływały się do znanych epoce propozycji teoretycznych, między innymi do *Drugiego listu J.M.Pana Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek* z 1781 roku, autorstwa Czartoryskiego. Pisał on, iż *przywary, które (. . .) przypisujemy [kobietom], są po większej części dziełem błędności w sposobach kierowania nimi lub też najnaganniejszej obojętności*. Podobna myśl pojawiła się między innymi w części inicjalnej *Zofii i Emilii*, obok charakterystycznego porównania kobiety: *którą w nadto poetycznym względzie za piękną płeć uważając, jak płonny kwiat troskliwie tylko pielęgnują, mało starając się nadać tej roślinie mocy i użytku: tak, jakby tylko do bukie-*

---

winno mieć na względzie mężczyznę i jego potrzeby. Podobać się mężczyźnie, być dla niego pożyteczną, zyskiwać jego miłość i szacunek, wychowywać, póki jest młody, opiekować się nim kiedy dorośnie, wspomagać go swoją radą, pocieszać w smutku, słowem uczynić mu życie słodkim i przyjemnym – oto obowiązki kobiety po wsze czasy – Jan Jakub Rousseau, Emil, op. cit., t. 2, s. 231. Myśli tego rodzaju obecne są także u Hofmanowej – por. Pamiątka po dobrej matce, op. cit., s. 27, 147.

[109][Klementyna z Tańskich Hofmanowa], Pamiątka po dobrej matce, op. cit., s. 61.

[110]por. Ibidem, s. 62-64. Hofmanowa odwołała się do postulatów wysuniętych wcześniej przez Czartoryskiego – por. Adam Czartoryski, List. . . , op. cit., s. 329.

[111]por. [Klementyna z Tańskich Hofmanowa], Pamiątka. . . , op. cit., s. 161.

[112]Postać pani Jaworskiej wydaje się również czerpać swoje literackie inspiracje ze znanej Jaraczewskiej *Pamiątki po dobrej matce* Hofmanowej.

tu lub nietrwałego wieńca przeznaczona, do użytecznych krzewów nie należała rzędu (ZE I 8). Metaforyka florystyczna pojawiła się również w *Liście drugim* Czartoryskiego[113], co może świadczyć zarówno o tym, iż Jaraczewska znała jego treść, jak o pewnym charakterystycznym dla epoki sposobie pisania o wychowaniu kobiet. Podobnie tak typowa dla powieści Jaraczewskiej prezentacja społecznych ról kobiecych, stanowiła propozycję analogiczną do tej, zawartej w *Liście...* – obok wątku dobrego prowadzenia gospodarstwa domowego, pilne uczenie się *rachuby*, znajomość prowadzenia rejestrów, zaś nade wszystko niezaciąganie długów i wystrzeganie się zbytku[114]. W przypadku kształtowania mężczyzny istotny etap według Jaraczewskiej (a wbrew propozycjom Rousseau[115]) stanowi edukacja w szkole publicznej, będąca fazą przygotowania do podjęcia użytecznych społecznie form aktywności. Ze względu na to, iż rolę kobiety postrzegano przede wszystkim w kontekście jej obowiązków macierzyńskich, dziewczęta zgodnie z obyczajami epoki odbierały wychowanie wedle odrębnych zasad, czego odzwierciedleniem jest dający się wyodrębnić z powieści autorki *Zofii i Emilii* program edukacji domowej. Zestawienie propozycji Rousseau czy Hofmanowej[116] z tezami Jaraczewskiej prowadzi do wniosku, iż większe prawo do autokreacji osobowości (pod warunkiem, iż nie będzie to stało w sprzeczności z jej społecznie usankcjonowanymi zadaniami) przyznawała kobietom autorka *Pierwszej młodości*. Jej wypowiedzi na temat celu edukacji kobiet wskazywały raczej na równorzędność możliwości intelektualnych obu płci (przykład Marii Jaworskiej – bohaterki *Wieczoru adwentowego*).

Za najwłaściwszą przestrzeń wychowawczą dla dziewcząt Jaraczewska uznała dom rodzinny. Jednocześnie opowiadała się zdecydowanie przeciwko wychowaniu instytucjonalnemu, które według niej wypaczało osobowość dziewcząt, nie dając im w zamian rzetelnego wykształcenia, czego *notabene* nie potępiały ani Wirtemberska[117], ani, co zrozumiałe, Hofmanowa. Atak na pensje pojawił się w powieściach i powiastkach Jaraczewskiej kilkakrotnie: wychowanie tego ro-

[113] *Z tegom, com tu przywodził dopiero, pewnie rozumieć łatwo mógłby kto, że ta część najmilsza społeczności, jest krzewem egzotycznym, przywiezionym tylko do ziemi naszej, w której ani przyjąć się, ani kwitnąć nie chce.* – Adam Czartoryski, List..., op. cit., s. 327-328.

[114] por. Ibidem, s. 329.

[115] por. Jan Jakub Rousseau, Emil, op. cit., t. 2, s. 228.

[116] Wedle postulatów pojawiających się w *Emilu* czy *Pamiątce po dobrej matce* wychowanie kobiety miało zmierzać w kierunku ukształtowania jej talentów dla rozrywki męża – por. Jan Jakub Rousseau, Emil, op. cit., t. 2, s. 246, oraz por. Klementyna z Tańskich Hofmanowa, Pamiątka po dobrej matce, op. cit., s. 161.

[117] Ochmistrzyni pensji, odwiedzonej po kweście przez Malwinę mówi: *Robię z nich, ile jest w mocy mojej: czułe i wdzięczne córki, uprzejme towarzyszki jedne dla drugich, łagodne panie dla sług, staranne gospodynie i gorliwe obywatelki, zalecając im ustawnie radami, a najbardziej przykładem, przywiązanie do kraju, do właściwego języka, do cnót i zwyczajów narodowych, ażeby już z dzieciństwa nauczyły się lubić to, i chlubić się tem, że są Polkami. Z tak wychowanych panien (...) powinny się tworzyć dobre żony i tkliwe, rozsądne matki* – Maria Wirtemberska, Malwina czyli domyślność serca, op. cit., s. 97.

dzaju odebrane przez Kasztelanki we Lwowie przydaje im jedynie śmieszności: *starsza z nich, Leonilla, a rzeczywiście Katarzyna, ma się za dziwnie rozumną; młodsza zaś Palmira, a w istocie Agnieszka, za cudnie piękną, gdyż za takie na pensji uchodziły. Wróciły z tamtąd [!] obydwie do domu, manierne z przewróconą romansami głową, i wielkimi tonami.* (PM III 89). Podobna opinia na ten temat pojawiła się w powiastce

Odwiedziny, w której matka Kostusi wypowiada się przeciwko *błędnemu dotąd kierowaniu [jej wychowaniem] na pensji* (UD Odwiedziny 52), co wydaje się tym bardziej zaskakujące, że adresuje swe słowa do dziecka nie mającego wpływu na swoją edukację. „Ofiarą" pobytu na pensji staje się również panna Hortensja. Odebrała ona *wyborną edukację*, której efektami są *landszafty atłaskiem haftowane, jaskrawo malowane bukiety, nogi i ręce kredą rysowane* (ZE II 63-64) oraz znajomość francuskiego, umożliwiająca jej czytanie *najniemoralniejszych romansów* w tym języku. Pod wpływem tego rodzaju lektury ucieka z domu wraz z *awanturnikiem Francuzem guwernerem* (ZE I 160).

Pensja nie jest jedynym „niebezpiecznym" dla dziewcząt miejscem[118], może się nim okazać także dom rodzinny, jeśli wychowują się one pod okiem *niebacznej* i żyjącej *ciasnym obrębem rozgorączkowanym (...) namiętnościami* (ZE I 10) matki lub ciotki. Taki los w ramach świata powieściowego jest udziałem Zofii. Wczesna młodość obu tytułowych sióstr, choć determinująca ich dalsze losy, nie budzi szczególnego zainteresowania narratora, do momentu, kiedy po raz pierwszy zyskuje on możliwość porównania odmiennych modeli wychowania. Spotkanie sióstr (Zofia ma wtedy jedenaście lat, a Emilia dziewięć) stanowi pierwszy argument wywodu, mającego wykazać słuszność przyjętych założeń pedagogicznych o wyższości wychowania „naturalnego" nad „modnym". Przy czym, co nie jest bez znaczenia, edukacja Zofii odbywa się w mieście, natomiast Emilka dorasta pod okiem ojca na wsi, co może stanowić przykład na trwanie w literaturze polskiej pierwszej połowy XIX wieku konwencji „złego miasta".

Sposób wychowania Zofii stanowią swoisty antykatalog reguł. Jedenastoletniej dziewczynie wpajane są *zasady przystojności*, sprowadzające się do nauki *powabu* i *udanej uprzejmości* (por. ZE I 32, 33), premiowany jest również brak samodzielności (por. ZE I 34). Do naczelnych prawideł odbieranego przez nią „modnego" wychowania należy noszenie niewygodnych, choć eleganckich strojów (por. ZE I 36), a co z tego wypływa – nienaturalne kształtowanie ciała, ograniczanie jedzenia (por. ZE I 39) i przebywania na świeżym powietrzu. Za-

[118]O tym, jaką opinię miały w tym okresie pensje, najlepiej świadczy fragment Pamiętników Józefa Hrabiego Krasińskiego z lat 1793-1801: *Pani Pietraszewska pod opieką Lanckorońskiej kasztelanowej w pałacu Branickich w Warszawie, pierwsza założyła dla panien publiczną pensją, dotąd córy szlacheckie edukowano po klasztorach albo w domach przy Francuzicach guwernantkach. Zakład nie odpowiedział celowi, bowiem doń pod pozorem odwiedzin sióstr albo krewniaczek, po kryjomu wścibiali się adonisy.* – Pamiętniki Józefa Hrabiego Krasińskiego od roku 1790-1831, skrócone przez Dr. Fr[anciszka] Reuttowicza, Poznań 1877, s. 33.

niedbania *edukacji moralnej* i szkolnej, wynikają z tego, iż Zofia pozbawiona życzliwego dozoru odsyła swoich nauczycieli (por. ZE I 48-49), a w Topolówce jest zmuszana przez matkę do uczenia się na pamięć niezrozumiałych dla niej wierszy w języku francuskim (por. ZE I 49). Tym, co ostatecznie dyskwalifikuje Delfinę jako mentorkę, jest dopuszczenie do sytuacji, w której o wychowaniu Zofii decyduje jej służąca, panna Rozalia (por. ZE I 44)[119].

Natomiast Emilia ma wszelką wolność bawienia się w domu i w ogrodzie, zgodnie z zaleceniami Locke'a i Rousseau nosi wygodne ubrania, a przede wszystkim łączy zabawę z nauką, co przynosi doskonałe efekty (por. ZE I 28). Wstaje wcześnie, rozpoczynając dzień modlitwą (por. ZE I 43), a mając możliwość szczerej rozmowy z ciotką, rozwija się prawidłowo zarówno intelektualnie, jak i moralnie. W rezultacie Emilka, choć pozbawiona w dzieciństwie *powabu powierzchownego*, jest w przeciwieństwie do Zofii dzieckiem szczęśliwym (por. ZE I 28-29). Podobnie o właściwe ukształtowanie dorastającej Anieli dba pani Pelewska, najlepsza przyjaciółka matki (por. WA I 216), która uczy dziewczynkę w sposób bliski postulatom Rousseau.

Także ośmioletnia Julcia, najmłodsze z dzieci Bronieckich, jest kształtowana zgodnie z zasadami modelowego wychowania w duchu narodowym, między innymi dzięki wpajanej jej znajomości poezji Krasickiego, Morawskiego i Trembeckiego (por. PM III 66). Uczy ją przede wszystkim matka (por. PM III 158), zaś o potrzeby dziewczynki dba Polka – pani Framowska. Julcia rozpoczyna naukę francuskiego dopiero w wieku ośmiu lat, by nie utraciła biegłości w posługiwaniu się polszczyzną (por. PM II 42), bowiem kwestia znajomości języków, mocno akcentowana między innymi przez znaczący autorytet pedagogiczny w dobie przedpowstaniowej – Stefanię de Genlis[120], tu znajduje inne rozstrzygnięcie. Jakkolwiek obie heroiny: Emilia (ZE II 66) i Karolina (PM III 112) biegle znają niemiecki, to ich wielką zaletą wedle narratora jest umiłowanie języka ojczystego.

Wśród pozostałych zasad edukacji dziewcząt na etapie kształcenia domowego należy wymienić dobroczynność (np. ZE I 117-118), umiejętność *zapominania o sobie dla zajęcia się drugiemi* (ZE I 88), panowanie nad swoją emocjonalnością (por. ZE II 68), posłuszeństwo wobec dorosłych, *bycie użyteczną* i praktykowanie miłosierdzia (por. PM I 217), wreszcie zamiłowanie do zajęć domowych (por. PM III 253).

[119] Powyższy problem, wydobyty w *Zofii i Emilii*, a pojawiający się także w *Wieczorze adwentowym* (por. WA II 155), stanowił jedno z częściej przywoływanych zagadnień zarówno przez pisarzy doby Komisji Edukacji Narodowej, jak i później. Na ten temat wypowiadał się w podobnym duchu przed Jaraczewską między innymi Adam Czartoryski: *Trzeba by najpierw, zdaniem moim, bardziej cokolwiek zatrudniać się dziećmi płci obojga w tym wieku, w którym albo w żadnym cale nie są dozorze, lub też są poruczone piastunkom i mało światłym sługom.* – Adam Czartoryski, List..., op. cit., s. 331.

[120] por. Izabella Kaniowska-Lewańska, op. cit., s. 14.

Fazą dopełniającą edukację panny jest „wprowadzenie jej w świat", poprzedzane niekiedy etapem pobytu poza domem dla nabrania ogłady (na przykład za granicą, jak w przypadku Emilii kształcącej w Dreźnie swój malarski talent por. ZE I 101-102). Aniela pod opieką pani Pelewskiej wyrusza do *bliższego miasta wojewódzkiego*, gdzie w domu Prokuratorowej ma *nabyć cokolwiek talentów i świat poznać* (por. WA I 104-105, WA I 239), co sprowadza się do nauki tańca i śpiewu. Etap ten niesie ze sobą niezwykłe zagrożenia dla przyszłości młodej dziewczyny, los Anieli nie został zawikłany jedynie dzięki opiece pani Pelewskiej i Pułkownikowej, ale wątek pojawiający się w *Pierwszej młodości* ma wagę ostrzeżenia dla *niebacznych* rodziców: obecność Teresy w domu pani Relińskiej, jej stryjecznej siostry, staje się przyczyną tragedii rodzinnej, bowiem to właśnie tam przy cichym przyzwoleniu opiekunki ulega ona nieczystym uczuciom Henryka (por. PM I 106).

Problem konsekwencji błędnego wychowania kobiet, stanowiący tezę *Zofii i Emilii*, powraca na kartach powieści i powiastek Jaraczewskiej wielokrotnie. Brak umiejętności *samoistnienia* i życie w ułudzeniach stanowiło według autorki pochodną niewłaściwego kształtowania ich osobowości, a w rezultacie prowadziło do rodzinnych katastrof, jak ta, która dotknęła pana Solskiego. Poszukiwał on partnerki dzięki małżeństwu zawartemu z rozsądku, ale *nie znalazł (. . .) w żonie, ani towarzyszki, ani przyjaciółki, ani rozsądnej swych dzieci matki* (UD Karol 68). Podobnie Delfina, kształtowana *dla kilku tylko chwil, czyli raczej dla odegrania kilku świetnych scen w życiu* (ZE I 17), nie potrafi sprostać roli żony i matki. Ostatecznym rozliczeniem się z metodami wychowawczymi Delfiny jest wypowiedź Zofii: *Czyż kocha swoje dziecko matka, która dla czczej przystojności, poświęca szczęście a może i cnoty jego? Jakież były twoje, matko, uczynione dla mnie ofiary? Oto, siedząc z upodobania w mieście, wychowując mnie niedbale, wśród próżności i świata, oderwałaś mnie od szanownego ojca, cnotliwych zasad i uczuć, którebym była czerpała wśród rodzicielskiego domu i zgodnie żyjących rodziców.* (ZE II 98).

Jednak jeśli błędy wychowawcze w przypadku mężczyzny są właściwie nie do naprawienia, kobieta może (a nawet powinna) w *drugiej połowie swego życia* udoskonalić charakter i „nadrobić braki" wynikające z błędnego wychowania (por. ZE I 9), pod warunkiem zawarcia związku małżeńskiego ze światłym człowiekiem. Bowiem w świecie powieści Jaraczewskiej obowiązuje model patriarchalny, który zakładał konieczność ustawicznego kształcenia kobiet, polegającego na stałym oddziaływaniu mentorskim najpierw rodziców, później męża. Przykładem osoby tego rodzaju na planie fabuły *Zofii i Emilii* jest Delfina, która pod wpływem Sławińskiego i jego siostry stopniowo doskonali *dziecinne dotąd prawie władze umysłu (. . .) skrępowane lub nieużyte w wielkim świecie* (ZE II 155). Podróże i przykład pani Mielińskiej (por. ZE II 164, 167) czynią z Delfiny ideał, postulowany w części inicjalnej powieści.

Wychowanie pani Jaworskiej zostaje po śmierci matki powierzone jej ciot-

ce, która stanowi kolejne wcielenie *Pani Podczaszyny*. W jej domu odbiera ona od światłego księdza Prokopa edukację, jaka wcześniej była udziałem tragicznie zmarłego Józia (por. WA II 137-138). Jednocześnie ciotka nie zaniedbuje kształcenia artystycznego i domowego, Maria poznaje *wszystkie (...) [jej] płci roboty i potrzebną Pannom miłosiernym lekarską naukę* (WA II 138). W wieku lat czternastu zna na pamięć działa Cycerona w oryginale i potrafi je interpretować, co budzi zdumienie przyjaciela domu, a jej przyszłego męża Jaworskiego, który odtąd pożycza jej *inne właściwsze wychowaniu kobiety książki* (WA II 139). Docenia jednak wiedzę żony i na powitanie jej w nowym domu przygotowuje pokój do czytania z biblioteką i zbiorem historyczno-przyrodniczym (por. WA II 191), ta zaś staje się pomocą w jego pracach naukowych (por. WA II 194). Podobnie jak inne bohaterki powieści Jaraczewskiej, doskonali na prośbę męża swój talent muzyczny i uczy się francuskiego (por. WA II 205). Jednak ukształtowana zgodnie z odmiennym od typowego wzorem, budzi w towarzystwie salonowym bardziej obawę niż zachwyt, bowiem *kobieta, która umiała odchować dzieci, i razem rozumiała po łacinie, zdawała się szczególną istotą* (WA II 206). Mniemanie to wydaje się na poły podzielać również medium narratorskie.

Z analizy modelu edukacji proponowanego przez Jaraczewską wynika, iż deklarowana w tezie *Zofii i Emilii* potrzeba *samoistnienia* kobiet[121] nie oznaczała ich emancypacji spod wpływu i dominacji mężczyzn, a raczej postulat pewnej ich samodzielności. Było to silniejsze niż u Hofmanowej zaakcentowanie odmienności potrzeb kobiet oraz przyznanie im prawa do *de facto* dość ograniczonej autonomii intelektualnej w ramach tradycyjnego modelu dominacji jednej płci. I choć Jaraczewska nie podkreślała, jak Rousseau czy nawet autorka *Pamiątki po dobrej matce*, celu edukacji kobiet, jakim było kształcenie ich dla potrzeb męskiej części ludzkości, jej propozycja nie była wolna od takiego rozumienia tych zagadnień. Równocześnie zdawała się wyznawać teorię, iż choć niektóre kobiety mają umysł równy męskiemu, to jednak istotniejsze jest wypełnianie przez nie przypisanych im ról społecznych niż autokreacja własnej osobowości, o czym świadczą słowa jednego z mentorów – hrabiego Bronieckiego, iż *im szczuplejszy jest obręb ambicji kobiet, tem bardziej należy im tworzyć w domowem pożyciu zródło [!] szczęścia i niejako panowania, które je najlepiej obojętnymi uczyni na hołdy, pochwały i zawrotne uciechy tego świata* (PM II 44-45).

[121] Analiza kategorii *samoistnienia* kobiet pojawiła się w kilku tekstach krytycznoliterackich poświęconych osobie autorki *Wieczoru adwentowego*. Według Piotra Chmielowskiego, Jana Nitowskiego, Zofii Sokołowskiej, Haliny Zdzitowieckiej i Ireny Łossowskiej autorka *Zofii i Emilii* wpisuje się w krąg zjawisk poprzedzających etap emancypacji kobiet, jako że powyższy termin należy rozumieć jako postulat ich samodzielności i niezależności. Według Jana Nitowskiego była nawet pierwszą polską pisarką, która sformułowała postulat niezależności intelektualnej kobiet – por. Jan Nitowski, Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska (1792-1832) (w:) Album biograficzny zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX, t. 1, Warszawa 1901, s.310.

Współcześni dostrzegli w powieściach Jaraczewskiej doskonałą lekturę dla młodych dziewcząt[122], pomijając milczeniem jej propozycje dotyczące edukacji powszechnej. Nie mniej pochlebne opinie Aleksandra Tyszyńskiego[123], Michała Grabowskiego[124] czy Hofmanowej[125] świadczą o wysokiej nocie, jaka została jej wystawiona właśnie ze względu na aspekt wychowawczy jej utworów. Koncepcje edukacji powszechnej autorstwa Jaraczewskiej nie należą być może do rewolucyjnych, szczególnie z punktu widzenia współczesnej pedagogiki. Były one w znacznej mierze wytworem epoki, w której powstały, stąd ciągle żywe propozycje rodem z wieku XVII i XVIII oraz przywołanie pomysłów zawartych w projektach Komisji Edukacji Narodowej; podobnie jak pojawiająca się w jej powieściach idea szkół typu Lancastra i Fallenberga, stanowiąca wytwór pedagogiki XIX-wiecznej.

Jaraczewska była jednak nie tylko uważnym odbiorcą myśli w duchu *Monitora* czy teorii pojawiających się na zachodzie Europy, do jej osiągnięć w tej dziedzinie zaliczyć należy koncepcję ustawicznego kształcenia kobiet, uzależnionego tylko od indywidualnych zdolności[126], czym niejako poprzedziła ona etap pojawienia się w kulturze myśli dotyczącej emancypacji, choć sama na temat niezależności i praw politycznych kobiet nie wypowiadała się na kartach swych powieści. Jej powieści są również przykładem płynnego przenikania się kilku odmian powieściowych, bowiem powieść pedagogiczna łączy się tu płynnie z odmianą obyczajową, zaś romans, rozumiany jako historia uczuć, przez poddanie fabuły zasadom moralnym dostarczał „bezpiecznej" lektury młodym osobom[127], jednocześnie stanowiąc wystarczająco silną podstawę, dzięki której utwory te, w czasie kiedy powstawały, mogły uchodzić za atrakcyjne również z punktu widzenia przeciętnego czytelnika (a raczej czytelniczki) powieści. *Zofia i Emilia*, *Wieczór adwentowy* i *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia* stanowiły,

[122]Kazimierz Wójcicki akcentował istnienie szerszego adresu czytelniczego tych powieści: *powieści Jaraczewskiej są tak zajmujące, z taką prawdą a prostotą oddane, że zarówno wykształcona klassa je czytywała z upodobaniem, jak i najniższa po warsztatach i czeladnych izbach wiejskich.* – K[azimierz] W[ładysław] Wójcicki, Literatura krajowa. O powieści., „Kłosy" 1868 t. 6 nr 136, s. 74. Potwierdza to fragment bibliografii Jaraczewskiej pióra Ossolińskiej – por. rozdział siódmy *„Polka, autorka i w dziejach krajowych sławna"*.

[123]*Nie ma, być może, matki któraby już nie dała i nie poleciła do odczytania swym córkom powieści pani Jaraczewskiej.* – Aleksander Tyszyński, Rozbiory i krytyki, t. 3, Petersburg 1854, s. 296.

[124]por. Michał Grabowski, Literatura romansu w Polsce (w:) Tegoż, Literatura i krytyka, t. 1, Wilno 1840, s. 77.

[125]Hofmanowa umieściła prace Jaraczewskiej na liście cennych wychowawczo lektur, w *Spisie na prędce dzieł w języku polskim do czytania i nauki dla młodzieży płci żeńskiej* – por. Izabella Kaniowska-Lewańska, Twórczość dla dzieci i młodzieży Klementyny z Tańskich Hofmanowej, op. cit., s. 140.

[126]Hofmanowa wyznaczała ścisłe granice edukacji dziewcząt.

[127]Konsekwencje niewłaściwej lektury stanowiły chętnie przywoływane przez literaturę dydaktyczną egzemplum, por. na przykład: A. Krechowickiej *Skutki czytania romansów* – „Rozmaitości" [Lwów] 1820 nr 22-23, s. 87-88, 91.

jak się wydaje, kolejną po *Malwinie* odpowiedź na apel Towarzystwa Przyjaciół Nauk na temat potrzeby polskiej literatury dla kobiet[128], rozszerzając potencjalny krąg czytelniczy o odbiorców poszukujących inspiracji o charakterze pedagogicznym. Jednocześnie ze względu na ich aspekt obyczajowy przynosiły pewien zasób weryfikowalnej wiedzy o świecie realnym. Jaraczewska nie opowiadała się w swoich powieściach za jednym systemem wychowawczym, dawała raczej wyraz indywidualnym przekonaniom na temat sposobu kształtowania młodego pokolenia, w oparciu o własne w tej dziedzinie doświadczenia oraz pisma pedagogiczne swojej epoki.

[128]Właśnie *Malwina* była realizacją apelu Towarzystwa Przyjaciół Nauk o potrzebie powstania polskiej literatury dla kobiet – por. Alina Aleksandrowicz, wstęp do: W kręgu Marii Wirtemberskiej. Antologia, t. 1, z rękop. oprac. i wstęp Alina Aleksandrowicz, t. 1, Warszawa 1978, s. 47, 48, 51, 52.

ROZDZIAŁ 2

Narrator i mentor – konstrukcja narratora i narracja w powieściach i powiastkach Elżbiety Jaraczewskiej

Narrator i narracja, stanowiące konieczną cechę epickości[129], należą do kategorii szczególnie istotnych dla gatunku powieściowego. Problem narratora w polskiej powieści okresu 1776–1831 stał się przedmiotem szeroko zakrojonych analiz Marii Jasińskiej, która opisując tę kategorię badawczą, przywoływała między innymi utwory Elżbiety Jaraczewskiej jako wyłącznie kontekstowy materiał egzemplifikacyjny. Według Jasińskiej *Wieczór adwentowy* stanowi powieść *gawędową półwspółczesną, półtradycyjną i* jest przykładem *infiltracji ustnej narracji przedostającej się poprzez element wspomnieniowy do powieści współczesnej*[130], zaś *Zofia i Emilia* i *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia* to utwory z wpisanym narratorem abstrakcyjnym, demaskującym swoje związki ze światem przedstawionym, któremu z *natury odpowiada abstrakcyjna i nieokreślona relacja* ontyczna *wobec przedstawionego przez siebie świata, również o nieokreślonym, lecz niekwestionowanym sposobie istnienia*[131]. Jest to według niej narrator *transcendentalny* wobec rzeczywistości przedstawionej, posiadacz równej wiedzy, co narrator *osobiście poinformowany o* pewnych *rzeczywistych* osobach i zdarzeniach[132].

Wnioski Marii Jasińskiej, dotyczące charakteru narratora obecnego w poszczególnych powieściach Jaraczewskiej, wydają się nazbyt uogólnione i niezbyt

[129]por. Maria Jasińska, Narrator w powieści (w:) Problemy teorii literatury, Wrocław 1967, s. 270.
[130]Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej (1776-1831), Warszawa 1965, s. 66.
[131]Maria Jasińska, op. cit., s. 116.
[132]por. Maria Jasińska, op. cit., s. 117, 134.

ścisłe, co wypływa, jak się wydaje, z faktu kontekstowego traktowania przez nią kategorii narratora w powieściach i powiastkach autorki *Zofii i Emilii*. Problematyka ta nie stanowiła dotąd centralnego przedmiotu badań, a jest ona niezwykle dla tej twórczości istotna, bowiem analiza utworów Jaraczewskiej prowadzi do konstatacji, iż narrator stanowi w nich kategorię niejednolitą i zróżnicowaną funkcjonalnie. Można mówić o występowaniu pewnych typów narratora, które zostały umownie określone terminami: narrator autorski, narrator auktorialny[133], mentor (przy zastrzeżeniu, że jest to rola przyjmowana przez medium) i narrator personalny „falsyfikujący" monolog o charakterze gawędy, przy wyraźnie zasygnalizowanej nietożsamości między wiedzą podmiotu narracji, a jej osobowym przedmiotem.

Jednak prócz dokonania analizy narracji i wyznaczenia typów narratora w ramach twórczości Jaraczewskiej, zasygnalizowania wymaga również inne zagadnienie – stopień niezależności twórczej autorki *Zofii i Emilii* od matryc narracyjnych, obowiązujących w latach dwudziestych XIX wieku. Pewien kontekst analityczny wyznaczają w tym przypadku dokonania Laurence'a Sterne'a i Waltera Scotta – dwu patronów powieści początku XIX wieku, a także ich poprzedników: Henry'ego Fieldinga, Tobiasza Smoletta, Alaina Lesage'a, Jana Jakuba Rousseau, czy Samuela Richardsona. Na gruncie powieści polskiej pewne tło porównawcze tworzą dokonania Ignacego Krasickiego, Michała Dymitra Krajewskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza[134], Marii Wirtemberskiej, Klementyny Hofmanowej oraz Fryderyka Skarbka, nazywanego przez swego monografistę – Kazimierza Bartoszyńskiego, twórcą polskiej powieści obyczajowej[135]. Zakreślenie takiego (z założenia dość selektywnego) kontekstu posłuży jako tło rozważań na temat oceny dokonań Jaraczewskiej w tej dziedzinie.

Przede wszystkim należy podkreślić pewną cechę twórczości autorki *Zofii i Emilii*, która z jednej strony umiała korzystać z dokonań innych, jednocześnie nie tracąc niczego ze swojej indywidualności. Zrezygnowała ona, podobnie jak Skarbek, z formy imitującej sytuację autentyczną, to jest listu lub pamiętnika, wykorzystując je tylko tam, gdzie ich wprowadzenie nie zaburzało logiki wywodu i było chwytem, mającym wzmocnić ciekawość czytelnika lub „uwolnić" narratora od konieczności wygłaszania opinii niezgodnych z nadrzędną tendencją utworu. Tym samym Jaraczewska odeszła od wzoru powieści epistolarnej, wyznaczanego przez *Nową Heloizę* Jana Jakuba Rousseau czy *Cierpienia mło-*

[133]Odwołuję się tu do terminologii wprowadzonej przez Franza Stanzela w artykule: Sytuacja narracyjna i epicki czas przeszły, przeł. Ryszard Handke, „Pamiętnik Literacki" 1970 r. 61 z. 4, s. 219-232.

[134]Nie jest to oczywiście zamknięty katalog nazwisk twórców, którzy mogli inspirować Jaraczewską i dawać jej pośrednio pewne wskazówki, dotyczące sposobu budowania narracji powieściowej.

[135]por. Kazimierz Bartoszyński, O powieściach Fryderyka Skarbka, Warszawa 1963, s. 290.

dego Wertera Goethego[136] i modelu narracji obowiązującego w rodzimej powieści sentymentalnej w stylu Kropińskiego czy Bernatowicza. W *Wieczorze adwentowym*, w miejsce formy listów (lub dość popularnej formy pamiętnika „odnalezionego" przez podmiot wpisany w część inicjalną utworu, identyfikujący siebie jako wydawcę), pojawiło się dość zręczne połączenie ramy tekstowej z narratorem abstrakcyjnym, przekształcającym się w części końcowej w konkretnego o cechach quasi-autorskich oraz trzech konfesyjnych monologów (było to więc bliższe strategii gawędy niż form typowych dla powieści sentymentalnej), wypowiadanych przez medium pierwszoosobowe o cechach zewnętrznych tożsamych z posiadanymi przez głównych bohaterów.

Tego rodzaju monologii (traktowane jako samodzielne całości) nie należały do *novum w* literaturze polskiej, wśród trzech nowożytnych typów powieści polskiej i trzech odpowiadającym im modeli konstrukcji narratora wyróżnionych przez Jasińską na podstawie powieści Ignacego Krasickiego, wszystkie właściwie odwołują się do strategii mówienia w pierwszej osobie, bowiem zarówno w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, jak w *Pana Podstolego i Historię* wpisane zostało medium mniej lub bardziej konkretne, zindywidualizowane i wypowiadające się wprost jako „ja" (Mikołaj Doświadczyński lub Grumdrypp jako autorzy spisywanej *ex post* autobiografii) lub cytujące dosłownie słowa mentora, co czyni tego ostatniego de facto narratorem (pozycja Pana Podstolego)[137]. W powieści okresu stanisławowskiego dominował nad pozostałymi według Jasińskiej model *Podstolego*, powielili go Krajewski w *Pani Podczaszynie*, Kossakowski (*Ksiądz Pleban*, *Obywatel*) czy częściowo Jezierski (*Goworek*)[138]. Wydaje się wobec tego, że *Wieczór adwentowy* czerpie tyleż samo z inspiracji *Wieczorami zamkowymi* de Genlis, co na przykład z *Pani Podczaszyny* Krajewskiego. Jednak od wyżej przywołanych powieści utwór Jaraczewskiej różni się wprowadzeniem w części inicjalnej narratora abstrakcyjnego, pełniącego w ramach powieści rolę medium integrującego w pewną całość monologi narratorów-bohaterów, dzięki wykładnikom zespolenia wypowiedzi i zdaniom o charakterze „didaskaliów". Zważywszy, że według ustaleń M. Jasińskiej rok 1827 to data utrwalenia się przewagi narratora trzecioosobowego, zaś 1828 przyniósł odnowienie wąskiego nurtu powieści z wpisanym narratorem pierwszoosobowym w powieści historycznej[139], to na tym tle *Wieczór adwentowy* (wydany właśnie w 1828) zdaje się odzwierciedlać najbardziej nowatorski w tym okresie sposób kreacji narratora, przeniesiony, co trzeba podkreślić, do powieści tendencyjno-obyczajowej.

Jaraczewska nie poszła również śladami Sterne'owskiego *Tristrama Shandy* i *Podróży sentymentalnej*. Brak tristramowskiego typu narracji jest według Zo-

[136]Jednak ostatnia z powieści Jaraczewskiej jest dowodem podjęcia swego rodzaju dyskusji z założeniami Goethego.

[137]por. Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej, op. cit., s 30-40.

[138]por. Ibidem, s. 41.

[139]por. Ibidem, s. 87-88.

fii Sinko charakterystyczny dla polskiej powieści tego okresu[140], jednakże fakt niewykorzystywania przez Jaraczewską powszechnie naśladowanych z mniejszym lub większym rezultatem wzorów narracyjnych *Podróży sentymentalnej* (co uczynili choćby Maria Wirtemberska czy Fryderyk Skarbek) wydaje się świadomym wyborem autorki *Zofii i Emilii*[141]. Jaraczewska nie przejęła również najbardziej cenionego przez czytelników tego okresu ekshibicjonizmu uczuciowego, obecnego w *Podróży*. Tych cech nie posiadają powieści autorki *Zofii i Emilii*, w których tendencja do rozbijania jednolitych struktur przez wprowadzenie wstawek innonarracyjnych (np. wplatanie dużych fragmentów narracji pierwszoosobowej w układ zdominowany przez narratora trzecioosobowego) nie służy wprowadzeniu elementów *pozornego* chaosu, bowiem nadrzędną zasadą jest dominujący w świecie tych utworów układ przyczynowo-skutkowy, poddany nadrzędnej edukacyjnej tezie w połączeniu z dbałością o opis obyczaju. Z drugiej strony w powieści Jaraczewskiej nie został wprowadzony model narracyjny obecny u Lipińskiego czy Niemcewicza[142], gdzie dygresyjność została znacznie ograniczona.

Dokonując analizy porównawczej kategorii narratora trzecioosobowego w takich utworach, jak *Malwina* Marii Wirtemberskiej (1816), *Jan z Tęczyna* Niemcewicza (1825) czy *Pan Starosta* Fryderyka Skarbka (1826) nie można nie dostrzec podobnej techniki budowania wypowiedzi narratorskiej przez Jaraczewską. Na przykład już w *Malwinie* można wskazać na występowanie kilku typów medium: autorskiego, ujawniającego się na przykład w liście dedykacyjnym o charakterze przedmowy; narratora trzecioosobowego, przekształcającego się w płynny sposób w medium quasi-autorskie o cechach analogicznych do autorskich oraz przybierającego maskę mentorską we fragmentach typu: *Cóż tedy począć w tej mierze? „nie kochać nigdy... " ale to i żyć nie warto! „kochać... " to jest męczyć się całe życie! ja nie mam w tem zdania, a raczej dla siebie go zachowują; niech czytelnik sądzi podług własnego doświadczenia*[143]. Narratorzy z powieści Jaraczewskiej odwołują się do znanej już Wirtember-

[140]por. Zofia Sinko, [wstęp] (w:) Laurence Sterne, Podróż sentymentalna przez Francję i Włochy, przeł. Agnieszka Glinczanka, oprac. Zofia Sinko, Wrocław 1973, s. LXXIX, BN II 174.

[141]Sterne zerwał z obowiązującymi konwencjami gatunku, stając się prekursorem nowego wzorca dzięki pozornemu odrzuceniu chronologii i akcji, pewnym eksperymentom z czasem powieściowym, opowiedzeniu się za strukturą otwartą i fragmentaryczną, i wysunięciu na plan pierwszy narratora – por. Ibidem, s. XXVII.

[142]Niemcewicz w *Janie z Tęczyna* stosuje swoistą strategię unikania dygresji, np. by nie pisać o szczegółach nieistotnych dla narratora, tenże zwraca się do czytelnika w następujący sposób: *Nie będziem się zastanawiać nad szczegółami tych utarczek rycerskich* (Julian Ursyn Niemcewicz, Jan z Tęczyna, oprac. Jan Dihm, Wrocław 1954, s. 112, BN I 150), czy *Nie będziem śledzić krok w krok wędrownego rycerza naszego, nie będziem przebywać z nim (...)* (Tamże, s. 135) itp.

[143]Maria Wirtemberska, Malwina czyli domyślność serca, Kraków 1925, s. 97, BN I 23.

skiej strategii ukrywania swej wiedzy przed czytelnikiem[144]. Włączone w ciąg narracji trzecioosobowej listy pełnią w powieściach autorki *Zofii i Emilii* zbliżoną rolę, jaka została przydana korespondencji bohaterów *Malwiny* (między innymi Ludomira-Płomieńczyka do Telimeny), choć jako element wzbogacający opowieść mają one większą rangę w przypadku chronologicznie wcześniejszego utworu Wirtemberskiej.

Można również stwierdzić znaczne podobieństwo między sposobem kreacji narratora trzecioosobowego przez Niemcewicza w *Janie z Tęczyna* oraz w *Zofii i Emilii* oraz *Pierwszej młodości*. Sposób zarysowania przestrzeni przez Niemcewicza dzięki opisom prowadzonym zgodnie z techniką „reflektora", przewaga partii z wpisanym w nie narratorem abstrakcyjnym, który ujawnia swoją obecność oraz ponadprzeciętną wiedzę o świecie i dystans czasowy dzielący go od czasu akcji[145], a niekiedy swój zbiorowy status, świadczą o tym, że Jaraczewska nie była jedyną autorką, która w czasie „popularności" narratora pierwszoosobowego „odkryła" zalety medium trzecioosobowego. Wynika z tego, iż Jaraczewska w mniejszym stopniu niż Niemcewicz opanowała technikę prowadzenia wątków równoległych, choć jej proza świadczy o większym wyczuleniu na detal jako istotny element świata przedstawionego.

Opublikowany w 1826 roku *Pan Starosta* Fryderyka Skarbka, uznawany przez Bartoszyńskiego za pierwszą polską powieść obyczajową, pozwala na porównanie dokonań w tej dziedzinie obojga autorów, jako że utwory autorki *Zofii i Emilii* również przynależą tej odmianie. Trudno jednak z całą pewnością stwierdzić, czy Elżbieta Jaraczewska znała dokonania autora *Pana Starosty,* bowiem wśród wielu nazwisk pisarzy i poetów, których dzieła złożyły się na obecną w powieściach Jaraczewskiej kategorię „biblioteki" oraz pojawiających się sygnałów prowadzonej z czytelnikiem „gry tekstowej", na przykład przez wplatanie w fabułę pewnych epizodów, kojarzących się z innymi utworami[146], nie ma żadnego śladu lektury *Pana Starosty*[147]. Jednak porównanie kategorii narratora u Jaraczewskiej i w *Panu Staroście* prowadzi do zbliżonych konstatacji, choć jak się wydaje, medium z powieści Skarbka o wiele częściej ujawnia swoje istnienie i deklarując się jako medium zbiorowe stara się zbudować rodzaj bezpośredniego kontaktu z odbiorcą[148]. Opisuje on świat przedstawiony odwo-

[144]Na przykład narratorka *Malwiny* udaje, że nie zna wzajemnych uczuć Ludomira i Malwiny – por. Ibidem, s. 62.

[145]*Na przykład: Dziś by to nie zajęło i godziny czasu, lecz w wieku, gdzie się wszystko z okazałością czyniło (...)* – Julian Ursyn Niemcewicz, op. cit., s. 95; czy: *Był to wiek różny wcale od naszego (...)* – Ibidem, s. 127.

[146]Na przykład motyw pożaru obecny w *Malwinie* i powtórzony w *Pierwszej młodości.*

[147]Jedynym elementem wspólnym, który jednak wydaje się nie mieć charakteru aluzji, jest wpleciona do *Pierwszej młodości* pieśń biesiadna: *A kiedy odjeżdżasz, bądźże zdrów...*, w podobnie ironicznym tonie obecna w *Panu Staroście* – por. Fryderyk Skarbek, Pan Starosta. Powieść obyczajowa, Warszawa 1874, s. 45.

[148]*Zostawmy starostę kończącego mariasza, a przenieśmy się z damami i porucznikiem do*

łując się niekiedy do techniki przekazywania głosu bohaterom, na przykład szczegóły spotkania Starosty i Augusta czytelnik poznaje z relacji tytułowego bohatera. Odwołuje się on do podobnej, jak w *Pierwszej młodości*, techniki wplatania wstawek innogatunkowych, na przykład listów Augusta do przyjaciela, a stwierdzenie Bartoszyńskiego, iż *pamiętnik, list i narracja z pozycji centralnej ustępuje miejsca narracji prowadzonej od zewnątrz w związku z czym znika kompozycja całości utworu wokół bohatera a pojawia się kompozycja wieloplanowa czy wieloaspektowa*[149], zdaje się równie trafnie odnosić do *Pierwszej młodości*. Narrator z *Pana Starosty* częściej okazuje swój ironiczny stosunek do przedstawianych wydarzeń i ich bohaterów[150], jako że w powieściach Jaraczewskiej, prawdopodobnie z powodu wpisanej w nie tendencji dydaktycznej, medium bardzo rzadko stwarza dystans tego rodzaju.

1. Narrator autorski

Dotychczasowe badania relacji między autorem a narratorem prowadziły do różnorodnych konstatacji na temat natury owego związku, niekiedy wzajemnie wykluczających się[151]. Problem zależności między tymi dwiema kategoriami był przedmiotem rozważań Stanisława Elie, który przedstawiając sposoby postrzegania narratora w tradycyjnej powieści auktorialnej doszedł do wniosku, iż w jej ramach identyfikowano sądy autora z wypowiedziami narratora oraz postaci, o ile *nie zostały one jawnie odrzucone bądź za pomocą komentarza, bądź przez autokompromitację swych nosicieli*[152]. W tradycyjnym podziale typów narratora przeciwstawiano narratorowi *kreowanemu* (tj. pierwszoosobowemu i *konkretnemu*) narratora *autorskiego*[153]. Elie podkreślał fakt niejednolitego definiowania kategorii *autora*, zaś *mieszanie autora realnego z autorem jako podmiotem sprawczym dzieła i narratorem prowadzi* [według niego] *do wielu nieporozumień*[154]. Dodać tu należy, że tendencja utożsamiania autora i narratora w okresie do 1831 roku, a więc w czasie aktywności literackiej Jaraczewskiej,

drugiego pokoju, zkąd [!] przez drzwi otwarte można było bez podejrzenia patrzeć na Augusta i czynić nad nim uwagi – Fryderyk Skarbek, Pan Starosta, op. cit., s. 19.; *Opuśćmy na chwilę starostę, (...); pożegnajmy samą kasztelanową z córką(...); zamilczmy na czas niejaki o poruczniku (...); a pojedźmy za Augustem, który w dni kilka po bytności swojej u starosty nawiedził dom swego dziedzica, pana Drobnickiego* – Ibidem, s. 23.

[149] Kazimierz Bartoszyński, O powieściach Fryderyka Skarbka, Warszawa 1963, s. 143.

[150] *Posłuszna córka wstała i poszła do drugiego pokoju po gitarę, aby przy niej: „Świat srogi, świat przewrotny" przepiszczeć (...)* – Fryderyk Skarbek, op. cit. s. 26.

[151] Teoretyczne rozważania na ten temat na gruncie europejskiej teorii literatury zebrał Henryk Markiewicz w pracy: Teorie powieści za granicą. Od początków do schyłku XX wieku, Warszawa 1995, s. 429-447.

[152] Stanisław Elie, Światopogląd powieści, Wrocław 1973, s. 7.

[153] por. Ibidem, s. 11.

[154] Ibidem, s. 17.

była dość powszechna, zaś *nikomu z piszących ani czytających nie przychodzi w owym czasie na myśl, że narrator abstrakcyjny może podlegać w ogóle jakiejś stylizacji i że nie w stosunku do wszystkich powieści da się utrzymać milcząco przyjęte powszechnie założenie o istotnej tożsamości wewnętrznej narratora i autora*[155]. To stwierdzenie Marii Jasińskiej wydaje się istotne w momencie dokonywania próby rekonstrukcji świadomości artystycznej autorki *Zofii i Emilii*, zaś konstatacja: *narrator naszej wczesnej powieści jest jej realnym autorem, a jego refleksje i sądy ogólne muszą iść w owym czasie również na karb osoby samego autora*[156], de facto nie rozstrzyga problemu wzajemnej relacji (i jej rodzaju) między narratorem, autorem i jego obrazem w utworze, jako że o naturze tejże nie może decydować nawet powszechnie obowiązujące w danej epoce przekonanie.

Przyjęcia stanowiska badawczego, którego podstawę stanowi teoria dzieła literackiego Romana Ingardena, prowadzi do wniosku, iż powyższy problem jest zagadnieniem pozornym, ponieważ dzieło (a więc w przypadku powieści także jej istotny aspekt – narrator) i jego autor[157] to dwa różnorodne i odrębne ontologicznie przedmioty. Do podobnych wniosków skłaniał się również Kazimierz Wyka, który tworząc kategorię *gospodarza poematu*, opowiedział się za istnieniem *obrazu autora* jako *swoistej kategorii badawczej, nie przynależnej do subiektywnej świadomości danego pisarza*[158].

Próbę uporządkowania tejże relacji podjęła Aleksandra Okopień-Sławińska, wyodrębniając w dziele literackim kategorię *podmiotu całego utworu*, o którym można orzekać przede wszystkim w sposób negatywny, jako że nie jest on żadną z postaci przedstawionych, nie dotyczy go *żadna informacja stematyzowana* i nie należy do niego *żadna poszczególna wypowiedź*, natomiast cechuje go posiadanie świadomości wyższej niż narratorska i prerogatyw *najwyższej instancji nadawczej występującej w każdym dziele literackim*[159]. Podmiotowi całego utworu, stanowiącemu odpowiednik *autora wewnętrznego*[160], A. Okopień-Sławińska

[155]Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej, op. cit., s. 106. Tego samego zdania był pierwszy monografista Jaraczewskiej, Sławomir Czerwiński – por. Tegoż, Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. Studium z dziejów powieściopisarstwa polskiego, Kraków 1930, s. 31-32.

[156]Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej, op. cit., s. 115.

[157]Ingarden wykluczył również z dzieła literackiego prócz autora, także przeżycia autora i czytelników oraz *dziedzinę przedmiotów i stanów rzeczy* mogących stanowić model *występujących w dziele przedmiotów* – por. Roman Ingarden, O dziele literackim, Warszawa 1960, s. 46-51.

[158]Kazimierz Wyka, Pan Tadeusz. Studia o tekście, Warszawa 1963, s. 336.

[159]Aleksandra Okopień-Sławińska, Relacje osobowe w literackiej komunikacji (w:) Problemy socjologii literatury, pod red. Janusza Sławińskiego, Wrocław 1971, s. 118.

[160]Terminu tego używa Edward Balcerzan w pracy: Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego. Z zagadnień teorii przekładu, Wrocław 1968, s. 19. Za koncepcją nazywania tego specyficznego medium autorem modelowym opowiada się Umberto Eco – por. Umberto Eco, Sześć przechadzek po lesie fikcji, przeł. Jerzy Jarniewicz, Kraków 1996, s. 44.

przypisuje pewne szczególne *wypowiedzi metajęzykowe nierozdzielnie z utworem zrośnięte*, którymi są tytuł utworu, tytuły rozdziałów, motta i przypisy autorskie[161]. Tym samym podmiot całego utworu stanowi *korelat zrealizowanych we własnej mowie reguł*, a więc wskazuje na kogoś (tożsamość jest tu wykluczona), kto dokonał wyboru z szerokiego repertuaru *możliwości konstrukcyjnych oraz zrealizowanych w mowie*. Opatruje swoje stwierdzenia uwagą, iż choć *każda wypowiedź stwarza poprzez ukrytą w niej informację implikowaną wyobrażenie mówiącego podmiotu, to nie każda portretuje przy okazji swego rzeczywistego twórcę*[162], co prowadzi do wniosku o całkowitej zewnętrzności autora.

Powyższy dość rozbudowany passus teoretyczny, przedstawiający rozbieżne opinie dotyczące kategorii autora lub obrazu autora realnego, ilustruje problemy, jakie pojawiają się w czasie prowadzenia badań nad pozornie jednoznaczną kategorią narratora w powieściach Elżbiety Jaraczewskiej. Dwa początkowe fragmenty *Zofii i Emilii* budzą pewne wątpliwości, dotyczące charakteru obecnego w nich medium. Utwór ten został poprzedzony *Przedmową*, którą ze względów analitycznych należy przytoczyć w całości: *Krótką tylko, lecz konieczną, przed tem szybko napisanem dziełkiem mieszczę przedmowę: ostrzegając najprzód moich czytelników, iż pisząc jedynie w chęci bydź [!] użyteczną (choć ze wstydem wyznaję) mało oswojona z pisaniem w ojczystej mowie, wiele przeciwko niej błędów popełnić mogłam; powtóre: iż malując przywary, wszystkim ludziom właściwe, żadnej okolicy szczególnie, żadnego stanu, żadnego nareszcie osobistego charakteru, określić ani wyszydzić nie miałam na celu.* (ZE I 5).

W części inicjalnej tejże powieści pojawia się również fragment o odmiennej sytuacji narracyjnej niż następująca po nim fabularna introdukcja: *Najpożyteczniejszy sposób udzielenia swego doświadczenia, jest częstokroć wyjawienie, jakim sposobem się go nabyło. Do tego, każdy zwykle mniej więcej uderzony jest w życiu oczywistością jakiejś prawdy moralnej, którą w każdej ważnej okoliczności przytacza i stara się drugim dowieśdź [!]. Ta nad którą się najwięcej zastanawiałam i o której najlepiej sądzić mogę, jako kobieta: jest błędny kierunek dawany pospolicie w Polsce wychowaniu naszej płci (. . .) I tak najczęściej u nas, najpierw myślą o rozwinięciu zwykłej tej płci powabów (. . .)*(ZE I 7-8).

Zgodnie z poglądami Marii Jasińskiej i Stanisława Elie, przyjmując zastrzeżenia, jakie wprowadzili, należałoby utożsamić oba te podmioty i nazwać je umownie narratorem autorskim, ze względu na istniejące między nimi formalne podobieństwo. W obu przypadkach pojawiają się sygnały ujawniające „płeć" owego medium, dzięki formom czasowników (*mieszczę*, *mogłam*, *nie miałam*, *zastanawiałam [się]*, *sądzić mogę*) oraz wskazówkom bezpośrednim: *jako kobieta*, *naszej płci*, *płeć piękna*. Jednak pierwszy podmiot identyfikuje siebie wyraźnie jako twórcę (a więc czynnik zewnętrzny wobec dzieła), drugi zaś sytuuje się

[161] Aleksandra Okopień-Sławińska, op. cit., s. 119.
[162] Ibidem, s. 121.

w jego ramach, jako swoiste medium, pośredniczące między światem przedstawionym a jego odbiorcą w ściśle określonej roli – narratora i mentora w jednej osobie.

Wydaje się wobec tego uzasadnione wprowadzenie pewnego rozróżnienia między tymi dwoma typami narratora pokrewnego podmiotowi autorskiemu, nierównoważnymi sobie ani twórcy realnemu. O tym, że te dwa typy podmiotów pełnią odmienne funkcje, świadczy fakt, że pierwszy z nich jest nadawcą specyficznie nacechowanych partii utworu, drugi zaś pojawia się w jego „wnętrzu", w partiach narratora trzecioosobowego, a więc oba podmioty mają odmienny charakter, pomimo podobieństw gramatycznych.

Uzasadnionym wydaje się wprowadzenie zróżnicowania między nimi i nazwanie pierwszego **narratorem autorskim**[163], drugiego **narratorem quasi-autorskim**[164] (będącym formą pośrednią między narratorem autorskim a narratorem trzecioosobowym), ze względu na ich odmienny status bytowy w tekście. Narrator autorski w powieściach Elżbiety Jaraczewskiej manifestuje się (prócz przytoczonej już *Przedmowy* do *Zofii i Emilii*, stanowiącej swego rodzaju słowo wstępne również do pozostałych powieści tej autorki) przede wszystkim jako podmiot, któremu można przypisać specyficzne wypowiedzi metatekstowe. O tym, że nazywanie go narratorem autorskim (a nie autorem) w przypadku powieściopisarstwa Jaraczewskiej jest szczególnie uzasadnione, świadczy fakt nieobecności na stronie tytułowej jej powieści nazwiska autorki, ukrytego w pierwodrukach (jedynych, jakie wyszły za życia Jaraczewskiej) w konwencjonalny sposób[165] pod pseudonimem: *Zofia i Emilia. Powieść narodowa oryginal-*

[163]Terminu tego używam w znaczeniu pokrewnym w stosunku do *podmiotu całego utworu* Aleksandry Okopień-Sławińskiej, z zastrzeżeniem, że zastosowanie terminu *narrator autorski* nie oznacza, iż jest to podmiot tożsamy z autorem realnym, a raczej z jego obrazem w tekście.

[164]Wydaje się, że w odniesieniu do narratora quasi-autorskiego można użyć terminu Millera *displacement* [przemieszczenie] autora w wymyśloną rolę narratora, a więc formę pośrednią między medium narratorem autorskim, stanowiącym „bezpośrednio" obraz autora, i medium przynależnym do odmiennego porządku ontologicznego (fikcyjnego). O powieści jako łańcuszku różnego rodzaju przemieszczeń pisał właśnie J. Hillis Miller – por. J. Hillis Miller, Narracja i historia, przeł. Monika Adamczyk, „Pamiętnik Literacki" 1984 r. 75 z. 3, s. 301-2. Również Winogradow odróżniał dwie karegorie: „obraz pisarza" i „narratora" – por. Janusz Sławiński, Semantyka wypowiedzi narracyjnej (w:) W kręgu zagadnień teorii powieści, pod red. Janusza Sławińskiego, Wrocław 1967, s. 13.

[165]Podobnie podpisywała swoje pierwodruki Klementyna Tańska (do powstania listopadowego – por. Izabella Kaniowska-Lewańska, Twórczość dla dzieci i młodzieży Klementyny z Tańskich Hofmanowej, Opole 1964, s. 47), która na karcie tytułowej debiutanckiej powieści umieściła napis: *Pamiątka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki, przez Młodą Polkę* [podkreślenie A.Ś.], zaś następne *Powieści moralne dla dzieci przez Autorkę Pamiątki po Dobrej Matce*, *Amelia matką (...) przez tęż samą Autorkę*, *Wiązanie Helenki (...) przez Autorkę Pamiątki po dobrej Matce*, to tyko kilka przykładów, których można wymienić więcej, problem ten jednak nie stanowi głównego zagadnienia, stąd kilka przytoczonych wydaje się ilustrować powyższe zjawisko w sposób dostateczny.

nie przez Polkę napisana[166], a kolejne: *Wieczór adwentowy. Powieść narodowa przez Autorkę Zofii i Emilii*, *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia. Powieść narodowa przez Autorkę Zofii i Emilii*[167]. Szczególnie istotny wydaje się tu obecny w tytule powieści pierwszej podmiot identyfikujący siebie jako przedstawicielkę pewnej zbiorowości (Polkę), a więc medium ponadindywidualne. Jednocześnie pojawienie się w tytule nazwy gatunkowej tych tekstów – *powieści narodowe*, wzmacnia nie tylko sygnały ich oryginalności, ale także podkreśla wysoką rangę tego medium. Na podstawie analizy tytułu, wskazującego na płeć i narodowość podmiotu, można wykazać zgodność jego cech oraz osoby autora realnego, co dodatkowo uzasadnia użycie terminu *narrator autorski*.

Podmiot ten jest również odpowiedzialny za inne wypowiedzi metatekstowe (i ich wartość „prawdziwościową"). Na przykład motta stanowią swoisty komentarz owego medium do każdej z powieści jako pewnej całości, oraz sygnalizują ich pokrewieństwa międzytekstowe[168]. Szczególnym przypadkiem jest tu motto poprzedzające *Wieczór adwentowy*: W *życiu samotnem, uczucia są wypadkami* – pozbawione sygnałów lokalizujących, co budzi podejrzenia, czy nie jest to swego rodzaju „falsyfikat", będący znakiem szczególnej obecności narratora autorskiego. Dokładniejsza analiza tekstu poprzedniej powieści Jaraczewskiej wskazuje na jego źródło: jest to przybliżony cytat pochodzący z tomu pierwszego *Zofii i Emilii*[169] i stanowiący argument potwierdzający istnienie pewnej ciągłości ideowej, charakterystycznej dla całego dorobku powieściowego Jaraczewskiej.

Innym przejawem obecności tego typu narratora są występujące pod tekstem głównym *Wieczoru adwentowego* i *Pierwszej młodości, pierwszych uczuć*[170] przypisy, mające dość zróżnicowaną formę, począwszy od prostego opatrzenia pewnej sekwencji fabularnej jednym słowem: „prawdziwe", po opisy kilkuzdaniowe, pojawiające się przede wszystkim w *Pierwszej młodości* – poprzedzające, na przykład: *Obadwa następujące zdarzenia są prawdziwe* (PM I 173), *Opisanie Pokucia i jego obyczajów, jako też i obrzędów Ruskich, zupełnie jest wierne* (PM II 111) lub będące komentarzem do już opisanego elemen-

[166] Wszelkie podkreślenia w tekście pochodzą od autorki niniejszej monografii.

[167] Podobnie zatytułowany został zbiór powiastek: *Upominek dla dzieci, czyli Krótkie powieści moralne przez Autorkę Zofii i Emilii.*

[168] *Zofia i Emilia* została opatrzona znamiennym mottem z Cowpera: *Bóg Stworzył wieś; / Człowiek założył miasto*, natomiast *Pierwsza młodość* – fragmentem: *Zdawało mu się, iż bieg dni jego nazbyt był jednostajnym i bez życia; że wiosna jego nazbyt łagodna i spokojna. Najpiękniejsza pora w mniemaniu jego, była pora nawałności: wyzywał burze i poległ pod ciosem pioruna.* Autorem owego cytatu, wskazywanym przez podmiot autorski jest d'Arlincourt, fragment powyższy pochodzi najprawdopodobniej z powieści pt. *Samotnik.*

[169] *W życiu albowiem samotnem, którego prawie same uczucia są wypadkami, jedna chwila, jedno mocne wzruszenie, niszczy czasem kilkoletni przeciąg czasu, i przeszłość w jednym momencie obecną czyni* (ZE I 27).

[170] Przypisów tego rodzaju pozbawione są teksty: *Zofia i Emilia* oraz *Upominek dla dzieci.*

tu świata przedstawionego, np. *Jest rzeczywiście taki rodzaj malowania* (PM I 211), *Wszystkie [te] szczegóły są prawdziwe* (PM II 193) (PM IV 81). Przypis dotyczący księcia Józefa Poniatowskiego ma charakter króciutkiej anegdoty: *Mon Prince, on n'accorde qu'aux vaincus: były szlachetne słowa Wodza Polaków. Mettons donc: „convenu", odpowiedział mu ujęty tą nieskazitelnością honoru, wspaniałomyślny Arcy-Xsiąże Ferdynand, ściskając go za rękę* (PM IV 82).

Przypisy te pełnią w stosunku do tekstu jednolitą funkcję, mają świadczyć o „prawdziwości", to znaczy realnym, pozatekstowym zaistnieniu opisywanego zdarzenia lub faktu, a tym samym nadawać sekwencji fabularnej charakteru niefikcyjnego, poświadczanego statusem narratora transcendującego świat przedstawiony. Szczególnym przykładem ujawniającym konieczność wprowadzenia kategorii narratora autorskiego, a nie biograficznie rozumianej osoby autora, jest następujący przypis: *Był taki w istocie [kielich] darowany przez Jana Kazimierza familii Krasińskich* (PM IV 98), w którym został przywołany przedmiot ze świata empirycznego, należący do tradycji rodzinnej samej autorki, a mimo to nie opatrzony żadnym sygnałem identyfikującym, co pozostaje w zgodzie z przyjętą strategią unikania przez Jaraczewską informacji wskazujących na osobę realnego twórcy.

Narrator quasi-autorski, ujawniający się w ciągu narracji trzecioosobowej, stanowi typ medium pokrewnego tak narratorowi trzecioosobowemu jak i narratorowi autorskiemu. Z pierwszym łączy go fakt posiadania równych mu prerogatyw w stosunku do świata przedstawionego, z drugim podobne cechy „szczególne", przy zastrzeżeniu jego odmienności bytowej w ramach tekstu. Narrator autorski, stanowiący odbicie realnego autora, jest jednocześnie podmiotem całego utworu, narrator quasi-autorski identyfikuje siebie w ramach świata przedstawionego jako przedstawiciela pewnej zbiorowości i medium o dających się wyróżnić cechach indywidualnych.

Obecny jest on już w cytowanym wyżej fragmencie inicjalnym *Zofii i Emilii*, w którym widać wyraźnie przekształcenie narratora quasi-autorskiego, konkretnego, posługującego się formą pierwszej osoby czasu teraźniejszego i przeszłego czasowników; i określającego wyraźnie swoją osobę, np.: *Ta [sprawa], nad którą się najwięcej zastanawiałam i o której najlepiej sądzić mogę, jako kobieta*, w przedstawiciela pewnej zbiorowości: I *tak najczęściej u nas*; *Tym sposobem wychowane u nas kobiety* (ZE I 8-9)[171]. Czasem identyfikuje on swoją płeć, np. opis pokoju młodego wojskowego został opatrzony znamiennym komentarzem

[171]Maria Jasińska pisze o występowaniu w twórczości Jaraczewskiej *autentycznego niestylizowanego narratora – autora*, pozostającego w kręgu określonej wspólnoty narodowościowej, klasowej i kulturowej, wspólnej także potencjalnym czytelnikom, co według niej odbijało istniejący wówczas stan rzeczy – por. Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej, op. cit., s. 245. Wydaje się jednak, że użycie termin „narrator – autor" sugeruje pewną ontologiczną między nimi tożsamość, o której nie może być mowy w cytowanych przez Jasińską

narratora na temat męskiej próżności, *którą jedynie naszej* [płci] *przypisują* (PM I 123).

W *Wieczorze adwentowym* dochodzi do procesu odwrotnego, narrator trzecioosobowy (przynależny ramie fabularnej) w partii finalnej przekształca się w narratora konkretnego o cechach narratora quasi-autorskiego: *Ja zaś umyśliłam je podać do wiadomości ogólnej, jako pamiętniki serca i osobności, pragnąc ażeby mogły mile skrócić długi przedłużony [!] adwentowy wieczór, choć jednemu czytelnikowi, w samotności lub oczekiwaniu miłych mu osób zostającemu* (WA II 260), przedstawiającego tu ludyczną wartość swojej twórczości, co w przypadku dydaktycznej de facto wymowy utworu stanowi element zaskakujący.

Ujawnia się on także w relacjonującej narracji trzecioosobowej i wnosi do niej wypowiedzi o charakterze ocen, uwag i sądów odnoszących się do świata przedstawionego, a budowanych w oparciu o doświadczenie wypływające ze „znajomości" świata realnego. Podobnie jak narrator autorski, „przenosi" on swoją wiedzę o rzeczywistości pozatekstowej do świata przedstawionego, poświadczając tym samym „prawdziwość" tego ostatniego. Medium to, w przeciwieństwie do zindywidualizowanego narratora autorskiego, sygnalizuje niekiedy swój „zbiorowy" charakter, używając przede wszystkim zaimka „nasz", np. *nasze jasnobłękitne Niebo północy* (ZE I 87).

Tworzy on wizerunek zbiorowości narodowej, wpleciony w ciąg narracji trzecioosobowej, sygnalizując wyraźnie swoją do niej przynależność: *Patrzyli na niego* [na *poważny taniec narodowy*], *żałując szlachetnej godności, niegdyś go znamienującej, którą stracił od czasu, gdy goszczący wśród nas cudzoziemcy, nie mogąc się do niego zastosować, chodzącą tylko nazywali rozmową* (ZE II 120); *ulubione naszemu narodowi żwawe i skoczne mazury* (ZE II 121), itp.

Jednocześnie kreuje siebie jako członka pewnej grupy czy klasy w ramach tej narodowości, której identyfikacja z warstwą szlachecką nie nastręcza żadnych problemów, sygnalizując jej dominację w stosunku do pozostałych członków społeczności. Narrator trzecioosobowy, opisując powrót Władysława z wystawnego obiadu u pana Szambelana, opatruje swą relację uwagą pochodząca de facto od narratora quasi autorskiego: [Władysław] *w krótkości tylko odpowiedział na liczne zapytania witającej go Panny Kunegundy, o paradny bal dla niego (. . .) wyprawiony, gdyż tak zwykle nazywają w tym stanie ludzie okazje sutego jedzenia* (ZE II 65-66).

Przedmiotem rozważań narratora quasi-autorskiego jest również literatura narodowa, o której wygłasza on niezwykle pochlebne opinie. Opisując bibliotekę Emilii tak nazywa *Ziemiaństwo* Koźmiana: *te Polskie Georgiki, które powabne narodowe przedstawiają obrazy, podwójnego nabywają wdzięku od harmonii ojczystej mowy, tak nam drogiej* (ZE II 71). Niemcewicza określa jako *nasze-*

przypadkach, stąd uzasadnione wydaje się wprowadzenie określenia narrator quasi-autorski, lepiej oddające jego bytowy charakter.

go Barda (ZE II 74), rejestruje również: *wystawiano najprzód, ładną sztuczkę „Zmyślone niewierności" której przekład na polski język, chwilowa igraszka jednego z najszczytniejszych naszych poetów (...)* (ZE II 102), niekiedy odwołuje się do anegdoty: *Głębiej o ludziach sądzący* [człowiek]*, byłby w nim znalazł dowód tych samych namiętności, które pod inną postacią wszędzie społeczeństwo zarażają, i byłby sobie przypomniał dowcipną odpowiedź, przez pewnego Mnicha naszemu wierszopisowi Krasickiemu uczynioną (...)* (PM I 125). Podobną czcią otacza język polski: Z *tych uwag Hrabiego rozwinęła się rozmowa o piękności naszej bogatej ojczystej mowy* (PM III 62). Przykłady tego rodzaju można mnożyć przywołując fragmenty *Zofii i Emilii* czy *Pierwszej młodości, pierwszych uczuć*.

Na narracji trzecioosobowej (co wydaje się truizmem) również zostało odciśnięte piętno osobowości autorki[172], swego rodzaju „kobiece" postrzeganie świata, charakterystyczne dla całej twórczości Jaraczewskiej. Ten typ narratora w zasadniczym swym rysie abstrakcyjny[173], ujawnia niekiedy posiadanie „kobiecej" wiedzy na temat szczegółów prowadzenia gospodarstwa domowego czy detali strojów. Ów kobiecy zasób wiadomości okazuje on opisując Emilię, umiejącą: *rozmaite konfitury i soki smażyć, ocet konwaliowy i serek pigwowy robić; różne likwory zaprawiać, i wodę bławatkową lub różaną przepędzać* (ZE I 87), zaś kiedy charakteryzuje pewne elementy świata przedstawionego, zdradza fobie tradycyjnie przypisywane płci pięknej, np. relacjonując sen Henryka, opisuje elementy zdobiące świątynię Flory, przekształcające się nagle w materię przypominającą *skrzydła obrzydliwego nietoperza*, czy zrobionej przez *nieczysty owad* (PM I 129).

2. Narrator trzecioosobowy

Po partii wstępnej *Zofii i Emilii*, w której ujawnił się narrator quasi-autorski (deklarujący się jako przedstawiciel pewnej społeczności), rolę wiodącą przejmuje podmiot używający trzecioosobowych form czasownikowych[174] i sygnalizują-

[172] *Wiadomo, powszechnie, że powieściopisarz buduje swoje postaci – czy tego chce czy nie, czy wie o tym czy nie wie – opiera się na elementach z własnego życia, że jego bohaterowie są maskami, poprzez które siebie opowiada i siebie przemyśliwa. (...) Narrator to fikcja, ale wśród tłumu postaci fikcyjnych, wszystkich oczywiście w trzeciej osobie, jest przedstawicielem autora, jego personą* – Michael Butor, Użycie zaimków osobowych w powieści, przeł. Joanna Guze, „Pamiętnik Literacki" 1970 r. 61 z. 3, s. 242, 243.

[173] Według Marii Jasińskiej wśród podstawowych cech narratora abstrakcyjnego wymienić należy nieidentyfikowanie źródeł swej wiedzy, nieujawnianie udziału w opisywanych wydarzeniach, prowadzenie narracji w trzeciej osobie z perspektywy czasu (stąd użycie gramatycznego czasu przeszłego lub praesens historicum) – por. Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej, op. cit., s. 119.

[174] Janusz Sławiński postawił tezę, że w powieści realistycznej (do klasy których w pewnym stopniu przynależą powieści Jaraczewskiej) można wskazać kilka cech dystynktywnych domi-

cy przejęcie przez siebie „głosu" zdaniem łączącym partię wyrażającą wprost tezę powieści tendencyjnej i część fabularną[175]. Jego domenę stanowi relacja o świecie przedstawionym wzbogacana o elementy oceniające. Wprowadza on do tkanki powieściowej wypowiedzi bohaterów lub ich streszczenia oraz tworzy ramy narracyjne dla narratorów konkretnych, podporządkowanych wiodącemu (np. por. – ZE I 126-7), wykazując jednocześnie swoje wyczulenie na gesty pozawerbalne, towarzyszące monologowi.

Podmiot ten „zna" sekrety ukrywane przez bohaterów, posiada wiedzę na temat ich nieuświadamianych przeżyć psychicznych (por. ZE I 13). Dominuje nad przestrzenią i czasem, ujawniając swą wszechwiedzę przez antycypację wydarzeń przyszłych w stosunku do aktualnego czasu powieściowego. Jednak charakteryzujący go sposób sygnalizowania następstwa czasowego poszczególnych sekwencji fabularnych jest mało wyrafinowany i zdominowany przez zasadę chronologii, o czym świadczą stosowane określenia: *po kilku latach* (ZE I 25), *przepędziła tak ośm lat* (ZE I 26), *nadszedł nareszcie dzień* (ZE I 30) itp. Cechą narracji *Zofii i Emilii* jest relacja prowadzona z perspektywy czasu przeszłego[176], co stwarza dystans między narratorem a światem przedstawionym, stanowiąc jednocześnie uzasadnienie dla wszechwiedzy medium.

Jest ono również „odpowiedzialne" za kreowanie Ingardenowskiej warstwy wyglądów: w partie o charakterze relacyjnym wplata charakterystyczne opisy przedmiotów i krajobrazów, budowanych z drobiazgową dokładnością, wyczuleniem na detal i barwę w przypadku deskrypcji przestrzeni[177], a także osób, których wizerunki są konstruowane zgodnie z dającym się wyodrębnić schematem, przy czym medium przyjmuje najczęściej jako punkt obserwacji perspektywę wybranego przez siebie bohatera, pełniącego tu funkcję *reflektora*[178].

---

nującego typu narratora, przy czym tylko dwie pierwsze: trzecia osoba gramatyczna i czas przeszły nie są cechami relacyjnymi w stosunku do wypowiedzi bohaterów (pozostałe wyróżniki to nieobecność sygnałów ekspresywno-impresywnych, utajenie środków przywołujących pozajęzykową sytuację, brak stylistycznego zróżnicowania, nieobecność graficznych wyróżników – są z różnym nasileniem obecne w twórczości Jaraczewskiej) por. Janusz Sławiński, Semantyka wypowiedzi narracyjnej, op. cit., s. 24.

[175] *Prowadzona błędnie podług tych zasad i całej surowości dawnych w tej mierze przesądów, Delfina Stawska, pozbawiona od młodych lat Rodziców, u ciotki w stolicy od dzieciństwa przebywając, zajaśniała w szesnastym roku na wielkim świecie (. . .)* (ZE I 9).

[176] Z pewnymi wyjątkami, np. w partii finalnej *Zofii i Emilii*: *Najbardziej atoli duszę jej odżywiało, powzięte przywiązanie ku małej Jadwisi (. . .) Jeżeli jednak czasem, poprawia sukienkę, lub włosy wnuczki, albo napomina ją, dawnym zwyczajem aby się prosto trzymała, wnet spomnienie Zofii głębokiem jej piersi wznosi westchnieniem; przestaje nagle mówić, i pocałowawszy lekko Jadwisię w czoło, nic już nie dodaje (. . .).* (ZE II 165-166).

[177] Pierwszy monografista Jaraczewskiej dostrzegł to wyczulenie na detal, widząc w tym najwybitniejszą cechę charakterystycznego dla niej opisu, twierdząc nawet, iż przed Jaraczewską opisów tego rodzaju nie było w romansie polskim – por. Sławomir Czerwiński, op. cit., s. 62-63.

[178] Zgodnie z terminologią Henry'ego Jamesa, definiującego reflektor jako *postać, poprzez której spostrzeżenia, odczucia i myśli pokazuje autor świat przedstawiony.* Reflektor stał się

Reprezentatywne w ramach pierwszej z powieści Jaraczewskiej są dwa opisy, których przedmiotem są pokoje Emilii i dawnej panny respektowej – Kunegundy. Porównanie *ładnego appartamenciku* Zofii i pokoju Emilii w Milinie dowodzi Władysławowi istnienia różnicy w wychowaniu obu sióstr, świadcząc jednocześnie o przyjętej przez narratora strategii charakteryzowania zamieszkujących te pomieszczenia osób i poświęcania większej uwagi kreacji bohaterów modelowych i przedmiotom pochodzącym z ich kręgu.

Technika opisu, stosowana przez Jaraczewską, jest połączeniem widzenia panoramicznego[179], obejmującego całość przestrzeni w jej ogólnych zarysach i jednocześnie skupiania uwagi na przedmiotach istotnych, to znaczy charakteryzujących osobowość głównych bohaterów, np. biblioteczce, przyborach do szycia itp. w pokoju Emilii (por. ZE II 70-72)[180]. Konsekwentne podkreślanie przez narratora trzecioosobowego w kreowanych opisach sposobu, w jaki pewna część świata przedstawionego jawiła się bohaterowi, i wydobywanie z tła przedmiotów nacechowanych jest widoczne także w innych fragmentach powieści (por. ZE II 16-21 – opis pokoju starej służącej). Narrator ten przyjmuje więc niekiedy jako punkt obserwacji perspektywę, w jakiej świat przedstawiony lub jego elementy jawią się bohaterowi i składa relację niejako „zza pleców" wybranej postaci, która staje się tym samym ośrodkiem opisu[181].

---

również jednym z terminów użytych przez Franza Stanzela w jego monografii *Theorie des Erzählens*, gdzie przeciwstawienie narrator i reflektor tworzy kategorię modusa – por. Henryk Markiewicz, Teorie powieści za granicą. Od początków do schyłku XX wieku, Warszawa 1995, s. 444. „Reflektor" nie stanowi centrum narracji utworu, a jego sposób postrzegania świata jest *pierwszym impulsem opisu*, konstruowanego przez narratora z jego (narratorskiego) punktu widzenia, *ujawniającego jego wrażliwość i zainteresowania*. O podobnym zjawisku w prozie Orzeszkowej, nie odnosząc oczywiście swych uwag do Jaraczewskiej, pisała Maria Żmigrodzka – por. Maria Żmigrodzka, *Julianka* – obrazek miejski Elizy Orzeszkowej (w:) Nowela – opowiadanie – gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych, pod red. Kazimierza Bartoszyńskiego i in., Warszawa 1974, s. 59.

[179]Niezwykłą obrazowość stylu Jaraczewskiej zauważył Sławomir Czerwiński, pisząc iż *rzadko u którego nawet z późniejszych pisarzy można spotkać tyle trafnych porównań, zręcznych przenośni i tym podobnych stylowych dowodów niezwykłej żywości wyobraźni* – Sławomir Czerwiński, op. cit., s. 34.

[180]Jednocześnie można dostrzec tu charakterystyczne dla powieści obyczajowej, według Janusza Sławińskiego, zjawisko *kształtowania się konwencji opisu rzeczowego, niezależnego od klimatów uczuciowych w świecie bohaterów (...) wyraźnie jednak motywowanego przez sytuacje poznawczą samego narratora, który stara się wprowadzić w pole opisu wiedzę o zjawiskach prawdopodobną w ramach owej sytuacji* – Janusz Sławiński, Opis (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Józefa Bachórza i Aliny Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 646.

[181]Na przykład zaniedbania w majątku prowadzonym przez ekonoma czytelnik poznaje dzięki peregrynacji Władysława (por. ZE II 34 i nast.), podobnie jego punkt widzenia został przyjęty przez narratora przy opisie pałacu Szambelana (por. ZE II 58 i nast.). Ten sposób tworzenia opisów, pełniących w fabule dwojaką funkcję – tła wydarzeń lub momentu zwolnienia, jako fragmentu rzeczywistości postrzeganej oczyma *którejś z pierwszoplanowych postaci*, dostrzegł Bachórz – por. Józef Bachórz, Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym. 1831-1863, Gdańsk 1972, s. 121.

Medium to „posiada" również poczucie humoru, ujawniane na przykład we fragmencie poświęconym młodemu Porucznikowi, który *zajechał ostro przed dom, w nowym mundurze, przy świecących nowych axelbantach; wszedł do pokoju, zatarł czubka i zaczął szeptać z Panną Hortensją* (ZE II 65), choć nie jest to cecha dominująca. Daje on również wyraz swojemu ironicznemu nastawieniu do rzeczywistości przedstawionej, np. we fragmencie: *Dawne brudy, świeży przepych, parafiańskie stroje, niezgrabni ludzie, nasypane próbki pszenicy w najpiękniejsze kryształy, podarty i brudny romans francuzki [!] na mahoniowym stoliku (. . .) taki był sprzeczny obraz, który po Milinie przedstawił się oczom Władysława* (ZE II 58)[182]. Narrator ten jest wrażliwy na przyrodę, choć postrzega ją najczęściej w kategoriach idealizowanych pejzaży rustykalnych lub sentymentalnych, tworząc literackie odpowiedniki charakterystycznych scen pejzażowych i obyczajowych holenderskiego malarstwa wieku XVII, np. opis *obrzynków* (ZE I 55-6) czy *romantycznego obrazu* wioski rybackiej (por. ZE I 61-63).

Medium w *Pierwszej młodości* nie odbiega w znacznym stopniu od obecnego w *Zofii i Emilii*, choć znacznie częściej ujawnia własne poglądy i przyjmuje rolę mentora. Nie ukrywa swojej dominacji nad światem przedstawionym i kształtując narrację częściej niż w *Zofii i Emilii* odstępuje od zasady chronologii. Narrator ten ujawnia swoją znajomość przyszłych wypadków (losy Natalii i Augusta zdradza już na początku sekwencji poświęconej dzieciom pana Blomberga – PM I 26), komentuje poglądy bohaterów, jasno dowodząc swojej wszechwiedzy, której źródeł nigdy nie zdradza, np. przytaczając opinie hrabiego o uczuciach Gustawa i Natalii, opatruje je uwagą: *Nie tak się atoli rzeczy miały* (PM I 33), a opisując błędne mniemania pana Klonowskiego dodaje: *Bardzo się jednak w tem mylił* (PM I 87). Posiada on wiedzę nieporównanie większą i doskonalsze rozumienie zachodzących w świecie procesów niż którykolwiek z bohaterów (nawet pełniących role mentorów) – por. PM I 39, PM I 99, PM I 113 itp., co jest cechą charakterystyczną dla narratora auktorialnego.

Natomiast stosunkowo rzadko przejawia tendencję do podejmowania dyskusji z czytelnikiem i wyprzedzania jego zarzutów w stosunku do zdarzeń ze świata przedstawionego (co było charakterystyczne dla twórców XVIII-wiecznej powieści, choćby Henry'ego Fieldinga[183]). Jednym z niewielu przykładów jest fragment *Pierwszej młodości*: *Dla usprawiedliwienia zbytniej dla Pani Zarzyńskiej uległości, jeżeli by ją kto słabością mienił, należy tu w krótkości umieścić jego historię* (PM II 203-4).

[182] por. również ZE I 23, ZE II 42-3, ZE II 44.

[183] Np. we fragmencie *Historii życia Toma Jonesa*, narrator zwraca się z następującymi słowami: *Zanim podejmę dalszy ciąg opowiadania, chciałbym zapobiec pewnym nieporozumieniom, których przyczyną mógł się stać zapał moich czytelników. Nic chciałbym bowiem świadomie obrazić nikogo, a zwłaszcza ludzi żywo interesujących się sprawami cnoty i religii.* – Henry Fielding, Historia życia Toma Jonesa, przeł. Anna Bidwell, t. 1, Łódź 1985, s. 67. Przykładów tego rodzaju w powieściach Fieldinga można wskazać wiele.

Przenika on również do wnętrza postaci, opisując zarówno ich stany emocjonalne czy sny (por. ZE II 143; PM I 128-133), jak i treść procesów myślowych[184], czasem oddawanych w formie wewnętrznego monologu bohatera[185].

Należy jednak zaznaczyć, że medium to niekiedy ukrywa swą wiedzę o świecie przedstawionym, prowadząc swoistą grę z czytelnikiem: z jednej strony zdradzając wiedzę pochodną boskiej, z drugiej odwołując się do techniki deskrypcji, polegającej na wyciąganiu wniosków o procesach psychicznych bohaterów na podstawie ich zachowania[186], np. *Wstrząsnęła się Karolina na te słowa, i ścisnęła konwulsyjnie rękę męża, skryła potem twarz w jego łonie, szukając schronienia przed zbyt bolesnem wspomnieniem* (PM IV 146). Niekiedy wprost wprowadza czytelnika w błąd, wcześniej informując go w partii o charakterze antycypacji o dalszym przebiegu akcji, np. ujawnia sposób rozumowania Henryka i opatruje odnarratorskim komentarzem: *Poprawię się, jak się ożenię, powtarzał sobie wtedy, jak żeby można cnotliwemi na przyszłość przedsięwzięciami, okupić błędy przeszłości, i wstrzymać skutek wykroczeń teraźniejszych* (PM I 103), by kilkanaście stron dalej stwierdzić: *ulubioną siostrę, przyjaciółkę młodych lat, towarzyszkę przyszłych, ujrzał Henryk przy sobie* (PM I 138), sugerując tym samym zupełnie odmienny przebieg wątku romansowego. Niekiedy pozwala się on domyślić czytelnikowi tajemnic swych bohaterów, szczególnie jeśli są one dość intymne i przynależą obyczajowej sferze tabu: *Karolina jadąc tam z ojcem, przyjemną mu jakąś widać było, udzieliła nadzieję. Uściskał ją z rozczuleniem, i kazał natychmiast w brew [!] swojemu zwyczajowi, wolno jechać powożącemu ich stangretowi* (PM IV 99). Podobnie czyni, kiedy nie informuje czytelnika ze zwykłą sobie skrupulatnością o małżeńskich planach Gustawa, przytaczając jedynie urywek jego rozmowy z Pułkownikiem, usłyszany przypadkiem przez Karolinę (por. PM IV 5-7), choć ta pozorna tajemnica szybko zostaje odkryta przez pana Klonowskiego w rozmowie z córką (kilka stron dalej).

Narrator trzecioosobowy nie ogranicza się wyłącznie do relacji o świecie przedstawionym, wprowadzania wypowiedzi narratorów podrzędnych czy dialogów. Korzysta on również z prawa do wygłaszania własnych komentarzy, przybierających formę odnarratorskich pouczeń (staje się wtedy narratorem-mentorem) i sygnalizowania własnego stosunku do opisywanych elementów

[184] por. PM I 50: *Henryk zaś (...) machinalnie tylko zwiedzał ze stryjem, przyszłe swe włości, myśląc jedynie o korzyściach które mu przyniosą, a nie o obowiązkach które na niego wkładają,* podobnie: PM I 144, PM II 32-3, PM IV 20, itp.

[185] *Karolino! Karolino! pomyślał* [Henryk] *z westchnieniem, czemuż twa dobroczynna ręka, nie odwodzi mnie tak zawsze od niebezpieczeństwa? czyli raczej, czemuż odradzający się w mej duszy czysty światła płomień, takie przykre w mem życiu wykrywa spomnienia?* (PM III 78-9).

[186] Elementy tego rodzaju można dostrzec także w *Zofii i Emilii*: np. *Częste pytania Edwarda, na które ledwo czekał odpowiedzi, dowodziły jego pomieszania* (ZE I 33), *konwulsyjne tylko palców na nim przebieranie dowodziło Delfinie ostatnich miotającej nim burzy wzruszeń* (ZE I 42) itp.

świata przedstawionego[187]. Raczej rzadko pozwala sobie na dygresje nie związane z fabułą, np. W *rzeczy samej, trudno by było, mało nawet będąc znanym, długo się obcym znajdować w Krakowie. Małe to miasto, kolebka niejako Polski i warownia najdroższych naszych narodowych pamiątek, zachowało także, oprócz skarbów historycznych pomników, uprzejmość i gościnność dawnych czasów. Jeżeli pewien autor utrzymuje, że przyjaciele są familią od serca wybraną, można także powiedzieć, iż miłe jednorodzinne Krakowskie towarzystwo, zwracając na zawsze wdzięczność lub tęschnotę [!] tych, którzy byli do niego przypuszczeni* (PM II 56), zdradzające wiedzę pochodzącą spoza świata przedstawionego, a więc przynależną narratorowi quasi-autorskiemu, ujawniającemu się w ciągu narracji trzecioosobowej jako medium odpowiedzialne za przenikanie informacji i ocen, dotyczących świata empirycznego.

Podobnie we fragmencie, w którym narrator abstrakcyjny opisuje otoczenie domu Reszkowej, zostaje de facto zdemaskowana obecność odmiennego medium, posiadającego tak wiedzę o świecie realnym, jak i własne o nim opinie, oraz dowodzi tendencji do płynnego przenikania jednego typu narracji w inny: trzecioosobowej lub pierwszoosobowej w dyskurs narratora quasi-autorskiego (jak w przypadkach wymienionych wyżej) lub nakładania maski narratora-mentora, pełniącego w świecie powieściowym rolę odmienną od przynależnej narratorowi trzecioosobowemu.

Czasem narrator ten, jakby chcąc nadać szczególną wymowę własnym słowom, odwołuje się do autorytetów innych niż on sam, rezygnując na krótko z pełni własnych prerogatyw jako ostatecznej instancji świata przedstawionego, na przykład parafrazując w komentarzach słowa Pisma Św. (co stanowi dla pism moralnych kręgu chrześcijańskiego rys typowy): „*Kto szuka sposobności do złego, zginie w niem" mówią księgi Święte.* (PM IV 19). Niekiedy (choć bardzo rzadko) cytuje słowa bohaterów, w miejsce własnych sądów: W *Polsce albowiem, podług gminnego porównania, nielubiącego kobiet Pułkownika, na próżno usiłują zgromadzić obydwie płci w towarzystwie; ponieważ jak ocet z oliwą połączony, zawsze do odosobnienia dążą* (PM III 190). Narrator, przytaczający słowa Pułkownika (por. PM III 190), choć zgadza się z ich sensem, sygnalizuje wyraźnie swój dystans do ich rubasznego tonu, jako że sam pozostaje w kręgu odmiennej stylistyki językowej. Narrator ten oprócz wygłaszania wprost opinii na marginesie relacji o świecie przedstawionym, konstruuje porównania, których pierwsza część odnosi się bezpośrednio do pewnego fikcjonalnego stanu rzeczy, druga zaś uwypukla słuszność jego sądów przez odniesienie do zjawisk znanych z powszechnego, a więc pozafikcyjnego doświadczenia.

[187]Sposób, w jaki narrator trzecioosobowy w *Pierwszej młodości* wygłasza własne oceny, jest analogiczny do metody stosowanej w *Zofii i Emilii*, np. opisując salon Kasztelanowej dodaje: *mnóstwo podobnych mebli, niby to elegancko, a rzeczywiście nieporządnie po pokoju porozrzucanych* (PM III 106), podobnych przykładów można wskazać więcej, np. (PM I 199), (PM IV 178).

Przywołane poniżej przykłady dowodzą istnienia pewnej prawidłowości, cechującej język porównań narratora trzecioosobowego, w których człon drugi często odwołuje się do zjawisk fizykalnych, zachodzących w świecie przyrody, np.: *Nie mógł się długo uspokoić, tak jak długo po nawalnych falach, po zaspokojeniu nawet burzy, mętne okręgi i bulki na powierzchni wody jeszcze powstają* (PM I 134); *Mocne wzruszenie wznosiło pierś jego, jak miotane burzą fale morskie, a gorzka łza spłynęła po jego twarzy, jak pierwsza kropla deszczu nawałności towarzysząca* (PM II 27); *Ziściły się wszystkie pomyślne i smutne tego dnia wróżby, gdyż niestety! czas w swoim szybkim polocie zarówno zbliża i to co obiecuje, i to czem grozi: tak jak chmura piorunem i deszczem brzemienna, rozporządzeń, z wyżej rządzącego Pana wieczności posyła* (PM IV 102-3).

Dużo rzadziej występują porównania, w których zachodzi proces przeciwny, tj. kiedy narrator, charakteryzując pewne zjawiska fizyczne, odwołuje się do świata tworów kultury ludzkiej: *Mnóstwo światła, purpurowa łona [!] zachodzącego słońca, wznoszące się na niej kadzidło, jak fantastyczne z mgły kolumny (. . .)* (PM II 67); *Płomień się jednak wznosił po sosnach na polu (. . .) i ogniste kolumny, które z nich tworzył, powtarzały się w pobliskiej wodzie, jak fantastycznej świątyni przedsionek* (PM IV 70). Powyższe przykłady zdają się dowodzić wyczulenia narratora trzecioosobowego na pokrewieństwo między formami natury a światem doznań i dokonań człowieka, choć jednocześnie świadczą o dość konwencjonalnym sposobie postrzegania przyrody i odwoływania się do typowych obrazów: burzy, deszczu, wiosny czy jesieni.

Niekiedy drugi człon porównania, stanowiący dookreślenie i rozszerzenie obrazu zawartego w członie pierwszym, poprzedza go (co zaburza typowe dla języka Jaraczewskiej następstwo): *Jak zaś pozbawionego raju i światła niebieskiego Anioła, po pierwszem zdziwieniu, na widok szlachetnego tworu, drugiem zazdrości uczuciem, jest chęć przyćmienia rażącej go w nim świetnej niewinności, tak dla Wacława, po pierwszem uniesieniu do Henryka, stało się potrzebą zniżyć go do siebie.* (PM I 94), przy czym nie zawsze odniesienie dla członu porównywanego musi stanowić świat przyrody. Może to być doświadczenie wiodące swój rodowód z pewnego indywidualnego zespołu przekonań o świecie pozafikcjonalnym, a więc ujawniające stałą, choć potencjalną, obecność narratora quasi-autorskiego w mentorskim wcieleniu, np.: *Ostatnie więc wakacje Henryka (. . .) utwierdziły go w złem, nauczając go pokrywać to, co było w nim nagannego, a co wcześnie wyznane i spostrzeżone, poprawionem bydź jeszcze mogło, tak jak opóźnienie wyciśnienia z rany jadowitej trucizny, śmiertelną ją czyni*[188] (PM I 104-105) czy *Henryk jak człowiek który czczość po przepiciu i słabość po niej bierze za dowód niezawodny że mu wódka służy, i tego dnia upić mu się trzeba, zaczął już wzdychać do zawrotnych rozkoszy.* (PM IV 20).

[188] „Jadowity" charakter wpływu Wacława na Henryka został podkreślony przez narratora już na wstępie fragmentu, poświęconego wychowaniu Henryka: *ukryty jad najszlachetniejsze dotąd zaraził młodości uczucie* (PM I 91).

Podobnie analizując styl opisów, charakterystycznych dla narratora trzecioosobowego, można wykazać jego niezwykłe wyczulenie na barwy i dźwięki, przy czym partie deskrypcyjne występują często w sekwencjach inicjalnych powieści lub poszczególnych rozdziałów[189], np. opis jarmarku w Łęcznej[190]: *Spotykano po drodze (...) stada baranów, wznoszących nad sobą gęsty tuman kurzawy; odzywało się w tem wszystkiem kwiczenie opornie idących za jedną nogę uwiązanych wieprzów. (...) Słychać było zdaleka [!] zgwar i szmer chodzących i targujących się na rynku (...) W rynku zaś samym, ryczało bydło, rżały klacze od źrebiąt, kłócili się pijacy, zapraszali natrętnie żydowscy kramarze (...). Obok, cisnęło się tłumnie pełno widzów do szopy, gdzie piskliwa piszczałka, zwykła niedźwiedziego baletu orkiestra, jarmarczne ogłaszała widowisko; gdy tymczasem, ginęły w powietrzu, z drugiej strony, odgłosy jednostajnych fujarek i brzęczących jak komary z daleka drumli.* (PM II 5-7), gdzie o plastyczności obrazu stanowią wyłącznie elementy odwołujące się do zmysłu słuchu.

Jednak dominującym sposobem kreacji warstwy wyglądów jest łączenie wrażliwości na brzmieniową stronę świata z wyczuleniem na barwy, np. W *karczmach jednych świeciło się jeszcze, i słychać było niekiedy krzyki pijaków. Zresztą szczekanie psów, grzechotki stróżów, dzwonki od sanek, krzyki bełgocących [!] furmanów ksobie! od siebie! jedynym były odgłosem, przez echo powtarzanym. Ciemności nocy, białość śniegu, wątpliwe światła konających pochodni.* (PM III 183), co staje się jeszcze bardziej widoczne w innym fragmencie: *Jechali wszyscy huczno i wesoło, ślizgały się lekko sanki na świecącym śniegu; szkliły się złociste szory; powiewały giętkie na damskich kapeluszach pióra: rozlegały się dzwonki, wesołe śmiechy i udawane romansowej bojaźliwości krzyki. Światło przytem pochodni raptem niektóre części lasu wyjaśniające, drugie fantastycznemi wśród ciemności napełniając utworami, gubione przez ich potrząsanie, płomieniste ślady, które illuminację nagle tworzyły, wszystko malowny i pełny życia przedstawiało obraz.* (PM III 179). Podobnie jak w partiach inicjalnych niektórych rozdziałów opisy (świadczące o wyczuleniu na dźwiękową stronę zjawisk) znajdują się w ich fragmentach końcowych, np. rozdział X pt. *Karczma* kończy passus: *Wszystko ucichło. Słychać tylko było czasem, grze-*

[189]Zjawisko to występuje także w innych powieściach Jaraczewskiej, np. w partii inicjalnej *Wieczoru adwentowego* pojawia się obrazek, stanowiący opis zimowego dnia, zaś w zbiorze pt. *Upominek dla dzieci* począwszy od *Wigilii Bożego Narodzenia*, powiastki posiadają na początku części fabularnej opis przyrody w formie obrazka – por. rozdział trzeci: *Upominek dla dzieci czyli Krótkie powieści moralne – Literatura dla najmłodszych i o najmłodszych*. Tę umiejętność obrazowania i wrażliwość na kolory i akustyczną stronę zjawisk podkreślał Czerwiński, choć widział w nich element pochodny gatunkowości tych tekstów i decydujący o ich obyczajowym charakterze – por. Sławomir Czerwiński, op. cit., s. 65-66.

[190]Sposób kreowania opisów przez Jaraczewską może kojarzyć się ze sposobem narracji, obecnym w twórczości takich malarzy flamandzkich XVI i XVII wieku jak Pieter Brueghel Starszy (ok. 1528-1569), czy Pieter Brueghel Młodszy (1564-1638) np. z obrazem Pietera Młodszego pt. „Jarmark flandryjski".

chotkę stróżów nocnych, tupanie koni, krzyczących na nie stangretów, i płacz żydowskiego bachorka: „mamele" w komorze obok, nieustannie wołającego (PM II 97). Narrator ten jest jednocześnie bardzo wrażliwy na zestawienia barw, o czym świadczą szczegółowe opisy elementów stroju noszonego przez bohaterów: *Hrabina w eleganckim nowym stroju (...) Zarzucona z niechcenia za nią na sofie, amarantowa aksamitna szubka z sobolami i złotym sznurem, tudzież leżąca niedaleko staroświecka książka do nabożeństwa (...) dowodziły, iż niedawno z kościoła wróciła* (PM II 51-2).

Ta sama technika deskrypcji jest obecna także we fragmentach, w których narrator przyjmuje jako punkt obserwacji elementów świata przedstawionego perspektywę bohatera, stającego się w tym momencie Stanzelowskim „reflektorem". Narrator opisując zaniedbany pokój chorej Natalii, kontrastujący ze *świeżo odnowionym i otoczonym klombami z kwiatów* domem Tretnerów, jasno określa perspektywę, z której patrzy: *Otwarty klawikort [!], kurzem okryty; zerwane od gitary strony [!], krosna na wpół zasłonięte; koszyk z kłębkami różnofarbnemi wywrócony na ziemię; kwiaty w doniczkach wysuszone i nie podlane (...) taki był obraz nieporządku i opuszczenia który się przedstawił oczom Pani Blomberg w gabinecie Natalii* (PM I 51), dodając iż te wszystkie znamienne szczegóły *dowiodły wymownie Pani Blomberg, jak dawno już Natalia obumarłą była* (PM I 52).

W *Pierwszej młodości* szczególnie często narrator odwołuje się do sposobu, w jaki świat jawi się Henrykowi; to jego oczyma postrzegamy tajemniczą postać Reszkowej, ukazującą się po raz pierwszy na cmentarzu przy *rozdartej od pioruna wierzbie*. Henryk zbliżając się do niej stwarza narratorowi pretekst do szczegółowego opisu jej wyglądu, jednak sposób prezentacji postaci jest charakterystyczny dla medium trzecioosobowego, a nie dla bohatera: *Miała na sobie biały zawój, który się zaokrąglał poważnie pod brodą, jak staropolski strój wdów, w dawnych obrazach* [to wyraźnie komentarz odnarratorski]; *haftowana koszulę, szafirową spódnicę z galonami złotemi, czerwony karbowany fartuch, szeroki pas, a na szyi długi koksowy różaniec, z dużym mosiężnym krzyżem, zamiast szklanych paciorków przez wieśniaczki Pokuckie noszonych* (PM I 152). Technikę tę Jaraczewska stosuje konsekwentnie w dalszych fragmentach, w trakcie obrzynek postać Reszkowej znów przyciąga uwagę Henryka i daje narratorowi możliwość opisu stojącej na pogorzelisku z obłąkanym wzrokiem kobiety jako wieszczki lub sybilli (por. PM I 186). Trzeci raz pojawienie się Reszkowej, tym razem w paroksyzmie obłędu, wywołuje tym razem w Henryku skojarzenie z *Sybillą po ustąpieniu wieszczego ducha* (PM I 204).

Podobnie wygląd głównej bohaterki – Karoliny – narrator opisuje w taki sposób, w jaki przedstawiała się ona oczom Henryka, który *ujrzał (...) nadobną niewiastę, kształtnej kibici, i w białej odzieży siedzącą na stosie snopów. (...) wieniec z bławatków wieńczył jej skronie, szkarłatny szal igrał koło niej, jak purpurowa mitologicznej bogini draperia. Zaczęło bić serce Henryka; jej postawa,*

jej szafirowe oczy, wijące się koło jej szyi złote pierścienie, rysy tak jego sercu pamiętne (PM I 138), zdradzając jednak własną, nieprzynależną bohaterowi, wrażliwość na kolory[191]. Podobnie punkt widzenia Gustawa przyjmuje narrator, kiedy opisuje wygląd Karoliny w czasie ich pierwszego spotkania, wydobywając jednak podobne jego elementy: *Lekki szmer za Gustawem powstający, ściągnął jego uwagę. Odwrócił się i ujrzał młodą osobę, schodzącą z chóru, po krętych gotyckich schodach, na których postawiona lampa, piękną jej twarz i ulotną kibić oświecała*[192] (PM II 68-69) czy w czasie przedstawienia dobroczynnego: *Ujrzał tam w białej sukni, nadobną młodą osobę. Odbłysk rzęsistego za kulisami światła, idealnym blaskiem piękność jej odznaczał. Rozrzucone pierścienie jej włosów i niedbałość powiewnej sukni, dowodzące, iż pamiętając o stroju drugich, o swój była obojętną.* (PM II 79). Także postać Gustawa jawi się przed oczyma czytelników tak, jak postrzegała go Karolina: *ujrzała [ona] w synie [!] Hrabiny, przybliżającym się dla podania jej ręki, młodego człowieka, dorodnej postaci, którego twarz wdziękiem pięknej duszy upromieniona, łączyła pełne melancholii spojrzenie Hrabiego, z uprzejmym matki uśmiechem.* (PM II 82).

Perspektywa bohatera, przy prowadzeniu opisu przez narratora trzecioosobowego, jest charakterystyczna również dla deskrypcji przestrzeni, co stanowiło także rys reprezentatywny dla narracji w *Zofii i Emilii*. Wnętrze żydowskiej karczmy, w której odpoczywa rodzina hrabiego w drodze do Świerkowa (por. PM II 93-4); kuźnia (PM III 127) czy pokój pułkownika Ulińskiego (PM II 250-1) narrator opisuje w sposób, w jaki jawiły się Gustawowi; wygląd pojazdów i osób w nich obecnych – oczyma Karoliny (por. PM II 116-117); a otoczenia Nowosiedlin – pana Rolskiego (PM IV 84), przykłady tego rodzaju można mnożyć. Jest to technika równoważna opisowi odnarratorskiemu, np. wygląd *staroświeckiego ogrodu* pułkownika poznajemy dzięki narracji trzecioosobowej nie odwołującej się do perspektywy postaci (por. PM II 222-4).

W narracji trzecioosobowej w powieściach Jaraczewskiej dominuje perspektywa czasu przeszłego, sugerująca pewien dystans medium do relacjonowanej fabuły, jednak od tej dominującej tendencji są pewne odstępstwa, świadczące o próbie dynamizacji przez zastąpienie czasu przeszłego – teraźniejszym w funkcji praesens historicum: *Wtem, zajeżdża z szybkością błyskawicy (. . .) kariolka, wyskakuje z niej młody męszczyna [!], i na odgłos tych okropnych użaleń, wbiega do zajętej już pożarem chałupy. Zwala się dach (. . .) Młoda kobieta stojąca*

[191]Podobny opis Karoliny, jawiącej się Henrykowi jako nimfa, znajduje się pod koniec tomu pierwszego, powraca w nim motyw białej sukni ozdobionej kwiatami i liśćmi paproci, i dziewczyny niosącej *purpurowe w koszyku na winnych liściach maliny* (PM I 224-225), co zdaje się świadczyć o szczególnym upodobaniu narratora do wydobywania kolorów zdecydowanych i kontrastujących ze sobą, dość przywołać opis siedzącej na sofie hrabiny, cytowany wyżej (por. PM II 51-52).

[192]Sposób deskrypcji heroiny przez narratora, bez względu na przyjętą osobę reflektora, jest dla niego typowy, np. opisując Karolinę grającą szafarkę, używa niejednokrotnie takich określeń, jak: *kształtna kibić, wdzięczny głos, ładna nóżka* (PM II 78).

w powozie, wydaje krzyk przeraźliwy. Wkrótce [!] jednak wychodzi szczęśliwie z pośrodku płomieni Gustaw [dopiero w tym momencie narracji identyfikowane są osoby biorące udział w opisywanym wydarzeniu]*, z wyratowanem dzieckiem w kolebce, które odbiera padającemu do nóg radością przejęta matka. Niemniej szczęśliwy Gustaw biegnie potem do pozostałej w powozie Karoliny, a ta rzuca się w jego objęcie, zapytując się go w największem poruszeniu (. . .)* (PM IV 71), po czym powraca do czasu przeszłego[193].

Inną formą „odstępstwa" od dominującej reguły jest odwołanie się do form bezosobowych, co zdaje się stanowić drugi biegun techniki opisu z punktu widzenia „reflektora". Przypadek taki ma miejsce w *Pierwszej młodości* jak się wydaje tylko raz, we fragmencie poświęconym przeniesieniu nowej pary do ich własnego domu w Nowosiedlinach: *Dała się słyszeć trąbka* (PM IV 86); *most zwodzony spuszczono* (PM 86); *Dał się słyszeć odgłos hucznej wojskowej muzyki* (PM IV 88); *wrócono wesoło i tłumnie do domu* (PM IV 91); *Powrócono potem do domu* (PM IV 92) itp. Zdania takie, inkrustujące narrację trzecioosobową, wzbogacają ją stylistycznie, podobnie jak stosowane powtórzenia rytmizują opowieść narratora, np.: *Wszędzie zaprzęgano karety (. . .); Wszędzie młodzież i dzieci (. . .); Wszędzie zaczęto się wybierać (. . .)* (PM II 75-6).

Narrator trzecioosobowy wprowadza do swojej opowieści także elementy mowy „obcej", przytaczając lub streszczając słowa cudze, przyjmujące formę dialogu lub monologu bohaterów, oraz form pozornie innogatunkowych jak list lub pamiętnik[194]. Szczególnie list jest elementem chętnie wykorzystywanym przez narratora jako równoważnik własnej relacji, stąd w tekście *Pierwszej młodości* pojawia się wielokrotnie w całości (bez formuł otwierających i zamykających)[195], podobnie jak fragmenty rozproszonego dziennika intymnego (*czułego*) Henryka, którego wprowadzenie narrator sygnalizuje słowami: *Kilka go już tylko kartek było, co raz [!] niewyraźniejszym charakterem kreślone. Zawierały co następuje* (PM IV 160); zaś tę sekwencję zamyka stwierdzeniem: *Tu się w istocie kończyło pismo* (PM IV 165).

Sposób, w jaki narrator buduje fabułę *Pierwszej młodości*, świadczy o podjęciu przez Jaraczewską po raz kolejny próby połączenia ze sobą kilku głównych

[193]Wydaje się, że motyw pożaru, stanowiącego element „próby szlachetności" bohatera, jest sygnałem tekstowego pokrewieństwa z *Malwiną* Wirtemberskiej, tu jednak nie przynależy on części inicjalnej romansu, a stanowi kolejny dowód wyższości Gustawa nad Henrykiem.

[194]List i pamiętnik wpleciony w powieści Jaraczewskiej nazywam formą pozornie innogatunkową, ponieważ tak powieść w listach, jak i powieść-dziennk czy pamiętnik, należała do znanych i często wykorzystywanych formuł powieściowych, stąd ich obecność w utworze nie ma charakteru odmiennego gatunku, a raczej stanowi sygnał przywołania tradycyjnej formy powieści epistolarnej w tekście budowanym zgodnie z innym paradygmatem narracyjnym.

[195]Np. PM I 44-5, 46 (listy Natalii i fragmenty listu Tretnera); PM III 221-223, 237-8 (listy Henryka); PM IV 41-42 (list Grzegorza); PM IV 54-6 (list Blomberga); PM IV 125-133 (list Hrabiny do dzieci inkrustowany odnarratorskimi komentarzami i wprowadzony sekwencją: *Oto są niektóre z niego wyjątki* – s. 125); PM IV 184-6 (kolejny list hrabiny do dzieci).

wątków w koherentną całość, jednak ten aspekt jej powieści świadczy o pewnej niedoskonałości warsztatowej w tej dziedzinie. W *Zofii i Emilii* dwa równoległe wątki młodości głównych bohaterek zostały splecione dość zręcznie, dzięki dwukrotnemu spotkaniu obu sióstr w Topolówce. Problem ten zyskał odmienne rozwiązanie w *Wieczorze adwentowym*, w którym pomimo ścisłego związku między osobami zgromadzonymi przed kominkiem, ich autobiograficzne opowieści fabularnie nie łączą się ze sobą. Uzasadnienie tego faktu zostało włożone w usta Anieli, która podsumowując swą opowieść, mówi: *Na nich* [tj. pierwszych odwiedzinach Zdzisława w domu jej rodziców] *też się kończy moja historia, gdyż odtąd, wspólneśmy już mieli z Zdzisławem wzruszenia i uczucia* (WA II 114).

Wydaje się więc, że relacjonowanie równoległych wątków stanowiło pewną trudność, z którą najlepiej poradziła sobie Jaraczewska w pierwszej ze swych powieści; forma drugiej stwarzała możliwość uniknięcia problemu dzięki pomijaniu przez kolejnych narratorów tych aspektów swego życia, o których mówił ich przedmówca, co oznaczało tym samym rezygnację z możliwości, jaką mogła dać strategia relacjonowania wydarzeń z różnych punktów widzenia (co jednak nie powinno stanowić zarzutu wobec Jaraczewskiej, piszącej wszak w pierwszej połowie XIX wieku). Problem wątków równoległych pojawił się również w *Pierwszej młodości*, w której Jaraczewska powróciła do pomysłu kompozycyjnego z *Zofii i Emilii*, czyli porównania wartości dwóch modeli edukacji przez opis losów wychowanych zgodnie z nimi bohaterów. Połączenie losów protagonistów przez przyjaźń między ich wychowawcami i uczucie powzięte wobec tej samej kobiety mają charakter bezpośredniego unaocznienia wartości obu systemów.

Narrator szkicując w rozdziale wstępnym postaci dwóch mentorów: hrabiego Karola Bronieckiego i Stanisława Klonowskiego, oraz przedstawiając ich młodość, czyni to, by uzasadnić fakt przyjęcia przez nich odmiennych koncepcji wychowawczych. W rozdziale kolejnym powraca do relacji o młodości hrabiego, aby opisując (po raz drugi) szczegóły jego małżeństwa, zasygnalizować swoje poglądy dotyczące edukacji kobiet na przykładzie Konstancji Bronieckiej. Gustaw, pierworodny syn hrabiego i główny bohater, wkracza do świata powieści jako dziewięciolatek. Narrator wprowadza tę postać w dość przewrotny sposób, bowiem zamiast opisu jego wczesnej młodości (elementu istotnego z punktu widzenia powieści edukacyjnej), pojawia się w znacznym stopniu autonomiczny fragment poświęcony dzieciństwu Augusta i Natalii Blombergów, zaznaczany przez narratora formułą wprowadzenia, ujawniającą opinię medium abstrakcyjnego: *Chcąc teraz określić jakie były tego pierwsze wrażenia i prowadzenie, należy opisać dom Państwa Blomberg* (PM I 25).

Kolejnym momentem istotnym dla opisu sposobu kreacji fabuły przez narratora jest fragment sygnalizujący upływ czasu, dzięki czemu akcja powieści zostaje przyspieszona: *Wzrastały tak razem dzieci, prawie nieznacznie; gdyż jednostajność ich życia, niepostrzeżonym czyniła dla nich bieg czasu (. . .) już*

sześć lat swobodnie tak upłynęło. Już miała Natalia lat szesnaście, jako i August: Gustaw dwoma laty był od nich starszy (PM I 32). Tak wprowadzona przez narratora kolejna sekwencja fabularna, poświęcona młodzieńczej miłości Gustawa i Natalii, została wzbogacona przez fragmenty listów Natalii do rodziny, przerywanych krótkim streszczeniem partii „pominiętych" przez narratora.

Zbliżoną rolę odgrywają cytowane przez narratora wypowiedzi bohaterów, wprowadzane i wzbogacane uwagami o charakterze didaskaliów przez narratora trzecioosobowego, np. monolog umierającej Natalii poprzedza informacja o jej *błąkającym umyśle* (PM I 52). Wprowadzanie tego rodzaju uwag, przy częstym akcentowaniu odrębności słów medium przez sygnał graficzny, jakim jest wprowadzenie nawiasów, należy do cech charakterystycznych dla narratora trzecioosobowego, występującego tak w *Zofii i Emilii*, jak i w *Pierwszej młodości*: np. mowę Gustawa na pogrzebie Augusta (por. PM I 68-74), którą narrator przytacza w całości, wzbogaca wplecionymi weń uwagami: *(tu zadrżał głos Gustawa i musiał umilknąć na chwilę)* (PM I 71).

Równoległy wątek, będący historią Henryka, jest wprowadzony po zakończeniu passusu poświęconego młodości Gustawa, przerwanemu w momencie, kiedy jego główny bohater osiągnął dorosłość. Narrator wprowadza tę nową sekwencję fabularną słowami zdradzającymi jego stosunek do prezentowanych wydarzeń: W *innym zupełnie rodzaju była młodość Henryka* (PM I 84). Analogicznie do sposobu wprowadzenia fragmentu poświęconego rodzinie Blomberga, w historii Henryka pojawiają się akapity dotyczące dzieciństwa Wacława, demonicznego przyjaciela: *którego charakteru określenie, najlepiej da poznać, jak szkodliwy wpływ mógł mieć na Henryka* (PM I 89). Szczególne miejsce w obu przypadkach zajmują pierwsze miłości obu protagonistów, ich wagę sygnalizuje sam narrator, opatrujący relację stosownymi uwagami. Wątek miłości Henryka do Teresy narrator wprowadza w taki sposób: *Zawikłany on był wtenczas w intrygę miłosną, która go mocno niespokojnym czyniła* (PM I 106 – por. PM I 33).

Powrót Henryka do domu daje narratorowi pretekst do opisu małego miasteczka z okien karety, przy czym Henryk staje się „reflektorem" w tym fragmencie. Od tego momentu narracja prowadzona jest chronologicznie, a jej ciągłość przerywana jest jedynie passusami o charakterze konfesji biograficznych (prowadzonych w formie narracji pierwszoosobowej). Wątki równoległe zanikają, zaś narrator opisuje wydarzenia ze świata przedstawionego, przenosząc się swobodnie w jego ramach.

Podobnie jak narrator *Zofii i Emilii*, trzecioosobowe medium *Pierwszej młodości* nie jest „pozbawione" poczucia humoru, wprowadza ono do tekstu elementy satyryczne, np. w trakcie opisu dworu Jarzębnowskiego narrator na marginesie dodaje: *ogromny dom Jarzębnowski, niegdyś pałacem, przez pochlebnych pasibrzuchów ojca Pułkownika zwany, był tylko dużym murowanym dworem* (PM II 220-1), podobnie przy opisie małego miasteczka (PM I 122-125) czy

sąsiadów Świerkowa (por. PM III 95-113)[196]. Jednocześnie wyraźnie sygnalizuje swój dystans do świata przedstawionego.

W przeciwieństwie do *Zofii i Emilii* i *Pierwszej młodości*, w których nad światem przedstawionym dominował typ narratora trzecioosobowego wszechwiedzącego, przyjmującego niekiedy rolę mentora, *Wieczór adwentowy* jest powieścią skonstruowaną zgodnie z odmiennym schematem, odwołującym się pośrednio do znanego tradycji literackiej wzoru *Decameronu* Boccacia.

Na *Wieczór adwentowy* składają się trzy autonomiczne monologi. Spięte zostały one wspólną ramą tekstową, z dominującym w niej narratorem trzecioosobowym pełniącym rolę sprawozdawcy, przy jednoczesnej tendencji do ukrywania się medium nadrzędnego i stopniowego przekształcania się w podmiot przekazujący informacje o charakterze didaskaliów, wplecionych w wypowiedzi narratorów pierwszoosobowych. W zdaniu inicjalnym sygnalizuje on czas zdarzeń (*Siódmy był Grudnia* PM I 1), przy czym traktuje dość swobodnie logikę owej temporalności, zestawiając obok siebie informacje o pierwszym mroźnym dniu, zabawie dzieci i jednocześnie o zapadaniu zmierzchu[197]. Rozpoczyna on od typowej dla Jaraczewskiej sekwencji o charakterze obrazka. Organizując opis elementów pejzażu narrator trzecioosobowy wykorzystuje elementy foniczne, zaś kreacja poprzez dźwięk wydaje się uzasadniona zapadaniem zmroku[198]: *Słychać było zdaleka [!], tętniące po grudzie wozy, i w każdym domu, przy otwieraniu drzwi wchodnich, świst mroźnego wiatru, i tupanie wchodzących* (WA I 1), *ginął w powietrzu ostatni odgłos dzwonów Kłosowskiego kościoła (. . .). Zaczęła się we wsi odzywać grzechotka nocnego stróża, i szczekanie czujnych na każdy hałas psów* (WA I 2). Uwaga narratora zostaje skupiona na jednym z elementów zarysowanej przestrzeni – nieoświetlonym dworze. Przenika on do jego wnętrza, by opisać znajdujące się w pokoju bawialnym cztery osoby, które wydają mu się być *czułą połączone przyjaźnią* (WA I 2).

Kreacja narratora we fragmencie introdukcyjnym jest niejednolita, z jednej strony posiada on niezwykły dar obserwacji i ponadprzeciętną wiedzę o świecie, której źródła nie zdradza, z drugiej wydaje się ukrywać swe kompetencje, by

[196]Np.: *Wprowadził Pan Dymicki, szastając się, Hrabinę. Dygnęła jej nisko Pani Dymicka, i jeszcze niżej Panna Nicefora, a za nią małpa* (PM III 97).

[197]O charakterze relacji czasowych w partii inicjalnej *Wieczoru adwentowego* pisał Jerzy Winiarski, konstatując iż *opis [ten] jest daleki od logicznej przejrzystości i uporządkowania.* Po czym dodaje: *Sprawia wrażenie, jakbyśmy mieli do czynienia z obniżoną dyspozycyjnością narratora.* Dodając jednak w przypisie informację o sposobie powstania jej utworów, które dyktowała sekretarzowi i w tym upatrując przyczyn owej niekonsekwencji i nieuzasadnionej względami estetycznymi logicznej ułomności powyższego fragmentu – por. Jerzy Winiarski, Kołowrotek i książka. O przedromantycznym otoczu *Wieczoru adwentowego* Elżbiety Jaraczewskiej (w:) pr. zbior., Od Koźmiana do Czernika, Rzeszów 1992, s. 28.

[198]Niezwykła wrażliwość narratora na brzmieniowość świata może być pochodną przyczyn pozaestetycznych, Jaraczewska cierpiała na szereg ułomności, między innymi miała pod koniec życia (a więc w czasie pisania swoich powieści) bardzo słaby wzrok, co może wyjaśniać do pewnego stopnia to zjawisko.

uprawdopodobnić późniejsze przekształcenie się z narratora wszechwiedzącego w pozornie zależne od narratorów pierwszoosobowych medium przekazujące „cudze" opowieści.

Przedmiotem jego opisu nie staje się sam pokój (co pozostawałoby w zgodzie z poetyką ukierunkowaną na detal w sposobie deskrypcji przestrzeni zamkniętych). Obecne w nim osoby jawią się wyczulonemu na barwy narratorowi w blasku ognia płonącego na kominku na podobieństwo holenderskiej sceny rodzajowej: *młody męszczyzna [!], przyjemnej twarzy i postaci*, obok niego trzy kobiety, charakteryzowane poprzez elementy stroju[199]: Aniela, żona Zdzisława, ubrana w ozdobioną niebieskim szalem ciemną suknię, wydobywającą *wdzięczność jej kibici i łabędzią szyi białość* (WA I 3); pani Jaworska w *poważnym stroju* i młoda Waleria w białej sukni z błękitną szarfą.

Po zarysowaniu sytuacji fabularnej i uzasadnieniu obecności w salonie Kłosowskim zgromadzonych osób narrator trzecioosobowy zaczyna stopniowo wycofywać się ze świata przedstawionego, przekazując swoje kompetencje narratorom pierwszoosobowym. Od momentu, kiedy po raz pierwszy przytoczy on słowa Anieli, jego rola sprowadza się do opisu sposobu werbalnego i pozawerbalnego zachowania czterech obecnych w salonie osób. Przyczyny ich spotkania czytelnik poznaje wyłącznie dzięki rozmowom, pełniącym funkcję informatywną w stosunku do odbiorcy, jako że przekazują one wiedzę przynależną z samego założenia bohaterom, np. słowa Zdzisława, określające osobowość Teodora, wskazują wyraźnie na powyższy ich charakter: *Byliśmy spół [!] towarzyszami szkolnymi i przyjaciółmi, od najmłodszych lat; nigdy najmniejszej lekkości charakteru w Teodorze nie dostrzegłem* (WA I 6).

Przedłużające się oczekiwanie skracają sobie rozmową[200] na temat literatury pamiętnikarskiej, co stanowi wstęp do partii pierwszoosobowych, zaś rola narratora trzecioosobowego ma charakter sygnałów wprowadzających lub zespalających kolejne opowieści. Monolog Zdzisława poprzedza on passusem: *To mówiąc Waleria, otarła jeszcze cicho płynące łzy i wsparta dwoma łokciami na stole, jak czekające na rozrywkę bajki, zasmucone dziecie [!], patrzyła w tęcz [!] na Zdzisława, któren [!] tak mówić zaczął.* (WA I 15); przejście między monologiem Zdzisława i Anieli jest również miejscem ujawniania się narratora-sprawozdawcy: „*Na wspomnienie Władysia zasmuciła się pomimowolnie twarz*

[199]Cecha ta jest typowa dla opisów postaci w powieściach Jaraczewskiej, chętnie charakteryzującej bohaterów przez deskrypcję noszonych przez nie strojów, jest to bardzo widoczne w przypadku postaci kobiecych.

[200]Tego rodzaju rama fabularna przywołuje *Decameron* Boccacia jako tekst archetypiczny, bezpośrednio zaś być może *Wieczory zamkowe* Stefanii F. de Genlis. Na podobieństwo powieści Anny Mostowskiej *Nie zawsze tak się czyni, jak się mówi* (1806) do *Wieczorów zamkowych* ze względu na koncepcję narratora zwróciła uwagę Maria Jasińska – por. Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej, op. cit., s. 63, Jaraczewska również mogła znać tę powieść w listach i z niej czerpać pewne inspiracje, choć wpływu de Genlis na Jaraczewską nie należy przeceniać.

Anieli" – skończyłem moją historią [!], powiedział Zdzisław, ściskając ją serdecznie. Teraz na ciebie kolej, żono! a Aniela, widząc ile widok ich szczęścia zasmucił Walerią [!], której opowiadanie Zdzisława, na chwilę niespokojność rozerwało, tak mówić zaczęła, najprzód [!] nieśmiało, a potem coraz weselej, spostrzegając ile to zajmowało Panią Jaworską i Walerkę. (WA I 208-9). Podobny charakter ma łącznik między monologiem Anieli i opowieścią pani Jaworskiej, w którym ujawnia się narrator nie tylko zdający relację z tego, czego jest „świadkiem" (ta jego rola jest szczególnie widoczna w partii zamykającej), ale zdradzający swoją ponadprzeciętną wiedzę o niemanifestowanych przez bohaterów motywach ich działań: *Teraz na ciebie kolej mamo! zagadnęła figlarnie Waleria Panią Jaworską, ciekawa czy w opowiadaniu jej młodości, nie znajdzie jakich wad podobnych tym, które w niej naganiała* (WA II 115).

W partii finalnej narrator trzecioosobowy przekształca się w narratora pierwszoosobowego, zdradzającego swą płeć[201] i sytuującego siebie w roli niewidocznego dla oczu bohaterów uczestnika spotkania adwentowego, który ze względu na to, że *wypadków swojego życia jak się można było spodziewać, nikt już później nie opisywał* (WA II 260), dotrzymuje obietnicy w imieniu bohaterów. Uzasadnia podjęcie przez siebie zadania ujawnienia pamiętników *serca i osobności*, po to by *mogły mile skrócić długi przedłużony adwentowy wieczór, choć jednemu czytelnikowi, w samotności lub oczekiwaniu miłych mu osób zostającemu* (WA II 261)[202].

Narrator obecny w powiastkach dla dzieci Jaraczewskiej jest w swym charakterze bliższy medium z *Wieczoru adwentowego* niż temu z pozostałych powieści. Ujawnia się on przede wszystkim w partii fabularno-narracyjnej powiastki i oddaje swe prerogatywy w partii mentorskiej dorosłym bohaterom: matce lub wujowi. Jednak nie rezygnuje on całkowicie z prawa do wygłaszania własnych ocen dotyczących świata przedstawionego. Składając relację zdradza swoją wszechwiedzę wzbogaconą o szereg przeświadczeń, dotyczących tak świata fikcjonalnego, jak i realnego, co ujawnia już w pierwszej (i najkrótszej) powiastce pt. *Krzak róży*: *Ale Zosia już jej nie słyszała, i z tą żywością uczuć, która pierwszą młodość znamienuje [!], i nie zna przedziału między chęcią a uskutecznieniem, już była podbiegła do krzaku* (UD Krzak 4). W powiastkach *Krzak róży* i *Koszyk pomarańcz* stopień ingerencji narratorskiej w świat przedstawiony jest niewielki i sprowadza się, ze względu na dominujący w nich żywioł dramatyczny, raczej do

[201] *Ja zaś umyśliłam je podać do wiadomości ogólnej (...)* (WA II 260), we fragmencie tym ujawnia się narrator, który spełnia kryterium stawiane narratorowi quasi-autorskiemu ze względu na formę zaimka oraz charakterystyczną dla powieści osiemnastowiecznej konwencję deklarowania się jako „świadka".

[202] Pomysł zaskoczenia czytelnika w finale powieści, w którym finguje on „autentyczność", a więc niefikcyjność relacjonowanych zdarzeń, był według Marii Jasińskiej charakterystyczny dla powieści przeciwstawiającej się konwencji sentymentalnej. Wykluczał on jednocześnie „podejrzenia" o subiektywizm narratora – por. Maria Jasińska, Narrator w powieści preromantycznej, op. cit., s. 107.

uwag o charakterze didaskaliów, choć można wskazać nieliczne fragmenty (na przykład cytowany wyżej) świadczące o tym, że narrator posiada zakres wiedzy znacznie szerszy od ujawnianego w innych partiach utworu, np. zna wewnętrzne motywy bohaterów[203].

Pozycja narratora zmienia się już w powiastce trzeciej pt. *Bańki z mydła*, w której w zdaniu inicjalnym określany jest dość szczegółowo czas fabuły: *Był to czwartek, dzień rekreacji, dzień tak powszechnie od dzieci ulubiony*[204] (UD Bańki 8) i zostaje ujawniona wiedza narratora o świecie pozafikcyjnym. W zdaniu następnym medium abstrakcyjne zarysowuje sytuację fabularną powiastki, zdradzając jednocześnie swoje opinie o prezentowanych zdarzeniach i biorących w nich udział osobach[205]. Narrator ten odwołuje się do chwytu budowania pewnej wspólnoty z młodym odbiorcą i tworzy sytuację odwzorowującą schemat nadawczo-odbiorczy, charakterystyczny dla tradycyjnych gatunków (spełniających kryterium oralności) adresowanych do dzieci, np. baśni: *Ale że małe dzieci, które się jeszcze trudnić nie umieją, a długo się spokojnie bawią, bliskie są zaśnięcia, tak i nasze dwie dziewczynki, powoli z mniejszą gorliwością gospodarując, zaczęły matkę przez okno tęskliwie wyglądać, a wreszcie nie mogąc się jej doczekać, zdrzymnęły się nieco w kąciku* (UD Bańki 9).

Kolejną z powiastek – *Wigilię Bożego Narodzenia* – rozpoczyna sekwencja obrazka obyczajowego, co stanowi cechę charakterystyczną również dla partii inicjalnej *Wieczoru adwentowego* czy początkowych fragmentów rozdziałów w *Pierwszej młodości*. Narrator trzecioosobowy, abstrakcyjny, zarysowuje sytuację fabularną, stanowiącą punkt wyjścia dla powiastki moralnej. Opis witryny sklepu z zabawkami stwarza medium możliwość wygłoszenia opinii na temat natury dziecka, które z *właściwą swego wieku szczęśliwego nieprzezornością* (UD Wigilia 14) sądzi, iż może zrealizować wszelkie zamysły. Wprowadzenie elementu perypetii (będącej tu próbą szlachetności bohatera) narrator sygnalizuje jednym wyrazem: *wtem*, po czym zarysowuje nową sytuację fabularną przez wprowadzenie dialogu z wplecionymi weń uwagami narratora trzecioosobowego o charakterze scalającym: *Czego to szukasz? zapytał Michaś (. . .) Nieszczęście mie [!] spotkało, mówiło biedne dziecko* (UD Wigilia 15). Tę sekwencję kończą słowa narratora, które w zasadzie mogłyby stanowić partię finalną całej powiastki: po oddaniu rubla ubogiemu Michaś wraca do matki, *przypatrując się spokojnie pięknym za szkłem wystawionym fraszkom* (UD Wigilia 16). Jednak dydaktyczny aspekt powiastki nie został wypełniony do końca, dlatego wprowadzony zostaje element drugiej próby w miejsce charakterystycznej dla powiastek

[203]Np. Adaś z powiastki drugiej nie chce oddzielenia zepsutej pomarańczy *bojąc się iż się piramida nadwyręży* (UD Koszyk pomarańcz 6).

[204]Podobne zdanie czasowe o zbliżonej funkcji otwiera *Wieczór adwentowy*.

[205]Pani Telińska przed wyjściem z domu zostawia swoje młodsze córki pod opieką starszej, przekazując im swoje polecenia, by były grzeczne, jak czyni to według narratora *zwykle każda troskliwa oddalająca się matka* (UD Bańki 8).

Jaraczewskiej wypowiedzi mentora-bohatera, zaś narrator abstrakcyjny „dopowiada" zakończenie historii, przy czym ani razu nie przemawia jako mentor.

Narrator *Julisi* odwołuje się stale do schematu przeplatania elementów opisowych (obrazków) i fabularnych (relacji o zdarzeniach), oddając w części finalnej głos matce, pełniącej tu funkcję nadrzędnego mentora. W partii inicjalnej narrator abstrakcyjny kreuje opis letniego poranka, po czym zarysowuje sytuację fabularną: Julisia prosi matkę, by tego popołudnia odbyła się planowana od wielu dni wycieczka do lasu na grzyby. Następuje kolejna sekwencja opisowa: *Niebo jednak z wolna mglistą okrywało się zasłoną (...)* (UD Julisia 20), a po niej część fabularna, zakończona dwiema wypowiedziami quasi-mentorskimi: wiekowego Grzegorza i starej szafarki, pani Falińskiej – słowa tejże przytoczone zostały przez narratora w mowie zależnej, przy jednoczesnym wprowadzeniu graficznych sygnałów mowy niezależnej (por. UD Julisia 22).

Pojawienie się trzeciego już opisu upalnego dnia poprzedza sekwencję poświęconą pobytowi dzieci w lesie, wzbogaconą opisami zdradzającymi po raz kolejny wyczulenie medium trzecioosobowego na dźwięki: *Rozchodzą się wszyscy po przyjemnym lasku, i rozlegają się po nim zewsząd na przemian, stąpanie po chruszczących liściach, szelest odgarnianych gałęzi, wesołe okrzyki dzieci gdy na grzyb nadepną, i śmiech doświadczonego woźnicy, kiedy ich widzi przynoszących z radością do bryczki, wspaniałe szkarłatne muchomory* (UD Julisia 25), co jest cechą dość typową dla powieści Jaraczewskiej. Medium narratorskie odwołuje się również do czasu praesens historicum (por. UD Julisia 26) w funkcji zbliżonej do tej, jaką pełnił on w strukturze *Wieczoru adwentowego* czy *Pierwszej młodości*. Po części fabularnej, zgodnie ze schematem powiastki moralnej, zostaje wprowadzona przez narratora trzecioosobowego partia mentorska w sposób typowy dla monologu: *Zasmuciła się Julisia, a matka powiedziała jej z uśmiechem, lecz smutnie (...)* (UD Julisia 28).

Część inicjalna powiastki VI pt. *Pożyteczna nauka* ma charakter zdania czasowego: *Była ósma z wieczora* (UD Pożyteczna 28), w którym ujawnia się narrator abstrakcyjny jako medium deskrybujące zachód słońca. Na tle konwencjonalnie zarysowanej wiejskiej scenerii i wracających ze żniw chłopów (tu ujawnia się wrażliwość medium nie tylko na barwy czy dźwięki, ale także na zapachy: *Powracało także i bydło z pola wolnym i poważnym krokiem, rozsiewając za sobą łącznych ziół aromatyczne wonie* (UD Pożyteczna 30) opisuje on obrazek rodzinny, upozowany na wzór rodzajowego malarstwa holenderskiego. Partia otwierająca tę powiastkę jest dość długa w stosunku do samej fabuły o charakterze dydaktycznym i nieporównywalnie bogatsza od sekwencji zakończenia. To, co różni partię wstępną od finalnej, jest ich odmienny zakres czasowy: w pierwszej z nich narrator wyraźnie opóźnia wprowadzenie akcji właściwej, dzięki opisom i zarysowaniu przedakcji, zawierającej streszczenie losów głównego bohatera dziecięcego – Antosia.

Natomiast zakończenie realizuje strategię, o której pisał Walter Scott w *Wa-*

verleyu, odwołując się do metafory staczającego się kamienia, nabierającego szybkości u podnóża góry[206]. Tu, w jednym rozbudowanym zdaniu, narrator zawiera przyszłe losy głównego bohatera, biorąc jednocześnie w czasowy nawias opowiedzianą historię, jako taką, która wydarzyła się w przeszłości w stosunku do opisywanych wydarzeń: *Ten dzień* [narrator nie sygnalizuje jeszcze zmiany perspektywy] *był nawet dla niego nauką całego życia* [tu ujawnia się wiedza medium o dalszych losach bohatera]*, a Pan K. polubiwszy go odtąd szczerze, z przyjemnością widział później* [w stosunku do *tego dnia*]*, iż skromny Antoś* [tu mentor ujawnia własną opinię o bohaterze]*, stał się użytecznym towarzystwu i ojczyźnie, i słyszał go nieraz opowiadającego* [a więc pewne zdarzenia miały charakter powtarzalny]*, wesoło tę tak pożyteczną przygodę swej pierwszej młodości* [znów ujawnia się komentarz narratorski]. (UD Pożyteczna 45). Partia inicjalna obejmuje jeden wieczór, akcja właściwa kończy się dnia następnego rano, a zdanie zamykające – „przeskakuje" co najmniej kilka lat.

Narrator obecny w *Pożytecznej nauce* ujawnia w podobny sposób jak media powieści Jaraczewskiej swój stosunek do opisywanych wydarzeń, nie odwołując się jednak jak w powiastce trzeciej do pewnej wspólnoty z czytelnikiem i zachowując stały dystans do opisywanej fabuły. Deklaruje jednocześnie wiedzę o mechanizmach świata pozafikcjonalnego, jak np. w zdaniu: *Po pierwszych przywitaniach, nastąpiła jedna z tych tłumnych i wesołych rozmów, które zwykle po długiem następują rozłączeniu.* (UD Pożyteczna 33). Do bohatera odnosi się z ironicznym dystansem, aż do momentu jego „nawrócenia": *Osądzony już on był zupełnie w umyśle Antosia; spojrzał na niego niedojrzały filozof z uśmiechem ale szyderskim (...) pewien, iż przynajmniej teraz nieznajomy ocenić potrafi młodego mędrca, z tylu starożytnemi mędrcami zaprzyjaźnionego.* (UD Pożyteczna 37).

Podobną formułę fabularną ma powiastka VII pt. *Odwiedziny*, sekwencja zamykająca obejmuje w dwu zdaniach przestrzeń czasową szerszą niż zamknięta monologiem mentorskim akcja fabuły, a ujawniające się w niej medium trzecioosobowe, opisujące zdarzenia z post-akcji, dopełnia dydaktycznej funkcji utworu, który podobnie jak poprzedni, nie został zamknięty partią monologu mentorskiego (jest to cecha występująca w obu powiastkach budujących autorki *Zofii i Emilii*). Narrator ten nie odbiega od medium występującego w powieściach Jaraczewskiej, podobnie ujawnia własne poglądy i komentarze, ma dar przenikania procesów psychicznych bohaterów i motywów ich działań (por. UD Odwiedziny 48) oraz wykazuje zbliżoną wrażliwość i charakterystyczny styl opisów (por. UD Odwiedziny 46).

Powiastka *Burza* realizuje model narracyjny (i strategię przeplatania sekwencji deskrypcyjnych i fabularnych) zbliżony do obecnego w powiastce *Juli-*

[206]por. Walter Scott, Waverley albo lat temu sześćdziesiąt, przeł. Teresa Świderska, [bm] 1962, s. 502.

sia, zwłaszcza że przedmiotem obu utworów jest dziecięca naiwność w stosunku do świata. Z powiastką *Pożyteczna nauka* łączy *Burzę* równie rozbudowana partia otwierająca, w zasadzie luźno związana z fabułą „moralną", ale ujawniająca stosunek medium do własnej roli jako podmiotu budującego pełny obraz wydarzeń i rezygnującego z chwytu wkraczania *in medias res* na rzecz kreowania świata zamkniętego, co jest uzasadnione jego egzemplarycznością w stosunku do dydaktycznego i etycznego wymiaru utworów.

Zamykająca *Upominek dla dzieci* powiastka IX pt. *Karol* jest utworem na pograniczu minipowieści i powiastki, fabuła obejmuje okres od czasów sprzed narodzin głównego bohatera, po jego dorosłość, przy czym element post-akcji (nieobecny w powieściach tej autorki) przywołuje sytuację analogiczną do tej z *Pożytecznej nauki*. Konstrukcja narratora w *Karolu* nie odbiega w znacznym stopniu od medium z poprzedzających ten utwór powiastek. Nie unika ono wygłaszania własnych opinii o bohaterach i zdarzeniach fabularnych (*dobrze na pozór wychowana* – UD Karol 64, *Pani Solska albowiem zupełnie inną była w istocie, aniżeli się przedtem wydawała* – UD Karol 67), ujawnia własną wiedzę o wydarzeniach przyszłych, pozornie nie wynikających z danego elementu fabuły i posiada w przeciwieństwie do omylnych bohaterów niepodważalną wiedzę o świecie, np. mówiąc *wszystko więc zdawało się wróżyć Panu Solskiemu* (UD Karol 65), daje wyraźnie do zrozumienia, że zna przykre konsekwencje rzekomo trafnej decyzji bohatera.

We wszystkich ośmiu powiastkach składających się na *Upominek* narrator adresuje swój monolog do wirtualnego odbiorcy, którym jest dziecko, stąd obecne są w nich elementy budujące z nim pewną wspólnotę (por. UD Bańki 9), sekwencje mentorskie wygłaszane przez dorosłego bohatera posiadają bez wątpienia sankcję narratora. W *Karolu* problem adresata staje się trudniejszy, ponieważ choć utwór pozostaje w kręgu literatury dziecięcej, to pewne partie dyskursu narratorskiego (co wydaje się cechą wspólną utworów Jaraczewskiej) są nakierowane na dorosłego, np. przytaczany przez narratora trzecioosobowego dialog między małżonkami, dotyczący błędnego wychowania, jakie odbiera Karol, wzbogacony został uwagami wyraźnie skierowanymi do niedziecięcego odbiorcy (por. UD Karol 77-79). Narrator ten, podobnie jak w powieściach, sygnalizuje przechodzenie od jednej sekwencji fabularnej do następnej, łącząc je zdaniami porządkującymi fabułę w układzie chronologicznym: *Co do Karola, cztery lata już liczył (...)* (UD Karol 71). Swobodnie przyspiesza bieg akcji, zestawiając obok siebie dwa akapity: powyżej zacytowany i następujący, rozpoczynający się słowami: *Już dochodził lat siedmiu* (UD Karol 72), spowalniając z kolei jej bieg przed spodziewanym przez odbiorcę rozwikłaniem dość prostej intrygi pod koniec utworu.

Nad światem przedstawionym *Karola* ciąży układ przyczynowo-skutkowy, zaś czas fabuły zbiega się z czasem dyskursu w partii finalnej utworu (o charakterze post-akcji), także stosowane przez medium sygnały „zakotwiczające"

akcję w czasie są na tej zasadzie oparte, podobnie jak ma to miejsce w powiastkach i w znacznej mierze w powieściach Jaraczewskiej (np. *Wkrótce potem* UD Karol 79, *przez ten czas* UD Karol 80, *Upłynęło tak lat dwanaście* UD Karol 81, W *tym roku* UD Karol 82 itp.), przy czym występowanie w *Karolu* antycypacji jest dość ograniczone (np. *Przybycie Karola w tej chwili, przerwało tę rozmowę, ale napomnienie w niej zawarte nie było bezskutecznem* UD Karol 79), zaś retrospekcje w ogóle nie występują. Podsumowuje on zachodzące i rozciągnięte w czasie zmiany w osobowości bohatera sekwencją: *Jednym słowem (. . .)* (UD Karol 88), w której ograniczona zostaje cechująca go zwykle elokwencja, być może z powodu nieumiejętności zmierzenia się przez Jaraczewską z problemem opisu wewnętrznego przełomu, co stanowiło istotny element biografii bohaterów romantycznych. W zakończeniu utworu zostaje również zmieniona formuła czasowa, w miejsce relacji z pewnej perspektywy pojawia się czas teraźniejszy, co prowadzi do zbiegnięcia się czasu narracji z czasem fabuły. Jest to element nieobecny w pozostałych utworach Jaraczewskiej.

Medium to cechuje również zbliżony styl porównań do tego, jaki obecny jest w powieściach i powiastkach Jaraczewskiej, np. *To mówiąc, pomimowolne rozrzewnienie zdradziło jego poruszenie wewnętrzne i ulżyło jego sercu, tak jak dobroczynna rosa gasi ostatnie tlejące się pożaru szczątki* (UD Karol 76), *wszystkie te uczucia wzruszyły mocno duszę młodzieńca, i jak dobroczynne bujnej ziemi wstrząśnienie, do wydawania wszelkich dobrych płodów ją przysposobiły* (UD Karol 96).

Reasumując należy stwierdzić, że koncepcja narratora trzecioosobowego w twórczości Jaraczewskiej jest dość jednolita i można mówić o istnieniu pewnego typu medium, o podobnych cechach, wspólnego tak powieściom, jak i powiastkom autorki *Zofii i Emilii*.

3. Narrator pierwszoosobowy

Wydaje się, że narrator pierwszoosobowy winien w istotny sposób różnić się od trzecioosobowego stopniem swojego uczestnictwa w opisywanych zdarzeniach przynależnych światu fikcjonalnemu, zaś narrator abstrakcyjny, posługujący się narracją trzecioosobową, prowadzoną z pewnej perspektywy czasowej (stąd obecność gramatycznego czasu przeszłego lub rzadziej praesens historicum), stanowić medium zasadniczo odmienne od uczestnika wydarzeń. Jednak w przypadku powieści Jaraczewskiej (a także powieści pierwszej połowy XIX wieku[207]) uderzający jest nie tyle fakt występowania owych formalnych róż-

[207]O podobieństwie między narratorem pierwszoosobowym a trzecioosobowym w powieści XIX-wiecznej pisał Jan Trznadlowski, podkreślając, iż *niejednokrotnie już zwracano uwagę na [ten] fakt* – por. Jan Trznadlowski, Rozdział z dziejów narracji pierwszoosobowej. *Nasza szkapa* Marii Konopnickiej (w:) Nowela – opowiadanie – gawęda. Op. cit., s. 68.

nic, wynikających z samego charakteru tych dwu typów medium, a raczej ich podobieństwo. Podstawową różnicą jest bez wątpienia inna forma wypowiedzi narratorskiej: w przypadku pierwszym jest to relacja składana w trzeciej osobie przy użyciu gramatycznego czasu przeszłego, zaś w drugiej dominują formy wskazujące na pierwszą osobę (tak czasownikowych, jak i charakterystycznych zaimków typu „mój").

Jednak analiza sposobu prowadzenia narracji oraz ujawniania się medium w dyskursie pozwala na wysunięcie tezy o istnieniu reprezentatywnego dla powieści Jaraczewskiej zjawiska równoznaczności obu typów narratora. Wydaje się więc uzasadnione postawienie tezy, iż narrator pierwszoosobowy i trzecioosobowy to warianty tego samego medium, będącego rodzajem znaku autorskiej kreatywności[208].

Narrator trzecioosobowy stanowi medium, które wprowadza w naturalny sposób elementy „cudzej" mowy, a więc zarówno wypowiedzi narratorów podrzędnych, jak i bohaterów, czyniąc to w sposób mniej lub bardziej ujawniający własną obecność. Podobną rolę pełnią narratorzy konkretni w *Wieczorze adwentowym* czy *Pierwszej młodości*[209], wprowadzający w swoje konfesyjne monologi wypowiedzi stanowiące słowo „cudze", przy czym nie ma żadnej różnicy między sposobem, w jaki czyni to medium trzecioosobowe i pierwszoosobowe, np. Zdzisław, jako narrator konkretny, przytacza dosłownie wypowiedź ojca skierowaną do niego samego, w formie mowy niezależnej: *Ujrzałem łzy w oczach matki i przypomniałem sobie, co mi w drodze ojciec mówił: „nie dziwuj się Zdzisławie, jeżeli cię moja matka pieścić będzie; dla każdej babki albowiem, wnuki długo są dziećmi."* (WA I 34-35). Narrator ten wprowadza do własnej wypowiedzi nastawionej na „ja-wypowiadające" w miejsce relacji – mowę niezależną, co upodabnia ten typ medium do narratora trzecioosobowego.

Kwestia zakresu posiadanej przez oba typy medium wiedzy jest szczególnie widoczna w *Wieczorze adwentowym*, w którym narrator ramowy abstrakcyjny, posługujący się formami trzeciej osoby, zarysowuje jedynie sytuację wypowiadania poszczególnych monologów. Rezygnuje on z prerogatyw narratora wszechwiedzącego na rzecz narratorów konkretnych, deklarujących swoje uczestnictwo w opisywanych wydarzeniach (to stanowi sankcję ich wiedzy o świecie), a jednocześnie obdarzonych właściwościami, charakterystycznymi dla narratora abstrakcyjnego, co pozostaje w sprzeczności z ich ontologiczną przynależnością do

[208]Tezę o charakterystycznym dla „powieści prawdziwej" zjawisku oddalania się kategorii autora od narratora pierwszo- i trzecioosobowego przy jednoczesnym byciu znakiem autorskiej obecności, postawił Jan Trznadlowski – por. Ibidem, s 74, u Jaraczewskiej oba te formalnie różne media zbliżają się do siebie, tworząc pewną wspólną kategorię.

[209]Narracja pierwszoosobowa stanowiąca podstawę konstrukcyjną *Wieczór adwentowego* jest niemal nieobecna w *Zofii i Emilii*, gdzie dominuje narrartor trzecioosobowy, do wyjątków należą np. monologi starych służących (Tomasza i Kunegundy), w których opisują oni rządy nieuczciwego ekonoma. Dzięki temu narrator trzecioosobowy unika konieczności odstąpienia od chronologii własnego wywodu (ZE II 7-11; ZE II 22-27).

kreowanego świata. Kompetencje narratorów pierwszoosobowych w *Wieczorze adwentowym* są równe tym, jakie posiada narrator auktorialny, charakterystyczny dla dwóch pozostałych powieści Jaraczewskiej. Samoograniczanie się narratora ramowego znajduje uzasadnienie w części finalnej utworu, w której przekształca się on w narratora konkretnego, sytuującego siebie w pozycji świadka i ujawniającego swój status szóstej milczącej postaci[210].

Każdy z narratorów konkretnych w *Wieczorze adwentowym* początek swej opowieści kreuje w podobny sposób, w jaki czyni to medium w *Zofii i Emilii* (i w *Pierwszej młodości*), rozpoczynając od opisu zdarzeń z przedakcji, a mających daleko idące konsekwencje dla opowiadanej historii. Przy czym jeśli wiedza narratora abstrakcyjnego o czasach poprzedzających „narodziny" głównych protagonistów nie budzi wątpliwości, bowiem ten typ medium z założenia nie legitymuje źródeł swej wiedzy i nie ujawnia jakiegokolwiek w nich udziału[211], to ponadprzeciętna wiedza o świecie narratorów konkretnych, będących jednocześnie bohaterami opowieści, wydaje się wymagać uzasadnienia. Tym, co staje się usprawiedliwieniem dla szerokiej wiedzy o świecie i jego mechanizmach, jest perspektywa czasowa, jaka dzieli bohatera i narratora, przy akcentowanej formami czasownikowymi i zaimkowymi tożsamości. To właśnie ów dystans czasowy uzasadnia do pewnego stopnia wszechwiedzę medium pierwszoosobowego, choć jednocześnie nadaje mu cechy świadczące o posiadaniu przez nie „absolutnej pamięci" o wydarzeniach przeszłych, pozostających poza możliwością jego percepcji jako bohatera, na przykład we fragmencie opowieści Anieli, w którym akcentuje ona dystans dzielący bohaterkę-narratora i postać-przedmiot opisu: *ale ani mi przyszło na myśl (...) żeby jakiekolwiek pomiędzy niemi a naszą familią mogły zajść związki* (WA I 231).

Najbardziej widoczne jest to zjawisko we fragmencie inicjalnym monologu pani Jaworskiej, która wprost formułuje zasadę, jaką będzie się kierować budując swoją wypowiedź, czym uzasadnia zarówno dystans między bohaterem-narratorem a postacią, jak i mentorski jej charakter: *Zaczynam od morałów, moje dzieci; ale trzeba mi je wybaczyć, bom zwyczajna z wami bydź [!] matką; odtąd zaś tak szczerze o sobie jak o kim innym, mówić będę.* (WA II 116) i pozostaje wierna tej strategii, szczególnie we fragmentach o silnym ładunku emocjonalnym, np. przy opisie pogrzebu ojca, w którym rezygnuje z form wskazujących na jakąkolwiek tożsamość postaci i podmiotu narracji: *przy zwłokach tak gościnnego, tak uwielbionego sąsiada, tak wspaniałego pana, klęczała tylko*

[210]Maria Jasińska pisała o tendencji do przeciwstawiania się konwencjom sentymentalnym i wykluczania podejrzeń w stosunku do narratora o subiektywizm, dzięki pomysłowi zaskoczenia czytelnika na końcu utworu, *sfingowanym autentyzmem romansu z rzeczywistości* – por. Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej, op. cit., s. 107. Zabieg tego rodzaju jest widoczny w *Wieczorze adwentowym* i stanowi element wzmacniający, jak się wydaje, pozaestetyczne przesłanie utworu.

[211]por. Ibidem, s. 119.

modląc się, daleko od niego wychowana córka, i ona jedna szczerze go tylko żałowała. (WA II 157).

Zdzisław, podmiot i jednocześnie przedmiot pierwszego monologu, opisując szczegóły i psychologiczne uwarunkowania związku swoich rodziców (a więc spraw sprzed jego narodzenia – por. WA I 16-18), zdradza swoją ponadprzeciętną zdolność rozumienia meandrów zachowania ludzkiego, np. przenika mechanizmy konfliktu między swoim dziadkiem i ojcem (por. WA I 18-19), zdaje sobie również sprawę nie tylko z obaw ojca, by nie stał się dzieckiem krnąbrnym i posiadającym *niepodległość charakteru*, ale także z ich przyczyn, dla których je żywił (por. – WA I 22). Podobnie rozpoczyna swój monolog Aniela, opisując swoich rodziców jako idealne małżeństwo, czyniąc to z perspektywy wszechwiedzącego narratora, by w następnym passusie przywołać najwcześniejsze wspomnienia z dzieciństwa i oddać własne wrażenia zgodnie ze sposobem, w jaki zapadły w niedojrzałą osobowość. Pani Jaworska partię inicjalną poświęca zarysowaniu historii swojej ciotki i ojca, a posiadana przez nią wiedza na temat dramatycznych wydarzeń z życia rodziny prezentuje charakterystyczną dla narratora wszechwiedzącego cechę nieujawniania źródeł swych przekonań, po czym wprowadza własną osobę do opisywanej fabuły, usprawiedliwiając swoje pojawienie się w domu ciotki – śmiercią matki.

Szczególną cechą medium pierwszoosobowego jest „pamięć absolutna"[212] oraz posiadanie zakresu wiedzy, znacznie szerszego niż przynależny bohaterom niepełniącym roli podmiotu opowieści. Zdzisław opisujący swój wyjazd ze Stalina we wczesnej młodości, deklaruje, że pamięta tylko swoją dziecięcą radość z podróży do Warszawy, a jednocześnie przytacza z niezwykłą dokładnością dialog między rodzicami oraz sytuację w której miał on miejsce: *ojciec mój obejmując czule, płaczącą matkę, która mnie trzymała na kolanach, powiedział jej z radością: „Oto moje skarby, moje dziedzictwa, moja familia! reszty się wyrzekam... " A ona mu odpowiedziała łkając; „bogdajbyś [!] zawsze tak myślał, mężu, i Bóg nas nie skarał, że opuszczamy rodziców!"* (WA I 20), podobnie Aniela przywołuje rozmowę, jaka odbyła się przed laty, oddając w niej własny niedojrzały punkt widzenia[213]. Świadczy to nie tyle o braku konsekwencji w kreowaniu tego medium, co o wyraźnie sygnalizowanym dystansie między bohaterem, który nie pamięta szczegółów, a jedynie swoje emocje (co w przypadku dziecka wydaje się naturalne) i narratora pierwszoosobowego (konkretnego), posiadającego dar „pamięci absolutnej"[214].

[212] Zdzisław np. cytuje z pamięci listy swego dziadka, co wydaje się przejawem cechującej go absolutnej pamięci i kolejnym sygnałem nietożsamości bohatera i podmiotu monologu, pomimo manifestowania formami gramatycznymi jego/ich cech wspólnych.

[213] *Gdzie to w Krakowie takiego braciszka kupili Rodzice? zapytałam mamki. Na targu, odpowiedziała śmiało, i dali za niego cztery dukaty złotem. To szczególne! odpowiedziałam potrząsając głową, że za tyle pieniędzy nie kupiono przynajmniej takiego, coby mógł chodzić i gadać i z którymbym [!] się już mogła bawić.* (WA I 216)

[214] Jest to widoczne np. kiedy Aniela cytuje słowa pani Pelewskiej do zmarłego dziecka (por.

Rozpiętość czasowa, jaka dzieli dwa wcielenia tej samej osobowości, uzasadnia wszechwiedzę narratora pierwszoosobowego i odpowiada dystansowi między narratorem trzecioosobowym a opisywanym przez niego światem. Jednak ów narrator konkretny, posiadający szereg prerogatyw w stosunku do świata przedstawionego, niekiedy ukrywa swą wiedzę, którą niewątpliwie posiada, np. w monologu Anieli dotyczącym jej uczuć do hrabiego Borelskiego pojawił się fragment: *Wsiedliśmy do powozu (...) widziałam Pułkownikową rozmawiającą po cichu z Edmundem, który słuchał jej zamyślony, kreśląc coś z niechcenia pałaszem na ziemi.* (WA II 52), Aniela-narratorka zna treść rozmowy, której nie ujawnia (podobnie, jak domyślają się jej obecni w salonie oraz czytelnicy, posiadający wiedzę, że jest ona żoną Zdzisława, nie Borelskiego), jednak ukrywa to w dość oczywisty sposób, być może dla uzasadnienia dalszego passusu, w którym pojawiają się elementy opisu psychiki kobiety żyjącej ułudzeniami[215]. Czytelnik poznaje szczegóły owej rozmowy nieco później, z relacji złożonej Anieli przez Pułkownikową (por. WA II 58-9), przytaczanej przez narratorkę w formie mowy niezależnej, a więc zgodnie z zasadą „pamięci absolutnej" i wprowadzanej według paradygmatu typowego dla narratora abstrakcyjnego.

Narrator pierwszoosobowy nie tylko składa relację z wydarzeń stanowiących fabułę, ale także opatruje je swym komentarzem, czyniąc to w sposób pokrewny narratorowi abstrakcyjnemu, pani Jaworska w passus opowiadający o śmierci swej babki wplata komentarz: *Zaspokojona jej matka (...) zmieniła cel zajęcia, jak to zwykle czynią chorzy chwytający ostatnie ślady znikającego życia* (WA II 127). Wprowadzając wypowiedzi o tym charakterze, medium to ujawnia fakt swojego uczestnictwa w pewnej zbiorowości, opartej na wspólnocie doświadczenia, co daje mu prawo do wygłaszania sądów o charakterze autorytatywnym: *Ukarał Bóg moją zarozumiałość, i przekonałam się że my sami w życiu, a nie to co nas otacza, jesteśmy przyczyną błędów naszych* (WA II 211).

W zbliżony sposób jak narrator trzecioosobowy, podmiot ten odwołuje się do relacji w praesens historicum, kiedy przywołuje szczególne wydarzenia, opis przyjazdu Zdzisława z rodzicami do Stalina zdradza niezwykłe wyczulenie medium na detal i obyczaj (por. WA I 30-42) czy charakterystyczne dla tego środowiska stroje. Praesens historicum pojawia się również w wypowiedzi Anieli, kiedy składa relację z przybycia Stalińskich do Tręczyna (por. WA I 225). Podobieństwo między dwoma typami medium jest widoczne w tych fragmentach powieści, w których zostały wprowadzone opisy: przyrody, miejsc (domów,

WA I 219), przytacza opowieść swego ojca o losach swojej guwernantki (por. WA I 220-223), czy we fragmencie w którym pani Jaworska odtwarza zachodzące w niej samej procesy psychiczne w związku z uczuciami do Alfreda (por. WA II 216-7) i przedstawia własne myśli sprzed wielu lat (WA II 240).

[215]Opis emocji towarzyszących Anieli pojawia się także w następnym fragmencie: *Podczas tych słów Pułkownikowej, żal, właściwa kobiecie duma, zakrwawienie serca, oburzenie miłości własnej, dręczyły mnie na przemian* (WA II 59).

pokoi), strojów. Typowym i konwencjonalnym wizerunkiem jest np. deskrypcja wieczoru obecna we wszystkich powieściach Jaraczewskiej[216]. Przywołane poniżej fragmenty, przy pozbawieniu ich informacji lokalizujących, dowodzą, że sposób opisu właściwy narratorowi pierwszoosobowemu i trzecioosobowemu jest de facto bardzo podobny:

Zaszedł xiężyc [!], miły powiew wiatru bujając gałęziami różowej akacji pod oknem rosnącej, chłód i wszystkie wonie odświeżonej deszczem natury, do pokoju przynosił.

Wieczór był śliczny; chłód miły, łagodny wietrzyk poruszał wzniosłe przed oknami topole, których miganie odznaczało się jeszcze bardziej na złocistem od wspaniałego zachodu słońca niebie [217].

Odpowiednikiem strategii dokonywania deskrypcji z punktu widzenia postaci reflektora przez narratora trzecioosobowego jest próba rekonstrukcji wizji świata przez narratora konkretnego z własnego punktu widzenia jako bohatera, stąd obecność komentarzy medium, sygnalizujących niezrozumienie obserwowanych faktów lub zdarzeń, w których bohater bierze udział. Zabieg ten podkreśla rozbicie pozornie tożsamych i jednolitych konstrukcyjnie postaci Zdzisława, Anieli czy pani Jaworskiej, na dwa aspekty: bohatera i nadrzędnego w stosunku do niego narratora pierwszoosobowego[218].

Narrator pierwszoosobowy w podobny sposób jak trzecioosobowy wprowadza słowa „cudze", czyniąc to nawet wbrew logice sytuacji narracyjnej, np. przytaczając w mowie niezależnej słowa osoby, do której wygłasza swój monolog, wydaje się jednak, że autorka posiadała świadomość pewnej niezręczności tego faktu. Zdzisław, przytaczając słowa pani Jaworskiej, czyni to w sposób, charakterystyczny dla narratora trzecioosobowego, pozostającego ponad czasem i fabułą, przy zachowaniu form gramatycznych pierwszej osoby: *Zdzisławie! powiedziałaś mi Pani wtenczas po macierzyńsku, i ja chcę do twojego zegarka przyłączyć moje spomnienie! Spoglądając na niego, przypominaj sobie, iż jak się minuty składają z sekund (...) tak z wielu chwil, krótkie się nasze składa życie, i z licznych ofiar cnota. (...) Pamiętam wiernie, widzisz Pani rzekł Zdzisław do Pani Jaworskiej w rękę ją całując, twoje wtenczas przestrogi (...)* (WA I 74-6). Podkreślając wagę słów pani Jaworskiej, próbuje usprawiedliwić ten dość nieporadnie brzmiący fragment, jednak sam fakt wprowadzenia tego rodzaju przytoczenia wydaje się zarówno pochodną dydaktycznego nachylenia utwo-

[216] Charakterystyczny dla wczesnej powieści, a wywodzący swe bezpośrednie korzenie z powieści gotyckiej i pewnej tradycji deskrypcji.

[217] Cytaty pochodzą z: ZE II 74, WA I 35.

[218] Jaraczewska nie potrafiła wykorzystać szansy, jaką była fabularnie uzasadniona możliwość przyjęcia perspektywy punktów widzenia, w przypadku wszystkich narratorów konkretnych ich losy zbiegają się ze sobą. Fakt ten jednak nie może stanowić zarzutu wobec autorki piszącej w pierwszej połowie XIX wieku powieści zdominowane przez nadrzędną tendencję dydaktyczną, a więc taką, w której ponad wiernością wobec „prawdy psychologicznej" stoi wyraźnie sygnalizowana wizja człowieka jako przedmiotu działań pedagogicznych.

ru, jak i świadczy o nieumiejętności wydobycia możliwości tkwiących w dwu odmiennych typach relacji: pierwszoosobowej i trzecioosobowej.

Niekiedy sytuacja narracyjna jest skomplikowana w znaczny sposób, na przykład Zdzisław wprowadzając kolejnego narratora podrzędnego (jest to trzeci poziom narracyjny) – pana Fadel, sygnalizuje ten fakt słowami: *Widzisz, powiedział mi (...), jakie są jej zamysły, ale ci ją lepiej dam poznać, jak ci opiszę teraźniejsze jej położenie.* (WA I 177), po czym przechodzi do relacji o zdarzeniach. Sposób wprowadzenia tego podmiotu oraz komentarzy narratora nadrzędnego (w nawiasie: *tu Pan Fadel przycisnął lekko łokciem do siebie wysuwającą mu się moją rękę* – WA I 177), świadczy o obecności pewnego wzorca, zgodnie z którym wprowadzane są słowa „cudze" (dialogi i monologi podmiotów różnych od narratora), obowiązującego w przypadku narratora abstrakcyjnego i konkretnego. Tak Zdzisław, jak Aniela przytaczają dosłownie listy do siebie adresowane (Zdzisław – dziadka WA I 121-122; Aniela – pani Prokuratorowej WA II 103-106 czy rodziców – WA II 67). Także w monologu pani Jaworskiej pojawiają się przytoczenia słów „cudzych", wtedy narrator pierwszoosobowy wprowadza, podobnie jak medium ramowe w jego wypowiedź, swoje uwagi i komentarze, np. „*Jest sposób pogodzenia wszystkiego, odezwał się nieco zmięszany [!] pan Jaworski: od dawna już mam zamysł, który dopiero w tej przykrej chwili ośmielam się wynurzyć* (WA II 176). Jest to kolejny argument świadczący o daleko idącym podobieństwie między oboma typami medium.

Podobnie jak narrator trzecioosobowy, także pierwszoosobowy sygnalizuje sposób zakotwiczenia opisywanych wydarzeń w czasie. Nadrzędną zasadą jest zachowanie porządku chronologicznego opowieści (choć w sytuacji falsyfikowania wypowiedzi ustnej pewne odstępstwa nie wydają się czymś niezwykłym), przy czym nie istnieją różnice między sposobem kreacji upływu czasu fabularnego u narratora trzecioosobowego i pierwszoosobowego, Zdzisław podobnie jak medium *Zofii i Emilii* czy *Pierwszej młodości* akcentuje upływ czasu zwrotami typu: *Nadeszła zima* (WA I 103), *Wiosna nadeszła* (WA I 112), *Nadszedł maj* (WA I 175). Aniela jest tym medium, które stara się oddać relatywność upływającego czasu: *Lotem pioruna, nastąpił ostatni wtorek* (WA II 48); *Bal trwał długo, podług zdania wszystkich, a mnie się zdawało że tylko chwilę* (WA II 50), niemniej w dość konwencjonalny sposób przyspiesza akcję, jeśli wymaga tego fabuła, np. *Upłynęło tak parę lat, podczas których zawsze zajęta moją nową przyjaciółką (...)* (WA I 235). Podobne zjawisko występuje również w monologu pani Jaworskiej: a *mnie już dzięki Bogu, bez żadnego znacznego wypadku kilka lat upłynęło* (WA II 254); *Upłynęły tak dwa lata* (WA II 167), itp.[219] Dominującą jednak nad światem przedstawionym zasadą jest chronologiczne kształtowanie fabuły, zgodnie z rozwijającą się biografią podmiotu narratorskiego.

Innym ważnym aspektem występowania narratora konkretnego pierwszo-

[219] por. również WA II 180, WA II 217, WA II 233, WA II 247, WA II 255.

osobowego jest wprowadzenie sytuacji imitującej gawędę, przy czym podkreślenia wymaga fakt, iż *Wieczór adwentowy* czy fragmenty konfesyjne w pozostałych powieściach Jaraczewskiej nie realizują wyznaczników gatunku gawędowego, jakie wymieniają Zofia Szmydtowa[220], Kazimierz Bartoszyński[221], Elżbieta Kościukiewicz[222] czy Marian Maciejewski[223], a raczej tworzą monologi stylizowane na sytuację gawędy, wygłaszanej w charakterystycznym dla niej otoczeniu (tj. przy płonącym kominku). Dzięki wprowadzeniu perspektywy gawędy możliwe jest w *Wieczorze adwentowym* jednoczesne prowadzenie narracji w wyraźnie zarysowanych planach czasowych: czasu narracji trzecioosobowej („przeszłość"), wypowiadania monologu („teraz", tj. 7 grudnia, lub w szerszej rozumianej teraźniejszości, np.: *Mój dziad (..) ma czułe serce* – WA I 18) i wydarzeń stanowiących jego przedmiot („przeszłość"). O tym, że *Wieczór adwentowy* nie jest zbiorem gawęd, a raczej powieścią złożoną z trzech autonomicznych minipowieści „autobiograficznych"[224], świadczy fakt niezrealizowania przez nie wyznaczników gawędowości, bowiem nie ma tu ograniczenia roli powiązań sukcesywnych na rzecz niesukcesywnych (u Jaraczewskiej dominuje zasada przyczynowo-skutkowa); nie można wskazać nierównomierności informatywnej tekstu w stopniu charakterystycznym dla gawędy i swoistych dla tego gatunku utrudnień odbioru[225]. Dlatego też stwierdzenie Marii Jasińskiej, iż w *atmosferze charakterystycznej dla gawędy sytuacji opowiadania w długie wieczory kształtuje się (. . .) „Wieczór adwentowy" – powieść gawędowa półwspółczesna, półtradycyjna (. . .)*[226], należy opatrzyć komentarzem. Rzeczywiście opowieści składające się na *Wieczór adwentowy* są wygłaszane w sytuacji charakterystycznej dla gawędy, jako że większość wyznań, również w *Pierwszej młodości*, dokonuje się na tle płonącego na kominku ognia (np. historia Reszkowej, autobiografia pustelnika, itp.)[227], niemniej nie realizowane są przez nie cechy konstytutywne gawędy, jak *stylizacja na mowę prowincjonalną, prosta-*

[220]por. Zofia Szmydtowa, Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza (w:) Tejże, Rousseau – Mickiewicz i inne studia, Warszawa 1961, s. 261-301; Poetyka gawędy (w:) Tejże, Studia i portrety, Warszawa 1969, s. 337-358

[221]por. Kazimierz Bartoszyński, O amorfizmie gawędy. Uwagi na marginesie „Pamiątek Soplicy" (w:) Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szweykowskiemu, Wrocław 1966, s. 91-116.

[222]por. Elżbieta Kościukiewicz, O czynnikach gawędowych w prozie Ksawerego Pruszyńskiego, „Ruch Literacki" 1972 r. 13 z. 2 (71), s. 75-91.

[223]por. Marian Maciejewski, „Polonus sum. . . " ks. Marka, Soplicy i Rzewuskiego (Kazanie konfederackie Henryka Rzewuskiego) (w:) Nowela – opowiadanie – gawęda., op. cit., s. 13-34.

[224]Według Marii Jasińskiej *ustne opowiadanie jako główne założenie narracyjne* jest konstrukcją w powieści rzadką, a pojawienie się jej w powieści obyczajowej (do jakich bez wątpienia zaliczyć należy dokonania Jaraczewskiej) świadczy o ekspanywności gawędy – por. Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej, op. cit., s. 66.

[225]por. Kazimierz Bartoszyński, op. cit., s. 111.

[226]por. Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej, op. cit., s. 66.

[227]Według Stanisława Burkota charakterystyczny dla Narcyzy Żmichowskiej pomysł „powie-

czą, a co najmniej prostą[228], czy amorfizm, o którym pisali Zofia Szmydtowa i Kazimierz Bartoszyński.

Zdzisław prowadząc swój monolog stale odwołuje się do swoich słuchaczy nie tylko słownie, np. *Ten czas życia mego, w którym mój ojciec do twego Pani męża uczęszczał, a ja w ścisłej z Teodorem byłem przyjaźni, nadto jest ci znany, ażeby się nad nim szczegółowo zatrzymywać* (WA I 23-24) itp.[229], ale także gestem pozawerbalnym, co skrupulatnie oddaje narrator abstrakcyjny, wprowadzający swoje uwagi w nawiasie i akcentując w ten sposób ich odrębność: *Już wtenczas przekonywam się, przerwał Zdzisław, obracając się ku żonie, dobrze cię znał mój dziadek, kiedy wiedział, iż poznać cię i kochać, było jedną rzeczą* (WA I 118), itp. O oralnym charakterze jego monologu (podobnie jak pozostałych) świadczą sygnały zespolenia, typowe dla sytuacji wypowiedzi ustnej: *Wróćmy się jednak do mojej pierwszej przejażdżki na arabczyku, od której pomimowolnie zboczyłem* (WA I 53), itp. Monolog Zdzisława jest szczególnie nakierowany na osobę pani Jaworskiej, natomiast Aniela najczęściej zwraca się do męża: I *tak, mój Zdzisławie, dodała Aniela, spoglądając z uśmiechem na męża* [tu ujawnia się narrator ramowy], *podczas kiedy ty wychowany w Warszawie, zajęty byłeś wzrastającą miłością ku mającej bydź [!] zakonnicą Augustynie, twojej Anieli na wsi wychowanej, tak zawrócił głowę młody kapitan ułanów, iż chciała w klasztorze pozostać* (WA II 102). Opowieść pani Jaworskiej rozpoczyna zwrot do obecnych z salonie dworu Kłosowskiego, w jego części inicjalnej pojawia się także element narracji trzecioosobowej[230]: *Moje dziecko, odpowiedziała pani Jaworska z uśmiechem, ucieszona iż zajęta Waleria, nie zważając na upływ czasu, nieco zapomniała o swojej niespokojności: moja historia zupełnie jest w innym rodzaju (. . .)* (WA II 115). Po czym rozszerza formułę adresata na pozostałe osoby, zwracając się do nich: *Powiem wam jednak szczerze, wszystkie mego życia wypadki (. . .) Zaczynam od morałów, moje dzieci; ale trzeba mi je wybaczyć* (WA II 116). Od tego momentu przywołując osoby słuchaczy czyni to zawsze zgodnie z powyższą formułą, zwracając się do wszystkich obecnych, np. *Opo-*

ści przy kominku" (*Poganka),* został poprzedzony przez *Wieczór adwentowy* Jaraczewskiej, a przez Marmontela sięgał korzeniami *Decameronu* – por. Stanisław Burkot, op.cit., s. 76.

[228]Zofia Szmydtowa, Poetyka gawędy, op. cit., s. 358.

[229]Zdzisław uwagi swe adresuje do pani Jaworskiej, szukając w jej reakcjach potwierdzenia własnych słów. W partii finalnej zaczyna częściej wplatać zwroty do Anieli (np. WA I 118), niemniej ilość odnośników jego monologu do osoby pani Jaworskiej świadczy o obecnej w *Wieczorze adwentowym* tendencji do nadawania przez narratora konkretnego własnym słowom cechy prawdziwościowej dzięki odwołaniu do autorytetu innej postaci, czego narrator abstrakcyjny czynić nie musiał, choć można wskazać fragmenty, w których także to medium odnosi się do innych autorytetów niż ono samo.

[230]W części inicjalnej monologu Zdzisława i Anieli nie pojawia się innonarratorskie wtrącenie, niemniej narrator abstrakcyjny ujawnia się w partiach łączących w jednolitą całość fabularną wszystkie monologi, jedynie w rozpoczęciu wyznania Jaworskiej ujawnia się on wplatając własne komentarze w prowadzony w pierwszej osobie wywód.

wiedzenie wam w krótkości, doznanych przez ciotkę nieszczęść (...) najlepiej wam wytłómaczy [!] sposób życia, który obrała (WA II 117)[231].

Podobnie kreowane są monologi wplecione w fabułę *Pierwszej młodości*, których podmioty uzyskują na pewien czas – część lub pełnię prerogatyw narratora trzecioosobowego, by po zakończeniu swej opowieści powrócić do statusu postaci drugoplanowej i utracić zdolności, charakterystyczne dla wszechwiedzącego i obdarzonego „pamięcią absolutną" medium. Po raz pierwszy w strukturze narracyjnej *Pierwszej młodości* pojawia się w tomie pierwszym duży passus, będący wykładem o charakterze na poły ekonomicznym, na poły moralistycznym pana Klonowskiego. Czas potrzebny do wypowiedzenia tego monologu jest tożsamy z czasem, jaki zajmuje przemieszczenie się bohaterów z kościoła do dworu orlińskiego na obrzęd obrzynek i uroczystość przekazania majątku Henrykowi[232]. Narrator abstrakcyjny sygnalizuje wprowadzenie jako medium podrzędnego pana Klonowskiego dzięki zdaniu, w którym informuje, iż ten *za obowiązek sobie poczytał następujące mu* [tj. Henrykowi] *wtym [!] względzie udzielić przestrogi:* (PM I 153). W podobny sposób, w jaki w *Wieczorze adwentowym* narratorzy konkretni wprowadzali do swoich wypowiedzi zwroty adresatywne, podmiot tego monologu wskazuje jako odbiorcę wywodu swego synowca. Pan Klonowski buduje swą wypowiedź zgodnie z zasadami przemowy retorskiej, odwołując się do następujących po sobie argumentów, układających się w przemyślaną całość. Rozpoczyna od postawienia tezy (por. PM I 153), uzasadnianej konsekwentnie przez cały wywód, a wśród argumentów przywołuje nawet przypowieść o kamienistym polu (por. PM I 177) w funkcji uzasadnienia tezy. Po raz drugi narrator abstrakcyjny oddaje mu głos, kiedy charakteryzuje on hrabinie Bronieckiej okoliczne domy: Wojewody, Kasztelanowej, Barona K., Dymickich i Rolskich (por. PM III 86-95), co „zwalnia" medium nadrzędne z konieczności bezpośredniego opisu i daje czytelnikowi możliwość weryfikacji owych sądów (w przypadku wygłoszenia ich przez narratora wszechwiedzącego miałyby one silniejszą sankcję prawdziwościową i nie podlegałyby weryfikacji).

Opowieść Klonowskiego o kielichu, rozpoczynająca się słowami: Z *upodobaniem, co rok u moich rodziców (...)* (PM IV 96-8), pełni szereg funkcji; przede wszystkim pomimo znacznego przeskoku w czasie, nie burzy chronologii narracji abstrakcyjnej – jako że elementy przeszłości (pochodzące z przedakcji) wprowadzane są przez wypowiedź medium podrzędnego. Przywołanie przedmiotu

[231] Jednocześnie w powieści pojawiają się fragmenty, w których pomimo obecności osoby stanowiącej przedmiot relacji nie pojawiają się żadne wykładniki słownego lub pozawerbalnego zwrotu do tejże, np. kiedy pani Jaworska opisuje moment pojawienia się Walerii w jej domu (por. WA II 203-204) czy moment śmierci jej matki, bez wątpienia dla niej tragiczny (por. WA II 254-5).

[232] O podobnej problematyce w powieści Gérarda de Nervala *Sylwia* pisał Umberto Eco – por. Umberto Eco, Sześć przechadzek po lesie fikcji, przeł. Jerzy Jarniewicz, Kraków 1996, s. 34-56.

rodowego kultu, jakim jest kielich, wydaje się również sygnałem intertekstualności[233], zaś opatrzenie powyższego fragmentu przypisem ujawnia powiązania świata przedstawionego z empirycznym, a więc w tej sekwencji zbiegają się różnorodne typy medium: quasi-autorskie, abstrakcyjne i konkretne.

Drugą tego rodzaju innonaracyjną wstawką w tomie drugim *Pierwszej młodości* jest monolog Reszkowej. O jego autonomiczności świadczy nie tylko fakt, iż po wygłoszeniu swojej konfesji, będącej do pewnego stopnia kolejnym wariantem obecnego w literaturze motywu uwiedzenia niewinnej dziewczyny[234], podmiot opowieści powraca do statusu postaci drugoplanowej i traci właściwości narratora wszechwiedzącego, co jest w ramach utworu znakiem odmienności bytowej Reszkowej jako postaci i jako medium. Fragment ten jest poprzedzony zarysowaniem sytuacji stanowiącej dla niego ramę fabularną, jaką jest przypadkowe spotkanie w karczmie dwojga przyjaciół z dzieciństwa. Oddanie głosu medium podrzędnemu narrator trzecioosobowy sygnalizuje dzięki zdaniu wprowadzającemu: *Słuchaj więc i dowiedź [!] się czego są zdolni. To wyrzekłszy, siadła Reszkowa na małej ławce, przy ognisku (...) tak mówić zaczęła do Hrabiego, który wróciwszy na swoje miejsce, pilnie całą duszą zdawał się jej słuchać* (PM II 105). Wydaje się więc, że o niezależności tego fragmentu, posiadającego charakter zamkniętej całości fabularnej decydują następujące argumenty: występowanie ramy tekstowej; zmiana podmiotu narracji, przy czym nie decyduje to o statusie Reszkowej poza owym fragmentem; oraz typowe dla narracji *Wieczoru adwentowego* zwroty do adresata, nieobecne w partiach z dominującym w nich narratorem trzecioosobowym.

Reszkowa jako narratorka posiada cechę „pamięci absolutnej" i wszechwiedzę równą zakresem typowej dla narratora auktorialnego. Przywilej ich posiadania (podobnie jak antycypowania – *Uiściła się wróżba, wróciłam bez niej* PM II 109) uzasadniany jest istniejącym dystansem czasowym. Również wyraźnie sygnalizowana jest osoba adresata monologu: *Nie zacznę ci mej powieści od lat dziecinnych (...)* (PM II 105), przy czym sekwencje tego rodzaju występują na początku i pod koniec jej konfesji. Reszkowa jako podmiot narracji sytuuje się w ramach pewnej grupy (*Zdawał się [rotmistrz] prawić o swojej miłości, z tym zapałem, który jest u nas jej oznaką, a u was często jej udaniem* PM II 127), choć jednocześnie w innym miejscu podkreśla swoje z niej wyalienowanie (*Uśmiechnęłam się na tę wróżbę, gdyż światła twoje matka, uchroniła mnie od zabobonów pospolitych w naszych stronach* PM II 108), jest to jedna z cech łączących jej monolog z analogiczną w tomie trzecim konfesją Pustelnika, także kreującego swą wypowiedź chronologicznie, zwracającego się do swych słucha-

[233]Powyższy fragment budzi skojarzenia z *Waverley* Waltera Scotta, rodowym skarbem jest tu *Błogosławiony Niedźwiedź z Bradwardine*, *najcenniejszy puchar i szacowne dziedzictwo (...) domu*.

[234]Por. Juliusz Kleiner, Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej 1795-1822, wyd. i oprac. Jerzy Starnawski, Kraków 1975, s. 47.

czy w znany z *Wieczoru adwentowego* sposób: *Bez waszego ratunku, kochane dzieci, byłbym skończył pielgrzymkę na ziemi* (PM III 32).

Oba monologi pełnią funkcję retardacji w stosunku do fabuły wiodącej i specyficznego komentarza podmiotu nadrzędnego do niespełnionych planów Henryka w stosunku do Kasi, jak i zapowiedzi dalszych losów Gustawa i Karoliny. Sposób, w jaki Reszkowa przedstawia świat, jest bliski technice prowadzenia narracji trzecioosobowej, np. opisy przyrody Pokucia, pejzaży, charakterystycznych dźwięków są zbliżone do analogicznych fragmentów wygłaszanych przez narratora abstrakcyjnego, zaś wyłączenie następującego fragmentu z kontekstu całej opowieści uniemożliwia identyfikację medium z podmiotem, jakim jest Reszkowa: *Było widać zewsząd wesoło tańcującą młodzież, igrzyska dzieci, siedzących pod ciemnymi bukami, rozmawiających ze sobą starców; słychać było śpiewane zdaleka[!] dumy; (...)* (PM III 119), co świadczy jednocześnie o wrażliwości na brzmieniową stronę zjawisk, tendencję do kreowania opisów z pewnego oddalenia i wydobywania z tła szczegółów.

Reszkowa wplata również w swój monolog słowa „cudze" – opowieść Eudochii o śmierci Haliny, wprowadzając je w tożsamy sposób, w jaki narrator trzecioosobowy czyni to w stosunku do jej monologu: sygnalizując początek słowami: *Nie płacz matko (...) Słuchaj mnie* (PM III 143) a kończąc: *Umilkła Eudochia* (PM III 145). Również styl porównań obecnych w monologu Reszkowej nie odbiega od charakterystycznego dla medium nadrzędnego: *Przypominam sobie atoli, że się jedni litowali, a drudzy naigrawali z mego obłąkania; gdyż tylko ten, co był na morzu, wie jakie powstają na niem fale, a ten co nie zna burzliwych jego wichrów, nie może podjąć z kąd [!] pochodzą owe rozliczne odgłosy pochilonego [!] dzwonu, którego sercem nawałność miota* (PM III 156). W tym kontekście opinie Kazimierza W. Wójcickiego, iż *niepowodzenie Jaraczewskiej w utworze figury Reszkowej, pochodzi według naszego zdania z błędnego wyobrażenia, na którym się oparła. (...) W całym epizodzie Reszkowej i jej córki, Jaraczewska chciała pogodzić wyobrażenia wyższe, uczucia wznioślejsze, z kolorytem gminnym, bytu i obyczaju Pokucia. Koloryt ten, nie zakrył niewłaściwości pożyczania gminowi uczuć i wyobrażeń, których nie ma*[235] jest, jak się wydaje, pochodną niezrozumienia przez niego sposobu budowania tego typu narratora konkretnego. Mimo innego statusu medium abstrakcyjnego i postaci przyjmującej na ograniczony czas rolę narratora nie ma wyraźnych różnic wskazujących na odmienność w kreacji prezentowanej rzeczywistości przez medium konkretne i abstrakcyjne. Dlatego też zarzuty Wójcickiego w stosunku do postaci Reszkowej należy odrzucić, ponieważ wyróżniki, o których pisze, są charakterystyczne dla Reszkowej jako medium pierwszoosobowego, stanowiącego wykładnik przekonań autorki, a nie postaci drugoplanowej. Również kowalka, o której Wójcicki

[235] Kazimierz Władysław Wójcicki, Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska (w:) Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach, t. 1, Warszawa 1850, s. 51.

nie pisze, posługiwała się pomimo gminnego pochodzenia językiem literackim, jaki cechował inne podmioty w tym utworze (por. PM III 128-133).

Podobnie rolę narratorów pierwszoosbowych przejmują na krótki czas Karolina i Henryk, opisujący sobie nawzajem wspólne lata dziecinne – co świadczy, że pomimo zwrotów adresatywnych typu: *Pamiętasz* (PM II 17), czy *już wtenczas [!] Karolino, można było zgadnąć, jaką będzie twoja dusza, gdy się rozwinie* (PM II 19) jest to fragment de facto zwrócony do czytelnika, pełniący funkcję informatywnej retardacji, ujawniającej cechę medium tak pierwszojak i trzcioosobowego, to jest pamięć absolutną (np. okoliczności, w których matka Karoliny uczyła oboje modlitwy: *Noc była piękna; nic nie było słychać, tylko skruczenie zdaleka [!] żab i wdzięczny śpiew słowika. Miły chłód wieczorny* [wyraźna niekonsekwencja w stosunku do zdania poprzedniego, w którym jest mowa o nocy], *wszystkich kwiatów rozszerzał wonie* (PM II 20).

Wprowadzenie opowieści pani Rolskiej i Reszkowej o ostatnich chwilach Teresy, nie zaburzając zasady chronologii dominującej w wywodzie medium abstrakcyjnego, zwalania je jednocześnie z konieczności wygłaszania własnych ocen. Wydaje się więc, że choć narratorzy konkretni w *Pierwszej młodości* należą do takiego typu medium, które posiada niższą rangę w orzekaniu o świecie fikcjonalnym niż narrator dominujący abstrakcyjny, to w ramach swojej opowieści, ograniczonej strukturami wprowadzenia i zamknięcia, uzyskują oni uprawnienia w stosunku do pewnego wycinka rzeczywistości przedstawionej równe posiadanym przez medium nadrzędne i realizują swój monolog w sposób charakterystyczny dla podmiotu wiodącego.

4. Narrator-mentor

Dwupłaszczyznowo prowadzony monolog narratora trzecioosobowego i pierwszoosobowego jest jednocześnie opowiadaniem o zdarzeniach fikcjonalnych i dyskursem, stanowiącym komentarz dotyczący w równym stopniu świata przedstawionego, jak i empirycznego. Medium to, odnosząc swoje uwagi do obu „rzeczywistości", staje się mentorem, pełniącym w stosunku do odbiorcy funkcję odpowiadającą na planie fabuły relacji zachodzącej między dorosłym bohaterem-wychowawcą a jego nieletnim wychowankiem[236], a więc tworzy rodzaj metapary narrator-mentor – czytelnik (potencjalnie wychowanek)[237].

[236]Relacje mentor – wychowanek należą do bardzo charakterystycznych dla powieści Jaraczewskiej i stanowią o ich dydaktycznej tendencji, par tego rodzaju można wymienić bardzo wiele: Stawski – Emilia, Delfina – Zofia, Emilia – Małgosia (*Zofia i Emilia*); ojciec (dziadek) – Zdzisław, Pelewska – Aniela, ciotka – pani Jaworska, Jaworska – Waleria i Teodor (*Wieczór adwentowy*); hrabia Broniecki – Gustaw, Klonowski – Henryk (*Pierwsza młodość*).

[237]Teza Marii Jasińskiej, iż w twórczości Jaraczewskiej dominuje *najbardziej skrajna tendencja* do obiektywizacji narracji, czego dowód stanowi argument niewystępowania słowa „czytelnik" w żadnej z powieści, wydaje się nadmiernie kategoryczna, choćby z tego względu, że

Z analizy sposoby ujawniania się tego podmiotu można wyciągnąć wnioski, iż mentor nie jest odrębnym typem medium, a raczej wcieleniem narratorskim. Charakterystyczną jego cechą jest bytowanie poza czasem (tak powieściowym, jak i realnym), a więc swoista ahistoryczność ujawniana zawsze na tle ściśle umiejscowionej w czasie opowieści, zawsze kontekstowo uwikłanej w fabułę. Formuły, w jakich ujawnia się to wcielenie medium, bliskie są stylistyce maksymy lub sentencji[238], rzadziej anegdoty, stanowiących swoiste jądro, wokół którego budowany jest passus mentorski. Wyraźnie jest to widoczne w następującym fragmencie: *Ten list, skutek kaprysu momentalnego, mocne sprawił wzruszenie w zaciszu przez Edwarda zamieszkanem. (. . .) Zaczął myśleć: iż wiek dojrzały i przykre świata doświadczenie, może mu wrócą małżonkę, a jego Emilce matkę. W życiu albowiem samotnem, którego prawie same uczucia są wypadkami, jedna chwila, jedno mocne wzruszenie, niszczy czasem kilkoletni przeciąg czasu, i przeszłość w jednym momencie obecną czyni. Nie rozrywany niczem, nie oderwany żadną zmianą od przeszłości, zamieszkały w samotności człowiek, jest tak, jak niebaczne dziecko, które sądzi: iż bystry potok wróci mu powierzone wianki, lub, że ta sama woda zachowa rysy jego twarzy; gdy tymczasem wytryskując i odnawiając się nieustannie, już dawno upłynęła i uschła w obcych stronach* (ZE I 27-28). Po części fabularnej, pojawia się sekwencja heterogeniczna[239], ściśle z tą fabułą związana i jednocześnie odnosząca stwierdzenia medium (wyraźnie odbiegającego od narratora abstrakcyjnego), tak do świata fikcjonalnego, jak i empirycznego. Podmiot ten będący z jednej strony wcieleniem narratorskim, jednocześnie ujawnia swój szczególny charakter bytowy jako swoistej „nadświadomości"[240] ujawniającej zespół przekonań etycznych, obowiązujących zarówno w świecie fikcjonalnym i realnym. Kierunek przenikania medium autorskiego i quasi-autorskiego biegnie od empirii do świata fikcjonalnego, to właśnie ten typ narratora jest „odpowiedzialny" za prawdę (prawdopodobieństwo) opowiadanej fabuły, jego funkcje w powieści sprowadzić można do jednej z częściej przywoływanych przez niego kwestii: „prawdziwe". Natomiast rolą medium mentor-

pojawia się ono w zakończeniu *Wieczoru adwentowego* (por. WA II 260), zaś obecność drugiego członu powyższej metapary w partiach rezonerskich świadczy o stałej obecności adresata – por. Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej, op. cit., s. 244-5.

[238]Tę cechę języka Jaraczewskiej dostrzegł Czerwiński, podkreślając trafność spostrzeżeń i sentencji, oraz występowanie „zręcznych aforyzmów", ogranicza się jednak tylko do przywołania paru przykładów, nie analizując samego zjawiska, ani jego funkcji – por. Sławomir Czerwiński, op. cit., s. 35.

[239]Istnienie tego rodzaju heterogenicznego medium wykazał Janusz Sławiński w swoim artykule poświęconym kategorii narratora w *Nocach i dniach*. Pisał on między innymi o swoistej „nadświadomości" utworu, w której ujawnia się system przyjętych przez medium reguł i wartości etycznych. Stwierdzenia tego rodzaju można odnieść także do prozy Jaraczewskiej, zaś tekst Sławińskiego stanowił inspirację metodologiczną dla poniższego passusu – por. Janusz Sławiński, Pozycja narratora w *Nocach i dniach* Marii Dąbrowskiej (w:) Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty. . . , pod red. Ewy Korzeniowskiej, Warszawa 1963, s. 82-99.

[240]Terminu używam za Sławińskim – por. Ibidem, s. 85.

skiego jest oddziaływanie w kierunku przeciwnym, świat fikcjonalny stanowi w pewnym sensie zamkniętą całość, swoiste egzemplum, mające przez kształtowanie w tekście kategorii czytelnika modelowego działać na czytelnika realnego i wytworzyć w nim zespół przekonań etycznych i moralnych zgodnych z zaprogramowanym modelem. Domeną narratora konkretnego i abstrakcyjnego u Jaraczewskiej jest czas przeszły, w dyskursie narrator-mentor wypowiada się w czasie teraźniejszym, sygnalizując w ten sposób swoistą ahistoryczność własnych stwierdzeń, obowiązujących na zasadzie uniwersalnych ponadczasowych norm, tak w ramach świata przedstawionego, jak i empirycznego.

Jeden z epizodów kończących tom pierwszy *Zofii i Emilii* (poświęcony pierwszemu spotkaniu Władysława i Emilii) narrator obdarza komentarzem wplecionym w relację o fabule: *To zniecierpliwiło go nie mało, gdyż każdy znajdując się sam nieczynny i niczem nie zainteressowany, wśród zgwarnie zatrudnionych i ubiegających się ludzi, czuje zwykle rodzaj tęschnoty i niespokojną chęć zajęcia się czemkolwiek, która w bezcelnem [!] i czczem wielkiego świata życiu, nie jednej upajającej namiętności stała się powodem.* (ZE II 115). Zdanie to ma charakterystyczny dla mentora układ następowania po sobie części fabularnej i oddzielonej spójnikiem „gdyż" części podrzędnej, o odmiennej czasowości. Jednocześnie ma ono charakter wypowiedzi inicjowanej użyciem kwantyfikatora wielkiego: „każdy", który przenosi wnioski wyciągnięte przez narratora pierwszo- lub trzecioosobowego na płaszczyznę norm moralnych lub oznajmień o ogólnej naturze świata i ludzi. Wnioski tego rodzaju potwierdzają także inne przykłady, w których ujawnia się mentorskie nachylenie narratora, np. *Pełno było goryczy w jej uwagach (...), gdyż nic nie ma bardziej przesadzonego jak skargi pokrywające prawdziwą przyczynę nieukontentowania* (ZE I 37).

Używanie kwantyfikatorów wielkich jest cechą ujawnianą przez mentorskie wcielenie medium, na przykład we fragmencie opisującym poranek i żebrzących dziadów, narrator trzecioosobowy – mentor dodaje tym razem w odrębnym zdaniu: *Jeżeli go [chleba] albowiem często skąpi zbytek, zawsze go chętnie udziela biednemu pracowita nędza, która go codziennie z zaufaniem od Niebieskiego Ojca oczekuje.* (PM I 127). Wypowiedzeń o powyższym charakterze można przywołać więcej, występują one we wszystkich powieściach Jaraczewskiej, pełniąc rolę uogólnionego komentarza do fabuły, przy czym ich wprowadzenie nie ma charakteru wniosku, a raczej ogólnej normy, której obowiązywania dowodzi poprzedzający passus fabularny[241]: *Pannie Rozalii bardzo [się to] nie podobało, ponieważ mocno pragnęła nowomodny kapelusz pokazać zgromadzonym na summę parafiankom (...); bo każdy w właściwej sobie sferze, najbardziej życzy wzniecać zazdrość lub oklaski* (ZE II 80).

Jako że jego funkcją jest uogólnianie pewnych konkretnych wydarzeń i nada-

[241] Podobną prawidłowość dostrzegł w prozie Dąbrowskiej Janusz Sławiński, por. op. cit., s. 84.

wanie im rangi prawdy obowiązującej tak w świecie fikcjonalnym, jak w realnym, stąd charakterystyczne dla niego formy gnomy, maksymy czy silnej konstatacji[242] jako wypowiedzi adekwatnych do realizowanej funkcji mentorskiej, np. *rzadko się swoim dzieciom przekazuje wady i przykrości, przez które się samemu w młodości cierpiało* (PM I 12), *Dla zwykłych bowiem namiętności, jedno jest tylko zajęcie, jedna chwila upragniona w dniu, jedna zabawa w życiu; reszta pełznie, niknie, lub mija niepostrzeżenie* (PM I 115) czy *Nic tak nie naśladuje łatwego wdzięku natury, jak wydoskonalenie sztuki* (WA II 229), itp.

Narrator mentorski wygłasza opinie, będące wykładnikiem przekonań etycznych czy moralnych i przedstawia „własne" sądy na tematy religijne, które są poruszane szczególnie często w passusach następujących po opisie takich zdarzeń jak śmierć i pogrzeb, np. zgon Leśniczyny dostarcza narratorowi pretekstu do wygłoszenia następującego zdania: i *nastąpiła ta zupełna spokojność, tak zgodna z tym wiecznym pokojem, życzonym duszy pobożnej, tak straszna dla występnej, którą stawia w tej chwili sam na sam, przed sprawiedliwym i wiecznym Sędzią.* (PM II 16). Zasada ta dotyczy zarówno narratora trzecioosobowego, jak i konkretnego, pani Jaworska opatruje swoje wyznanie słowami: I *tak to się odróżniają sądy ludzkie od Boskich, i wśród ciemności ziemskich, blaskiem się częstokroć odznacza i światłem nadzwyczajnem jaśnieje to, co w czystym dniu prochem jest tylko i zgnilizną.* (WA II 244).

Mentor wygłasza silne stwierdzenie o charakterze ogólnie obowiązujących norm, jednak czyniąc tak, odwołuje się nie tylko do autorytetu, jaki stanowi on sam jako „nadświadomość", a więc wcielenie zasad obowiązujących w ramach pewnej grupy. Sygnałami świadczącymi o zespołowym charakterze tego medium, identyfikującego się w jakimś sensie również z czytelnikiem są zdania typu: W *żywej boleści, życzemy, aby i natura i ludzie, i świat w zwykłym mogły nie zostawać porządku* (ZE II 147); W *powszechności, nie dosyć się może zastanawiamy, ile łagodność, zachęta, i wybaczenie dobroczynnemi bydź [!] mogą, i ile w umysłowym, jak i moralnym względzie, cnót, talentów i zalet rozwinąć są zdolne* (PM II 54) – charakterystyczne dla narratora trzecioosobowego, i następujące, typowe dla pierwszoosobowego – *Ukarał Bóg moją zarozumiałość, i przekonałam się że my sami w życiu, a nie to co nas otacza, jesteśmy przyczyną błędów naszych, i że świat nie ma po części nad nami tylko moc, którą mu nasza słabość nadaje* (WA II 211). To odwołanie do wspólnoty z czytelnikiem jest rodzajem chwytu retorycznego, używanego w gatunkach moralistycznych, w których ton wygłaszanego pouczenia jest łagodzony, przy jednoczesnym wzmocnieniu perswazyjności, dzięki odwołaniu do formuły „my", w przeciwieństwie do jednoznacznie opozycyjnej relacji: „ja-mentor" i „wy-osoby pouczane".

Mentorskie wcielenie medium demaskuje również sposób graficznego ujaw-

[242] Do silnych konstatacji należy w *Karolu* na przykład takie zdanie: *Najmniejsze dzieci znają swoją przewagę i umieją z niej korzystać* (UD Karol 68).

niania się, sygnalizującego wprowadzenie wypowiedzi innonarracyjnej, dzięki nawiasom zamykającym zdania etyczne, co nie jest może cechą charakterystyczną wyłącznie dla mentora (jako że wprowadzenie tego rodzaju wyróżnika graficznego służy niekiedy w prozie Jaraczewskiej podkreśleniu powrotu na wyższy stopień narracji), niemniej ów wyznacznik jest najczęściej stosowany w przypadku przyjmowania przez medium cech mentorskich, sygnalizowanych jednocześnie dzięki wprowadzającym je typowym łącznikom – *gdyż i jak*, na przykład: *Przytem dodał filozoficznym wykrętem (gdyż filozofia ma różne sofizmata, posiłkujące naszym ułomnościom) sam sobie człowiek tworzy swoją przyszłość* (PM I 41); *(gdyż potrzeba miłości w młodym wieku z łatwością podobne do niej wznieca uczucia)* (ZE I 10), *(jak to pospolicie bywa w tym wieku)* (ZE I 69) itp. Kiedy mentor ujawnia się w odrębnym zdaniu, następującym po sekwencji fabularnej, często odwołuje się do łącznika: I *tak to*. Cecha ta jest widoczna szczególnie w *Pierwszej młodości* np. I *tak to na tym świecie, to co ściąga czyją uwagę lub zachwycenie, najlepiej dowodzi czem jest osobiście wielbiący* (PM IV 93); I *tak to zwykle, co się do wojny i zwycięstwa zbliża, choć tylko w igraszce, wznieca niespodzianie, burźliwe[!] i płomieniste uczucia, tak jak każde elektryczne otarcie, z łatwością wzniecić może płomień z pośród [!] murawą nawet i kwiatami przyszutego [!] wulkanu.* (PM IV 89).

Dla wzmocnienia i nadania plastyczności swoim słowom medium to, podobnie jak inne typy podmiotów narratorskich, odwołuje się do rozbudowanych porównań, mających unaocznić słuszność prezentowanych tez przez odniesienie pewnych abstrakcyjnych reguł postępowania do konkretnych obrazów, na przykład konieczność uniezależnienia się młodego małżeństwa od rodziców tłumaczy on przez przywołanie wizerunku *troskliwego ogrodnika*, który *odosabnia i opiekuńczem szkłem zasłania, od wszelkich przygód; zaczynającą kwitnąć roślinę*; dodając własny komentarz: *czemuż albowiem ważniejszy związek, czemu powinni rozsądni rodzice dać puścić głębsze i rozleglejsze korzenie, jeśli nie domowemu szczęściu swych dzieci? Nie jestże to szczęście, kiedy owe drzewo, które pielęgnującemu go starannie, w młodości kwiatów, później owoców i cienia, a na starość podpory jeszcze użycza?* (ZE II 154). Inną formą ujawniającą nachylenie mentorskie narratora jest wprowadzenie pytania retorycznego, na przykład po opisie wioski Hernhutów[243], jej pozornego piękna i ukrytej przed oczyma obcych prawdy, narzucającej się z całą naocznością na wiejskim cmentarzu, podmiot mentorski ujawnia własny do tego zjawiska stosunek: *Czyż warto się zrzekać słodyczy związków serca i towarzyskiego życia, ażeby najsmutniejszej i najchaniebniejszej [!] namiętności, chciwości i dumie bogactw podlegać? Jakiż*

[243]Jest to jeden z sygnałów nawiązań międzytekstowych, motyw wioski Hernutów wydaje się być aluzją do *Wieczorów zamkowych* – por. Stefania Franciszka de Genlis, Olimpia i Teofil, albo Hernutowie (w:) tejże, Wieczory zamkowe (...), tłum. Kajetan Skrzetuski, cz. III, Warszawa 1804.

dźwięk może wydać czysty harmoniczny i wzniosły, lira z podłego tylko kruszcu ziemskiego zawierająca strony? (PN IV 121).

Zdecydowanie najczęściej poruszaną przez narratora mentora problematyką i pretekstem do przyjmowania w ramach partii narracji konkretnej lub abstrakcyjnej nachylenia mentorskiego jest przywoływanie w dyskursie kwestii natury ludzkiej, sensu istnienia, i w tym kontekście – kwestii wychowania. Podkreśla on różnice zachodzące między konstrukcją psychiczną kobiety i mężczyzny oraz szczególną dominację serca w przypadku kobiety np.: I *tak oboje nie chcący odznaczali różność dwóch płci, w podobnej okoliczności. Umysł mężczyzny zastanawiał się nad doznaną przyjemnością; sądził i zgłębiał je niejako; gdy tymczasem serce kobiety przed wszystkiem podzielać je potrzebowało* (PM IV 136-7); *we względzie niespokojności, zawsze się serca kobiece umieją odgadnąć i porozumieć* (PM III 80) czy *serce kobiety zgaduje doświadczenie, w tem co się tycze [!] miłości* (PM I 82).

Kwestie wychowania łączy z młodością, jako szczególnym okresem w życiu, wymagającym specjalnej troskliwości, stąd na marginesie relacji o fabule opisującej młodych bohaterów pojawiają się zdania mentorskie typu: W *młodym wieku albowiem, skłonnym do czułości serca, przykre słowa przykre zawsze wzniecają uczucia; każda wymówka niesprawiedliwa, bolesnym jest wyrzutem, żadna wymówiona przyjemność, przyjemnością już bydź [!] nie może* (PM I 29); W *młodym wieku albowiem, styka się zwykle wzrastająca nadzieja, z przemijającą przykrością. Zawsze się wtedy myśli że będzie jutro lepiej, jak wczoraj; gdy przeciwnie, w późniejszych latach, podczas sprzecznej nawet doli, lęka się zawsze, iż może bydź [!] jeszcze gorzej jutro, niż jest dzisiaj* (PM I 142) itp. Zdania tego typu nie zawierają może sądów oryginalnych, niemniej stanowią bez wątpienia wykład pewnej nadrzędnej zasady funkcjonowania świata, którą do utworów wprowadza medium mentorskie. Problem wczesnej młodości i powziętych w tym czasie uczuć również stał się przedmiotem uwag tego medium, widzącego w tym okresie życia ludzkiego etap decydujący o dalszej egzystencji, stąd rady wyraźnie adresowane do dorosłych odbiorców, typu: *za wcześnie położony opór chwilowym przedsięwzięciom młodego charakteru, nadaje im ścisłość i tęgość, i niewzruszone z nich może uczynić postanowienie* (PM I 82) czy podobne w duchu: *nadto pomnożone zakazy, rodzą tylko chęć ich przestąpienia* (PM I 19), odpowiadające sensowi tezy zawartej w partii inicjalnej *Pierwszej młodości*. Niekiedy narrator kreuje odpowiedzi na uniwersalne pytania stawiane przez istotę ludzką, dotyczące przyczyn nieuzasadnionego według racjonalnych przesłanek cierpienia dusz nadwrażliwych (por. PM IV 115-116) czy podstawowej ułomności ludzkiego języka *ubogiego w porównaniu z mnogością uczuć serca* (PM IV 58), co zdradza przemyślenia i koncepcje przechodzące bardziej w rozważania rodem z romantyzmu niż wiodące swój rodowód z wizji uporządkowanego świata według filozofii oświeceniowej i klasycyzującego prądu kulturowego.

Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia zależności kategorii narratora mentora i autora realnego. Wydaje się, że zespół przekonań przynależnych temu podmiotowi, stanowiącemu swoiste wcielenie narratora pierwszoosobowego i trzecioosobowego, należy traktować jako pochodną etycznych przekonań Jaraczewskiej, a więc łączącą w sobie cechy narratora quasi-autoskiego i typ medium odpowiedzialnego za składanie relacji o fabule i ujawniającego własne poglądy o opisywanym świecie.

W ramach świata przedstawionego powieści i powiastek Jaraczewskiej różne typy narracji pełnią więc odmienne funkcje: narrator autorski jest odpowiedzialny za wiarygodność, a co za tym idzie, „prawdziwość" fabuły, ma jednocześnie „świadomość" bycia artystą. Narratorzy pierwszoosobowy i trzecioosobowy pełnią rolę medium, dzięki któremu czytelnik poznaje świat fikcjonalny, bowiem to on decyduje, o czym powinien opowiedzieć, a co przemilczeć. Mentor – stawia siebie w sytuacji nauczyciela wobec czytelnika wirtualnego, którego jednak nie definiuje wprost[244]. Jego funkcja jest pochodną przekonania o wpływie wychowawczym słowa pisanego na czytelnika, co w nieuchronny sposób sprowadza na twórczość tego rodzaju pewien aspekt niespełnienia.

Wydaje się więc uzasadnione postawienie tezy, iż na tle dokonań innych powieściopisarzy tego okresu, autorka *Pierwszej młodości* dążyła raczej do współbrzmienia w ramach swych powieści dwóch modeli narracji: charakterystycznego dla powieści sentymentalnej, wraz z typowym dla niej narratorem pierwszoosobowym, kreującym świat zgodnie ze zindywidualizowanym punktem widzenia, co umożliwiało wprowadzenie perspektywy „emocjonalnego" postrzegania rzeczywistości przedstawionej oraz zracjonalizowanej w znacznym stopniu narracji trzecioosobowej, nad którą ów aspekt „uczucia" nie dominował. Tym, co wyróżniało Jaraczewską, nie było więc szczególne nowatorstwo w sposobie kreowania kategorii narratora, bowiem pod tym względem jej powieści nie ustępują dokonaniom poprzedników i współczesnych, natomiast, co trzeba podkreślić, wyróżniającą jej pisarstwo cechą była umiejętność zręcznego łączenia w spójną całość obu modeli narracyjnych: „emocjonalnego" i „racjonalizującego".

[244]Można wywnioskować, że swoje pouczenia narrator – mentor kieruje prymarnie do dziewcząt powyżej czternastego roku życia (obecność podobnego adresata cechuje *Pamiątkę po dobrej matce* K. Tańskiej) i do młodych mężatek. Drugim typem czytelnika, do którego przemawia raczej narrator auktorialny, jest czytelnik znający konwencje literackie i podejmujący „grę deszyfracji".

ROZDZIAŁ 3

Upominek dla dzieci, czyli Krótkie powieści moralne – literatura dla najmłodszych i o najmłodszych

1. Dziecięca biblioteka do 1828 r.

Opublikowany w 1828 r. zbiór powiastek autorstwa Elżbiety Jaraczewskiej pt. *Upominek dla dzieci, czyli Krótkie powieści moralne*, oceniany z pozycji odbiorcy dwudziestowiecznej literatury dla najmłodszych, nosi cechy anachroniczne. Nie oznacza to jednak, iż w swojej epoce nie odegrał on ważnej roli jako jedna z grupy lektur adresowanych do młodego czytelnika, aprobowanych zarówno przez pedagogów, jak i odbiorców *literatury czwartej*[245].

Z badań przeprowadzonych przez Annę Szycówną, Kazimierza Królińskiego, a w okresie powojennym między innymi przez Wandę Krzemińską, Izabellę Kaniowską-Lewańską, Jana Pacławskiego i Annę Nikliborc wynika, że biblioteka dziecięca w okresie poprzedzającym epokę Hofmanowej, Jachowicza i Jaraczewskiej, czyli do roku 1820, kiedy ukazały się *Powieści moralne dla dzieci* Klementyny z Tańskich Hofmanowej, była dość uboga w teksty polskojęzyczne. Składały się na nią w znacznej mierze utwory obce, głównie w języku francuskim, zaś dzieła polskie były w większości przekładami, kompilacjami[246] lub

[245] Terminu tego używam za Jerzym Cieślikowskim – por. Jerzy Cieślikowski, Literatura czwarta. O naturze i sposobach istnienia literatury dla dzieci, „Literatura Ludowa" 1971 nr 1, s. 3.

[246] Wśród polskich zbiorów, będących kompilacjami tekstów w większości obcojęzycznych, Jan Pacławski i Aniela Szycówna wymieniają: *Wyborny zbiorek historyjek i bajeczek* (1757), *Zdrowe rady dla młodzieży z „Monitora" wybrane...* (1777), *Zbiór przystojnych rozrywek*, oprac. J.J. Dłużewski (1783), *Nauka z przypadku* (1784), *Bukiet dla matek i dzieci* (1784), *Zabawki serc czułych*, tłum. z Salomona Gessnera Karolina Czermińska (1785), *Biblioteka dziecinna* – prawdopodobnie przekład z Campego (1786), *Zbiór powieści moralnych dla dzieci*

utworami adresowanymi prymarnie do czytelników dorosłych i „zaanektowanymi" przez najmłodszych.

Dziełem uznawanym za pierwszym europejski zbeletryzowany utwór dla dzieci, w którym pojawił się bohater w wieku nieletnich czytelników, były napisane ad usum Delphini *Przygody Telemaka* Franciszka Fenelona[247]. Trafiły one do rąk polskich czytelników dzięki nie najlepszym przekładom: Jana Jabłońskiego (wierszowany z 1726 r.) i Michała Trotza (prozą z 1750 r.). Obok *Telemaka* wymienić należy przekłady *Przypadków Robinsona Crusoe* Daniela Defoe, pierwszy z 1769 r., autorstwa Jana Albertrandiego, kolejny z 1804 r., oraz przeróbek *Robinsona* – Joachima Campego *Robinson młody* (1779) i Johana Wyssa *Robinson szwajcarski* (1813)[248] – translacja polska autorstwa Franciszka Salezego Dmochowskiego ukazała się w 1833 r.

Znaczną grupę utworów stanowiły lektury szkolne, wśród których znalazły się między innymi obecne od starożytności *Żywoty sławnych mężów* Plutarcha. Obok nich pojawiały się w ramach lektury szkolnej między innymi *Metamorfozy* Owidiusza, apologi Ezopa, La Fontaine'a oraz prace o charakterze popularnonaukowym i podręcznikowym[249]. Wśród lektur używanych w edukacji domowej wymienić należy *Magazyn Dziecięcy* i *Magazyn Panieński* Marii Leprince de Beaumont w przekładzie Eustachego Dębickiego (odpowiednio 1768 i 1775 r.), Arnolda Berquina *Przyjaciela dzieci*, który trafił do rąk polskich czytelników w translacji Anny Narbutówny (1782-86) i Anieli Jelskiej (1818)[250] i tegoż *Przyjaciela młodzieży* (w przekładzie Nepomucena Kossakowskiego z 1781 r.). Joachim Campe znany był w Polsce dzięki *Książce moralnej dla dzieci* w tłumaczeniu S. Stawskiego z 1779 r., oraz *Radom ojca dla córki* z 1805 r.[251] i *Biblioteczce dziecinnej* (tłum. 1808 r.). Dużą popularnością

z różnych autorów (1790) – por. A. Szycówna, Rys historyczny literatury dziecięcej, Warszawa 1904, s. 49; Jan Pacławski, Literatura dla dzieci i młodzieży, Kielce 1977, s. 151.

[247]Pogląd taki wyraziła Izabella Kaniowska-Lewańska w swej monografii poświęconej Klementynie z Tańskich Hofmanowej – por. Izabella Kaniowska-Lewańska, Twórczość dla dzieci i młodzieży Klementyny z Tańskich Hofmanowej, Opole 1964, s. 10. Jednak jeśli odrzucimy kryterium obecności bohatera dziecięcego, wzrośnie liczba tekstów, którym możemy przypisać charakter pierwszych tekstów fabularnych dla dzieci. Byłyby to Perraulta *Baśnie Babci Gąski* czy bajki La Fontaina – por. Anna Nikliborc, Z dziejów literatury dziecięcej. Początki literatury dla dzieci we Francji (w:) O literaturze dla dzieci. Studia, rozprawy i szkice, pod red. Haliny Skrobiszewskiej, Warszawa 1975, s. 157.

[248]por. Wanda Krzemińska, Idee i bohaterowie. Lektury młodego czytelnika. Zarys problemowy, Wrocław 1969, s. 46.

[249]Np. historia Polski Teodora Wagi, geografia Karola Wyrwicza, prawo polityczne Wincentego Skrzetuskiego, pisma braci Jana i Jędrzeja Śniadeckich, zoologia i botanika Wiktora Jundziłła, podręcznik wymowy Filipa Golańskiego – por. Izabella Kaniowska-Lewańska, op. cit., s. 6.

[250]por. Kazimierz Króliński, Polska literatura dla dzieci i młodzieży. Zarys historyczny z wypisami, Lwów 1927, s. 8.

[251]Jest to tekst ważny dla polskiej literatury dla dzieci i młodzieży ze względu na jego inspirującą rolę w stosunku do *Pamiątki po dobrej matce* Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

cieszyły się *Powieści moralne* Franciszka Marmontela przełożone przez Kajetana Tomasza Węgierskiego (1776-7). Jednak nawet autor *Inkasów* nie zdobył takiej sławy, jaka otaczała Stefanię F. de Genlis. W latach 1787-8 został przełożony przez księdza Ładowskiego *Teatr dla użytku młodych*, *Adela i Teodor* (przekład Karoliny Czermińskiej wyd. I 1786-8; wyd. II 1806). *Wieczory zamkowe* opublikowane we Francji w 1782 r., w translacji na język polski Kajetana Skrzetuskiego ukazały się już w 1786 roku [252].

Obok utworów obcych w bibliotece dziecinnej znalazły się utwory „przejęte" przez dzieci z lektur dorosłych (oprócz wymienionych wyżej *Przypadków Robinsona Crusoe* Daniela Defoe oraz *Podróży Guliwera* Jonathana Swifta), między innymi *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* i *Pan Podstoli* Ignacego Krasickiego oraz jego bajki, satyry, *Życie sławnych mężów* i *Powiastki wschodnie*; Józefa Wybickiego *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami*, *Moje godziny szczęśliwe*; *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*; *Pamiętnik Warszawski*; Franciszka Karpińskiego *Zabawki wierszem i prozą*, a przede wszystkim *Dzieciom dla rozrywki i nauki niektóre zabawniejsze historie z różnych dziejów świata dawniejszego zebrane* (1820); Franciszka Dionizego Kniaźnina – bajki dla dzieci i dramatyczne obrazki obyczajowe; Izabelli Czartoryskiej *Pielgrzym w Dobromilu* (o szerszym adresacie *ad pauperum*, tj. do chłopów, kobiet i dzieci)[253] oraz Juliana Ursyna Niemcewicza *Śpiewy historyczne* (1816)[254]. Wszystkie wyżej wymienione dzieła, począwszy od *Telemaka* a skończywszy na *Śpiewach historycznych* Niemcewicza nie należą do polskiej literatury dziecięcej *sensu stricto*[255], ze względu na swoją wtórność wobec pierwowzorów w języku obcym lub prymarnego adresata dorosłego.

Powyższe fakty upoważniają do postawienia tezy, iż polska literatura dziecięca narodziła się dopiero w latach dwudziestych XIX wieku, a wydarzenie to poprzedzał etap translacji europejskich dokonań w tej dziedzinie. W refleksji historycznoliterackiej przeważa opinia, że pierwszym oryginalnym zbiorem

[252]Stefania F. de Genlis był w Polsce dużo mniej popularna niż w swej ojczyźnie, co wynikało, jak się wydaje, z samego charakteru jej twórczości, nie najwyższej jakości przekładów jej powieści i egzaltację, między innymi atakowaną przez Kazimierza Brodzińskiego w recenzji *Pamiątki po dobrej matce*, „Pamiętnik Warszawski" 1819 t. 15, s. 315-316 – por. Izabella Kaniowska-Lewańska, op. cit., s. 7; czy Michała Grabowskiego – por. Anna Nikiborc, Francuska książka dla młodzieży w Polsce w wieku XIX, op.cit, s. 124.

[253]Narcyza Żmichowska pisała we wstępie do *Dzieł* Hofmanowej: *szczęśliwe dziecko, które się wówczas spotkało z Robinsonem, z podróżami Kampego, z Pielgrzymem w Dobromilu* – Narcyza Żmichowska, wstęp do: Dzieła Klementyny z Tańskich Hofmanowej, pod red. Narcyzy Żmichowskiej, t. 1, Warszawa 1875, s. 8.

[254]por. Izabella Kaniowska-Lewańska, op. cit., s. 6, 19, 20-22.

[255]Zgodnie z typologią zaproponowaną przez Jerzego Cieślikowskiego, termin literatura dla dzieci funkcjonuje w ramach czterech kręgów znaczeniowych: są to teksty o tematyce dziecięcej adresowane do dorosłych; powstałe „z powodu" dziecka, jak np. epitafium, tren, genethliakon itp.; pisane zgodnie z poetyką utworów „dziecięcych", np. wyliczanki czy kołysanki i klasa czwarta – rzeczywiste utwory dla dzieci – por. Jerzy Cieślikowski, op. cit., s. 3.

inicjującym dzieje polskiej literatury dla młodego czytelnika były *Powieści moralne dla dzieci* Klementyny z Tańskich Hofmanowej, wydane w Warszawie w 1820 roku[256]. Dokonania Hofmanowej poprzedziły próby stworzenia powiastki dla dzieci, podjęte przez Konstantego Wolskiego, który do napisanego przez siebie elementarza pt. *Nauki początkowego czytania* (1811) wprowadził krótkie utwory o tym charakterze[257]. Nie można również pominąć *Powieści wiejskich* Marii Wirtemberskiej, dołączonych do *Pielgrzyma w Dobromilu* Izabelli Czartoryskiej (1816), wraz z *Wiejską wieczerzą czyli trafem przez Grzegorza Hojnę dzieciom opowiadanym. Powieść IV*, z wyraźnie wpisanym w sam tytuł i konstrukcję fabularną adresatem dziecięcym. Do tejże grupy można również włączyć powiastki starożytne Franciszka Karpińskiego[258]. Jednak dopiero zbiór Hofmanowej cechuje przemyślana kompozycja całości oraz umieszczenie akcji w środowisku znanym polskim dzieciom mieszczańskim i szlacheckim. *Powieści moralne* noszące podtytuł *Rok w powieściach* zostały uporządkowane zgodnie z zamysłem, by dostarczyć odbiorcy lektury pełniącej funkcję – obok ludycznej – dydaktyczną i korespondującej z doświadczeniem dziecka. Podobne normy lekturowe propagował Stanisław Jachowicz w przedmowie do czwartego wydania *Powiastek i bajek* (1842). Uważał on, że dzieci nie powinny mieć swobodnego dostępu do książki, zaś do obowiązków pedagoga należało dokonanie właściwego wyboru[259]. Przy takim sposobie lektury zbiór Hofmanowej, podobnie jak i Jachowicza, mógł być wykorzystywany jako podstawa różnorodnych działań pedagogicznych, począwszy od doskonalenia nauki płynnego czytania po zdobycie wiedzy etycznej.

W roku 1823 zostało opublikowane kolejne dzieło pióra Hofmanowej, ujawniające w sposób bezpośredni intencje i przekonania pedagogiczne autorki i otwierającego *cykl podręcznych książeczek dla domowego nauczania*[260]. *Wiązanie Helenki*, napisane jak autorka deklaruje w dedykacyjnym liście adresowanym do trzyletniej siostrzenicy, obejmuje cztery odrębne części. Pierwsza z nich, najbardziej krytykowana za anachroniczny sposób nauki czytania przez sylabizowanie[261], zawierała abecadło, cyfry i liczby, ćwiczenia polegające na łączeniu sylab w wyrazy. Część drugą, pt. *Dzień grzecznej Helenki*, wypełniły prościutkie,

[256] Jedynie Aniela Szycówna, autorka pierwszej polskiej historii literatury dla dzieci, uznała, że pierwszeństwo w tej dziedzinie przyznać należy Annie z Radziwiłłów Mostowskiej, autorce *Moich rozrywek* (1806 r.) – por. A. Szycówna, op. cit., s. 51; jednak zbioru czterech powieści (*Matylda i Daniłło*, *Strach w zameczku*, *Zamek Koniecpolskich*, *Nie zawsze tak się czyni jak się mówi*) nie można zakwalifikować do literatury dziecięcej.

[257] por. Izabella Kaniowska-Lewańska, op. cit., s. 67.

[258] por. Izabella Kaniowska-Lewańska, op. cit., s. 67.

[259] por. Stanisław Jachowicz, Powiastki i bajki, t. 1-2, Warszawa 1942, s. IV-V.

[260] Izabella Kaniowska-Lewańska, op. cit., s. 70.

[261] Już w projektach Komisji Edukacji Narodowej odstąpiono od tego modelu nauki czytania, który jeszcze w latach dwudziestych XIX wieku zaproponowała Hofmanowa – por. Aniela Szycówna, op. cit., s. 53.

kilkuzdaniowe historyjki, których przedmiotem jest opis dnia małego dziecka. Część następną, poprzedzoną informacją o ukończeniu przez Helenkę czwartego roku życia, zawiera dwanaście krótkich powiastek, które obok realizowanej funkcji doskonalenia umiejętność płynnego czytania, miały za zadanie dostarczyć pozytywnych i negatywnych wzorów zachowania. Zbiór kończą *Rozmowy Helenki z mamą* – dziewiętnaście dialogów poświęconych różnorodnym zagadnieniom, począwszy od nauki liczenia i znajomości nazw dni tygodnia i miesięcy, po poważne, choć z konieczności uproszczone, rozważania filozoficzne dotyczące śmierci, dobra i zła, itp. Całość kończy rozmowa poświęcona domowej ekonomii oraz potrzebie oszczędzania. Ten ostatni temat był bliski nie tylko Hofmanowej, ale także Stefanii de Genlis, wracającej do tych kwestii bardzo często (np. w listach o wychowaniu pt. *Adela i Teodor*).

Dopełnieniem *Wiązania Helenki* była *Druga książeczka Helenki*, podzielona na dwie części, z których pierwsza zawiera osiemnaście „powieści mniejszych" z wiodącym przesłaniem, iż obowiązkiem dzieci jest absolutne posłuszeństwo wobec starszych i wypełnianie ich poleceń. Niezwykłym tekstem w tym zbiorze jest powiastka pt. *Karolek* ze względu na ideę dotąd nieobecną w myśli pedagogicznej polskiej, by dzieci zubożałej szlachty uczyć rzemiosła i tym sposobem zapewnić im i ich rodzinom dostatni byt. Część druga, zatytułowana *Cztery powieści większe*, pośrednio odwołuje się pomysłem konstrukcyjnym do *Wieczorów zamkowych* de Genlis i *Zabawki wieczornej* Marmontela. Jednak o oryginalności pomysłu Hofmanowej zadecydowało wprowadzenie postaci czterech narratorek dziecięcych, opowiadających kolejno historie swojego życia. Nie można również pominąć innego ważnego dokonania Hofmanowej, jakim było wydawanie w latach 1824-1828 *Rozrywek dla dzieci*, pierwszego czasopisma dla najmłodszych, wychodzącego regularnie jako miesięcznik.

Do biblioteki dziecięcej oprócz *Powieści moralnych*, *Wiązania Helenki* i *Drugiej książeczki Helenki* Hofmanowej[262], trafiły również *Bajki i powiastki* Stanisława Jachowicza, których pierwsza edycja ukazała się w 1824 roku, a kolejne wydania były stopniowo uzupełniane nowymi utworami (do 1829 roku – pięć wydań). Hofmanowa stworzyła polską prozę dla młodego czytelnika, wykorzystując w tym celu model powiastki epickiej, Jachowicz jako pierwszy przemówił do dzieci mową wiązaną, nazywając swe wierszyki bajkami i powiastkami. W ten sposób powstały dwa odmienne wzorce tego gatunku, funkcjonujące w literaturze dziecięcej od pierwszej połowy XIX wieku obok apologu i obrazka dramatycznego.

Do wzoru stworzonego przez Hofmanową odwołała się Jaraczewska tworząc swój oryginalny zbiór pt. *Upominek dla dzieci, czyli Krótkie powieści moral-*

[262]Nie można wymienić wśród książek dla odbiorcy dziecięcego *Pamiątki po dobrej matce* czy powieści opublikowanych na łamach *Rozrywek dla dzieci*, ponieważ ich adresatami były dziewczęta, które ukończyły czternaście lat, a więc przekroczyły ówczesną granicę dorosłości. Można więc teksty te traktować jako dzieła inicjujące polską literaturę dla młodzieży.

ne[263]. Został on opublikowany w 1828 roku w drukarni przy ulicy Mazowieckiej (w Warszawie), należącej do brata autorki – Józefa Wawrzyńca Krasińskiego, podobnie jak wszystkie powieści wydane za jej życia.

Hipolit Skimborowicz, powołując się na świadectwo Jakuba Sokołowskiego, napisał, że *mając lat dziewięć, niekształtnemi i wielkiemi głoskami napisała Jaraczewska powiastkę wcale niezłą, jak na dziecko, którą nawet, podług zdania jednej z przyjaciółek, drukować by wówczas można było*[264]. Dziś nie sposób zweryfikować przekazu Skimborowicza ani ustalić, w jakim języku owa debiutancka powiastka została napisana i czy ten tekst po odpowiednim przekształceniu został włączony do *Upominku*.

Recenzje zbioru Jaraczewskiej były nieliczne. Łączyła je wspólna wizja literatury dziecięcej jako twórczości niższego rzędu. Ludwika Ossolińska nazwała go *małym, dziełkiem ulotnym* i *fraszką, ale wdzięczną i miłą, jak ten błogi wiek życia, a przy tem pełną i doświadczenia, jak to wszystko co spod jej pióra wyszło*[265]. Brat autorki, w liście do Michała Grabowskiego, nazwał ten zbiór *miłym, mniej znanym w świecie literackim dziełkiem*, charakteryzując go w ten sposób: *ten utwór, lubo sam przez się mniej znaczący i poniekąd nawet błahy, nacechowany jest przecież tą samą moralną dążnością i tąż samą znajomością wszystkich wieków, klass i odcieni towarzystwa, co i poprzednie poważniejsze dzieła, ale się oprócz tego odznacza świeżością pomysłów i naiwną wesołością obrazów, jakich by się trudno było spodziewać, po wyobraźni tak skłonnej do smutnych dumań i zagłębień badawczych*[266]. Hipolit Skimborowicz wygłosił nawet opinię, że drugie wydanie zbioru, opublikowane pod zmienionym tytułem *Krótkie powieści moralne dla dzieci*, ukazało się z przyczyn ekonomicznych, bowiem *na książeczkach dla pokolenia młodego dobre u nas robią się interessa; dlatego też i owo miłe a dowcipne w swoim rodzaju bawidełko, doczekało się w 1842 r. wtórego wydania*[267].

Izabella Kaniowska-Lewańska wymienia tytuł zbiorku powiastek Jaraczew-

[263]Z analizy tytułów zbiorów dla dzieci można wysnuć wniosek, iż taka stylizacja była charakterystyczna dla grupy tekstów przeznaczonych dla najmłodszych, począwszy od XVIII-wiecznych kompilacyjnych tłumaczeń (np. *Bukiet dla matek i dzieci* – 1794). Stylizacja ta obecna u Hofmanowej i Jaraczewskiej stała się niemal obligatoryjnym wyróżnikiem książki dla dzieci w pierwszej połowie XIX stulecia, stąd takie tytuły jak: *Rozrywki dla dobrych dzieci* (1829) czy *Muzeum dla pilnych dzieci* (1830) Wandy Malewskiej, Jaksy Marcinkowskiego *Upominek dla młodzieży* (1829). Pierwszy człon tytułu, rzeczownikowy, sygnalizuje, że całość ma charakter zbioru (*bukiet, wiązanie, rozrywki, opis stu nagród* itp.), zaś drugi wyznacza adresata – dla dzieci, niekiedy z przydawką wartościującą (*dobrych, pilnych* itp.).

[264]Hipolit Skimborowicz, Polskie autorki, artystki i w dziejach krajowych sławne. Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska, „Bluszcz" 1880 nr 6, s. 43.

[265]Ludwika Ossolińska, Życiorys Elżbiety z Hrabiów Krasińskich Jaraczewskiej (w:) Powieści narodowe Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej, t. 1, Lipsk 1845, s. XVII.

[266]Fragment listu Józefa Krasińskiego do Michała Grabowskiego z dnia 28 maja 1840 r. (w:) Michał Grabowski, Korespondencja literacka, t. 2, Wilno 1843, s. 55.

[267]Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 50.

skiej w swojej monografii historii literatury dla dzieci do 1864 r. Jej ocena tego tekstu jest inna niż Skimborowicza czy Ossolińskiej, ze względu na przyjęcie przez nią perspektywy badawczej, charakterystycznej dla współczesnej historii literatury, tj. poglądu o odmienności *literatury czwartej* i kierowaniu się przez nią sobie tylko właściwymi regułami, pozostającymi niekiedy w sprzeczności z normami „literatury dorosłej". Z opinią Kaniowskiej-Lewańskiej, choć niezwykle przychylną Jaraczewskiej, należy podjąć polemikę, niemniej jej stwierdzenie, że na *Upominek* złożyły się teksty, w *których prawda życia nie jest stuszowana, podana z wyrozumiałością i korektą etyczną bez moralizatorstwa* (z czym zgodzić się nie można), zaś całość została *ujęta w udoskonalony kształt artystyczny*[268], jest pierwszym i jak dotąd jedynym głosem, oceniającym *Upominek*, wypowiedzianym w wieku XX, obok wzmianki w artykule Ireny Łossowskiej. Według autorki hasła w słowniku *Pisarze polskiego oświecenia*, poświęconego Jaraczewskiej, na zbiór ten złożyły się teksty przypominające powiastki Tańskiej Hofmanowej, o podobnej, krótkiej i jednowątkowej fabule, spointowanej morałem, niekiedy wzbogaconym porzekadłem lub moralną maksymą[269]. Wszyscy autorzy pomijają tekst w *Upominku* szczególny, nie realizujący modelu powiastki dydaktycznej lub budującej, i stanowiący etap pośredni między krótkimi formami epickimi a powieściami Jaraczewskiej, tj. krótką powieść pt. *Karol*.

2. Teoria gatunku

Powiastka jest gatunkiem otwierającym historię polskiej literatury dla dzieci i szczególnie zasłużonym dla rozwoju *literatury czwartej* w Europie. Wywodzi się ona z gatunków oralnych o charakterze użytkowym, istniejących od momentu kiedy w kulturze rozpoczął się proces przekazywania doświadczenia starszego pokolenia młodszemu za pomocą prostych fabuł, a więc z praformy wszelkiej opowieści o przesłaniu dydaktycznym. W średniowieczu powiastka przybrała formę budującego egzemplum, w którym konsekwentnie za czyn cnotliwy następuje nagroda, za grzeszne postępowanie – kara. Stanowiąc część kazania, nie tylko dostarczała argumentów uzasadniających postawioną tezę moralną, ale wzmacniała jego wymowę, dzięki zabiegowi wpisania w część kończącą egzemplum gnomy dydaktycznej, sentencji, maksymy, zwrotu przysłowiowego[270].

Powiastka jako gatunek literacki nie stała się przedmiotem XVIII-wiecznych polskich poetyk normatywnych, zaś teoretyczna myśl francuskiego oświecenia budowała jej definicje w opozycji do bajki. Według cytowanego przez Zofię Sin-

[268] Izabella Kaniowska-Lewańska, Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864. Zarys monograficzny. Materiały, Warszawa 1980, s. 94.

[269] por. Irena Łossowska, Elżbieta Jaraczewska (w:) Pisarze polskiego oświecenia, pod. red. Teresy Kostkiewiczowej, Zbigniewa Gdańskiego, t. 3, Warszawa 1996, s. 913.

[270] por. Maria Adamczyk, Egzemplum (w:) Słownik literatury staropolskiej, pod red. Teresy Michałowskiej, Wrocław 1990, s. 154-5.

ko *Dictionnaire de l'Academie Francoise* (z 1778 r.), fabuła *conte* (powiastki) jest w przeciwieństwie do *fable* (bajki) *zmyśleniem nieewidentnym*; inne są także cele obu gatunków: *conte* winna bawić, zaś rolą bajki jest nauka. *Fable* obowiązywała zasada trójjedności (miejsca, czasu i akcji) oraz ograniczenie do jednego zdarzenia, zaś *conte* nie posiadała żadnych z góry narzuconych reguł[271].

Podobnie niedookreślona była relacja genologiczna terminów *powiastka* i *powieść*. *Słownik języka polskiego* (tzw. wileński) definiuje powiastkę jako *małą, krótką powieść*[272], w *Słowniku języka polskiego* Bogumiła Lindego wśród słów bliskoznacznych wymienione zostały terminy: *powieść*, *opowiedzenie czego krótko, powieść przykrótsza*[273]. O braku jednoznacznej definicji w pierwszej połowie wieku XIX świadczy hasło powiastka, zamieszczone w *Słowniku* Jerzego Samuela Bendtkego, określające ten gatunek jako *przypowiastkę, przypowieść*[274]. Kazimierzowi Brodzińskiemu powiastka kojarzyła się z mitem i baśnią, Mickiewiczowi – ze szczególnym rodzajem ballady ludowej, podobne myśli pojawiają się także u Maurycego Mochnackiego (*O literaturze polskiej w wieku XIX*)[275]. Ten sam problem wymaga rozstrzygnięcia także w związku z badaniami nad twórczością Elżbiety Jaraczewskiej, Stanisława Jachowicza i Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Jaraczewska, podobnie jak Hofmanowa, nazywała swoje powiastki dla dzieci „powieściami moralnymi". Ów dodany epitet sygnalizował odmienność tych utworów od dużego gatunku epickiego, jakim była powieść. Natomiast termin powiastka pojawił się w tytule *Bajki i powiastki* Stanisława Jachowicza, gdzie oznaczał krótki wierszowany utwór dla dzieci[276].

Uporządkowanie terminologiczne gatunku powiastki dla dzieci jest w związku z powyższą sytuacją koniecznością. Według Zofii Sinko powiastka to *niewielki utwór, którego fabuła stanowi pretekst do rozważania jakiegoś problemu etycznego lub tezy filozoficznej*[277], autorki hasła w *Słowniku literatury polskiego oświecenia* definiują powiastkę jako *mniejszą formę fabularną, głównie wzorowaną na „contes"*[278]. Antonina Bartoszewicz wydobywa służebny aspekt powiastki jako gatunku, w który został wpisany jako modelowy odbiorca niewykształcony (dziecko, przedstawiciel ludu, kobieta). Akcentuje ona również fakt jego

[271] por. Zofia Sinko, Powiastka w oświeceniu stanisławowskim, Wrocław 1982, s. 15-17.

[272] Słownik języka polskiego, wyd. Maurycego Orgelbranda, cz. II, Wilno 1861, s. 1166.

[273] H. Samuel Bogumił Linde, Słownik języka polskiego, t. IV, Lwów 1858, s. 240.

[274] Jerzy Samuel Bendtke, Słownik dokładny języka polskiego i niemieckiego..., Wrocław 1806, s. 958.

[275] por. Antonina Bartoszewicz, Powiastka (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Józefa Bachórza i Aliny Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 731.

[276] *Powiem panu powiastkę, rzekł Henryś milutki. / Autor: – A cóż to jest powiastka? / Henryś: – Jest to wierszyk krótki.* – Stanisław Jachowicz, Powiastki i bajki, t. 2, Warszawa 1842, s. 3.

[277] Zofia Sinko, Powiastka w oświeceniu stanisławowskim, op. cit., s. 18.

[278] Irena Kitowicz, Zofia Sinko, Powiastka (w:) Słownik literatury polskiego oświecenia, pod red. Teresy Kostkiewiczowej, Wrocław 1991, s. 443.

zmienności w czasie i podkreśla, że można wymienić tylko dwie cechy, wspólne powiastce oświeceniowej, romantycznej i pozytywistycznej: łączenie lub niekiedy utożsamianie powiastki i bajki (co widoczne jest szczególnie w definicjach słownikowych, przytaczanych wyżej), oraz jej instrumentalną rolę w stosunku do dydaktyzmu[279].

Przyjmując definicję gatunkową, określającą powiastkę jako krótki utwór fabularny o prymarnie dydaktycznym (w przypadku powiastki dla dzieci), filozoficznym lub etycznym przesłaniu, można zbudować typologię powiastek, dzieląc je zgodnie z owym pozaliterackim wyróżnikiem. Propozycję podziału XVIII-wiecznych powiastek na podgatunki przynosi *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Wymienia on powiastkę budującą (spokrewnioną z apologiem); powiastkę libertyńską, swawolną, filozoficzną oraz moralną w dwu pododmianach: powiastki wschodniej (w sztafażu wschodnim lub antycznym) i marmontelowskiej, osadzonej w realiach współczesnych[280].

Literatura dziecięca przejęła dla swoich potrzeb przede wszystkim powiastkę moralną, a twórcy tacy jak Klementyna Hofmanowa czy Elżbieta Jaraczewska, odwołując się do osiągnięć w tej dziedzinie Franciszka Marmontela (i Stefanii de Genlis), stworzyli własny model powiastki dla najmłodszych. Powiastka moralna w stylu marmontelowskim była pochodną rozwoju czasopiśmiennictwa moralistycznego[281] i filozoficznego ducha XVIII wieku, który manifestował się w stałej tendencji do popularyzacji wiedzy wśród szerokich kręgów społecznych, w swego rodzaju programowym antyelitaryzmie kultury i powszechnej tendencji dydaktycznej.

Contes moraux Marmontela zawierały powiastki orientalne, w kostiumie antycznym, oraz te zanurzone w opisach życia codziennego, obyczajach i realiach XVIII-wiecznego mieszczaństwa i szlachty. Do ostatniego z wymienionych typów należą takie teksty, jak *Skrupuł*, *Szczęściem*, *Dwie nieszczęśliwe*, *Wszystko albo nic*, *Rzekomy filozof*, *Pasterka sabaudzka*. Właśnie one stały się, jak można przypuszczać, jednym z wzorów dla literatury dziecięcej, choć nie do najmłodszych były adresowane, ze względu na brak młodych bohaterów i obecność fabuły opisującej perypetie erotyczne bohaterów. Prezentowały one jednak jednoznaczne wybory moralne, jasne oceny i system etyczny wpisany w świat przedstawiony i narrację, co okazało się szczególnym ich atutem w oczach twórców *literatury czwartej*. Ten typ został określony przez Zofią Sinko jako powiastka dydaktyczna, której fabuła została uorganizowana w taki sposób, by udowodnić jakąś tezę moralną lub propagować słuszne zasady postępowania[282]. Wprowadzenie terminu „powiastka dydaktyczna" porządkuje w znacznym stopniu genologię

[279] por. Antonina Bartoszewicz, Powiastka, op. cit., s. 732-3.
[280] por. Irena Kitowicz, Zofia Sinko, Powiastka, op. cit., s. 444-445.
[281] por. Zofia Sinko, Powiastka w oświeceniu stanisławowskim, op. cit., s. 14.
[282] por. Zofia Sinko, Powiastka w oświeceniu stanisławowskim, op. cit., s. 120.

gatunku, ze względu na to, że tzw. „powiastka marmontelowska" (zwana niekiedy moralną) nie tworzy jednolitej kategorii.

Wśród polskich powiastek dydaktycznych (zaakceptowanych jako typ utworów szczególnie użytecznych dla potrzeb literatury dziecięcej) wymienić należy powiastkę moralną (właściwą) i powiastkę budującą, przy czym zważywszy, że realizują one zwykle wymóg imitowania rzeczywistości obyczajowej, można objąć je wspólnym terminem „powiastki obyczajowej". Do kanonu polskiej literatury dla dzieci początku XIX wieku weszły powiastka wschodnia i antyczna (Ignacego Krasickiego i Franciszka Karpińskiego, wiodąca swój rodowód z oświecenia) oraz powiastka obyczajowa moralna i powiastka obyczajowa budująca (obie odmiany obecne są w twórczości Klementyny Hofmanowej, Stanisława Jachowicza i Elżbiety Jaraczewskiej).

Powiastka moralna[283] tego typu, opisująca najczęściej obyczaje i zwyczaje, postępki, a niekiedy doznania emocjonalne bohaterów, należała do typu tekstów szczególnie popularnych na łamach *Spectatora* i jemu podobnych czasopism[284]. Zawierała ona prosty morał, pojawiający się jako rodzaj refleksji moralnej, wypływającej z opisywanych przez mentora-narratora[285] wydarzeń. U Jaraczewskiej narrator powiastek dla dzieci ujawnia się rzadko i zamiast komentarzy (obecnych np. w narracji powieściowej) przekazuje swoje uprawnienia moralizującemu dorosłemu, jednej z postaci świata przedstawionego. Nieobecne są w powiastce moralnej (podobnie jak w budującej) pogłębione portrety psychologiczne bohaterów, choć dokonania Jaraczewskiej w tej dziedzinie świadczą o podjęciu prób zindywidualizowania bohaterów dziecięcych. Zwykle jasną opowieść, szybko rozgrywającą się przed oczyma czytelników, kończy *happy end*. Szczególną cnotą, propagowaną przez powiastkę oświeceniową, co przejęła powiastka dydaktyczna dla dzieci, jest dobroczynność oraz kultywowanie szczęścia w ograniczeniu[286].

Powiastkę obyczajową budującą Irena Kitowicz określiła jako *małe obyczajowe egzemplum osadzone w realiach codzienności, czasem w bliżej nieokreślonym miejscu i czasie*[287]. Jednak definicja ta nie pozwala na rozgraniczenie powiastki budującej i moralnej, bowiem tym, co wyróżnia typ pierwszy, jest obecność charakterystycznej (dość schematycznej, podobnie jak w powiastce moralnej)

[283]Zgodnie z terminologią francuską byłyby to *les moreurs de la societé*, por. Zofia Sinko, Powiastka w oświeceniu stanisławowskim, op. cit., s. 194.

[284]por. Zofia Sinko, Powiastka w oświeceniu stanisławowskim, op. cit., s. 217.

[285]Wśród typowych postaci narratorów-mentorów wymienić należy ojca, matkę, wuja, lub w powiastce „dla ludu" – nauczyciela i majstra. Ich funkcja społeczna nadaje im prawo do pouczania czytelnika, wchodzącego w akt komunikacji z tekstem, z perspektywy dziecka lub ucznia. O typach narratorów, na podstawie analiz czytanek, pisał Mieczysław Inglot, O czytance w galicyjskich podręcznikach... (w:) Literatura i wychowanie. Z dziejów edukacji literackiej w Galicji, pod red. Mieczysława Inglota, Wrocław 1983, s. 86.

[286]por. Zofia Sinko, op. cit., s. 194, 203, 218, 313-314.

[287]Irena Kitowicz, Zofia Sinko, op. cit., s. 445.

fabuły, opisującej dzieje *poprawionego grzesznika*[288] – głównego bohatera, będącego reprezentantem (*nośnikiem*) określonego zespołu wad, wykorzenionych w sposób natychmiastowy w wyniku wydarzenia o szczególnej randze w jego życiu, którym może być spotkanie z niezwykłą osobą, śmierć kogoś bliskiego lub zdarzenia pozornie błahe, jak np. wizyta u sąsiadów w powiastce Jaraczewskiej pt. *Odwiedziny*.

Oba typy powiastek dla dzieci (tj. budująca i moralna) czerpały swe podstawy antropologiczne z podobnego źródła, z filozoficznego przekonania Locke'a i Rousseau o dobrej (lub obojętnej) naturze człowieka, która może zostać udoskonalona lub wypaczona przez wychowanie[289]. Jednym z postulowanych elementów prawidłowej edukacji była starannie dobrana lektura, stanowiąca dopełnienie działań pedagogicznych podejmowanych przez wychowawcę. Dlatego propagowane przez ten gatunek piśmiennictwa dla dzieci zasady są jasne, jednoznaczne i bezsporne. Prosta fabuła jest skupiona wokół jednego lub kilku powiązanych ze sobą wydarzeń, opatrzoną komentarzem moralnym, wygłaszanym przez osobę mentora – dorosłego bohatera utworu. Jego postać zawsze waloryzowano dodatnio ze względu na realizowaną przez niego funkcję dydaktyczną wobec postaci dziecięcej, zgodnie ze schematem przypowieści, w której cnota była nagradzana a występek karany, co wymagało wprowadzenia postaci jednoznacznie pozytywnych lub negatywnych.

Powiastka jako gatunek obecny w literaturze przeznaczonej dla czytelnika dorosłego wyczerpała się stosunkowo szybko. Jej funkcje przejęła powieść, zaś krótsze wypowiedzi artystyczne przybierały formę opowiadania lub noweli. Największa wada powiastki – z punktu widzenia estetyki – stała się walorem w oczach wychowawców. W swej odmianie adresowanej do dzieci żyła w wieku XIX w podręcznikach szkolnych do nauki języka polskiego[290], ciesząc się opinią gatunku doskonale spełniającego wymogi czytanki szkolnej przez swą niedużą objętość, prostotę wykładni moralnej oraz dogodne źródło prezentujące pozytywne wzory osobowe[291].

[288] Zofia Sinko pisze o dwóch odmianach powiastki budującej, o fabule opartej na *curiculum vitae*, opisującej *żywoty chwalebne i występne* – por. Zofia Sinko, Powiastka w oświeceniu stanisławowskim, op. cit., s. 175. Jaraczewska odwołała się do takiej konstrukcji dwukrotnie – opisując *uleczenie z przebrzydłej wady* swych dziecięcych bohaterów w *Odwiedzinach* i *Pożytecznej nauce*, gdzie zasygnalizowała szerszą perspektywę czasową, natomiast *Wigilię Bożego Narodzenia*, należy włączyć do grupy opisującej piękne i podłe postępki bez zarysowania całej biografii bohatera, co decyduje o włączeniu jej do typu powiastki moralnej.

[289] por. Jan Locke, Myśli o wychowaniu, tłum. Feliks Wnowski, wstęp i kom. Kamila Mrozowska, Wrocław 1959, s. 6.

[290] por. Mieczysław Inglot, Gatunki i rodzaje literackie w galicyjskich podręcznikach do nauczania języka polskiego w szkołach elementarnych i niższych klasach gimnazjum (Galicja doby autonomii) (w:) Literatura i wychowanie, op. cit., s. 51-76.

[291] Na przykład J.N. Wasung uważał, że powiastka ze względu na typ prezentowanego świata przedstawionego winna dostarczać wzorów, zaś bajka zwierzęca przykładów negatywnych, by

3. Powiastki Elżbiety Jaraczewskiej

Upominek dla dzieci jest zbiorem, w którym wyraźnie wyodrębniają się dwie równoważne pod względem objętości części. Pierwszą z nich tworzy cykl ośmiu różnej długości powiastek[292], ułożonych zgodnie z narastającym stopniem trudności czytelniczej; w miejsce krótkich, trzystronicowych tekstów pojawiają się coraz dłuższe, posiadające bardziej skomplikowaną fabułę i przesłanie moralne dalekie od literalnej wykładni opisywanego zdarzenia. Pozornie powielają one model świata przedstawionego, charakterystycznego dla powiastki Jachowicza i Hofmanowej, ponieważ odwołują się do podobnych rozwiązań fabularnych, jednak tym, co wyróżnia Elżbietę Jaraczewską, jest zupełnie inna postawa wobec dziecka, któremu przyznała on prawo do błędu i samodzielnego zdobycia doświadczenia, choćby za cenę bólu i przykrości[293], oraz kreowanie „świata bezpiecznego", właściwie pozbawionego przemocy w stosunku do dziecka[294].

Zbiór inicjuje powiastka pt. *Krzak róży*, odwołująca się do znanej literaturze dziecięcej fabuły, skupionej wokół symbolicznego przedmiotu – róży, używanego w funkcji dydaktycznej[295]. W tekście Stanisława Jachowicza pt. *Andzia* kwiat jest nośnikiem jednej właściwości – może skaleczyć. Pragnienie tytułowej dziewczynki, by zerwać ten niebezpieczny kwiat, pozostaje w świecie tekstu swoistą zagadką, jako że z symbolu piękna pozostały jedynie kolce[296]. Dziecko zostaje ukarane za przekroczenie zakazu, zaś „sprawiedliwości" nie wymierza dorosły, a tajemnicza siła (jej obecność można dostrzec także w innych tekstach Jachowicza), której celem jest karcenie dzieci za nieposłuszeństwo, niekiedy w bardzo okrutny sposób. Czasem sami opiekunowie w świecie powiastek Jachowicza pozwalają swym podopiecznym zdobyć bolesne przekonanie o potrzebie posłuszeństwa, np. nie ingerując, kiedy dziecko pragnie dotknąć płomienia[297]. Jedynym niezawodnym sposobem uniknięcia przykrej przygody jest absolutne podporządkowanie dorosłym, jakie okazał w podobnej sytuacji syn z powiastki

dzieci nie wyciągały pochopnych wniosków moralnych ze złych przykładów prezentowanych w powiastkach opisujących świat ludzki – por. Mieczysław Inglot, Ibidem, s. 57.

[292]Najdłuższa z powiastek pt. *Pożyteczna nauka* jest około trzykrotnie krótsza od minipowieści pt. *Karol*, zajmującej połowę objętości *Upominku dla dzieci*.

[293]Wydaje się to dużo bliższe współczesnej psychologii wieku młodego niż rygoryzm dydaktyczny Stanisława Jachowicza i Klementyny Tańskiej-Hofmanowej, dla których ostatecznym obowiązkiem dzieci jest posłuszeństwo wobec woli dorosłych.

[294]U Hofmanowej dzieci zdobywają doświadczenie w skrajnie dla nich przykry sposób, nawet pokój dziecinny może okazać się przestrzenią niebezpieczną. Łakomstwo jest tu karane ciężką chorobą (*Wielkanoc*), nadmierna żywotność – upadkiem i bolesnymi potłuczeniami (*Nieposłuszeństwo*), ciekawość – poparzeniami (*Przypadek*) itp.

[295]O używaniu typowych dla literatury dziecięcej symboli w funkcji dydaktycznej pisał Jerzy Cieślikowski w swej pracy pt. *Literatura i podkultura dziecięca*, Wrocław 1975, s. 30.

[296]por. Jerzy Cieślikowski, op. cit., s. 30.

[297]Zgodnie z maksymą *Pozwólmy niech mądrzeje własnym doświadczeniem* – Stanisław Jachowicz, Dziecię i płomień (w:) Powiastki i bajki, t. 1, Warszawa 1842, s. 14.

pt. *Macierzyńskie napomnienie* Stanisława Jachowicza, który nie zerwał kwiatu w przekonaniu, że byłaby to kradzież.

Do zbliżonego morału zmierza także powiastka Hofmanowej *Róża* – mimo zakazu Kostuś chce zerwać różę w cudzym ogrodzie, za co spotyka go kara oraz ostre napomnienie ojca: *Dobrze ci chłopcze! nie ruszaj cudzych rzeczy; ile razy do nich rękę wyciągniesz, tyle razy na złe ci to wyjdzie*[298]. U obojga autorów róża staje się symbolem dydaktycznej pułapki zastawionej na dziecko przez samą naturę, by sprawdzić stopień, w jakim posiadło ono nadrzędną cnotę dzieciństwa – posłuszeństwo. U Jachowicza z róży pozostały jedynie kolce, ukryte przed wzrokiem dziecka, U Hofmanowej bohaterka (i adresatka) *Wiązania Helenki* ogląda i wącha kwiaty (a więc mają one barwę i woń, elementy nieobecne w *Andzi*), nie dotykając ich, podobnie jak chłopiec z *Macierzyńskiego napomnienia*.

Odmienną sytuację zarysowuje Jaraczewska w powiastce *Krzak róży*. Wydarzenie, wokół którego została nabudowana fabuła, jest analogiczne: w bliżej nieokreślonej przestrzeni i czasie pojawiają się dwie osoby: pięcioletnia Zosia i jej matka. Zafascynowana urodą pierwszej rozkwitłej róży dziewczynka prosi matkę o pozwolenie jej zerwania. Zamiast zakazu, jaki pojawiał się w tym momencie u Hofmanowej i Jachowicza, matka przytaczając racjonalne argumenty o nietrwałości zerwanego kwiatu, pragnie odwieść córkę od jej zamiaru. Dodaje jednak: *jeżeli ją chcesz mieć koniecznie, oto są moje nożyczki, bo się kolcami możesz skaleczyć* (UD Krzak 3). Nie odwołuje się ona do zakazu jako metody pedagogicznej, przeciwnie, przedstawia swoją opinię i pozwala dziecku dokonać wyboru, podając jednocześnie skuteczny i bezpieczny sposób osiągnięcia celu. Zosia wyciąga ręce po różę, zanim matka poda jej nożyczki, co jednak nie stanowi aktu nieposłuszeństwa, a raczej jest przykładem nierefleksyjnej reakcji, zgodnej z psychologią małego dziecka.

Narrator, który w powiastkach Jaraczewskiej, w stosunku do powieści, znacznie ogranicza swoje wcielenie mentorskie na rzecz bezosobowej relacji, tu ujawnia się w refleksji, bliskiej idei *Pierwszej młodości*: *Ale Zosia już jej nie słyszała, i z tą żywością uczuć, która pierwszą młodość znamionuje, i nie zna przedziału między chęcią a uskutecznieniem, już była podbiegła do krzaku* (UD Krzak 4). Ciąg dalszy rozgrywa się zgodnie z modelem wyznaczonym przez *Andzię* i *Różę*. Jednak matka Zosi, wypełniając funkcję mentora, wygłasza naukę pełną życzliwości i współczucia, czego brak u Hofmanowej i Jachowicza. Zdaje sobie ona sprawę z cechującej naturę dziecięcą niecierpliwości, toteż uwagi swoje odnosi do dość odległej przyszłości, mówiąc o niebezpieczeństwach *pozornej przyjemności i* konieczności zaufania rozsądkowi dorosłych. Żywość i aktywność poznawcza dzieci nie jest tu piętnowana i dokonuje się w ramach bezpiecznego i przyjaznego dziecku świata.

[298] Klementyna Hofmanowa, Róża (w:) Dzieła, t. 1, Warszawa 1875, s. 73.

Jaraczewska stworzyła odpowiadający jej założeniom dydaktycznym model powiastki moralnej, w której obecne są dwie kontrastujące ze sobą części: partia narracyjno-dialogiczna i mentorska. Pierwsza z nich zawiera relacjonowaną przez trzecioosobowego narratora jednowątkową fabułę, skupioną na znamiennym z edukacyjnego punktu widzenia wydarzeniu: w powiastce pt. *Krzak róży* była to próba zerwania kwiatu, w tekście drugim *Koszyk pomarańcz* fabuła ma charakter szczątkowy i zamyka się w dialogu między Adasiem i jego matką. Chłopiec, który otrzymał od swej babki koszyk owoców, pragnie je zachować dla swoich gości i nie zgadza się na oddzielenie zepsutej pomarańczy. Znamienna jest tu nieegoistyczna motywacja chłopca, chcącego zachować owoce w nietkniętej formie dla kuzynów. Podobnie jak w pierwszej powiastce, matka uzasadnia swoją opinię, pozwalając dziecku na dokonania samodzielnego wyboru. Nikła fabuła toczy się w podobnie nieokreślonej przestrzeni (tym razem zamkniętej), sygnalizowanej obecnością jedynego przedmiotu – oszklonej szafy, w której został umieszczony koszyk z owocami. Tu jednak została wprowadzone kilkudniowa perspektywa czasowa, odraczająca wygłoszenie przez mentora nauki moralnej, uzasadnionej faktem zepsucia się owoców, a będącej ostrzeżeniem przed uleganiem złym wpływom.

Podobnie jak dwa inicjujące *Upominek* teksty, przeznaczone dla dzieci w wieku około pięciu lat i opisujące perypetie bohaterów w wieku czytelników, powiastka *Bańki z mydła* jest adresowana do młodszych dzieci. Wszystkie te utwory prezentują jasną tezę moralną, wypływającą z fabuły odwołującej się do obiegowych motywów literatury dydaktycznej i odpowiadają skalą trudności czytelniczej utworom zamieszczonym w trzeciej części *Wiązania Helenki. Krzak róży* i *Koszyk pomarańcz* są niezwykle oszczędne, pozbawione elementów opisowych i obrazków obyczajowych, tak charakterystycznych dla sposobu prezentacji świata przedstawionego w prozie Jaraczewskiej. Począwszy od powiastki trzeciej pt. *Bańki z mydła*, w zbiorze pojawiają się teksty bogatsze w warstwie opisowej, a co istotniejsze – dużo bliższe znanemu młodym czytelnikom mikrokosmosowi dziecinnego pokoju. Podobnie jak powiastki: *Julisia* i *Burza*; *Bańki z mydła* to opis procesu deziluzji dziecięcych przekonań dotyczących rzeczywistości.

Utwór pt. *Bańki z mydła* odwołuje się do popularnego motywu, przynależnego *literaturze czwartej*, wykorzystującej kolejny (obok róży i owoców) „przedmiot dydaktyczny" – bańki z mydła, jako symbolu nietrwałego, ulotnego, a niekiedy złudnego piękna. W czasie przedłużającej się nieobecności matki trzy siostry bawią się w garderobie w puszczanie baniek z mydła, najmłodsza z nich, pięcioletnia Rózia, pragnie schwytać jedną, by ofiarować najpiękniejszą z nich matce. Jej zniechęcenie wypływa z nieuniknionych porażek. Powrót matki stwarza okazję do wygłoszenia przez nią monologu, w którym nie tłumaczy dzieciom fizycznego wymiaru zjawiska, a wydobywa jego aspekt egzemplaryczny: tytułowe bańki z mydła stają się wobec powyższego kolejnym „przedmiotem dy-

daktycznym", dostarczającym pretekstu do wygłoszenia nauki o *ułudzeniach i urojeniach* dorosłego życia.

Świat przedstawiony tej powiastki jest zarysowany dość szczegółowo, pokój zabaw posiada okna wychodzące na ulicę, co stwarza wrażenie otwarcia na zewnątrz; dzieci biorą udział w praniu odbywającym się w garderobie, co świadczy o znacznej ich swobodzie w ramach oswojonej przestrzeni domu rodzinnego, a przede wszystkim zachowują się jak małe dzieci, biegają, krzyczą, śmieją się, zaś ich radość nie jest przez narratora potępiona, jak ma to miejsce w powiastkach Hofmanowej i Jachowicza, postulujących jako wzorzec dziecka swoistą odmianę „małego starca".

Bohaterowie kolejnych powiastek Jaraczewskiej to dzieci starsze, dziesięcio-, dwunastoletnie. Zmienia się również sposób prezentacji świata przedstawionego, który zaczyna istnieć w sposób bardziej niezależny od fabuły. Począwszy od powiastki czwartej pt. *Wigilia Bożego Narodzenia*, w schematyczny świat charakterystyczny dla tego gatunku zostaje wprowadzony obrazek, rozszerzający horyzonty przestrzenne i kulturowe. Jego obecność nie wzmacnia wymowy dydaktycznej utworu, ale wzbogaca go pod względem estetycznym. Przestrzenią rozgrywania się nadal dość ubogiej fabuły jest bezimienne miasto, opisywane przez narratora trzecioosobowego z pewnego dystansu: *Widać było z jednej strony chłopków wracających wesoło po sprzedaży niektórych potrzebnych na święto produktów; drugich ostrożnie niosących w naczyniach pluskające się jeszcze ryby; uginały się pod złocistemi struclami zasobne stragany, i ustawnie słyszeć się dawał turkot mnóstwa bryczek napełnionych studentami, z radością do domu jadącymi.* (UD Wigilia 12). W tak zarysowanej przestrzeni pojawia się typowa dla powiastek Jaraczewskiej para bohaterów, realizująca schemat: mentor – uczeń, czyli pani Koniecka i jej syn Michaś, uczeń szkoły mieszczącej się w tym miasteczku[299].

Bohater powiastki czwartej, Michaś Koniecki, zostaje postawiony wobec wyboru między przyjemnością kupienia swojemu rodzeństwu prezentów gwiazdkowych a aktem dobroczynności wobec bezimiennego ubogiego rówieśnika. Motywy, jakimi kieruje się bohater, są z gruntu altruistyczne, pragnie on sprawić radość rodzeństwu, choć wyraźnie nie zdaje sobie sprawy z wartości posiadanych pieniędzy. Naiwnie sądzi, że przesłany mu przez *Dziadunia*[300] rubel (informacja ta sytuuje tę powiastkę w przestrzeni i czasie w zaborze rosyjskim) wystarczy

[299] Cechą obecną już w powiastce *Bańki z mydła* był zabieg uprawdopodobnienia opowiadanej fabuły przez wprowadzenie obok deminutywnej formy imienia dziecka (Zosia, Adaś), nazwiska jego matki, Rózia nie jest już anonimowym dzieckiem znanym jedynie z konwencjonalnego dla powiastek przeznaczonych dla najmłodszych imienia, jest córką pani Telińskiej.

[300] Użycie przez narratora formy deminutywnej: d*ziadunio* i *babunia* świadczy o dokonującej się kulturowej przemianie w stosunku do starości i osób starszych. Stają się oni osobami bliskimi dziecku i nie budzą nadmiernego respektu ani pogardy, cechującej np. okres renesansu – por. Jean-Pierre Bois, Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur, przeł. Katarzyna Marczewska, Warszawa 1996, s. 152-156.

na zakup zabawek dla młodszego rodzeństwa. Wydaje się mu on ogromną sumą, a mimo to oddaje go bez wahania. Znamienne dla tej powiastki jest nie tyle sam akt dobroczynności, ile dokonanie przez nieletniego bohatera wyboru między przyjemnością sprawioną swoim bliskim a pomocą ubogiemu. Podobne motywy wykorzystywała w swych powiastkach Stefania de Genlis, która pozwalała swym bohaterom dziecięcym dokonać błędnego wyboru, by opisywać potem dręczące ich wyrzuty sumienia. Jaraczewska ceniła tylko rozsądną charytatywność, stąd jej bohaterowie nie oddają jak Adela zakupionego przez kaprys różowego pudełka, czy dzieci Jachowicza ofiarowujące biednemu kwiatek[301], a udzielają pomocy istotnej, np. Karolina (*Pierwsza młodość*) oddając pierścionek – pamiątkę po swej zmarłej matce, umożliwia odbudowę spalonej kuźni, zaś Gustaw wspomaga finansowo ubogą wdowę. Jednocześnie autorka *Zofii i Emilii* zręcznie uniknęła popadnięcia w „moralną buchalterię", cechującą dwoje polskich koryfeuszy *literatury czwartej*, np. obecną w powiastkach z *Drugiej książeczki Helenki* (*Jak dobrze być dobrą*) czy *Powieści moralnych. Rok w powieściach* (*Marzec. Elżbietka*).

Powiastka *Wigilia Bożego Narodzenia* ze względów fabularnych i dydaktycznych ma budowę odmienną (choć również cechuje ją obecność „przedmiotu dydaktycznego", którym jest tu rubel) od pozostałych, zebranych w *Upominku*, bowiem jako jedyna nie została opatrzona morałem wygłoszonym przez dorosłego mentora. W miejsce tego elementu zostaje wprowadzony motyw próby, mającej wykazać intencje młodego bohatera. Matka stwarza sytuację, w której dziecko zostaje zmuszone do wyznania swojego dobrego postępku, zaś *rumieniec* wstydu na jego twarzy świadczy o jego skromności. Jedyną nagrodą, jaka je czeka, jest *łza macierzyńska*, bowiem Jaraczewska starała się unikać, jako dydaktycznie niewłaściwych, wszelkich sygnałów o materialnych korzyściach czerpanych z dobroczynności czynionej przez dzieci, co niekiedy ma miejsce u Jachowicza i Hofmanowej[302].

Do dwuczęściowego schematu powiastki moralnej Jaraczewska powróciła w dwu kolejnych powiastkach: piątej pt. *Julisia* i ósmej *Burza*. Przedmiotem pierwszej z nich jest nauka o nieuniknionym cierpieniu, jakiego doświadcza człowiek niezależnie od stanu i wieku. Do wygłoszenia tego rodzaju przesłania została stworzona historyjka fabularnie o wiele bogatsza, niż wymagałyby tego względy li tylko dydaktyczne. Podobnie jak w powiastce *Wigilia Bożego Narodzenia*, w części inicjalnej obecny jest obrazek, prezentujący tym razem idylliczną wizję przyrody: *Słońce świetnie było zeszło: murawa, drzewa i kwia-*

[301] *Szła uboga kobiecina / Ledwie się na nogach chwiała, / Szła z kwiateczkiem dziecina, / I ubogiej kwiatek dała. / Aniołkowie to widzieli, / Drogo kwiatek ten kupili, / Świętą łezką go skropili, / I do nieba z sobą wzięli* – Stanisław Jachowicz, Jałmużna dziecięca (w:) op. cit., t. 2, s. 34.

[302] por. Elżbieta Durczyńska-Gluckowa, Jachowicz albo pochwała cnót mieszczańskich, „Życie i Myśl" 1967 nr 7-8, s. 204-205.

ty świeżym deszczem zroszone, lśniły się od jego promieni, podczas gdy miły wietrzyk lekko kołysał gałęzie i marszczył powierzchnię wody (UD Julisia 18). Przestrzeń świata przedstawionego tej powiastki została zarysowana dość szczegółowo, składa się nań ogród, dom z różnymi jego częściami, pobliski las. Stale obecnym tłem dla rozgrywającej się w ciągu jednego dnia fabuły są opisy letniego dnia (por. UD Julisia 20) oraz obraz nadciągającej burzy (por. UD Julisia 24). Wbrew pozorom przedmiotem tej powiastki nie jest nauka przezorności na wzór powiastki pt. *Floruś i zasłona od deszczu* Jachowicza[303], a rozważania o cierpieniu jako istotnym składniku ludzkiej egzystencji.

Do motywu burzy jako pretekstu do udzielania nauki etycznej (a więc w funkcji „przedmiotu dydaktycznego") powróciła Jaraczewska w powiastce ósmej pt. *Burza*. Także jej część inicjalna została poświęcona zarysowaniu świata przedstawionego przez wprowadzenie opisu wyidealizowanego pejzażu rustykalnego: *Już się kończył skwarny Lipiec: dojrzałe złociste kłosy ku ziemi zwieszone wzywały żniwaków, których równie zdawała się powoływać skrzętna przepiórka* (UD Burza 53-4), zastygłego niejako w bezruchu, któremu został przeciwstawiony obraz pełnego zamieszania i gwaru miasteczka wojewódzkiego i wyjeżdżających do domu na wakacje uczniów. Wśród nich znajduje się Jędrzej Winnicki, wracający do majątku swojego opiekuna i wuja – pana Folewicza, kreowanego na wzór Podstolego, jako że *poczytywał [on] sobie za najpierwsze staranie szczęście swoich włościan, a pielęgnowanie ogrodu za najmilszą rozrywkę* (UD Burza 57)[304]. By uniknąć bezczynności w czasie wakacji, Jędrzej postanawia wzorem swego wuja założyć własny ogród. Przeszkodą w realizacji jego planów i przedmiotem nieustannej troski jest susza, która choć *dobroczynna* w czasie żniw, niszczy jego pracę: *Zwieszone łebki kwiatów (. . .), chruszczące wysuszone ich liście, pomimo częstego podlewania, mocno (. . .) smuciły* (UD Burza 59-60). Jedynym ratunkiem wydaje mu się burza, mająca ocalić młode rośliny. Okazuje się ona jednak kataklizmem nie tylko dla starego ogrodu i ulubionego drzewa pana Folewicza, zniszczyła ona także pracę Jędrzeja, wierzącego dotąd z *wszelką nieprzezornością młodego wieku* w zbawcze jej skutki. Wśród zniszczeń pan Folewicz, pełniący rolę mentora, wypowiada słowa zawierające ideę, którą przywołuje także motto *Pierwszej młodości* – będące przestrogą przed namiętnościami *niszczącymi miłą spokojność*.

Obok grupy powiastek moralnych (*Krzak róży*, *Koszyk pomarańcz*) i moralno-obyczajowych (*Wigilia Bożego Narodzenia*, *Julisia*, i *Burza*) w zbiorze zostały umieszczone także dwie powiastki budujące, których przedmiotem jest „historia nawróconego grzesznika", uleczonego w sposób natychmiastowy z wad, potępianych również ustami dorosłych bohaterów. Pierwszą z nich jest

[303] *Chociaż ci szczęście sprzyja, los się nie zachmurza, / Przygotuj się zawczasu, bo nastąpi burza.* – Stanisław Jachowicz, Floruś i zasłona od deszczu, op. cit., t. 1, s. 40.

[304] por. Ignacy Krasicki, Pan Podstoli, część I, księga I, rozdział III, oprac. Julian Krzyżanowski, Kraków 1927, s. 10-15, BN ser. I nr 101.

powiastka pt. *Pożyteczna nauka* (nosząca w zbiorze podtytuł *powieści szóstej*). Podobnie jak w *Julisi* i *Burzy*, jej część inicjalną stanowi rozbudowany obrazek, kreowany w charakterystyczny dla poetyki Jaraczewskiej sposób: zachodzącemu słońcu i stopniowemu zapadaniu zmroku towarzyszy wyciszanie dźwięków i tonowanie kolorów: *wszystko się uciszało zwolna i gdzieniegdzie tylko brzęk świerszcza lub konika, albo też huczenie zanurzającego się w wodzie bąka, dawały się słyszeć. Już część przedmiotów lekka zasłoniła pomroka* (UD Pożyteczna nauka 29). *Na wystawie* wiejskiego dworku siedzą trzy osoby dorosłe: pan Rowiński, jego żona i ich tajemniczy gość, obserwujący wraz z nimi *przyjemne wieczoru obrazy* oraz powracających z pola żniwiarzy (opisywanych przez narratora w sielankowej konwencji).

Dorosłym towarzyszy dwoje małych dzieci: dziewczynka, bawiąca się z dużym psem i chłopiec, galopujący na koniu-zabawce; cała grupa została upozowana jak na sztychu przedstawiającym idyllę rodzinną. Wszyscy oni zastygli w oczekiwaniu (oprócz chłopca, pozostającego w ciągłym ruchu) na przyjazd siostrzeńca Rowińskich, piętnastoletniego Antosia, którego przybycie sygnalizują *tuman kurzawy i szczekanie psów*. Jednak po tym dość długim fragmencie wstępnym następuje niezależna od niego część właściwa powiastki budującej: główna postać dziecięca jest nośnikiem wady – pychy z powodu posiadanej przez siebie wiedzy. Ocenę postawy młodego bohatera wypowiada sam narrator, używający w stosunku do niego ironicznych określeń: *niedojrzały filozof*, *młody mędrzec*, z *tylu starożytnymi mędrcami zaprzyjaźniony*.

Obie włączone do *Upominku* powiastki budujące są poświęcone temu samemu problemowi: brakowi skromności. W przypadku Antosia jest to przekonanie o swej umysłowej dominacji nad otoczeniem, w powiastce pt. *Odwiedziny* jej główna bohaterka „grzeszy" pogardą wobec prostego życia na wsi, przedkładając ponad nie modne salonowe wychowanie, jakie odebrała na pensji. Oboje są stawiani w podobnej sytuacji, w której muszą zweryfikować swe poglądy (powraca tu problem swoistej deziluzji dziecięcych przeświadczeń o rzeczywistości). Rozmowa Antosia z panem K. udowadnia powierzchowność jego wiedzy, zaś nieprzespana z tego powodu noc staje się momentem przełomowym. Odtąd uleczony ze złej skłonności, jako dorosły człowiek *zarówno światły jak skromny, stał się użytecznym towarzystwu i ojczyźnie*, opowiadając swą historię, przyczynia się własnym przykładem do uleczenia wad innych.

Podobną naukę otrzymuje Kostusia (*Odwiedziny*) w czasie wizyty w domu sióstr Malińskich. Niezwykle elegancka sukienka, drobiazgowo opisywana przez narratora, zamiast budzić w rówieśnicach podziw, przeszkadza w zabawie; rozmowa w pokoju dziecinnym wykazuje powierzchowność jej edukacji, w której nie było miejsca na naukę geografii, historii czy szycia. Zniszczenie sukienki w ogrodzie zostanie przez matkę wykorzystane jako dogodny moment do udzielenia dość ostrego napomnienia i zarzucenia córce próżności i powierzchowności sądów. Sytuacja ta stanie się, podobnie jak rozmowa Antosia z panem K., impul-

sem do zupełnej przemiany dziecięcego bohatera. Obie powiastki, choć realizują de facto podobny cel dydaktyczny i korzystają ze znanego literaturze dziecięcej schematu fabularnego[305], różni jedynie element – *Odwiedziny* to kolejny, po *Zofii i Emilii*, głos Jaraczewskiej w sprawie edukacji dziewcząt.

Oceniając cały zbiór powiastek Jaraczewskiej (pomijając *Karola*), należy stwierdzić, że obecne w nich fabuły odwołują się do pewnej tradycji literatury dziecięcej, niekiedy można dostrzec uderzające podobieństwo między powiastkami Jaraczewskiej a utworami Jachowicza i Hofmanowej. Faktu tego nie można jednak interpretować jako zależności autorki *Zofii i Emilii* od dwojga twórców polskiej literatury dziecięcej, a raczej jako odwołanie do zespołu wspólnych tej literaturze obiegowych wątków fabularnych[306]. Tym, co wyróżnia powiastki Jaraczewskiej w stosunku do propozycji Hofmanowej oraz polskich przekładów utworów Marmontela i pan de Genlis, jest stworzenie właściwego Jaraczewskiej schematu, przejawiającego się w konsekwentnym kreowaniu struktury dwudzielnej, w której po części pierwszej – fabularnej, często wzbogaconej elementami opisu lub obrazka obyczajowego, następuje wyraźnie wyodrębniona część będąca przytoczeniem słów dorosłego mentora[307], udzielającego dziecku pouczenia o charakterze moralnym.

W powiastce Jaraczewskiej mentorem tym nie jest narrator (rezygnujący ze swych uprawnień do wygłaszania nauk etycznych), a obdarzany ponadindywidualnym autorytetem opiekun. Wobec dzieci młodszych rolę tę odgrywa matka, określana przez narratora znamiennym epitetem *troskliwa* (*Krzak róży*, *Bańki z mydła*, *Pożyteczna nauka*) lub *łagodna* (*Krzak róży*). W grupie ośmiu powiastek – w pięciu matka wygłasza pouczenia moralne, a zaledwie w dwóch – inny opiekun (wujowie Antosia z „Pożytecznej nauki" i Jędrzeja z „Burzy"). Ten stały element powiastki Jaraczewskiej (nieobecny tylko w *Wigilii Bożego Naro-*

[305]Powiastka *Pożyteczna nauka* bliska jest *Michasiowi* Stanisława Jachowicza: *Michaś, choć jeszcze mały, wiele rzeczy umiał; / Nie jeden się nad jego pojętnością zdumiał. / A on wtedy nadęty chlubnych pochwał likiem, / Każdym mniej umiejętnym gardził rówiennikiem. / Nadszedł ten, co umie prawy talent cenić; / Spytany o coś Michaś, począł się rumienić. / Gdy światły nauczyciel zrobił próbę drugą, / Jawnie się okazało: że Michaś papugą* – Stanisław Jachowicz, Powiastki i bajki, t. 1, Warszawa 1842, s. 38. Motyw dziewczynki poprawionej pod wpływem przyjaźni z inną, dobrze wychowaną, obecny jest również w powiastce XII pt. *Grudzień. Ludwisia i Helenka* K.Tańskiej-Hofmanowej (*Powieści moralne. Rok w powieściach*).

[306]Bez wątpienia Jaraczewska znała i ceniła prace Hofmanowej, jej *Rozrywki dla dzieci* i *Pamiątka po dobrej matce* znalazły się w bibliotece Emilii (ZE) i Julisi (PM), również Hofmanowa ceniła Jaraczewską i umieściła jej prace na liście cennych wychowawczo lektur, to jest w *Spisie na prędce dzieł w języku polskim do czytania i nauki dla młodzieży płci żeńskiej* – por. Izabella Kaniowska-Lewańska, Twórczość dla dzieci i młodzieży Klementyny z Tańskich Hofmanowej, op. cit., s. 140.

[307]Postać dorosłego mentora jest bardzo charakterystyczna dla XIX wiecznych utworów przeznaczonych dla najmłodszych, konstatacja ta znajduje potwierdzenie w artykule Mieczysława Inglota (por. przypis 49) i Jerzego Cieślikowskiego – por. tegoż Powiastka dydaktyczna – biedermeierowski utwór dla dzieci, „Ruch Literacki" 1969 t. 10 z. 3, s. 138-9.

dzenia) jest sygnalizowany w podobny sposób: bezpośredni zwrot do adresata lub adresatów (*Moje dziecię, Kochane dziecię, Kochane dzieci, Moje dziecko*) otwiera sekwencję o charakterze pouczenia, przekształcającego zdobyte przez małego bohatera doświadczenie w ogólną, choć uproszczoną ze względu na typ odbiorcy, refleksję: *Taki to zawsze jest los młodości niesłuchającej doświadczenia (...), gdy w późniejszych latach równie cię wabić będzie pozorna przyjemność, a odwodzić od niej troskliwa rada starszych, przypomnij sobie wtenczas dzisiejszą różę* (UD Krzak 4-5).

Struktura tej części o moralizatorskim charakterze posiada budowę dwuczłonową, pierwsza część jest sygnalizowana przez wyżej cytowane sekwencje otwierające, o charakterze bezpośredniego zwrotu do adresata, którym jest zarówno bohater dziecięcy, jak i wirtualny czytelnik tych powiastek. Nawiązuje ona do warstwy zdarzeniowej utworu przez przywołanie najistotniejszego dydaktycznie elementu fabuły. Część drugą stanowi morał, występujący w powiastkach Jaraczewskiej w formie wniosku zamykającego, o charakterze abstrakcyjnym i sentencjonalnej formie[308], wypływającego z racjonalnych argumentów, przywołanych przez dorosłego bohatera. Jego celem jest *umożliwienie bezkolizyjnego przejścia od świata dziecięcego do świata dorosłych*[309], ponieważ przesłanie, choć skierowane do adresata niedojrzałego, zawiera wiedzę dotyczącą mechanizmu świata dorosłych i zasad moralnych w nim obowiązujących.

4. „Powieść IX. Karol"

Utwór pt. *Karol* różni się pod wieloma względami od poprzedzających go ośmiu powiastek dla dzieci, a o jego odmienności decyduje szereg elementów, między innymi objętość samego tekstu, zajmującego ponad połowę całego zbioru. Posiada on formę sytuującą go pomiędzy dwoma gatunkami: powieścią i powiastką o dziecięcym adresacie. Pomimo wielości pokrewnych obu tym gatunkom cech, wydaje się, że ze względu na charakter zarysowanej przestrzeni i rozpiętość czasową oraz stworzenie fabuły podporządkowanej nadrzędnej tezie, należy zaliczyć ten utwór do kategorii minipowieści dydaktyczno-obyczajowej, realizującej wykładniki *Entwicklungsroman*[310], gatunku reprezentatywnego dla

[308]Przykładami takich sentencji są np. *Taki to zawsze los młodości niesłuchającej doświadczenia* (*Krzak róży*); *Wiele w życiu ułudzeń, wiele nadziei, wiele urojeń przed wami się wzniesie* (*Bańki z mydła*); *nic tak nie utwierdza w mierności jak nadto wczesne mniemanie, iż się jest dokończonym* (*Pożyteczna nauka*), *Wszystkie uciechy próżności są niczem dla zdrowego rozsądku* (*Odwiedziny*).

[309]Kazimierz Cysewski, Morał i wartość (w:) Wartość literatury dla dzieci i młodzieży. Wybrane problemy, pr. zbior. pod. red. Joanny Papuzińskiej i Bogusława Żurakowskiego, Warszawa 1985, s. 66.

[310]Pod terminem *Entwicklungsroman* należy rozumieć typ powieści, prezentującej dzieje bohatera „wrastającego" w role społeczne, odwzorowywać proces socjalizacji jednostki, krystalizacji jego osobowości – por. Hubert Orłowski, Entwicklungsroman – poetyka historyczna

twórczości Jaraczewskiej. Tym, co różni *Karola* od powieści takich jak *Zofia i Emilia* czy *Pierwsza młodość*, jest nieobecność w nim charakterystycznego dla wyżej wymienionych tekstów następstwa elementów: po części inicjalnej, realizującej wykładniki powieści pedagogiczmej, ewoluuje ona w strukturę „romansu moralnego"[311], konstruowanego wokół wątku miłosnego modelowych bohaterów.

Ten element jest nieobecny w *Karolu*, zbliżającym się funkcjonalnie do powiastki budującej, będącej ilustracją tezy wyłożonej wprost przez tytułowego bohatera, iż o *młodego poprawie zwątpić nigdy nie należy* (UD 118). Jednak sam charakter owego morału budzi wątpliwości, czy został on adresowany do młodego odbiorcy, jako że jest to de facto pouczenie udzielane ojcu przez syna, co jest odwróceniem schematu komunikacyjnego mentor – uczeń.

Zgodnie z modelem wyznaczonym przez *Zofię i Emilię*, a kontynuowanym w kolejnych utworach Jaraczewskiej, fabułę tej minipowieści inicjuje sekwencja zawierająca w sobie historię rodziców głównego bohatera przed jego narodzinami. Pan Solski po śmierci swojej pierwszej żony i matki Pauliny, podejmuje decyzję o zawarciu powtórnego małżeństwa z panną Nolecką, charakteryzowaną przez narratora jako *dobrze na pozór wychowaną i ogłoszoną za bardzo bogatą partię*, co *wydawało się wróżyć (. . .) iż z rozsądku jedynie zawarty związek, jeżeli nie utracone szczęście, to przynajmniej spokojność domową mu zapewni* (UD Karol 61-2). Motyw powtórnego małżeństwa cieszył się dość dużą iteracją w literaturze i był obecny także w innych tekstach o dziecięcym adresacie, między innymi baśni, w której stanowił istotny element kreacji perypetii głównej bohaterki[312]. Także w *Karolu* pięcioletnia Paulina nie zyskuje w macosze drugiej matki, zaś wbrew oczekiwaniom małżeństwo z rozsądku okazuje się nieudane.

Narodziny Karola nie zmieniają stosunku macochy do dziewczynki, a stają się przyczyną nasilenia konfliktu. Paulinę wychowuje *poczciwa ochmistrzyni*, zaś Karol wzrasta pod opieką pobłażliwej matki (analogie do *Zofii i Emilii* i *Pierwszej młodości* nasuwają się same). Wykorzystuje on swoją przewagę, jaką daje mu uprzywilejowana rola w domu, zaś jego złe postępowanie matka ukrywa przed ojcem, wychowując syna bez kształtowania w nim wzorca zachowań pozytywnych. Te „metody pedagogiczne" są oceniane również przez pana Solskiego negatywnie, mówi on do żony: *jeżeli go prawdziwie kochasz, wycho-*

– kategoria „roli" (w:) Literatura i metodologia. Konferencja teoretycznoliteracka w Spale i w Ustroniu, pod red. Jana Trznadlowskiego, Wrocław 1970, s. 134, por. również rozdział pierwszy *Prodesse et delectare*, s. 22-23.

[311] Zagadnienie „romansu moralnego" jest przedmiotem rozważań, zawartych w rozdziale siódmym pt. *Między rozsądkiem a uczuciem*, tam także formułuję definicję tej odmiany.

[312] Wątek ten obecny jest w całej grupie tekstów, które można umownie nazwać typem „Kopciuszka", jest on charakterystyczny dla baśni dziecięcej, opisującej historię prześladowania sieroty przez jej złą macochę, co znajduje rozwiązanie fabularne w motywie nagrody za cnotę, otrzymywanej przez dobrą sierotę i kary za występek, wymierzanej macosze i wariantywnie jej córkom.

wuj go inaczej; gdyż wychodząc z lat dziecinnych, przyzwyczajony samego siebie jedynie kochać, mało jest zdolny kochać kogo innego. Ty mu tylko łez, ale nie cierpień oszczędzasz; nikt ich bowiem tyle doznawać nie będzie jak ten, który żadnej przeciwności znieść nie umie (UD Karol 78-79).

Do pierwszej konfrontacji obu modeli wychowania dochodzi, gdy Karol ma cztery lata, zaś Paulina dziewięć. On *widząc codzień [!] fantazje swoje w prawa przeistaczane (. . .) coraz dziwaczniejsze tworzył życzenia; samo tylko niepodobieństwo ograniczyć je mogło* (UD Karol 68). Przeciwnie Paulina, zmuszana do spełniania zachcianek brata *jak wszystkie dzieci dobre i niepsute, umiała i zgadywać zmartwienia ojca, i taić mu swoje* (UD Karol 71). Kolejnym znaczącym wydarzeniem jest moment, kiedy Karol dobiegłszy lat siedmiu, werbalizuje swoją przewagę wobec siostry, mówiąc o jej ubóstwie i sieroctwie. Pod wpływem gwałtownego wzburzenia pan Solski podejmuje decyzję o oddaniu córki na wychowanie ciotce (ten wątek fabularny Jaraczewska wykorzystała także w *Wieczorze adwentowym*). Wydarzenie to po raz pierwszy uświadamia matce popełnione błędy wychowawcze w stosunku do syna i pasierbicy. Obudzone w Karolu emocje nie oznaczały jeszcze trwałej zmiany w jego osobowości, jednak narrator, antycypując przyszłe wydarzenia, podkreśla, że było *to pierwsze przemówienie jego serca nie nakazane, lecz szczere, i pozwalające o nim dobrze wróżyć* (UD Karol 76).

Wkrótce Karol wraz z matką przenosi się do najbliższego miasta, by tam rozpocząć naukę w szkole. Jego edukacja jest powierzchowna, ponieważ *Karol zawsze pieszczony, do pracy niezwyczajny, zawsze w niej wyręczany, przeszedł przez kilka klass, jakby nawiasem, ledwo się otarłszy o udzielane w nich przedmioty* (UD Karol 80). Jednocześnie wzrastająca pod opieką ciotki Paulina, staje się przyjaciółką ojca. Kolejną sekwencję fabularną rozpoczyna sygnał o charakterze temporalnym: *upłynęło tak lat dwanaście*, Paulina i Karol są już niemal dorosłymi ludźmi i efekty odebranej edukacji są widoczne. Paulina, nazywana przez narratora *Aniołem pokoju (. . .)*, *łagodna, udoskonalona równie w szkole cnoty jak i nieszczęścia, czuła i pobożna*, posiada katalog cech charakterystycznych dla modelowych bohaterek z powieści Jaraczewskiej. Karol nie otrzymawszy promocji do *szóstej klassy,* wraca do domu, sądząc, że *nieczynność nastąpi już po szkolnych mozołach* (UD Karol 83), powielając, jak się wydaje, przekonania bohatera powiastki *Pożyteczna nauka* czy Henryka z *Pierwszej młodości.* Pan Solski, *który nie miał (. . .) sposobności odgadnięcia rzeczywistego charakteru* Karola, z *właściwą ojcu słabością łudził się sam, opóźniając dobrowolnie chwilę przekonania się, iż mu żadnej nie wróżył pociechy* (UD Karol 81). Jednak narrator nie pozostawia wątpliwości co do tego, że Karol właśnie pod wpływem złego wychowania stał się *bardziej zgnuśniały i lekkomyślny, niż zdolny do uczuć* (UD Karol 82).

Zgodnie z modelem powieści edukacyjnej, zostaje wprowadzony element komplikacji, mający jasno wykazać wyższość jednego typu wychowania nad dru-

gim. Tym kluczowym wydarzeniem jest utrata przez Solskich znacznej części majątku. Dopiero w tym momencie pani Solska dostrzega w całej pełni błędy wychowawcze popełnione w stosunku do syna. Lęk o przyszły jego los oraz wyrzuty sumienia i odczuwana *bojaźń ażeby ją sprawiedliwa ręka Boska nie ukarała w synie za tak długo zaniedbaną biedną sierotę* (UD Karol 85) staje się przyczyną jej zgonu. Ów zabieg fabularny należy do stałego repertuaru chwytów, wykorzystywanych przez Jaraczewską. Na łożu śmierci pani Solska przekazuje synowi błogosławieństwo i napomnienie, przybierające w dalszej części utworu formę *książki nowo oprawionej, z cyfrą Karola, ręką siostry zapisaną, z wprawionym w safianowe okładki portretem Pani Solskiej*, co przywołuje jako kontekst literacki cały zespół tekstów, między innymi *Rady ojca dla córki* Campego, Christiana Fürchtegotta *Napomnienia na piśmie dane od ojca synowi*, czy znany Jaraczewskiej utwór Hofmanowej *Pamiątka po dobrej matce*[313].

Śmierć najbliższej sercu Karola osoby staje się początkiem jego przeobrażenia wewnętrznego, nad którym czuwa pełniąca rolę drugiej matki – Paulina. Opis dokonywania się zmian w psychice Karola jest charakterystyczny dla powiastki budującej, jednak jeśli w typowych dla tej odmiany powiastkach, jak *Pożyteczna nauka* czy *Odwiedziny*, przemiana dokonywała się gwałtownie, tu upływa rok, w ciągu którego Karol staje się innym człowiekiem. Pewną słabością pióra Jaraczewskiej jest to, że prócz zasygnalizowania temporalnego charakteru owej metamorfozy osobowościowej, nie potrafiła oddać psychologicznych meandrów tego procesu, sygnalizując go jedynie słowami: *ta epoka była nader ważną w życiu Karola: od niej bowiem zaczęła się dopiero jego prawdziwa edukacja; gdyż o tyle się tylko wykształca dusza i umysł, ile się do tego sami przykładamy* (UD Karol 89-90).

Na model powiastki budującej została nałożona struktura zagadki, której pierwszym sygnałem jest wypowiedź odnarratorska, informująca czytelnika, że o zmianie zaszłej w osobowości nie wie ojciec Karola (por. UD Karol 90). Jego pragnienie opuszczenia domu, motywowane chęcią kontynuowania edukacji, wydaje się panu Solskiemu próbą powrotu do dawnego sposobu życia. Wyjazd Karola, relacjonowany przez narratora dzięki wprowadzeniu po raz pierwszy w dyskurs sprawozdawczy krótkiego opisu (jesiennego pogodnego poranka), stanowi swoistą cezurę pomiędzy fabułą właściwą części deskrypcyjnej powiastki moralnej i częścią charakteryzującą się obecnością struktur fabularnych i narracyjnych właściwych powieści z elementami zagadki.

Narrator nie dzieli się swoją wiedzą dotyczącą dalszych losów Karola, choć nazywając go odzyskanym synem marnotrawnym, zdaje się potwierdzać prawdziwość jego poprawy. W „nawrócenie" nie wierzy pan Solski, wyciągający

[313]Pośrednio wywodzą się one od średniowiecznych „podręczników" pisanych przez rodziców dla dzieci, np. *Podręcznik dla mojego syna* napisany w latach 841-43 przez Dhuodę, małżonkę Bernarda, księcia Septymanii, dla syna Wilhelma – por. Georges Minois, Historia starości. Od antyku do renesansu, przeł. K. Marczewska, Warszawa 1995, s. 131.

wnioski z pozornie niezrozumiałego postępowania syna i jego rzadkich listów. Fakt, że Karol unika przyjazdu do domu, zdaje się świadczyć według pana Solskiego, że *naganny jaki uczynek* jest tego przyczyną. Czytelnik otrzymuje tym samym sprzeczne informacje i nie jest w stanie przewidzieć z całą pewnością zakończenia powieści, choć zważywszy na fakt, że wyższą rangę prawdziwościową mają słowa narratora niż bohatera, istnieją przesłanki, by przewidywać szczęśliwe rozwiązanie zagadki losów Karola.

Wydarzeniem rozstrzygającym ten problem staje się wyjazd pana Solskiego wraz z córką do nienazwanego przez narratora *większego miasta o dwadzieścia mil odległego*. Zatrzymują się tam u dawnego kolegi szkolnego – pana Rymniewicza[314], którego synowie pozostają pod opieką tajemniczego preceptora Wilhelma. Przywołanie tego imienia budzi w panu Solskim negatywne emocje, ponieważ jest to jedno z imion jego syna. Do pierwszego spotkania dochodzi na schodach domu, gdzie widok nieznajomego miesza Paulinę. To pozornie drobne wydarzenie staje się przedmiotem rozmowy, prowadzonej w salonie na temat wychowania dzieci. Pan Rymniewicz opisuje nauczyciela swych synów (podkreślając, że to on był osobą, którą minęli na schodach) jako człowieka wykształconego i prawdziwego wychowawcę, potrafiącego trafić nawet do tak trudnych dzieci, jakimi są jego synowie. Przedmiotem jego zabiegów nie jest tylko przekazywanie wiadomości, ale przede wszystkim kształcenie w nich właściwych postaw moralnych. Jego metodę pedagogiczną tak charakteryzuje pan Rymniewicz: *starał się najpierw poznać moje dzieci, a potem pozyskawszy ich zaufanie i szacunek, strzegł ich, nauczał pilnie i poświęcał się im zupełnie. – Dzieli przytem [!] ich igraszki, i wydaje się tylko wtedy starszym ich przyjacielem, choć w każdym innym razie drugim jest dla nich ojcem* (UD Karol 114). Planuje on powrót do domu rodzinnego, choć według swego pracodawcy powinien kontynuować studia. Paulina żywo reaguje na opowieści o Wilhelmie, co zdaje się świadczyć o tym, że domyśla się, kim jest ów tajemniczy młody człowiek. Jedynie w panu Solskim budzą one smutek, ponieważ przywołują obraz Karola.

Tajemnica, stanowiącą formułę konstrukcyjną drugiej części tej minipowieści, zostaje rozwikłana w trakcie corocznego wręczenia nagród najlepszym uczniom. Wśród prymusów znajdują się synowie pana Rymniewicza i ich tajemniczy nauczyciel, w którym pan Solski rozpoznaje swojego syna. Karol zaś, będący wyrazicielem przekonań samej autorki, wygłasza pochwałę nauki i przedstawia swoje dzieje w formie przykładu, zakończonego znamienną maksymą: *każdy źle nawet poczynający, zwrócić się i lepiej nadal postępować może, i że*

[314]W niezwykle interesujący sposób pan Rymniewicz zachęca swojego przyjaciela do zamieszkania w swoim domu, dając jednocześnie satyryczny opis polskich zajazdów. Mówi do pana Solskiego: *Czego masz, (...) zbogacać niemca [!]; oberżowe psie i kocie jeść frykasy? Mam oddzielne pokoiki: przyjmij u mnie rosół, barszcz z rurą, lub staropolskie zrazy. Te są zgodniejsze z naszym żołądkiem (...)* (UD Karol 107).

o młodego poprawie zwątpić nigdy nie należy (UD Karol 118). Jednocześnie narrator przedstawia kulisy całej intrygi, informując czytelnika o tym, że Paulina poznała prawdę o losach brata z ust pana Rymniewicza. Narrator relacjonuje również w dużym skrócie dalsze losy Karola, podkreślając jego dalszą edukację w akademii i fakt, że *użyteczny krajowi i współobywatelom* (UD Karol 119), stał się szczęśliwym mężem i ojcem.

Wydaje się, że minipowieść *Karol* stanowi utwór łączący *Zofię i Emilię*, jako tekst poświęcony problemom edukacji kobiet, i *Pierwszą młodość*, skupioną na właściwym wychowaniu młodzieży męskiej, co tu znajduje swój wyraz w kreacji postaci Pauliny i Karola. Jednocześnie Jaraczewska daje wyraz swym przekonaniom, że właściwą drogą życiową dla synów rodzin szlacheckich (szczególnie zbiedniałych) jest zdobycie wykształcenia i utrzymywanie siebie i swoich rodzin, dzięki pracy urzędniczej. Nie jest tak radykalna w swych poglądach jak Hofmanowa, która proponowała, by dzieci szlacheckie uczyły się rzemiosła, co stanowiło postulat niezwykły w pierwszej połowie wieku XIX. Wydaje się, że Jaraczewska nadając swojemu głównemu bohaterowi imię Karol (tytułowy bohater Hofmanowej nosił imię Karolek[315]) i przywołując podobną tematykę, tj. wyboru drogi życiowej przez synów zubożałej szlachty, sygnalizowała, że pragnie podjąć ten sam, co Hofmanowa temat. Jednak złagodziła dość szokujący jak na owe czasy program autorki *Pamiątki po dobrej matce*. Umieszczenie tej krótkiej powieści na końcu zbioru wydaje się uzasadnione przede wszystkim względami dydaktycznymi, jednak jego charakter dostarcza argumentów potwierdzających tezę o istnieniu pewnej ideowej spójności łączącej wszystkie artystyczne dokonania Elżbiety Jaraczewskiej.

Upominek dla dzieci jest przykładem cyklu powiastkowego adresowanego do młodego czytelnika, o przemyślanej konstrukcji całości. Nadrzędną dyrektywę stanowi dostarczenie odpowiedniej lektury, szczególnie na potrzeby edukacji domowej. Układ tekstów od najkrótszych po minipowieść pt. *Karol*, zdaje się świadczyć o przyjętym przez autorkę założeniu, by dzięki tekstom tym wprowadzić młodego czytelnika jednocześnie w mechanizmy świata ludzi dorosłych i przestrzenie literatury; przyzwyczaić do lektury i dostarczyć wzorów osobowych, co jest typowe dla utworów o prymarnie dydaktycznym charakterze. Sposób widzenia dzieciństwa, jako przede wszystkim czasu silnego oddziaływania ze strony dorosłych, jest obecny tak w powiastkach, jak i w powieściach Jaraczewskiej, wydaje się jednak, że w *Pierwszej młodości* uległ on pewnemu przeformułowaniu w kierunku romantycznego wizerunku dzieciństwa, stanowiącego symbol ulotnego i utraconego szczęścia, oraz bytowania o ontologicznie niejasnym charakterze, w zawieszeniu pomiędzy światem realnym i namacalnym

[315]Powiastka *Karolek* znajduje się w części I *Drugiej książeczki Helenki*. Tytułowy bohater, syn bogatych rodziców, którzy utracili majątek, po śmierci ojca zostaje oddany na naukę do zegarmistrza i po zdobyciu zawodu, zakłada własny zakład, dzięki czemu może utrzymać swoją matkę i założyć rodzinę, która kultywuje cnoty mieszczańskie, nie szlacheckie.

a przestrzeniami ducha, których skażony racjonalizmem dorosły nie może przeniknąć.

Nazwanie Elżbiety Jaraczewskiej twórcą piszącym dla dzieci i o dzieciach jest uzasadnione nie tylko powstaniem zbioru dla najmłodszych czytelników, co wydaje się pochodną zarówno poglądów pedagogicznych autorki, jak i jej doświadczeń związanych z wychowaniem Tadzia (o czym pisze w liście z dnia 16 września 1828 r. do Kajetana Koźmiana i niedatowanym do Justyny Węgierskiej)[316], ale także stałą obecnością bohaterów dziecięcych w jej powieściach, w których pojawiają się one we fragmentach o charakterze obrazków obyczajowych, świadczą o stopniu doskonałości postaci modelowych, by w ostatniej z jej powieści przejść w tomie czwartym metamorfozę w media łączące świat rozsądku z nadzmysłowymi przestrzeniami uczuć.

[316]List Elżbiety Jaraczewskiej do Kajetana Koźmiana z dnia 16 września 1828 r., Biblioteka PAN Kraków Rkps. sygn. 2031, t. II, k. 121-123 i List Elżbiety Jaraczewskiej do Justyny z hr. Wielopolskich Węgierskiej, Rkps. Biblioteka Jagiellońska sygn. 5624 III, k. 63. patrz *Aneks*.

ROZDZIAŁ 4

Wizerunek modnego świata – o powieściach obyczajowych Elżbiety Jaraczewskiej

1. Powieść obyczajowa czy „narodowa”?

Elżbieta Jaraczewska rozpoczynając swój „powieściopisarski zawód” umieściła na początku tomu pierwszego *Zofii i Emilii* znamienną *Przedmowę*, w której deklarowała, *iż malując przywary wszystkim właściwe, żadnej okolicy szczególnie, żadnego stanu, żadnego nareszcie osobistego charakteru, określić ani wyszydzić nie miała na celu.* (ZE I 5). Dowodzi ona, iż autorka postawiła przed sobą wyraźny cel: prócz potrzeby *bycia użyteczną*[317], co zostało w jej powieściach rozszerzone w horacjański postulat *prodesse et delectare*; pragnęła stworzyć powieść „malującą” wizerunek społeczności, w formie swoistego obyczajowego uogólnienia, w oderwaniu od konkretnych osób i zdarzeń.

Przedmowa ta odgrywała również istotną rolę z punktu widzenia samej autorki, bowiem jak przyznaje pierwsza jej autobiografistka – Ludwika Ossolińska, Jaraczewska w pewnym stopniu czerpała inspiracje ze swojego otoczenia, tworząc *jakby z potrzeby przypomnienia sobie, i opowiedzenia drugim słyszanych i widzianych wypadków*[318]. Pierwsi czytelnicy *Wieczoru adwentowego* posądzali

[317] Konstanty Wojciechowski zwrócił uwagę na fakt, iż argument o użyteczności powieści jako usprawiedliwienie *grzechu romansu pierworodnego, tj. tego że utwór jakiś był w ogóle romansem*, akcentowany w *Przedmowie* do *Zofii i Emilii*, był swoistą modą, wykpioną już przez Ignacego Krasickiego w przedmowie do *Mikołaja Doświadczyńskiego*. Według Wojciechowskiego szczególnie często tłumaczyły się w nich *z przypuszczalnych grzechów językowych* kobiety: Mostowska, Rautenstrauchowa, Jaraczewska – por. Konstanty Wojciechowski, Przedmowy do pierwszych powieści polskich XIX wieku, „Pamiętnik Literacki” 1905 rocz. 4 z. 3-4, s. 267, por. również: Tegoż, Historia powieści w Polsce, Lwów 1925, s. 199-200.

[318] Ossolińska Ludwika, Życiorys Elżbiety z Hr. Krasińskich Jaraczewskiej (w:) Powieści narodowe Elżbiety z Hr. Krasińskich Jaraczewskiej, t. 1, Lipsk 1845, s. XIV.

nawet Jaraczewską, *iż w czasie tyloletniego pobytu na wsi, nieustannie w około siebie poszukiwała wzorów*[319]. Przeświadczenie to musiało być dość silne, skoro w trzynaście lat po śmierci autorki Ossolińska nadal czuła się w obowiązku dodać: *osoby nierozłącznie z Panią Jaraczewską przestające, sumiennie ręczyć mogą, że zbyt gruntownie dobra i uprzejma, ażeby chciała kogokolwiek wyszydzić, nie skreśliła w tych powieściach, ani jednego osobistego portretu, i nie chciała wytknąć niczyich wyłącznie wad i śmieszności*[320]. Zwolennikiem interpretacji powieści Jaraczewskiej w kategoriach wierności wobec wzoru, jaki miało stanowić otoczenie autorki, był Aleksander Tyszyński[321]. W podobny sposób o *Przedmowie* do *Zofii i Emilii* pisał Hipolit Skimborowicz, dowodząc, iż *obrazki te z prawdziwych ugrupowała osób i osnuła na tle rzeczywistego zdarzenia wziętem*[322].

Analiza akcentowanego przez Skimborowicza problemu kreowania wizerunków artystycznych „wiernych" w stosunku do swoich pozaliterackich pierwowzorów, prowadziłaby rozważania w kierunku powieści „z kluczem". Miałoby to pewne uzasadnienie, gdyby zachował się prowadzony przez Jaraczewską dziennik intymny (spalony przez nią tuż przed śmiercią) lub oryginał zniszczonych w czasie II wojny światowej pamiętników Józefa Wawrzyńca Krasińskiego[323]. Wobec ich braku, ważniejszym dla badacza zadaniem jest dokumentacyjna postawa Jaraczewskiej w stosunku do całego zespołu zachowań społeczno-obyczajowych, które znalazły swoje odzwierciedlenie w planie świata przedstawionego.

Powieści autorki *Zofii i Emilii* są przez badaczy zgodnie umieszczane wśród obyczajowej odmiany gatunku. Konstatacja tego rodzaju pojawiała się między innymi w pracach Michała Grabowskiego[324], Aleksandra Tyszyńskiego[325], Kazimierza W. Wójcickiego[326], Cezarego Biernackiego[327]. Sławomir Czerwiński podkreślał, iż Jaraczewska miała niewielu poprzedników w tej dziedzinie, wśród

[319]Ibidem, s. XVIII.

[320]Ibidem, s. XVIII-XIX.

[321]Por. – Aleksander Tyszyński, Powieści Elżbiety Jaraczewskiej (w:) Tegoż, Rozbiory i krytyki, t. 3. Petersburg 1854, s. 292.

[322]S[kimborowicz] H[ipolit], Polki autorki, artystki i w dziejach krajowych sławne. Elżbieta z Hr. Krasińskich Jaraczewska, „Bluszcz" 1880 t. XVI, nr 7, s. 50.

[323]Franciszek Reuttowicz odnalazł w nich informacje, jakoby pierwowzorem Stalina z *Wieczoru adwentowego* były Szczawy (lub Szczawry) – dom Goczałkowskich – por. Pamiętnik Józefa Hrabiego Krasińskiego od roku 1790-1831, skrócony przez Dr. Fr[anciszka] Reuttowicza, Poznań 1877, s. 77.

[324]por. M[ichał] Gr[abow]ski, Literatura romansu w Polsce (w:) Tegoż, Literatura i krytyka, t. 2, Wilno 1840, s. 51-52, 80.

[325]por. Aleksander Tyszyński, op. cit., s. 291.

[326]por. K[azimierz] W[ładysław] Wójcicki, Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach, t. 1, Warszawa 1850, s. 55, 59.

[327]por. C[ezary] B[iernacki], Jaraczewska (w:) Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, t. XIII, Warszawa 1863, s. 76, Wydawnictwo S. Orgelbrand.

których wymienia: Krasickiego, jako autora satyrycznie ujętych scen obyczajowych w *Doświadczyńskim* i *Panu Podstolim*; Wirtemberską, szkicującą tło obyczajowe w *Malwinie*. Podobnie *Dwaj panowie Sieciechowie* Niemcewicza i *Listy Elżbiety Rzeczyckiej* oraz *Dziennik Franciszki Krasińskiej* Hofmanowej to według niego przykłady powieści zawierającej w sobie deskrypcję obyczajowości odchodzącego pokolenia schyłku Rzeczpospolitej. Czerwiński przyznaje *Panu Staroście* Skarbka miano pierwszej powieści obyczajowej, podkreślając jednocześnie: *pod względem ilości pierwiastków obyczajowych w romansie polskim Jaraczewska daleko pozostawiła za sobą wszystkich wzmiankowanych pisarzy. Jeżeli więc godzi się uznać, że Skarbek pierwszy wniósł do literatury polskiej powieść obyczajową, to Jaraczewskiej trzeba przyznać tę zasługę, że ten rodzaj powieści rozwinęła i ugruntowała*[328].

Problem pojawienia się w historii literatury polskiej tej odmiany jest współcześnie różnie rozstrzygany. Według Marii Jasińskiej krystalizacja powieści obyczajowej miała miejsce w latach 1822-1824, zaś wśród „koryfeuszy" (nie prekursorów) wymienia równorzędnie nazwiska Skarbka i Jaraczewskiej[329]. Kazimierz Bartoszyński, autor monografii poświęconej autorowi *Pana Starosty*, uznał Skarbka za inicjatora tej odmiany[330]. Zofia Sinko zaliczyła do powieści obyczajowej (pomijając zupełnie Jaraczewską): *Malwinę* Wirtemberskiej, *Dwóch panów Sieciechów*, *Lejbe i Siora* Niemcewicza, dwa teksty Hofmanowej (tj. *Listy Elżbiety Rzeczyckiej* i *Dziennik Franciszki Krasińskiej*) oraz *Pana Starostę* Skarbka.

Rozważania dotyczące obyczajowego aspektu powieści autorki *Zofii i Emilii*, oraz jej prekursorstwa lub wtórności w tej dziedzinie (problem powyższy będzie stanowił punkt dojścia argumentacji) należy rozpocząć od próby zbudowania definicji tej odmiany i wydobycia cech dla niej charakterystycznych. Wydaje się, że dla wszystkich wyżej przywołanych opinii można znaleźć wspólny mianownik, obejmując terminem powieści obyczajowej, zgodnie z definicją Zofii Sinko, utwory, których *cechą wspólną jest realizowana za pomocą rozmaitych środków epickich prezentacja obyczajów współczesnych lub niedawno minionych oraz walor poznawczy nie związany z orientacją dydaktyczno-moralizatorską*[331].

Powieści Jaraczewskiej realizują pierwszy z wyżej wymienionych warunków. Drugi z nich w przypadku powieści autorki *Zofii i Emilii*, przynależnych odmianie edukacyjnej, wymaga rozważenia. Widoczna w jej utworach tendencja dydaktyczno-moralizatorska decyduje o sposobie kreacji głównych bohaterów

[328] por. Sławomir Czerwiński, Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. Studium z dziejów powieściopisarstwa polskiego, Kraków 1930, s. 24-25.

[329] por. Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej (1776-1831), Warszawa 1965, s. 86, 107.

[330] por. Kazimierz Bartoszyński, O powieściach obyczajowych Fryderyka Skarbka, Warszawa 1963, s. 290

[331] Zofia Sinko, Powieść (w:) Słownik literatury polskiego oświecenia, Wrocław 1991, s. 459.

oraz postaci mentorów; stanowi ona również zasadę konstruowania fabuły powieściowej. Jednak mimetyzm widoczny w sposobie kreacji opisów przestrzeni (domów i ich wnętrz), charakterystycznych ubiorów, sposobów zachowania się w określonych sytuacjach społecznych itp., podkreślany przez wprowadzenie przypisów informujących o pozatekstowym zaistnieniu opisywanych wydarzeń, wnosi do powieści ów walor poznawczy, wolny od tendencji dydaktycznej. Rejestrowana przez medium obyczajowość funkcjonuje niezależnie od planu dydaktycznego, stwarzając jedynie okazję do wplecenia w dyskurs narratorski aprobaty lub krytyki pewnego wycinka rzeczywistości (ustami narratora quasi-autorskiego lub narratora-mentora). Potencjalnie zawierają one, niezależnie od funkcji poznawczej, walor wychowawczy w stosunku do wirtualnego czytelnika. Na przykład opis wizyty Władysława u starego Cześnika, będący czytelną aluzją do *Pana Podstolego* Ignacego Krasickiego, prócz deskrypcji tradycyjnego domu, zawiera elementy świadczące o dodatniej waloryzacji tego fragmentu świata przedstawionego. Natomiast w opisie małego miasteczka ujawnia się krytyczno-ironiczny stosunek medium, wzbogacony w pouczenie w części finalnej, co jednak nie wpływa na obyczajową wartość owego obrazka[332].

Przyporządkowanie utworów Jaraczewskiej do podgatunku powieści obyczajowej jest bez wątpienia uzasadnione, jakkolwiek w tytule każdego z jej utworów pojawiało się określenie odmienne: *powieść narodowa*. Należy wobec powyższego postawić pytanie, dlaczego autorka nie odwołała się do formuły – *powieść obyczajowa*, zastosowanej wcześniej przez Fryderyka Skarbka w *Panu Staroście*, skoro jak zgodnie twierdzą historycy literatury, oboje tworzyli w ramach zbliżonej poetyki. Odpowiedź może być dwojaka i nawzajem niewykluczająca się. Skarbek opublikował *Pana Starostę* w 1826 roku, a więc przed debiutem autorki *Zofii i Emilii*, istnieje wobec tego możliwość, iż Jaraczewska przeczytała tę powieść. Jednak na potwierdzenie tej tezy nie można wskazać żadnego śladu lekturowego w zachowanej epistolografii ani wyciągnąć wniosku tego rodzaju na podstawie analiz jej powieści i powiastek, choć biblioteki głównych bohaterów są przez medium opisywane bardzo szczegółowo, a narrator quasi-autorski nie rezygnuje z okazji przedstawienia własnej oceny dawnej i *tegoczesnej* literatury.

[332] *Widać było przed apteką, olbrzymią Minerwę, za rękę jakby do menueta trzymającą Eskulapa, i Bachusa jak na tuzie żołędnym, przed winiarzem. Przez otwarte okna od apartamentu, na pierwszem niby to piętrze, małej wystawy u Pana Burmistrza, widać było kanapę przed zwierciadłem z okrągłym stolikiem, kilka filiżanek i szklanek rozstawionych na komodzie. Niesiono tam pompatycznie, jakby w ofierze, pierwsze najpiękniejsze mięso z jatek (...) W otwartym nawet oknie Pana Exaktora, z za [!] kartonowej firanki, spoglądała ciekawie na niego [Henryka] jakaś osoba w papilotach, starannie niedbały swój strój ranny zasłaniając, nie przed nim, ale przed mieszkającą naprzeciwko [!] Panią Strażnikową tabaczaną, która w tejże samej chwili podobnież z okna wyglądała; w małych miasteczkach albowiem, każdy żyjąc jak na widoku publicznym, wystawiony na drobne krytyki poziomych współzalotników, ustawicznie od nich śledzony, mało dba o opinię reszty świata, który mu się zdaje zawarty w jego ciasnym obrębie.* (PM I 122, 124).

Wobec powyższego można postawić hipotezę, iż albo Jaraczewska nie czytała *Pana Starosty*, albo znając ten utwór nie dostrzegła w nim elementów nowatorskich[333]. Być może uznała formułę: „powieść obyczajowa" za zbyt wąską w stosunku do swoich zamierzeń przedstawienia w ramach fikcjonalnego świata panoramy społeczności, w momencie zachodzenia w niej dość znacznych zmian o charakterze pokoleniowym, przemijania dawnej obyczajowości i powstawania nowych wzorców w odmiennej sytuacji historycznej. W takim wypadku wprowadzenie w tytule określenia: *powieść narodowa* można interpretować zarówno jako próbę rozszerzenia formuły zaproponowanej przez autora *Pana Starosty*, jak i dowód indywidualnych poszukiwań epitetu, korespondującego ze sposobem kreowania świata przedstawionego.

Powieści te zawierają określenia świadczące o poczuciu przynależności do pewnej grupy społecznej[334] oraz sygnały „posiadanej" przez medium i bohaterów (zwłaszcza pierwszego planu) tożsamości narodowej[335], ujawnianej szczególnie we fragmentach dotyczących pewnego aspektu kultury duchowej – literatury. W tym kontekście pojawiają się między innymi zwroty: *czułe pienia narodowe*, *unieśmiertelniające sławę i pomyślność lubej ojczyzny* (ZE II 74) czy *harmonia ojczystej mowy* (jako cecha języka *Ziemiaństwa* Koźmiana ZE II 71), świadczące o wysokiej randze przyznawanej wytworom kultury własnego narodu. W tomie trzecim *Pierwszej młodości* narrator przypisuje dziecku – ośmioletniej Julci, posiadanie *duszy polskiej*, ujawnianej przez przywiązanie do literatury narodowej, reprezentowanej przez bajki Krasickiego, Trembeckiego i Morawskiego (por. PM III 66). Powyższy epizod pojawia się w partii finalnej znamiennych rozważań na temat rangi piśmiennictwa polskiego – Hrabia Broniecki wypowiada tyradę przeciwko nadmiernej fascynacji obcą kulturą: *Polak tylko jeden w obcym często pisząc języku, więcej dba o poklaski cudzoziemców (. . .) Czemuż polak [!] ma szukać szlachetnych obrazów w obcych narodach, kiedy te przeciwnie, namby [!] je pozazdrościły, gdyby nasze dzieje były im znane? (. . .)* (PM III 59). Oracja powyższa, zawiera w sobie rys dość niezwykły, bowiem prócz przywołania argumentów obecnych już w oświeceniu[336], pojawia

[333] Akcentowanego między innymi przez Piotra Chmielowskiego – por. Piotr Chmielowski, Historia literatury polskiej, t. 3, Warszawa 1899, s. 231.

[334] Zagadnienie sposobu określania własnej przynależności do pewnej klasy społecznej przez narratora quasi-autorskiego znalazło swoje miejsce w ciągu analiz poświęconych temu typowi medium w rozdziale drugim: *„Narrator i mentor"*.

[335] W *Karolu* pojawia się określenie *prawdziwa polska gościnność, która nie tylko dom ale i serce przyjacielowi otwiera* (UD Karol 107), którą jeden z bohaterów – pan Rymniewicz, przeciwstawia niemieckiej oberży. Nie sposób tu również pominąć faktu, iż podtytuł *Zofii i Emilii* brzmi: *Powieść narodowa oryginalnie przez Polkę napisana.* W *Zofii i Emilii* przybiera to w części inicjalnej powieści formę wypowiedzi na temat *błędnego kierunku dawanego pospolicie w Polsce wychowaniu płci naszej (. . .)* (ZE I 7). Przykłady tego rodzaju można wskazać również w pozostałych powieściach Jaraczewskiej.

[336] Na przykład w *Powrocie posła*, w scenie trzeciej pierwszego aktu, Podkomorzy wyraża swój brak akceptacji dla obcych wzorów przez krytykę modnego wychowania kobiet: *Dziwić*

się tu idea obrony własnej narodowości dzięki kulturze, szczególnie dzięki literaturze. W podobnym tonie jest utrzymany dalszy ciąg wypowiedzi Hrabiego: *czemże jest jednak osobista próżność, w porównaniu do ogólnej korzyści? (. . .) czemu nie pisać, kiedy się do tego czuje zdatność i powołanie. Jest to dług winny społeczeństwu (. . .) a obawa chwilowej nagany, tchnącego przesądami towarzystwa, niepowinna [!], (. . .) wstrzymywać w pisaniu autora, użyteczność ogólną mającego na celu* (PM III 61), co wydaje się stanowić artystyczne credo samej autorki.

Jaraczewska przywołuje argumenty znane czytelnikom powieści polskiej początku XIX wieku, nadając im silniejszy wydźwięk. Wirtemberska w liście dedykacyjnym do *Malwiny* napisała: *nie ma tego rodzaju pisma, do którego język Polski [!] nie byłby zdolnym*[337]; Kropiński w przedmowie do *Julii i Adolfa* podkreślał, iż jedną z przyczyn napisania tego romansu była chęć polemiki z *uprzedzeniem płci pięknej, iż nasz język nie jest zdolnym wydać tkliwych uczuć delikatnych miłości, dla których język francuski w „Nowej Heloizie" zdaje się być stworzonym*[338]. Autorka *Zofii i Emilii* dowodzi natomiast wyższości polszczyzny nad językiem francuskim, posługując się metaforą *pysznego orła, króla powietrznego, wyższym swym lotem wzbijającego się pod niebiosa, nad pospolite ptaki poziomo krążące* (PM III 62).

Kraszewski pisał o powieściach autorki *Zofii i Emilii*: *nadany im tytuł narodowych powieści jest zupełnie stosowny, znać ze wszystkiego, że materiałów do nich, nie przesycenie się obcemi wzorami, ale osobiste dostarczyły spostrzeżenia*[339]. Kazimierz Wójcicki dodaje natomiast: *oznaczyć możnaby naturę utworów Jaraczewskiej, że jest nie tylko obrazem krajowym dzisiejszych obyczajów, z zewnętrznej ich strony, ale właśnie wizerunkiem ducha naszego społeczeństwa*[340]. Dodając w podsumowaniu swojej analizy: *są one [powieści Jaraczewskiej] tak dobrem zwierciadłem dzisiejszego narodu polskiego, jak pisma Krasickiego były niemi przed 50 laty*[341]. Ów akcentowany aspekt powieściopisarstwa Jaraczewskiej, nazywanej *wybornym malarzem obyczajów narodowych*[342], sta-

się nie należy, jeśli Starościna / Nie rozumie po polsku, nie jest to jej wina, / Ale tych raczej, co jej dali wychowanie, / Co wytworności dzikie powziąwszy mniemanie, / Gardzą własnym językiem i rodem, i krajem – Julian Ursyn Niemcewicz, Powrót posła, Wrocław 1970, s. 25-26, BN I 4.

[337]Maria Wirtemberska, List dedykacyjny do: Malwina czyli Domyślność serca, Kraków 1925, s. 41, BN I 23.

[338]Ludwik Kropiński, Autor do czytelnika: Julia i Adolf czyli Nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru (w:) Polski romans sentymentalny (. . .), oprac. Alina Witkowska, Wrocław 1971, s. 3-4, BN I 206.

[339]Józef Ignacy Kraszewski, O polskich romansopisarzach (w:) Tegoż, Wybór pism, t. 10, Warszawa 1894, s. 14.

[340]K[azimierz] W[ładysław] Wójcicki, Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska, op. cit., s. 55.

[341]Ibidem, s. 59-60.

[342]M[ichał] Gr[abowski], Literatura romansu w Polsce, op. cit., s. 52.

nowił więc o wartości tych utworów, będących interesującą transpozycją obrazu stopniowo przemijającego świata kultury, charakterystycznego dla pierwszych dziesięcioleci XIX stulecia. W tym kontekście epitet „narodowy", przydany wszystkim powieściom Jaraczewskiej, ma charakter nie tyle ozdobnika, kształtującego podtytuł utworu zgodnie z obowiązującą „modą literacką", jest on znakiem intencji autorki, sygnalizującej w ten sposób swój stosunek zarówno do świata przedstawionego, jak rzeczywistości niefikcjonalnej.

2. Galeria postaci

Powieść obyczajowa ze swej natury musi zmierzyć się z problemem kreacji świata adekwatnego do rzeczywistości znanej czytelnikowi lub takiego, który zostałby przyjęty przez odbiorcę bez zastrzeżeń dotyczących prawdopodobieństwa opisywanych wydarzeń oraz ich tła, a więc realizować dystynktywną cechę tej odmiany – postulat wpisania w utwór wartości poznawczych. Zasada ta obejmuje również kategorię bohaterów oraz przestrzeni. Stwarza możliwość zaistnienia jako elementu innogatunkowego obrazka obyczajowego oraz wprowadzenia opisów dawnej kultury obok diagnoz stawianych współczesności, przy czym cechą charakterystyczną owych fragmentów o charakterze deskryptywnym jest skupienie uwagi na detalu, jako elemencie znaczącym.

Analizując kategorię bohatera, charakterystyczną dla powieści Elżbiety Jaraczewskiej[343], należy rozpocząć od konstatacji, iż w zależności od tego, czy postać przynależy do pierwszego, czy drugiego planu, budowana jest zgodnie z odmiennym aksjomatem. Sposób kreacji bohaterów modelowych i ich negatywów oraz postaci mentorskich wynika z edukacyjnego aspektu tych powieści[344]. Natomiast bohaterowie drugiego planu, przynależący przede wszystkim do obyczajowego aspektu powieści autorki *Zofii i Emilii*, pozostają w kręgu oświeceniowej tradycji literackiej budowania „typu"[345], stąd występowanie bohaterów noszących nazwiska znaczące (o stosunkowo niedużej frekwentywności

[343]Powyższe zagadnienie stało się przedmiotem rozważań Ireny Łossowskiej w pracy: Bohaterowie literaccy w polskiej prozie fabularnej okresu przełomu 1800-1830 (w:) Między Oświeceniem a Romantyzmem. Kultura polska około 1800 roku, pod red. Jakuba Zdzisława Lichońskiego, Warszawa 1997, s. 123-135; oraz Stanisława Burkota, Bohater w polskiej powieści doby romantyzmu (w:) Studia romantyczne. Prace pod red. Marii Żmigrodzkiej, Wrocław 1973, s. 177-210.

[344]Irena Łossowska stwierdza, iż Jaraczewska, będąca *w zasadzie epigonem tradycji oświecenia, (. . .) kreśli postaci blade, papierowe, skontrastowane, czarno-białe (. . .) Są to marionetki, którymi dowolnie kieruje narrator w myśl z góry postawionego założenia – por.* Irena Łossowska, op. cit., s. 130. Jednak równolegle podkreśla, iż postać Henryka nosi pewne cechy bohatera romantycznego, świadcząc o przenikaniu się na terenie powieści Jaraczewskiej *różnych konwencji estetycznych* – Ibidem, s. 132.

[345]Termin 'typ' jest rozumiany zgodnie z XIX-wieczną estetyką jako przeciwstawienie 'charakteru', będącego *nazwą indywidualnych i niepowtarzalnych cech jednostki* – por. Irena Łossowska, op. cit., s. 124.

w utworach Jaraczewskiej, jednym z nielicznych przykładów jest pan Szulewski – PM II 230) oraz – częściej – postaci noszących miana związane z ich statusem społecznym: Szambelan, Porucznik (ZE), Prokuratorowa (WA), Wojewoda, Kasztelanowa, Baron K. (PM). Są one nośnikami cech stereotypowych, układających się w wizerunki modnej damy czy rozrzutnika, dobrze znanych już literaturze doby oświecenia[346]. Cnotliwy mieszczanin czy pustelnik (będący dla pseudoklasycyzmu i sentymentalizmu wcieleniem tajemniczości i poetyckości)[347] również przynależą do obyczajowego aspektu powieści Jaraczewskiej.

Postaci drugiego planu tworzą w utworach autorki *Zofii i Emilii* całą galerię typów właściwych salonom stolicy i prowincjonalnemu towarzystwu: dorobkiewiczów i utracjuszy, wojskowych, nieuczciwych prawników i ekonomów, starych służących, modnych dam, szlachetnych matron i sędziwych Polaków, wiernych dawnym obyczajom. Postaci te są prezentowane w satyrycznym świetle lub mają cechy pozytywnego wzorca osobowego (a więc stanowią element dydaktyzmu), choć nie odnoszą się do głównego planu powieściowego.

Do pierwszej grupy (antywzorów) zaliczyć można pana Sędziego, tak charakteryzowanego przez pannę Kunegundę[348]: *Zebrał on w krótkim czasie wielki majątek. – Bóg wie jak! gdyż człowiek wiernie służąc całe życie, najlepiej zna z jaką trudnością grosza się dorabia, a on go po jurystowsku [!], szybko jak na drożdżach przyczynił.* (ZE II 24-25). Podobnym typem jest Szambelan, uosobienie złego pana, charakteryzowany przez narratora zgodnie z wzorem znanym komedii i satyrze: *Pan Szambelan niski, tłusty, zyzem [!] patrzał [!], głośno mówił, jeszcze głośniej pluł, i szastał się na wszystkie strony.* (ZE II 44), jest on przy tym człowiekiem, który *składając często pychę z serca, z każdym się chętnie bratał, z kim mógł co zyskać, lub sobie podchmielić. Był on długo nieczynnym pasibrzuchem na dworze wielkiego Pana, którego swemi bawił konceptami, a po śmierci jego, ożeniwszy się z córką bogatego Komissarza, odziedziczył po teściu, choć prawnie, ale nieprawo, sąsiednią wioskę (. . .) Dawne zwyczaje, z później nabraną dumą, i pysznoskąpstwo, były właściwym charakterem Pana Szambelana i jego małżonki.* (ZE II 42-43).

Podobną osobowością jest Tolewski, *wykrętny prawnik*, zdobywający majątek przy pomocy nieuczciwych sposobów, jego pogoń za modą jest wadą potępianą przez medium na równi z jego oszustwami: *Był to człowiek blisko sześćdziesięcio-letni [!], którego peruka, wprawione zęby, młody ubiór, wolność*

[346]por. Teresa Kostkiwiczowa, Bohater literacki (w:) Słownik literatury polskiego oświecenia, pod red. Teresy Kostkiewiczowej, Wrocław 1991, s. 38.

[347]por. Juliusz Kleiner, Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej. 1795-1822, wyd. i oprac. Jerzy Starnawski, Kraków 1975, s. 178.

[348]Panna Kunegunda, bohaterka przynależna do osobnej kategorii wiekowych, wiernych sług, realizuje wraz ze starym Tomaszem (ZE), kamerdynerem Wincentym i panną Martą (WA), czy Grzegorzem (PM) typ znany literaturze od czasów Homerowej *Odysei* – uosobiony w postaci Euryklei, starej służącej.

rozmowy i obyczajów, lekkie zarazem i podłe zasady moralne, chciwość i skąpstwo łączyły, co tylko starość i młodość mogą mieć nagannego. (WA I 130-131). Również *Pierwsza młodość* w tomie trzecim, w rozdziale zatytułowanym *Wizyty*, zawiera między innymi studium nieuczciwego utracjusza – Wojewody (por. PM III 86-89). Te negatywne postaci męskie mają na planie świata przedstawionego swoje młodsze odpowiedniki, Tolewski ma podobnego do siebie syna, który *znany z rozwiązłości obyczajów, zamiłowania do gry i nierządu, bez żadnego ku ojcu uszanowania, zdawał się tylko towarzyszem jego rozpusty i spółzalotnikiem [!] ubiegającym się z nim, o trafniejsze fortele w zyskach i miłości* (WA I 131). Walery Tolewski jest typem młodego fircyka, realizującym w jakimś stopniu tradycyjny szablon tego rodzaju postaci, czerpiący zarówno z komedii XVIII-wiecznej, jak i wzorów starożytnych[349]. Jednocześnie stanowi on, zgodnie z dominującą w świecie powieści Jaraczewskiej oświeceniową zasadą kontrastu, negatyw modelowego bohatera Zdzisława Stalińskiego. Podobnie silnie, krótkimi „pociągnięciami pędzla", namalowana została postać ekonoma Rzegoty. Choć wnoszona przez nią problematyka przynależy raczej do sfery rozważań na temat tzw. „sprawy włościańskiej", jednak sposób deskrypcji wpisuje ten wizerunek w galerię postaci o komediowej proweniencji: *Nadbiegł (. . .) z drugiej strony zadyszany, jak rydz czerwony, z batogiem w ręku, ściskając za stopy, otyły Pan Rzegota ekonom* (ZE II 2)[350].

Na antypodach wyżej wymienionych typów męskich (stanowiących negatywne tło przede wszystkim dla bohaterów modelowych) pozostają postaci starych Polaków, doświadczonych wojskowych i światłych obywateli. Wśród nich pojawiają się dawni żołnierze Napoleońscy, jak Podpułkownik Bronisław (por. ZE II 137-138), biorący udział w wojnie w Hiszpanii[351], Pułkownik Uliński (por. PM II 201 i nast.), czy występujący w epizodzie – opatrzonym przypisem *prawdziwe – żołnierz Polski [!], z pułku Godebskiego, dawny Xięcia Józefa ordynans* (PM IV 79), opowiadający o bitwach pod Sandomierzem, Raszynem, czy o Warszawę[352]. Ich następcy: kapitan Edmund Borelski (por. WA II 58-59) czy pan

[349]Wątek rywalizacji starca (na różnych płaszczyznach) ze swym młodym synem nie jest wytworem XIX-wiecznym, jego źródła szukać należy w starożytności, na przykład rzymska tragedia odzwierciedlała konflikt między starcem a jego rodziną, u którego podstaw leżało prawo *pater familias* do absolutnej władzy nad całym domem, wygasającej dopiero w chwili śmierci głowy rodu. Sytuacja powyższa była bez wątpienia podłożem wielu międzypokoleniowych napięć, które znalazły swoje odzwierciedlenie również w komedii, dość przywołać Plautowskiego *Kupca* czy *Oślą komedię* – por. Georges Minois, Historia starości. Od antyku do renesansu, przeł. Katarzyna Marczewska, Warszawa 1995, s. 105, 237.

[350]por. również scena małżeńskiej kłótni Rzegotów (ZE II 40-41).

[351]Mówi on w salonie dworu w Topolówce o *świetnie odbytych w niej [Hiszpanii] kampaniach*, nie mogąc sobie przypomnieć nazwy *małej wioski, pod którą żywo się ucierał z broniącemi swej ziemi mieszkańcami, haniebnie od nieprzyjaciół Brygantami zwanemi.* (ZE II 140). Odwołuje się więc do wydarzeń z lat 1807-1813.

[352]Jaraczewska odwołuje się tu do okresu wojen napoleońskich, do wydarzeń z wojny 1809 roku. 19 kwietnia armia księcia Józefa Poniatowskiego stawiła opór armii arcyksięcia Fer-

Porucznik[353], są raczej „lwami salonowymi" niż rycerzami sprawy narodowej, co jest jednym z argumentów potwierdzających (nie do końca uświadamianą przez medium quasi-autorskie) tezę o pewnej wyższości dawnej generacji nad następną. Niegdysiejsi wojskowi przechodzą znamienną metamorfozę – stają się zakonnikami, kiedy nie mogą już wypełniać swych obowiązków wobec ojczyzny. Taką egzystencję prowadzi dawny podkomendny Podpułkownika Bronisława – w zakonie Bonifratrów (por. ZE II 141).

Obok mnicha, najczęściej kwestarza – jak Bernardyn, wygłaszający mentorskie pouczenie o istotnej roli pracy (por. PM II 201-202) lub pątnika, jak *sędziwy Kapucyn*, wracający z pielgrzymki do Ziemi Świętej (por. PM II 24-26)[354], pojawia się również pustelnik – postać o proweniencji na poły sentymentalnej o pewnych cechach preromantycznych, jednak jego wybór będący formą *odrzucenia świata*[355], nie ma związku z „marsową przeszłością", a jest wynikiem doznanego nieszczęścia (por. PM III 29) [356].

Obok postaci męskich, obecne są w powieściach Jaraczewskiej wizerunki kobiece, układane według podobnego wzorca, kontrastującego typ matrony[357] i kobiety modnej. Do grupy pierwszej zaliczyć można panią Mielińską, starszą siostrę Edwarda Stawskiego, *najczulszą z nim od dzieciństwa połączona przyjaźnią, (. . .) wdowę po sędziwym i światłym mężu* (ZE I 20), która wychowuje Emilię. Podobną postacią jest Wojewodzina, będąca kolejnym wcieleniem Pani Podczaszyny[358]. Podobną kreacją, bliższą jak się wydaje temu literackiemu

dynanda pod Raszynem. Wprawdzie Poniatowski musiał się cofnąć i oddać Warszawę, ale przerzucił wojsko na prawy brzeg Wisły i posuwając się przez zabór austriacki zajął Lublin, Sandomierz, Zamość i wraz z Rosjanami – Kraków – por. Mieczysław Żywczyński, Historia powszechna. 1789-1870, Warszawa 1996, s. 150. Nie sposób nie przywołać tu w formie kontekstu fragmentu *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, zawierającym wizerunek starego legionisty, który jako kaleka wędrujący o żebraczym chlebie *przynosi kości stare na ziemię ojczystą, / Której już bronić nie mógł*, by opowiadać o Dąbrowskim, Kniaziewiczu (PT I 906-941).

[353]*(. . .) uszczęśliwiony, iż mógł nudne chwile smutnego garnizonu rozerwać, tymczasowem się do niej [Hortensji] umizgiwaniem. Odwiedzał więc chętnie Państwa Szambelaństwa [!]; zmęczenie po objechaniu plutonu w melancholią, a zatrzymane ziewanie w przytłumione westchnienia przed nią przeistaczając. Palił zwykle lulkę, pił stare wino z jej ojcem, i wyśmiewał się w duchu z nierozsądnej matki, dziękującej mu za mówienie z córką językiem [francuskim], którego sama nie rozumiała.* (ZE II 64-65).

[354]Kapucyn ten jest jednocześnie spowiednikiem Henryka przed śmiercią i wykonawcą jego testamentu – por. PM IV 165, 168.

[355]por. Alina Kowalczykowa, Pustelnik (w:) Słownik literatury polskiej XIX wielu, pod red. Józefa Bachórza i Aliny Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 810-812.

[356]Według Juliusza Kleinera *zwykle zawiedziony kochanek szaleje lub zmienia się w pustelnika – w postać, którą niezmiernie lubiła epoka sentymentalna, umieszczająca nawet w ogrodach fikcyjne domki pustelników.* – Juliusz Kleiner, op. cit., s. 43.

[357]por. uwagi Michała Grabowskiego na temat postaci ciotki pani Jaworskiej, dla której wskazuje on wzory z realnego świata, między innymi w osobach Granowskiej i Lanckorońskiej ze Świdzińskich – por. Gr[abowski] M[ichał], Literatura romansu w Polsce, op. cit., s. 54.

[358]Wojewodzina, na wzór Podczaszyny, jest typem „dobrej pani": dba o swoich włościan, zakłada szkółkę dla dzieci itp. Jednak o pokrewieństwie tych postaci świadczy również zbież-

wzorowi, jest ciotka pani Jaworskiej[359]. Została ona zmuszona do ślubu z obcym sobie człowiekiem, niepozbawionym wielu wad, jednak jej *łagodność i rozsądek (. . .), staropolski przymiot, rozgarnienie w interesach, ustawiczne się mężem zajęcie, nieustanne mu przebaczanie, uśmierzyły nieco jego burzliwość.* (WA II 118)[360].

Na antypodach powyższych wizerunków znajdują się typy „kobiet modnych", znanych już komedii i satyrze oświeceniowej. Najczęściej nie posiadają one nazwisk (z pewnymi wyjątkami, np. Matylda Tolewska), jak postaci pierwszego planu, noszą natomiast miana wywiedzione od ich pozycji towarzyskiej, stąd na kartach powieści autorki *Zofii i Emilii*: Podczaszyny, Kasztelanki, Prokuratorowe czy Baronowe. Reprezentantki powyższej grupy pojawiają się we wszystkich powieściach Jaraczewskiej: w tomie drugim *Zofii i Emilii:* pani Podczaszyna, *podeszła osoba, w niewłaściwem sobie, podług ostatniego Dziennika mód, najnowszem ubraniu* (ZE II 133), odwiedza Topolówkę wraz z równie pretensjonalną córką. Podobną postacią jest pani Prokuratorowa, którą Aniela określa w sposób następujący: *coś (. . .) w niej było szczególnie krochmalonego i nienaturalnego. Mało jej się co podobało; niczem się nie zdawała bawić szczerze, nic jej nie można było powiedzieć nowego, żeby nie udawała, że już jej jest wiadomem [!] i bardzo była ograniczoną, miała pretensją [!] niczemu nie bydź [!] obcą. Była przytem wymagająca i wrażliwa (. . .). Gorszyła się ustawicznie, nie interessowało ją nic na świecie, tylko w stosunku do niej i ciasnego obrębu miasteczka, w którem żyła.* (WA I 233). Sposób, w jaki realizuje ona swoje potrzeby *figurowania w świecie* oraz przytaczane przez narratorkę listy jej autorstwa, tworzą obraz afektowanej osoby, zainteresowanej wyłącznie potwierdzaniem swojej pozycji w ramach prowincjonalnego towarzystwa. Do powyższej grupy zaliczyć należy również negatyw Anieli – Łucję, oraz Matyldę Tolewską, *rozwiedzioną od roku (. . .), ładną, zręczną, na pozór skromną i nieśmiałą, ale w istocie, tylko skrytą i ograniczoną; nie mniej kwaśną od matki w domowem pożyciu, jedynie próżnością i zazdrością zajęta była.* (WA I 132).

Studium „parafianek", przekonanych o swej wyższości nad *poziomym światem* przynosi tom trzeci *Pierwszej młodości.* Typ ten reprezentują panny Kasztelanki i Baronowa. Doskonałą ich charakterystykę daje pan Klonowski, opisujący Hrabinie *znaczniejsze domy* z okolic Świerkowa i Orlina. O Kasztelankach mówi: *obydwie (. . .) manierne z przewróconą romansami głową, i wielkimi to-*

ność losów: obie zostały pod przymusem wydane za mąż i mimo to odnalazły w tym związku szczęście osobiste – por. ZE I 86-89, ZE II 28.

[359] *Notabene* nosząca tytuł podstoliny, co może stanowić aluzję zarówno do utworu Krajewskiego, jak *Pana Podstolego* Krasickiego, pierwowzoru powieści tego typu – WA II 133.

[360] Odrzucenie przez ciotkę Marii oświadczyn pana Jaworskiego z powodu różnicy wieku i zaproponowanie mu przyjaźni, oraz jego późniejsze małżeństwo z jej bratanicą (*Wieczór adwentowy*), koresponduje z fabułą *Pani Podczaszyna* Krajewskiego – zakochany w niej niegdyś Starościc żeni się z córką Podczaszyny – Anielą.

nami. (. . .) czekając dla siebie, na próżno, choć mniej dobrych partii, od tych któremi początkowo wzgardziły. Nikt się atoli nie trafia; majątek ich nierządem niszczeje, tonów nie ubywa, i jak mówią pospolicie: pan ich wziąć nie raczy, a szlachcic się nie ośmieli. Czekają jednak wystrojone po całych dniach, przed zwierciadłem, pod piecem lub w oknie nieprzybywających konkurentów, w nieznacznym upływie czasu na wsi, zawsze się mniemając równie młodemi. (PM III 90-91). Ich postawę w stosunku do rzeczywistości cechuje zupełna nieznajomość realnego świata, postrzeganego wyłącznie w kategoriach romansowych, jak w przypadku drobnego incydentu na balu[361]. Charakterystyka Palmiry, jaką przedstawia ubogi kowal, świadczy zarówno o jej braku uczciwości, jak śmieszności przyjmowanej przez nią pozy (por. PM IV 184-185).

Nieco innym typem jest Baronowa, podobnie jak Kasztelanki żyjąca w urojonym świecie, utworzonym przez pychę własną i swojego męża, który kupił prawo do swego tytułu (por. PM III 92). Opinie Klonowskiego o Baronostwie K. potwierdza widok, jaki roztacza się przed oczyma Hrabiny w ich domu – ona *wyświeżona jak na bal*, siedzi tyłem do zwierciadła, odbijającego *kształtną jej kibić*, jej mąż udaje, iż czyta *Ekonomię polityczną*, obok stoi klatka z papugą, powtarzającą najczęściej używane przez gospodarza i jego gości powiedzonka, stanowiącą według medium narratorskiego *wierny obraz domu* (por. PM III 103-105)[362].

Jaraczewska zawarła w wizerunkach postaci drugiego planu obraz znanego sobie świata: małych prowincjonalnych miasteczek (jakim był w tym czasie między innymi nieodległy od Borowicy Lublin) i salonów stolicy. Ludzie, stanowiący charakterystyczne dla tych środowisk typy, mają być może czytelne niegdyś dla najbliższego otoczenia autorki konkretne wzory, choć o ich kształcie artystycznym zadecydowała przede wszystkim konwencja literacka oraz przyjęta tendencja dydaktyczna. Ich artystyczne wizerunki odzwierciedlają realny *modus procendi* współczesnych autorce, stanowiąc jednak przede wszystkim element dość konsekwentnie budowanego obrazu pokolenia stojącego u progu zmian o charakterze kulturowym i socjologicznym. Istoty tego procesu (interpretowanego obecnie przede wszystkim przez pryzmat nieodległego powstania listopadowego) nie przenika również medium, pozostające ze zrozumiałych względów na płaszczyźnie rejestracji typowej egzystencji przedstawicieli kręgów ziemiańskich

[361]Pani Rolska komentuje to w dość kolokwialny i żartobliwy sposób: *Ej! Zaspokoj [!] się, Panno Kasztelanko (. . .); mój mąż jest w dobrej przyjaźni z Kapitanem, i nadto rozsądny, żeby się o takie obrażał dzieciństwo. Co innego piętnaście lat temu, jak się kochał w Pani (. . .)* (PM III 199).

[362]Opis mentalności prowincjonalnego towarzystwa, skupiającego w sobie wady i zalety współczesnych, pojawia się kilkukrotnie: w *Zofii i Emilii* tworzy je grupka plotkujących w sklepie osób, których komentarze zostały wywołane przez epizod na jarmarku w Łęcznej (por. ZE I 121-122). W *Pierwszej młodości* obraz miejscowej śmietanki zarysowuje najpierw pan Klonowski w rozmowie z Hrabiną, później zaś środowisko to zostaje scharakteryzowane pośrednio w czasie *balu kawalerskiego* (por. PM III 134-151).

i mieszczańskich. Bogactwo postaci drugiego planu (przy jednoczesnym odwołaniu do pewnego utrwalonego typu) w świecie powieści Jaraczewskiej daje świadectwo nie tylko daru obserwacji samej autorki, tworzy przede wszystkim panoramę społeczności w pewnym dość kluczowym, z punktu widzenia nieodległej przyszłości, momencie.

3. Przestrzeń powieści obyczajowej

Silnie nacechowana jest również przestrzeń, w której rozgrywa się fabuła powieści obyczajowej. W przypadku twórczości Elżbiety Jaraczewskiej ów aspekt był przedmiotem szczegółowej deskrypcji i swoistym znakiem przynależności do świata ocenianego przez narratora dodatnio lub ujemnie, dlatego też modelowi bohaterowie pojawiają się na tle pokoju lub domu, wcielającego marzenia o ładzie i umiarze, w przeciwieństwie do urządzonych z przepychem apartamentów postaci waloryzowanych negatywnie. Analogiczną funkcję realizują obecne w pomieszczeniach przedmioty, mające rangę symbolu dopełniającego charakterystykę postaci pierwszego i drugiego planu, również z punktu widzenia bohaterów. Widok pokoju Emilii utwierdza Władysława w jego wyborze przyszłej żony, bowiem na tle eleganckiego *appartamentu* Zofii (por. ZE I 108), wydaje się on dobrze świadczyć o zamieszkującej go osobie i jej domowych zajęciach(por. ZE II 70-72).

Przedłużeniem owego uporządkowanego świata Emilii jest jej dom w Milinie, stanowiący ucieleśnienie małej Arkadii, swoistej oazy piękna w świecie niepozbawionym okrucieństwa i brzydoty, widocznej między innymi w opisach zaniedbanych majątków (na przykład Szambelana – por. ZE II 58). Milin to w pewnym sensie świadectwo trwania osiemnastowiecznej mody na domki pasterskie, przekształconej w bardziej użyteczną formę, bowiem folwarczek ten ma stanowić dla córki Sławińskiego miejsce zdobywania doświadczenia we właściwym prowadzeniu gospodarstwa (por. ZE I 102). W oczach spoglądającego z ukrycia Władysława Milin rysuje się jako miejsce idylliczne: *piękny domek z małym za nim ogródkiem, ładnym gołębnikiem i pasieką (. . .) dziedziniec, umajony piękną murawą. Otaczały go na przodzie, domek Emilii, a z drugich dwóch stron, folwarczne zabudowania i Małgosi pomieszkanie; na środku kształtna studzienka, a przed samym domem na południe kompas, z tym napisem koło godzin: „niech będzie każda użyteczna, a wszystkie upłyną szczęśliwie."* (ZE II 50-51). Podobnie idealną przestrzenią są Nowosiedliny, w których zamieszkuje młoda para: Karolina z Gustawem, w *domu murowanym z dwoma [!] oficynami* (PM IV 76).

Natomiast stare domy stanowią w powieściach Jaraczewskiej szczególną kategorię przestrzeni ucieleśniającej przeszłość i stanowiącej miejsce trwania dawnej kultury i minionego świata. Przykładem tego rodzaju jest pałac Staliński

wraz z *czerwonym dachem i wysokimi topolami* go otaczającymi (por. WA I 54). Serce tego domu stanowi *pokój bawialny*, w którym toczy się życie rodzinne. Zanim Zdzisław wraz z rodzicami znajdzie się w owym punkcie centralnym, opisuje drogę do niego jako swoistą peregrynację „do wewnątrz": *Idziemy razem po dużych schodach; przechodziemy [!] przez wielką sień, obszerny przedpokój, w którym przed nami powstają grający w karty lokaje, następnie przez dużą salę jadalną i pokój bilardowy, a nikt naprzeciwko nas nie wychodzi. Przechodziemy [!] jeszcze przez jeden pokój; otwierają się drzwi do drugiego poufalszego bawialnego pokoju (...)* (WA I 29-30). Wiekowy jest pałac o *staroświeckiej strukturze*, należący niegdyś do rodziców Hrabiego: *miał on dwie wielkie na skrzydłach oficyny (...) kamienne posadzki, staroświeckie portrety i adamaszki, (...) trochę smutne, wilgotne i zatęchłe.* (PM II 170-171).

Taki jest również dom Pułkownika Ulińskiego – dwór Jarzębnowski, otoczony *wysokimi lipami*, jak Stalin – topolami, zbudowany *nakształt [!] wysokiego szpichlerza [!], na wpół słomą przykryty. Schody wewnętrzne, z małym nad niemi daszkiem (...) W dolnych sklepieniach była piwnica, składy gospodarskie (...) Na pierwszym piętrze, od wąskich korytarzy cegłą wyłożonych, szły drzwi do różnych pokoi, których tylko jedna część przez Pułkownika i jego ludzi zamieszkaną była. Drugie zaś pustką stojące, jako i poddaszne wyższe pomieszkania, z wytłuczonemi szybami, matami pozabijanemi [!], za siedlisko tylko nocnym służyły ptakom. Cały zaś oczerniony dwór, wśród ciemnych lip, przedstawiał się nieraz w wieczór, jak widmo przeszłości.* (PM II 220-221)[363]. Ten zaniedbany po części dom starego kawalera otaczają podobne mu budynki gospodarskie, na dziedzińcu zaś stoi *słup z (...) herbem Pułkownika, nad którym powiewała, droga mu pozostała z dawnego Pułku, w narodowych kolorach, tylu zwycięstw, tylu wspomnieniami uświetniona, Polska [!] chorągiewka* (PM II 222). Narrator nie nadaje tej przestrzeni wymiaru symbolicznego, niemniej ów dwór wraz ze staroświeckim ogrodem, *ze czterema na rogach szpalerami, i tarassem przed oknami, na którym stały jeszcze gdzie niegdzie, połamane stare figury kamienne* (PM II 222), wydaje się świadczyć o odchodzeniu i przemijaniu dawnej „postaci świata", rejestrowanej przez narratora.

Bardzo skromny dom zamieszkiwała ciotka pani Jaworskiej, był on ozdobiony jedynie przez *zielone rasowe obicia i firanki, kanapy i stołki z włosiennej gdańskiej materii, staroświeckie skromne meble, głośno bijące zegary z wagami* (WA II 131)[364]. O jego miejscu w świecie decydował jednak nie tyle wystrój, co

[363]Jaraczewska opisuje tu stan faktyczny wielu siedzib szlacheckich, których właściciele nie remontowali między innymi z powodów finansowych. Cytowany przez Jana Stanisława Bystronia kasztelan Garczyński skarżył się w połowie XVIII wieku, iż *z pałaców i zamków tak wiele pustkami stoi, a ich dziedzice wolą pod snopkiem mieszkać niż pałac konserwować.* Ruin tych nie odnawiano również ze względu na modę – Jan Stanisław Bystroń, Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII, t. 2, Warszawa 1976, s. 396.

[364]Według Hipolita Skimborowicza tak właśnie wyglądał dwór Jaraczewskiej w Borowicy –

osoba właścicielki, oddającej się *dobrzeczynieniu*, będącej ponadto fundatorką dużego szpitala, zbudowanego obok swojej skromnej siedziby. Podobnie otwarty na potrzeby innych był tradycyjny dom rodziców Anieli: *zawsze każdy sąsiad był (. . .) gościnnie przyjęty, każdy nieszczęśliwy wsparty, każdy włościanin wolno przypuszczony, i każdy kwestarz hojną jałmużną opatrzony* (WA I 209), bowiem w powyższym przypadku nastąpiło przesunięcie nacisku z deskrypcji przestrzeni na rzecz jej funkcji w ramach właściwego sobie środowiska. Na antypodach tego motywu jest dom lub pałac zbudowany ze zbytkiem i stający się niekiedy przyczyną ruiny swego nazbyt pysznego właściciela[365]. Wśród nich tylko jeden – dom rodzinny pani Jaworskiej[366] – ma charakter tradycyjnego dworu, waloryzowanego przez medium narratorskie negatywnie – pozostałe przynależą epoce współczesnej autorce.

Technika opisu, odwołująca się do chwytu swoistej wędrówki ku centrum domu, jest w powieściach Jaraczewskiej obecna również w deskrypcji przestrzeni waloryzowanej negatywnie: w *Wieczorze adwentowym* medium pierwszoosobowe wiedzie swych słuchaczy przez kolejne pomieszczenia w domu Prokuratorowej, by doprowadzić ich do *małego gabineciku*, zawierającego w sobie zarówno garderobę, sypialnię, pokój do pracy i odpoczynku. Dzięki temu pozostałe *trzy pokoje, starannie umeblowane, wciąż otwarte, w których jednak oprócz stołków w kółko czekających na gości, fortepiana, rozrzuconych biletów wizytowych na stoliku (. . .) ani roboty, ani xiążek [!], ani żadnego zatrudnienia oznaki nie było widać (. . .)* (WA II 1-2) mogą służyć wyłącznie celom reprezentacyjnym, nawet wbrew wygodzie ich właścicielki. Podobną amfiladą ciemnych pokoi w domu Kasztelanowej zmierzają Karolina z Hrabiną *do adamaszkiem wybitego pokoju kompanii, w którym szczególniej kontrastowały pstre firanki, drewniane złocone bronzy [!], drapowane kanapy i krzeszła [!] Lwowskie, z ogromnemi sfinxami [!], tudzież mnóstwo podobnych mebli, niby to elegancko, a rzeczywiście nieporządnie po pokoju porozrzucanych.* (PM III 105).

Centrum domu, jego serce, stanowi więc jeden z pokoi, zawierający przedmioty kluczowe, składające się na charakterystykę zamieszkujących go osób[367].

---

por. S[kimborowicz] H[ipolit], Polki autorki, artystki i w dziejach krajowych sławne. . . , op. cit., s. 50.

[365] Budowa wielkiego dworu czy pałacu była niekiedy sprawą ambicjonalną, koszt przerastał możliwości finansowe właściciela, stąd i opisana przez Pułkownika historia szlachcica, którego doprowadziła do ruiny pycha w tym względzie, ma charakter zarówno dydaktycznego egzemplum, jak stanowi pewną obserwację obyczajową – por. PM I 230-232 oraz Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 394.

[366] *Niemniej mi było przykro widzieć przepych, panujący pospołu z nierządem w domu rodziców. Dużo ludzi a zła usługa, hardzi służący, bo kilku ich było wielowładnych, a reszta niepłatnych; towarzystwo po części z kredytorów i pochlebców złożone: kapela nadworna a stół niegodziwy, choć ze zbytkiem na niego dostarczano.* (WA II 143-144).

[367] Na przykład obrazy, posągi, książki i różne przedmioty pochodzące z Herkulanum świadczą o naukowych zainteresowaniach pana Jaworskiego (por. WA II 190-191). Tragedia dwóch rzymskich miast znalazła również odzwierciedlenie w jednym z epizodów *Wieczoru adwen-*

Tam, gdzie kultywowane są dawne obyczaje, znakiem wierności wobec tradycji są wizerunki przodków[368]. *Staroświeckie portrety* zdobią ściany pałacu Hrabiego (por. PM II 170-171). W domu Wojewodziny *sala jadalna marmurem wyłożona* jest ozdobiona *portretami familijnemi* (ZE II 4), u Cześnika wiszą *różne portrety osób przy karabelach i w rogówkach* (ZE I 125). Pokój starej służącej – panny Kunegundy, zdobią wizerunki Wojewody i jego żony (por. ZE II 20). Ważnym elementem wystroju kawalerskiego gabinetu Zdzisława są portrety jego zmarłych rodziców (por. WA I 84-85), podobnie jak w pokoju Pułkownika: tam obok nich wiszą również *rozmaitych wielkości i różnego rodzaju kopersztychy, wystawujące sławnych tegoczesnych Jenerałów*[369].

Niekiedy podobizny przodków świadczą o megalomanii właścicieli domu, kiedy Hrabina zjawia się z kurtuazyjną wizytą u Dymickich, *żona (. . .) odsłoniła szybko portret Xiędza Biskupa, i nakręciła kuranta, odziedziczonego po nim zegara, a Panna Nicefora (. . .) schwyciwszy rózgę, straszyła nią szarą małpę* (PM III 97) – *notabene* również „spadek" po purpuracie. Rolę wypełnianą przez portrety w domach posiadających pewne tradycje, w pałacu Barona K. odgrywają zwierciadła. Jedno z nich powtarzało *starannie ułożony obraz* wykwintnego pokoju, w którym przyjmowano gości, bowiem wobec braku przodków Baron może jedynie umieszczać własną osobę w miejscu zarezerwowanym dla protoplastów rodu (por. PM III 103) [370].

Centrum domu stanowi również kominek z płonącym ogniem. Wokół niego koncentruje się życie towarzyskie i rodzinne[371]. Narrator „spoglądający" zza

---

towego, w którym macocha pani Jaworskiej, dowiedziawszy się o niezwykłym pochodzeniu przedmiotów z gabinetu do czytania *się nie mogła wstrzymać, od opowiadania tego wszystkim* [tj. o wybuchu wulkanu i losie miast] *na przenosiny przybyłym osobom, jakby tegoczesny wypadek i świeżo wydarzone nieszczęście* (WA II 193).

[368]Podobny opis domu znajduje się w powieści J.U. Niemcewicza *Dwaj panowie Sieciechowie*: *Wewnątrz równie wszystko porządnie, chędogo i czysto, nie widać tam było mahoniów, mniej jeszcze pozłacanych brązów, lecz stoły, szafy i krzesła z czarnej dębiny, cisu lub orzechowego drzewa, kilka portretów przodków jegomościnych, portrety Zygmunta I, króla Jana Trzeciego, gdy jechał pod Wiedeń, i hołd książęcia pruskiego Zygmuntowi Augustowi oddany.* – Julian Ursyn Niemcewicz, Dwaj panowie Sieciechowie, wstęp i oprac. Jan Dihm, Wrocław 1950, s. 4, BM I 135. O roli wizerunków familijnych w kulturze sarmackiej pisał między innymi Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 407-412.

[369]Do popularnych obrazów umieszczanych na ścianach domów szlacheckich, obok wizerunków familijnych i przedstawień religijnych, należały portrety władców, wielkich wodzów i sceny batalistyczne – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 410. Jednocześnie galeria obrazów należała we wczesnej powieści historycznej do ważnych elementów kreowanej przestrzeni, podnosiła ona splendor domu i rodu, i stanowiła swoisty wykład z przeszłości narodowej, jak w *Janie z Tęczyna* J.U. Niemcewicza – por. uwagi o powieści historycznej: Halina Stankowska, Opozycja dokumentaryzmu i literackości we wczesnych powieściach historycznych w Polsce (w:) W kręgu zagadnień polskiej powieści historycznej XIX wieku, pod red. Lecha Ludorowskiego, Lublin 1984, s. 23.

[370]Ojciec Barona, podobnie jak on sam, był bankierem.

[371]Kominki stawiano szczególnie chętnie w sieni i w izbie stołowej, miejscach, w których

okna na dom Rolskich, opisuje go w następujący sposób: *widać tam było (...) duży palący się ogień na kominku. Pani Rolska, siedząc na małej kanapie przy nim, gryzła orzechy; mąż w szlafroku, palił lulkę przy piecu (...) tymczasem dziewczynka (...) obydwoma rękami w klawisze tłukła.* (PM III 99). Przed kominkiem toczy się wieczorem życie dworu Kłossowskiego (por. WA I 2-3), przed nim Zdzisław, Aniela i pani Jaworska wygłaszają swoje biograficzne monologi; również w *Pierwszej młodości* na tle płonącego na kominku ognia opowiadają swe dzieje Reszkowa i Pustelnik.

Kreacja ograniczonej przestrzeni, jaką są salony, pokoje i gabineciki, deskrybowane zgodnie z poetyką powieści Scottowskiej[372], jest dowodem dużej wrażliwości autorki na detal, świadczącym na zasadzie *pars pro toto* o obyczajowości tego okresu. Dom w powieściach Jaraczewskiej nie miał jeszcze w pełni wymiaru narodowego stereotypu, jaki zyskał w dobie romantyzmu. Nie jest on świątynią ojczyzny, choć patriotyczna przeszłość znajduje wyraz w postaci portretów przodków. Ma on wymiar przestrzeni spotkania, cechuje go otwarcie na innych – przyjmuje się w nim bohaterów sprawy narodowej, na przykład weteranów z czasów wojen napoleońskich (por. PM IV 79). Jego progu natomiast nie przekraczają przedstawiciele zaborców, choć nie ma on jeszcze charakteru twierdzy narodowej, dla której hańbę stanowi pojawienie się urzędnika carskiego[373]. Jest on jednocześnie źródłem *promieniowania ciepłem idylli* na otaczającą dwór gromadę wiejską, bowiem nie stanowi ucieleśnienia wyzysku czy przymusu, a staje się wzorem patriarchalnych relacji między *dobrym panem i jego pełną anielskich cnót małżonką a* włościanami[374]. Ten patriarchalny aspekt dworu polskiego jest szczególnie czytelny w powieściach autorki *Zofii i Emilii.*

4. „Flamandzkie malowidła"

Jednym z charakterystycznych sposobów budowania wizerunków współczesnego i niedawno minionego świata kultury jest wprowadzenie przez Jaraczewską do tkanki powieściowej znacznej liczby obrazków o charakterze obyczajowym. Michał Grabowski, Kazimierz W. Wójcicki[375] i Józef Ignacy Kraszewski

---

gromadziła się rodzina, choć były *mniej praktyczne* niż zwykłe piece – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 413-414.

[372] Według Józefa Bachórza cechą powieści historycznej Waltera Scotta było upodobanie do „antykwarycznych" szczegółów obyczajowych – por. Józef Bachórz, Powieść (w:) Słownik literatury polskiej XIX wielu, pod red. Józefa Bachórza i Aliny Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 738.

[373] O tego rodzaju zamknięciu polskiego domu na obcych pisze Jan Prokop – por. Tegoż, Dom rodzinny (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, op. cit., s. 164.

[374] Ibidem, s. 164.

[375] *Co to za wyborny chociaż od niechcenia skreślony ciąg prawdziwych tableaux de genre, ten opis mieszkańców małego miasteczka, w którem raz pierwszy odmienia pocztowe konie Henryk po wyjeździe z Warszawy (...) Co krok natrafiamy na jakiś obrazek troskliwie oddany*

używali w odniesieniu do opisowych fragmentów powieści autorki *Zofii i Emilii* terminu 'tableaux de genre'[376], co Kraszewski zdefiniował jako *drobnostkowe malowidełka obyczajów (...), które zacząwszy od Krasickiego, pokazują się ciągle i wracają, w pismach Niemcewicza, Skarbka, Jaraczewskiej, w „Malwinie" i w „Podstolicu"*[377].

Józef Bachórz, definiując termin obrazek, jako *gatunek literacki, należący do małych form narracyjnych, popularny w literaturze krajowej przez całe stulecie [dziewiętnaste]*, dodaje, iż nim stał się on nazwą gatunkową, był synonimem określenia *wartości plastycznych opisu* lub *odpowiednikiem wyrazu „wyobrażenie"*. Po roku 1831 termin 'obraz' oznaczał *mimetyczny stosunek literatury do życia*, a 'obrazek' – *„malownicze" fragmenty większych utworów* lub *fragmenty powieści zawierające opisy obyczajów rodzinnych lub towarzyskich, tematycznie i nastrojowo pokrewne malarstwu obyczajowemu, „flamandzkiemu", nastawionemu na szczegóły z codzienności*[378]. Zanim jednak dokonała się ewolucja obrazka w niezależną formę gatunkową, stanowił on mniej lub bardziej samodzielny element opisu, pełniący w przypadku powieści Jaraczewskiej dwojaką rolę: dekoracji, w której rozgrywa się fabuła, lub spowolnienia, a nawet zatrzymania, mającego *eksponować doniosły moment akcji*[379]. Według Józefa Bachórza, obrazki charakterystyczne dla autorki *Zofii i Emilii* są *uwikłane* w opowiadanie, i przynależą w zasadzie do dwu typów: idyllicznej bądź sentymentalnej scenki kameralnej, w obu przypadkach są to opisy *upoetyzowanej codzienności*[380], posiadające niekiedy walor dydaktyczny[381].

Opisy rustykalne mają zwykle charakter idylliczny, w konwencji *usentymentalnionej „la belle nature"*[382], jak w przypadku deskrypcji wioski rybackiej, po-

---

(...) Cała zewnętrzna powszednia natura, tak rozmaita i malowana w drobnych i powszednich szczegółach, w których kocha się malarz holenderski i poeta polski – K[azimierz] W[ładysław] Wójcicki, Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska, op. cit., s. 56-7.

[376] por. Józef Ignacy Kraszewski, O polskich romansopisarzach (w:) Tegoż, Wybór pism, t. 10, Studia i szkice literackie, Warszawa 1894, s. 18; oraz M[ichał] Gr[abowski], op. cit., s. 72.

[377] Józef Ignacy Kraszewski, O polskich romansopisarzach, op. cit., s. 18.

[378] *W znaczeniu trzecim stawał się obrazek nazwą gatunku: oznaczał utwory charakteryzujące się zamiarem werystycznym, a nie pretendujące do miana powieści* – Józef Bachórz, Obrazek (w:) Słownik literatury polskiej XIX wielu, op. cit., s. 627. O „flamandzkim" charakterze obrazków obyczajowych wplecionych w tkankę powieści Jaraczewskiej w kontekście romansopisarstwa francuskiego pisał również Kazimierz W. Wójcicki: *Cała zewnętrzna powszednia natura, tak rozmaita i malowana w drobnych szczegółach, w których kocha się malarz holenderski i poeta polski, nie istnieje dla francuskiego romanso-pisarza [!], i poety, i dlatego musi on wymyślać te zaciekłe, namiętne, a przesadne okropności służące za bodziec interesu w dziełach imaginacji.* – K[azimierz] W[ładysław] Wójcicki, Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska, op. cit., s. 57.

[379] por. Józef Bachórz, Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831-1863, Gdańsk 1972, s. 121.

[380] Ibidem, s. 53.

[381] Jak te poświęcone ubogim dzieciom – por. ZE I 117-118, PM II 11-12.

[382] por. Józef Bachórz, op. cit., s. 120.

łożonej niedaleko Topolówki: *wkrótce (...) spostrzeżono kilka chałup, z których kominów gęste kłęby unoszącego się dymu, jak fantastyczne obłoki po niebie się przesuwały. Ujrzano potem wielki staw, zastawiony młyn, koło niego budkę z chróstu [!], w której duże rozpalone ognisko oświecało snujących się przed nim żydów [!] o ryby się targujących, i starą wieśniaczkę, która w kuczki siedząc, dla robotników jeść gotowała. Dalej, przy wesołych okrzykach wyciągali pracowici rybacy ciężkie siecie [!], i starannie rozplątując uwięzłe w nich różnego rodzaju ryby, wrzucali je w duże naczynia wodą napełnione. (...) Z drugiej zaś strony, widać było (...) krążące po stawie czółna, zarzucane po nim [!] sieci, za któremi się ciągnęły jak wieńce szerokolistne biało kwitnące wodne rośliny; gdy tymczasem, pluskające się małe rybki, ozłocone od promieni słonecznych, po wierzchu wody igrały; a w odległości figlarny ptak, rybołów zwany, czatując na pastwę, nagle się spuszczał i szybko ze swoją zdobyczą uciekał.* (ZE I 61-63). Nie przypadkiem widok ten staje się wzorem dla obrazu pana Hoffel, jako że sam styl tego opisu nawiązuje do sposobu „narracji", charakterystycznej dla rodzajowego malarstwa holenderskiego[383].

Podobny charakter ma fragment inicjujący tom drugi *Zofii i Emilii*, będący próbą kreacji sielankowego obrazu: *Zachodziło już słońce; wracało zewsząd i stawało przed chałupami wiejskie bydełko, szukające poddasza i pragnące nocnego spoczynku* (ZE II 1), czy bliski mu akapit z *Pierwszej młodości*, świadczący o dość konsekwentnym postrzeganiu wsi jako przestrzeni realizowania się marzenia ludzkiego o naturalnym szczęściu: *Pogodne ich otaczało niebo: miły wietrzyk poruszał liście, powiewał trawą i wonne kołysał kwiaty. Odzywały się opodal swobodne pasterzy fujarki; schodziły z pagórków liczne trzody owiec, bielące się z daleka jak te opadłe z białych kwiatów liście (...). Pasło się i spoczywało po łąkach, piękne pstrokate szwajcarskie bydło i nasze graniaste, pracowite, nie mniej czasem mleka dające krówki; ryczały młode cielęta; brzęczał konik w trawie; gruchały śnieżne gołębie (...)* (PM I 205-206).

Wieś jest w powieściach Jaraczewskiej deskrybowana w kategoriach *locus amoenus*, obserwowanego przez medium narratorskie z pewnej perspektywy, co powoduje „zacieranie" się szczegółów. W rezultacie powstają (dość stereotypowe) wizerunki wyidealizowanych przestrzeni rustykalnych, zamieszkałych przez pracowitych i szczęśliwych wieśniaków, na przykład: *Jechał przez bujne łąki, rozległe i kwieciste jak wyobraźnia pierwszej młodości, po której [!] w odległości uwijali się jak mrówki, ochoczo grabiący siano robotnicy* (ZE II 50, por. również UD Karol 92). Powyższa sielankowa stylizacja jest widoczna również we frag-

[383]Na wzór XIX-wiecznych sztychów kreowany jest również wizerunek *romantycznej wioski*, będącej miejscem śmierci Henryka, stąd wydobyte przez narratora punkty kluczowe: *starożytny kościół*, cmentarz z *białymi grobowymi kamieniami* i *czarnymi skromnymi krzyżami*, dom proboszcza, zdrój otoczony płaczącymi wierzbami (porównywany przez medium do *ożywiającego źródła religii*), zaś w tle widoczne są *czarnemi sosnami otoczone starożytnego zamku zwaliska* (PM IV 135).

mencie *Pierwszej młodości*, poświęconym żniwom w Orlinie, które wedle słów narratora przypominają budowę *świątyni Cerery* (PM I 136). Ten idylliczny obrazek został wzbogacony o pewien rys satyryczny – wśród żeńców pojawia się *tłusty organista, który poprawiając czapki, cieszył się do wytycznej dziesięciny* (PM I 137).

Kontrast między miastem, będącym domeną konwenansów i idyllicznie postrzeganą wsią został zaakcentowany przez medium narratorskie, interpretujące w kategoriach sztuczności obyczaje małomiasteczkowego towarzystwa w przeciwieństwie do miejsc o charakterze rustykalnym: *wyjeżdżającemu przedmieściami, ze wsią się stykającemi, zupełnie inny obraz Henrykowi się przedstawił. Wychodziło z wolna bydło w pole; wyjeżdżały wozy po użęte snopy, wracali ludzie, cicho się jeszcze modląc, z prymarii* (PM I 126). W tym ujęciu wieś jest w jakimś sensie uosobieniem pierwotnego raju, zaś wzajemne kontakty między dworem a gromadą mają charakter bezkonfliktowej koegzystencji, której wyrazem są *obrzynki*, wraz z barwnymi strojami wieśniaczek, koronami z kłosów na głowach *przednic* i egzotyką obyczajów.

Wieś w powieściach Jaraczewskiej ma również walor przestrzeni działań o „pozytywistycznym" charakterze, polegających na żmudnej pracy nad zmianą mentalności mieszkańców wsi. Działalność tego rodzaju prowadzi w swoim majątku pan Klonowski, starający się zaszczepić swą pasję Henrykowi (por. jego wykład PM I 153-181). Jednocześnie wieś jest postrzegana przez medium w sposób bardziej realistyczny, kiedy opisywane są majątki należące do niedbałych lub rozrzutnych właścicieli. Stało się to przedmiotem refleksji Władysława[384], bohatera *Zofii i Emilii* oraz Hrabiego, który *rozwodził się z Gustawem, nad nędznym stanem tej wsi, której chciwy dzierżawca dwie zbierając intraty, dla dziedzica i dla siebie, zagrażał zupełnem zniszczeniem, nie mniej jak przemyślny żydek [!] swym handlem wódki, pijaństwem, namiętnościami i gnuśnością kupczący* (PM II 96-97)[385].

Szczególny walor obyczajowy mają umieszczone w tomie pierwszym *Zofii i Emilii* opisy Jarmarku w Łęcznej (ZE I 111-114, 122)[386]. Również w tym zdominowanym przez rys werystyczny fragmencie, opis zawarty w części wstępnej ma charakter wyidealizowanych pejzaży rustykalnych[387]. Podobny obrazek

[384] por. również skargi młodej wieśniaczki na ekonoma – ZE II 29.

[385] To równocześnie jeden z kilkunastu przykładów świadczących o swoistym antysemityzmie wpisanym w świat tych powieści (por. również PM III 120-121 czy WA I 133, 159 itp.).

[386] Jarmarki te odbywały się dwa razy w roku: na Boże Ciało (w czerwcu) i na św. Idziego (8 sierpnia) – por. Stanisław Krzesiński, Koleje życia czyli Materiały do historii teatrów prowincjonalnych, oprac. i wstęp Stanisław Dąbrowski, Warszawa 1957, s. 452.

[387] *Ujrzał Władysław, zbliżając się do Łęczny, zielone łąki, po których jak srebrna wstęga kręty Wieprz się wije,; rozrzucone gdzieniegdzie [!] krzaki, samorodnemi uplotami powoju uwieńczone; swobodnych wieśniaków wędki lub więcierze zarzucających w rzekę, i liczne koło nich pasące się trzódy [!]; słyszany z daleka odgłos fujarek, dodawał jeszcze wdzięku tej wiejskiej scenie.* (ZE I 11-112).

otwiera również tom drugi *Pierwszej młodości* (por. PM II 5-8). Rozwijają się one przed oczyma czytelnika dzięki zabiegowi uporządkowania ich zgodnie ze sposobem „pokonywania" przestrzeni przez bohatera, stanowiącego w danym momencie „reflektor" dla poczynań medium, na przykład wizerunki nocnego życia Warszawy (por. PM I 115-116)[388], stacji pocztowej (por. PM I 116-122), poranka w małym miasteczku (por. PM I 123-125) – z punktu widzenia Henryka. Kazimierz Wójcicki pisał o umiejętności przedstawiania przez Jaraczewską *drobnych szczegółów*, o *obrazkach troskliwie oddanych, schwyconych z natury* i wierności wobec ich desygnatu. Dodawał też, iż obrazy tego rodzaju w powieściach autorki *Zofii i Emilii* są *prawdziwymi flamandzkimi malowidłami*[389].

Wydaje się wobec powyższego, że umotywowane są stwierdzenia Bachórza, iż w sposobie kopiowania rzeczywistości Jaraczewska była bliska Fieldingowi i *Diderotowskiemu upodobaniu do pewnych rodzajów codzienności*, i *postawiła krok naprzód ku „poziomemu życiu"* w stosunku do Krasickiego i Wirtemberskiej, choć wyraźne są u niej liczne *reminiscencje sentymentalizmu pokrewnego wydaniu pani de Genlis*[390]. Obrazki o charakterze obyczajowym, będące opisem codzienności ludzi współczesnych autorce, mają szczególny walor poznawczy, bowiem podobnie jak obrazki z doby międzypowstaniowej, prezentują zanikające zwyczaje rodzinne, utrwalają sylwetki oryginałów (u Jaraczewskiej są to zwykle doświadczeni starcy), wreszcie rejestrują *szczegóły krajobrazu i architektury, właściwości regionalnego obyczaju, stroju, „zatrudnienia" – jako dokumentów kolorytu lokalnego i „czasowego"*[391], co zbliża ją do poetyki powieści historycznych Waltera Scotta.

5. „Moribus antiquis"

W powieściach Elżbiety Jaraczewskiej przedmiotem obserwacji są dwie równolegle egzystujące przestrzenie kulturowe – jedną z nich jest szeroko rozumiana współczesność, wraz z charakterystycznymi dla okresu przedpowstaniowego procesami zachodzącymi w społeczności (między innymi kształtowania się grupy ziemiańsko-mieszczańskiej, posiadającej swoje korzenie w warstwie szlacheckiej; zmiany dotyczące roli kobiet w społeczności itp.); drugą tworzą przedstawiciele

[388] Podobny nocny wizerunek stolicy został umieszczony w tomie drugim *Zofii i Emilii* – por. ZE II 126-7, obok opisu głównej ulicy miasta z okien karety w dzień – por. ZE II 114-116.

[389] K[azimierz] W[ładysław] Wójcicki, Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska, op. cit., s. 57. O tym, że sama Jaraczewska identyfikowała się z takim określeniem, świadczy fragment *Pierwszej młodości*: *ujrzał Pan Rolski, przed karczmą, długie rozstawione stoły, około których cisnęli się wesoło, przybyłych gości ludzie, flamandzkie, w różnych grupach tworząc obrazy* (PM IV 84).

[390] Józef Bachórz, op. cit., s. 39.

[391] Józef Bachórz, Obrazek (w:) Słownik literatury polskiej XIX wielu, op. cit., s. 626.

przemijającego świata, pamiętający czasy Rzeczpospolitej i kultywujący dawne obyczaje[392].

W świecie *Zofii i Emilii* przedstawicielami dawnej kultury szlacheckiej są Wojewodzina i stary Cześnik, będący kolejnymi realizacjami typu Pani Podczaszyny i Pana Podstolego. Cześnik stanowi wyrazisty przykład idealizującej kreacji postaci „dawnego Polaka", co stanowi cechę dość charakterystyczną dla powieści Jaraczewskiej[393]. Uzasadnieniem fabularnym epizodu pobytu Władysława w posiadłościach Cześnika jest droga powrotna modelowego bohatera do domu, w trakcie której odwiedza dawnego przyjaciela swoich rodziców[394]: *zastał [on] cnotliwego staruszka, siedzącego w letnim stroju, pod dużym klonem na środku dziedzińca, trzymającego w ręku książkę do nabożeństwa.* (ZE I 124). Wchodzący do *staroświeckiego* domu Władysław ma wrażenie, *iż czarodziejskiem omamieniem, do przeszłego cofnął się wieku* (ZE I 125), bowiem widzi *zawieszone w sieni przeplatane jarzębiną wieńce z przeszłorocznych obrzynków; rozwieszone zajęcze skóry, wilcze głowy i nogi, rozsiany po ziemi tatarak; w pierwszym pokoju stół kilimkiem nakryty; wysokie szafy, na których staroświeckie stały puchary; w sypialnym pokoju łóżko z kotarą, różne gatunki strzelb i stojące w szafce pękate flaszki wódki gdańskiej, po której złoto pływało (. . .)* (ZE I 125). Znów jest to charakterystyczna podróż do centrum domu – jadalni, w której spożywa z Cześnikiem tradycyjną piątkową wieczerzę.

Szczególną przestrzenią w opowieści Zdzisława (*Wieczór adwentowy)* jest Stalin, będący według słów samego narratora i podmiotu opowieści miejscem kultywowania dawnych wzorów zachowań, budzących we współczesnych *wesoły uśmiech* z powodu *przeciwnych duchowi czasu i wieku obyczajów* (WA I 62)[395]. Zdzisław, będący już *Akademikiem*, jest zdziwiony zasadami, jakimi ma się w tym domu kierować: *żeby się nie dziwił w niczem starożytnemu ubiorowi dziadka i babki, ani ich zwyczajom, staremu doktorowi przyjacielowi domu się nie sprzeciwiał, z pieskiem babki nie drażnił [!], starego kamerdynera Wincentego*

[392]Ów aspekt dostrzegł w odniesieniu do czasów współczesnych Jaraczewskiej Kazimierz Wójcicki, który napisał: *pisma jej uwodzą nas żywo w świat, na który jeszcze patrzymy, a który dla naszych potomków, będzie już tylko historią.* – K[azimierz] W[ładysław] Wójcicki, Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska, op. cit., s. 60.

[393]*Podobnie jak Fr. Skarbek patrząc na gasnące pokolenie XVIII stulecia, malowała już konającą tę społeczność, co otaczała jej kołyskę. W Jaraczewskiej powieściach łączą się te dwa okresy, zapadającego w przeszłość XVIII i początku nowego stulecia. Historyk, badający dzieje wewnętrzne domowego życia, malarz obyczajowy, w jej utworach, zarówno jak J.U. Niemcewicza i Skarbka, znajdzie drogocenne dla siebie postacie i szczegóły z historyczną prawdą oddane, bo z żywych wzorów wiernie odzwierciedlone.* – K[azimierz] W[ładysław] Wójcicki, Literatura krajowa. O powieści, „Kłosy" 1868 t. 6 nr 136, s.74.

[394]Pojawienie się młodego człowieka stanowi pretekst do wygłoszenia nauki na temat zasad prowadzenia majątku ziemskiego, będącej czytelną aluzją do *Pana Podstolego* Ignacego Krasickiego. Narrator nazywa ją *prostą nauką wiejskiego filozofa* (ZE I 129).

[395](. . .) *staroświecki strój i obyczaje [Stalińskich], oprócz ciekawości pierwszego (. . .) spojrzenia, wszystkich od nich odstręczały* (WA I 226).

i starej Panny Marty w milczeniu słuchał napomnień, cicho chodził i drzwiami nie trzaskał (WA I 25-26). Po raz drugi powraca określenie, jakie pojawiło się już w *Zofii i Emilii*, dotyczące domowników tego tradycyjnego domu: *wszyscy (. . .) w staroświeckim ubiorze, wydawali się jako duchy przeszłego wieku, ożywione do figurowania w assystencji jego ostatniego wizerunku, mego [Zdzisława] poważnego dziadka* (WA I 38-39).

Jednak atmosfera panująca w Stalinie nie oznacza, iż jego mieszkańcy są przez medium narratorskie oceniani negatywnie. Na tle rodziny Tolewskich, zaczynają stopniowo ujawniać się samemu Zdzisławowi zalety tej tradycyjnej i jednocześnie moralnie jednoznacznej przestrzeni dworu Stalińskiego, bowiem *jeżeli Stalin był krochmalnym zakonserwowanym wizerunkiem dawnych przywar, dom Państwa Tolewskich najobrzydliwszym był obrazem, rozprzężenia wszelkiej moralności, tegoczesną wymówką unikania subiekcyj pokrytym* (WA I 129-130). Okazuje się bowiem, że mieszkańcy Stalina mogą nie tracąc niczego ze swych obyczajów, nieco „przystosować się" (*powierzchownie* jakby określiła to Jaraczewska) do współczesnego świata, natomiast „modne" domy są przestrzenią moralnie dwuznaczną.

Typ „starego Polaka" reprezentują prócz Cześnika i Starosty Stalińskiego, *któren był bardzo biegły u Jezuitów w historii, i ciągle się lubił gazetami i polityką, jak tegoczesną trudnić historią (. . .)* (WA I 25), także mąż ciotki pani Jaworskiej, jeden z sąsiadów Hrabiego, ojciec Teresy oraz jego sługa i przyjaciel w jednej osobie – Grzegorz. Obecny na wigilii w Orlinie pan Monvel jest zdziwiony *życzliwym z siwym wąsem, po polsku ubranym sąsiadem,* który *gęste mu nalewał kieliszki, dawnemi zachęcając go (. . .) axiomatami [!]: non est vinum, nisi Hungariam. Post pisces, vinum misces. Bis repetita placent. Omne trinum perfectum.* (PM II 199-200). Dawną sarmacką fantazję posiadał również mąż ciotki pani Jaworskiej, który zanim uległ jej „cywilizującemu" go wpływowi *nie raz (. . .) po pijanemu, nie tylko do korków żony strzelał, lub pijał z jej trzewika, ale nawet uważając ją wtedy, jak to co miał w domu najlepszego, odgrażał się kazać ją posiekać i z kuropatwim sosem zaprawną, na potrawkę dać gościom swoim.* (WA II 118).

Przedstawicielkami i rzeczniczkami dawnego świata są stare służące, będące świadkami minionych czasów, *konserwującymi* wokół siebie przestrzeń zastygłą w dawnych formach. Ich pokoiki nie należą do pomieszczeń stanowiących centrum tradycyjnego domu, podlegającego wraz ze zmianą generacji pewnym modyfikacjom – w ich izdebkach trwają przedmioty przynależne innej epoce. Pokój panny Kunegundy *był (. . .) zupełnie w starodawnym guście, sklepiony i z kratami w oknach; malowanych ścian poplamionych wilgocią, gdzieniegdzie tylko było znać zielonkowaty kolor, z lepiej zachowanym cokolwiek naokoło figlarnym arabeskiem, w którym dawniej pospolitym gustem, dziwacznie widać było połączone ryby i bukiety z kwiatów, lwy, i wazony, bociany i altanki. Kanapka, stołki i firanki były z białego sycu, w duże ciągnione z piwonii giralndy*

(. . .) (ZE II 16-17). Opisujący to wnętrze z punktu widzenia bohatera narrator podkreśla fakt obecności w nim przedmiotów określanych epitetem 'staroświeckie' – taki jest w *zielonej kopercie zegarek, od którego wisiał tombakowy łańcuch z dewizkami* (ZE II 17) i *do fryzur żelazko* (ZE II 19). Pozostałe przedmioty także wydają się przynależeć do tej kategorii – *wypełzłe* zielone krzesła, kosmaty kufer, *alembik do przepędzania wódek*, komoda (por. ZE II 16-21). Podobnie wygląda pokój pani Zarzyńskiej w domu Pułkownika Ulińskiego, posiadający *okno z kratą żelazną, na którem stały, dwie duniczki [!] z koraliną i rozmarynem, a pomiędzy niemi, duża klatka z gilem i pozytywką.* (PM II 213).

Kult przeszłości, manifestowany w twórczości Elżbiety Jaraczewskiej jako pozytywne waloryzowanie dawnych obyczajów i prezentowanie przedstawicieli starszej generacji w dodatnim świetle, świadczy nie tylko o wewnętrznej postawie autorki, wszak wychowanej w tradycyjnym magnackim domu swego ojca – Kazimierza Krasińskiego, ale o przeniesionej na grunt współczesnej powieści obyczajowej poetyki rodem z historycznych powieści Waltera Scotta, niezwykle popularnego w Polsce w latach 1826-1830[396]. Według Józefa Bachórza, z XIX-wiecznego historyzmu wywodziła się tendencja do nasycania powieści o tematyce współczesnej realiami społeczno-politycznymi oraz *ukazywanie różnorodności wpływów czasu minionego na teraźniejszy*, co przejawiało się również dbałością o lokalizację czasową. Ów kult dawnego obyczaju pokazywano jako zjawisko posiadające niekiedy większą wartość niż współczesność[397].

Jaraczewska nie interpretowała przeszłości w sposób jednoznaczny, choć waloryzowała ją raczej pozytywnie. Jej dbałość o szczegółowość i wierność opisu przemijającej obyczajowości nie była związana z postawą ataku na współczesność, a wynikała raczej z przekonania o bezpośrednim związku przeszłości i teraźniejszości, wyraźniej podkreślanym w sytuacji utraty przez naród niezawisłości. Powieść w tym kontekście miała stać się jednym z ważnych źródeł edukacyjnego oddziaływania, przy czym ów aspekt należy rozumieć szeroko, jako wychowanie w duchu patriotycznym, w sensie w jakim interpretowano to pojęcie w dobie przedpowstaniowej. Dawne obyczaje są w powieściach autorki *Zofii i Emilii* pretekstem do ujawniania różnic między sposobem egzystencji charakterystycznej dla minionej i teraźniejszej generacji, co prowadzi do stwierdzenia, iż naturalną cechą zmiany pokoleniowej jest przekształcenie wzorców zachowań, przy czym jeśli odwołują się one w swoim zasadniczym zarysie do chrześcijańskiego kanonu etycznego i moralnego, są traktowane przez medium narratorskie w sposób równoważny.

[396]por. Wanda Krajewska, Angielsko-polskie związki literackie (w:) Słownik literatury polskiej XIX wielu, op. cit., s. 23.

[397]Michał Grabowski interpretował, co dość zamienne, scottowskie fascynacje przeszłością *w duchu regresywnego pojmowania historii* – por. Józef Bachórz, Powieść (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, op. cit., s. 737.

ROZDZIAŁ 5

Rytuał kalendarzowy – czas jako kategoria porządkująca powieści obyczajowe Elżbiety Jaraczewskiej

1. Rytm powieści obyczajowej – współczesne rytuały

Kategorię obyczaju, dającego się wyodrębnić z tkanki powieściowej utworów Jaraczewskiej, można również analizować jako sposób wpisywania ich w pozafikcjonalną kulturową rzeczywistość, rytmizowaną dzięki wartościowaniu czasu, zgodnie z aksjomatem wyznaczanym przez cykliczne następowanie po sobie okresów „zwykłych" i świątecznych. Dążenie werystyczne w sposobie kreowania kategorii czasu (jako wartości porządkującej kulturowe trwanie społeczności) tworzy również płaszczyznę dla zaistnienia gatunku powieści współczesnej, bowiem tło fabuły stanowi „świat" o cechach analogicznych do realności empirycznie doświadczanej przez autorkę i jej potencjalnych prymarnych czytelników[398]. Ów aspekt „wierności" powieści autorki *Zofii i Emilii w* stosunku do rzeczywistości akcentował już Aleksander Tyszyński, który stwierdził: *powieści pani Jaraczewskiej są to (...) obrazy z życia towarzyskiego nam spółczesnego. Osoby więc i wypadki w tych powieściach, są to osoby codzienne, wypadki potoczne, wzięte ze sfery owego koła towarzyskiego, które autorka znała wyłącznie*[399], dodając: *obyczajowość w nich jednak staje się naturalnem następstwem wierności w opowiadaniu*[400]. Michał Grabowski pisał: *zarys towarzystwa polskiego,*

[398] „Prymarnych" czytelników należałoby w tym kontekście zdefiniować jako kategorię odbiorców modelowych, przynależących do generacji współczesnej autorce.

[399] A[leksander] Tyszyński, Powieści Elżbiety Jaraczewskiej (w:) Tegoż, Rozbiory i krytyki, t. 3, Petersburg 1854, s. 292.

[400] Ibidem, s. 293.

skreślony lekką ręką Księżnej Wirtemberskiej, rozwinął się dokładniej i zupełniej w pismach Hrabiny Jaraczewskiej. (. . .) pani Jaraczewska (. . .) rozpatruje się uważnie koło siebie, zna gruntownie charaktery, maluje życie z jego dostatnim zapasem nie już serdecznych tylko, ale najrzetelniejszych smutków[401], zaś Kazimierz Władysław Wójcicki konstatował: w *tych dziełach odbił się wiernie świat, w którym żyła autorka, znajduję, że to jest właśnie nasz świat, nasz wiek, prawdziwe statu [!] quo obyczajowe Królestwa Polskiego między 1820 a 1830 rokiem*[402].

Na kategorię obyczajowości w powieściach Jaraczewskiej składa się kilka szeregów znaczeniowych, stanowiących nieuświadamiany (lub traktowany jako oczywisty, bowiem wypływający z charakteru biologicznej i socjologicznej egzystencji człowieka) aspekt porządkujący fabułę powieści obyczajowej: rytm życia ludzkiego wraz z przynależnymi mu wydarzeniami centralnymi: narodzinami, ślubem i śmiercią; religijny rytm doroczny; rytm doroczny indywidualny (najczęściej o charakterze ludycznym); oraz rytm dobowy. Wspólnie składają się one na obraz obyczajowości, charakterystycznej dla trzeciego dziesięciolecia XIX wieku[403]. Autorka *Zofii i Emilii* stosowała strategię przedstawiania losów swoich modelowych bohaterów począwszy od historii życia ich mentorów, wobec powyższego wydaje się, że analizę pierwszego z wyżej wymienionych ciągów, rytmizujących warstwę obyczajową powieści Jaraczewskiej, powinien rozpocząć zespół zjawisk związanych z tworzeniem się rodziny, traktowanej przede wszystkim jako środowisko wychowawcze, zaś obyczajowość łącząca się z narodzinami zostanie przedstawiona w następnej kolejności, jako mniej akcentowana przez samą autorkę.

Każda z grup społecznych budowała swój własny, podlegający stopniowej ewolucji, zespół znaków, dzięki któremu sygnalizowano fakt osiągnięcia przez dziewczynę wieku odpowiedniego do zamążpójścia, na przykład na początku XIX wieku w środowisku ziemiańskim już nie praktykowano staropolskiego zwyczaju wieszania kilimów i kobierców[404]. Zrezygnowano z niego na rzecz uroczystego wprowadzenia dziewczyny do świata dorosłych – uosabianego przez salon. Stosowną przestrzenią dla *zaczynania swego zawodu w towarzystwie* przez kobietę był pierwszy bal, odpowiednim wiekiem – szesnaście, siedemnaście lat[405].

[401] M[ichał] Gr[abowski], Literatura romansu w Polsce (w:) Tegoż, Literatura i krytyka, t. 2, s. 51.

[402] K[azimierz] W[ładysław] Wójcicki, Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska (w:) Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach, t. 1, Warszawa 1850, s. 55.

[403] Wszelkie niżej prezentowane konstatacje dotyczą rejestrowanej przez Jaraczewską obyczajowości szlacheckiej, bowiem sposób postrzegania przez autorkę *Zofii i Emilii* zespołu zachowań związanych z obrzędowością ludową nie mieści się w powyższych rozważaniach, dlatego też jest to przedmiotem analizy w ramach rozdziału następnego pt. *„Huculska Arkadia”*.

[404] por. Jan Stanisław Bystroń, Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII, t. 2, Warszawa 1976, s. 82.

[405] Jak w przypadku Delfiny Stawskiej – por. ZE I 10, czy Anieli – por. WA II 24.

Przed złożeniem oficjalnej deklaracji miał miejsce etap wzajemnego poznawania się potencjalnych partnerów dzięki dwom typom akceptowanych powszechnie zachowań: werbalnemu (konwersacji) i umożliwiającemu dość ograniczony kontakt fizyczny – tańcowi. W warstwie fabularnej *Pierwszej młodości* długie rozmowy prowadzone przez Karolinę i Gustawa w czasie pobytu ich rodzin w Krakowie były przez *obcych* interpretowane, *jak to bywa w małych czy dużych miastach*, jako pierwszy etap starań o rękę panny (por. PM II 86). Owe konkury odwoływały się niekiedy do tajemnego kodu miłosnego[406], jednak nie mogły przekraczać pewnych granic wyznaczanych przez konwenans, pod karą sankcji, dotykających szczególnie kobietę.

Kolejnym etapem na drodze ku małżeństwu było wyrażenie przez rodziców lub opiekunów oficjalnej zgody na staranie się o rękę dziewczyny, poprzedzone wyraźną deklaracją konkurenta, odwołującą się do utrwalonych formuł zachowań. Dopuszczano jednak wcześniejsze porozumienie się młodych, jak miało to miejsce w przypadku bohaterów *Wieczoru adwentowego* – Zdzisława i Anieli[407], po czym następowało *podług wszystkich dawnych formalności, pozwolenie konkurencji* (WA I 189). Modelową formułę tradycyjnej deklaracji (oświadczyn) zawiera *Wieczór adwentowy*, pan Jaworski mówi w obecności macochy panny: *Szacuję i kocham szczerze Marysię (. . .) sądzę, że jeśli raczy zostać moją żoną, nie będzie mogła mieć przywiązańszego i wdzięczniejszego odemnie [!] przyjaciela* (WA II 176), a ta odpowiada, w równie oficjalny sposób: *zezwalam bydź [!] małżonką najbardziej (. . .) odemnie [!] szacowanego w życiu człowieka* (WA II 177)[408]. Oficjalna deklaracja miała niekiedy miejsce w dość nieoczekiwanym przez pannę momencie, w ten sposób określił swoje zamierzenia w stosunku do Natalii Blomberg bogaty gdańszczanin – Tretner, który *oświadczył życzenie pojęcia ją niezwłocznie za żonę* (por. PM I 36).

Czas oficjalnego konkurowania o rękę panny poprzedzał zaręczyny, te zaś stanowiły pierwszy znak dokonującej się stopniowo zmiany społecznego statusu przyszłych małżonków. Narzeczonych i ich krewnych obowiązywał odtąd określony kodeks zachowania: kawaler (i jego rodzina) ofiarowuje wybrance *jako*

[406] *Kładzione mimo koszyka liście od róży* (ZE I 93-94) zdradzają tajemnicę Małgosi i Łukasza samym zainteresowanym, jak i znającej ów system znaków pani Milińskiej, w przeciwieństwie do nierozumiejącej tych zachowań Emilki, która trwa w nieświadomości uczuć cudzych i własnych.

[407] Dokonała się ona w dwu etapach: w intymnym wymiarze, kiedy Aniela na dar w postaci pieska podobnego do Milusia odpowiada: *teraz mam innego droższego przyjaciela, dla miłości którego i tego [pieska] lubić będę*, po czym Zdzisław *pada jej do nóg*, co oznacza deklarację (por. WA I 193). Poprzedziło to *formalną* część, dokonaną w obecności dziadka i babki Stalińskich oraz rodziców panny (por. WA I 194). Niekiedy etap ten poprzedza wybór *dziewosłęba*, którym Gustaw obrał sobie Pułkownika (por. PM IV 6).

[408] Odpowiada to stosowanym w wieku XVIII formułom zwracania się o rękę panny, w formie deklaracji przyjaźni dla panny – por. Zbigniew Kuchowicz, Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku, Łódź 1975, s. 187.

wiązanie cenne prezenty, szczególnie biżuterię – wątek ten powraca w powieściach Jaraczewskiej kilkakrotnie, również jako przykład negatywny – Emilia *wymogła u Władysława, przeciwko powszechnemu zwyczajowi[!], nie czynienia jej żadnych przed weselem podarunków, bo miała zaszczepioną od ojca zasadę (. . .), że wszystkie przedszlubne [!], nierozsądne fantazje, długiemi się częstokroć po szlubie [!] okupują kłopotami* – ZE II 101 (por. również WA I 196-7 i inne). Narzeczony nie powinien również w domu przyszłych teściów *jako kawaler* koni wyprzęgać *pomimo wszelkich gościnnych nalegań gospodarza* (WA I 187), o czym Zdzisława poucza Starosta Staliński. Niekiedy owe formuły stają się uciążliwością dla obu stron, szczególnie w przypadku związków narzuconych: *akuratne i przymuszone atencje (. . .) narzeczonego* budzą w Natalii jedynie niesmak (por. PM I 38). Obyczaj decydował również o doborze potraw w domu przyszłej małżonki ze względu na nadane im ukryte znaczenie. Niektóre dania, jak przywoływana przez Jaraczewską *gęś w szarym sosie* (odpowiednika czarnej polewki czyli czerniny)[409] sygnalizowały dyskretną odmowę w przeciwieństwie do *pieczystego*, wszelako pod warunkiem, iż będzie ono *najłatwiejsze do rozebrania* (por. ZE II 105)[410].

Zaręczyny są również momentem wyznaczenia daty ślubu (por. WA I 194), często w rocznicę dnia pamiętnego w dziejach rodziny, na przykład w czasie obchodów złotego wesela opiekunów (por. WA I 198). Ślub poprzedzają zarówno wymagane prawem kanonicznym publiczne zapowiedzi (por. ZE II 100), jak również podpisanie *intercyzy* (WA II 179)[411], młodzi zwracali się także do wszystkich (głównie do bliskich) o *błogosławieństwo i przebaczenie*, co należało do tradycyjnego rytuału przedślubnego (por. PM IV 9, 13)[412].

Ślub w kościele był poprzedzany przez szereg obrzędów, począwszy od uroczystego przygotowania panny młodej, co odnotowała w swych powieściach

[409]Formy rekuzy stosowane w XVII i XVIII wieku rejestruje Kuchowicz i opisuje Bystroń – por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 188; Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 84.

[410]Z okresem tym wiążą się również wróżby florystyczne, na przykład przyszłość Gustawa i Karoliny chce przeniknąć Julcia, obrywając płatki róży wraz z wyliczanką, w jaki sposób kawaler kocha pannę: *Serdecznie, statecznie* (PM IV 10-11), prawdopodobnie jest to fragment owej wyliczanki, znanej również współcześnie w formie: *Kocha, lubi. . .*

[411]Zwyczaj spisywania intercyzy, zawierającej między innymi klauzulę na wypadek rozwodu, stał się jednym z elementów satyrycznego obrazu modnego małżeństwa, np. w *Żonie modnej* Ignacego Krasickiego (w. 35-48).

[412]O szczęśliwe małżeństwo modlą się osoby związane z przyszłymi małżonkami – *Pościła, prosząc o to Pana Boga, od dziewięciu wtorków do Świętego Antoniego Panna Kunegunda i poczciwa Wojciechowa; stary zaś Tomasz ostatni holenderski obrączkowy dukat, w skórzanym woreczku na węzeł zawiązany dał w tej intencji, na wotywę do blizkiego [!] cudownego miejsca* (ZE II 106). Kitowicz tak pisał o powyższym *zwyczaju pobożnym*: *Tak na przykład szukający w smutku pocieszenia albo determinacji w wątpliwym do stanu powołaniu pościł dziewięć wtorków idących przed świętem św. Antoniego Padewskiego lub następujących po tym święcie na honor tego świętego (. . .)* – Jędrzej Kitowicz, Opis obyczajów za panowania Augusta III, wstęp Maria Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 40.

również Jaraczewska. Zarejestrowała ona także zachodzące zmiany obyczaju związanego z rodzajami „ziół panieńskich". W *Wieczorze adwentowym* pojawia się informacja o przejmowaniu przez *mirtowy wieniec* funkcji „niemodnego" rozmarynu (por. WA II 54), choć Natalia, jedna z drugoplanowych bohaterek *Pierwszej młodości*, idzie do ślubu w tradycyjnym wianku rozmarynowym (por. PM I 39)[413]. Przyszła żona otrzymywała od męża ślubne dary w postaci biżuterii: Natalia *bogate kolczyki i łańcuch złoty* (symbolizujący według niej własne zniewolenie), Maria Jaworska – naszyjnik, którego macocha nie pozwoliła jej założyć z powodu przesądu, *iż perły przy szlubie, wróżą łzy po szlubie* (WA II 186). Typowym strojem (w przypadku mieszczan i szlachty) była w tym czasie *śnieżnej bladości* suknia (jak Natalii – por. PM I 40), czasem *garnirowana różami* (Anieli – por. WA I 200), stanowiąca symbol panieńskiego stanu.

Formuły ślubne, w związku z ich kanoniczną kodyfikacją, miały charakter elementu niezmiennego w ramach rozbudowanej i podlegającej pewnym modyfikacjom obrzędowości weselnej. Nie zostały one, być może w związku z powszechną ich znajomością, zarejestrowane w żadnej z powieści Jaraczewskiej, choć medium narratorskie w tomie czwartym *Pierwszej młodości* notuje: *nastąpił tkliwy obrzęd zaślubin: każde słowo przysięgi Karoliny jakby odgłos godziny śmierci, w serce Henryka godziło* (PM IV 49). Tradycyjnie na ślub zawierany przez właścicieli majątku również kościół parafialny przystrajano szczególnie odświętnie: *była tam cała gromada ze świecami; błyszczały od nich ołtarze, kwiatami ozdobione; wznosiło się kadzidło, brzmiały organy. Sędziwy dziekan (. . .) czekał już w kapie przy ołtarzu. Uradowany stary Proboszcz asystując mu trzymał od pierścieni, srebrną tacę z herbami Klonowskich. Lita makata, karmazynowe axamity złotem chaftowane [!] w takie same herby poduszki, leżały na stopniach ołtarza* (PM IV 47). Zwyczaj wymiany pobłogosławionych w czasie ślubu pierścionków (a ściślej obrączek), był znany w Polsce już w XVII wieku i przyjął się ostatecznie w XVIII stuleciu, choć co znamienne, pojawiły się one najpierw pośród mieszczan i chłopów, natomiast szlachta dość wiernie trzymała się tradycji wymiany wieńców[414], dopiero w wieku XIX wymiana obrączek należała do stałego elementu obrzędowości ślubnej, czego świadectwem jest wyżej cytowany fragment[415].

[413]Podobnie jak starsza o pokolenie Maria Jaworska – por. WA II 182, czy młoda chłopka – Małgosia, córka Wojciechowej – por. ZE I 96-97. Wśród ziół panieńskich, służących do przygotowania wianka, Bystroń wymienia rozmaryn, rutę, lawendę i później wprowadzony w tej funkcji mirt – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 82.

[414]por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 194.

[415]Odpowiednikiem przysięgi małżeńskiej w przypadku osoby wybierającej życie klasztorne było złożenie ślubów, poprzedzane między innymi przez etap „doświadczenia świata" (por. WA I 137), co miało przyszłą zakonnicę utwierdzić w jej wyborze. Centrum tej uroczystości stanowił akt uroczystego przyrzeczenia *podług przepisów pierwotnego kościoła*, co wedle narratora zachowało się w opisywanym kształcie jedynie u *Panien Benedyktynek* (por. WA I 172). Zdzisław opisuje więc Augustynę *klęczącą (. . .) przed kratą z założonemi na piersiach*

Po ślubie, zawieranym w obecności *uradowanych starych officjalistów, zasłużeńszych ludzi (. . .) i wszystkich włościan* (WA I 200-201), przedstawiano przed kościołem pannę młodą jako *matkę* całej gromady (por. ZE II 107), po czym obecni otrzymywali w różnej formie prezenty od państwa młodych (na przykład pan Klonowski zwalnia swych włościan na tydzień z obowiązku pracy na rzecz dworu – por. PM IV 50), organizowano dla nich również odrębny weselny poczęstunek (por. ZE II 107). Na wystawnym przyjęciu na gości oczekiwały *rzęsisto oświetlone* sale (WA I 201, PM IV 53), *wszystkie srebra familijne (. . .) na stole*, biesiadowaniu towarzyszyła *wyborna orkiestra* (WA I 201), przy dźwiękach której panna młoda powinna była *ze wszystkimi kawalerami przetańcować* (PM IV 53). Ostatni taniec należał do ojca młodej, po czym oddawał on *ostatni raz* swą córkę mężowi (por. PM IV 53). Do typowych znaków uczty weselnej należały *przepyszne ciasta w różnych kolorach*, zdobne *cukrem lukrowane kupidynki do serc strzelające, czułe gołąbki trzymające w pyszczkach róże i niezapominajki, a nadewszystko [!] brylantowe cyfry państwa młodych, umieszczone wśród wieńców mirtowych* (ZE II 105)[416].

Do obrzędów wieńczących cały zespół zachowań określany wspólnym mianem wesela należały „przenosiny". Było to uroczyste przeprowadzenie młodej mężatki (lub obojga małżonków) do ich nowego domu, co znalazło swoje odzwierciedlenie w powieściach Jaraczewskiej w przypadku Anieli i Zdzisława (por. WA I 204) czy pani Jaworskiej (por. WA II 190). Niezwykle uroczyście dokonały się przenosiny Karoliny i Gustawa do Nowosiedlin, złożyły się na nie: uroczysty wjazd państwa młodych nową drogą i przekroczenie ozdobnej bramy (PM IV 86), za którą kryją się przygotowane na ich cześć niespodzianki: jeziorko z *bacikami* kierowanymi przez załogi ubrane w błękit, będący kolorem Karoliny (PM IV 84), *huździawka* [!] na dwóch uplotach z kwiatów (PM IV 87) i amfiteatr na łące wraz z tronem z kwiatów dla Karoliny (zdobny w wizerunek Amora z wieńcami róż i mirtu – por. PM IV 88); dla rozrywki obecnych urządzany został turniej rycerski (*karuzel,* w trakcie którego *passowali [!] się z sobą młodzi rycerze, spotykali i łamali kopie; odbijały się z łoskotem tarcze, trzaskały dzidy (. . .)* – PM IV 90). Po tych atrakcjach przygotowano *illuminację*, wraz z towarzyszącą jej muzyką, *fajerwerki* (PM IV 92), po czym następuje wieńczący uroczystość w Nowosiedlinach bal, rozpoczęty tradycyjnie uroczystym polonezem (por. PM IV 92). Powyższy fragment *Pierwszej młodości*, budzący tak

rękami, całą w modlitwie zatopioną, świetny obchód, muzykę, tłum ludzi, zgwar nieodłączny od ceremonii (WA I 172-173).

[416]Nie każdemu „wypadało" być na weselu, na przykład, wedle słów Pułkownika, starym kawalerom i wdowców (por. PM IV 57), choć w *Pierwszej młodości* jest to raczej sposób, dzięki któremu Henryk może uniknąć wzięcia udziału w fecie na cześć swej byłej narzeczonej i jej męża.

wielkie wątpliwości jednego z pierwszych recenzentów tej powieści[417], nie był prostym odwzorowaniem zwyczajów, stanowił raczej artystyczną transpozycję, łączącą XVII i XVIII-wieczną tradycję bogatych „przenosinowych" magnackich fet[418] z wzorami rodem z romansów awanturniczo-przygodowych.

Drugą grupą działań obrzędowych szczególnie silnie nacechowanych symbolicznie, były te związane z momentem narodzin, które również znalazły swoje odzwierciedlenie w utworach literackich, między innymi w powieściach Jaraczewskiej. Powyższy zespół zachowań jest analizowany po opisie zwyczajów i obrzędów związanych z weselem, bowiem w świecie autorki *Zofii i Emilii* życie rodzinne rozpoczynało się ślubem, zaś narodziny jako wydarzenie powszechnie akceptowane, mogły dokonać się jedynie w ramach usankcjonowanego prawnie małżeństwa. Choć początek XIX wieku nie był czasem tak surowego traktowania dzieci „z nieprawego łoża", jak w okresie poprzednich dwu stuleci, niemniej epizodyczne opinie, przewijające się na marginesie tych powieści świadczą o wciąż trwającym braku społecznej akceptacji nie tylko czynu, ale również jego konsekwencji[419]. Nawet zawarcie związku małżeńskiego przez rodziców dziecka nie chroniło go przed społecznym odrzuceniem[420]. Pani Tolewska, uzasadniając decyzję o wysłaniu Augustyny do klasztoru, odwołuje się do argumentów materialnych, a nie społecznych, choć wydaje się to jednocześnie dowodem trwania przeświadczenia, iż wszelkie wydatki na dzieci nieślubne krzywdzą te z legalnego związku[421]: *Augustyna jest twoją siostrą, dwoma laty przed naszem pobraniem urodzoną, i dla tegośmy [!] jedynie taili jej istnienie, klasztornemu przeznaczając ją życiu, ażeby nie nadwyrężać twego i Matyldy majątku.* (WA I 156-157).

W przypadku związków usankcjonowanych okres ciąży i połogu był czasem szczególnej troski o kobietę, ale i momentem podporządkowania jej określonym nakazom i zakazom[422]. Jaraczewska zarejestrowała na kartach *Wieczoru adwentowego* przesąd dotyczący spełniania życzeń ciężarnej, jest to jednak jedyny taki przykład, bowiem wykreowane przez autorkę *Zofii i Emilii* medium narratorskie jest nosicielem stanowiska bliższego „oświeceniowej empirii", stąd ironiczny do tego zjawiska stosunek. Aniela *musiał nawet strasznie się pilnować, żeby żadnego nie okazać życzenia; gdyż babka ze strachu że wnuk na twarzy podobne zna-*

[417]por. J.M., Pierwsza młodość, pierwsze uczucia. Powieść narodowa przez autorkę Zofii i Emilii – w Warszawie 1829 (Nadesłane), „Gazeta Polska" 1830 nr 83, s. 3.

[418]por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 199-200.

[419]Jako kara za grzechy jawią się oczom pani Jaworskiej *jednostajnie ubrane, biedne podrzutki, ofiary błędu, występnej miłości i rozpusty, wyzute z związków familijnych i praw towarzyskich, których rodzice się wyrzekli, a religia matką się stała.* (WA II 242).

[420]por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 179 oraz Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 153-155.

[421]por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 178-179.

[422]Nakazy i zakazy te mają swe korzenie w obrzędowości pogańskiej, praktyki powyższe miały odosobnić kobietę ciężarną i przygotować społeczność na przyjęcie nowego członka. Izolacja taka sprzyjała również bezpieczeństwu samej kobiety – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 73.

mie [!] mieć będzie, a panna Marta, że jej myszy wszystko zjedzą, natychmiast wszystkie jej żądania uskuteczniały (WA I 206)[423]. Poród był traktowany jako tabu, wszelkie wydarzenia związane z narodzinami stanowiły przede wszystkim domenę kobiet, choć akceptowano obecność lekarza (por. WA I 211). Stanowił on również zakazany temat dla dzieci, uzasadnia to niezwykłą dla dwudziestowiecznego czytelnika uwagę Anieli: *pierwsze wyraźne wspomnienie mojej młodości, jest podróż do Warszawy, na słabość matki, dla której się skrycie bałam puchliny, widząc tak znacznie pomnażającą się jej tuszę* (WA I 210).

Jednak wydarzeniem istotniejszym z punktu widzenia społeczności były chrzciny, jako moment wprowadzenia nowego członka do wspólnoty. Deskrypcje chrzcin pojawiają się wielokrotnie na kartach utworów Jaraczewskiej. Istotną sprawą, co znalazło również swoje odzwierciedlenie w ramach świata fikcjonalnego, był wybór rodziców chrzestnych, niekiedy nawet przed narodzinami potomka (Gustaw *zawczasu na chrzestnego zamawiał* pana Klonowskiego – por. PM IV 102). Czasem rodzicami chrzestnymi były osoby wiekowe, jak w przypadku Jadwigi, którą do chrztu trzymają panna Kunegunda i Tomasz, dwoje służących zmarłej Wojewodziny (por. ZE II 159)[424]. Jeśli niemowlę w czasie chrztu płakało, wróżono z tego, iż *będzie żyło dziecko, które płakać umie* (PM IV 98). Istniała również tradycja nakazująca nadanie dziecku imienia, które „sobie przynosiło", taki obyczaj panuje w rodzie Stalińskich (por. WA I 207)[425].

W przeciwieństwie do spraw związanych z początkiem ludzkiej egzystencji, cierpienie, choroba i śmierć nie stanowiły tabu dla powieści obyczajowej, bowiem i samo zjawisko przynależało do powszechnie doznawanych i akceptowanych doświadczeń. Również w powieściach Jaraczewskiej problem cierpienia i umierania znalazł swoje artystyczne odzwierciedlenie. Bohaterowie doznają ograniczeń wynikających z ich psychicznej i fizycznej kondycji, zaś choroba i następująca po niej gwałtowna śmierć jest dla medium wygodnym chwytem, uzasadniającym zgodnie z nadrzędnym przesłaniem dydaktycznym losy postaci stanowiących antytezę modelowych bohaterów: Zofia, Henryk, Walery, Wacław – naznaczeni pewną skazą moralną, zostają „uśmierceni" czasem w dość sensacyjnych okolicznościach, w imię porządkującej świat przedstawiony zasady nagradzania cnoty i karania występków, szczególnie tych popełnionych przeciwko woli opiekunów.

Nie można również interpretować pojawiających się dość często w tych utworach deskrypcji chorób jako próby literackiej transpozycji rzeczywistości

[423]Zarówno babka Stalińska, jak panna Marta należą do starszego pokolenia, podobnie jak wielce przesądna macocha Marii Jaworskiej. Można stąd wysnuć wniosek, iż w przeciwieństwie do pokolenia światłych mentorów i kolejnego – ich wychowanków, wyłącznie to najstarsze miało skłonność do irracjonalnych zachowań.

[424]Czasem rolę tę wypełniały *dwie pary rodziców* (por. WA I 208).

[425]Według Kuchowicza postępowano w ten sposób głównie w domach chłopskich i mieszczańskich – por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s.183.

w kategoriach romantycznej diagnozy ludzkiego bytu. Szczególnie nacechowana przez romantyzm przypadłość duszy – szaleństwo, nie jest postrzegane w kategoriach doznania mistycznego czy transcendowania empirii[426]. Stanowi ono jedynie przejaw słabości, z którą można i należy walczyć przy pomocy wszelkich dostępnych środków medycznych. Przyczyny *obłąkania* były przez medium narratorskie racjonalizowane, źródłem choroby mógł być więc na przykład wstrząs psychiczny, jak miało to miejsce w przypadku Zdzisława – naocznego świadka dość groteskowego samobójstwa Wacława Tolewskiego (por. WA I 160), czy też wrodzone predyspozycje. Uzasadniały one tragiczny koniec bohaterów cierpiących na dość enigmatyczną „chorobę duszy": pierwsza żona Blomberga – Teodora, *kochająca namiętnie, cierpiąca przez to wiele, melancholiczna jak wszystkie osoby których dusza niszczy ciało (...)* gaśnie w *kwiecie młodości* zostawiając *ognisty choroby zarodek* swoim dzieciom (por. WA I 25-26)[427]. Podobnie obłąkanie umysłu Natalii, córki Teodory, wynika z przyczyn emocjonalnych[428], jednak według obdarzanego dużym autorytetem w ramach świata przedstawionego Profesora Blomberga jest przejawem odziedziczonej po matce *słabości* (por. PM I 47). Czasem owa choroba jest według narratora częścią „mody", stąd opisy o satyrycznym odcieniu, poświęcone pannom cierpiącym na *mocne bicie serca, ustawiczne uderzenia krwi do głowy* (WA II 89) lub po prostu odczuwaną w odpowiednich momentach *opressją serca* (ZE I 121)[429]. Jak się jednak wydaje, owe opisywane przez medium narratorskie choroby ducha (zapada na nią również po narodzinach dziecka Karolina, doświadcza jej Emilka po pogrzebie Wojewodziny) nie należały do najgroźniejszych.

Choroba i śmierć stanowiły doznanie niemal codzienne, doświadczali ich rodzice, których dzieci zapadały na *konwulsje* (por. WA II 202) lub umierały przy *pierwszych zębach* (por. WA I 218-219), jak mały Ignaś, brat Anieli. Chorobami nieuleczalnymi w owym czasie były również rejestrowane przez Jaraczewską:

[426]por. Jan Tomkowski, Mistycyzm (w:) Słownik literatury polskiej XIX wielu, pod red. Józefa Bachórza i Aliny Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 555.

[427]Można oczywiście interpretować ów *ognisty choroby zarodek* jako metaforyczne określenie gruźlicy, jednak z punktu widzenia medium narratorskiego istotą i przyczyną owego schorzenia jest przede wszystkim pewien stan emocjonalny.

[428]Można dostrzec tu inspirację znanymi epoce kreacjami literackimi, dość przywołać postać Lucy z *The Bride of Lammermoor* Waltera Scotta, czy schematy fabularne powieści sentymentalnej, która chętnie odwoływała się do chwytu wymuszanego na heroinie małżeństwa (na przykład Julia, bohaterka *Julii i Adolfa, czyli Nadzwyczajnej miłość dwojga kochanków na brzegami Dniestru* Ludwika Kropińskiego, ma poślubić wbrew swemu sercu Zdzisława, natomiast Klara – bohaterka *Nierozsądnych ślubów* Feliksa Bernatowicza, stanowi przedmiot małżeńskiej i majątkowej intrygi Radosta) – w przypadku postaci Natalii, konsekwentnie kreowanej na bohaterkę sentymentalną, miało to swoje szczególne uzasadnienie.

[429]Równie szkodliwy wydawał się niedosyt wrażeń, stający się przyczyną *melancholii*, jak w przypadku Hrabiny, która *walczyła na próżno sama z sobą, traciła apetyt, stawała się pomimowolnie zamyśloną lub zrzędną (...) z powodu jednostajności pobytu na wsi* (PM III 159). Lekarstwo okazuje się równie banalne, jak samo schorzenie – organizacja balu.

wścieklizna[430] i szkarlatyna (por. WA I 200; PM II 60). Szczególnie druga z chorób zbierała bogate żniwo w tym okresie, choć zdarzały się również samoistne wyzdrowienia[431]. Sposoby leczenia owych schorzeń budzą dziś zdziwienie, jak choćby uzdrowienie Hrabiego, którego oczy *zarażone ospą wyssała* Reszkowa (PM II 103). Ślepota (por. WA II 107), *zgniła gorączka* (WA II 119), wreszcie choroby zakaźne przebiegające w formie epidemii[432], których rozprzestrzenianiu zapobiegano paląc gnój [!] (por. PM III 233-234), przynależały do zjawisk życia codziennego. Powyższe problemy nie były obce samej autorce, Jaraczewska pisała w prywatnej korespondencji do Kajetana Koźmiana: *Teraz, wylew wód trzyma nas na wsi jak w oblężeniu, nie tylko zniszczył siano w naszej okolicy, ale jeszcze staje się powodem upadku bydła, a co jeszcze przykrzejsze zaraźliwych chorób pomiędzy ludźmi*[433].

Nieznajomość etiologii niektórych chorób prowadziła najczęściej do utrwalania się różnorodnych przesądów, sztandarowym przykładem schorzenia tego typu, które znalazło się nawet w formie hasła w *Encyklopedii albo Słowniku rozumowanym nauk, sztuk i rzemiosł* Diderota[434] był „kołtun", uważany między innymi za przyczynę ślepoty[435]. Wedle cytowanych przez medium trzecioosobowe słów heroiny, lekarstwem na utratę wzroku z powodu kołtuna miało być *obłożenie głowy barwinkiem w wódce namoczonym* (ZE I 118). Jednak, co trzeba podkreślić, również oficjalna medycyna schyłku XVIII wieku traktowała kołtun poważnie, jako jedno ze schorzeń nieuleczalnych[436]. Powyższy przykład jest je-

[430]Na nią zapada Józio, syn ciotki pani Jaworskiej, który choć bronił się przed wściekłym zwierzęciem, został pokąsany, po czym umiera *odrzucając z obłąkaniem podawaną mu wodę, i wpada w okropne konwulsje* (WA II 123). Matka łamiąc zasady postępowania w takim przypadku przytula i całuje przed śmiercią swojego syna, cały zaś epizod został opatrzony znamiennym przypisem, mającym potwierdzać prawdziwość powyższego zdarzenia (por. WA II 125).

[431]Również Jaraczewska doświadczała troski o swojego wychowanka – Tadeusza, o którym pisała w liście do Justyny z hr. Wielopolskich Węgierskiej: *Thadée aurait été bien trop heureux d'être à la tête d'une députation attachée et fidèle, et de vous exprimer ses voeux de vive voix, mais il est malade depuis trois jours et ne sort presque pas, car je crains qu'il ne couve une rougeole.* – List Elżbiety Jaraczewskiej do Justyny z hr. Wielopolskich Węgierskiej, Rkps. Biblioteka Jagiellońska sygn. 5624 III, k. 18. Pełny tekst listu wraz z tłumaczeniem znajduje się w *Aneksie*.

[432]*Wszczęła się we wsi zaraźliwa choroba, i przerwała się zupełnie kommunikacja pomiędzy Orlinem i Świerkowem* (PM III 231).

[433]List do Kajetana Koźmiana. Korespondencja do Kajetana Koźmiana z lat 1800-1842, Rkps Biblioteka PAN Kraków, sygn. 2031 t. II, k. 121. Cały tekst listu znajduje się w *Aneksie*.

[434]por. Encyklopedia albo Słownik rozumowany nauk, sztuk i rzemiosł, przeł. Ewa Rzadkowska, wstęp Jan Kott, Wrocław 1952, s. 180-188, BN II 73.

[435]Zbigniew Kuchowicz pisze na temat tej przypadłości, iż kołtun w wieku XVII „zapuszczały" szczególnie często osoby cierpiące na choroby oczu, weneryczne i reumatyczne – por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 91. Stąd być może stopniowo zaczęto łączyć kołtun ze ślepotą i traktować go nie jako „lekarstwo" na powyższe schorzenie jak w wieku XVII, a samą jego przyczynę.

[436]por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 92.

dynym tego rodzaju, bowiem inne przeświadczenia „ludowe" dotyczące chorób – ich przyczyn i sposobu leczenia, pojawiające się w powieściach Jaraczewskiej marginalnie, opatrzone były jednoznacznym negatywnym komentarzem narratora, na przykład opinia macochy pani Jaworskiej, iż *żeby byli usłuchali mojej rady, i posłali po kobietę do zamówienia jego słabości, byłby wyzdrowiał (...)* (WA II 153) została podsumowana jednym słowem: *zabobon*.

Aprobatywnie opisywane są natomiast jako skuteczny sposób walki z chorobami: ziołolecznictwo, wodolecznictwo (por. PM I 51) i leczenia uzdrowiskowe. Zwyczaj zakładania ogrodów herbalnych wynikał z konieczności pozyskiwania roślin o działaniu terapeutycznym, stąd opisy miejsc tego rodzaju w ramach przestrzeni fikcjonalnej stanowiły odpowiednik tego zjawiska w rzeczywistości. W ogrodzie dworskim mogła rosnąć mięta (por. ZE II 46), używano również rumianku (por. PM III 158), zbierano dziko rosnące *zioła i kwiaty na lekarstwa* (WA I 226), czym zajmowały się pani Pelewska w Trenczynie i Reszkowa (por. PM I 194)[437]. W ramach świata przedstawionego powieści Jaraczewskiej pojawiają się realne nazwy miejsc uzdrowiskowych jak Trenczyn (WA)[438] czy Frisch-Haff (PM I 58)[439], lub pozbawiona nazwy miejscowość na Śląsku, do której udaje się Karolina z mężem (por. PM IV 110, 114, 122-124), niedaleko leży górska wioska, gdzie *wyprawiano na kozie mleko chorych bez nadziei* (PM IV 134)[440].

Choroby, takie jak *appoplexya* (ZE II 159, WA I 173), *pedogra* (PM II 206, PM III 241, WA I 73) czy nagłe ataki leczone upuszczaniem krwi, *lemoniadą i spokojnością* (PM III 204) prowadziły często do zgonu. Nagłej śmierci przeciwstawiano odchodzenie zgodne ze *ars moriendi*, co łączyło się nierozerwalnie z religijnością. Szczególnie odejście w czasie modlitwy (por. PM IV 42-43) lub w dniu świątecznym (por. WA II 198) świadczyło o „dobrej" śmierci. Podobnie jak zwyczaje związane z początkiem egzystencji czy ślubem nie były jednorodne, także na obrzędowość związaną ze śmiercią składało się szereg elementów,

[437] Wśród ziół leczniczych, obecnych w typowych szlacheckich apteczkach Bystroń wymienia lipę, miętę, rumianek i z ziół wyrabiane octy domowe, wódki i nalewki – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 434.

[438] Jednym z miejsc uzdrowiskowych były po południowej stronie Karpat cieplice trenczyńskie nad rzeką Teplą. Znane były ze źródeł zawierających minerały z grupy siarczano-wapiennych. Zakład leczniczy był w wieku XIX własnością księcia de Castries. – por. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, pod red. Bronisława Chlebowskiego, t. 12, Warszawa 1892, s. 470; Jan Stanisław Bystroń, Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII, t. 1, Warszawa 1976, s. 439.

[439] Frisch Haff'em nazywano w wieku XIX *odnogę Bałtyku* od okolic Elbląga po Królewiec, jednym słowem miejscowości uzdrowiskowo-wypoczynkowe położone wzdłuż Zalewu Wiślanego – por. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, pod red. Bronisława Chlebowskiego, t. 11, Warszawa 1890, s. 681.

[440] Również Jaraczewska jeździła do miejscowości uzdrowiskowych, Stanisław Szenic odszukał ślad obecności autorki *Zofii i Emilii* w Karlsbadzie – por. Teofil Syga, Stanisław Szenic, Maria Szymanowska i jej czasy, Warszawa 1960, s. 232.

począwszy od zachowania osoby umierającej po okres żałoby i sposób jej zakończenia.

Pierwsze zetknięcie ze śmiercią następowało zwykle dość wcześnie, nie stanowiła ona tabu także w przypadku dzieci. Moment odchodzenia był zawsze czasem szczególnym, podporządkowanym swoistemu rytowi, o ile nie była to sytuacja wymuszająca odstąpienie od uświęconych tradycją zachowań funeralnych (epidemia lub nagły zgon). Deskrypcja tej obrzędowości, obecna w powieściach Jaraczewskiej, ma wagę swoistego dokumentu, oddającego sposób społecznego i indywidualnego reagowania na kres ludzkiej egzystencji. „Dobrą" śmierć poprzedzał szereg czynności rytualnych, przede wszystkim spowiedź i przyjęcie wiatyku (por. WA I 64, WA II 151, PM I 59, PM IV 166). Równolegle porządkowano sprawy doczesne – spisywano lub ujawniano miejsce przechowywania testamentu, pozostawiano pouczenia o charakterze moralnym (czyni to ojciec Zdzisława – por. WA I 65, jak również Henryk zwracający się do Johana – por. PM IV 167)[441], błogosławiono dzieci (por. WA II 151, WA II 168, PM IV 168). Moment śmierci poprzedzały modlitwy w intencji umierającego, czasem jego ostateczna religijna deklaracja (por. WA II 168, PM I 59).

Opisywane przez Jaraczewską zwyczaje funeralne stanowią, jak się wydaje, wierne odbicie rzeczywistości obyczajowej ówczesnej epoki, nie podlegającej daleko idącym przeformułowaniom pomimo dość znaczących przemian generacyjnych. Moment śmierci rozpoczynał zwykle kilkudniowe czuwanie przy zwłokach[442], niekiedy ten szczególny okres, interpretowany przez religię jako czas ostatecznego oderwania od doczesnej egzystencji i przekroczenia granic tamtego świata, bywał zakłócany przez przygotowania do pogrzebu, co rejestruje również Jaraczewska we fragmencie poświęconym śmierci Zofii: *leżała na środku pokoju całunem przykryta, wśród otaczających ją tylko, modlących się kościelnych babek i obojętnego zgwaru* (ZE II 131). Do utrwalonego zwyczaju należało ubieranie zmarłej niezamężnej dziewczyny w strój ślubny, dlatego też w takiej właśnie sukni spoczywa w trumnie Zofia: *wśród odświeżonego na jej wesele pokoju (. . .) leżała Zofia na katafalku, w przeznaczonym do szlubu [!] ubiorze, na pozór śpiąca, lekko zarumieniona, i piękna (. . .) Naokoło niej stały duże, pogrzebowe świece w bronzowych [!] balowych świecznikach, i piękne w wazonach kwiaty, przez nią pielęgnowane, które ją przetrwały* (ZE II 148). *W* czasie poprzedzającym eksportację, do domu przybywają znajomi: *szły z ciekawością, głośno i wesoło rozmawiając, różnych stanów osoby, które wkrótce potem, modląc się, lub w milczeniu głową potrząsając, z tamtąd [!] wychodziły, zastana-*

[441]Temat umierania był również wykorzystywany przez literaturę dydaktyczną w formie bardzo popularnych na początku XIX wieku rad przekazywanych młodym na łożu śmierci, dość przywołać w tym kontekście *Pamiątkę po dobrej matce* Hofmanowej.

[442]Jaraczewska opisuje obyczajowość szlachecką, stąd obecność *castra doloris*. W przypadku śmierci chłopa lub uboższego mieszczanina katafalk zastępowała zwykła ława, na której przez pewien czas po pogrzebie nie siadano – por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 203.

wiając się z goryczą, nad marnością nadziei i dóbr światowych (ZE II 148). Obok trumny pojawia się zgodnie ze staropolskim zwyczajem wizerunek zmarłej i choć nie ma on formy portretu trumiennego, a jest obrazem Zofii w *greckim stroju*, pełni on tę samą funkcję.

Wyprowadzeniu zwłok z domu towarzyszył śpiew (por. ZE II 130), czasem eksportacja poprzedzana była procesją z kościoła, jak w przypadku zmarłej Leśniczyny: *przy odgłosie żałobnych dzwonów, wychodziła wtenczas [z kościoła] processja. Postępowało w niej, dwoma rzędami, Bractwo z zapalonemi świecami. Szedł dalej Xiądz w kapie, śpiewający z organistą na przemian, psalmy żałobne. Ozłocony zaś od ostatnich promieni słońca, świecący krzyż, posuwał się zwolna, na czele wiernych jak chorągiew zwycięstwa i zbawienia.* (PM II 14)[443]. Po odprawieniu zwyczajowego krótkiego nabożeństwa nad trumną w domu zmarłego (narrator ogranicza się do stwierdzenia: *nastąpiły zwolna po sobie poważne smutnego obchodu obrzędy* – PM II 14) kondukt przechodził na cmentarz lub do kaplicy grzebalnej, gdzie dopełniał się obrzęd pogrzebowy. Prócz modlitw wygłaszano również mowę na cześć zmarłego (por. PM I 68-74), niekiedy zamawianą u wyspecjalizowanego w tej dziedzinie księdza (por. ZE II 151)[444].

Po pogrzebie, czasem dopiero po kilku dniach, odbywały się w kościele *exekwie*, będące uroczystym nabożeństwem w intencji zmarłego (por. ZE II 108-109, PM II 148). Niekiedy stanowiły one przeciwwagę dla skromnego pogrzebu, wymuszonego ostatnią wolą zmarłego: ciotka pani Jaworskiej pozostawiła polecenie, by wyprawiono jej skromny pogrzeb (*ciało jej, w prostej trumnie złożone, w kaplicy Panien miłosiernych, jako każdej ubogiej pochowane*), zaś pieniądze rozdano biednym (por. WA II 169), jednak zgodnie z wolą rodziny po kilku dniach odbywają się *przystojne podług jej stanu* egzekwie, w czasie których wygłaszane jest kazanie pogrzebowe, którego przedmiotem jest fragment Ewangelii: *obrała sobie najlepszą część, i ta jej nie będzie odjęta.* (WA II 170)[445]. Zwyczaj nakazujący pomimo woli zmarłego urządzanie kosztownych pogrzebów, znany w wieku XVII[446], w dziewiętnastym stuleciu przekształcił się, jak się wydaje, w nieco zmodyfikowaną formę opisaną w *Wieczorze adwentowym.*

[443] Kitowicz pisał o obowiązkach bractw: *O bractwach to jeszcze mam przydać, iż te oprócz nabożeństwa szczególnego, każdemu z braci z osobna służąc, jedną powinność powszechną, to jest, iż zmarłym braciom i siostrom zasłużonym asystowali do pogrzebu z świecami i chorągwiami darmo (. . .)* – Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 39.

[444] W dobie staropolskiej istniał ponadto, dawno zarzucony w wieku XIX, zwyczaj rozdawania obecnym na pogrzebie „konkluzji", to jest pasków kosztownego materiału, najczęściej białego lub żółtego atłasu, na których wypisywano ostatni efektowny frazes mowy pogrzebowej. Umieszczano je potem w kaplicach dworskich lub pokojach reprezentacyjnych – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., t. 1, s. 109.

[445] Na pogrzebie Henryka (PM) jest to fragment: *Miłosiernemu Bóg uczyni miłosierdzie.*

[446] Jan Sobieski wyprawił swojej matce dwa pogrzeby – jeden niezwykle skromny, przy czym na katafalku umieścił napis: *Sic mater voluit*, drugi wystawny z napisem: *Sic filium decuit* – por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 208., por. również Jan Stanisław Bystroń, op. cit., t. 2, Warszawa 1976, s. 101.

Do staropolskich zwyczajów funeralnych należało również przygotowanie stypy, jednak nie staje się ona przedmiotem szczegółowej deskrypcji, jedynym wyjątkiem jest opis pogrzebu ojca pani Jaworskiej, urządzanego z dawnym przepychem przez jego totumfackiego: *pan Perkowski wysyłał wszędzie umyślnych, głośno rozkazywał, ażeby było wino na pogotowiu dla xięży [!], suty obiad dla gości, miód dla organistów, i żeby kapelmajster żałobnego marsza kazał się nauczyć kapeli* (WA II 154), sama stypa przeradzała się czasem stopniowo w radosną ucztę: *rozlegał się w dolnej sali zgiełk pogrzebowej biesiady, wśród której nawet i rubaszne facecje, i głośny śmiech słyszeć się dawały* (WA II 162)[447]. Niekiedy, jeśli zgon nastąpił poza rodzinnymi dobrami, wyprawiano dwa pogrzeby, jeden w miejscu śmierci, drugi bardziej uroczysty w rodowej kaplicy, po sprowadzeniu zwłok. Odprawiano mszę żałobną, po czym umieszczano trumnę w rodzinnym grobie w kościele (por. WA I 67, PM IV 200) lub na cmentarzu[448].

Na obyczajowość funeralną składał się zespół przeświadczeń zakorzenionych w obrzędowości przedchrześcijańskiej, przybierała ona niekiedy formę zwyczajów określanych mianem przesądów i zabobonów, bowiem straciły swój dawny charakter sakralny. Cały szereg zachowań wobec zmarłego, począwszy od czuwania przy zwłokach po stypę, zmierzał wszak do zapewnienia duszy bezpiecznego przejścia w inną rzeczywistość i uniemożliwienia jej powrotu do świata żywych[449]. Wierzenia tego rodzaju, które romantyzm przeformułował choćby w literacką kreację bytów upiornych, były obce światopoglądowi Jaraczewskiej. Nie aprobowała ona demonologii ludowej (a z pewnością nie postrzegała jej w kategoriach etnologicznych) i nie rozumiała romantycznej fascynacji zaświatami, stąd cały szereg znamiennych dla badacza obyczaju przeświadczeń związanych ze schyłkiem egzystencji, znalazł tu swój wyraz w kreacji postaci macochy pani Jaworskiej, która obawiała się „powrotu" zmarłego męża i by temu zapobiec, siadywała z *nogami na kanapie* stawiając *trzewiki (. . .) od siebie przy łóżku* (WA II 154), wierząc równocześnie, iż umarli mogą upomnieć się o przywłaszczone bez ich zgody przedmioty (por. WA II 192).

[447] Wedle Kuchowicza nierzadko stypa przeradzała się w hulankę, w czasie której dochodziło do zwad, czasem krwawo zakończonych, co w rezultacie prowadziło do spotkania na kolejnej stypie – por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 209-210.

[448] Zwykle życzeniem rodziny było umieszczenie wszystkich zmarłych jej członków w grobowcu familijnym, dlatego też sprowadzano ciało nawet z dość odległych stron, co należało do akceptowanej powszechnie w staropolszczyźnie obyczajowości funeralnej – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 116. Wprowadzenie deskrypcji powyższego zwyczaju w *Pierwszej młodości* wydaje się odpowiadać wciąż żywej na początku XIX wieku tradycji, choć fragment opisujący sprowadzenie wcześniej zabalsamowanych w małej wiosce zwłok Henryka budziło uwagi krytyczne między innymi jednego z pierwszych recenzentów – por. J.M. Pierwsza młodość, pierwsze uczucia, op. cit., s. 3.

[449] Cały szereg czynności rytualnych związanych ze śmiercią i pogrzebem pełnił również funkcję terapeutyczną w stosunku do pozostałych członków rodziny, czyniąc ostateczne rozstanie w wymiarze doczesnym zjawiskiem w jakimś sensie zrozumiałym i do zaakceptowania.

2. Religijny i indywidualny rytm doroczny

Drugim sposobem porządkowania aspektu czasowego świata przedstawionego w powieściach obyczajowych Elżbiety Jaraczewskiej, oprócz rytmu wyznaczanego głównymi wydarzeniami o charakterze społeczno-egzystencjalnym, jest umiejscowienie fabuły na tle dość szczegółowo odwzorowanych zachowań grupowych o cyklicznym charakterze, na które składają się rytm religijny (odwzorowujący rok liturgiczny), święta rodzinne (ludyczne) oraz rytuał dobowy, wyraźny szczególnie w przypadku środowisk kultywujących dawne obyczaje (stąd przestrzenią, w której on się manifestuje, są przede wszystkim tradycyjne domy szlacheckie, jak na przykład Stalin czy Świerków)[450]. Umiejscowienie fabuły w ramach czasowości wyznaczanej przez rytm obyczaju nie było nadrzędnym celem tych utworów, stanowiło raczej pochodną próby kreacji powieści „prawdziwej" o prymarnie dydaktycznym charakterze, a więc mającej oddziaływać na odbiorcę siłą propagowanych koncepcji edukacyjnych oraz ilustracyjnością fabuły. Nie bez znaczenia dla warstwy obyczajowej tych utworów była również indywidualna cecha osobowości Jaraczewskiej, mającej dar obserwacji zjawisk tego rodzaju w swoim otoczeniu.

Historie bohaterów kluczowych dla aspektu dydaktycznego tych powieści układają się zgodnie z rytmem dorocznym. Próba odtworzenia owego wzorca może przynieść interesujące konstatacje na temat manifestowania się obyczajowego aspektu tych utworów pomimo wpisanej w nie tendencyjności. Szczególne pod tym względem są dwie ostatnie powieści Jaraczewskiej, w przeciwieństwie do dość oszczędnej w kreowaniu opisów obyczajowych *Zofii i Emilii.* Historia uczuć Gustawa i Karoliny, bohaterów *Pierwszej młodości,* rozpoczyna się w okresie poprzedzającym adwent. Jest to czas znaczący zarówno z punktu widzenia ich indywidualnych losów, jak typowy dla obyczajowości tego okresu, ściśle związanej z rokiem liturgicznym.

Adwent, jako czas przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, łączy się z szeregiem nakazów ograniczających życie indywidualne i społeczne, stąd jedyną rozrywką w wieczór adwentowy może być rozmowa i lektura, o czym świadczą części introdukcyjna i zamykająca powieść Jaraczewskiej pod tym tytułem. Okres poprzedzający adwent był czasem *śpiesznie po sobie następujących (. . .) zabaw* (PM II 84), jednak główni bohaterowie *Pierwszej młodości*, niejako wbrew obyczajowi, spędzają ten czas na spotkaniach i rozmowach, co stanowiło dla *obcego ze wszech względów światu i towarzystwu* Gustawa szczególną przyjemność, bowiem jego osobowość (jako bohatera modelowego) jest kreowana przez narratora niejako w opozycji do typów ludzkich przynależnych obyczajowej warstwie utworu.

[450]Łotman nazywa zespół zachowań społecznych rytmizowanych momentem czasowym *rytuałem kalendarzowym* – por. Jurij Łotman, Gramatyka balu, „Odra" 1999 rocz. 39 nr 12, s. 62.

Okres adwentu był równolegle czasem rozpoczęcia polowań, przeprowadzanych zgodnie ze staropolskim rytuałem, co znalazło swoje odzwierciedlenie w tomie drugim *Pierwszej młodości*. Oprócz indywidualnych łowów, którym oddaje się z upodobaniem Henryk (co zastępuje mu hazard por. PM II 29), zbierano się przy Wigilii Bożego Narodzenia (por. PM II 184) i z okazji ostatniego dnia roku kalendarzowego na uświęcone tradycją uroczyste polowanie. Pierwszym etapem było zgromadzenie się wszystkich w domu osoby je urządzającej. Przybywających myśliwych częstowano kawą (wedle medium *Pierwszej młodości* nieliczni jednak gustowali w niej przed łowami), *gdańską wódką* podawaną w *złoconej brzegiem szlifowanej lampeczce* i poczęstunkiem złożonym z *chleba z masłem i szynką* (PM II 225). Obecni mogli liczyć w czasie łowów z *pieczeń wołową, kapłony, chleb, ser i pękaty gąsior kminkówki* (PM II 226), jednak główne dania – dziczyznę, podawano dopiero po powrocie z lasu.

Polowanie należące do zajęć wyłącznie męskich, łączyło się ze swoistym obrzędem wtajemniczenia młodych adeptów, wyróżniających się strojem[451] i *nie technicznymi* imionami nadanymi ogarom[452]. Równolegle z przygotowaniami do wyjazdu *śmiano się z „fryców"*, zaś starsi myśliwi przestrzegali młodszych *żeby się strzegli zawistnych kollegów [!], którzy im psa sprzątnąć, albo co zadać ich ogarom mogli* (PM II 228). Przedmiotem drwin staje się Ludwik, któremu *podrzucono w krzakach, do zabicia na frycówkę* zająca bez skoków (por. PM II 242), a w trakcie obiadu, złożonego z typowych dań: *czerninki z zająca, potem pieczeni huzarskiej, bigosu hultajskiego, zająca z buraczkami, zrazów z kaszą i sarniej pieczeni* (PM II 243), próbuje *wilczej pieczeni*. Do żartów tego rodzaju należała również obietnica pani Framowskiej, iż *podejmuje się (. . .) upiec na palcu, zabitą przez (. . .) [Feliksa] zwierzynę* (PM II 188).

Najważniejszymi świętami okresu zimowego było Boże Narodzenie, które otwierał wieczór wigilijny, przy czym *podług staropolskiego zwyczaju, dopiero o gwieździe* zjeżdżano się na wieczerzę (por. PM II 188). Stałym jej elementem jest dzielenie się opłatkiem, zarówno z rodziną i gośćmi, jak z *czeladzią*, co należało do obowiązków gospodyni (w Orlinie rolę tę wypełnia Karolina). Interesujący opis stołu wigilijnego zawiera *Pierwsza młodość*, ze względu na jego charakter deskrypcji obyczajowej, celowe wydaje się przytoczenie tego fragmentu: *Stały tam na stole, na przemian, zupa migdałowa i barszcz z uszkami. Nastąpiły po nich, w zwykłym porządku, szczupak z szafranem, ryż z podrubkami [!], kapusta z linem, ryby po Lwowsku, placuszki z makiem, karp z miodownikiem, grzanki do oliwy i wina, ryby smażone, i po nich zamiast kompotu,*

[451] *Kręcące się, zawinięte w wigilią jego włosy, liczne u zegarka breloki, tyftykowy szalik na szyi, pod kurtką zakrzyżowany, złotą szpilką spięty, strój i potrzeby myśliwskie z pod [!] igły, i wnajelegańciejszym [!] guście; wszystko w nim odznaczało, pierwszy raz na taką wyprawę występującego junaka* (PM II 234).

[452] O typowych imionach nadawanych psom myśliwskim pisze m.in. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 233.

jak zwykle, gruszki gotowane ze śliwkami i obwarzankami. Siano pod obrusem, dwie duże strucle wśród stołu, równoległe także, jak dwa pływające szczupaki, wśród białego kanału, i paczka opłatków przed gospodynią, uzupełniały wigilią. (PM II 189). Opisywane z punktu widzenia obcokrajowca zwyczaje wigilijne stanowią dla medium narratorskiego asumpt do wygłoszenia własnej opinii na temat odmienności kulturowych, co świadczy o tolerancyjnej postawie samej Jaraczewskiej: *Tak to powinniśmy bydź [!] wybaczającemi, dla otaczających nas cudzoziemców, i nie nazbyt surowo sądzić o różnych obyczajach; gdyż to, co u każdego narodu szanownym jest starożytnym zwyczajem, i drogą puścizną, dziwacznem się tylko obcym wydawać może.* (PM II 199)[453]. Wieczór wigilijny był również czasem rozpoczęcia kolędy, powyższy utrwalony już obyczaj znalazł swoje odzwierciedlenie w *Pierwszej młodości* – wieczorem przybywa do Orlina *Bernardyn z opłatkiem, oracją i kolendą [!]*, bowiem do zwyczaju należało odwiedzanie przez duchownych wszystkich wiernych, wygłaszanie przy tej okazji krótkich kazań i przyjmowanie w zamian darów lub datków[454].

Zwyczajem związanym z dniem Nowego Roku było *winszowanie*, przy czym przestrzegano pewnej kolejności składania życzeń – pierwszeństwo miała najbliższa rodzina, dlatego też *Gustaw (. . .) wstrzymał się także od powinszowania jej [Karolinie] Nowego Roku, przed towarzyszem i przyjacielem młodych lat, który prawem najdawniejszych uczuć, pierwsze jej tego dnia, powinien był złożyć życzenia* (PM III 7)[455]. W dniu tym pojawiali się również kolędnicy, sygnalizujący swoje przybycie w dość niezwykły sposób: *raptem trzaskanie z bicza, ze wszystkich stron domu słyszeć się dało (. . .) była [to] zwyczajna wiejskich fornali i furmanów kolenda [!]. Trochę później usłyszano powtarzane stąpania, [po trzeszczącym śniegu. Jeden głos, potem dwa, nareszcie więcej, zaczęło śpiewać*

[453]Po wigilii według słów medium *Pierwszej młodości* pito *czarną kawę i wkrótce potem herbatę, gdyż się każdy czuł nieco ociężałym, o spóźnionym obiedzie* (PM II 200) – fragment ten świadczy, iż tradycja „obrzędowego obżarstwa" świątecznego trwa nieprzerwanie od czasów staropolskich. Nie stroniono również od trunków, co również rejestruje Jaraczewska, nie przydając temu – co znamienne – żadnego moralistycznego komentarza (PM II 199-200, 202).

[454]Jędrzej Kitowicz definiuje kolędę jako: *obrządek kościelny pewny, który się zaczyna od Nowego Roku i trwa do wielkiego postu. Książa plebani lub ich wikariusze w te czasy jeżdżą po dworach i wsiach (. . .) ogłaszają w krótkiej przemowie przyńście [!] na świat Słowa Wcielonego (. . .). Po wsiach chłopi w Wielkiej i Małej Polszcze dają księdzu kawałki słoniny, serki, grzyby suche, orzechy i owoce kokosze, a oprócz tego po kilka groszy. Po miastach zaś same tylko pieniądze (. . .) toż samo i po dworach szlacheckich, w których pospolicie po odbytej kolędzie raczą się (. . .) bankietem według przepomożenia.* – por. Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 62; por. również Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 387-388; Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 42-43.

[455]Z dniem tym łączono również szereg przeświadczeń odnoszących się do przyszłości (podobnie jak z wigilią), uratowany przez zamarznięciem przez Karolinę i Gustawa (a więc modelową parę) pustelnik pozostawia im błogosławieństwo: *niech was Bóg błogosławi! z ufnością możecie się od iego spodziewać szczęścia: słodka albowiem ostatnia chwila życia tych, którzy Nowy Rok dobrym zaczynają uczynkiem* (PM III 9).

kolendę [!]. (PM III 37-38)[456]. W zamian otrzymywali z *odwrotnemi pomyślności życzeniem, wódkę, chleb, i ser* (PM III 39). Nowy Rok świętowano w domach szlacheckich także przez organizowanie zabaw, między innymi *ciuciubabki* i *trzeciaka* (por. PM III 37), co jest kolejnym dowodem na stopniowe przejmowanie przez dzieci „dorosłych" gier towarzyskich.

Rozpoczęcie karnawału wiązano z dniem Trzech Króli. Aniela (*Wieczór adwentowy*) opisując swoją wizytę w klasztorze Panien Wizytek[457], wspomina zabawę polegającą na *maskowaniu się* i tańczeniu oraz zwyczaj wybierania migdałowej królowej[458], której przypinano *koronę z folgi* (WA I 212). Wybór króla lub królowej migdałowej został również opisany w *Pierwszej młodości*: dokonywano go w czasie uroczystego obiadu, na zakończenie którego podawano *przepyszne ciasto, w postaci fortecy, w której korona elekcyjnego tronu zawartą była. (...)* (por. PM III 69-70). Znalazca migdału miał prawo *otrzymać spełnienie kilku życzeń, dobro ogólne mając na celu* (PM III 68).

Tak inicjowany karnawał pełnił jednak donioślejsze społecznie funkcje niż tylko ludyczne, był bowiem tradycyjnie czasem kojarzenia i zawierania małżeństw. Okazją wyboru przyszłego partnera były przede wszystkim bale, choć do tradycji karnawałowej należały także kuligi zwane *szlichtadami* (por. PM III 178). O takim właśnie charakterze balu świadczy pośrednio fragment *Zofii i Emilii: świetny atoli następnego roku karnawał, i liczne w nim przez Zofią [!] odbierane oklaski (...) nieco ją [Delfinę] pocieszyły, chociaż przy ustawicznem [!] zawsze wyrzekaniu: iż się nie trafia Zofii żadne dobre zamęźście [!], gdy tyle innych mniej pięknych i mniej dobrze wychowanych panien co dzień szło za mąż.* (ZE I 103).

Bale miały swoje odmiany i stanowiły niezwykle istotny element życia towarzyskiego, o czym pisze w *Obrazach miasta Lublina* Seweryn Sierpiński: *Jak w każdej stronie, tak i w Lublinie huczne odbywają się zapusty, w każdym prawie domu myślą w tym czasie o zabawach, aby przed długiem [!] uspokojeniem postu, nahulać się do woli. Prywatne wieczory z muzyką i tańcami; publiczne bale na korzyść Dobroczynności, zwyczajne co tydzień kostiumowe i maszkarady [!] w salach kassynowych miejskich dawane*[459]. Wszystkie te typy można odnaleźć na kartach powieści autorki *Zofii i Emilii*, opisującej fety dobroczynne[460], reduty (bale maskowe) czy *bale ressursowe*, kawalerskie i składkowe. Nadawano im niezwykle staranną oprawę. Aniela biorąca udział w karnawale w *prowincjo-*

[456]Jest nią kolęda o incip. *Witaj Panie! Cóż się stanie [...],* w tekście powieści została zacytowana pierwsza jej zwrotka (por. PM III 39).

[457]Klasztor ten został ufundowany przez Elżbietę Sieniawską przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie – por. przypis 11 do: Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 330.

[458]Wybór migdałowego króla należał raczej do obyczajowości pozostającej pod wpływem kultury dworskiej.

[459]Seweryn Zenon Sierpiński, Obraz miasta Lublina, Warszawa 1839, s. 135.

[460]Fety dobroczynne nie musiały być ściśle związane z okresem karnawału – por. opowieść Podpułkownika Bronisława o swoim pobycie w Krakowie (ZE II 138).

nalnym miasteczku wojewódzkim w następujący sposób opisuje przestrzeń: *duża sala mocno oświecona, ustrojona w klomby z kwiatów* (WA II 35).

Bale kierowały się sobie właściwym kodeksem, zaś o ich rytmie decydował dobór i kolejność tańców[461], będących *ważnym elementem strukturalnym w życiu szlachty*[462]. Na otwarcie tańczono zwykle *poważny taniec narodowy* (ZE I 120, PM III 134), czyli poloneza[463], prowadzonego przez osoby o szczególnej pozycji w ramach społeczności, zajmowane w nim miejsce świadczyło więc o randze każdego z obecnych[464]. Po polonezie następowały kolejne tańce: walc (Jaraczewska w *Pierwszej młodości* używa również formy 'walec' – por. PM III 144) dla *nadania od razu ruchu balowi* (ZE II 121)[465], *ulubione naszemu narodowi żwawe i skoczne mazury* (ZE II 121) i mazurki (PM III 141). Po nich następowały anglezy *jednostajne i ulubione tańce Albionu, w których tanecznica uciekając jak młoda łania, przed goniącym ją tanecznikiem, wraca, oddala się, znika i znów powraca, jak rym powrotny, zakończający każdą strofę miarowej pieśni* (ZE II 121-122)[466] – tańczone *dla urozmaicenia balu* (PM III 148), kontredanse *dla odpoczynku* (w *Zofii i Emilii* nazywany są one *miłymi balu epizodami* – ZE II 121), ponownie walce, *dla skrzeszenia wesołości, nieco już stygnącego balu* (ZE II 121), całość zaś wieńczył mazur (ZE II 124). Owa „gramatyka" rytualizowała bal, kreowała pewne stałe jego części, z których najważniejszą stanowiły tańce, tworzące nieprzypadkową i dynamiczną kompozycję, porządkującą nastrój obecnych i tematy ich rozmów[467].

[461] Według Łotmana *wewnętrzna organizacja balu stawała się zagadnieniem o wyjątkowej wadze kulturalnej, ponieważ powinna nadać formy komunikacji „kawalerów" i „dam", określić typ zachowania społecznego wewnątrz kultury szlacheckiej.* – por. Jurij Łotman, Gramatyka balu, op. cit., s. 63.

[462] por. Ibidem, s. 62.

[463] Poloneza tańczono nie tylko w Polsce, rozpoczynał on również zabawę rosyjskich arystokratów, zastępując w funkcji introdukcyjnej menueta – por. Ibidem, s. 64.

[464] *Zajechały one [Hrabina i Baronowa] tam po sobie niezwłocznie, gdyż Baron pilnie tego przestrzegał, i zaraz do polskiego tańca zaproszone, stanęły obiedwie, z dwóch przeciwnych stron, w pierwszej parze tego samego poloneza. Spotkały się więc niespodziewanie, jak dwie w stecz [!] płynące wspaniałe rzeki; wnioskowano przeto czy się połączą łagodnie, lub burzliwym uporem harmonii balu zagrożą (. . .) Hrabina nie domyślając się ważności tego wypadku, rozśmiawszy się z niego pierwsza przeszła wesoło pod chorągiew swojej rywalki. Baron zaś poważnem spojrzeniem, wspierał opór niezezwalającej na to żony. Wojewoda się brał za głowę: Pan Szulewski szeptał Pannie Leonilii, iż zawsze bywa zaćmienie, kiedy się spotkają dwie planety, gdyż słońce i księżyc razem świecić nie mogą. Hrabina nareszcie zakończyła wszystko, przechodząc przed Baronową, prawem tylko starszego wieku, (. . .) i Barona i jego żonę zarówno sobie tem [!] pozyskała.* (PM III 135-136).

[465] O tańczeniu walca tuż po polonezie pisze Łotman, przywołując między innymi fragment wypowiedzi Stefanii de Genlis, według której należał on do tańców potencjalnie niebezpiecznych moralnie – por. Jurij Łotman, op. cit., s. 65.

[466] Anglez również ma swój wewnętrzny rytm, każda para tańczy własną, wybraną przez siebie figurę – por. PM III 194. Pojawił się on jako pierwowzór kontredansa w XVIII wieku, obok takich tańców jak menuet, gawot, kadryl – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 217.

[467] por. Jurij Łotman, op. cit., s. 65.

Szczególne studium „gramatyki balu" pojawia się w *Pierwszej młodości*, gdzie ujawnione zostają wewnętrzne struktury społeczności, obserwowanej wraz z jej wadami niejako „z zewnątrz" przez nowo przybyłą Hrabinę Broniecką, którą *mocno dziwiło (...) iż się wszyscy tłoczyli do pierwszego koła w ciżbie tańcującego; gdy tym czasem, druga połowa sali próżną była* (PM III 136). Tym bardziej niezrozumiałe były dla niej nalegania Wojewody i pana Dymickiego, by porzuciła *szary koniec, gdzie sobie obrała miejsce, dla zajęcia kanapy na kobiercu, pod zwierciadłem* (PM III 136), bowiem to właśnie miejsce, choć niewygodne, sygnalizowało wysoką pozycję osoby je zajmującej – odrzucenie tej propozycji prowadzi do wielu nieporozumień. Hrabina jako pierwsza zwraca się do starszej damy, która wbrew oczekiwaniom interlokutorki, traktuje uprzejmą rozmowę jako pretekst do wyartykułowania swej mniemanej wyższości. Dopiero postawa otoczenia zmusza ją do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o status swej rozmówczyni, zaś otrzymaną informację kwituje słowami: *Jezus! Maria! (...) a któż by się był tego domyślił, po jej stroju i ułożeniu! (...) Tak to te przebrzydłe francuzy [!] (...) świat popsuły swojemi zdaniami o równości i godności człowieka, że ani rozpoznać pana od mieszczanina, Hrabinę od kupcowej.* (PM III 142-143). Prócz tańców i nieodłącznych ploteczek (por. PM III 138), do charakterystycznych rozrywek w czasie balu należały gry karciane, przyciągające uwagę mężczyzn. Jednak ze względu na ich niezależny od balu charakter, ich opis jest częścią wywodu dotyczącego obyczajowości prywatnego salonu.

Oprócz tradycyjnego balu istniały również jego rozmaite odmiany, między innymi reduty, bale resursowe (por. WA II 85-87) i *assamble*, zwane również rautami, pozbawione ze swej natury elementów tańca[468]. Redutę wyróżniał jej odmienny charakter, umożliwiała ona zabawę w znacznym stopniu anonimową, bowiem uczestnicy oprócz przebrania mieli możliwość ukrycia twarzy pod maską. Zachowania, które nie znajdowały akceptacji w ramach uporządkowanego regułami obyczajowymi świata, mogły ujawniać się w wymykającej się im maskaradzie. Z jednej strony była to przestrzeń zdominowana przez chaos, przynależna nocy, o czym świadczą słowa Anieli: *wybiła dwunasta godzina, pojechaliśmy na redutę. Ciżba, gorąco okropne, niektóre maski, pisk wszystkich, te tak dziecinne odzywanie się ich do męszczyzn [!] znam cię! jak żeby było trudno poznać nie zamaskowaną osobę, nieprzystojna ich z niemi poufałość, brzęczące kółkami krakowiaki, czarne pielgrzymy, poważne Turczynki, skaczące arlekiny, i w muślinowe firanki drappowane [!] Westalki; wkrótce mi zupełnie redutę obrzydziły.* (WA II 94). W tych dekoracjach zostaną ostatecznie zdemaskowane fałszywa miłość i przyjaźń, bowiem przypadkowe zbliżenie do rozmawiającego z dwiema damami Edmunda zdradzi Anieli alkowiane sekrety jej pierwszego

[468]Na raucie był w Londynie Henryk, opisujący go w swoim intymnym pamiętniku: *Tysiące alabastrowej białości z tronu morskiego świec, błyszczało tam wśród złota i kryształów, a na uzupełnienie przepychu, każdy krok licznie zgromadzonych gości, ścierał na posadzce drogiego malowania pastelami nie trwałe [!] rysy.* (PM IV 150).

adoratora i Łucji. Reduta jest więc zarówno przestrzenią rozluźniania się konwencji obyczajowych (wszak tu spotykają się kochankowie), ale także co paradoksalne – miejscem ujawniania się prawdziwej natury człowieka, pomimo maski ukrywającej twarz[469].

Jednocześnie reduta umożliwia prowadzenie bezpiecznej gry z konwencjami towarzyskimi. Autorką żartu tego rodzaju jest Hrabina, która w znany wszystkim strój Karoliny przebiera pannę Paulinę, zaś Klonowską *przeistacza (...) w dziewicę dawnej Szkocji* (PM III 192). W rezultacie panowie ubiegają się o względy służącej. Uczestniczące w reducie dzieci podważają samą jej istotę, bowiem najpierw ujawniają swoje nazwiska, po czym udają, iż nie poznają siebie nawzajem, co budzi wesołość dorosłych (por. PM III 193).

Po zapustach rozjeżdżano się do domów (por. WA II 63). Czasem po ostatkowym balu zabawę przedłużano przez spotkanie biesiadne, zwyczaj tego rodzaju znajduje swoje odzwierciedlenie w *Pierwszej młodości* – Wojewoda zaprosił gości Hrabiego do siebie *na szczupaka* (PM III 208), zaś służba oddawała się przy *Wstępnej Środzie* żartom, polegającym na przypinaniu *klocków*, a ich ofiarami stają się kamerdynerzy Hrabiego i Barona. Był to kultywowany już w XVII wieku zwyczaj „karania" niezamężnych kobiet i bezżennych mężczyzn przez wprzęganie ich do „kłody", co w wieku XVIII przekształciło się w przypinanie im do pleców *kurzych nóg, skorup od jajec, indyczych szyj, rur wołowych i innych tym podobnych materklasów*[470]. Powszechnie uczestniczono w liturgii Środy Popielcowej (Aniela mówi: *uniżyłam głowę pod popielec* –WA II 60-61).

Post kończył Wielki Tydzień wraz ze swoją niezwykle bogatą obrzędowością, w powieściach Jaraczewskiej odnotowane są zwyczaje związane z Wielkim Piątkiem i Sobotą oraz Wielkanocą w Kościele Prawosławnym. W Wielki Piątek zwyczajowo odwiedzano kościoły, w których były przygotowane ciemnica i grób[471], ozdabiano je kwiatami symbolizującymi zmartwychwstanie. W kościołach prowadzono kwesty. Miały one swoją tradycyjną oprawę, o której pisał Kitowicz, iż w *każdym kościele na wniściu do grobu siedziały panienki albo i damy wyższej rangi z tacami srebrnymi, kwestując jałmużnę od przechodzących (...) Nie wołały ony [!] na nikogo o jałmużnę usty swymi, ale tylko brzękiem tacy o ławkę trącanej*[472]. Ów sposób kwestowania znalazł swoje odzwierciedlenie w *Wieczorze adwentowym*: *Snuły się nieustannie różnych stanów osoby (...) Tłoczono się, mijano, wchodzono i wychodzono nieprzestannie. Ten ruch ustawiczny, jednostajne brzękanie tacy (...)* (WA II 224) składało się na obraz kościoła w tym szczególnym dniu, w którym zwyczajowo zasłaniano na pa-

[469]Reduty, wraz z bogactwem ich obyczaju opisywał również Jędrzej Kitowicz – por. Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 300- 304.

[470]por. Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 285.

[471]Pani Jaworska opisuje wygląd takiego grobu: *wysokie bzy, zdobiące grób Pański, stały kwitnące* – WA II 244.

[472]por. Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 45.

miątkę śmierci Jezusa wszystkie lustra (por. WA II 221). Był to równocześnie czas wielkich przygotowań kulinarnych, tego dnia Karolina *przewodniczyła, tak ważnemu na wsi, pieczeniu ciast wielkanocnych* (PM III 252), stanowiących przedmiot dumy i główną ozdobę świątecznego stołu.

Jaraczewska opisywała nie tylko święta wielkanocne, obchodzone w Kościele Katolickim, fragment z *Pierwszej młodości* świadczy o jej postawie wobec innych chrześcijańskich wyznań: wobec prawosławia i grekokatolicyzmu, co jest tym bardziej uderzające, iż w odniesieniu do gmin protestanckich (np. Hernhutów, podporządkowanych Krajowemu Kościołowi Saksonii) czy Żydów nie przejawiała tego rodzaju stosunku. Według medium ostatniej z jej powieści: z *rozczuleniem, widziano poprzedzające te [!] uroczystość, patriarchalną ucztę, Wielkiego Czwartku, jako i poważne Greckiego wielkiego tygodnia ceremonie; tudzież błogosławienie zwykłe, w tym obrzędzie, o te czasy, pól, łąk i wszystkich wiejskich zabudowań. Miłe także wszystkim sprawiło wrażenie, te tak popularne na wsi dzielenie się święconym jajkiem (. . .). Najbardziej się zaś wszystkim podobała, piękna, o świcie ruska rezurekcja, na której, przy wspaniałym wschodzie słońca, poważna processja [!] znakami zbawienia (. . .) obchodzi zwolna cmentarz, gdzie poczciwi wieśniacy, jakby zapraszając do czestnictwa [!] wiecznego święta zmarłych swych naddziadów, skromne swoje Święcone na ich rozkładają mogiłach* (PM III 254-255).

Powrót Bronieckich z rezurekcji staje się pretekstem do opisania tradycyjnej zabawy – *staroświeckiej gry (. . .) zieloną zwanej*, polegającej na zrywaniu przez młodzież *gałązek wierzbowych, które (. . .) w ziemię wsadzone, przyjmują się i w drzewo zamieniają, na pamiątkę zmartwych stania [!] Pańskiego, i odrodzenia się naszego do wiecznego życia* (PM III 255), co było echem wierzeń przedchrześcijańskich. W domach urządzano *święcone*, czyli śniadanie, którego wystawność uzależniona była od zamożności domu.

Na rytm wyznaczany przez święta kościelne nakłada się cykliczność dorocznych świąt indywidualnych, porządkujących w równym stopniu życie rodzinne bohaterów powieściowych[473]. Do głównych wydarzeń należy zaliczyć rocznicę urodzin lub ślubu oraz imieniny[474]. Należały one do świąt ściśle rodzinnych, uroczyste śniadanie przygotowuje tego dnia w Milinie swojemu ojcu Emilka, przynosząc *czary z poziomkami i śmietaną, dzbanek ze świeżo dojonem [!] mlekiem, i (. . .) na tacy kawę, w machince* (ZE II 54). Urodziny pana Klonowskiego są obchodzone w lasku zasadzonym w dniu jego przyjścia na świat. Karolina, przebrana za nimfę wraz z Albinką i młodą Sędziną, urządza przyjęcie, na któ-

[473]Brak natomiast w powieści Jaraczewskiej opisów zwyczajów związanych ze świętami drugiej części roku liturgicznego.

[474]Józef Ignacy Kraszewski pisał o Jaraczewskiej: *jak charakterystyczne są opisy tych balów, imienin, uroczystości, do których autorka zdaje się mieć predylekcję osobliwą* – Józef Ignacy Kraszewski, O polskich romansopisarzach (w:) Tegoż, Wybór pism, t. 10, Warszawa 1894, s. 15.

rym *na bukowych talerzach [leżały], różne leśne płody*, obok dzban z kryształowo czystą wodą (wylewaną zresztą „na ofiarę bóstwom" i zastąpioną przez szlachetniejsze wino) i dary w postaci koszyka jabłek, zajączka i gniazdka oraz wieńca dębowego (por. PM I 223-226, 232-233). Niekiedy łączono ten szczególny dzień z innymi ważnymi wydarzeniami, na przykład urodziny Walerii są równocześnie dniem jej zaręczyn z Teodorem (por. WA I 5-6).

Imieniny należały do świąt bardziej oficjalnych, były one związane z kalendarzem liturgicznym i wspomnieniem kanonizowanego patrona. Ku czci solenizanta urządzano przyjęcie lub bal (o ile nie kolidowało to z czasem postu), często niezwykle wystawne jak w Grodnowej, w domu ojca pani Jaworskiej. Tego rodzaju świętowanie należało wedle słów medium do zwyczajów poprzedniej generacji (por. WA II 142), choć uroczystą oprawę miały również przypadające w ostatki imieniny Hrabiny Bronieckiej. Do zwyczaju należały również listy z *powinszowaniami* (por. PM II 61) oraz odprawiana *po staropolsku* w tym dniu spowiedź (por. PM IV 7). Niekiedy rocznicę ślubu obchodzono równie uroczyście, choć zwyczajem o indywidualnym charakterze jest doroczna jałmużna udzielana w tym dniu przez Jaworskich (por. WA II 246) oraz uroczyste obchody okrągłych rocznic, jak złote wesele w przypadku starostwa Stalińskich (por. WA I 198).

Rytm roku kalendarzowego wyznaczał również inne sfery życia społecznego, maj oraz karnawał był czasem kontraktów (por. WA I 175, PM III 77), zimą gromadzono się w miastach (Hrabia z rodziną oraz pan Klonowski z córką przyjeżdżają do Krakowa – por. PM II 56). Codzienność natomiast podporządkowana była innemu układowi, na który składał się rytm domowych obowiązków i zwyczajów kulinarnych. Do prac kobiecych należało w świecie powieści Jaraczewskiej (co stanowiło wierne odbicie stanu faktycznego) szycie, hafty i przygotowywanie drobnych przedmiotów użytecznych, na przykład *różnofarbnych (. . .) woreczków* (por. WA I 10), dryzlowanie (ZE I 87)[475], robienie *siatek* przy pomocy *igliczki* (por. PM II 30)[476] czy przygotowanie przędzy na kołowrotku, co należało raczej do obowiązków kobiet służebnych, choć temu zajęciu oddaje się Emilka (por. ZE II 55). Obok tych zatrudnień, o częściowo artystycznym charakterze, do obowiązków kobiety należało prowadzenie domu, na co składał się szereg czynności, na przykład przygotowanie zapasów zimowych (między innymi smażenie konfitur czy zbieranie orzechów lub grzybów, oczywiście najczęściej nie własnoręcznie przez panią domu – por. np. WA II 146), hodowla szczególnie chwalonego *szwajcarskiego bydła* dla obfitości i walorów smakowych mleka (por. ZE I 89), dbanie o ogród, a w nim szczególnie o zioła (por. ZE

[475] Polegało ono na wypruwaniu ze zniszczonej lub starej tkaniny złotych i srebrnych nitek oraz kosztowniejszych ozdób.

[476] Igliczką nazywano drut z uszkiem w kształcie igły, służący na przykład do przewlekania tasiemki, lub przyrząd do *roboty siatkowej* – por. Słownik języka polskiego, pod red. Jana Karłowicza i in., t. 2, Warszawa 1902, s. 75.

II 73-74), bowiem do obowiązków kobiecych należało również domowe leczenie chorób.

Drugą przestrzenią dominacji kobiety był salon, w którym mogła ona ujawniać swoje artystyczne uzdolnienia[477]. Znajdował się tam często instrument heroiny, bowiem w tę przestrzeń w szczególny sposób była wpisana muzyka, tu Emilka gra na *klawikorcie* preludia i śpiewa z jego towarzyszeniem oczarowanemu nią Władysławowi *Dumę o Żółkiewskim* (por. ZE II 73-74), tam w Topolówce *po obiedzie czytano, w wieczór się muzyką bawiono* (ZE I 46), muzykowano również w salonie w Świerkowie, gdzie Hrabina towarzyszy na klawikordzie grającym na skrzypcach Feliksowi i panu Monvel oraz Gustawowi na *flotrowersie*[478].

Salon wymuszał pewne zachowania, zaś przebywanie w nim wymagało pewnych umiejętności i towarzyskiej ogłady. Był on przestrzenią dominacji kobiety, stąd jej dbałość o *gospodarstwo herbaty* i prowadzenie sztuki rozmowy, przeradzającej się niekiedy we flirt towarzyski. Był również miejscem spotkania obu płci w sytuacji zabawy, pozwalającej na wzajemne poznanie się w sposób mniej publiczny niż w przypadku balu, choć jednocześnie utrudniony, jako że pojawienie się w prywatnym salonie wymagało wprowadzenia do towarzystwa przez zaufaną osobę. Wśród zabaw salonowych należy wymienić te, które wymagały zręczności, jak wolant[479] (por. ZE II 88, PM III 45, PM III 65) i obręcze (*które u Hrabiny miały wdzięczną postać, chwytanych na strzały wieńców* – PM III 190) oraz gry umysłowe (prowadzone na przykład przez młodych w salonie w Topolówce) czy wreszcie takie, które umożliwiały w sposób zawoalowany ujawnienie własnych uczuć[480]. Do umysłowych należały *gra w układanie słów z liter* (ZE II 87)[481], szachy (ZE II 86), do losowych – *tryktrak*, zajmujący babkę Stalińską (por. WA I 48, WA I 80), polegający wedle opisu Rościszewskiego

[477]Taką przestrzenią ujawniania uzdolnień artystycznych był między innymi salon Wirtemberskiej, w którym odbywały się spotkania zwane *Błękitnymi Sobotami*, na wzór salonu pani de Rambouillet w Paryżu. Konwencja tych kameralnych spotkań wymagała od obecnych dowcipu, gustu, umiejętności prowadzenia błyskotliwej konwersacji – por. Alina Aleksandrowicz, wstęp do: Z kręgu Marii Wirtemberskiej. Antologia, t. 1, z rękop. oprac. i wstęp Alina Aleksandrowicz, t. 1, Warszawa 1978, s. 25-28.

[478]Flotrowersem nazywano flet poprzeczny.

[479]*Gra dla młodych panien. Zwykle grają dwie osoby, ale można grać w trzy, cztery i więcej. Grający stają kołem i rzucają wolant ku sobie w kierunku łukowym w górę przez uderzenie weń rakietką. Sztuka całą polega na tem, aby nie dozwolić wolantowi upaść na ziemię. Przy wprawie i zręczności wszystkich uczestników zabawy, wolant spada zaledwie po kilkunastu uderzeniach. W ten sposób można zrobić partię do pewnej liczby punktów* – Mieczysław Rościszewski, Gry i zabawy towarzyskie (...), Warszawa 1900, s. 121-122.

[480]*Raz tylko w gry różne grając, pytano się każdego jaki kolor przedkładał. Niebieski, odpowiedział Edmund, bo takie są obłoki, które aniołów otaczają, i to mówiąc spojrzał na mój szal niebieski. Zarumieniłam się i tak zmieszałam, że gdy na mnie kolej przyszła, odpowiedziałam niebacznie, patrząc zamyślona na wyłogi Edmunda, amarantowy bo narodowy (...)* (WA II 41).

[481]por. opis zabawy w: Mieczysław Rościszewski, op. cit., s. 9.

na połączeniu umiejętności umysłowych i szczęścia[482]. Wśród typowo męskich zabaw zręcznościowych występuje *billard*, wypełniający przedpołudnia panom w Świerkowie (por. PM III 120, PM III 190) i Stalinie (por. WA I 73)[483].

Do niezwykle popularnych rozrywek salonowych należały gry karciane, których opisy zajmują znaczące miejsce w ramach salonowego świata, kreowanego przez Jaraczewską. Do tej grupy należały: faraon, kiks, wisek, mariasz, *passjans*, rober, ćwik[484]. Niektóre z nich należały do typowych gier o charakterze ludycznym, zaś mariaszowi nadawano nawet sensy szczególne, o czym wspomina w swym monologu Zdzisław, bowiem kiedy *wyświecały* mu się w czasie partii as kierowy albo dama, lub miał *ustawiczne mariasze*, wróżono mu szybkie małżeństwo (por. WA I 104), pomyłki w tej grze popełniane przez Karolinę śmieszyły wróżącego na ich podstawie o stanie jej uczuć Pułkownika (por. PM III 256)[485]. Do ulubionych rozrywek *podeszłych osób* należał wisek (por. PM II 75), do partii którego niezbędni byli trzej gracze – należał on do ulubionych zajęć panów również na balach (por. PM III 119), choć i kobiety nie stroniły od niego (por. ZE II 77, WA I 50, WA II 28). Popularny, choć rzadziej przywoływany przez Jaraczewską, był rober (ZE II 86) i kiks (WA I 164). Ulubionym zajęciem pań były pasjanse, stawiane regularnie przez babkę Zdzisława (por. WA I 83) i Kasztelanową (por. PM III 91)[486].

Wśród gier hazardowych pojawiają się na kartach utworów Jaraczewskiej ćwik (*ta pospolita, narodowa, choć tak nierozsądna gra, w którą tak mało wygrać, a z łatwością tak wiele przegrać można* – PM II 245, por. również WA II 193) oraz faraon[487], stanowiący w tym czasie namiętność wielu osób z to-

[482] por. Ibidem, s. 148-149.

[483] O tym, że była to gra typowo męska, świadczy choćby fakt, iż Jaraczewska nie wymienia jej różnorodnych odmian, opisywanych choćby przez Mieczysława Rościszewskiego – por. Mieczysław Rościszewski, op. cit., s. 100-114. Do Polski bilard trafił za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 212.

[484] Opisy *gier polskich azardownych* daje Łukasz Gołębiowski, Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym..., Warszawa 1831, s. 47-54.

[485] por. Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 298-299.

[486] Do kultury epoki należały popularne w salonach w czasach Księstwa Warszawskiego i później gry towarzyskie: improwizacje, szarady, rebusy, przysłowia. Według Aliny Aleksandrowicz wynikało to z *modelu bardziej wyrafinowanej kultury towarzyskiej, obliczonej na udział nie tylko arystokracji, lecz także wyraźnie się już kształtującej nowej warstwy społecznej – inteligencji (...) Oznaczało [to] bowiem inną postawę organizacji życia salonowego, niż nakazywały to kryteria tylko socjalne czy majątkowe* – Alina Aleksandrowicz, op. cit., s. 36.

[487] *Faraon zjawia się za czasów Augusta III i bardzo szybko rozpowszechnia się w najwyższych warstwach społecznych, wśród ludzi zamożnych, których pociągało ryzyko. Stał się on niedługo nieszczęściem publicznym, skoro usunął na dalszy plan wszystkie inne zainteresowania, obniżył poziom zabawy towarzyskiej i przyczynił się do ruiny wielu majątków czy też nagłego wyniesienia szczęśliwych w grze lub po prostu szulerów. Już Drużbacka w „Fortecy od Boga wystawionej" przedstawia Lucypera w piekle grającego w faraona (...)* – Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 207.

warzystwa, między innymi Jaraczewskiego[488]. Studium osoby uzależnionej od hazardu jest w ramach świata przedstawionego *Pierwszej młodości* Henryk Klonowski wraz ze swoim przyjacielem Wacławem, utrzymującym się z gry w karty (por. PM I 110). Faraon wypełnia również ostanie chwile pobytu Klonowskiego w Warszawie przed powrotem do domu (por. PM I 113), staje się jedynym przedmiotem jego zainteresowania w domu Pułkownika Ulińskiego, wreszcie wypełnia mu czas na balu, kiedy to zamiast otaczać uwagą swoją narzeczoną, *mały obręb zielonego stolika, zdawał się [mu] (. . .) światem całym* (PM III 145).

Oprócz tańca i zabaw towarzyskich aprobowanym sposobem kontaktu między młodymi odmiennej płci był teatr amatorski, którego organizowanie należało do stałego repertuaru rozrywek w przestrzeni salonu (prócz widowisk profesjonalnych lub amatorskich na rzecz ubogich[489]). Dlatego też grane przez dwie pary narzeczonych: Zofię i Adolfa oraz Emilię i Władysława *Zmyślone niewierności* nie budziły w rodzicach panien obaw natury obyczajowej, zaś wedle medium narratorskiego doskonale ujawniały różnice zachodzące między nimi (por. ZE II 102-103). Odtwarzane przez Gustawa i Karolinę sceny z *Pigmaliona*[490] (PM III 72) czy widok Teresy *pod postacią wdzięcznej bogini kwiatów* (PM I 108) budzą szczególne uczucia w zakochanych w nich mężczyznach. Prócz tego do rozrywek towarzyskich, w czasie których panowały zwyczaje charakterystyczne dla salonu, choć ich przestrzeń mogła była inna, należały podwieczorki często łączone z *eleganckimi grami* na świeżym powietrzu, muzyką i fajerwerkami (por. WA II 233-234).

Do elementów podtrzymujących związki wewnątrzgrupowe należał również rytuał wizyt, porządkujący zarówno kolejność, jak i sposób ich odbywania. Do wizyt ceremonialnych należały odwiedziny po zawarciu związku małżeńskiego (por. ZE II 132) oraz obowiązek przedstawienia się nowo przybyłych osób, dla-

[488] *W Warszawie w wielu domach rozwinęła się gra w ćwika (. . .) grywają zaś zażarcie pułkownicy Zwan, Szeryn, Lewiński, Podczaski, Jankowski, Jaraczewski (. . .)* – Pamiętniki Józefa Hrabiego Krasińskiego, op. cit., s. 151; *Ćwik, kwindecz, diabełek i faraon na dużą skalę rozwinęły się u Krasińskiego Wincentego (. . .) – pasjonowani gracze byli Chłopicki, Staś Potocki, Jaraczewski, Ludwik Kicki (. . .)* – por., Ibidem, s. 164.

[489] Do takich przedstawień należy to zorganizowane w Krakowie przez Hrabinę, w którym bierze udział również Karolina. Grano wtedy *Zrzędę i przekorę* – por. PM II 57-58, tytuł właściwy: *Zrzędność i przekora* Aleksandra Fredry, komedia w jednym akcie, napisana około 1821 roku, premiera – Teatr Narodowy w Warszawie, 29 grudnia 1822 roku (Lwów – 1824) – por. „Gazeta Krakowska" 1829 nr 11, s. 131. Oprócz tego *obrazy ze świeżo wydanego interesującego romansu* czyli z *Jana z Tęczyna* Niemcewicza – to datuje czas akcji najwcześniej na rok 1825 (por. PM II 57-58).

[490] Franciszek Zabłocki, przetłumaczył sztukę Jeana Antoine'a Romagnesi, nadając jej tytuł *Pigmalion i Galatea, czyli Obraz kobiet* (komedia w trzech aktach, premiera 25 listopada 1787 roku – Warszawa. Sceny liryczne z *Pigmaliona* tłumaczył również Tomasz Kajetan Węgierski, druk Warszawa 1778, Kraków 1799 i Kraków 1823. Być może to ostatnie wydanie stało się inspiracją dla Jaraczewskiej – por. Ludwik Simon, Bibliografia dramatu polskiego 1765-1939, oprac. Ewa Heise i Tadeusz Sivert, Warszawa [br], s. 1010, 1073.

tego bratowa pani Jaworskiej *obwozi ją z wizytami* (WA II 206), zaś Karolina z Hrabiną odwiedza wszystkie znaczniejsze domy w okolicach Świerkowa (por. PM III 95-110)[491]. Również sposób przyjmowania gości świadczył o społecznej pozycji rodziny i obyczajach w niej panujących. Rodzice Anieli serdecznie przyjmowali licznych gości *na wszystkie święta i zapusty* (WA I 224), jako że ich dom stanowił przestrzeń kultywowania staropolskiej cnoty gościnności, podobnie postępowali Rolscy. W opozycji do tych dwu tradycyjnie otwartych domów pozostaje pałac hołdującego modzie Barona[492] i dom skąpych Dymickich. Na wieść o przybyciu gości pan domu mówi do żony: *Jejmość nie częstuj że ich, ani kawą, ani herbatą, bo wiesz, że po skończonym od Panien zakonnych placku, niema [!] ciasta w domu, umiem przytem żyć na świecie, i pamiętam, że u Pana Ministra w stolicy, niczem gości nie częstowano* (PM III 96).

Innym sposobem utrzymywania i utrwalania więzów rodzinnych i społecznych była korespondencja, często stanowiąca jedyny kontakt ze światem zewnętrznym, jak w przypadku Starosty Stalińskiego, który *pisywał nieustannie listy ceremonialne, z powinszowaniem, pożałowaniem, lub odpisywał na nie, z małą różnicą, prawie zawsze jednakowo* (WA I 97-98). Do zwyczajów epoki, odnotowanych również przez Jaraczewską w *Wieczorze adwentowym*, było także pisanie w czasie podróży dzienników i listów (por. WA I 126). A podróżowano chętnie i dużo, nie tylko w związku z prowadzonymi interesami, ale także w celach turystycznych, poznawczych czy zdrowotnych (w ramach świata przedstawionego podróż taką odbywają Karolina i Gustaw na Śląsk i do Drezna). Także sposób podróżowania był wymuszany przez warunki panujące w polskich karczmach, obrazy tego rodzaju przynoszą zarówno *Wieczór adwentowy* jak *Pierwsza młodość*[493]. Powrót Stalińskich do domu odbywał się w zgodzie ze swoistą hierarchią rodzinną: *zajechała poczwórna kareta, wsiadł do niej dziadek, babka, Xiądz kapelan, Panna Marta i Medor; ja za niemi z Panem Gotram kolaską. Stary Wincenty z kuchmistrzem jechali naprzód dla przygotowania wszystkiego. Wypędzali wszędzie żydów [!], wykadzali wszystkie po nich kąty i makatami obijali, lub pawilonami obstawiali nieporządne karczemne ściany* (WA I 179-180). Podobnie rozpoczyna się i przebiega podróż rodziny Hrabiego do Świerkowa: *wyjechawszy późno z Krakowa Państwo Bronieccy; byle tylko z miejsca ruszyć, dawnym polskim obyczajem, o trzy mile z tamtąd [!] nocowali i już zmierzchem stanęli w karczmie* (PM II 89).

[491] por. również WA II 37.

[492] *Poczęstował (. . .) Baron swych gości, pomarańczami i szampańskiem winem, które im na przepysznych tacach podano* (PM III 105).

[493] Bystroń pisał o polskich karczmach: *nie cieszyły się [one] dobrą opinią zagranicznych podróżnych; krajowcy przywykli do nich: były one prymitywne i niewygodne, ale tanie i swobodne. (. . .). Zamożniejsi podróżni ciągnęli za sobą cały tabor wszelakiego rodzaju, z zapasami, pościelą, dywanami, różnymi sprzętami; zajmując obszerną szopę karczemną improwizowali w niej szybko zbytkowne pokoje i siadali do bogato zastawionych stołów.* – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 522-567.

Tym, co zwraca w przypadku powieści Jaraczewskiej szczególną uwagę, była niezwykła dbałość medium o przywołanie nazw różnorodnych powozów, dzięki którym bohaterowie przemieszczali się w przestrzeni. Prócz poczwórnych (WA I 49, PM II 91) i poszóstnych karet, używanych również przy szczególnych okazjach (na przykład ślubu – por. PM IV 64, 66-67), będących chyba najczęściej wymienianym na kartach tych utworów pojazdem wymagającym odpowiedniej oprawy w postaci stosownego zaprzęgu[494] i służby[495], pojawiają się rozmaite kocze, basztardy, sanki, bryczki, landary i im podobne. Wygląd reprezentacyjnych karet podlegał równie szybkim zmianom, co elementy kobiecego stroju: *złocona poczwórna kareta wybita trypą* Stalińskich[496], podobnie jak archaiczny dla Zdzisława *vis-á-vis*[497] zdradzały, iż podróżują nimi osoby starszej generacji (por. WA I 225), zaś *stara niedawno odświeżona, sześcioma nędznemi końmi zaprzężona* kareta pani Podczaszyny w zestawieniu z modnym strojem (*niewłaściwem sobie*) budzi satyryczny komentarz opisującego je medium (por. ZE II 133).

Do modnych w tym czasie powozów należał również kocz, pojazd określany przez narratora jako *elegancki* (PM I 122), świadczący na równi z karetą o osobie właściciela[498]. Do nieco mniej wyszukanych zaliczano landarę (służąca do pokonywania większych odległości)[499]. Obok nich podróżowano landkuczami[500], bastardami[501] (por. ZE I 123, PM II 75), odkrytymi karyklami[502], doskonałymi

[494] *Najmodniejsza kareta, z moimi i Anieli herbami, sześcią końmi angielskiemi [!] w złocistych szorach, zprzężoną, któremi galonowani kierowali żokiety.* (WA I 195).

[495] *Zajeżdżała elegancka kareta młodej Hrabiny, której galonowani lokaje, pysznie otwierali drzwiczki z herbami i koroną, i z trzaskiem spuszczali stopnie* (PM IV 51).

[496] Również wybite *żółtą trypą* sanie pani Ex-Kasztelanowej świadczą według medium, iż *dawno nie były używane* (PM III 179).

[497] *Złocony o czterech kolumienkach z malowanemi na nim kupidynkami vis-á-vis* (WA I 184) budzi podobne uczucia w Zdzisławie, co nowe powozy w jego dziadku: *dziadek z babką przechodząc koło moich nowych powozów, tak się z nich śmieli, jak mnie się [!] skrycie dziwacznem wydawał ich vis-á-vis z kupidynkami* (WA I 198). Był to rodzaj bardzo wąskiej karety, którą opisywał już Kitowicz – por. Jędrzej Kitowicz, op. cit., por. s. 276.

[498] Pan Szambelan zajeżdża *z trzaskiem na dziedziniec w wysokim modnym koczu, zaprzężonym czterema rosłemi szkapami w wytarte szory przybranemi, któremi kierował niezgrabny z fornala przerobiony stangret* (ZE II 43).

[499] *Elegancką* landarą przyjechały do Topolówki Delfina z nastoletnią Zofią (por. ZE I 31), por. również ZE I 73, WA I 195, i inne. Landara była rodzajem dużej karety podróżnej.

[500] Był to pojazd charakterystyczny dla wojażujących Niemców – por. PM IV 123, odpowiednik landary.

[501] Książę Józef Poniatowski zadziwiał Warszawę przepychem i ekscentrycznością swych pojazdów, szczególnie bastardą, zaprzężoną w pięć arabskich ogierów, powożonych z konia, kosztującą dziesięć tysięcy złotych polskich – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 564.

[502] Karykiel był to mały lekki powóz, zwykle na jednego konia, o dwóch tylko kołach, powoził nim sam jadący, natomiast stangret siedział z tyłu, innymi słowy koczyk. Słownik języka polskiego, podaje jako egzemplifikację językową tego leksemu między innymi fragment *Zofii i Emilii* – por. Słownik języka polskiego, pod red. Jana Karłowicza i in., t. 2, Warszawa 1902, s. 289.

zwłaszcza na podmiejskie przejażdżki (por. WA II 72, WA II 236, ZE II 114); kariolkami[503] (por. ZE II 53), którymi *zręcznie i z wesołością kierując cugle biegnących (...) koników* (ZE II 53) kierowały heroiny; wreszcie używanymi do krótszych wojażów kolaskami (por. WA I 95), oraz mniej reprezentacyjnymi bryczkami (por. ZE I 64, UD Julisia 25-26, UD Burza 57), służącymi również służbie (PM II 89) i mieszczanom wyruszającym w podróże handlowe (ZE I 113). Do przewozów towarowych używano furmanek, w tej funkcji pojawiły się one w *Wieczorze adwentowym* (por. WA I 25). Do eleganckiego pojazdu zaprzęgano odpowiednie konie – najczęściej rasy angielskiej (por. WA II 233) lub niemieckie *anglizowane paradiery* (por. PM II 93). Jaraczewska nie była wolna od swoistej pasji do modnych ekwipaży, bowiem nie tylko dość szczegółowo wymieniała nazwy i opisywała ich pewne szczegóły w ramach świata przedstawionego powieści, ale wśród nielicznej zachowanej prywatnej korespondencji znalazł się list, w którym zachowała się odpowiedź hrabiny Węgierskiej na jej pytania w sprawie kupna nowego powozu[504].

3. Rytm dobowy indywidualny

Prócz zwyczajów i obyczajów o charakterze dorocznym, powieści Jaraczewskiej odwzorowują również rytm dnia typowy dla szlacheckiej rodziny na początku XIX wieku. Jest to o tyle cenne, że nie stanowiąc głównego celu opisu, dość dobrze oddają one sposób rytmizowania codzienności przez tę grupę społeczną. Bez wątpienia najważniejszym rytuałem dnia był ten związany z posiłkami, które w tradycyjnych domach, co podkreśla narrator, podawano o stałej porze (por. WA I 55, WA II 131, WA II 209, PM I 210)[505]. Dość niezwykłe dla współczesnego czytelnika są opisy szczegółów kulinarnych owych śniadań, obiadów, podwieczorków, herbat i kolacji.

Tradycyjny pierwszy posiłek dnia składał się z gorącej kawy podawanej w *dużych porcelanowych imbrykach* i sucharów (por. ZE II 12), *mątowych* warszawskich bułeczek (por. PM I 118) lub w miejsce tychże placka i *piwa grzanego z serem i śmietaną* (WA I 45). Poranne picie kawy *sporządzanej na machince* (por. PM I 202), podawanej niekiedy również dzieciom, stanowiło w pierwszej połowie XIX wieku zwyczaj charakterystyczny nie tylko dla kobiet[506], pan Klo-

[503] Kariolka – lekki, odkryty powozik dwukołowy (XVIII wiek), rodzaj bryczki – por. Władysław Kopaliński, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem, Warszawa 1999, s. 254.

[504] por. Odpis na odwrocie na list Elżbiety Jaraczewskiej do Justyny z hr. Wielopolskich Węgierskiej, Rkps. Biblioteka Jagiellońska sygn. 5624 III, k. 63 – zobacz Aneks.

[505] O ścisłym przestrzeganiu pór posiłków w staropolskim domu pisał między innymi Zbigniew Kuchowicz – por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 35-36.

[506] *Tym trunkiem najulubieńszym raczyły się kobiety najwięcej, tak z rana, jako też po obiedzie i po wieczerzy, osobliwie gdy w kompanii jakiej albo podczas tańców długo w noc dosiadywały.*

nowski pijał co dzień rano tenże napój, przygotowywany mu przez córkę[507]. Jednak zwyczaj porannego picia kawy, któremu Jaraczewska nadała rangę tradycji, wszedł do obyczajowości ziemiańskiej dopiero w XVIII wieku, wcześniej do tego napoju odnoszono się dość niechętnie[508].

Uroczysty obiad mógł być poprzedzany przez przystawki, ich wygląd zdradzał biesiadnikom kunszt kucharza, a według medium powieści Jaraczewskiej, wiele mówił o domu i jego mieszkańcach. Kiedy *szamerowany lokaj* wniósł *ogromną tacę z dwunastą [!] flaszkami likworów, i tylu miseczkami konfitur i marynat* (ZE II 58-59), obecni w salonie Szambelana goście byli tym nadmiarem zdumieni. Obiad właściwy w tym domu stanowiły *podwójne zupy, pasztety, sztuki-mięsa białe i rumiane (. . .) Następowały, kolejno po sobie, jarzyny, potrawy, leguminy, ryby i zwierzyna, pieczyste, kompoty, sałaty, ciasta i galarety; różne jeszcze inne staroświeckie i modne specjały; tak jakby wszystkie na świecie przysmaczki, tam się jednego dnia zgromadzić umówiły* (ZE II 59-60).

Jednak nie wszyscy biesiadnicy mieli równy dostęp do owych frykasów, bowiem zarówno w domu XIX-wiecznego dorobkiewicza, jak wśród XVII-wiecznej magnaterii czy szlachty nie istniała demokracja przy stole – co dostrzega uważny obserwator, jakim jest Władysław: *cokolwiek było wyborniejszego, przechodziło jakby nadpowietrznie, koło siedzących na szarym końcu, kilku officjalistów [!] i wyprostowanej Panny służącej, którzy w najgłębszem milczeniu, wkrótce już nic nie jedząc, jak nieme osoby na scenie tylko figurowały* (ZE II 59-60)[509]. Rytuał stołu wiązał się więc z hierarchią osób biorących udział w posiłku. W świecie powieści Jaraczewskiej przestrzegano jej szczególnie w dość specyficznych domach, nie tylko dorobkiewicza Szambelana, ale również pani Prokuratorowej, która pouczała Anielę, iż *wielki błąd popełniła sadzając przed sobą Panią Pelewską, której siedzący koło niej urzędnik, takie robił z tego powodu grzeczności, jak jakiej Sędzinie lub Kommissarzowej [!]* (WA II 12). Uwagi te są zrozumiałe w kontekście pojawiającej się dalej opinii na temat osoby Prokuratorowej,

Kto z mężczyzn chciał uniknąć wina, wstawszy od stołu miał się do kawy; było to albowiem na kształt przywileju zdrowia, że kto pił kawę, nie mógł być oprymowany winem – por. Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 242.

[507]Zdziwienie medium budziło natomiast modne śniadanie podane Anieli i pani Pelewskiej w domu Prokuratorowej: *przyniesiono nam na tacy dwa małe kieliszeczki, likwor różany, kryształowy ze śmietanką do niego garnuszek co było wtenczas modą w miasteczku, i dwa pierniczki. Takowe śniadanie cokolwiek dziwnem mi się zdawało po podróży* (WA II 3). Wedle Kuchowicza ów likier różany należał do szczególnych w wieku XVIII specjałów, sprowadzanych z Francji, choć w produkcji likierów specjalizował się również Poznań. Do smakoszów tego trunku należał sam biskup Ignacy Krasicki – por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 50.

[508]por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 504-506.

[509]Kuchowicz pisze o dość powszechnym, nawet na dworach jaśnie wielmożnych, skrupulatnym i oszczędnym wyliczaniu jedzenia nawet ludziom z najbliższego otoczenia państwa, co lapidarnie ujął Kajetan Koźmian: *Uczty dawano wspaniałe, lecz codzienne życie było oszczędne* (Kajetan Koźmian, Pamiętniki obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815, t. 1, Warszawa 1907, s. 51) – por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 44.

która *mieszkała (...) ciasno, była skąpa, chciała przepisywać drugich, i każde przyjmowanie gości, było zawsze w jej domu nadzwyczajną konwulsją* (WA II 26-27), szczególnie iż kierowała się swoistym kodeksem moralnym: *można bydź [!] oszczędnym w domu i targować się, kupując rzeczy potrzebne, obstalowując je u biednych rzemieślników, lub robiąc sprawunki u żydów [!], dla uniknienia próżnych wydatków. Ja sama zwykle (...) nie każę u siebie robić kolacji, na żadne składki i kwesty nigdy nic nie daję, i moim ludziom we wszystkie piątki z solą tylko gotować każę* (WA II 26).

Do zwyczajów należały również *herbaty*, będące w zasadzie elementem życia towarzyskiego zdominowanego przez kobiety. *Gospodarstwo kawy* lub herbaty pozostawało przede wszystkim pod opieką najmłodszej pani domu, dlatego też po ślubie Zdzisława *stary Wincenty z triumfem postawił przed Anielą, kawę do nalewania, jako inwestyturę młodej Delfinowej* (WA I 202), Karolina *krząta się* w rodzinnym domu około podanej kawy i herbaty w czasie, gdy Sędzia z Pułkownikiem zasiadają do szachów (por. PM I 140, por. również PM II 180), zaś roztargniona z powodu nieobecności męża Waleria popełnia błędy w jej przygotowaniu, dając *zbyt słodką Anieli, zbyt mleczną Pani Jaworskiej, a bez cukru Zdzisławowi* (WA I 7).

Kawa bywała obecna na stole w czasie śniadania, herbata królowała przede wszystkim po obiedzie (choć nie wyłącznie – w Stalinie panował zwyczaj gromadzenia się na kawę o szóstej – por. WA I 49, por. także WA II 216). Obyczaj nakazywał również częstowanie osób przybywających z wizytą herbatą lub kawą, którym towarzyszyły słodycze: placek z masłem (PM II 182), talerze z sucharami (PM III 100), owoce (na przykład winogrona i brzoskwinie – por. UD Odwiedziny 47), oraz zimny poncz (UD Karol 109) i *garnuszki śmietanki z wybornemi kożuszkami* (PM III 100). Picie kawy po południu stanowiło swoisty symbol dorosłości, bowiem napój ten podawano dzieciom wyłącznie rano w ograniczonych ilościach[510].

Kodeks spotkań towarzyskich nakazywał uszanowanie osoby gospodyni (por. ZE I 110) lub pana domu – ceremoniał w Stalinie nie dopuszczał, by ktokolwiek usiadł, póki nie zyskał pozwolenia Starosty (por. WA I 31). Rozdająca kawę matka Zdzisława również stosuje się do hierarchicznego układu panującego w tym domu i podaje *najpierw filiżankę dziadkowi, na wpół powstając, i nazywając go Jegomość dobrodziej: drugą z tą samą ceremonią babce, potem dopiero (...) ojcu i Panu Gotram* (WA I 31-32), co wydaje się dość zaskakujące przedstawicielowi następnej generacji – młodemu Stalińskiemu. Herbata uchodziła również za napar posiadający właściwości lecznicze[511], z tym gorącym

[510] *Julka dla tego [!] tylko pragnęła bydź [!] królową [migdałową], ażeby pić kawę po obiedzie, gdyż ta dotąd, we czwartki i w niedziele tylko na śniadanie, pozwalaną jej bywała.* (PM III 69).

[511] *Gdy zaś nastała kawa (...) herbatę, jako sprawującą suchoty i oziębiającą żołądek, w cale zarzucono; policzono ją w liczbę lekarstw przeciw gorączce i do wypłukania gardła po ejekcjach, mianowicie z gwałtownego pijaństwa pochodzących* – Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 242.

napojem oczekuje troskliwy mąż na panią Jaworską w obawie czy jej *wilgoć nie szkodzi* (por. WA II 226), brak herbaty staje się również do pewnego stopnia przyczyną choroby Zofii (ZE II 125).

Istniał również obyczaj organizowania bardziej uroczystych od tradycyjnej „herbaty" podwieczorków, szczególnie w okresie zapustów. Wedle deskrypcji medium podwieczorek u Rolskich *był suty, kapela raźna, tańcowano ochoczo (. . .) Niepuścił [!] swych gości Pan Rolski aż po kolacji na której się nie mogli wszyscy wychwalić, pulchnych, suto napełnianych konfiturami pączków roboty gospodyni* (PM III 181-182). Wśród słodkich uciech podniebienia pojawiają się w utworach autorki *Zofii i Emilii* mądrzyki[512] (ZE II 37), *ciasto Ptysiowe*, ozdobione *gruszkami i jabłkami zimowemi, serem owczym i żuławskim, suchemi figami, i migdałami mięszanymi z rodzeńkami [!]* (PM II 237) – co daje dość dobre pojęcie o typie preferowanych w tym czasie słodyczy, oraz *smażony tatarak, toruńskie pierniki i śliwki na rożenkach*, którym towarzyszyła *wódka pomarańczowa* (ZE II 16). Do szczególnie wyszukanych dań tego rodzaju należały *torty hiszpańskie*, stanowiące domenę wychowywanej w klasztorze przyszłej zakonnicy – Augustyny (por. WA I 138).

W tradycyjnych domach kolację anonsowano równie uroczyście jak obiad (por. ZE II 132, WA II 260), zwykle o stałej porze. W Stalinie czas ostatniego posiłku wyznaczała godzina dziesiąta: *otworzyły się podwoje, wszedł znów stary Wincenty, zawsze jak mechaniczna figura z wybiciem zegara okazująca się, i oznajmił nam kolacją [!]. Ujrzałem długi stół, i ze wszystkich stron zaczęli się do niego schodzić różni officjaliści i domownicy mego dziadka* (WA I 38). Obyczaj utrwalony w Stalinie nakazywał, by kolacja trwała godzinę (por. WA I 39). W przeciwieństwie do pałacu Stalińskich, piątkowa wieczerza w domu starego Cześnika, w której biorą udział zaledwie dwie osoby, choć postna, miała charakter dość wyszukanej z naszego punktu widzenia. Figurowały na niej *sztokfisz po kapucyńsku, pierogi ruskie, karp z miodownikiem, i grzanki postne do oliwy i piwa, które jedyną suszącego gospodarza były wieczerzą* (ZE I 125-126). Jednocześnie typ polskiej kuchni, reprezentowanej przez *rosół, barszcz z rurą lub staropolskie zrazy (. . .) zgodniejsze z naszym żołądkiem*, stanowi przedmiot dumy i argument przemawiający za przyjęciem gościny w domu przyjaciela pana Solskiego – miast pobytu w karczmie, gdzie podawano wedle jego słów *oberżowe psie i kocie frykasy* (UD Karol 107).

Jednak rytuału związanego ze stołem nie wyczerpywały uciechy o charakterze kulinarnym, nie do pominięcia były również towarzyszący jedzeniu alkohol. W świecie powieści autorki *Zofii i Emilii* nadużywanie trunków, na równi z pijaniem podlejszych ich rodzajów, stanowiło dla medium narratorskiego pretekst do wygłaszania negatywnych opinii na temat wszelkich uzależnień. Przykładem

[512] Mądrzyk – rodzaj pierożków ze słodkim serem z dodatkiem jaj smażonych na maśle – por. Słownik języka polskiego, pod red. Jana Karłowicza i in., t. 2, Warszawa 1902, s. 910.

negatywnym jest w tym kontekście dom Szambelana, w którym dawnym szlacheckim zwyczajem zmuszano do picia: *Rozdano duże kielichy, i naglony Władysław, inne opuszczając toasty, nie mógł odmówić wypić [!] za zdrowie dam, za pomyślność kraju i ścisłość w obywatelstwie* (ZE II 61-62). Tym bardziej, że podawane u Szambelana trunki nie należały do wykwintnych, bowiem *wino [było] nieco kwaśne*, a *szampan nieco jednak ostry; gdyż Pani Szambelanowa dla tanności [!], fałszowany zawsze kupowała* (ZE II 60-61).

Zwyczaje w domu Szambelana stanowiły przykład trwania obyczajowości, charakterystycznej dla poprzedniej generacji, której przedstawicielem był również ojciec pani Jaworskicj. W jego domu *zdrowia się u stołu nie kończyły, w kielichach butelkowych bez podstawy* (WA II 144), które z jednej strony charakteryzowały się dużą objętością i jednocześnie uniemożliwiały odstawienie nieopróżnionego do dna kielicha[513]. Ucztom towarzyszyły pieśni biesiadne, z których jedną przytacza pani Jaworska:

Pijmy zdrowie Chorążego,
Choćby do rana;
Mości panie sąsiedzie
Ja do Wać Pana.
Siedzi gołąb na drzewie,
I skubie mech
Kto nie kocha Chorążego
Bodaj zdech [!]. (WA II 145).

Natomiast uroczyste toasty, będące częścią rytuału biesiadnego i obyczaju rodowego, nie budzą negatywnych ocen medium, w czasie pierwszego obiadu w Nowosiedlinach *na końcu (. . .) zaczął przechodzić z rąk do rąk familijny kielich wiwatowy* (PM IV 95)[514]. Jednocześnie do zwyczaju należało częstowanie alkoholem (winem lub ponczem) *na waletę* (por. PM II 246)[515], chętnie pito również *gdańską wódkę* (PM II 225)[516], należącą do bardzo drogich trunków, czy domowej produkcji nalewki, na przykład *kminkówkę swego przepędzenia,* przechowywaną w domowej *apteczce* (por. PM IV 185).

[513] *Byli tak dobrego gardła niektórzy i tak przestronnego brzucha, że (. . .) kielich bez nogi, z umysłu taki, żeby go nie można było postawić, kulawką zwany, duszkiem bez odpoczynku wypijali* – Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 244. Kielichów tego rodzaju używano ich przede wszystkim do wina – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 189.

[514] Do kielichów uprzywilejowanych należały między innymi dary monarsze, które wyjmowano jedynie przy szczególnych okazjach i spełniano, jak pisze Bystroń *z asystencją honorową przy kotłach i trąbach* – por. Jan Stanisław Bystroń, op. cit., s. 189. Zwyczaje tego rodzaju kultywowane były w całej Europie, o czym świadczy opis podobnego obyczaju, zawartego w ramach świata przedstawionego powieści Waltera Scotta *Waverley.*

[515] Picie „na waletę" było odpowiednikiem „strzemiennego", waleta od łać. *vale* – „żegnaj".

[516] por. Zbigniew Kuchowicz, op. cit., s. 49-50.

Deskrypcja stroju stanowi w powieściowym dyskursie element charakterystyki postaci, chwytu szczególnie często używanego w przypadku kreacji bohaterów drugiego planu. Opisy tego rodzaju mają jednocześnie wartość dokumentalną, bowiem odwoływały się do desygnatów istniejących w ramach realnego świata. Powieści Jaraczewskiej zawierają cały szereg opisów ubiorów, charakterystycznych dla trzeciej dekady XIX wieku, jednak daleko bardziej uwagę medium przyciągają stroje kobiece, natomiast moda męska stanowi raczej margines zainteresowań narratora. Deskrypcje te dostarczają także pretekstu do wygłaszania aprobatywnych lub krytycznych ocen, przy czym szczególnie piętnowano nadmierną pogoń za modą i rozrzutność w tym względzie.

W przypadku mężczyzn uwagę narratora skupiał przede wszystkim ubiór wyjątkowy, niecodzienny, na przykład charakterystyczny dla myśliwych (por. PM II 223-224, PM II 234), obcokrajowców[517] i odchodzącej generacji hołdującej dawnej w tej mierze modzie. *Polski strój* wyróżniał ludzi starszych i obdarzanych szacunkiem również przez medium narratorskie. Miał on swoje uzależnione od okoliczności odmiany, co wyraźnie widać na przykładzie starego Tomasza, witającego młodego właściciela w *zielonej kapocie [i] czarnym pasie, który ciągle nosił od śmierci swojej Pani* (ZE II 2), zaś z okazji ślubu Władysława i Emilii założył *karmazynowy żupan, perłowy kontusz [i] żółte buty* (ZE II 108)[518]. Dopełnieniem owego stroju były, czasem już siwe, wąsy (por. PM II 223-224), choć kobiety wymuszały na swoich partnerach zmianę tego rodzaju upodobań, co prowadziło do zabawnych sytuacji, jak w przypadku Szambelana, bowiem *chęć, którą często okazywał, poprawienia wąsów i pasa, dowodziła, iż nie dawno [!] narodowy strój na francuzki [!] zamienił.*[519] (ZE II 44).

Rytmowi dnia, wyznaczającemu czas przeznaczony obowiązkom domowym i spotkaniom towarzyskim, był również podporządkowany sposób ubierania się kobiet, co znalazło swoje odzwierciedlenie w wartościujących komentarzach narratorskich, na przykład *ranny strój* pani Prokuratorowej (por. WA II 1) czy Łucji jest przez medium określany jako *zaniedbany* i *de facto* niestosowny, by udawać się w nim na wizyty *prosto (. . .) z łóżka* (por. WA II 69). Było to, jak się wydaje, naśladowanie w tym względzie stolicy, w której *starannie niedbały piękny strój* mógł być traktowany, jako odpowiedni do kościoła. Podobnie zbytnia elegancja, zwłaszcza w przypadku dojrzałych kobiet, dostarczała pre-

[517] *Schodzi z góry ktoś wysoki, chudy, z włosami do góry zaczesanemi, w majowym fraku, w pończochach w niebieskie paski, z długim łańcuchem z brelokami u zegarka* (WA I 28-29).

[518] *Kontusz, żupan, pas, spodnie, czyli portki, i boty [!], czapka to było całym ubiorem publicznym Polaka, szlachcica i mieszczanina.* – Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 248; por. Ibidem s. 252-261.

[519] Podobną obserwację obyczajową zawiera *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza, przebrany w modny strój francuski Rejent: *Stąpa, jakby kij połknął, prosto, nieruchawo, / Jak żuraw (. . .) / Mina gęsta, lecz z miny widać, że jest w męce, / Nie wie, jak się pokłonić, gdzie ma podziać ręce, / On, co tak gesty lubił! ręce za pas sadził – / Nie masz pasa – tylko się po żołądku gładził;* (PT XII 408-413).

tekstu do krytycznych uwag – niewłaściwy *podług ostatniego Dziennika mód* strój Podczaszyny (ZE II 133) można przeciwstawić rozsądkowi Hrabiny, którą pan Klonowski postrzega jako osobę *jeszcze piękną i tem piękniejszą, iż widać było że się już wszelkich praw młodości zrzekła* (PM II 52). Jednak również jej poranny strój: *szubka aksamitna zielona sobolami (. . .) obszyta, ze złotemi sznurami*, zyskał ze strony narratora wartościujący epitet *elegancki* (PM II 51-52). Natomiast zbyt wyszukane ubiory (por. WA II 20-21) czy nadmierna dbałość o swój wygląd małych dziewczynek (por. UD Odwiedziny 46) zdecydowanie podlegały krytycznym uwagom ze strony mentorskiego wcielenia medium lub bohaterów pełniących rolę wychowawców w planie świata przedstawionego[520].

W przeciwieństwie do nazbyt wystrojonych prowincjuszek, co zauważa między innymi Aniela, wplatając w swą opowieść własne opinie na temat różnic zachodzących między elegancją stolicy i miasteczka wojewódzkiego (*Spostrzegłam także, przy bardziej oświeconym teatrze, niż bywał nasz na prowincji, iż daleko mniej były damy postrojone, choć gustowniej ubrane jak u nas, i znowu się zawstydziłam, widząc się tą razą zbyt starannie wystrojoną* – WA II 79), stroje heroin są dość skromne i przede wszystkim użyteczne. Emilia zakłada na czas podróży *czarny kitajkowy płaszcz i duży słomiany kapelusz* (ZE I 114), zaś w Milinie nosi *wiejskie nieco zagraniczne ubranie, ale wygodne, nader wdzięczne, i do Milina zupełnie zastosowane* (ZE II 53-54), codziennym strojem Karoliny jest natomiast czarny fartuszek z kieszeniami, zdobny jedynie w symbol władzy sprawowanej nad gospodarstwem domowym – klucze (por. PM I 213). Nadmierny pragmatyzm Anieli w związku ze strojem budzi przerażenie towarzyszącej jej do teatru Prokuratorowej, przy czym sama bohaterka dodaje, iż musiała się wydawać w tym stroju obecnym na benefisie damom *Hotentotką*: *Włożyłam (. . .) na szlafrok na wacie, szubę godeturową z lisami, na głowę szal czarny w bukiety na kształt turbanu, i tak opakowana jak na sanie, ciężka jak niedźwiedź, ledwom się zmieściła obok siedzącej już w powozie Pani Prokuratorowej* (WA II 17).

Uwagę medium przyciąga również tradycyjny ubiór kobiecy, charakterystyczny dla szczególnego typu bohaterów drugiego planu – reprezentantek minionej generacji. Panna Kunegunda, dawna *panna wyprawna* Wojewodziny, nosi *czarną drojetową szeroką suknię i tegoż koloru kitajkowy półsalopek* (ZE II 18), przed południem *duży kornet z czarną kokardą* do *garnirowanego staroświeckiego dezabilku* (ZE II 13), będącego odpowiednikiem *rannego stroju* dam modnych, zaś po południu wysokie *karkasowe kornety* (ZE II 7), noszone również przez pannę Martę, służącą Stalińskiej (WA I 44). Był to na tyle czytelny element stroju, identyfikujący noszącą go osobę z odchodzącą generacją, że stał

[520] *Domina na reduty*, będące *sukniami floransowymi niebieskimi, gazą garnirowanymi, z kapturkami* (WA II 84), których deskrypcja pojawia się w monologu Anieli, choć oddają modę balową tego okresu, przynależą bardziej do aspektu „doświadczenia świata" przez heroinę, bowiem umożliwiają przez swoją oryginalność rozpoznanie w zamaskowanej damie zdradliwej przyjaciółki i niewiernego adoratora.

się częścią kostiumu Karoliny, odtwarzającej w przedstawieniu dobroczynnym rolę starej szafarki: *pstra (...) lewitka, karkassowy czepek, siwa peruka, i duże okulary* (PM II 78). Podobnym elementem w przypadku ubiorów męskich były *duże brabanckie koronki, żaboty i mankiety* (WA I 182) oraz *starych Polaków bogate pasy* (PM II 59). Noszony przez babkę Stalińską *mały kornecik, stalowemi szpilkami na wysokiej fryzurze przymocowany*[521], budzi zdziwienie dawnej jej przyjaciółki – zakonnicy, która na jego widok mówi bez ogródek: *Jakżeś to ty ubrana? wszakże ci to i ja nie światowa, za murami siedzę, ale jednak mogę sądzić po odwiedzających mnie damach, iż tak się już dawno nie ubierają* (WA I 169-170). Noszona przez babkę Zdzisława *atłasowa moderowa suknia, haftowany kolorami szal, trzewiki na korkach* (WA I 30) jest równie egzotyczna, jak *obszerny materialny papuzi robron, w złoto gorące goździki* (ZE II 108) panny Kunegundy czy *świętalna suknia kitajkowa mieniona, z rękawami za łokieć* pani Zarzyńskiej (PM II 239). Powyższe ubiory znamionujące *staroświeckie* osoby, stanowią część dawnych obyczajów znajdujących się w opozycji do niejednoznacznie waloryzowanej współczesności.

Powyżej wymienione elementy (począwszy od opisów desygnatów materialnych po deskrypcję usankcjonowanych społecznie zachowań), składające się na pewną wizję całości kulturowej, noszą znamiona wierności wobec swojego pozaliterackiego wzoru, o czym świadczy porównanie tła obyczajowego powieści Jaraczewskiej choćby z *Opisem obyczajów* Kitowicza, pamiętnikami z epoki czy wynikami badań o charakterze historycznym[522]. Pewien ład w powyższe obserwacje autorki *Zofii i Emilii* został wprowadzony dzięki uporządkowaniu warstwy obyczajowej zgodnie z rytmem wyznaczanym przez współczesne autorce aksjomaty czasowe, porządkujące codzienność i decydujące o sposobie przeżywania własnej egzystencji w ramach cyklu dorocznego (indywidualnego i zbiorowego), wraz z wpisanymi w tenże wydarzeniami kluczowymi, łączącymi się z narodzinami, małżeństwem i śmiercią.

[521] *Po kornetach na ostatku nastały szeniony; były to czapki haniebnie wysokie, z płótna szyte, bawełną albo i pakułami wypchane (...) Te szeniony wsadziwszy na wierzch głowy, okrywały dookoła włosami z przodu i z tyłu, gładko w górę wymuskanymi i wypudrowanymi, a której nie wystarczały samorodne włosy, przybierały do nich innych takiego koloru, jakie miała która z przyrodzenia. Na sam wierzch szenionu, nad czołem, przypinały maleńki kornecik skrzydlasty, na drutach upinany; i ta moda była ostatnich czasów Augusta III* – Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 263.

[522] Kitowicz jest tu dość dobrym odnośnikiem, ze względu na zapis form obyczajowych, charakterystycznych przede wszystkim dla pierwszej połowy XVIII wieku, a więc czasu kształtowania się najstarszej opisywanej przez Jaraczewską generacji. Analogie, zachodzące między deskrypcjami autorki *Zofii i Emilii* i Kitowiczem, prowadzą do konstatacji, iż kreowany przez nią świat *moribus antiquis* należy traktować jako dość wierną, choć podporządkowaną artystycznym wymogom, rejestrację stanu faktycznego. Porównanie zapisów z pamiętników z epoki Jaraczewskiej, na przykład autorstwa Andrzeja Edwarda Koźmiana czy Juliana Ursyna Niemcewicza, świadczy również o weryzmie jej deskrypcji w stosunku do obyczajowej rzeczywistości schyłku wieku XVIII i pierwszych dziesięcioleci XIX.

4. „Wizerunek modnego świata"

Powieść Jaraczewskiej, prócz wymiaru deskrypcji obyczajowości charakterystycznej dla pierwszego trzydziestolecia XIX wieku, a więc w czasie dość dynamicznej przemiany z typu sarmacko-szlacheckiego w ziemiański lub mieszczańsko-inteligencki (w obu przypadkach w odwołaniu do tej samej tradycji szlacheckiej)[523], wraz z właściwymi sobie „punktami topograficznymi" kultury, miał również wymiar dydaktyczny, co podkreślał między innymi Michał Grabowski: *najużyteczniejszem jednakże dziełem tego rodzaju, najbliższem praktycznej korzyści, może być niewątpliwie romans obyczajowy, bo nastręcza naukę z prawdo-podobnego [!] zbiegu i powikłania się istniejących okoliczności.* Dodając w innym miejscu: *według mojego zdania, jeżeli jakie dzieła mogą mieć charakter wpływających na poprawę obyczajów, to zapewne romanse i powieści w rodzaju pani Jaraczewskiej*[524].

Podobne opinie wygłaszał również Kazimierz W. Wójcicki: *powieści Jaraczewskiej mają bardzo wyraźny cel moralny. (. . .) jeśli jakie dzieła mogą mieć charakter wpływający na poprawę obyczajów, to zapewne romanse i powieści Jaraczewskiej (. . .). Rzeczywiście, pożytek który z artystycznego wizerunku życia ludzkiego wyciągnąć możemy, jest ten sam, który odnosimy z rzetelnego życia, z doświadczenia świata i ludzi*[525]. On także dostrzegał edukacyjny wymiar powieści autorki *Zofii i Emilii* pisząc, iż *chlubniejszem jest dla naszej literatury, posiadanie trzech romansów Jaraczewskiej, niż stosy Żaniniów i Sue*[526].

Prócz aspektu dydaktycznego, wpisanego zarówno w świat przedstawiony jak i dyskurs narratorski, oraz deskrypcji pewnego kodu kulturowego, rytmizującego fabułę zgodnie z pozafikcjonalnym aksjomatem wyznaczanym przez następstwo czasu świątecznego i codzienności, istotną kwestią związaną z analizą kategorii obyczajowości wpisanej w powieści Jaraczewskiej, jest relacja jej twórczości w stosunku do zespołu współczesnych zjawisk literackich, szczególnie postawy charakterystycznej dla niezwykle popularnego w tym czasie Waltera Scotta[527]. Podobieństwo metody powieściopisarskiej autorki *Zofii i Emilii*

[523] Jaraczewska miała świadomość dokonujących się przemian i pisania w czasach przełomu kulturowego. Wyrażało się to w kreacji świata, na który składa się odchodzący w przeszłość styl życia pałacu Stalińskiego i powstawanie nowej kultury inteligencko-szlacheckiej, nadal skupionej wokół dworu szlacheckiego, któremu tradycyjnie przypisywano znaczenia centrum kulturowego świata tej formacji i przekształcenie go w „idealne miejsce", duchową ojcowiznę w sytuacji życia w radykalnie odmiennych warunkach. Początki tego procesu są widoczne już w twórczości autorki *Zofii i Emilii.*

[524] Michał Grabowski, Literatura romansu w Polsce (w:) Tegoż, Literatura i krytyka, t. 2, Wilno 1840, s. 77, 80.

[525] K[azimierz] W[ładysław] Wójcicki, Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska (w:) Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach, t. 1, Warszawa 1850, s. 58.

[526] Ibidem, s. 59.

[527] Według Wandy Krajewskiej największa popularność Scotta przypadała na lata 1826-1830 – por. Wanda Krajewska, Angielsko-polskie związki literackie (w:) Słownik literatury polskiej

i Scotta dostrzegł już recenzent *Pierwszej młodości*, który w *Gazecie Polskiej* z 1830 roku pisał o strategii powieściowej autora *Waverleya*, przejętej przez Jaraczewską, a polegającej na *łączeniu opisów charakterów, obyczajów i miejsc, okoliczności rzeczywiście istniejących*, zgodnie z zasadą przeplatania *urojonych wypadków* i *rzeczywistych zdarzeń*[528].

Skimborowicz dostrzegał podobieństwo *pewnych zwrotów*, charakterystycznych dla powieściopisarza, podkreślając jednak konsekwentne kreowanie przez Jaraczewską polskiego tła[529]. Natomiast Piotr Chmielowski interpretował opisowość obecną w utworach Jaraczewskiej jako wpływ Scotta, chwaląc szczególnie *prostotę i naturalność*, oraz *dość szczegółowy, ale nienużący, nieobciążony drobiazgami opis*[530]. Grabowski dodawał: *pierwszy przyjazd Zdzisława z rodzicami do Stalina (...) wszystko to są obrazy, których pozazdrościć by mógł Walter-Scott*[531].

Istotą schematu kompozycyjnego powieści scottowskiej jest według Józefa Bachórza takie usytuowanie wątków i postaci fikcyjnych, by pozwalało ono eksponować rolę „zwykłego człowieka" w wydarzeniach politycznych i oddawać koloryt obyczajowy przeszłości. Typowym medium dla tych utworów był narrator trzecioosobowy[532], zaś upodobanie do „antykwarycznych" szczegółów obyczajowych stało się wyróżnikiem powieści tradycyjnej, której tematem były minione dzieje rodzinne, sąsiedzkie lub krajowe[533]. Jak podkreślał Konstanty Wojciechowski, ów szacunek dla przeszłości był cechą powieści polskiej, zanim zaczął w niej obowiązywać wzór scottowski, wplatający w wątek erotyczny i historyczny konflikt między bohaterami.

Jaraczewska, podobnie jak Skarbek, umieszczała jako tło obyczajowe swoich

---

XIX wieku, op. cit., s. 23. O tym, że Jaraczewska znała i ceniła Scotta, świadczą jej powieści, w których pojawia się jego nazwisko, z aprobatywnym komentarzem medium. Jedna z głównych bohaterek *Zofii i Emilii* ogląda w Łazienkach spektakl teatralny na podstawie *Pani Jeziora* w tłumaczeniu Sienkiewicza (por. ZE II 110).

[528] J.M., Pierwsza młodość, pierwsze uczucia. Powieść narodowa przez autorkę Zofii i Emilii, op. cit., s. 4.

[529] *Spotykają się tu pewne zwroty przypominające Walter-Scotta, ale przemaga zawsze tło polskie, charaktery i humor, wady i obrazki nasze* – S[kimborowicz] H[ipolit], Polki autorki, artystki i w dziejach krajowych sławne. Elżbieta z Hr. Krasińskich Jaraczewska, „Bluszcz" 1880 t. XVI nr 7, s. 50.

[530] Chmielowski P[iotr], Jaraczewska (w:) Wielka Encyklopedia Powszechna. Ilustrowana, t. 31, Warszawa 1902, s 649.

[531] Według Józefa Bachórza fascynacja Scotta historią były przez Grabowskiego *interpretowana w duchu regresywnego pojmowania historii jako procesu pogarszania się stanu społeczeństwa* – por. Józef Bachórz, Powieść (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, op. cit., s. 737.

[532] W powieści polskiej sprzed 1831 roku charakterystyczną cechą, świadczącą o pokrewieństwie z poetyką Waltera Scotta było naśladownictwo jego *zobiektywizowanej i udramatycznionej narracyjnej metody*, co *poprzez powieść historyczną zaczęło oddziaływać na tradycyjną powieść Skarbka i Jaraczewskiej.* – Maria Jasińska, Narrator w powieści przedromantycznej (1776-1831), Warszawa 1965, s. 249.

[533] por. Józef Bachórz, Powieść, op. cit., s. 737-738.

powieści świat analogiczny do doświadczanej przez siebie realności, jednak jej celem było nie tylko przedstawianie codzienności, a co zauważył już Zygmunt Szweykowski, próba syntezy różnorodnych zjawisk tej codzienności w pewien spójny obraz, co sytuuje te utwory w obrębie odmiany społecznej, będącej następnym etapem ewolucji powieści obyczajowej[534]. W tym kontekście epitet pojawiający się w tytułach tych utworów: *powieść narodowa*, świadczy o pełnej świadomości autorki; o tym, iż jej zamysłem nie było tylko wprowadzenie szczegółu obyczajowego jako swoistego dokumentu, ale próba opisu sposobu funkcjonowania kultury narodu. Odwołanie się do powieściopisarstwa Scotta w przypadku Jaraczewskiej uzewnętrzniało się więc nie tylko w formie uwrażliwienia na drobiazg, tworzący w zestawieniu z szeregiem innych tło powieściowe[535].

Alina Szala pisze, iż cechą powieści Scotta było łączenie w ramach jednego utworu elementów poetyki różnych odmian: powieści obyczajowej, rodzinnej, regionalnej, romansu grozy czy „podróży sentymentalnej"[536]. Podobne zjawisko jest obecne również w przypadku powieściopisarstwa Jaraczewskiej, łączącego elementy powieści obyczajowej, tendencyjnej, grozy (epizod proroczego widzenia sennego Henryka z *Pierwszej młodości*) z gawędą, elementami powieści epistolarnej i pamiętnika intymnego. W połączeniu z postawą zdradzającą pewien sentyment za przeszłością, za minionymi, i nieco idealizowanymi wizerunkami dawnego świata, sięgającą wedle Ireny Łossowskiej do Waltera Scotta i świadczącą o wpisanym w te utwory historyzmie w romantycznym już typie, Jaraczewska staje się prekursorką powyższych tendencji na gruncie literatury polskiej[537].

Według Marii Żmigrodzkiej utwory autorki *Zofii i* Emilii stanowiły również, przez fakt spokrewnienia ze *schyłkowym „rozsądnym" sentymentalizmem*, zapowiedź biedermeieru[538]. Tezę tę, opatrzoną jednak pewnymi zastrzeżeniami, powtórzyła również Bożena Mądra w *Słowniku literatury polskiej XIX wieku*[539]. Błędem byłoby jednak (czego Żmigrodzka *de facto* nie czyni) wpisać dorobek Jaraczewskiej w nurt powieści typu 'biedermeier' (pominąwszy nawet negatywne konotacje terminu oraz odległość chronologiczną tych zjawisk), będącej swoistą reakcją na kreatywizm romantyczny. Jednak zestawienie wyodrębnionych przez Marię Żmigrodzką cech tej odmiany, między innymi: charakterystycznej

[534]por. Zygmunt Szweykowski, Rozwój powieści w Polsce. Powieść w latach 1776-1930 (w:) Dzieje literatury pięknej w Polsce, t. 2, Kraków 1936, s. 574.

[535]O takiej cesze powieści Scotta pisze Józef Bachórz – por. Tegoż, Powieść, op. cit., s.739.

[536]por. Alina Szala, O poetyce wczesnych romansów Waltera Scotta (w:) W kręgu zagadnień polskiej powieści historycznej XIX wieku, pod red. Lecha Ludorowskiego, Lublin 1984, s. 7.

[537]por. Łossowska Irena, Elżbieta Jaraczewska (w:) Pisarze polskiego oświecenia, pod. red. Kostkiewiczowej Teresy, Gdańskiego Zbigniewa, t. 3, Warszawa 1996, s. 912.

[538]por. Maria Żmigrodzka, Polska powieść biedermeierowska, „Pamiętnik Literacki" 1966 rocz. 57 z. 2, s.387.

[539]por. Bożena Mądra, Biedermeier (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Józefa Bachórza i Aliny Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 102.

antropologii (wzór osobowy szlachcica-mieszczanina, działającego w ograniczonej skali), akcentowanie roli hierarchii społecznej jako czynnika porządkującego świat, typ narratora wszechwiedzącego, odwołującego się do strategii gawędy[540], świadczy o pewnej analogiczności sytuacji twórców biedermeierowskich i autorki *Wieczoru adwentowego*, to jest kreacji świata ograniczonego do przestrzeni rodziny, domu, najbliższego sąsiedztwa, w opozycji do współistniejącego (lub właśnie odchodzącego) nurtu kultury. W przypadku Jaraczewskiej byłoby to swoiste rozliczenie się z dorobkiem sentymentalizmu.

Dydaktyzm wpisany w świat przedstawiony i dyskurs narratorski tych utworów zadecydował o dość szybkiej ich dezaktualizacji[541], z czytelniczego punktu widzenia o pewnej ich atrakcyjności stanowił aspekt obyczajowy, wierność wobec obyczajowego wzoru. Pałac staliński i domy młodych bohaterów szybko stały się znakami przeminionego świata, echem dawnej kultury, o której dezintegracji zadecydowała historia, wymuszająca powstanie nowych wzorów osobowych, odległych od tradycyjnych ról wyznaczanych przez rodzinę, gospodarstwo domowe i prowadzenie majątku, sprowadzających się w formule Jaraczewskiej do bycia dobrą *żoną, matką, panią i obywatelką*. Werystyczna tendencja wpisana w świat utworów autorki *Zofii i Emilii* zadecydowała o dość wysokiej nocie przyznawanej im przez XIX-wiecznych historyków literatury (niejako wbrew upodobaniom czytelniczym), jednocześnie stworzyła podstawy dla przyznania im statusu powieści obyczajowych. Rozważania te można podsumować stwierdzeniem, że choć odmiana powieści obyczajowej powstawała stopniowo, a chronologicznie można wskazać na kilka nazwisk twórców poprzedzających autorkę *Zofii i Emilii* w tej dziedzinie, to stosunkowo najpełniejszą realizację zyskała ona w okresie przedpowstaniowym w utworach Jaraczewskiej i był to model odmienny od propozycji Skarbka, uznawanego za twórcę tej odmiany na gruncie literatury polskiej.

[540] por. Maria Żmigrodzka, op. cit., s.393-394, 398.

[541] Zygmunt Szweykowski ocenił bardzo krytycznie zjawisko dydaktyzmu, pisząc: *było to zjawisko zdecydowanie ujemne, podważające z trudem zdobywany realizm powieści polskiej, a nawet odbierające jej podstawy wyrazu artystycznego. Dydaktyzm w sztuce to najprymitywniejsza i najmniej wybredna forma kształcenia czytelnika (. . .)* – Zygmunt Szweykowski, Rozwój powieści w Polsce. Powieść w latach 1776-1930 (w:) Dzieje literatury pięknej w Polsce, t. 2, Kraków 1936, s. 568. Pomimo to dorobek Jaraczewskiej znalazł pewne uznanie w oczach badacza, przede wszystkim ze względu na wpisaną w świat przedstawionych tych powieści obyczajowość. O przyczynach braku czytelniczego zainteresowania Jaraczewską już w wieku XIX pisał Wójcicki, wskazując na zmianę oczekiwań: *my dziś chcemy widzieć obraz namiętności w ruchach, w czynach, w głosie, w jakich na zewnętrzną naturę rzeczywiście wychodzi: tamci zaś ubiegali się uosobieniem psychologicznej natury tej namiętności, nie pojmując, że ona się uosabia już, i jedynie tylko właściwie w ruchu, czynie i mowie, zewnętrznego człowieka* – K[azimierz] W[ładysław] Wójcicki, Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska, op. cit., s. 54.

ROZDZIAŁ 6

Huculska Arkadia – mityczne, wanitatywne i etnograficzne opisy Pokucia

1. Pokucie w literaturze

Pokucie fascynowało swoją odmiennością kulturową wielu autorów. Zanim zyskało w wieku XIX rangę krainy romantycznej (choć mniej eksponowanej niż Ukraina) i przestrzeni atrakcyjnej dla literackich i etnograficznych peregrynacji, znalazło się na marginesie zainteresowań starożytnych historyków. Herodot umieścił tę leżącą na kresach znanego mu świata i dla niego bezmierną scytyjską ziemię na trasie jednej z wędrówek Herkulesa[542]. Podobnie jak Herodot, Jan Długosz nie przytaczał nazwy własnej tego terytorium, choć w księdze jedenastej *Annales* zawarł szczegółowy opis podróży Jagiełły do Kołomyi, gdzie odebrał on w 1415 r. hołd wiernopoddańczy, złożony mu przez wojewodę mołdawskiego – Aleksandra[543].

Kiedy Pokucie, stanowiące najbardziej wysunięty na południowy wschód kraniec Rzeczpospolitej Obojga Narodów, znalazło się w kręgu zainteresowań romantycznych badaczy kultury, geografii i etnografii, pierwszym problemem domagającym się rozstrzygnięcia było pytanie o granice tej krainy i stopień jej etnogeograficznej niezależności od sąsiadującego z nim Podola[544]. Niezwykła nazwa także prowokowała do tworzenia różnorakich wyjaśnień. Kazimierz

[542] Herodot opisywał Pokucie jako równinną krainę rzek, z jedyną osobliwością – odciskiem stopy Heraklesa w skale, nad brzegiem Tyresu (Dniestru) – por. Herodot, Dzieje, przeł. i oprac. Seweryn Hammer, t. 1, Warszawa 1959, s. 292-293, 304.

[543] Według Długosza Dniestr należący do głównych rzek polskich, miał brać swój początek w *Górach Sarmackich w pobliżu zamku Sobień* – por. Jan Długosz, Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego, Warszawa 1962, t. 1 s. 102, t. 6 s. 54-55.

[544] Według Oskara Kolberga nazwą 'Pokucie' obejmowano dużą część zadniestrzańskiej Ziemi Halickiej lub w sensie węższym – obszar dawnego cyrkułu kołomyjskiego i stanisławowskie-

Władysław Wójcicki wywodził ją od specyficznego położenia geograficznego[545], podobnie Wincenty Pol[546] i Kazimierz Widman, który ponadto wskazał na etymologiczne pokrewieństwo tej nazwy i rzeczownika pospolitego 'kut' (kąt). Przytoczył on jednocześnie pełne uroku podanie ludowe, mówiące o Pokuciu jako przestrzeni odbywania pokuty przez skazanych na pustelnicze życie grzeszników[547].

Jednak literackim „odkrywcą" Pokucia był według Jana A. Choroszego Franciszek Karpiński. Opinię tę potwierdzają analizy takich utworów, jak *Pożegnanie z Lindorą w górach*, *Na odmienione Nadprucie*, *Do A.D.P.W.X.L. z okoliczności przybycia jego z Warszawy na Ruś w Galicji* czy *List drugi do tegoż*, w których odnaleźć można elementy pejzażu pokuckiego, wyzwolonego z *rygorów konwencjonalnych sielankowych matryc*[548] oraz szereg nazw własnych: Pokucianka, Prut, Kluczów. W ten nurt literatury, dającej wyraz zainteresowaniu krajobrazem Pokucia i jego egzotyczną kulturą, wpisała się także Elżbieta Jaraczewska, szczególnie dzięki swojej ostatniej powieści – *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia.*

Od lat trzydziestych XIX wieku zainteresowanie Pokuciem jako całością zaczęło słabnąć, zaś uwagę badaczy i twórców skupiła na sobie Huculszczyzna – górzysta część tej krainy. Fascynacja Huculszczyzną była tak intensywna, że nawet August Bielowski w swoim artykule pt. *Pokucie* wygłosił znamienny osąd, iż *na nizinach pokuckich włościanin nie różnił się niczem prawie od włościanów Podola, którego część właściwie stanowi Pokucie; górale mają odrębne swoje znamiona*[549]. I choć Oskar Kolberg w swojej monumentalnej pracy traktuje Pokucie jako całość, sygnalizując jedynie odrębność obyczaju Bojków i Hucułów, w literaturze polskiej zaistniał niezależnie od ustaleń etnograficznych motyw huculski, obok innych motywów górskich (np. tatrzańskiego), zaś nazwa 'Pokucie' przestała pojawiać się jako formuła nadrzędna w stosunku do Huculszczyzny i od tego momentu funkcjonuje raczej jako wyraz bliskoznaczny.

Do nurtu huculskiego w pierwszej połowie XIX wieku zaliczyć należy między innymi takie teksty jak: dumki Augusta Bielowskiego, Lucjana Siemieńskiego

---

go. Kazimierz W. Wójcicki i Z. Gloger opowiadali się za koncepcją całkowitej kulturowej i geograficznej autonomii tego terenu.

[545] W geograficzno-kulturowej wizji Europy i Polski Wincentego Pola Pokucie stanowiło granicę kontynentu, poza którym rozciągały się tereny obce, niepolskie. W liście do Duchińskiego z 1867 r. Pol napisał: *tę część północnego wschodu Europy (...) odgraniczyła natura: na północy morzem Bałtyckiem i Dźwiną, na zachodzie Odrą, na wschodzie Dnieprem; na południu morzem Czarnem, Dniestrem i pasmem gór Karpackich* – Wincenty Pol, Dzieła (...) wierszem i prozą, t. 10, Lwów 1878, s. 22-23.

[546] *Lud ruski nazywał tę okolicę po kącie jego dzierżaw leżącą (...) „Pokąciem" albo „Pokuciem"* – Wincenty Pol, op. cit., s. 33.

[547] Cytat za: Oskar Kolberg, Pokucie, t. 1 (w:) Dzieła wszystkie, t. 29, Wrocław 1962, s. 3.

[548] Jan A. Choroszy, Huculszczyzna w literaturze polskiej, Wrocław 1991, s. 10.

[549] August Bielowski, Pokucie, „Czas" 1857 r. 6 t. 2, s. 663.

i Mieczysława Romanowskiego, tegoż *Kilka dni w górach Pokucia* (1857), powieści Józefa Dzierzkowskiego, np. *Dwaj bliźnięta* (1854), Kazimierza W. Wójcickiego *Rozbójników* (1841), Aleksandra Szedlera *Semeńkę. Powieść (...) z życia górali pokuckich* (1858), sztukę Józefa Korzeniowskiego *Karpaccy górale* (1844 – prapremiera we Lwowie). W ten kontekst historycznoliteracki wpisuje się również powieść Stanisława Vincenza *Na wysokiej połoninie* [550].

Równolegle z zakorzenianiem się w literaturze obrazu Pokucia, ewoluującego w motyw huculski, funkcjonował drugi nurt skoncentrowany na badaniach etnograficznych i folklorystycznych, zainicjowany przez Ignacego Lubicza Czerwińskiego[551], autora artykułów: *Swactwa, wesela i urodziny u ludu ruskiego na Rusi Czerwonej*[552] i *Urodziny i zabawy u ludu ruskiego na Rusi Czerwonej*[553], a przede wszystkim pierwszej etnograficznej monografii polskiej: *Okolica Za-Dniestrka między Stryjem a Łomnicą* (Lwów 1811). Celem Czerwińskiego, deklarowanym we wstępie, nie była prosta rejestracja obyczaju, etnograficzna faktografia. Pragnął on raczej odkryć źródło zachowań kulturowych i utrwalonych przekonań o świecie, by zyskać w ten sposób użyteczny oręż w walce z „przesądami", których wykorzenienie miało służyć „oświeceniu" chłopów i wyzwoleniu ich z „ciemnoty" i wiary w zabobony. Przy takich założeniach metodologicznych, nie można nazwać go etnografem we współczesnym rozumieniu, ani tym bardziej folklorystą, bowiem nie interesowały go zupełnie teksty kultury ludowej, co tak fascynowało zbieraczy romantycznych. Niemniej jego praca, poświęcona tym terenom, do czasów Kolbergowskich była, jak się wydaje, jedyną tego rodzaju.

Według Jana A. Choroszego lata dwudzieste XIX wieku to okres, od którego datuje się stale narastające zainteresowanie Karpatami Wschodnimi. Wyniki badań o charakterze folklorystycznym, etnograficznym czy geograficznym publikowano już w latach trzydziestych XIX wieku. W drugiej połowie XIX wieku wyrazem zainteresowań historią i obyczajem tej krainy był na przykład artykuł Augusta Bielowskiego, zawierający opis jednej z „romantycznych plag" Pokucia na początku wieku XVIII – oprysznictwa. Przytoczono w nim historię niemal legendarnej postaci watażki Oleksego Dobosza, odpowiednika tatrzańskiego Je-

[550] por. Jan A. Choroszy, op. cit., s. 23, 28, 82.

[551] Pierwszą na poły etnograficzną informacją o Pokuciu był artykuł zamieszczony w *Kalendarzu* Stanisława Duńczewskiego na rok 1767, opisujący niezwykły kamień, leżący obok drogi Stanisławów – Śniatyń. O tym kamieniu pisał także Adam Junosza Rościszewski, iż istniało podanie łączące go ze skamieniałą za grzech cudzołóstwa parą kumów. Zaś według wierzeń ludowych miał on moc sprowadzania deszczu – por. Adam Junosza Rościszewski, Uwiadomienie o mających się znajdować starożytnościach w kraju naszym w Galicji przez (...), „Czasopism Naukowy" 1828 z. 4, s. 85-92.

[552] Ignacy Lubicz Czerwiński, Swactwa, wesela i urodziny u ludu Ruskiego na Rusi Czerwonej, „Nowy Pamiętnik Warszawski" 1805 t. 18, s. 365-372.

[553] Tegoż, Urodziny, zabawy, tańce ludu na Rusi Czerwonej, „Nowy Pamiętnik Warszawski" 1805 t. 19, s. 242-245.

rzego Janosika[554]. Choroszy na podstawie analizy ilości i charakteru powyższych tekstów dochodzi do wniosku, że fascynacja huculską kulturą i wytworami sztuki materialnej i duchowej przerodziły się w swoistą literacką „modę", w ramach której Hucuł, podobnie jak Kozak, stawał się przedstawicielem ludu szczególnie predestynowanego do wolnego i swobodnego życia. W podsumowaniu swej pracy pisał o *olśniewającej karierze literackiej i kulturowej Hucułów*[555].

Jednak zanim w polskiej kulturze utrwalił się motyw huculski, wkroczył on do literatury dzięki Pokuciu. Podlegał stopniowej ewolucji od opisów kultury całej krainy i tendencji do generalizacji, po skupienie uwagi na grupach etnicznych zamieszkujących góry. O początkowej „dominacji" Pokucia świadczy choćby to, że Karpiński nie odwoływał się do nazwy Huculszczyzna[556], podobnie jak August Bielowski czy Bronisław Rozwadowski[557]. Można jednocześnie zaryzykować postawienie tezy, że osobą, która wprowadziła do powieści polskiej Pokucie, była Elżbieta Jaraczewska[558], o czym nie wspomina autor monografii *Huculszczyzna w literaturze polskiej*.

Pojawiło się ono w odmiennych funkcjach w dwu ostatnich jej powieściach. W *Wieczorze adwentowym* jako punkt topograficzny na mapie wędrówek jednego z głównych bohaterów – Zdzisława Stalińskiego, który w trakcie pobytu we Lwowie oddawał się przyjemnościom zwiedzania *narodowych dawnego królestwa Halickiego pamiątek* (WA I 125) i miejsc istotnych dla historii polskiej. O swoich peregrynacjach mówi: *Poznałem z rozkoszą piękne okolice Lwowa, Cetnerówkę, Pohulankę, żelazne wody [!]. Odprawiłem miłą do Żółkwi pielgrzymkę i przyjemną podróż w romantyczne pokuckie strony* (WA I 125-6)[559], jednak jego słuchaczki nie dowiedzą się niczego ponad to, że swe wrażenia zawarł w listach adresowanych do przyjaciół i w dzienniku podróży, których narrator pierwszoosobowy nie przytacza.

[554]O Huculszczyznie w tym czasie pisali: ksiądz Sofron Witwicki, Józef Dzięddzielewicz, Franciszek Miazga i inni. Ich artykuły zostały zebrane w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego" 1876 r., t. 1-2.

[555]Jan A. Choroszy, op. cit., s. 356.

[556]Co pośrednio potwierdza także Choroszy, używając w pierwszej części swojej pracy wymiennie nazw 'Pokucie' i 'Huculszczyzna', traktując je do pewnego momentu równoważnie.

[557]B[ronisław lub Bolesław] R[ozwadowski], Pokucie (w:) Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. 8, [bm. 1879], s. 550-560.

[558]Nie można powiedzieć tego samego o chronologicznie wcześniejszej powieści Ludwika Kropińskiego pt. *Julia i Adolf czyli Nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru* (1824) ze względu na to, że przestrzeń, w której rozgrywa się historia sentymentalnego uczucia jest jedynie sygnalizowana i dla toku akcji nieistotna, w związku z czym nie sposób powieści tej włączyć w „nurt pokucki".

[559]Cetnerówka – część przedmieścia Łyczakowskiego we Lwowie; Pohulanka – zwana także lasem Węglińskiego, ulubione w wieku XIX miejsce przechadzek mieszkańców Lwowa, Żelazne Wody – miejsce na wschód od Lwowa, znane z występujących tam źródeł bogatych w sole mineralne, Żółkiew – miasto położone w odległości 28 km od Lwowa, z kościołem fundacji Stanisława Żółkiewskiego – por. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. 8, s. 496-554, t. 14, s. 817.

Pokucie stanowi dla Zdzisława część Ziemi Halickiej, nazywanej królestwem, co podkreśla jej odrębność od Rzeczpospolitej. Jedynym wyróżnikiem tej krainy jest epitet „romantyczna". Z analizy kontekstu, w jakim pojawia się ten przymiotnik, wynika, że dla Jaraczewskiej łączył się on ściśle z pewnym typem krajobrazu, budzącego skojarzenia z takimi określeniami, jak 'malowniczy', 'niezwykły'. „Romantyczne" są: wioska wśród gór (PM IV 135-6); szałas zbudowany dla uczczenia imienin pana Klonowskiego (PM IV 99-101); wioska rybacka (ZE I 161-163); cel, przyświecający zwiedzaniu okolicy (PM IV 125). Tylko jeden raz to określenie pojawia się w kontekście niemieckiej literatury (PM III 112), bez przywołania jakichkolwiek jej wyróżników czy nazwisk autorów. Jednocześnie ballady *Mićkiewicza i* Odyńca są *naiwne* (ZE II 103), co potwierdza tezę, że dla autorki *Zofii i Emilii* przymiotnik ten jest bliskoznaczny wyrazom „malowniczy", „efektowny" i „barwny", nie oznacza zaś łączności z romantycznym sposobem postrzegania świata.

W ostatniej powieści Jaraczewskiej Pokucie przestaje być bliżej nieokreślonym punktem na mapie, staje się zaś na poły mityczną krainą o nie do końca określonym statusie przestrzennym, w której rozegrała się tragiczna historia życia Haliny, opowiedziana przez jej matkę – starą Reszkową.

2. Historia alienacji

Historia Reszkowej i jej córki została zawarta w autonomicznym fragmencie powieści, wyodrębniającym się z tomu drugiego *Pierwszej młodości* dzięki zabiegowi przekształcenia auktorialnej narracji trzecioosobowej w sytuację monologu, wypowiadanego przez jedną z drugoplanowych bohaterek powieści. Konfesja Praksedy Reszkowej zawiera niezwykłe dzieje kobiety, która doznała tragedii niweczącej wszelkie szanse na osiągnięcie osobistego szczęścia. Wyznanie to jest adresowane do hrabiego Bronieckiego, przyjaciela z lat dziecinnych, również jak ona posiadającego głęboką mądrość, wypływającą z doświadczonego nieszczęścia.

Do spotkania tych dwojga dochodzi w nieprzypadkowym, z punktu widzenia strategii powieściowej, miejscu i czasie. Opowieść Reszkowej zawiesza na kilkadziesiąt stron narrację opisującą ciąg wydarzeń, zmierzających do zawiązania się typowego dla romansu sentymentalnego, a być może nawet archetypicznego układu, będącego źródłem stale obecnego napięcia i elementem dynamizującym akcję tej powieści. Tworzą go Karolina Klonowska, Henryk Klonowski i Gustaw Broniecki, syn hrabiego. Rozbudzona ciekawość czytelników, pragnących poznać dalsze losy tego uczuciowego trójkąta, zostaje wystawiona na próbę. Młodzi rozstają się, Karolina wraz z ojcem wraca do Orlina, gdzie oczekuje na nią Henryk, zaś rodzina Bronieckich udaje się w podróż do Świerkowa, graniczącego z dobrami Klonowskich. W przydrożnej karczmie, stara pątniczka

rozpoznaje w Bronieckim swego mlecznego brata[560]. Rozdzieleni przed wielu laty, mają niepowtarzalną okazję przywołania dzieciństwa. Karczma, będąca dla Bronieckiego jedynie przypadkowym miejscem odpoczynku, stanowi swego rodzaju figurę losu Reszkowej i przestrzeń właściwą, by snuć historię własnych nieszczęść. Akcja powieści zostaje zatrzymana, świat poza kręgiem oświetlanym przez ogień płonący na kominku przestaje istnieć[561].

Konfesja starej kobiety zmieni zupełnie sposób postrzegania tej postać przez czytelnika. Dotąd Reszkowa jawiła się jako demoniczna istota, posiadająca dar prorokowania i przenikania ludzkich myśli. W małej społeczności Orlina pełni ona funkcję znachorki i zielarki, uosabiając jednocześnie zbiorowe sumienie gromady. Narrator wprowadzając tę postać, kreuje jej wizerunek zgodnie ze sposobem, w jaki jawiła się Henrykowi, zafascynowanemu jej odmiennym strojem i wyrazistością spojrzenia, w którym *prosty lud* widział *uroczne oczy*. Wrażenie potęgowane jest przez otoczenie, w jakim się pojawia – stoi na cmentarzu pod *rozdartą od pioruna* wierzbą, co wydaje się być jednym z sygnałów jej przynależności do przestrzeni granicznej między światem żywych i zmarłych. W trakcie zabawy dożynkowej ponownie wybiera miejsce szczególne – pogorzelisko chaty. Oba te punkty, wiążące się z destrukcją i śmiercią, zdają się zdradzać niezwykły status Reszkowej, potwierdzany przez samego narratora, określającego ją jako *szczególną niewiastę* i *nadzwyczajną istotę*, zaś jej obłąkany wzrok stanowi dla niego wyraźny znak pokrewieństwa z *wieszczkami* i *sybillami* (PM I 186). Jedynie córka pana Klonowskiego Karolina, nieodrodne dziecko oświeceniowej wizji świata, w zachowaniu starej kobiety dostrzega głównie przejaw choroby. Mówi o niej: *Nieszczęśliwa kobieta z Pokucia, dla której leczyć i dobrze czynić, jest jedyną pociechą, po doznanem srogiem nieszczęściu, które [!] żadnej istocie ludzkiej wyjawić nie chce (. . .) Niezrozumiałe jej słowa, wyższe nad stan wychowanie, nadzwyczajne jej wiadomości i szczęście w leczeniu, otaczają tę kobietę czcią i obawą zabobonnych okolicznych wieśniaków* (PM I 186).

Wyznanie Reszkowej, skierowane do hrabiego, rozwiewa tajemnicę otaczającą dotąd jej postać[562]. Prakseda jest chłopką wychowaną we dworze przez matkę

[560]Można mówić o odwołaniu się Jaraczewskiej przy kreacji tego fragmentu do znanego już epoce antycznej chwytu – anagnoryzmu (rozpoznania), tu dokonującego się na „romantyczny" sposób, bez pomocy znaków szczególnych, mocą wiążącego obie osoby współodczuwania.

[561]*Notabene* fragment ten jest obciążony poważnym błędem autorskim, jako że hrabia Broniecki, który nosi imię Karol, tu przekształca się w Stanisława, to z kolei imię nosi jego przyjaciel pan Klonowski, wydaje się iż ów błąd jest pochodną niezwykłego tempa, w jakim powstawała ta powieść.

[562]Jaraczewska tym samym odrzuca sposób kreacji postaci starych i tajemniczych kobiet, obecnych w powieściach Waltera Scotta, np. w *Narzeczonej z Lammermooru* stara Alicja przepowiada ostatniemu Ravenswoodowi jego upadek i przedwczesną śmierć, przy czym jej wiedza nie ma racjonalnych uzasadnień, choć jej wróżba spełnienia się. Reszkowa nie tylko nie posiada tajemnej wiedzy, ale nie ukrywa tego faktu w rozmowie z Framowską, jasno określając źródło swej wiedzy: *wspomnieniami młodych lat wznieconą, iż wiedząc, że obawa więcej zwykle u ludzi poszanowania wzbudza niż litość, na psotę raz, Panie Boże odpuść! nauczonym dawniej*

hrabiego i jego towarzyszką z lat dziecinnych, powierniczką jego najskrytszych tajemnic, a wśród nich i tej, że był on dzieckiem odrzuconym przez apodyktycznego i oschłego ojca (co zaważyło w ostateczny sposób na charakterze Karola Bronieckiego). Wspólne przygody, jak choćby ratunek przed goniącym dziewczynę dzikim bawołem (co wydaje się elementem zapożyczonym z *Narzeczonej z Lammermooru* Waltera Scotta), scementowały ich przyjaźń, która przerodziła się w pierwsze niewinne uczucie. Stałe przebywanie we dworze uniemożliwiło Praksedzie nawiązanie łączności ze swoimi chłopskimi korzeniami, tym bardziej, że jej edukacja skupiała się na wykorzenianiu zabobonów, co dopełniło alienacji kulturowej. Powrót kilkunastoletniej dziewczyny do chaty ojca uświadomił jej obcość, której towarzyszyło poczucie emocjonalnego wypalenia (mówi o sobie: *już dla mnie wszystko w życiu wypełzło* PM II 106). Motyw alienacji ze swojej kultury (i warstwy społecznej) zafascynował autorkę. Powracała do niego kilkakrotnie: w *Zofii i Emilii* starania Sławińskiego zmierzają do tego, by uświadomić Emilii niebezpieczeństwo, na jakie narażona zostaje jej uczennica i przyjaciółka – Małgosia, córka Wojciechowej (por. ZE I 91). Przestrogą przed łamaniem barier, dzielących przedstawicieli stanu chłopskiego i mieszczańskiego a szlachtą jest historia Sabiny, opowiadana przez starego Pustelnika. Sabina umiera (w dość sensacyjnych okolicznościach, ponieważ jej zgon poprzedza letarg, z którego budzi się już w trumnie) dlatego, że nie była przygotowana do prowadzenia pracowitej egzystencji mieszczańskiej[563].

Wyobcowanie Praksedy przejawia się nie tyle w niechęci do prostych zajęć domowych, ile całkowitym braku przywiązania do ojcowizny, nieznajomości i niezrozumienia obyczajów i praw środowiska, z którego się wywodziła. Pojawienie się Iwana Reszki, syna bogatego pokuckiego chłopa, staje się momentem w jej życiu przełomowym. Jego odmienność wzbudziła zainteresowanie dziewczyny[564], a *gorąca miłość* jaką jej wyznał, *ożywiła zwiędłe [jej] serca uczucia* (PM II 107). Prakseda wyraża zgodę na ślub z „obcym" wbrew radom rodziców. Postanowienie to zaważyło na jej losach, bowiem nadrzędny podmiot tych utworów kształtuje świat zgodnie z prostą i bezwzględną (chciałoby się rzec balladową) moralnością: każda decyzja bohatera, opatrzona brakiem akceptacji

---

od paniczów figlem, kawałek cukru włożyłam do maselnicy, jednej z dziewek, waszej Pani Ekonomowej, która się z mej starości naigrawała [!]. Masło się naturalnie nie zrobiło, i odtąd w okolicy, nikt mnie już nie lżył, bo się mnie wszyscy bali. (PM II 166-7).

[563] Wątek ten był dość rozpowszechniony, wystarczy przywołać powiastkę pt. *Wezbranie Wisły* K. Tańskiej Hofmanowej z tomu pt. *Powieści moralne. Rok w powieściach*, występował w dobie pozytywizmu, choćby w noweli E. Orzeszkowej *Dobra pani*, by w wieku XX, dzięki przeformułowaniu, zaowocować na przykład utworami Juliana Kawalca czy Wiesława Myśliwskiego, w których głównym problemem jest wykorzenienie z własnej kultury, obyczajów i społeczna alienacja, prowadząca do ostatecznej klęski bohaterów.

[564] *Coś smętnego a czułego, odwaga, zręczność niepospolita, z którą jak wszyscy prawie tamtych stron mieszkańce, dzikie umiał doganiać, ujarzmiać i ujeżdżać rumaki (. . .)* (PM II 106-107).

narratora, wiedzie ku zgubie lub przynajmniej dotkliwej (i jednocześnie pouczającej dla czytelnika) karze. Od surowych reguł nie ma odwołania, obejmują one sobą zarówno obowiązek dobroczynności, poszanowanie zasad hierarchii społecznej, po posłuszeństwo wobec rodziców[565]. Choć sam narrator i bohaterowie często mówią o miłosierdziu, naczelną zasadą świata powieści autorki *Zofii i Emilii* jest surowa sprawiedliwość. Małżeństwo z Iwanem, według samej Reszkowej, stanowiło pierwszą, choć nie jedyną przyczynę tragedii jej życia.

Zgodnie z obyczajem odbywają się zaręczyny, poprzedzone swatami. Decyzję o zamążpójściu rodzice pozostawiają Praksedzie[566], choć dostrzegają przede wszystkim ujemne strony tego związku – obcość kulturową i różnice w statusie majątkowym. Młodzi odrzucają te argumenty, dla obojga najwyższą wartość stanowi łączące ich uczucie. Przyjęcie *umowinowego kieliszka* (PM II 108) i ślub z Iwanem ostatecznie przekreślają szansę na odzyskanie przez Praksedę więzi z miejscem swego urodzenia. O wyobcowaniu z obyczaju swej rodzinnej wsi świadczy także to, że w swój ślubny wianek narzeczona Iwana wplotła obok ziół uznawanych za przynoszące szczęście młodej parze, rośliny związane z obrzędowością funeralną (służące do *strojenia umarłych* PM II 108)[567]. Wzbudziło to przerażenie druhen, widzących w tym zły omen dla młodych małżonków. Prakseda, wychowana we dworze, odrzuciła te *zabobony*, jednak z perspektywy, jaka dzieli czas akcji od czasu narracji, stara Reszkowa dostrzega w tych wydarzeniach zapowiedź przyszłych nieszczęść, których pierwszym sygnałem była nagła śmierć jej matki. Wkrótce po narodzinach Haliny młodzi zostali zmuszeni do wyjazdu na Pokucie. Dla Reszkowej oznaczało to konieczność wyboru między

[565]Nawet wyrażenie zgody na ślub przez rodziców Praksedy nie unieważnia faktu jej nieposłuszeństwa i nie chroni przed skutkami złamania nakazu, ową dialektykę moralną opisuje sama bohaterka: *Szłam jednak [za mąż], jeżeli nie przeciwko woli mych rodziców, ale nie za ich wolą, a Bóg tylko posłusznym błogosławi dzieciom* (PM II 108).

[566]Element ten wydaje się dość egotyczny i świadczy o obcości obyczaju chłopskiego samej autorce, jako że w wieku XIX małżeństwa chłopskie były w ogromnej większości aranżowane i o ich zawarciu nie decydowali młodzi. Być może fakt ten miał akcentować niezależność Praksedy od rodziców i stanowić kolejny znak jej alienacji.

[567]Można postawić pytanie, jakiego rodzaju *wonne ziele* związane z obrzędowością pogrzebową zostało wplecione w ślubne wianki Praksedy i Iwana, oczywiście wszelkie stwierdzenia mogą mieć jedynie charakter hipotetyczny, niemniej wiele wskazuje na to, że tą rośliną mogła być bylica pospolita (Artemisia vulgaris), której przypisywano w Chełmskiem i na Rusi funkcję apotropeiczną (odpędzała czary i złe duchy) i w tym celu wkładano ją do trumny – por. Oskar Kolberg, Chełmskie, t. 1, (w:) Dzieła wszystkie, t. 33, s. 178 i Stanisław Poniatowski, Etnografia Polski (w:) Wiedza o Polsce, pod red. T. i S. Radlińskich, t. 5, Warszawa [br], s. 291. Na bylicę wskazuje również stwierdzenie Zygmunta Morawskiego, który pisał o barwinku jako zielu weselnym na Rusi, bylicę zaś łączył z obrzędowością pogrzebową – por. Zygmunt Morawski, Myt roślinny w Polsce i na Rusi, Tarnów 1884, s. 13, 14. Podobną rolę co bylica, na Huculszczyźnie pełnił barwinek, w przeciwieństwie do ślubnego mirtu – por. Sofron Witwicki, Zwyczaje, przesądy i zabobony Hucułów, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" 1876 t.1 cz. II, s. 80.

decyzją opuszczenia rodziny lub złamaniem obowiązku opieki wobec starego ojca.

Również na Pokuciu doświadczyła losu cudzoziemki, mimo życzliwego przyjęcia była obca – podobnie jak Iwan w jej rodzinnej wsi. Praksedzie kraina ta jawiła się jako domena piękna, rajska przestrzeń, z którą jednak nie potrafiła się utożsamić. Nadal bardziej identyfikuje się ze Świerkowem niż jak sama określa, z *krajem ojca mojej Haliny*. Opisując uroki przyrody i egzotyczny obyczaj *pięknej Reszka ojczyzny*, stale używa zaimka wskazującego: „tam" (*Tam, wśród gór i wąwozów (...)*, *Tam, wędrowny pod gołym Niebem znajduje (...)*, *Tam wśród bujnych łąk (...)* PM II 112, itp.)

Śmierć męża, a potem córki w tragicznych okolicznościach stała się impulsem podjęcia wędrówki w rodzinne strony i próby odnalezienia własnego miejsca na ziemi. Jednak powrót do świata lat dziecinnych i stanu pierwotnej szczęśliwości okazuje się niemożliwy. Pałac świerkowski stoi niezamieszkały, ojcowską chatę objęła w swe posiadanie macocha. Proces alienacji został dopełniony. Jako stara kobieta, Reszkowa nie przynależy do społeczności rodzinnej wsi, nie czuje się także związana z Pokuciem, jawiącym się jej jako przestrzeń osobistej klęski. Z racji swego „niskiego" urodzenia zamknięty jest dla niej także świat hrabiego. Tułaczka Reszkowej pozornie kończy się dzięki pomocy starego proboszcza, który uleczył ją z paroksyzmów szaleństwa, jednak dopiero po jego śmierci znalazła przytułek w Orlinie, gdzie wiekową i popadającą w obłęd kobietą opiekuje się (cnotliwa, jak przystało na heroinę romansu dydaktycznego) Karolina.

Postać starej Reszkowej jest wewnętrznie niespójna, mobilna, pod tym imieniem kryje się wiele „istnień"; Reszkowa-chłopka jest kimś innym niż narratorka autobiograficznego monologu, w którym jawi się jako osoba wykształcona i uwrażliwiona artystycznie. Na czas konfesji prosta kobieta przekształca się w postać nie tylko zdającą szczegółową relację o zdarzeniach, ale pomimo pozorów racjonalizacji, interpretującą świat w duchu magicznej metafizyki, wiążącej stan kosmosu z decyzjami ludzkimi. Jak się wydaje, to właśnie ta dwoistość postaci starej kobiety najbardziej niepokoiła Kazimierza Wójcickiego, zarzucającego kreacji Reszkowej brak prawdopodobieństwa[568]. Kwestionował on sensowność wprowadzenia jej opowiadania do akcji (podobnie jak historii pustelnika i Joachima)[569]. Jednak istnienie w ramach utworu tej rozbudowanej sekwencji uzasadnia: dość przejrzyste przesłanie dydaktyczne, ciążące równo-

[568] por. Kazimierz Władysław Wójcicki, Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska (w:) Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach, t. 1, Warszawa 1850, s. 51.

[569] *Jest to raz postawa wpół szalonej tułaczki, ale później wszędzie ona nadto powszednia, nadto rozumna, i nieprzyjemnie ukazuje się wśród innych zdarzeń, jak teatralna pani Cnotliwska* – Kazimierz Władysław Wójcicki, op. cit., s. 54.

miernie na całej twórczości Jaraczewskiej[570], widoczna fascynacja egzotyczną krainą i jej obyczajami, postrzeganymi przez pryzmat tradycji literackiej, oraz tendencja do rozluźniania rygorystycznie przestrzeganej, np. przez Józefa Lipińskiego (*Halina i Firlej*) czy Jana Ursyna Niemcewicza (*Jan z Tęczyna*) zasady przyczynowo-skutkowej i ograniczenia wszelkiej dygresyjności do minimum.

3. Eden, Arkadia czy przestrzeń zdominowana przez zło?

Obrazy Pokucia, obecne w ostatniej z powieści Jaraczewskiej przywołują wyobrażenia utrwalone w literaturze kręgu śródziemnomorskiego, skupione w toposie mitycznej Arkadii – przestrzeni, w której możliwa jest realizacja marzenia o prostym, rustykalnym życiu, upływającym wśród przyjaznej przyrody i rajskiego krajobrazu. Kraina, rozciągająca się wzdłuż Dniestru, budzi zachwyt narratorki, urzeka egzotyką szaty roślinnej, a przede wszystkim swym podobieństwem do ideału arkadyjskiego, zawartego w toposie *locus amoenus* (miejsca uroczego)[571].

W kulturze europejskiej Arkadia była utożsamiana z mityczną ziemią wiecznego szczęścia, wiosny, bujnej przyrody, wśród której realizowało się marzenie o „złotym wieku" ludzkości. Stopniowo przeradzała się ona (zgodnie z koncepcją Wergilego) z pozostającej pod rządami nieokrzesanego bożka Pana i dziewiczej Artemidy krainy, zamieszkałej przez niezwykle muzykalnych, choć jednocześnie prymitywnych i ciemnych mieszkańców, w kraj powszechnej szczęśliwości naznaczonej piętnem łagodnej melancholii, bowiem jak pisała Jadwiga Sokołowska *nieszczęśliwa miłość i śmierć – (. . .) [to] dwa nieodłączne atrybuty arkadyjskiego bytowania*[572], które obecne są także w wizji Pokucia z *Pierwszej młodości*. Po raz pierwszy w czasach nowożytnych Arkadia pojawia się po trzynastu wiekach zapomnienia u Boccacia, który umieścił ją w Toskanii. Zamiast antycznej pary: Dafnisa i Chloe, opisywał on dzieje Robina i Marion[573]. Philip Sidney, autor *The Countress of Pembroke's Arcadia* przeniósł obrazy arkadyjskie w pejzaż angielski, podobnie uczynił Honore d'Urfé w słynnej *Astrei*[574].

[570]Powielenie motywu uwiedzenia występuje w P*ierwszej młodości* wielokrotnie, w postaci wątku Teresy, Kasi i ubogiej dziewczyny, z opowieści Joachima.

[571]Traktowanie Pokucia w kategoriach krainy mitycznej i interesującej przestrzeni etnograficznej przynosi tym większą chwałę Jaraczewskiej, jako że w okresie oświecenia uchodziło ono według Elżbiety Alksandrowskiej, za symbol prowincji obyczajowo-kulturalnej – por. „Monitor" 1765-1785. Wybór, oprac. i wstęp Elżbieta Aleksandrowska, Wrocław 1976, s. 150, przyp. 23, BN I 226.

[572]Jadwiga Sokołowska, Dwie nieskończoności. Szkice o literaturze barokowej Europy, Warszawa 1978, s. 37.

[573]por. Erwin Panofsky, Studia z historii sztuki, wybór i oprac. Jan Białostocki, Warszawa 1971, s. 328.

[574]por. Jadwiga Sokołowska, op. cit., s. 46, 55.

Wydaje się, że Pokucie w powieści Jaraczewskiej również urzeczywistnia powyższy model, wcielając marzenia o krainie szczęścia, ziemskiej Arkadii, realizującej podstawowe wyznaczniki swego antycznego wzorca, w połączeniu z cechami Biblijnego raju: jest to przestrzeń zdominowana przez góry i wąwozy, bujne łąki, gaje, niezwykle żyzna i oddająca swe bogactwa bez wysiłku ze strony człowieka. Zamieszkujące ją istoty, choć zagrożone śmiercią, mają zupełną swobodę, której pozbawiony jest świat ludzi, obcych naturze i podlegających licznym ograniczeniom i nakazom, wynikającym z faktu życia w ściśle zhierarchizowanej społeczności, bowiem Pokucie Jaraczewskiej jest jednocześnie Edeńskim ogrodem i przestrzenią klęski.

Reszkowa opisuje Pokucie bardzo plastycznie i jednocześnie wyraźnie odwołuje się do toposu rajskiego ogrodu: *Wszystko mnie zachwycało, w pięknej mego Reszki ojczyźnie, gdzie Bóg jednych lasów oszczędził, jakby żałując zasłonić jej piękności. Tam, wśród gór i wąwozów okrytych bujnemi rośliny i kwiaty, pod nagiętemi lekko drzewami, jak wśród gaju się przechodzi. Tam, wędrowny pod gołem Niebem, znajdzie owoce, które tylko sztuka w tych krajach przyswaja, i chciwa chęć zysku skąpi. Tam wśród bujnych łąk, dzikie się uganiają stada (. . .)* (PM II 112). Symbolem Pokucia, obok dzikich koni, jest *brunatny drop, w czerwone cienie centkowany [!], jak w krwawniki przystrojony*, który *igra figlarnie, lub przezornie przestrzega i broni swej wolności, i tylko wtenczas zręczności myśliwego pada ofiarą, gdy ukryty w wozie zielono umajonym, jak z gaju ruchomego, do niego strzela* (PM II 115)[575], bowiem największym skarbem istot arkadyjskich jest ich wolność.

Pokucie jest więc „ogrodem" Boga, rodzajem edeńskiej przestrzeni, ukrytej przed oczyma człowieka, bowiem mieszkańcy tej ziemi nie mają świadomości bytowania w rajskim ogrodzie. Obecność owoców, dostępnych dla każdego, kto chce wyciągnąć po nie rękę, to kolejny z symboli edeńskich, którego reminiscencją w ogrodach średniowiecznych, renesansowych, barokowych, klasycystycznych czy romantycznych były sadzone tam drzewka owocowe (jabłonie, drzewka pomarańczowe lub krzewy winne)[576]. Opis Pokucia, zawarty w tomie drugim *Pierwszej młodości* budzi jednocześnie skojarzenia intertekstualne nie tylko biblijne, ale także z niezwykle popularnym w tym czasie poematem Miltona *Raj utracony*, który w księdze siódmej zawiera obraz kreowania Edenu z woli Boga[577].

Ludzie zamieszkujący Pokucie są, zgodnie z antycznym pierwowzorem,

[575]por. *Tadeusz przecież zważał i w bok strzelał okiem, / I nie śmiejąc iść prosto, przysuwał się bokiem: / Jak strzelec, gdy w ruchomej, gałęzistej szopie, / Usiadłszy na dwóch kołach, podjeżdża na dropie,* Adam Mickiewicz, Pan Tadeusz, księga III *Umizgi*, w. 334-337.

[576]por. Alina Aleksandrowicz, W edeńskiej krainie flory, „Annales Universitatis Mariae Curie-Sklodowska", Sectio FF, 1993 vol. XI nr 3, s. 39.

[577]por. John Milton, Raj utracony, przeł. Maciej Słomczyński, Kraków 1986, s. 176-177.

przede wszystkim pasterzami[578] i jak przystało na mieszkańców krainy realizującej cechy Arkadii, żyją niemal bez pracy: *hoże czarnobrewe dziewice* tańczą lub *dumają, smętne śpiewając pieśni, nad brzegiem strumyka* (PM II 112). Jedynym zajęciem kobiet jest przędzenie, a obowiązkiem – obrona niewinności. Prości mieszkańcy Pokucia stoją pomiędzy światem przyrody i cywilizacją, reprezentowaną przez właściciela wioski. Podobnie jak Arkadyjczycy, są *mężni, pobożni i rozmiłowani w pieśniach*, podobnie trapi ich *ciemnota i ubóstwo*[579]. Szczególnym stworzeniem w tym kontekście jest dziecko cudzoziemki i chłopa pokuckiego Iwana Reszki – Halina. Łączy ona w sobie cechy obu światów: jest związana z kulturą i obyczajem pokuckim, w którym ją wychowano, jednocześnie pozostając szczęśliwą istotą zanurzoną w świecie natury.

Reszkowa opisując urodę swej córki, porównuje ją do zjawisk ze świata przyrody: *Kibić jej wysmukła i giętka, jak hoża nad strumieniem trzcina, rumieniec jak polna róża, modre jak błękit niebios oczy, długie do ziemi spływające włosy, które tak zdobią w różnych uplotach Pokuckie dziewczęta, wszystko moją Halinę pomiędzy niemi odznaczało* (PM II 117)[580]. Podobnie jak arkadyjska przyroda, dusza Haliny jest czysta i niewinna. Choć stara się o nią jeden z najpiękniejszych młodzieńców, Halina nie zna uczucia miłości. Jej niewinność ma „totalny" charakter, łączący ją bardziej z nieskażonym rajskim światem przyrody niż ludzkim – obciążonym szeregiem nakazów i obowiązków. *Swobodne i szczęśliwe pędząc życie, żadną namiętnością nie wzruszona jej dusza, jak czysta, żadną burzą niezamęcona woda, Niebo tylko powtarzała* (PM II 118) – ta absolutna niewinność Haliny znajduje odzwierciedlenie w kondycji świata przyrody.

Sekwencja fabularna opisująca dzieje córki Reszkowej, jest nie tylko kolejnym wcieleniem typowego dla powieści początku XIX wieku wątku uwiedzenia dziewczyny przez pana[581]. Wydaje się również wprowadzać fabułę odwołującą się do mitu o Demeter i Korze[582], która jest w warstwie powierzchniowej opowieścią o porwaniu córki, poszukiwaniach jej przez matkę i klęsce, jaka spadła na ziemię z tego powodu. Pewnym aspektem, łączącym obie fabuły jest otocze-

[578]Choć zwierzęciem symbolizującym ich rolę jest koń (PM II 112), rzadko „występujący" w idylli pasterskiej, niemniej fakt bycia pasterzem jest stereotypowo „przypisany" mężczyznom z Pokucia, np. Iwan umie, jak *wszyscy prawie tamtych stron mieszkańce, dzikie (. . .) doganiać, ujarzmiać i ujeżdżać rumaki* (PM II 197) – jest to zgodne z rejestracją stanu faktycznego, por. Bronisław Rozwadowski, Pokucie, op. cit., t. 8, s. 553; August Bielowski, op. cit., s. 668 i inni.

[579]O tych cechach Arkadyjczyków pisała Anna Krzewińska, Arkadia (w:) Słownik literatury staropolskiej, pod. red. Teresy Michałowskiej, Wrocław 1990, s. 50.

[580]Halina została opisana przez przywołanie stereotypowych cech przynależnych ideałowi kobiecej urody, podobnie typowy jest zespół porównań.

[581]por. Juliusz Kleiner, Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej. 1795-1822, wyd. i oprac. Jerzy Starnawski, Kraków 1975, s. 47.

[582]Wg Jamesa George'a Frazera mit ten był obecny nie tylko w kulturze starożytnej Grecji. W głównych zarysach można dostrzec go w micie asyryjskim o Afrodycie (Astrate) i Adonisie, frygijskim – o Cybele i Attisie, egipskim o Izydzie i Ozyrysie – por. tegoż, Złota gałąź, t. 2, Warszawa 1971, s. 98.

nie, w którym rozegrała się inicjująca scena mitu – Arkadia. Według Owidiusza, Cycerona i Diodora Sycylijskiego porwanie Kory przez Hadesa dokonało się na Sycylii, tę zaś literatura rzymska utożsamiała od czasów Teokryta z Arkadią. Dwa mity co prawda nie splotły się ze sobą zbyt ściśle i Arkadia[583] nie stała się miejscem jednoznacznie łączonym z uprowadzeniem Kory, niemniej oba wątki – demetrycki i arkadyjski – znalazły, jak się wydaje, swoją realizację w opowieści Reszkowej o Halinie.

Na powyższy tok interpretacyjny naprowadza szereg istniejących w tekście *Pierwszej młodości* sygnałów świadczących o pokrewieństwie fabuły demetryckiej i autonomicznego w ramach powieści fragmentu: konfesji Reszkowej. Mityczną Arkadię według Wergiliusza Marona przystrajały między innymi lilie, fiołki, maki, anyż, lawenda i narcyzy[584], kwiaty Pokucia – *przepyszne lilie, bogatofarbne irysy i tulipany* (PM II 114), zdają się sygnalizować jego pokrewieństwo z Arkadią. Wszak lilie (mające bogate konotacje kulturowe) i irysy pojawiają się również wśród kwiatów zrywanych przez Korę tuż przed jej porwaniem przez Hadesa[585]. Jednocześnie wyżej wymienione kwiaty stanowią również wyróżnik raju, bowiem wedle Miltonowskiej deskrypcji:

A piękne kwiaty: irys różnobarwny
Róża i jaśmin unosiły głowy
Swe uwieńczone, by stworzyć mozaikę;
Pod stopą fiołek, krokus, hiacynt
Bogatym haftem ozdabiały ziemię...[586]

W *Pierwszej młodości* nie istnieją oczywiście odwołania do religijnego znaczenia mitu i jego sensu symbolicznego, zręcznie jednak został wykorzystany i wypełniony demetrycki schemat fabularny, na którego ślad naprowadzają dys-

[583] Arkadię łączono dość powszechnie z miejscem narodzin Zeusa oraz Hermesa. Tu także rozegrała się historia Kallisto (zamienionej przez Zeusa w niedźwiedzicę matkę Araksa – będącego protoplastą rodu Arkadyjczyków). Tu także wydarzyła się tragedia Dafnisa, syna Hermesa, oślepionego przez nimfę Naomi za karę, że uwiodła go inna nimfa Chimojra. Śpiewał on smutne pieśni o swej ślepocie, a kiedy umarł, został zamieniony w kamień, którym miał być słup falliczny w Kefalentianon – por. Robert Graves, Mity greckie, Warszawa 1974, s. 54, 67, 74-78, 93.

[584] *(...) Nim rzesza ci rada / Przynosi kosze lilii, dla ciebie najada / Zrywa fiołki i maki, a wnet do nich wplecie / Narcyz oraz anyżu pachnącego kwiecie, / Doda jeszcze lawendę, różne wonne zioła, Mądrzeniec i nagietki rozmieści dokoła.* (w. 45-50) – Wergiliusz, Sielanka 2, [incip. Szalał za Alekisem...], cytat za Sielanka rzymska, przeł. i oprac. Jan Sękowski, Warszawa 1985, s. 7.

[585] *Daleko od Demeter, zbrojnej w złoty sierp, dawczyni plonów, / Córka bawiła się w gronie strojnych okeanid, zbierających / Na miękkiej łące kwiaty, róże, krokusy, piękne fiołki, / Irysy i hiacynty, narcyz wreszcie (...) – Do Demeter. Hymn homerycki* – cytat za Zygmunt Kubiak, Mitologia Greków i Rzymian, Warszawa 1997, s. 210.

[586] por. John Milton, Raj utracony, op. cit., s. 91.

kretne sygnały, na przykład noszące cechy oryginalności porównanie Haliny do wyróżniającego się spośród kwiatów *purpurą i koroną granatu* (PM II 117).

Arkadia Pokucia nie jest niezależna od praw ustanowionych przez człowieka. Majątek po śmierci właściciela przechodzi na jego synowca – Rotmistrza. Na jego powitanie ma zostać odegrany obrzęd zaślubin, bowiem wdowa po właścicielu wioski, w której mieszkają Reszkowa z Haliną, pragnie wzbudzić w nowym dziedzicu umiłowanie tej rajskiej ziemi. Obrzęd powitalny przygotowuje cała wieś, wszyscy jej mieszkańcy realizują wyznaczoną im (lub nawet narzuconą wolą właścicielki) rolę, całość zaś tworzy rodzaj żywego obrazu: *Było zewsząd widać wesoło tańcującą młodzierz [!], igrzyska dzieci, siedzących pod ciemnemi bukami, rozmawiających z sobą starców; słychać było śpiewane zdaleka [!] dumy; pasły się w bliskości najpiękniejsze trzody i stada, i odzywały się, gdzie niegdzie fujarki i kozy, wszędzie zaś, i koło wszystkiego, była kwitnąca wtenczas wiosna* (PM II 119). Tym samym dochodzi do chwilowego zespolenia dwu światów: natury i ludzkiego; kreacji przestrzeni, łączącej w sobie pierwiastek cywilizacji i przyrodę. Autorka owego „teatru jednego widza" starała się wystylizować Pokucie na raj i wcielenie Arkadii, mit szczęśliwości uosobiony został we współbrzmiącym obrazie wszystkich etapów życia ludzkiego: bawiących się dzieci, tańczących młodych i spokojnie rozmawiających starców. Ta próba teatralizacji przestrzeni świadczy o nieumiejętności dostrzeżenia „prawdziwego oblicza" tej ziemi, będącej wszak ziemskim rajem. Ludzie, egzystujący w tej niezwykłej przestrzeni nie potrafią rozpoznać w niej cech arkadyjskich i edeńskich zarazem, i w swym ograniczeniu kreują prawdziwy ogród Boga na wzór takiego raju, jakim go sobie wyobrażają. Wobec powyższego spełnieniem kary wygnania pierwszych ludzi jest odebranie im możliwości postrzegania rzeczy takimi, jakimi one są z woli Stwórcy.

Ukoronowaniem powitania i przyjęcia nowego właściciela ma być odegrany obrzęd weselny, którego głównymi bohaterami są Wasyl i Halina. Okazuje się, że świat ludzi potrafi jedynie falsyfikować raj i Arkadię, *de facto* dominuje w nim chaos i prawo silniejszego, harmonia obu światów jest pozorna, a istota szczególna – Halina – pada ofiarą tej przemocy. Tym, co uwiodło Korę i umożliwiło Hadesowi jej porwanie (zgodnie z jedną z wersji przekazu mitycznego), była uroda kwiatów narcyza, rolę tę w przypadku Haliny odgrywa (co jest bez wątpienia dużo mniej poetyczne, choć bardziej wyraziste z punktu widzenia dydaktyzmu) *puchar ognistego napoju*, po wychyleniu którego Rotmistrz unosi dziewczynę do tańca. Reszkowa, której *zdawało (. . .) się, że [jej] (. . .) dziecko porwano* (PM II 123), odnajduje w końcu swoją Halinę, stojącą w obłąkaniu pod drzewem w poświacie księżyca.

Jednak odnalezienie Haliny nie jest jej odzyskaniem, jej dusza, dotąd niewinna, nieznająca miłości i niezmącona troską, nie powróci już do stanu pierwotnego szczęścia. Mówi ona o sobie: *głowę i serce mam w ogniu i płomieniem oddycham* (PM II 124) i choć stara się utrzymać w tajemnicy swoją tragedię,

rozumie, że wydarzenie to definitywnie przekreśla jej przyszłość. Pokucie bowiem (w swej literackiej wersji) to nie tylko Arkadia, ale także kraina, w której obowiązują twarde prawa moralne. Momentem przełomowym staje się dla Haliny wigilia św. Jana. Na widok Rotmistrza prowadzącego narzeczoną zdaje sobie ona sprawę, że to, co wydawało się jej złym snem, miało miejsce w rzeczywistości, dlatego ucieka przed Wasylem, który wyłowił z nurtów Dniestru jej wianek, dając tym samym do zrozumienia, jakie ma wobec niej zamiary. Złamanie zakazu automatycznie stawia ją poza nawiasem społecznym. Utrata niewinności przez dziewczynę i piętno hańby okazują się również przyczyną klęski suszy, zmieniającej Pokucie w przestrzeń jałową.

Porwanie Kory – Persefony prowadzi do kosmicznej katastrofy, będącej wynikiem klątwy bogini. Zrozpaczona Demeter powstrzymuje wegetację (jako *Pani ziarna*) zbóż, traw, kwiatów i drzew, i sprowadza na ziemię suszę. Podobna klęska spada na Pokucie. Tu jednak egzekutorem kary stają się bezosobowe *sprawiedliwe Nieba*, arkadyjska flora niszczeje, ogród edeński przekształca się w spaloną słońcem pustynię: *Słońce paliło, ziemia wrzała, gałęzie drzew i krzaków spragnione i zwiędłe ku ziemi się nachylały: a bujna trawa naszych step [!] pod nogami jak słoma chruszczała. Tliły się nawet zdaleka [!] łąki: smutne zaś ku ziemi zwieszone kłosy i pączki od kwiatów, przypalone od słońca, tak jak serce od gorącej namiętności zbyt wcześnie dojrzałe, sam tylko popiół zawierały. Pożerająca kurzawa wszystko pokrywała i niszczyła: nic już nie było świeżego w naturze* (PM II 126). Mieszkańcy Pokucia, świadomi znaków przyrody, odczytują wyraźne sygnały gniewu bóstwa i choć modlitwy przebłagalne za tajemny grzech odbywają się w kościele pod wodzą parocha, nie odnoszą one skutku.

Warto postawić pytanie, dlaczego to właśnie Halina jest istotą, której uwiedzenie prowadzi do tak daleko idących konsekwencji. Bez wątpienia wyróżniająca ją absolutna niewinność, a przede wszystkim jej dusza (por. PM II 118), czyniła z niej stworzenie z pogranicza dwu światów: ludzkiego (społecznego) i naturalnego. Uwiedzenie Haliny, wprowadzające chaos w jej duszę, staje się przyczyną klęski na miarę kosmiczną. Także Rotmistrz dostrzega wyrządzone przez siebie zło i pragnie je w ludzki sposób naprawić. Chce doprowadzić do ślubu Haliny i Wasyla, dając dziewczynie stosowny posag. Halina zdaje sobie jednak sprawę, że zgodnie z surowym prawem zwyczajowym nie może wyjść za mąż. Postanawia oddać się służbie ubogim i opiece nad starą matką. Jednak jej czyny pokutne nie odwracają klęski. Udaje się więc w towarzystwie starej Eudochii na *praźnik*, wierząc, iż wyjednując przebaczenie sobie, przywróci harmonię w świecie. W drodze powrotnej ginie dość nieoczekiwanie w nurtach gwałtownie wezbranego potoku[587]. Scena ta, w zamierzeniu autorki tragiczna, uderza sztucznością, a topiąca się Halina wygłasza wbrew zasadzie prawdopo-

[587] Według Jadwigi Jagiełło jednym z balladowych elementów kary była śmierć przez utopienie, co dodatkowo uzasadnia przyjętą tezę o balladowej proweniencji tego fragmentu *Pierwszej młodości* – por. Jadwiga Jagiełło, Polska ballada ludowa, Wrocław 1975, s. 22.

dobieństwa dłuższą kwestię: *Boże! (...) Święta Boga Rodzico! Pociesz matkę. Twojej ją polecam opiece!* (PM II 144-5).

Pokucie zostało naznaczone śmiercią, jak w Arkadii są tu groby[588], symbolizujące losy jej mieszkańców i kryjące w sobie możnych zwodzicieli wraz z ich pomszczonymi ofiarami. Mogiły w Arkadii odwołują się zarówno do istniejących w świecie ludzkim napięć społecznych i obyczajowych, symbolizują one również naturę człowieka, zmierzającego nawet w rajskim otoczeniu ku tragedii śmierci. Ogród bowiem, będący według Aliny Aleksandrowicz figurą ludzkiej egzystencji, jest syntezą Edenu i cmentarza, przestrzenią nacechowaną symbolicznie bez względu na to, czy ma ona ograniczony charakter, jak mały ogródek kwiatowy Czartoryskiej w Puławach[589] czy też posiada wymiar całej krainy geograficznej, jak w *Pierwszej młodości*.

Zgon Haliny nie przywraca pierwotnego ładu, choć kończy czas klęski. Teraz okrutne *Nieba*, łaskawie oddające matce ciało Haliny, mszczą się na uwodzicielu (jako że od wymierzenia kary w imię zasad chrześcijańskich odstępuje Wasyl). Rotmistrz pragnie okupić swój czyn złotem ofiarowanym Reszkowej, ta jednak daru nie przyjmuje i wyrusza w pokutną pielgrzymkę, modląc się ustawicznie *za duszę Haliny*. Po piętnastu latach spotyka Wasyla, będącego z woli Rotmistrza żołnierzem, który opowiada jej o tym, co wydarzyło się od czasu śmierci dziewczyny. Sprawca tragedii Haliny doznaje losu zdradzonego małżonka i porzuconego ojca. Zemsta zostaje dopełniona w momencie śmierci Rotmistrza, umierającego w samotności z powodu ran odniesionych w czasie pogoni za zbiegłą z niewiernym sługą córką (por. PM II 160-1).

Wydaje się, że historia Haliny, prócz aspektu mitycznego, zawiera w warstwie fabularnej również szereg elementów pokrewnych balladowemu kreowaniu świata przedstawionego (między innymi w sposobie przedstawiania siły reprezentującej w nim sankcję moralną), co może zaskakiwać wobec genologicznej odrębności obu gatunków. Według Jadwigi Jagiełło rdzeniem ballady ludowej jest funkcja winy i kary, która spotyka najpierw bohatera, a następnie *uwodziciela*[590], którego definiuje jako inicjatora i pomocnika przestępstwa[591]. Przyjęcie balladowego układu współrzędnych w przypadku tego autonomicznego fragmentu powieści uzasadnia dość ryzykowną autorską strategię „uśmiercania" niemal wszystkich bohaterów opowieści Reszkowej. Jeśli jednak przyjąć, że nadrzęd-

[588]Na obrazie Giovanniego Francesco Guerina *Et in Arcadia ego* z XVII wieku pojawia się po raz pierwszy w ikonografii wizerunek śmierci w Arkadii. Na grobie leży czaszka ludzka ogromnych rozmiarów, obok niej mysz i muchy, popularne symbole zniszczenia i pochłaniającego wszystko czasu, *krótko mówiąc (...) średniowieczne memento mori w humanistycznym przebraniu* – Erwin Panofsky, op. cit., s. 331.

[589]por. Alina Aleksandrowicz, W edeńskiej krainie flory, op. cit., s. 48.

[590]por. Jadwiga Jagiełło, op. cit., s. 17.

[591]Jagiełło wyróżnia sześć typowych ról balladowych, wśród których wymienia „inicjatora przestępstwa", działającego rozmyślnie lub przypadkowo, który może być według niej „podżegaczem", „prowokatorem" lub „uwodzicielem" – por. Ibidem, s. 46-55.

ną regułą świata Arkadii pokuckiej jest balladowa zasada łącząca przyczynowo element winy (polegającej na przekroczeniu zakazu) i kary, to fabuła monologu Reszkowej stanie się zrozumiała.

Reszkowa, decydując się na ślub z Iwanem, złamała zasadę absolutnego posłuszeństwa wobec woli rodziców, na której straży stoi według słów samej Reszkowej Bóg (por. PM II 108). Konsekwencją ślubu z „obcym"[592] jest konieczność dokonania wyboru między obowiązkiem wobec starego ojca i własnej rodziny, a więc nieuniknione złamanie jednej z istotnych zasad funkcjonowania społecznego, zaś w dalszej perspektywie skazanie na alienację z rodzimego środowiska. Duma matki z urody córki sprowadza na tę ostatnią nieszczęście, o którego przyczynie mówi Reszkowa: *Pyszniłam się jej urodą, skarały mnie Nieba, i w tę, nadto szczytnie wznoszącą się, nadobną latorośl, ich piorun uderzył* (PM II 116), bowiem w świecie Praksedy funkcji „sędziego" i „kata" nie pełni przedstawiciel świata ludzi, a bezosobowa siła bezwzględnie egzekwująca przestrzeganie zasad. Stąd karą dla Reszkowej jest utrata córki i obłęd, z kolei krzywda wyrządzona Halinie pociąga za sobą szereg nieszczęść: klęskę o wymiarze kosmicznym w ramach arkadyjskiego świata i śmierć samej dziewczyny, jako *ofiary błagalnej gniewu Jego* (PM II 145).

Konsekwencje swego czynu ponosi również Rotmistrz, który w przedśmiertnej konfesji woła na widok Reszkowej: *Sprawiedliwe Nieba... wszakże to matka Haliny* (PM II 161). Łańcuch kar, jaki zespala fabułę opowieści Reszkowej, może budzić wątpliwości czytelnika spiętrzeniem koincydencji, jednak w przypadku odbiorców ukształtowanych przez romans sentymentalny, ów rys dramaturgiczny, nakazujący „uśmiercanie" głównych bohaterów, nie wydawał się elementem zaskakującym. Historia Reszkowej i jej córki odwołuje się więc zarówno do mitycznej fabuły, obecnej w micie o Demeter poszukującej swego dziecka, jak i do schematu świata przedstawionego ballady ludowej, którego cechą konstytutywną było złamanie zakazu, pociągającego za sobą konsekwencje w postaci kary wymierzonej zarówno głównemu bohaterowi, jak i postaci pełniącej rolę inicjatora przestępstwa.

Dualizm losu ludzkiego ujawnia się w symbolicznej kreacji Pokucia jako Arkadii, ogrodu edeńskiego i przestrzeni naznaczonej fatalizmem, dotkniętej piętnem przemijania. Owa „nowa Arkadia" skłania do refleksji nad tematami egzystencjalnymi, a więc zagadnieniami charakterystycznymi dla doby przeło-

[592]W świecie ballady ludowej podstawą podziałów jest rozróżnienie na kategorie swój – obcy, przy czym ten ostatni często pełni rolę „inicjatora przestępstwa", gdy nie jest w stanie z różnych przyczyn osiągnąć swojego celu drogą akceptowaną przez grupę. Reszko zaś to nie tylko „obcy" w sensie terytorialnym, również ze względu na swój majątek nie wydaje się odpowiednim partnerem dla biednej dziewczyny, zwłaszcza przy zakazie związków „niższego" z „wyższym", to znaczy osób o nierównym statusie społecznym i majątkowym, jako sytuacji potencjalnie zagrażającej zasadom moralnym obowiązującym w danej społeczności – por. Ibidem, s. 34-36.

mu kulturowego. Co prawda Jaraczewskiej nie cechowała szczególna wnikliwość estetycznych czy filozoficznych rozważań, niemniej stawiane przez nią pytania na temat sposobu istnienia człowieka w świecie napiętnowanym przez cierpienie i jednoczesne splatanie tradycyjnych motywów arkadyjskich z wanitatywnymi w pewną nową jakość – sygnalizują przynależność do epoki romantyzmu i stopniowe uwalnianie się od klasycyzującej koncepcji przestrzeni, symbolizowanej tu przez ogród edeński i Arkadię. Ludzka egzystencja w ramach takiego świata, uosabiana losami Haliny, staje się zrozumiała jedynie przez pryzmat tragizmu wpisanego według medium narratorskiego nieuchronnie w ludzką doczesność. Arkadyjskie groby są bowiem dowodem zarówno nietrwałości ludzkiego bytowania, jak świadectwem istnienia namacalnego zła, ujawniającego się na różne sposoby w tej niezwykłej przestrzeni. Rozgrywająca się na Pokuciu historia Haliny powiela niejako sytuacje pierwotnego wkroczenia zła do Edenu w momencie, kiedy pierwszy człowiek uległ pokusie. Biblijny pierwotny raj, jak do pewnego stopnia starożytna i renesansowa Arkadia zostają przekształcone w przestrzeń pełną napięć, bowiem zderzają się w nich natura i kultura, Bóg i grzech, prawda i teatr. Jednocześnie ludzie ją zamieszkujący są pozbawieni władzy rozumienia i interpretacji otaczającego ich świata, dotknięcie tajemnicy prowadzi jedynie do cierpienia, choć tylko poznanie owego misterium natury, w które uwikłana jest Halina, jej matka i Rotmistrz może ujawnić sensowność wpisanego w ich egzystencję cierpienia.

Pokucie występuje więc w świecie *Pierwszej młodości* niejako w dwu funkcjach, jest swoistym „makrokosmosem", przestrzenią ujawniania się imperatywów moralnych, funkcjonowania dekalogu etycznego i interpretacji rzeczywistości przedstawionej w kategoriach wanitatywnych. Jednocześnie jest to swoisty „mikrokosmos" podlegający opisowi z punktu widzenia folklorystyki i etnologii, kraina egzotycznego obyczaju, „odkrytego" przez Jaraczewską i wpisanego w świat przedstawiony ostatniej z jej powieści.

4. „Fascynacja egzotyką" – etnologiczne aspekty powieści Jaraczewskiej

Jaraczewska przeniosła swą poetykę wierności wobec szczegółu i opisu obyczajowego również na inną, obcą jej codziennemu doświadczeniu sferę kultury, na zespół zachowań typowych dla folkloru. Jednak dwie pierwsze jej powieści – *Zofia i Emilia* i *Wieczór adwentowy* różnią się zasadniczo w sposobie postrzegania kultury wsi w stosunku do *Pierwszej młodości*. W *Zofii i Emilii* opisany został tylko ten aspekt obyczaju, który funkcjonował na styku kultury ludowej i zwyczajów dworskich. Są to przede wszystkim *obrzynki* (dożynki), posiadające w ramach utworu walory wyłącznie teatralne. Zgodnie z duchem *Pana Podsto-*

lego narrator dostrzega w nich jedynie *niezgrabność zamaszystych kroków* (ZE I 58) i cechy kultury niższego rzędu.

O postrzeganiu dożynek jako pewnego zwyczaju, pozbawionego funkcji sakralnej i obrzędowej świadczy w powieści również to, że ich termin został wyznaczony przez pana Sławińskiego ze względu na przypadające tego dnia urodziny Zofii, a więc decydującą rolę odegrały względy niezwiązane z kultową i społeczną funkcją obchodów najważniejszego święta okresu letniego. Centrum owego niezwykle bogatego w kulturze słowiańskiej rytu stanowi w oczach narratora wyłącznie suty poczęstunek, zaś całość, kreślona z natury przez pana Hoffel, tworzy malowniczy widok, na który składają się *duże stoły białem płótnem przykryte, obok ciemno-zielonych [!] kasztanów; wzniesiony wysoki maszt z chorągiewką, na którym powiewała różnofarbna chustka w nagrodę, umiejącemu ją zdobyć przeznaczona; kilka beczek pod rozłożystą lipą, na których temczasowo [!] siedziała wiejska muzyka przegrywając wesoło* (ZE I 55). Obrazu dopełniają *dwa kramiki napełnione wstążkami i różnemi klejnotami wiejskiemi*, przeznaczonymi na prezenty dla zgromadzonych. Obrzęd rozpoczyna przybycie dwu *przednic* uwieńczonych kłosami, za którymi ze śpiewem postępują pozostali. Po ofiarowaniu wieńców właścicielom wsi i rozdaniu prezentów przez Emilię i Zofię następują *głośne wiwaty za zdrowie państwa*, a po *nieśmiałej oracji syna wójta* – zaczynają się tańce (ZE I 58)[593]. Całość ma tak dla bohaterów, jak i dla narratora walor spektaklu, przeznaczonego dla kilku widzów, jakimi są właściciele wioski. Chłopski taniec w zestawieniu ze sposobem poruszania się Zofii, budzi w podmiocie opowieści skojarzenie z obrazem nimfy wśród satyrów (por. ZE I 58).

Podobnie ślub Małgosi, uczennicy i przyjaciółki Emilii, został opisany dość powierzchownie, zaś bogaty zespół obrzędów związanych z weselem, tu został sprowadzony do przywołania jedynego zwyczaju z tym dniem związanego, tj. przypięcia *rozmarynowej korony na poświęconym łubku* (ZE I 96-97) siedzącej na kobiercu Małgosi. W *Wieczorze adwentowym* kultura chłopska nie budzi zainteresowania narratorów pierwszoosobowych[594], podobnie jak w cyklu powiastek dla dzieci.

Generalnie w świecie *Zofii i Emilii* wieś wraz z całym istniejącym w wieku XIX zespołem zachowań społecznych jest postrzegana w dwu aspektach, albo jako przestrzeń wyidealizowanych pejzaży rustykalnych – w tych kategoriach charakteryzowane są majątki należące do „potomków" Pana Podstolego, albo przerysowanych wizerunków nędzy, charakterystycznej dla mieszkańców wsi zaniedbywanych przez właścicieli. Ten drugi aspekt widzenia tzw. „kwestii wło-

[593] Jednak opis ten odwzorowuje (choć z punktu widzenia właścicieli wioski) kolejność poszczególnych faz obrzędu, czego dowodzi porównanie go z deskrypcja Kolberga – por. Oskar Kolberg, Chełmskie, t. 1, (w:) Dzieła wszystkie, t. 33, s. 164-169.

[594] *Żadnych wiejskich albowiem nieznaliśmy w Stalinie uciech. Nie spominano tam nigdy ani o żniwach, ani o obrzynkach, ani o rybołostwie [!], ani o polowaniu* (WA I 94).

ściańskiej" przez Jaraczewską analizował między innymi Piotr Chmielowski[595], Konstanty Wojciechowski[596] i Mieczysław Piszczkowski, który trafnie dostrzegł pokrewieństwo łączące pana Klonowskiego z *Pierwszej młodości* z *Panem Podstolim* Ignacego Krasickiego[597]. Jednak jego teza, jakoby Jaraczewska *nie będąc wybitną malarką obyczajów chłopskich (...) umiała jednak zręcznie opisywać sceny z życia wiejskiego, np. w „Zofii i Emilii" (1827) dożynki w Topolówce, a w „Pierwszej młodości, pierwszych uczuciach" obrazek chłopów zebranych w niedzielę pod kościołem w Dębnówce oraz dożynki i tańce*[598], zaskakuje krytycyzmem w stosunku do umiejętności odwzorowania obyczajów przez Jaraczewską i przede wszystkim selektywność przykładów, w których został pominięty obszerny passus poświęcony Pokuciu. Wydaje się więc, że nie tzw. „sprawa włościańska" stanowi o oryginalności utworów Jaraczewskiej. Na przykładzie jej twórczości można wskazać sposób, w jaki zaczęła ujawniać się w rodzimej literaturze potrzeba opisania kultury ludowej, której odmienność od obowiązującego wzorca ziemiańsko-szlacheckiego zaczęła stanowić o jej wartości.

Między *Zofią i Emilią* a *Pierwszą młodością* istnieje wyraźna różnica w sposobie postrzegania kultury chłopskiej, gdyż dopiero w tej ostatniej widać pierwsze symptomy przełamywania powierzchownego sposobu jej widzenia, przy czym nadal nie bez znaczenia jest aspekt teatralności i egzotyki „odkrytego" przez Jaraczewską obyczaju Pokucia. Na realistyczny i wierny pod względem etnograficznym wizerunek tej krainy, co postaram się udowodnić dzięki porównaniu odpowiednich fragmentów *Pierwszej młodości* i artykułów Sofrona Witwic-

[595]Piotr Chmielowski wskazywał jako jedną z podstawowych spraw w twórczości Jaraczewskiej problem włościański, dodając jednocześnie, z czym nie sposób się nie zgodzić, że tak mieszczaństwo jak i lud pełnią w tych powieściach rolę drugoplanową i podrzędną, choć Jaraczewska chętnie i dokładnie opisuje wiejskie obyczaje – por. Piotr Chmielowski, Elżbieta z hr. Krasińskich Jaraczewska (w:) Tegoż, Autorki polskie wieku XIX, t. 1, Warszawa 1885, s. 205, 218. Wydaje się jednak, że teza ta znajduje swoje uzasadnienie w pełni tylko w *Pierwszej młodości*, gdzie wyraźnie widoczna jest dbałość o szczegóły obyczaju pokuckiego, ten element nie występuje w pozostałych powieściach autorki *Zofii i Emilii*.

[596]Konstanty Wojciechowski postawił tezę, iż jedną z przyczyn napisania *Pierwszej młodości* była potrzeba poruszenia kwestii zakresu obowiązków właściciela majątku wobec poddanych. Autor *Historii powieści w Polsce* podkreślał jednocześnie, iż *obok kwestii żydowskiej podniesiono (...) na nowo w dobie istnienia Królestwa Polskiego kwestię poddaństwa ludu* – Konstanty Wojciechowski, Historia powieści w Polsce, Lwów 1925, s. 203-204.

[597]I choć praca *Zagadnienia wiejskie w literaturze polskiego oświecenia* ma wyraźnie ideologiczne zabarwienie (stąd dość „egzotyczne" terminy w pracy Piszczkowskiego, typu „wzorowy obszarnik", używane jako określenie pana Klonowskiego), to nie można odmówić słuszności jego stwierdzeniu, iż model reform, jaki proponowała autorka *Zofii i Emilii*, którego jasnym wykładem jest między innymi traktat ekonomiczny pana Klonowskiego (PM I 153-181), zbierający w spójną *całość postulaty stawiane przez publicystów, komediopisarzy i powieściopisarzy stanisławowskich*, nie był w sytuacji politycznej Królestwa w latach 1815-1830 *anachronizmem czy wyrazem przesadnej zachowawczości.* – Mieczysław Piszczkowski, Zagadnienia wiejskie w literaturze polskiego oświecenia, cz. II, Wrocław 1963, s. 108-109.

[598]Ibidem, s. 110.

kiego, Augusta Bielowskiego, a przede wszystkim monografii Pokucia autorstwa Oskara Kolberga, składa się szereg wplecionych w monolog Reszkowej opisów tegoż obyczaju. O uprawnieniu zastosowania tego rodzaju procedury badawczej świadczy również fakt umieszczenia pod tekstem przypisu o wyprzedzającym charakterze: *Opis Pokucia i jego obyczajów, jako też i obrzędów Ruskich, zupełnie jest wierne* (PM II 111).

Powitanie młodej małżonki na Pokuciu dokonuje się zgodnie ze zwyczajem stanowiącym część obrzędu „przenosin", następującego po weselu (choć w przypadku Iwana i Praksedy odbyło się to dopiero w rok po ich ślubie). Została ona powitana chlebem i solą, a następnie oprowadzona trzykrotnie wokół *stołu biesiady*, co według samej narratorki, wyczulonej na znaczenie niektórych kultowych gestów, symbolizowało rolę kobiety w społeczności (*cały zawód, cały bieg życia, i cały okrąg świata niewiasty, po zamężciu [!] w szczupłym domowym krążą obrębie* PM II 112). Po czym nad głowę młodej wznoszony jest najpiękniejszy bochenek chleba, by sprowadzić tym gestem na nią boże błogosławieństwo, a na dom – dostatek (por. PM II 112) i jednocześnie włączyć ją w nową społeczność (co w przypadku Reszkowej, skazanej na wyalienowanie, okazało się aktem nieskutecznym). Podobny obrzęd rejestruje Oskar Kolberg, który opisując wesele pokuckie wymienił wśród zwyczajów mających miejsce po ślubie – błogosławieństwo udzielane młodej przez wzniesienie nad jej głowę chleba, po czym następowało trzykrotne oprowadzenie jej przez starostę i drużbę wokół stołu, na którym położono weselne kołacze[599].

W *Pierwszej młodości* z dużą dbałością o detal został opisany strój, typowy dla wieśniaków pokuckich. Reszkowa po powrocie w rodzinne strony pozostaje mu wierna, czym dodatkowo akcentuje swoją odrębność w stosunku do mieszkańców Świerkowa. Nosi *na głowie biały zawój, który się zaokrąglał poważnie pod brodą, jak staropolski strój wdów, w dawnych obrazach; haftowaną koszulę, szafirową spódnicę z galonami złotemi, czerwony karbowany fartuch, szeroki pas, a na szyi długi kokosowy różaniec, z dużym mosiężnym krzyżem, zamiast szklannych paciorków przez wieśniaczki Pokuckie noszonych* (PM I 152). Podobny opis powtarza się we fragmencie poświęconym przekazaniu majątku nowemu właścicielowi – Rotmistrzowi. Rozdaje on swoim poddanym podarunki, wśród których są *koszule haftowane, spódnice szafirowe ze złotym galonem, fartuszki ponsowe [!] karbowane, i szerokie pasy z frendzlami [!], które krasnych tamtego kraju dziewic, nadobnym są strojem. Błyszczały tam także różno-farbne paciorki, świecące metaliki [!] i blaszki, które w warkocze wplatają dziewuchy, zawitki dla mężatek, i ozdobne noże, które przy boku noszą Pokuckie chłopaki* (PM II 120).

Oskar Kolberg podobnie opisuje charakterystyczny dla kobiet z okolic Czor-

[599]por. Oskar Kolberg, Pokucie, t. 1 (w:) Tegoż, Dzieła wszystkie, t. 29, Wrocław 1962, s. 235.

towca strój noszony w dniach szczególnie uroczystych. Składał się on ze spódnicy czyli *rańtucha* z niebieskiego sukna z galonem srebrnym lub złotym u dołu i haftowanej na ramionach koszuli bez kołnierza. Na koszulę w dzień powszedni zakładano zamiast spódnicy rodzaj fartucha wełnianego, nazywanego *opieńką* (*opeńką*), niekiedy *fotą*. Fotę opasywano kolorową taśmą wełnianą, nazywaną *okrajką*, zaś na to mały fartuszek, czasem sfałdowany, noszący nazwę *zapaski* (*zapaskie*)[600]. Kobiecy ubiór tego rodzaju jest typowy, według Kolberga, dla całego Pokucia, tak dolnego (*dołyni*) jak i podgórskiego, z pewnymi miejscowymi odmianami. O tym, że spódnica (koloru niebieskiego) jest wyjątkowo odświętnym strojem wieśniaczek pokuckich, pisał Sofron Witwicki[601].

Cechą mężatki była noszona na głowie *peremitka*, czyli chusta z białego lnianego płótna, z haftowanymi końcami, zakładana na sztywny czepek, pod którym obcięte do ramion włosy przytrzymywała *kieczka* – to jest obręcz spleciona z wełny lub włóczki. Wydaje się, że zawitki, o których pisze Jaraczewska, to właśnie pokuckie peremitki. Halina nosi we włosach kwiaty oraz *świecące od warkoczów blaszki*, na szyi korale i paciorki (PM II 132). Również Kolberg rejestruje zwyczaj wplatania w warkocze przez dziewczęta sznurków z włóczki czerwonej, żółtej i zielonej, przy czym fryzura tego rodzaju była podtrzymywana przez tasiemkę zrobioną z drobnych koralików. W Czortowcu i jego okolicach paciorki, blaszki mosiężne, cynowe, żelazne, a niekiedy złote i srebrne monety, noszono na szyi, nie we włosach[602], natomiast ozdabiano włosy paciorkami (*giordanami* lub *gierdanami*), na przykład w Jasieniowie Polnym[603]. Tam też występował u *Rusinek łacińskiego wyznania* zwyczaj ściągania peremitki osłaniającej czoło, pod brodą – w ten sam sposób nosi peremitkę Reszkowa już w Świerkowie (por. PM I 152).

O dokładności Jaraczewskiej w opisie sposobu noszenia peremitki świadczy monografia Lubicza Czerwińskiego, który opisując ubiór kobiecy stwierdził: *kobieta zamężna, po związanej czepkiem głowie, też głowę okręca jeszcze kilka razy rańtuchem zabierając spód gęby czyli brody. Początkiem tego stroju jest skromność i ostrożność ażeby twarz młodej żony widokowi powszechnemu nie nadstawiała się (. . .); końce owego rańtucha spuszczają się wtył [!] do pół pleców*[604]. Podobne świadectwo składa Sofron Witwicki w pół wieku później[605].

[600] por. Oskar Kolberg, op. cit., t. 29, s. 37-38.

[601] por. Sofron Witwicki, Hucuły, op. cit. s. 77.

[602] por. Ibidem, s. 38. O zwyczaju noszenia szklanych paciorków wśród prostych kobiet pokuckich pisał już Igancy Lubicz Czerwiński, Okolica Za-Dniestrka między Stryjem a Łomnicą, przez. . . , Lwów 1811, s. 165.

[603] por. Ibidem, s. 40. Sposób upinania włosów charakterystyczny dla dziewcząt pokuckich i zwyczaj wplatania w nie ozdób metalowych i kwiatów rejestrowany jest kilkakrotnie: PM II 117, PM II 120, PM II 132. O takim sposobie noszenia włosów przez dziewczęta pisał także Bronisław Rozwadowski, op. cit., s. 553.

[604] Ignacy Lubicz Czerwiński, op. cit., s. 165.

[605] por. Sofron Witwicki, Hucuły, op. cit. s. 77.

O nożu noszonym przez mężczyzn wspomina Jaraczewska także we fragmencie opisującym Wasyla, który *ubrany po raz ostatni w narodowym stroju, pomimowolnym poruszeniem, zdawał się szukać przy boku długiego noża, zwyczajem Pokuckim, u pasa noszonego* (PM II 149). Porównanie deskrypcji Jaraczewskiej z przekazami o charakterze etnograficznym, pochodzącymi z wieku XIX, świadczy o ich wierności w stosunku do rzeczywistości kulturowej. Ignacy Lubicz Czerwiński potwierdza fakt noszenia przez pokuckich chłopów składanego noża, w *kalitce* przy pasie[606], według Sofrona Witwickiego ostry nóż noszony za pasem cechował przede wszystkim Hucułów[607]. Podobną informację na temat sposobu noszenia noża przez mężczyzn na tym terenie zawiera artykuł Bronisława Rozwadowskiego[608]. Nóż nie tylko stanowił istotną część stroju pokuckiego, pełnił on także ważną rolę w obrzędzie weselnym. Według Jaraczewskiej obyczaj rozdawania przez pana młodego *niezaślubionym jeszcze chłopakom, hartownych noży* był dowodem, iż na Pokuciu na zemstę naraża się każdy, kto *by się na niewinność targnąć ośmielił* (PM II 115), dla Jaraczewskiej bowiem, co nie ma uzasadnienia w źródłach etnograficznych, Pokucie było przestrzenią, w której utrata niewinności wykluczała dziewczynę ze społeczności (por. PM II 113).

Obyczaj ten rejestruje również Kolberg, który pisze, iż w czasie trzykrotnego oprowadzenia młodej wokół stołu *knieź* (młody) wykupuje miejsce obok *kniehyni* (młodej) od jej braci za równowartość noża, ze względu na urzędowy zakaz dawania w czasie wesela nowych noży[609]. Sofron Witwicki pisał o obyczaju wykupywania młodej od braci przed ślubem przez ofiarowanie im w zamian toporka[610]. Z obyczajów weselnych, oprócz oprowadzenia wokół stołu i wzniesienia chleba nad głową młodej oraz zwyczaju dawania noży nieżonatym chłopakom (choć wymowa tych gestów była inna niż ta, jaką przypisywała im Jaraczewska – por. PM II 115), autorka *Pierwszej młodości* rejestruje również obyczaj pieczenia korowaja (por. PM II 121) jako ważnego rekwizytu, skupiającego w sobie funkcje apotropeiczne i magiczne, oraz wręczania drużbom przepasek (por. PM II 146)[611].

Jaraczewską fascynował również rodzaj i charakter pokuckich tańców i pieśni, które opisywała niejako „z zewnątrz", choć dość wnikliwie. Odnotowuje ona dwa typy pieśni: *smętne dumy* (PM II 113, 114), niekiedy śpiewane na

[606] Chłop pokucki *opasuje się rzemiennym pasem, na trzy cale szerokim, przy którym wisi kwadratowy skórzany worek, ruskim językiem kalitką zwany, w którą chowa nożyk składany, krzesiwo, tiution [!] i hubkę.* – por. Ignacy Lubicz Czerwiński, op. cit., s. 164.

[607] *Za pasem noszą Hucuły ostry nóż do sztyletu podobny, a częstokroć także pistolet, lecz ostatni zwykle tylko podczas wesela* – Sofron Witwicki, Hucuły, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" 1876 t. 1 cz. II, s. 76.

[608] *Przy pasie, między innemi, nóż w pochwie, z para pistoletów za pasem* – Bronisław Rozwadowski, op. cit., s. 552.

[609] por. Oskar Kolberg, op. cit., t. 29, s. 240, 319.

[610] por. Sofron Witwicki, Hucuły, op. cit., s. 83.

[611] por. Ignacy Lubicz Czerwiński, op. cit., s. 240.

grobie (PM II 152) i *żywsze piosenki* (PM II 113), nie przytacza jednak ich tekstów. Taniec z kolei stanowił według niej przed wszystkim element zalotów: *Tam (. . .) tańcują hoże czarnobrewe dziewice, przy wesołym odgłosie kozy* (PM II 112); *Tam, gdy częstokroć wdzięczne dziewuchy, w nadobnym stroju, siedzą na trawniku przed gospodą, otaczają je młode chłopaki, jakby na dowód, iż żadna z pod [!] miłości ponęt i więzów, wymknąć się nie zdoła, i śpiewając zwolna smętne dumy, coraz potem weselsze i żywsze piosenki; spojrzeniem głosem, lub imieniem, wabią i przywołują tańca, a czasem i życia towarzyszkę* (PM II 113-114). Jaraczewska dostrzegła więc głębszy sens tańca jako zespołu zachowań scalających społeczność, umożliwiających, zgodnie z zasadami akceptowanymi przez wspólnotę, wybór partnera. Obyczaj przywoływania dziewcząt do tańca, poprzedzony męskimi śpiewami jest typowy według Kolberga dla najbardziej popularnego w XIX wieku pokuckiego tańca – kołomyjki[612]. Podstawową jego cechą w *Pierwszej młodości* jest szczególne oddanie się rytmowi i melodii, jakby w poszukiwaniu oderwania od codzienności: *tańcowano zawsze zapamiętale, gdyż lud pokucki, często smętny, i przy wesołości nawet dumający, jak żeby czuł, jak bliska jest zawsze radość od rozpaczy, upaja się także częstokroć rozkoszami życia i pięknego nieba.* (PM II 123). Jednak inny taniec wydał się Jaraczewskiej szczególnie dla Pokucia charakterystyczny: *młode chłopaki (. . .) trzymając się kolejno za pas, jak długi łańcuch, narodowy taniec,* ***arkan*** *zwany, tworzą. W nim naprzód żwawo jak młode konie, spragnione bystrego biegu, z pogardą ziemię depczą, potem zwijając i rozwijając swe wdzięczne koło, z szybkim obro-*

[612]Młodzi zbierali się na wolnej przestrzeni, zwykle obok gospody. Kołomyjkę rozpoczynali mężczyźni, obchodząc plac przeznaczony na zabawę (zwykle w środku utworzonego przez nich koła znajdowała się kapela) i śpiewali krótkie przyśpiewki (*zawodyty tanec*). W tym czasie dziewczęta stały z boku i nie brały udziału w zabawie, nie zaczynały tańczyć do momentu, kiedy chłopak nie zawołał wybranej partnerki po imieniu, ta dopiero wtedy podchodziła do niego i podawała mu rękę. Pierwsza faza tańca to według Kolberga rodzaj chodzonego w metrum dwie czwarte, tempo wolne. Po wykonaniu kilku okrążeń i przywołaniu partnerek (zwyczaj ten opisała Jaraczewska) rozpoczyna się część druga tańca, szybsza od poprzedniej, na którą składają się trzy odmienne w swym charakterze części: kołomyjka właściwa, *peredok* i *z hory*. Po pierwszej części kołomyjki kobiety odchodziły na bok, zaś mężczyźni rozpoczynali peredok, podobny w układzie figur według Kolberga do kozaka: *po dwóch naprzeciwko siebie, lub też po trzech (. . .) i już to trzymając ręce pod boki przysiadają albo drepcą ku sobie (. . .), już wreszcie wziąwszy się za ręce chodzą w koło, jakoby w odpoczynku. Czasami idą po czterech lub pięciu w jednym rzędzie, trzymając się za ramiona za szyję lub w pas, i często zwijają się w kupkę i rozwijają. Potańczywszy tak czas jakiś, przywołują znów jeden po drugim, swoje dziewczęta i mołodyce* [młode mężatki] *stojące w gromadce na uboczu, i z niemi też same prawie co między sobą wyprawiają skoki. Mężczyźni robią do nich, już to pomykają się naprzód już cofając się w tył, śmiałe obroty i przysiady, gdy one wydeptują podobne figury skromniej.* Po peredoku następuje część najszybsza – *z hory,* tańczona w obrotach w prawo z szybkim przemieszczaniem się po kole. Każdej części towarzyszyły przyśpiewki, zwane również kołomyjkami. Kołomyjka opisana przez Kolberga była tańczona w powyższy sposób w Czortowcu i okolicach, w innych miejscowościach występował ten sam taniec z niewielkimi odmianami (np. występowały różnice w trzymaniu partnera, w wykonywaniu kroku podstawowego itp.) – por. Oskar Kolberg, op. cit., t. 31, s. 3.

tem, różne mu nadają postaci, podobne do rozigranego wśród doliny, szemrzącego strumyka krążenia (PM II 114).

Opisywany przez Jaraczewską taniec składa się z dwu faz: pierwszej tańczonej w miejscu, cechującej się bogactwem rytmicznym kroków, i drugiej – korowodowej, ten charakter tańca opisuje również Kolberg, według którego zarówno serpen, jak i arkan należał do popisów męskich[613], wykonywanych głównie przez kawalerów i nowożeńców[614]. Oba cechował podobny sposób korowodowego tańca, przy czym tancerze trzymali się w nich nie bezpośrednio za ramiona czy pasy (co występowało w kołomyjce – por. przyp. 58), a przez kije, laski lub siekierki[615]. Według Kazimierza Moszyńskiego, arkan był tańcem typowo huculskim, wyłącznie męskim, szybkim i tańczonym z wodzirejem[616]. Wobec tego można postawić tezę, że opisywany przez Jaraczewską taniec był albo miejscową odmianą arkana, w którym tancerze zachowywali inne niż opisywane przez Kolberga trzymanie, albo bardzo podobnym (jak wynika z opisu Kolbergowskiego) do arkana peredokiem, częścią najpopularniejszego na tych terenach tańca o wielu odmianach miejscowych – kołomyjki.

Typowym dla Pokucia instrumentem muzycznym jest według Jaraczewskiej koza. O tym, że w pierwszej połowie XIX wydawała się ona swoistym znakiem Pokucia, świadczy inny fragment *Pierwszej młodości*, w którym w obrazach prezentowanych w amatorskim teatrzyku, zorganizowanym przez Hrabinę w ostatki, występuje *Pokucki wieśniak, przygrywający na kozie, wesołym swych rodaków tańcem* (PM III 176), co może stanowić dowód na kształtującą się w tym czasie swoistą modę na Pokucie. Wśród instrumentów charakterystycznych dla tych terenów Ignacy Lubicz Czerwiński wymienia skrzypce, basetlę i cymbały[617]. Według Kolberga na pokucką kapelę składały się skrzypce, którym towarzyszył bębenek lub piszczałka, czasem cymbały, dużo rzadziej opierana o ławkę basetla, niekiedy tańcom towarzyszył lirnik albo dudziarz[618]. Jednak z bogatego instrumentarium typowego dla Pokucia, Jaraczewska notuje głównie kozę – w *Pierwszej młodości* pisała o zwyczaju tańczenia *przy wesołym odgłosie kozy* (PM II 112), zaś opis wsi przygotowanej na powitanie nowego właściciela wzbogacony został o deskrypcję warstwy dźwiękowej: *odzywały się gdzie niegdzie fujarki i kozy* (PM II 119). Koza była to nazwa *dud*, czyli instrumentu będącego

[613] *Mężczyźni stają w Arkanie rzędem z laseczkami wzniesionemi do góry. Przewodnik trzyma sąsiada (...) (a raczej jego laskę) swą lewa ręką, prawą zaś macha i wywija w powietrzu lub kręcąc się wskazuje nią kierunek i obroty (...). Wszyscy trzymając się za ręce przez laski, tańcują wokoło muzyki w krokach miarowych (...)Wreszcie rozdzielają się na grupy, tańcząc to po dwóch, to po trzech, po czterech, po sześciu itd.* – Oskar Kolberg, po. cit., t. 31, s. 8.

[614] Podobny charakter miał także tańczony na Pokuciu serpen – por. Oskar Kolberg, op. cit., t. 31, s. 8.

[615] por. Oskar Kolberg, op. cit., t. 31, s. 7.

[616] por. Kazimierz Moszyński, Kultura ludowa Słowian, t. 2, s. 324, 332, 337.

[617] por. Ignacy Lubicz Czerwiński, op. cit., s. 253.

[618] por. Oskar Kolberg, op. cit., t. 31, s. 2.

rodzajem pojedynczego klarnetu ze skórzaną komorą powietrzną[619]. Według Moszyńskiego dudy właściwe, rozpowszechnione u Słowian bałkańskich i zachodnich, należały również do instrumentarium ukraińskiego, a przede wszystkim huculskiego i Białorusinów zamieszkujących na północy[620]. Nazwę 'koza' stosowano w Polsce wymiennie z terminami: 'dudy' lub 'kobza', na Ukrainie bliskiej Pokuciu etnograficznie i kulturowo – 'koza', 'koza' lub 'dudy'[621]. Wśród instrumentarium pokuckiego Kolberg odnotowuje również (potwierdzając niejako zapis Jaraczewskiej) instrument dęty: *sópiłka* lub *sopivka*, rodzaj długiej na łokieć fujarki lub fletu o kilku otworach[622].

W monolog Reszkowej został także wpleciony passus poświęcony zwyczajom związanym z wigilią św. Jana (będących połączeniem dawnych wierzeń słowiańskich i chrześcijaństwa) oraz typowego dla Kościoła grekokatolickiego obrzędu mirownia i wschodniego zwyczaju obchodzenia święta zadusznego w czasie Wielkanocy. Oskar Kolberg nie odnotowuje co prawda zwyczaju puszczania wianków na wodę (co jest obecne w *Pierwszej młodości*), niemniej zwyczaj ten, typowy dla całej Słowiańszczyzny, był znany z pewnością także na Pokuciu. Jednocześnie święto to miało dla autorki *Zofii i Emilii* charakter malowniczego zwyczaju, obserwowanego przez zebranych na moście i brzegach Dniestru ludzi *różnych stanów i różnego wieku* (PM II 127). Na obyczaj ten składa się szereg elementów: palenie ognisk i przeskakiwanie ich przez mężczyzn oraz puszczanie wianków panieńskich na wodę. Jednak w oczach Jaraczewskiej obyczaj świętojański wydaje się mieć przede wszystkim aspekt ludyczny, dominujący nad aspektem obrzędowym. Należy to traktować jako dosłowny zapis stanu faktycznego, ponieważ już w wieku XVIII sobótki miały charakter zabawy ludowej, zaś ich funkcje religijne wygasły[623].

Wianek upleciony przez Halinę wyłowił z Dniestru Wasyl, wróżąc sobie tym samym, że zdobył przychylność dziewczyny. Moment ten z punktu widzenia fabuły konfesji Reszkowej ma znaczenia bardzo istotne, bowiem wtedy właśnie Halina uświadamia sobie, że fakt uwiedzenia stawia ją poza społecznością. Ten opisywany przez Jaraczewską aspekt obyczajowości Pokucia jest raczej projekcją jej przekonań o świecie niż zapisem faktycznego stanu rzeczy. Autorka *Zofii i Emilii* kreuje Pokucie na krainę, w której obowiązuje szczególnie surowa moralność dotycząca kobiet, stąd już na początku opowieści Reszkowej pojawił się obraz niewiasty, *gotowej się bronić (. . .) od napaści nieprzyjaciela, czychającego [!] na jej dobytek lub cnotę* (PM II 113)[624], co zostało opatrzone znaczącym

[619]por. Kazimierz Moszyński, op. cit., s. 568.
[620]por. Ibidem, s. 573.
[621]por. Ibidem, s. 608.
[622]por. Oskar Kolberg, op. cit., t. 29, s. 9.
[623]por. Jędrzej Kitowicz, Opis obyczajów za panowania Augusta III, oprac. Roman Pollak, Wrocław 1951, s. 559-560, BN I 88.
[624]Fragment powyższy budzi skojarzenia z opisywaną między innymi przez Augusta Bie-

komentarzem odnarratorskim: W *tamtych stronach albowiem, strata niewinności jest hańbą i niesławą, i tak jak wyziew morowej zarazy, oddala wszystkich ze wzgardą, od nieszczęśliwej istoty, o takową kaźnią obwinionej.* (PM II 113). W takim też kontekście postrzegany jest przez nią zwyczaj dawania na weselu nieżonatym chłopakom noży (por. PM II 115). Zaś Iwan nie przypadkiem po pogrzebie Haliny na widok Rotmistrza *zwracał kolejno oczy na pana i ku miejscu, gdzie podług wieści gminnej wznosił się grobowiec zamordowanego, przez mszczącego się kochanka, możnego zwodziciela* (PM II 150).

Utrata niewinności przez Halinę ma w *Pierwszej młodości* wymiar nie tylko indywidualnej tragedii, fakt ten burzy pewien porządek społeczny i naturalny. Jednak z XIX-wiecznych zapisów etnograficznych wyłania się odmienny obraz Pokucia. Ignacy Lubicz Czerwiński pisał, iż jedyną społeczną konsekwencją powyższej sytuacji, bez względu na jej okoliczności, była konieczność noszenia przez dziewczynę stroju kobiecego, w szczególności nakrycia głowy[625], Bronisław Rozwadowski przedstawia Pokucie w świetle całkowicie zaprzeczającym literackiej wizji Jaraczewskiej[626]. Kolberg potwierdza świadectwo Czerwińskiego, dodając, że jeśli dziewczyna będąca w ciąży sama nie poprosi *niewiasty-sąsiadki* o zawicie głowy w sposób w jaki *kobiety zamężne zawijają mołodycę przy oczepinach*, wójt przysyłał akuszerkę, by *dopełniła owej ceremonii jakoby z urzędu.* Przy czym rejestruje również starszy i w drugiej połowie wieku XIX już niepraktykowany zwyczaj publicznego obcinania warkocza przed karczmą na śmietnisku[627]. Halina w momencie, kiedy uświadomiła sobie swoje nieszczęście, rezygnuje z charakterystycznego dla ubioru dziewczęcego zdobienia głowy (por. PM II 131-2), co pominąwszy dydaktyczny aspekt tej powieści, potwierdza celność etnograficznych obserwacji Jaraczewskiej.

W *Pierwszej młodości* pojawił się także opis obyczajów zaduszkowych, związanych z obchodem świąt Wielkanocnych. Stanowią one przejaw pogańskiego kultu zmarłych w ramach chrześcijaństwa, choć podkreślany jest tu raczej ich drugi wymiar: *Tam smętny, choć wesoły i cieszący się jeszcze żywością pociech wiary, wśród nieszczęścia, lud Pokucki, ma w zwyczaju, na wielkanoc, różne na grobowcach odprawiać igrzyska, jako gody nieśmiertelności i naigrawania się Chrześcijanina, ufającego w zmartwychwstanie Pańskie z kamienia grobowego, który ciało jego na chwile pokryje, ale duszę przycisnąć do ziemi, i wstrzymać w locie, do Niebieskiej ojczyzny, nie zdoła.* (PM II 115). Podobny

lowskiego plagą pokucką – oprysznictwem, por. August Bielowski, op. cit., s. 704-734 czy Bronisław Rozwadowski, op. cit., s. 556-558.

[625] *Jeżeli dziewce wydarzy się popełnić ułomność, tedy i ona przechodzić musi do tego stroju* [tj. kobiecego] – Ignacy Lubicz Czerwiński, op. cit., s. 165.

[626] *Każdy mężczyzna ma kochankę i mąż lekceważy żonę niemającą [!] kochanka. Małżeństwa też zwykle dopiero wtedy zawierane zostają, gdy owoce miłości już po świecie chodzą* – Bronisław Rozwadowski, op. cit., s. 558.

[627] por. Oskar Kolberg, op. cit., t. 29, s. 210.

obrzęd, na *Wełkydeń* (Wielkanoc), odnotowuje Oskar Kolberg, jako typowy dla obszaru Pokucia, Podola i Ukrainy[628]. Według Wiktora Bronieckiego, jednego z drugoplanowych bohaterów *Pierwszej młodości*, obyczaje zaduszne, opisywane przez Praksedę, są pozostałością obyczajów antycznych: *Znajdował albowiem, w niektórych ludu obrzędach (. . .) jako to: w stawianiu jedzenia na trumnach, w igrzyskach przy pogrzebach, i w najmowaniu do nich płaczek, wiele stosunków z obyczajami dawnej Grecji, dowodzących iż ztego [!] kraju pochodzili [!].* (PM II 201)[629].

Innym, charakterystycznym według Jaraczewskiej dla Pokucia obyczajem jest rejestrowany w *Pierwszej młodości* obrzęd mirowania, mający według autorki *Zofii i Emilii* korzenie w czasach pierwszych chrześcijan, a polegający na namaszczeniu *mirą czoła Chrześcijan* (PM II 135). Mirowanie w opowieści Reszkowej było obrzędem pokutnym, następującym na początku uroczystego nabożeństwa przebłagalnego, odprawianego w związku z klęską suszy. Według Kolberga mirowaniem nazywano na Pokuciu bierzmowanie, udzielane dziecku wraz z chrztem tuż po urodzeniu[630], co było powszechnie praktykowane w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i zachowało się w Prawosławiu[631]. Wobec świadectwa zwykle wiernego w rejestracji obrzędów, zwyczajów i obyczajów Kolberga, należy przyjąć, że opisywane przez Jaraczewską mirowanie musiało być jednym z obrzędów Kościoła Wschodniego, o charakterze przebłagalnym, być może noszącym nazwę mirowania, a bez wątpienia nie będącym bierzmowaniem (noszącym na Wschodzie nazwę *chryzmacji*, polegającej na namaszczeniu krzyżmem lub *myronem*[632]), jako że jest ono sakramentem przyjmowanym tylko raz w życiu. Nie przekreśla to jednak możliwości praktykowania na tym terenie takiego rodzaju pokutnego nabożeństwa, połączonego z namaszczeniem, zbliżonego do obyczaju posypania głów popiołem w Kościele katolickim w Środę Popielcową.

Podobnie jak w całej Polsce, zwyczaj pielgrzymowania był rozpowszechniony również na Pokuciu, który to Jaraczewska, podobnie jak osobę pielgrzyma, przywoływała wielokrotnie w swoich powieściach. W monologu Reszkowej pojawił się wątek pokutnej pielgrzymki Haliny, która wraz ze starą Eudochią udaje się na *praźnik* do *cudownej o trzy mile ztąd [!] Boga Rodzicy* (PM II 136). Zanim

[628]por. Oskar Kolberg, op. cit., t. 29, s. 149, 165-6.

[629]Podobne obyczaje panują również w okolicach Orlina: *Najbardziej się zaś wszystkim podobała, piękna, o świcie ruska rezurekcja, na której (. . .) poważna processja znakami zbawienia, ogłasza tryumf życia nad śmiercią, światła nad ciemnościami, i obchodzi z wolna cmentarz, gdzie poczciwi wieśniacy, jakby zapraszając do częstnictwa [!] wiecznego święta zmarłych swych naddziadów, skromne swoje Święcone na ich rozkładają mogiłach.* (PM III 224-225). Taką interpretację zwyczajów zaduszkowych przedstawił także w przedmowie do II części *Dziadów* Mickiewicz.

[630]por. Oskar Kolberg, op. cit., t. 29, s. 209.

[631]por. Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994, s. 313.

[632]por. Ibidem, s. 312.

Halina wyruszy w drogę, matka udziela jej błogosławieństwa: *Niech cię miłosierdzie Boże (...) oczyści od wszelkiej kaźni, a Świętej Boga Rodzicy Pokrowa, zasłoni dobroczynnie, od hańby* (PM II 137). Idzie ona w *pokutnym stroju, boso, z rozpuszczonymi włosami i z koronką u pasa* (PM II 137). Ostatnim z opisywanych przez Jaraczewską obrzędów jest pogrzeb Haliny, którą ubierają matka i stara Eudochia, strojąc jej głowę kwiatami i wkładając do trumny przepaski, które przędła dla drużbów na wesele córki (PM II 145-6).

Jaraczewska odnotowuje również istnienie na Pokuciu wiary w uroki i przesądy, choć ten aspekt kultury ludowej nie był przez nią nadmiernie akcentowany. Nagła odmiana Haliny jest według *zabobonnych kumoszek* efektem rzucenia uroku (por. PM II 134)[633], podobnie jak wróżba dotycząca żony Rotmistrza, która potknęła się na grobie Haliny (por. PM II 149). Wszystkie dość wiernie opisane w *Pierwszej młodości* obyczaje pokuckie, związane są z okresem przełomu wiosny i lata, na tej podstawie można postawić hipotezę o dość krótkim pobycie Jaraczewskiej na tych terenach, choć nie ma żadnego śladu biograficznego potwierdzającego to przypuszczenie. Jednak nie fakt pobytu Jaraczewskiej na Pokuciu wydaje się tu decydujący. Na podstawie porównania sposobu postrzegania kultury wsi w *Zofii i Emilii* i *Pierwszej młodości* można zauważyć ewolucję, której kierunek dowodzi stopniowego odchodzenia od konwencjonalnego widzenia wsi na rzecz deskrypcji świadczącej o dbałości o rejestrację odmienności kulturowej Pokucia, na przykład w opisie *obrzynek* w Dębnówce i Orlinie można już dostrzec nieobecną w *Zofii i Emilii* tendencję do rejestrowania szczegółów ubioru chłopskiego, który narratorowi wydał się równie interesujący, co detale strojów bohaterów pierwszo- i drugoplanowych: *ujrzeli zewsząd mnóstwo udających się na obrzynki gospodarzy, w świątecznym stroju, z szerokiemi pasami i czapkami z barankiem; gospodyń w sukmanach i dużych rańtuchach; dziewcząt w malowankach z złocistemi różnofarbnemi wstążkami na głowie, lub powtykanemi za chustkę żółtemi kwiatkami* (PM I 150). Oskar Kolberg, opisując typowe ubiory noszone w Lubelskiem[634] i na Chełmszczyźnie[635], dostrzegał znaczną ich różnorodność, w ramach pewnego ogólnego wzoru. Noszenie przez chłopów czapek z barankiem i pasów na wierzchnim okryciu było, podobnie jak sukmany kobiet[636], cechą typową dla całego regionu szeroko rozumianej Lubelszczyzny. Niemniej wymieniany przez Jaraczewską *rańtuch* pojawił się u Kolberga w opisie ubiorów Chełmskich[637], co może stanowić kolejny argument potwierdzający hipotezę, iż fikcyjny Świerków, a szczególnie Orlin i Dęnówka, mogły

[633] por. Oskar Kolberg, op. cit., t. 31, s. 132.
[634] por. Ibidem, t. 16, s. 33-43.
[635] por. Ibidem, t. 33, s. 43-57.
[636] Sukmany noszone przez mężczyzn różniły się od kobiecych tylko mniejszą ilością zdobień.
[637] por. Oskar Kolberg, op. cit., t. 33, s. 51.

mieć w pewnym stopniu swój pierwowzór w Żulinie i Borowicy[638], leżących na pograniczu Lubelskiego (w węższym sensie) i Chełmszczyzny.

Dzięki porównaniu dwu powieści *Zofii i Emilii* i *Pierwszej młodości, pierwszych uczuć* można dostrzec sposób, w jaki zmieniało się widzenie całego zespołu zachowań kulturowych przynależnych wsi. Proces ten był charakterystyczny zarówno dla twórczości autorki *Wieczoru adwentowego*, jak etnografów i badaczy folkloru pierwszej połowy XIX wieku. W pokoleniu ludzi związanych z duchem oświecenia fascynacja kulturą ludową była nie mniejsza niż wśród romantyków, z tą jednak różnicą, że ci pierwsi badali ludowy zespół przekonań o świecie, weryfikując go ze stanem wiedzy, jaki posiadała nauka oparta na racjonalnych przesłankach. Ich następcy skupili natomiast swą uwagę na folklorze, szukając w nim rodzimych korzeni literatury i narodowej tradycji[639]. Podobny proces odchodzenia od postrzegania kultury wsi jako niższej w stosunku do obowiązującego modelu szlachecko-ziemiańskiego widoczny jest również w twórczości Elżbiety Jaraczewskiej.

Pierwsza z jej powieści opisuje tylko teatralny aspekt obyczaju wiejskiego, funkcjonującego na płaszczyźnie jego zetknięcia z kulturą szlachecko-ziemiańską. Sposób deskrypcji wyraźnie akcentuje fakt nierównoznaczności obu typów zachowań społecznych. *Pierwsza młodość* zdaje się świadczyć o stopniowym uleganiu fascynacji kulturą wsi i obyczajowością egzotyczną z punktu widzenia mieszkańca dworu. Jaraczewska odchodzi od kreowania konwencjonalnych i wyidealizowanych pejzaży rustykalnych na rzecz dość wiernych wobec stanu faktycznego opisów obyczajów, obrzędów i zwyczajów charakterystycznych dla Pokucia, czego dowodzi porównanie opisów Jaraczewskiej z odpowiednimi fragmentami między innymi monografii Oskara Kolberga. I choć autor pracy *Huculszczyzna w literaturze polskiej* uznał za odkrywcę Pokucia Franciszka Karpińskiego, to w przypadku gatunku powieściowego miano to należy przyznać Elżbiecie Jaraczewskiej, jako że to właśnie ona wprowadziła do powieści polskiej motywy pokuckie, poprzedzając tym samym cały szereg tekstów epickich (począwszy na przykład od powieści Aleksandra Szedlera *Semeńko*)

[638]Istnieją również inne analogie między Orlinem i Żulinem; Dębnówką i Borowicą, zwłaszcza, że w fikcyjnej Dębnówce, podobnie jak w Borowicy, jest kościół, którego nie ma w powieściowym Orlinie, gdzie jest z kolei cerkiew [*Udał się tego dnia po obiedzie Pan Klonowski, ze swemi dziećmi, do kościoła Dębnówki, wspólnej ich łacińskiej parafii; (gdyż w Orlinie tylko była cerkiew)* – Pierwsza młodość, t. I, s. 144-145], co przywołuje stan faktyczny z Żulina w XIX wieku (por. Piotr Sawa, Nasza wieś Borowica, maszynopis). Choć przytoczonych wyżej stwierdzeń nie sposób dziś udowodnić, to stanowią one pewną hipotezę, zgodnie z którą choć Borowica nie stała się w jawny sposób częścią świata fikcyjnego utworów autorki *Zofii i Emilii*, to była najprawdopodobniej inspiracją niektórych obrazków obyczajowych, stanowiących ważny element świata przedstawionego powieści jej autorstwa.

[639]por. Ryszard Wojciechowski, Warszawskie (w:) Dzieje folklorystyki polskiej 1800-1863. Epoka przedkolbergowska, pod red. Helena Kapełuś i Juliana Krzyżanowskiego, Wrocław 1970, s. 34.

i wpisując się na swój własny oryginalny sposób w nurt badań nad folklorem i kulturą Pokucia.

ROZDZIAŁ 7

Między rozsądkiem a uczuciem – próba romasu „moralnego"

(. . .) Romans jest świata zarazą,
Zepsuciem dla młodzieży, obyczajów skazą[640]

Romans, definiowany jako historia uczuć ujęta w ramy powieściowe, należał w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku do gatunków niezwykle popularnych, budząc jednocześnie niepokój wychowawców i samych twórców, czujących się w obowiązku wyjaśniać w przedmowach do utworów, iż *prawdą i nauką, dającą się z romansu wydobyć, (. . .) [chcą] okupić grzech romansu pierworodny, to jest ten, że utwór jakiś był w ogóle romansem*[641]. Motywację tę można dostrzec także w przedmowie do *Zofii i Emilii* – debiutanckiej powieści Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej[642], co świadczy o trwaniu na początku XIX wieku oświeceniowego dogmatu przyzwalającego na istnienie romansu tylko pod warunkiem jego użyteczności[643]. Jaraczewska budując świat przedstawiony swoich utworów o prymarnie dydaktycznym charakterze wykorzystała „romansowy" schemat fabularny jako element struktury mogący „unieść" pozaliterackie funkcje utworu, w którym połączone zostały w spójną całość odmiana edukacyjna,

[640][Anonim], Uwagi nad romansami, „Tygodnik Wileński" 1804 nr 14, s. 197.

[641]Konstanty Wojciechowski, Przedmowy do pierwszych powieści polskich XIX wieku, „Pamiętnik Literacki" 1905 rocz. 4 z.3/4, s. 271.

[642]Na dorobek twórczy Jaraczewskiej złożyły się trzy powieści nie będące tłumaczeniami ani przeróbkami utworów obcych: *Zofia i Emilia. Powieść narodowa oryginalnie przez Polkę napisana* (1827), *Wieczór adwentowy. Powieść narodowa. . .* (1828), *Pierwsza młodość pierwsze uczucia. Powieść narodowa. . .* (1829) i zbiór powiastek dla dzieci pt. *Upominek dla dzieci, czyli Krótkie powieści moralne. . .* (1828).

[643]por. Konstanty Wojciechowski, op. cit., s. 266.

obyczajowa i romans „moralny”[644], będący polemiką z typem miłości w stylu russowsko-werterycznym i romantycznym.

Około roku 1823 w literaturze polskiej obowiązywał w zasadzie jeden wzór miłości – ujawniany w romansach Wirtemberskiej, Kropińskiego czy Bernatowicza. Nieco inną koncepcję przynosiła dopiero czwarta część *Dziadów*, choć jak stwierdziła Marta Piwińska, nigdy nie stała się ona wzorcem erotycznych zachowań Polaków, wobec czego reakcja przeciw miłości romantycznej była skierowana *de facto* przeciw emocjom w stylu sentymentalnym[645]. Jednak modele te mają pewne cechy wspólne. Elementem konstytutywnym dla obu typów jest koncepcja miłości jako uczucia przekraczającego wszelkie konwencje społeczne i moralne. Różni je odmienna motywacja: uczucie sentymentalne wybucha nagle – zawsze po „zetknięciu się” osób („zobaczyłem i pokochałem”, jak w *Julii i Adolfie* lub w *Nierozsądnych ślubach*, albo „usłyszałem o niej i pokochałem” jak w *Halinie i Firleju* Lipińskiego). Przeciwnie – miłość romantyczna pochodzi z impulsu wewnętrznego, zakorzenionego w idei platońskiego rozdzielenia jednej duszy i wcielenia jej w dwa ciała („kocham zanim zobaczę”).

W schemat fabularny romansu sentymentalnego wpisany został element przeszkody, uniemożliwiającej (nieodwracalnie lub chwilowo) połączenie pary bohaterów, którzy w imię melancholii i rezygnacji nie próbują pokonać przeciwności, co doskonale oddają słowa Adolfa: *Jestem nieszczęśliwy, lecz moje nieszczęście lubię*[646]. Miłość sentymentalna realizuje się w stopniowym nasila-

[644]Stworzenie jednoznacznej definicji „romansu moralnego” napotyka na pewne przeszkody wynikające przede wszystkim z wieloznaczności i nachodzenia na siebie zakresów znaczeniowych „romansu” i „powieści”. Problematyka ta stała się przedmiotem analiz, między innymi: Marii Rutkowskiej (Sądy współczesnych o powieści polskiej XVIII wieku. Z problemów terminologii, „Pamiętnik Literacki” 1965 r. 56 z.3/4, s.79-104) czy Antoniny Bartoszewicz (Z dziejów polskiej terminologii literackiej pierwszej połowy XIX wieku, „Pamiętnik Literacki” 1963 r.54 z. 3-4, s. 133-180). Jednak na potrzeby badań dotyczących powieściopisarstwa Jaraczewskiej, zakres terminu „romans” należy ograniczyć do fabuły opisującej dzieje miłości (zgodnie z XVIII wieczną definicją P.D. Hueta), zaś przydany epitet rozumieć zgodnie z XIX-wieczną terminologią, stosowaną m.in. przez Konstantego Wojciechowskiego, Bronisława Gubrynowicza czy Józefa I. Kraszewskiego (por. Bronisław Gubrynowicz, Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta, „Pamiętnik Literacki” 1903 rocz. 2 z. 3, s. 391; Józef Ignacy Kraszewski, Przeszłość i przyszłość romansu (w:) Wybór pism, t. 10, Studia literackie, Warszawa 1894, s. 253; Konstanty Wojciechowski, Historia powieści w Polsce, Lwów 1925, s. 32). Najbardziej adekwatną definicją „romansu moralnego” jest jednak stwierdzenie, iż jest to odmiana powieści, konstytuowana na planie fabuły przez wątek miłości głównych bohaterów, będąca jednocześnie próbą stworzenia wzorca uczuć, spełniającego kryteria etyczne i obyczajowe, wyznaczane mu przez autora, najczęściej w zgodzie z myślą moralną i normami obyczajowymi epoki.

[645]por. Marta Piwińska, Miłość romantyczna, Wrocław 1984, s. 519-20.

[646]Ludwik Kropiński, Julia i Adolf (w:) Polski romans sentymentalny (...), oprac. Alina Witkowska, Wrocław 1971, s. 29. Alina Aleksandrowicz analizując korespondencję Kropińskiego do Czartoryskiego postawiła tezę ogólniejszej natury, iż listy te oddają *uczuciowość ludzi pierwszej połowy XIX wieku*, jako że *dużo tu melancholii, owych „radosnych smutków” (...) wiele przejawów „smakowania łez”, „rozkoszy nurzania się w smutku i zgryzocie” i „nie-*

niu uczuć niejednoznacznych i narastaniu komplikacji (rywal sentymentalnego kochanka zwykle staje się mężem jego ukochanej). Ma ona swoje etapy, odcienie, wahania i niekiedy znajduje swój wyraz w czynach. Natomiast miłość romantyczna ucieleśnia się w „braku realizacji", winna być ascetyczna i zarazem maksymalistyczna – musi przekraczać *zwierzęcość cielesnej natury*[647]. Obie sprzeciwiały się dwóm tradycjom: hedonizmowi, tj. szukaniu ograniczonego szczęścia w *pozbawionym złudzeń erotycznym kompromisie*[648]; i chrześcijańskiej akceptacji małżeństwa jako jedynej drogi realizacji miłości[649].

Denis de Rougemont napisał, iż *romans zajmuje się tylko miłością śmiertelną – to jest miłością zagrożoną i skazaną wyrokiem samego życia*, bowiem *miłość szczęśliwa nie posiada historii*[650]. Ucieleśnieniem tego rodzaju związku był układ tristanowski, obecny w kulturze europejskiej w sposób, jak pisze autor, *sekretny i rozproszony*. Opierał się on na stale przywoływanym modelu trójkąta miłosnego, który najczęściej tworzyła para zakochanych i „ten trzeci" – intruz, rywal, najczęściej przyszły lub obecny mąż. Warunkiem podtrzymywania spoiwa związku – namiętności, jest ustawiczne piętrzenie przeszkód, bez których stopniowo wyczerpuje się ona, jak miało to miejsce podczas trzyletniego pobytu Tristana i Izoldy w lesie moreńskim[651]. Jednocześnie autor monografii pt. *Miłość a świat kultury zachodniej* zauważył, że w *Nowej Heloizie*, w przeciwieństwie do mitu tristanicznego, *Rousseau prowadzi do małżeństwa, tj. do triumfu świata sankcjonowanego przez chrześcijaństwo, podczas gdy legenda sławiła w śmierci rozwiązanie ziemskich węzłów*[652]. Bowiem ów klasyczny wolmarowski trójkąt

szczęścia przedkładanego nad wielkie szczęście – Alina Aleksandrowicz, wstęp do: Z kręgu Marii Wirtemberskiej. Antologia, t. 1, z rękop. oprac. i wstęp Alina Aleksandrowicz, t. 1, Warszawa 1978, s. 20.

[647] *Miłość romantyczna obmyśla tortury straszne i najsłodsze. Daje poznać słodycze łez i rozkosz cierpienia, uciechę rozpaczy, nienawiść zadowolenia, niesyt tęsknoty* – Stanisław Wasylewski, O miłości romantycznej, Lwów 1921, s. XIII.

[648] por. Marta Piwińska, op. cit., s. 526.

[649] Argumentem potwierdzającym powyższą tezę są słowa Konrada, bohatera *Nierozsądnych ślubów*, skierowane do żony*: jesteś WMPani dziś równie piękną, dobrą, miłą, jak przed zamężciem byłaś, ale ja nie jestem czym byłem, zostawszy jej mężem. – Na cóż się mamy oszukiwać? Gdyby nie Karol, bylibyśmy jeszcze wolnymi! Jego to zapędy wystawiały WMPanią mym oczom nieporównaną, a kiedy on rozpaczał, jam kochał najżywiej. – Z jego dla niej obojętnością znika miłość moja, a stracone jego nadzieje dokonały mojej obojętności (. . .). Dla mnie trzeba trudności, przeszkód, żebym się zapędzał, lecz skoro je przełamię, skoro staję u celu mych życzeń, wnet inny cel postrzegam, do niego się zapalam, dla niego żyję* – Feliks Bernatowicz, Nierozsądne śluby (w:) Polski romans sentymentalny, op. cit., s. 286.

[650] Denis de Rougemont, Miłość a świat kultury zachodniej, przeł. Lesław Eustachiewicz, Warszawa 1968, s. 11.

[651] *Miłość w micie o Tristanie określamy jako pragnienie osiągnięcia absolutnej jedności chceń podmiotu i przedmiotu miłości (. . .) zgodnie z tą formułą kochający pragnie pełnej identyfikacji z ukochaną istotą, akceptuje zarówno w sobie, jak i w osobie kochanej to jedynie, co nie przeciwstawia się pragnieniu absolutnej jedności (. . .) afirmuje to jedynie, co to pragnienie podsyca* – Krystyna Starczewska, Wzory miłości w kulturze zachodu, Warszawa 1975, s. 46.

[652] Denis de Rougemont, op. cit., s. 181.

prowadzi do przezwyciężenia uczucia wymykającego się wszelkim konwencjom społecznym[653].

Powieść opisująca doktrynę i „obrzędowość" miłości, rozumianej w kategoriach idealnego wzorca zachowań seksualnych[654], nie może więc zrezygnować z trójkąta uczuciowego, będącego obok zasady rozłąki i ponownych spotkań kochanków *spiritus movens* fabuły romansu[655]. Istotą miłości werterycznej jest odrzucenie a *priori* idei małżeństwa, i przez świadome przyjęcie postawy „intruza" – atak na pewien narzucony układ porządkujący i sankcjonujący stosunek mężczyzny i kobiety, który według słów Wertera ma charakter „posiadania" drugiej osoby, co stało w sprzeczności z ideą miłości bratniej, o której pisze w liście z czternastego grudnia. Paradoksalnie jedynym sposobem utrwalenia owego układu jest podjęcie decyzji o samobójstwie: *jedno z nas trojga musi odejść i tym chcę być ja!*[656]. Charakterystyczny model trójkąta małżeńskiego był obecny również w niezwykle popularnej na początku wieku XIX powieści Julii de Krüdener *Waleria czyli Listy Gustawa Linar do Ernesta G.*, powielającej ideę uczuć charakterystyczną dla *Cierpień młodego Wertera.* Miłość w stylu *Walerii* jest siłą potężną i niszczącą, choć jednocześnie spełniającą marzenia bohatera o doskonałym związku[657].

Analiza kategorii miłości przeprowadzona na podstawie: *Malwiny* Marii Wirtemberskiej, *Julii i Adolfa* Ludwika Kropińskiego, *Nierozsądnych ślubów* Feliksa Bernatowicza czy *Dziennika Franciszki Krasińskiej* Hofmanowej dowodzi słuszności tezy, iż siłą napędową uczuć sentymentalnych są piętrzące się przed kochankami przeszkody, choć utwory te kreują powyższy wątek w odmienny sposób. *Malwina* Marii Wirtemberskiej zrodziła się w atmosferze arystokratycznego salonu, w którym moda na *genre troubadour*, *grę w miłość realizującą się w formułach językowych i literackich oraz sposobach zachowań,* nigdy nie przekroczyła granicy wyznaczanej normami dobrego smaku i wytwornej oby-

[653] Julia kocha zarówno Saint-Preux, jak i swojego męża, czyli przezwycięża miłość niepoddaną żadnym rygorom, na rzecz miłości małżeńskiej, *będącej wzorem społecznego ładu* – por. Krystyna Starczewska, op. cit., s. 136. Apoteozą miłości małżeńskiej były również *Pamela* i *Klarysa* Samuela Richardsona, *zaś związek między Pamelą a Panem B jest rzeczywiście w stanie udźwignąć cały ciężar struktury literackiej w sposób niedostępny romansom* – Ian Watt, Powieść i miłość – *Pamela*, „Pamiętnik Literacki" 1970 rocz. 41 z.2, s. 418.

[654] por. Ibidem, s. 416.

[655] O roli rozłąki i ponownych spotkań kochanków pisze Rougemont, op. cit., s. 35.

[656] Samobójstwo jest tu jednocześnie aktem poświęcenia się dla ukochanej, jak i spełnieniem pragnień zjednoczenia się z nią w śmierci (por. Krystyna Starczewska, op. cit., s. 137), co znalazło swój symboliczny wyraz w legendzie tristanicznej, w łączącym dwa groby głogu.

[657] *Ludzie zowią romansowymi te dusze hojniej obdarzone, które żyć nie chcą jak tylko tem, co zaszczyca życie; uniesienie wydaje im się niebezpieczną gorączką, gdy w samej rzeczy, jest tylko objawieniem uczynionym duszom wznioślejszym, iskrą Boską, która oświeca to co jest ciemnem i ukrytem dla gminu, uczuciem doskonałem najwyższych piękności, które czyni duszę szczęśliwszą, czyniąc ją lepszą* – Waleria czyli Listy Gustawa Linar do Ernesta G. Z dzieł baronowej Krüdener, przeł. Wanda Malecka, t. 1-2, Warszawa 1822, s. 156.

czajności[658]. Powieść ta przynosi wizję uczucia, które z jednej strony w sposób całkowity podporządkowuje sobie oba podmioty, z drugiej jednak kieruje się właściwą sobie logiką, nie mającą nic wspólnego z domeną rozsądku. Owa *domyślność* okazuje się intuicyjną mądrością, dzięki której tytułowa bohaterka unika pułapki zastawionej na nią przez los w postaci dwóch Ludomirów[659].

W powieści *Julia i Adolf* Kropińskiego, przynoszącej programowo pesymistyczny, obcy *Malwinie*, obraz miłości, również siłą podtrzymującą uczucia tytułowych bohaterów w najwyższych rejestrach są piętrzące się na ich drodze przeszkody, z których jedną z istotniejszych jest różnica pozycji społecznej, prezentowana zgodnie z archetypem *Nowej Heloizy* Rousseau. Na drodze szczęścia młodych staje również obietnica małżeńska wiążąca Julię z księciem Zdzisławem Siewierskim. Choć przeciwności okazują się możliwe do pokonania (Zdzisław rezygnuje ze ślubu z Julią, a na związek z Adolfem zgadza się także Tenczyński), główny bohater popełnia samobójstwo, bowiem według Aliny Witkowskiej *miłość nieszczęśliwa nie stanowi (...) w tych powieściach ubocznego skutku nie sprzyjającego układu okoliczności, który szczęście zamienił w nieszczęście. Ona rozwija się w cieniu grzechu, przestępstwa, poczucia winy, jej smak od razu zaprawiony został goryczą nieszczęścia, a gorycz tę bohaterowie cenią sobie o wiele wyżej niż wszelką słodycz pogodnej, spełnionej miłości*[660].

Podobnie w *Nierozsądne śluby* Bernatowicza została wpisana miłość będąca z samego założenia siłą destruktywną, bowiem trudności stojące na drodze bohaterów, choć okazują się możliwe do pokonania – stają się przyczyną ostatecznego gestu sentymentalnego kochanka – samobójstwa, popełnianego w dniu ślubu ukochanej. Oba romanse są apoteozą uczuć gorzkich, mrocznych i zarazem najpiękniejszych, odwołujących się w swej istocie do tristanicznego trójkąta[661]. W obu związki małżeńskie okazują się nieudane, zaś „proza życia" jest przyczyną stopniowego wygasania uczuć.

W *Dzienniku Franciszki Krasińskiej* Hofmanowej wątek zawartych w tajemnicy zaręczyn i podobnego im ślubu Franciszki Krasińskiej z księciem Karolem – synem Augusta III, stanowi przeformułowanie historycznego zdarzenia w tkankę powieści pisanej w formie dziennika tytułowej bohaterki. Także tutaj miłość okazuje się siłą niszczącą szczęście osób ulegających jej urokom, w przeciwieństwie do zawartego „z rozsądku", zgodnie z wolą rodziców, małżeństwa starszej z sióstr Krasińskich – Barbary z Michałem Świdzińskim.

[658] Alina Aleksandrowicz, wstęp do: Z kręgu Marii Wirtemberskiej. Antologia, op. cit., s. 32.

[659] Według Aliny Aleksandrowicz, Malwina była *entuzjastyczną pochwałą nie rozumu, ale serca, kierującego się (...) własną logiką, własną intuicją, ową wszechpotężną domyślnością. Po raz pierwszy na terenie epiki opowiedziano się tak niedwuznacznie i sugestywnie za prymatem uczucia, które miało już rangę nie tylko intymnych przeżyć ludzkich, ale i narzędzia poznania oraz interpretacji* świata – Alina Aleksandrowicz, „Błękitne soboty" Marii Wirtemberskiej, „Pamiętnik Literacki" 1974 rocz. 65 z. 3, s. 28-29.

[660] Alina Witkowska, wstęp do: Polski romans sentymentalny, op. cit., s. XXI.

[661] por. Alina Witkowska, wstęp do: Polski romans sentymentalny, op. cit., s. XXIII.

Na przeciwległym biegunie miłości namiętnej i destruktywnej znajduje się uczucie spełniające wymagania stawiane przed nim przez społeczność, będące wyrazem zwycięstwa „uporządkowanej" emocjonalności nad nieokiełznaną namiętnością, a więc kontynuujące, w pewnym sensie, ideę drugiej części *Nowej Heloizy* Rousseau. Przykładem tego rodzaju może być XVIII-wieczna powieść Michała Dymitra Krajewskiego. *Pani Podczaszyna* miała być według autora dowodem zwycięstwa *niezłomności i cnoty (...) nad miłosnymi zapałami*[662], bowiem bohaterka zmuszona do ślubu z Podczaszym, rezygnuje z głębokiego uczucia, by pełniąc w doskonały sposób obowiązki *żony, matki i pani*, realizować swój program edukacji męża. Podobnie apoteozą przyjaźni jako uczucia bardziej wartościowego niż miłość jest powieść E.Ł. *Przyjaźń i miłość* [663].

Sposób postrzegania emocjonalności w świecie powieści Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej ma daleko idące konotacje z tekstami kultury śródziemnomorskiej, począwszy od „kanonicznych" dla filozofii naszego kręgu pism platońskich: *Uczty i Fajdrosa*[664]. Jaraczewska przedstawiła w ramach swych powieści trzy modele uczuć mieszczących się w ramach romansowego schematu: miłość „namiętną", „idealną" (heroiczną) i „małżeńską". Tło dla uczuć głównych postaci, kreowanych w ramach świata przedstawionego tych powieści, stanowią opisywane przez narratora lub opowiadane przez bohaterów (często w formie pouczającego przykładu lub konfesji) perypetie uczuciowe osób z drugiego planu. Również w tym przypadku jednoznacznie pozytywna ocena została przypisana związkom zawieranym zgodnie z obowiązującymi normami społecznymi, zaś intruzem, tym „trzecim", jest osoba spoza tego układu. Typy uczuciowości, obecne w utworach autorki *Zofii i Emilii*, zostały podporządkowane przede wszystkim chrześcijańskiemu kodeksowi moralnemu, stąd jedyny aprobowany przez Stendhala typ miłości namiętnej zyskuje ocenę negatywną w świecie powieści Jaraczewskiej[665]. Akcentowanym przez nią wzorcem emocjonalności jest

[662] Irena Łossowska, wstęp do: Michał Dymitr Krajewski, Pani Podczaszyna, op. cit., s. 37.

[663] Bohater powieści Kazimierz, kochający namiętnie Jadwigę, gdy pojmuje, że nie ma nadziei na wzajemność, żeni się z inną, głosząc maksymę: *po cóż szaleć i starzeć się, kiedy nie jedna kobieta na świecie!* – por. Konstanty Wojciechowski, Przyczynek do dziejów reakcji przeciw wszechwładztwu uczucia po 1820 r., „Pamiętnik Literacki" 1905 rocz. 4 z. 3-4, s. 275.

[664] Krystyna Starczewska pisze o istnieniu trzech typów miłości w ramach koncepcji platońskiej: chęci *posiadania pięknych ciał*, zjednoczenia *z piękną osobowością* i *kontemplacji piękna samego* – por. Krystyna Starczewska, op. cit., s. 58. O trwałości tego rodzaju „troistych" klasyfikacji emocji świadczy fragment *Poganki* Narcyzy Żmichowskiej: *nazywacie miłością wszelką wyłączną skłonność osoby ku osobie, pamiętajcież, że i ta miłość jeszcze potrzebuje właściwego określenia. Jest miłość kochanie, jest miłość namiętność, jest miłość fantazja. Pierwsza tłumaczy się w życiu świętością, druga nieszczęściem, trzecia grzechem (...)* – Narcyza Żmichowska, Poganka (w:) Wybór powieści, oprac. i wstęp Maria Olszaniecka, t. 1, Warszawa 1953, s. 87.

[665] Stendhal w traktacie *O miłości* (1822) wśród typów miłości wyróżnił: *L'amour passion* – miłość namiętną, *L'amour-goût* – miłostkę, *L'amour physique* – miłość fizyczną oraz *L'amour de vanité* – miłość z próżności. Miłostka była według Stendhala typem charakterystycznym

miłość małżeńska, przy czym również model „heroiczny" (nie realizujący się w małżeństwie, choć wierny kodeksowi moralnemu) zyskuje akceptację pod warunkiem odrzucenia fizycznej realizacji uczuć.

W *Zofii i Emilii* układ między parą głównych bohaterów (zwielokrotniony zgodnie z zasadą obecną w powieściach sentymentalnych) został dalece przeformułowany[666], bowiem modelowy partner – Władysław, choć początkowo zakochuje się w pięknej Zofii (nie bez znaczenia jest tu skonwencjonalizowany wątek miłości do kobiety z obrazu – por. ZE I 104-105)[667], ostatecznie wybiera rozsądną, a przede wszystkim dobrze wychowaną Emilię, co sprzeciwiało się istocie miłości sentymentalnej, nakazującej absolutną wierność pierwszemu obiektowi uczuć. Pierwsze spotkania Władysława z Zofią i z Emilią dowodzą jasno różnic zachodzących między obiema siostrami – zapały do kobiety z portretu są tu przez bohatera w ostatecznym rozrachunku odrzucane (por. ZE I 107), na rzecz uczuć do młodej osoby, ratującej mu życie (por. ZE I 114-115) i zachowującej się bohatersko na jarmarku w Łęcznej (por. ZE I 118-119).

Przeszkoda, stojąca na drodze do szczęścia, jest w powieściach Jaraczewskiej pokonywalna, a co ważniejsze, bohaterowie nie rezygnują z podjęcia skutecznych wysiłków zwalczających przeciwności. Dla kontrapunktowej pary, to jest dla Zofii i Adolfa, uosobieniem przeszkody jest początkowo Władysław, a następnie wprowadzony niejako na zasadzie *ex machina*, Wojewoda Mirski, istniejący w planie fabuły jedynie jako autor listu, zawierającego deklarację oświadczyn. Celem wprowadzenia tej postaci jest wypełnienie przez nią funkcji „intruza", bowiem uczucia starszej z sióstr Stawskich z racji dydaktycznych, muszą realizować się wbrew woli opiekunów, co nie miałoby sensu w przypadku, gdyby jedynym kandydatem do ręki panny był jej wybranek. Nieprzypadkowo również Mirski jest kreowany przez narratora na *rozkochanego starca*, postać znaną literaturze od starożytności i obecną w negatywnym wcieleniu w powieści sentymentalnej, dość przywołać Radosta z *Nierozsądnych ślubów* Bernatowicza.

W *Wieczorze adwentowym* istotną rolę pełnią historie uczuć: w opowieści Zdzisława – wątek miłości Walerego i samego Stalińskiego, kochających się w przyszłej zakonnicy Augustynie, a więc z samego założenia – nieszczęśliwie. Konflikt ten zostaje rozwiązany w „werterycznym" stylu samobójstwem Walerego. Aniela mimo woli staje się częścią układu hrabia Borelski – Łucja, a w swą opowieść włącza opis tragicznych dziejów pani Pelewskiej. O tym, że relacje

dla powieści i powiastki w stylu Marmontela – por. Stendhal, O miłości, przeł. Tadeusz Boy-Żeleński, t. 1, s. 33-34.

[666]Dość przywołać układ wzajemnych emocjonalnych zależności w *Nierozsądnych ślubach*, Władysław kocha się w Klarze z wzajemnością, we Władysławie kocha się nieszczęśliwie Jadwiga, przyjaciółka Klary, przyjaciel Władysława – Karol, kocha się w Sabinie, odrzucanej przez męża – Konrada. By ten układ skomplikować – niedoszłym mężem Klary ma być Radost, zły duch rodziny Władysława.

[667]Dostrzegła ten fakt również Narcyza Żmichowska, wprowadzając do *Poganki* element miłości do kobiety z obrazu.

opisywane na planie trójkąta stanowią konstytutywny element fabuły miłosnej w twórczości Jaraczewskiej, świadczy również historia pani Jaworskiej, wplątanej w dość niewinny (na tle opisywanych przez powieść tego okresu przypadków) flirt z wyrachowanym Alfredem, kontekst dla jej monologu stanowi opis perypetii uczuciowych łączących pana Jaworskiego i jej ciotkę.

Najbardziej reprezentatywny jest układ wiążący Karolinę, Gustawa i Henryka, stanowiący podstawę fabularną *Pierwszej młodości* począwszy od tomu drugiego powieści. W trójkącie tym dochodzi do znamiennego przesunięcia akcentów. Wybrany przez opiekuna i akceptowany przez heroinę partner (Henryk) wraz z rozwojem akcji przyjmuje rolę „intruza" w stopniowo kształtującym się związku modelowych bohaterów: Gustawa Broniewskiego i Karoliny Klonowskiej. Gustaw porównując pannę Klonowską do swej pierwszej miłości – Natalii Blomberg, dostrzega w Karolinie wcielenie wcześniej sprecyzowanego ideału żony, łączącej *czułość Natalii* z prawdziwą *mocą duszy* (PM I 82). Natalia jest postacią uosabiającą ideały heroin sentymentalnych, posiada cechy dla nich typowe – jest piękna, osierocona przez matkę i wychowywana pod opieką nieczułej macochy, a przede wszystkim zostaje zmuszona do zawarcia związku małżeńskiego wbrew swemu sercu. Jej pierwsze dziecinne uczucia, którym *żadnego nazwiska nadać nawet nie umiała* (PM I 33), wykrystalizowały się w momencie, gdy oświadczył się o jej rękę bogaty kupiec Tretner.

Wnikliwy czytelnik dostrzega niemożność realizacji uczuć Natalii, bowiem *de facto* to Gustaw nie podejmuje żadnych wpisanych w schemat sentymentalny działań, mających uniemożliwić małżeństwo ukochanej. Właściwie dopiero śmierć Natalii i Augusta staje się dla niego bodźcem do podjęcia postanowienia o trwaniu w bezżenności, przy czym, co dość paradoksalne, o wiele żywsze uczucia budzi w nim zgon przyjaciela niż ukochanej. Narrator podsumowuje powyższe wydarzenia dość zaskakującymi dla czytelniczek romansów słowami o przyczynach takiej decyzji bohatera: *Wspomnienie Natalii, cierpka skrzętność Pani Blomberg, nieco lekki charakter matki (...) były mu powodem powzięcia myśli, iż nigdy nie znajdzie mogącej go zrozumieć towarzyszki (...) Oświadczał więc często, iż się żenić nie zamyśla.* (PM I 81-82). A więc nie doznana tragedia miłosna, a raczej świadomie powzięta decyzja stanowi motywację Gustawa, czyniąc go postacią antysentymentalną.

Karolina, związana od dzieciństwa wolą rodziców z Henrykiem, przeżywa swoje uczucia w sposób zbliżony do Emilii (tytułowej bohaterki pierwszej powieści Jaraczewskiej), nie potrafi właściwie zinterpretować własnych doznań i *mniema, skutkiem szkodliwego rozprószenia i nieczynności miejskiej, tęschne [!] uczucia i dumania, których ją wspomnienie przyjemnie w Krakowie przepędzonych chwil, często nabawiało.* (PM II 87-88). Podobnie jak w *Zofii i Emilii* spotkanie pary głównych bohaterów ma charakter szczęśliwego zbiegu okoliczności, choć dochodzi do niego w mniej prozaicznych okolicznościach: w fantastycznej scenerii *małego zakonnic kościoła* Gustaw spostrzega *młodą osobę,*

schodzącą z chóru, po krętych gotyckich schodach, na których postawiona lampa, piękną jej twarz i ulotną kibić oświecała. Mignęła mu się tylko, ale zajaśniała mu jednak jak promień księżyca wkradający się mile do ciemnego gaju wpośród woni kwiatów i śpiewu słowika (PM II 68-69), co odwołuje się do charakterystycznego dla powieści sentymentalnej sposobu kreowania tła spotkań kochanków, z niezbędnym światłem księżyca w tle.

Po raz drugi spotykają się w czasie przedstawienia dobroczynnego, w którym bierze udział Karolina, przypominająca Gustawowi anioła (por. PM II 79-80). Nieprzypadkowo osobą, która doprowadza do poznania się młodych, jest Julcia[668], najmłodsza córka Hrabiego, co stanowi, jak się wydaje, sygnał, iż związek Karoliny i Gustawa będzie „niewinny", w przeciwieństwie do pierwszych zapałów Henryka, którym patronuje demoniczny Wacław. Wobec powyższego zrozumiałe staje się konsekwentne kreowanie wizerunku Henryka jako bohatera wcielającego negatywne cechy, ponieważ prócz funkcji wychowawczych wpisanych w tę postać, została jej przyporządkowana funkcja „intruza"[669].

W związku z edukacyjnym wymiarem powieści Jaraczewskiej, szczególną rangę zyskuje pierwsza miłość, traktowana jako uczucie niebezpieczne zwłaszcza dla młodych[670]. Negatywny wydźwięk przydawany jest przede wszystkim miłości „od pierwszego wejrzenia", tak charakterystycznej dla typu sentymentalnego. *Poznać się, odgadnąć pod przybraną postawą i polubić, było skutkiem jednej tylko chwili dla Zofii i Adolfa* (ZE I 81) – to mechanizm owego uczucia, pogłębianego zwykle przez spóźnione interwencje opiekunów: Delfina, która *zaczęła przykre córce czynić wyrzuty, i z dziecinnego uczucia w krótce [!] mocną w niej utworzyła namiętność.* (ZE I 83).

Niewinne uczucia Zdzisława do Augustyny, przyszłej zakonnicy, nie mają tak dramatycznego wydźwięku jak w przypadku Walerego, odkrywającego dość wstydliwą tajemnicę własnych rodziców. Jednak owe „serdeczne zapały" nie są szczególnym zagrożeniem dla niewinności głównego bohatera, bowiem wprowadzenie historii Augustyny i Walerego stanowi raczej pouczający epizod, przytaczany na potwierdzenie dydaktycznej tezy. Z kolei pierwsza miłość przynosi Anieli doświadczenie świata, zderzając jej naiwność i ufność z nieszczerością i konwencją towarzyską obowiązującą w świecie hrabiego Borelskiego. Z perspektywy swego małżeństwa ze Zdzisławem, opisuje swe uczucia jako *paroxyzmy tej gorączki serca, którą zowią miłością* (WA II 39). Zaś przytaczając słowa Pułkownikowej przedstawia mechanizm owych salonowych uczuć: *masz*

[668] *Notabene* tematem pierwszej rozmowy między modelową parą jest dobroczynność (por. PM II 83).

[669] Ma on za sobą romans z Teresą, a więc uczestniczy w układzie dużo rzadszym w ramach fabuł powieściowych autorki *Zofii i Emilii*, złożonym z mężczyzny i dwóch kobiet. Drugi przykład tego rodzaju został wpisany w *Wieczór adwentowy*, a łączący się z postacią hrabiego Borelskiego.

[670] Stanowi to wszak element składowy tezy *Pierwszej młodości*.

serce czułe, ale ten, kto zburzył jego spokojność, dla wzniecenia w twej duszy, pochlebnego dla swej próżności uczucia, nie jest godzien twojej miłości (WA II 58) [671].

Miłość „namiętna" została w świecie powieści Jaraczewskiej zdecydowanie potępiona. Wyróżnikiem tego typu uczuć jest nie tyle dopuszczenie możliwości ich fizycznej realizacji[672], nie mieszczącej się właściwie ani w modelu miłości czułej, ani romantycznej, ale ich destruktywny charakter. Wydaje się, że namiętność stanowiła dla autorki *Pierwszej młodości* przeciwległy biegun rozsądku i sumienia, co zostało wyrażone w mentorskiej maksymie: *każden człowiek, z osobna nawet, potrzebuje je [namiętności] uciszać, dla usłyszenia głosu rozsądku i sumienia* (PM I 43)[673]. Owe potępiane zapały mają często u swego źródła literaturę, szczególnie czytane przez młode osoby romanse, budzące w kobietach *chęć w nich figurowania.* (ZE I 79)[674]. Jednak heroiny w powieściach Jaraczewskiej są zwykle zbyt prostoduszne, by ulec zdradliwej moralnie literaturze tego typu, co dość wyraźnie widać na przykładzie Anieli, której przesłanie *Ludgardy* wydaje się niezrozumiałe: *Nie mogłam atoli pojąć, dla czego [!] poeta wybrał za treść sztuki, żonatego króla, żonę zdradzającego, i młodą Xieżniczkę niby cnotliwą w nim się kochającą* (WA II 92), podobnie jak idea zawarta w pożyczonym jej przez Borelskiego romansie: *Jakaś kochająca się heroina, nie mogła się odkochać, i pomimo pójścia za mąż, kochała jeszcze amanta, który jej był także*

[671] W oczach Jaraczewskiej nie znajduje więc akceptacji typ miłości sentymentalnej, sprzeciwiającej się konwencjom społecznym i woli opiekunów, stąd jej finał jest tragiczny, jak w przypadku rodziców Zdzisława, pani Pelewskiej czy Sabiny. Miłość sentymentalna rozgrywa się zgodnie z pewnym szablonem, wyodrębnionym przez Konstantego Wojciechowskiego: dwoje kochanków to istoty idealne, stanowiące *szczyt doskonałości*, połączeni są miłością czystą, zaś na drodze realizacji owego uczucia stoi na przeszkodzie ich majątkowa nierówność, przy czym częściej to kobieta należy do klasy wyższej (w przeciwnym wypadku może dojść do połączenia, jak w słynnej *Pameli* Richardsona). Końcowym etapem owych fabuł jest śmierć jednego lub obojga kochanków lub rzadziej szczęśliwe zakończenie, jak w *Malwinie* Wirtemberskiej – por. Konstanty Wojciechowski, Przyczynek do dziejów reakcji przeciw wszechwładztwu uczucia po 1820 r., „Pamiętnik Literacki" 1905 rocz. 4 z. 3/4, s. 274.

[672] W ramach powieści dydaktycznej sprowadzało to na zakochanych karę w postaci śmierci obojga lub jednego z nich.

[673] Atakiem na namiętność jest wypowiedź umierającej Natalii: *w niepoddaniu się namiętnościom, znajduje się szczęście; wypogodzone sumienie wszystko wyjaśnia, niepokój duszy wszystko zaburza* (PM I 55), bowiem uleganie owym uczuciom jest w planie moralnym występkiem przeciw zasadom religii – grzech ten zarzuca sobie Reszkowa (por. PM II 106-107), a przede wszystkim nawrócony Henryk, mówiący o sobie: *O! jakże mi są miłemi powrócone do duszy namiętnościami spłoszone, słodkie młodych lat religijne uczucia! Jakże ta gorąca dusza, która tyle cierpiała na ziemi, z przyjemnością oddycha w Bogu!...* (PM IV 155).

[674] Nie bez znaczenia jest również osoba mentora skutecznie uniemożliwiającego głównemu bohaterowi pozytywnemu zbłądzenie – tę funkcję pełni wobec Anieli pani Pelewska, wygłaszająca tyradę przeciw tego rodzaju literaturze: *ponęta, słabość, niesława, hańba, występek i nawet zbrodnia, oto są wdzięki i moc niebacznej miłości. Jeżelim ci dotąd broniła romansów, to dla tego [!] iż one najgwałtowniejsze namiętności uniewinniając, do tego wszystkiego przywodzą* (WA II 45).

wiernym, chociaż ożenionym z kim innym (WA II 44), co w dobry sposób (choć może niezamierzenie) oddaje istotę miłości w stylu tristanowskim[675].

Elementem konstytutywnym miłości namiętnej jest tajemnica, sekretne realizowanie się uczuć, zmierzających niekiedy do ołtarza, choć związki zawierane bez wiedzy rodziny nigdy nie zyskują akceptacji mentorskiego wcielenia medium. Ślub ojca Zdzisława, Franciszka Stalińskiego i Świętosławy Zulskiej, został zawarty wbrew zasadzie równości majątkowej partnerów (obowiązującej bezwyjątkowo w świecie powieści Jaraczewskiej) i bez zgody rodziny. Owe uczucia zostały wzbudzone przez czynniki waloryzowane ujemnie, przez *ognisty charakter* Stalińskiego oraz zbyt surowe wychowanie przez niego odebrane.

Przeciw małżeństwu zawartemu pod wpływem miłości „namiętnej" wypowiada się pani Pelewska, z konieczności i wyboru – guwernantka młodej Anieli. Pelewska, niegdyś hrabianka Lacka, opisuje swoje wielkie uczucie do prostego szlachcica powzięte pod wpływem przeczytanego w *latach wrzących młodości romansu, dogadzając wznieconemu (. . .) płomieniowi, z cnót, obowiązku, szczęścia i spokojności całego życia, uczyniła z rozkoszą miłości ofiarę* (WA II 46). Nieszczęścia, jakich doświadczyła, interpretuje w kategoriach zasłużonej kary za występek przeciwko posłuszeństwu wobec rodziców (por. WA I 220-221). Uleganie miłości wbrew racjom rozumu zawsze staje się przyczyną ostatecznej klęski bohatera. Przykład tragicznych konsekwencji małżeństwa, którego jedyną racją bytu są emocje, przynosi opowieść starego Pustelnika zawarta w tomie trzecim *Pierwszej młodości*. Sabina, wychowana zgodnie z francuskim modelem salonowym przez swoją możną protektorkę, trafia po jej śmierci do mieszczańskiego domu krewnych. Odrzuca oświadczyny bogatego mieszczanina Grennera, bowiem *majątkiem gardzi, i miłości tylko pragnie* (PM III 15), i zostaje żoną biednego Ferdynanda. Historia ta zmierza konsekwentnie do tragicznego finału, ich wspólne życie w ubóstwie, choć *miłość wszystkie jeszcze swym urokiem uprzyjemniała ofiary*, zaczyna *ciążyć boleśnie* (PM III 18), tym bardziej, iż odczuwają konieczność ukrywania swej nędzy z obawy przez wyrzutami o *niebaczność w połączeniu się* (PM IIII 19).

Ostatecznym rozrachunkiem z ideą małżeństwa budowanego li tylko na uczuciu jest przedśmiertna konfesja Sabiny, w której wygłasza oskarżenie pod adresem tego rodzaju uczuciowości: *Jedną (. . .) tylko miłość przyniosłam w udziale, i tak jak zbyt gorący płomień, wszystko zniszczyła; popiół tylko po niej pozostaje, a z popiołu już nic powstać nie może* (PM III 21). Śmierć Sabiny, poprzedzona letargicznym snem w trumnie, staje się dla Ferdynanda impulsem do porzucenia świata. Zostaje on zgodnie z sentymentalnym aksjomatem Pustelnikiem i jako starzec pozostawia Karolinie i Gustawowi pouczenie, będące

[675]Stendhal w swym traktacie *O miłości* napisał: *pod wpływem romansowych pojęć człowiek myśli, że jest zakochany i melancholijny, próżność bowiem rada się stroić w piórka wielkiego uczucia* – Stendhal, op. cit., s. 34.

morałem swej autobiograficznej opowieści: *obyście nigdy nie znali tych namiętnych uczuć, po stracie których, i świat i życie stają się pustynią.* (PM III 32).

Miłość waloryzowana ujemnie to jednak nie tylko namiętność kochanków upozowanych na sentymentalną parę, jej demonicznym wcieleniem jest afekt występny, realizujący się w powieściach autorki *Zofii i Emilii* zgodnie z literackimi wzorami heroin uwiedzionych przez podstępnych łotrów[676]. Niekiedy bohaterkom udaje się uniknąć oszustw pozornej miłości i wtedy czują się w obowiązku przestrzegać przed nią młode dziewczęta. Funkcja ta jest wpisana między innymi w postaci Anieli i pani Jaworskiej z *Wieczoru adwentowego.*

Ostateczne potępienie miłości namiętnej o cechach występnych stanowi historia Teresy (*Pierwsza młodość*). Henryk jest w planie fabuły tą postacią, która zdaje się odwoływać do odmiennego wzoru literackiego, jego skupienie na sobie, uleganie własnym słabościom i popadanie w nałogi, poczucie pewnego wyobcowania, wreszcie kształtowanie swej drogi życiowej ku katastrofie, zdaje się świadczyć, iż Jaraczewska próbowała w tej postaci zamknąć własne przemyślenia inspirowane literaturą wczesnego romantyzmu. Jednak w powieści tendencyjnej, adresowanej do szczególnego typu czytelników – dziewcząt i młodych kobiet, bohater tego typu nie mógł zyskać akceptacji, a dzieje jego życia i uczuć mają wagę pouczającego przykładu.

Jego pierwszym emocjonalnym wyborem jest miłość do Teresy. Narrator przedstawia historię jej uwiedzenia w dość oszczędny sposób: *Pokochał w istocie Henryk Teressę: żywy płomień którym pałały jego wyrazy, zajął w krótce [!] niedoświadczoną duszę Teressy (. . .) przytem kochała mocno Henryka, była młoda, łatwowierna, otoczona złemi przykładami, upojona próżnością; tłumiła już nawet, jako trujące jej pomyślność, ostatnie przestrogi sumienia, a wkrótce miała do opłakiwania, i stratę swej niewinności, i niestałość Henryka.* (PM I 108-109). Czyn młodego Klonowskiego stanowi jedną z jego ciemnych tajemnic, którą jednak zdradza pod wpływem alkoholu: opowieść *jakim sposobem się wywikłał z zarzuconym na siebie sieci, przez młodą (. . .) wdowę, która go chciała ożenić, z piękną bawiącą przy niej kuzynką, gdy tymczasem pomimo jej intrygi i usiłowań, pozyskał wzajemność pięknej Teressy, nie połączywszy z nią swego losu* (PM II 248), nie bez powodu została wygłoszona w obecności rywala do ręki panny Klonowskiej. Gustaw zostaje niejako usprawiedliwiony w swych staraniach o Karolinę, bowiem jej narzeczony, łamiąc podstawowe zasady moralne i obyczajowe, staje się osobą niegodną ślubu z heroiną. Epizod ten zdejmuje z Gustawa odium bycia „intruzem", bowiem jego interwencja w ten związek ma ocalić Karolinę przed małżeństwem z osobą nieodpowiednią.

Dalsze losy Teresy rozwijają się zgodnie z tragicznym aksjomatem, znanym literaturze. Ostateczne ich dopełnienie dokonuje się u progu wielkiego postu,

[676]por. Mario Praz, Zmysły, śmierć i diabeł w literaturze romantycznej, przeł. Krzysztof Żaboklicki, wstęp Mieczysław Brahmer, Warszawa 1974, s. 96-104.

co wydaje się stanowić metaforę losu Teresy i Henryka, którzy nad porządek chrześcijańskich norm moralnych przedłożyli obyczajową swobodę, charakterystyczną dla czasu karnawału, unieważniającego na pewien czas ów niewzruszony ład[677]. Powracającą z zabawy karnawałowej Hrabinę niepokoi niezwykły ruch na dziedzińcu plebanii, pani Rolska, zgodnie z przyjętą przez Jaraczewską strategią narracyjną, polegającą na wplataniu w dyskurs auktorialny monologów narratorów podrzędnych, opowiada o przypadkowym spotkaniu w kościele starego szlachcica i młodej kobiety z *tak nędznym dzieckiem u piersi, iż się jak woskowe wydawało* (PM III 185-6). Starzec rozpoznaje w niej swoją utraconą córkę, która obawiała się wrócić do domu, dopóki miłość do dziecka nie przeważyła nad wstydem.

Drugi akt tragedii rozgrywa się na tle balu maskowego w domu Bronieckich. Po krótkiej rozmowie z Reszkową, Henryk z *obłąkanemi oczyma, i bladą jak śmierć twarzą, wrócił z Gustawem do Karoliny, połączył i ścisnął mocno ich ręce, i sam zniknął* (PM III 195). Dalszy ciąg losów Teresy i Henryka dopowiada naoczny ich świadek – Reszkowa. Ksiądz udziela im ślubu, by po chwili odmawiać modlitwę za konającą Teresę i jej dziecko. Rozpacz Henryka sprawia, że zyskuje on przebaczenie ojca Teresy, jednak wydarzenia te w sposób ostateczny przekreślają możliwość ślubu z Karoliną. W liście adresowanym do pana Klonowskiego kreuje siebie na postać łotra, który w akcie ekspiacji usuwa przeszkodę na drodze połączenia się pary bohaterów.

Nie bez znaczenia dla ideologii *Pierwszej młodości* jest odwołanie do obecnego w literaturze już w wieku XVIII wątku uwiedzenia ubogiej dziewczyny przez bogatego pana[678], co wykorzystywała zarówno powieść[679], jak ballada (oraz duma)[680] czy gatunki dramatyczne. Nieprzypadkowo pojawił się on tylko w ostatniej z powieści Jaraczewskiej, w której stanowi element opowieści Reszkowej oraz istotny składnik biografii Henryka, bowiem tylko tam wątek powyższy znajduje swoje dydaktyczne i fabularne uzasadnienie.

Do kategorii miłości występnej zaliczyć można również uczucia Walerego, choć z przyczyn innych niż te, jakie zostały wpisane w postać Henryka. Walery to człowiek młody, wychowany bez pozytywnych wzorów, zdeprawowany przez własnego ojca, a więc posiadający biografię zbliżoną do Wacława z *Pierwszej młodości*. Dla Zdzisława uczucia młodego Tolewskiego do Augustyny, której

[677]O sposobie funkcjonowania zjawiska karnawału pisze Michał Bachtin w pracy *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. Anna i Andrzej Goreniowie, wstęp i oprac. Stanisław Balbus, Kraków 1975.

[678]por. Janusz Kleiner, Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej. 1795-1822, wyd. i oprac. Jerzy Starnawski, Kraków 1975, s. 47.

[679]Motyw ten wykorzystał między innymi Edward Tomasz Massalski w powieści *Pan Podstolic* opisując historię Małanki – por. Edward Tomasz Massalski, Pan Podstolic czyli. . . , Wilno 1831, s. 64-87.

[680]por. Julian Ursyn Niemcewicz, Zima. Duma naśladowana z angielskiego (w:) Ballada polska, oprac. Czesław Zgorzelski i Ireneusz Opacki, Wrocław 1962, s. 18-19, BN I 177.

przeznaczeniem jest klasztor, mają wagę uzdrawiającą: *sądziłem, iż cnotliwa miłość poprawi Walerego, i pojmowałem (. . .), że się kochał w Augustynie* (WA I 140). Fakt *wpatrywania się w Augustynę* został dostrzeżony przez czuwającą nad nią panią Tolewską, która z tego powodu nigdy nie zostawiała jej w domu bez opieki (por. WA I 139). Wydaje się, że podstawową przeszkodą leżącą na drodze tego związku jest wola rodziców Walerego, kierujących się według niego *chciwością i nieludzkością*. Choć Augustyna mówi wyraźnie o swym powołaniu, Walery pragnie zostać *przeciwko im* [tj. przeciwko rodzicom]*, przed sądem, przed światem całym, (. . .) obrońcą, i nawet mężem*, dodając potem: *ja chcę, ja muszę bydź [!] mężem Augustyny. . .* (WA I 155-156). Rozwiązanie fabularne tego epizodu zostało zaczerpnięte z zespołu rozstrzygnięć o proweniencji sensacyjnej, wykorzystywanych również przez literaturę popularną – Augustyna nieoczekiwanie okazuje się być nieślubnym dzieckiem Tolewskich, a więc siostrą Walerego.

Sposób kształtowania konstrukcji emocjonalnej tej postaci przywołuje obecną już w literaturze wczesnego romantyzmu koncepcję miłości jako uczucia skrajnie egotycznego, programowo subiektywnego, niszczącego i sprzeciwiającego się obowiązującemu modelowi obyczajowemu[681]. Nawiązanie do jednego z mitów romantycznych, do marzenia o kazirodczej miłości, w powieści Jaraczewskiej zostało zbanalizowane przez ciążący nad światem jej powieści dydaktyzm. Odkrycie owej nieprzekraczalnej przeszkody na drodze do osiągnięcia celu prowadzi do wygłoszenia przez Walerego ostrej w tonie wypowiedzi: *takimi to więc jesteście rodzicami! takim to więc sposobem zabezpieczacie cnotę i szczęście waszych dzieci? Cóż dziwnego, że występek, występek rodzi? Siostra! (. . .) Tej mi tylko niedostawało zbrodni! (. . .) Potrafię zwrócić piekłu, godniejszą was ofiarę, waszą rodzicielską miłością, waszym cnotliwym przykładem, mu przeznaczoną;* (WA I 157-158)[682].

Jaraczewska nie potrafiła zmierzyć się z tego rodzaju wyzwaniem, dramat Tolewskich wybrzmiewa co prawda w sposób tragiczny – zostaje popełnione samobójstwo, jednak zawiera niezamierzony przez autorkę aspekt komiczny, bowiem Walery z *szybkością błyskawicy, nim kto mógł zgadnąć jego zamiar lub wstrzymać zbrodniczą rękę, porwał nóż z zastawionego jeszcze stołu, i utopił go w swem sercu. Upadł z głuchym jękiem, a krew jego obryzgała Augustynę, która rzucając się na jego ciało, krew zatamować i ostatnią jego myśl zwrócić ku niebu, na próżno usiłowała.* (WZ I 158) – rodzaju użytego narzędzia zbrodni czyni z (w zamierzeniu) dość patetycznej sceny – tragikomiczną. Pomijając jednak pewne niedoskonałości warsztatowe, świadczy ona dobitnie o konsekwentnym potępianiu wszelkich przejawów uczuciowości nieuporządkowanej, stojącej w opozycji do modelu małżeństwa, zawartego zgodnie z *wolą nieba i starszych*.

[681] por. Marta Piwińska, Miłość romantyczna, op. cit., s. 531.

[682] Analogiczną tyradę wygłasza Zofia, broniąca swego uczucia do Adolfa przed chcącą ją wydać za mąż za Wojewodę matką (por. ZE II 96-98).

Tolerowana jest natomiast miłość „idealna”[683], ale nie „śmiertelna”, kształtowana niekiedy zgodnie z aksjomatem miłości sentymentalnej lub realizująca antysentymentalny wzorzec emocjonalności, jaki pojawił się już w powieści E.Ł. *Przyjaźń i miłość.* Bowiem jeśli uczucie nie może realizować się w małżeństwie, powinno zostać według Jaraczewskiej przekształcone w przyjaźń. Wierność wobec ukochanej kobiety (żony innego) nie została potępiona, o ile nie przekracza ona granic moralnych, dość przywołać postać pułkownika Ulińskiego, który nie otrzymawszy ręki matki Karoliny, nigdy się nie ożenił[684].

Jednak, co dla ideologii tych utworów ważne, Pułkownik nie akceptuje emocjonalności tak typowej dla romansu sentymentalnego, aprobując zdrowy rozsądek w przypadku niemożności połączenia się z ukochaną: I *mnie kochała, od dzieciństwa Marysia, i ja ją namiętnie kochałem; a jednak, skoro jej rodzice, po długich nadziejach, na nasz związek nie zezwolili, innego jej przeznaczając męża, oddaliłem się od niej, i nie starałem się wniczem [!] rozdrażniać tkliwe jej serce; gdyż cóż stanowi o losie kobiety, jeżeli nie jej serce? Czyż nie w niem świat się dla niej zawiera i powtarza (. . .) a czyż się godzi je zaburzyć, dlatego że się poznało, że jest dla nas czułem. Dowiedziałem się potem (. . .) że Marysia była ze swym mężem szczęśliwa, a ja znalazłem w ruchu wojskowości (. . .) inny rodzaj szczęścia.* (PM II 258). Jest tu Jaraczewska wierna ideologii drugiej części *Nowej Heloizy* J.J. Rousseau, w której Saint-Preux żyje w dozgonnym celibacie, wychowując synów Julii i Wolmara, jako że i Pułkownik uważa za swój obowiązek czuwanie nad szczęściem Karoliny, córki Marii Klonowskiej.

Nie dziwi w przypadku literatury dydaktycznej atak na nieuporządkowaną uczuciowość, stanowiącą wedle moralistów epoki siłę destruktywną, co podkreślano już w starożytności. Eurypides traktował namiętność miłosną jako pogwałcenie norm ludzkich, choć nie postrzegał jej w kategoriach występku[685]. Cyceron pisał w *Uwagach Tuskulańskich*: *namiętność (. . .) jest to poruszenie umysłu, sprzeciwiające się zdrowemu rozumowi i przeciwne naturze*, dodając w duchu bliskim Jaraczewskiej (kreującej swe heroiny na czytelniczki Cycerona): *nie ma zaś nic niebezpieczniejszego nad szaleństwo miłości. Jest ona bowiem ze wszystkich namiętności najgwałtowniejsza, gdyż (. . .) samo obłąkanie umysłu w miłości, nie jestże z siebie ochydnem [!]?*[686] Jednak płaszczyzną krytyki uczuć namiętnych wydaje się nie tyle moralność, czerpiąca swe korze-

[683]Sięga ona wg Iana Watta swymi korzeniami do typu miłości dworskiej, przenoszącej cześć religijną z podmiotu sakralnego na świecki (*amour courtois*) – por. Ian Watt, Powieść i Miłość – *Pamela*, op. cit., s. 416.

[684]*Lecz i ja kochałem cnotliwą dziewczynę, i spodziewałem się, połączywszy się z moją ulubioną, przepędzić z nią kwiecistą młodości porę i skrzepłe starości lata (. . .) Ach! wierz mi Gustawie; pół tylko życia, pół serca, pół cnoty, pół szczęścia ma na ziemi ten, który nie połączy swego bytu, z bytem kochającej go istoty.* (PM II 255-256).

[685]por. Ian Watt, op. cit., s. 416.

[686]por. O szkodliwych skutkach namiętności; Wyjątki z Uwag Tuskulańskich Cycerona, tłum. Teodozy Sierociński, „Ćwiczenia Naukowe” 1818 t. 1, s. 173, 176.

nie z tradycji antycznej czy źródeł chrześcijańskich, co prawa zbiorowości do podporządkowania sobie jednostki w duchu utylitaryzmu, bowiem wszystko, co zaburza właściwe funkcjonowanie jednostki w ramach przypisanych jej społecznie ról, budzi najwyższy niepokój medium narratorskiego.

Małżeństwo nie jest w powieściach Jaraczewskiej momentem finalnym fabuły czy kresem miłości (jak np. w *Nierozsądnych ślubach* w przypadku Sabiny i Konrada), dostrzega ona (na ile dopuszczał taką ewentualność dydaktyzm, dominujący nad światem przedstawionym) fizyczny aspekt związku, akcentowany przyjściem na świat dzieci idealnej pary. Ów element przekreśla możliwość interpretowania tekstów Jaraczewskiej w kategoriach miłości sentymentalnej lub romantycznej. Jest ona raczej apoteozą ideału wolmarowskiego, który tu zyskuje rangę wzorca, choć w *Nowej Heloizie*, a więc tekście prymarnym, okazał się on niemożliwy w pełni do realizacji, na co wyraźnie wskazuje śmierć Julii w partii finalnej powieści. Wobec powyższego twierdzenie Janusza Detki, iż *sentymentalną konwencję równości w dziedzinie erotyki prezentują E. Jaraczewskiej „Pierwsza młodość pierwsze uczucie" [!] (1829) i J. F. Królikowskiego „Romans w romansie" (1830)*[687] należy opatrzyć komentarzem. Jaraczewska nie tyle prezentowała „równość" w sferze erotyki, co prowadziła swych bohaterów poza granicę wyznaczaną ślubem, której najczęściej nie przekracza baśń (sugerująca jedynie w formule zamknięcia, iż bohaterowie *żyli długo i szczęśliwie*) czy romans czuły. Wobec przyjętej tezy, iż celem wychowania kobiety jest *zawód dobrej żony, matki, pani i obywatelki* (ZE I 9) – sfera erotyki została sprowadzona niemal wyłącznie do niezwykle taktownie opisywanego problemu odpowiedzialnego macierzyństwa i ojcostwa. Według Jaraczewskiej najistotniejsza dla sfery emocjonalnej bohaterów jest paradoksalnie kategoria rozsądku, co upoważnia do nadania jej powieściom miana „romansów moralnych", choć niekiedy i ów „rozsądek" prowadzi bohaterów na manowce[688].

Reasumując, można postawić tezę, że Elżbieta Jaraczewska zdecydowanie opowiadała się za drugim członem opozycji, czyli za „rozsądną" uczuciowością, co wynikało przede wszystkim z uprawianego przez autorkę dydaktyzmu, wyrażanego przez akceptację zachowań zgodnych z normami obyczajowymi, a odrzucającego wszelkie przejawy wybujałego egotyzmu, braku opanowania i łamania zasad moralnych, które były traktowane jako źródło nieszczęść osobistych i uderzenie w podstawy funkcjonowania społeczności. Jednocześnie można

[687] Janusz Detka, Żydowska kwestia (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Józefa Bachórza i Aliny Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 1052.

[688] Związki oparte wyłącznie na racjonalnych przesłankach również okazują się nieudane: pan Solski po śmierci swojej pierwszej żony i matki Pauliny, podejmuje decyzję o zawarciu powtórnego małżeństwa z panną Nolecką, charakteryzowaną przez narratora jako *dobrze na pozór wychowaną i ogłoszoną za bardzo bogatą partię*, co *wydawało się wróżyć (. . .) iż z rozsądku jedynie zawarty związek, jeżeli nie utracone szczęście, to przynajmniej spokojność domową mu zapewni* (UD Karol 61-2). Podobny wątek powróci w *Pierwszej młodości*, w historii pana Blomberg.

w tych powieściach dostrzec opozycję nie tyle między uczuciem w stylu sentymentalnym i romantycznym, co próbę zdefiniowania dwu typów uczuciowości: namiętnej, burzliwej i przełamującej obowiązujące konwencje obyczajowe (tę autorka *Zofii i Emilii* potępia ustami samych bohaterów, będących ofiarami takiego uczucia) oraz miłości „pastelowej", trwałej, ukrytej[689], a co najistotniejsze – prowadzącej do akceptowanego przez społeczność małżeństwa, a więc realizującej w pozytywny sposób ideał wolmarowski.

[689]Kontrast taki jest obecny między innymi w *Bercie i Rozwindzie* Marii Wirtemberskiej, powiastce zamieszczonej w *Niektórych zdarzeniach, myślach i uczuciach doznanych za granicą* – por. Z kręgu Marii Wirtemberskiej. Antologia, wybór i oprac. Alina Aleksandrowicz, t. 2, Warszawa 1978 s. 55-88; czy erotyku Jana Maksymiliana Fredry, incip. *Miłość stała...*, por. tamże, t. 1, s. 149.

ROZDZIAŁ 8

Polka, autorka i w dziejach krajowych sławna – Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska

1. Powieściopisarka z Borowicy

Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska należy do grona pisarzy, o których życiu osobistym wiadomo stosunkowo niedużo, co nie wynika wyłącznie z faktu istnienia znacznego dystansu czasowego. Przyczyn jest wiele, niektóre z nich stanowią pochodną burzliwej historii polskiej, inne wynikają z wyboru Jaraczewskiej, która, jeśli wierzyć świadectwu Hipolita Skimborowicza, spaliła przed śmiercią pisany przez całe życie dziennik intymny, a tym samym *czytelnicy (...) utracili bogatą skarbnicę spostrzeżeń i uwag obdartych ze wszelkich względów światowych*[690]. Zważywszy, że wśród znajomych miała opinię osoby, delikatnie mówiąc, ciekawskiej, o czym najwymowniej świadczy passus z pamiętników Andrzeja Edwarda Koźmiana[691], być może jej decyzję uzasadniały zawarte w tym dzienniku fragmenty zawierające *drażliwsze wypadki, tyczące się opisywanych przez się osób*[692].

Wśród podstawowych źródeł biograficznych należy wymienić dwa artykuły:

[690] Hipolit Skimborowicz, Polki autorki, artystki i w dziejach krajowych sławne. Elżbieta Hr. z Krasińskich Jaraczewska, „Bluszcz" 1880 t. XVI nr 6, s. 43.

[691] *Pani Jaraczewska, siostra Józefa Krasińskiego, była to osoba najlepszego serca, żywej wyobraźni i rozumu może zbyt ruchliwego. Mówiła ona tak prędko, mówiła tak wiele, że nie łatwo było ścigać ją najbaczniejszą uwagą. Ożywiona najlepszymi chęciami, wiele dobrego czyniła; lecz nie była wolna od niektórych słabości. Ciekawość jej nigdy nie była nasyconą, mimo rozumu i zdolności umysłowych lubiła się zajmować drobnostkami i plotkami miejskimi i nieraz tem zamiłowaniem pobudzała złośliwość Morawskiego do żartów i mistyfikacji* – Andrzej Edward Koźmian, Pamiętniki z dziewiętnastego wieku, t. 2, Poznań 1867, s. 110.

[692] Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 43.

Ludwiki Ossolińskiej[693], krewnej i przyjaciółki Jaraczewskiej, i Hipolita Skimborowicza, który powoływał się na świadectwo Jakuba Sokołowskiego[694], przyjaciela Józefa Wawrzyńca Krasińskiego i dalekiego krewnego rodziny.

Podstawową informacją dla biografa jest przytoczenie lub w razie niepełności przekazów – ustalenie daty urodzenia i śmierci. W przypadku Jaraczewskiej wątpliwość budził rok jej urodzin. W zasadzie wszystkie biogramy autorki, które powstały przed 1930 r., podawały nieścisłą datę – 1792 r., ustaloną najprawdopodobniej na podstawie informacji zawartej w życiorysie Jaraczewskiej autorstwa Ludwiki Ossolińskiej, która obok dziennej daty śmierci (28 września 1832) umieściła uwagę: *zbyt wcześnie zmarła, bo w czterdziestu zaledwie latach*[695]. O utrwaleniu się tej nieścisłości zadecydowało umieszczenie tejże informacji przez Cezarego Biernackiego w haśle osobowym w *Encyklopedii Powszechnej* Orgelbranda[696] i powtórzenie jej przez drugiego biografa Jaraczewskiej – Hipolita Skimborowicza[697]. Dokładna data dzienna – 10 stycznia 1791 r. – została ustalona przez Sławomira Czerwińskiego, pierwszego monografistę autorki, na podstawie odnalezionej przez Adama Bonieckiego[698] w kościele Św. Krzyża w Warszawie metryki chrztu w księgach parafialnych[699]. Jednak pomimo powyższych ustaleń, błąd ten został powtórzony przez Jerzego Jarnuszkiewicza, autora jedynego medalu wybitego ku czci autorki *Zofii i Emilii*[700].

Wątpliwości budzi również miejsce urodzenia powieściopisarki. Według Bo-

[693]Ludwika Ossolińska, Życiorys Elżbiety z Hr. Krasińskich Jaraczewskiej (w:) Powieści narodowe Elżbiety z Hr. Krasińskich Jaraczewskiej, t. 1, Lipsk 1845, s. VII-XXIV. Ludwika Ossolińska była krewną i przyjaciółką Elżbiety Jaraczewskiej, miała niewielki talent poetycki i pozostawiła po sobie kilka drobnych utworów.

[694]Jakub Sokołowski był wg słów H. Skimborowicza *nieodstępnym przyjacielem syna Obożnego Koronnego, Józefa hr. Krasińskiego* i dalekim krewnym rodziny – por. Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 33.

[695]Ludwika Ossolińska, op. cit., s. VII.

[696]por. Cezary Biernacki, Jaraczewska (w:) Encyklopedia Powszechna, t. 13, Warszawa 1863, s. 75-76. (wyd. S. Orgelbranda)

[697]por. Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 50.

[698]por. Adam Boniecki, Herbarz polski, t. 12, Warszawa 1908, s. 203.

[699]Ustalenia te zostały poczynione przez Czerwińskiego na początku naszego stulecia – por. Sławomir Czerwiński, Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. Studium z dziejów powieściopisarstwa polskiego, Kraków 1930, s. 7. Księgi parafialne przetrwały do obecnych czasów, zapis metrykalny Elżbiety Jaraczewskiej.

[700]Medal ten, autorstwa Jerzego Jarnuszkiewicza, został wydany przez PTTK Oddział w Chełmie. Na awersie widnieje portret Jaraczewskiej wraz z jej monogramem, odtworzony według Konstantego Prożogo, na podstawie *zachowanego portretu olejnego* („Tygodnik Chełmski" 1982 vol. 3 nr 19, s. 8) – bez wskazania nazwiska autora. Najprawdopodobniej Jarnuszkiewicz wzorował się na sztychu umieszczonym w tomie pierwszym *Powieści narodowych*, który ukazał się w trzynaście lat po śmierci autorki, choć jak pisał Skimborowicz *nie była [ona] tak ładną jak wygląda na wizerunku sztychowanym przy wydaniu dzieł jej w Lipsku* (Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 33). Rewers medalu zdobi gęsie pióro leżące na kwitnącej gałązce dzikiej róży. Na brzegu umieszczono napis: *Elżbieta Jaraczewska – 1792-1832 – powieściopisarka – tworzyła w Borowicy k. Krasnegostawu.*

nieckiego i Czerwińskiego była to Warszawa, jednak niektóre prace, między innymi Zofii Kęczkowskiej[701] i Zofii Sokołowskiej[702], wskazują na majątek Krasińskich Zegrze, prawdopodobnie ze względu na fakt, iż do 1795 r. rodzina Krasińskich stale tam przebywała. Piotr Chmielowski w biogramie z 1885 r., stwierdził, iż miejsce narodzin Jaraczewskiej jest nieznane[703]. Wydaje się jednak, że niebudzącym dyskusji miejscem jest wskazywana przez Czerwińskiego Warszawa.

Rodzice Jaraczewskiej pochodzili z najsłynniejszych rodów polskich. Ojciec – Kazimierz Krasiński, był synem kasztelana zakroczymskiego Antoniego Krasińskiego herbu Ślepowron. Urodzony w 1725 r. edukację odebrał w Nancy i Luneville – szkole rycerskiej, założonej przez króla Stanisława Leszczyńskiego, dla synów emigrantów polskich. Po powrocie do kraju został w 1747 r. szambelanem Stanisława Leszczyńskiego[704]. W 1782 r. obrano go marszałkiem sejmu, a w rok później otrzymał jako ostatni w Rzeczpospolitej szlacheckiej tytuł wielkiego obożnego koronnego[705]. Nie można również pominąć jego (głównie finansowego) udziału w Insurekcji kościuszkowskiej[706]. Po stryju Janie Chryzostomie, biskupie tytularnym lorymeńskim i jałmużniku dworu królowej Katarzyny Leszczyńskiej[707], odziedziczył około roku 1748 dobra Zegrze nad Narwią. Zawarł związek małżeński z Eustachią Potocką, córka generała artylerii Ziem Podolskich, a po jej śmierci z Elżbietą Potocką, młodszą siostrą pierwszej żony.

[701]por. Zofia Kęczkowska, Elżbieta Jaraczewska. Z cyklu *Znakomite Polki XIX-go wieku*, „Nasze Kłosy" 1905 nr 45, s. 345.

[702]por. Zofia Sokołowska, Żywoty znakomitych Polek. Elżbieta Jaraczewska, „Tygodnik Mód i Powieści" 1912 t. 52 nr 27, s. 4.

[703]por. Piotr Chmielowski, Elżbieta z Hr. Krasińskich Jaraczewska (w:) Tegoż, Autorki polskie wieku XIX, t. 1, Warszawa 1885, s. 195.

[704]por. Adam Boniecki, op. cit., s. 202-203. Informację tę przytacza również *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 185; oraz Irena Łossowska – por. Irena Łossowska, Elżbieta Jaraczewska (w:) Pisarze polskiego oświecenia, pod red. Teresy Kostkiewiczowej i Zbigniewa Gdańskiego, t. 3, Warszawa 1996, s. 906. Reuttowicz w swoim skrócie z pamiętników Józefa Wawrzyńca twierdził, iż Kazimierz Krasiński był szambelanem Stanisława Poniatowskiego, co należy potraktować jako jedną z pomyłek autora streszczenia – por. Pamiętniki Józefa Hrabiego Krasińskiego od roku 1790 – 1831, skrócone przez Dr. Fr[anciszka] Reuttowicza, Poznań 1877, s. 3.

[705]por. Adam Boniecki, op. cit., s. 203.

[706]Stało się to przyczyną wyjazdu w 1796 r. do Zamościa, a w dwa lata później do Galicji – por. Polski Słownik Biograficzny, t. 15, op. cit., s.185.

[707]W Pamiętnikach Józefa Krasińskiego, skróconych przez Reuttowicza, pojawiła się informacja, iż Jan Chryzostom Stanisław Krasiński, syn Jakuba i Barbary z Łabiczyna Kuklińskiej, był biskupem tytularnym kamienieckim, co jest błędem Reuttowicza. Jan Chryzostom był tytularnym biskupem lorymeńskim, natomiast biskupem kamienicekim był Adam Stanisław Krasiński, syn Jana (1714-1800), po którym nie mógł dziedziczyć Kazimierz Krasiński z kilku powodów. Po pierwsze nie należał do najbliższych krewnych (istniała przecież bliższa linia tzw. opinogórska, zaś Kazimierz należał do linii obożnińskiej), ponadto Kazimierz zmarł zaledwie dwa lata po Adamie, a dobra odziedziczył po roku 1757. Rodzina Krasińskich mieszkała tam do roku 1795 i po 1802 r.

W posagu otrzymał starostwo Krasnystaw wraz z wsiami Żulin i Borowica (należących poprzednio do rodziny Miączyńskich[708]). Po powtórnym owdowieniu, ożenił się z Anną Ossolińską[709], miecznikówną litewską, córką Macieja. Z tego małżeństwa, zawartego w 1782 r. przyszło na świat dwoje dzieci: Józef Maciej Wawrzyniec Onufry, urodzony w 1783 r. i Elżbieta Marianna Józefa Anna.

Familia Krasińskich należała do najlepszych w kraju, jej członkom przysługiwał tytuł hrabiowski[710], zaś Józefa Wawrzyńca Krasińskiego zaliczano do grupy najbogatszych ludzi tego okresu. Franciszek Reuttowicz, który w latach siedemdziesiątych dokonał kompilacji złożonej z wybranych przez siebie fragmentów pamiętników Józefa Wawrzyńca oraz własnych streszczeń, wymienia wśród częstych gości domu Krasińskich: kasztelanową Lanckorońską ze Świdzińskich – kuzynkę Krasińskich, Anielę ze Świdzińskich Szymanowską, właścicielkę Izdebna, Stanisława Staszica. Według pamiętników syna, Kazimierz Krasiński był na wiele lat przed narodzinami Elżbiety opiekunem *młodości i majątku* Tadeusza Kościuszki, co wydaje się stanowić część rodowej legendy Krasińskich[711].

W domu wielkiego obożnego koronnego przebywał także przez pewien czas jego krewny, Wincenty Krasiński, który ze swym o rok młodszym kuzynem – Józefem, oraz Feliksem Czackim, odbierał we wczesnej młodości nauki początkowe[712]. Wzajemna relacja rodzinna między Wincentym Krasińskim i dziećmi Kazimierza, pomimo tego, iż Józef Wawrzyniec nazywał go w swych pamiętnikach stryjecznym bratem, była dość skomplikowana. Pochodzili oni z dwu

[708]Według *Herbarza polskiego* Adama Bonieckiego Kazimierz Krasiński nabył w 1777 r. Żulin i Borowicę od swojej żony Elżbiety, jej siostry Humbeliny Kurdwanowskiej i Katarzyny Miączyńskiej – por. Adam Boniecki, op. cit., s. 204.

[709]Wizerunek matki Elżbiety Jaraczewskiej, malowany w latach 1791-1795, autorstwa Józefa Grassi znajduje się w Galerii Malarstwa Polskiego Muzeum Narodowego w Warszawie (nr inw. MP 1308 MNW).

[710]Kazimierz Krasiński nie przyjął w 1798 r. tytułu hrabiowskiego, przyznanego mu przez Fryderyka Wilhelma III, dziedziczny tytuł hrabiowski otrzymał natomiast w 1820 r. jego syn, Józef Wawrzyniec – por. Adam Boniecki, op. cit., s. 204, Polski Słownik Biograficzny, t. 15, op. cit., s. 183. Dlatego listy do Jaraczewskiej adresowano: *Madame la comtefsa Jerachefska* – list M. Meyerbeer do Jaraczewskiej [1830], Biblioteka Narodowa w Warszawie, Rkps. 8499, k. 106-107, czy: *Mademe La Comtefsa Jaraczewska* – list Karola Kniaziewicza [1830], Biblioteka Narodowa w Warszawie, Rkps. 8499, k. 76-77, [podkreśl. autorki].

[711]*Kościuszko Tadeusz z Kobryńskiego powiatu na Litwie za Brześciem urodzony – sieroctwo przepędził w domu obożnego p. Kazimierza Krasińskiego, który się opiekował jego młodością i majątkiem* – Pamiętniki Józefa Hrabiego Krasińskiego. . . , op. cit., s. 18. Jako, że w biografiach Kościuszki (np. Bartłomieja Szyndlera, Tadeusz Kościuszko (1746-1817), Warszawa 1991) nie ma wzmianek na temat opieki sprawowanej nad Kościuszką przez Kazimierza Krasińskiego, wydaje się to mało prawdopodobne, zważywszy na fakt, że miał on bliższych krewnych, np. Jana Nepomucena Kościuszkę (mieszkającego we wsi Sławinek pod Lublinem), nie mówiąc o możnym protektorze, jakim był książę Adam Czartoryski – por. Bartłomiej Szyndler, op. cit., s. 51 i nast. Informacje Reuttowicza są więc albo śladem nieznanej karty z przeszłości Naczelnika, albo dowodem na istnienie rodowej legendy Krasińskich.

[712]por. Ze wspomnień Józefa Hrabiego Krasińskiego, „Biblioteka Warszawska" 1912 t. 2, s. 411.

odgałęzień rodu Krasińskich, biorących swój początek od dwóch synów Ludwika Krasińskiego (starosty płockiego, zmarłego po 1644 r.). Józef Wawrzyniec i Elżbieta Jaraczewska należeli do piątego pokolenia rodu, zainicjowanego przez Dominika Krasińskiego, kasztelana ciechanowskiego. Wincenty to również przedstawiciel piątego pokolenia gałęzi rodu (tzw. linii opinogórskiej), wywodzącej się od Felicjana, podkomorzego ciechanowskiego[713].

Najwcześniejsze dzieciństwo Jaraczewska spędziła w majątku rodzinnym Zegrze, w 1795 r. cała rodzina przeprowadziła się do Zamościa, gdzie Józef Wawrzyniec uczęszczał przez dwa lata do liceum[714]. Około 1797 r. Kazimierz Krasiński przeniósł się wraz z żoną i dziećmi do dóbr Adama Krasińskiego w Galicji, gdzie w 1802 r. zmarł[715]. Anna *de domo* Ossolińska Krasińska, podjęła decyzję o powrocie wraz z jedenastoletnią córką i niemal dorosłym synem do Radziejowic pod Warszawą[716]. Boniecki odnotowuje fakt legitymowania się Józefa i Elżbiety Krasińskich ze szlachectwa w 1804 roku, w Galicji zachodniej[717].

O młodości Jaraczewskiej wiadomości są niezwykle skąpe, biografowie dziewiętnastowieczni opisywali przede wszystkim okoliczności wypadku, będącego przyczyną jej ułomności. Skimborowicz twierdził ponadto, że był to czas podjęcia przez Elżbietę pierwszych prób pisarskich[718].

Wypadek, w wyniku którego Jaraczewska została trwale okaleczona, został opisany w biogramach autorstwa Hipolita Skimborowicza i Piotra Chmielowskiego, a więc w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Natomiast zupełnie pominęła je Ludwika Ossolińska, jedna z najbliższych przyjaciółek i krewna Jaraczewskiej. Według Skimborowicza, okoliczności zdarzenia były następujące: przebywająca w rodzinnym majątku Zegrze nad Narwią Elżbieta, odprowadzała swoją rówieśniczkę i przyjaciółkę Kunegundę, mieszkającą po drugiej stronie rzeki. Pod opieką francuskiej guwernantki, obie dziewczynki wsiadły do

[713] Genealogia dwóch gałęzi rodu Krasińskich została ustalona na podstawie: Pamiętniki Józefa Krasińskiego od roku 1790 – 1831, skrócone przez Dr. Fr[anciszka] Reuttowicza, Poznań 1877; Sławomir Czerwiński, Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. Studium z dziejów powieściopisarstwa polskiego, Kraków 1930, s. 7; August Boniecki, Herbarz polski, t. 12, Warszawa 1908, s. 202-206; Polski Słownik Biograficzny, pod red. Bogusława Leśnodorskiego, t. 15, Warszawa 1970, s. 184-186; Seweryn Uruski i in., Rodzina. Herbarz szlachty polskiej, t. 8, Warszawa 1911, s. 25-32; Jerzy Seweryn Dunin-Borkowski, Genealogie żyjących utytułowanych rodów polskich, Lwów 1895, s. 315-320; Teresa Zielińska, Poczet polskich rodów arystokratycznych, Warszawa 1997, s. 127-131.

[714] Jest to jedyny, choć pośredni ślad pobytu Jaraczewskiej w Zamościu – por. Polski Słownik Biograficzny, t. 15, op. cit., s. 183.

[715] por. Polski Słownik Biograficzny, t. 15, op. cit., s. 185.

[716] por. Pamiętniki Józefa Krasińskiego, op. cit., s. 33.

[717] por. Adam Boniecki, op. cit., s. 204.

[718] *Mając lat dziewięć, niekształtnemi i wielkiemi głoskami napisała Jaraczewska powiasteczkę wcale niezłą, jak na dziecko, którą nawet, podług zdania jednej z przyjaciółek, drukować-by [!] wówczas można było.* – Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 43.

krytego promu, z którego na środku rzeki Kunegunda miała przejść do przysłanej po nią łódki. Elżbieta próbowała przeskoczyć za przyjaciółką, opiekunka w obawie przed wypadkiem chwyciła ją za rękę, w wyniku czego dziecko upadło na brzeg łodzi, doznając urazu kręgosłupa. Od tego momentu został znacznie spowolniony jej fizyczny rozwój, zaś *wypukłość pleców i piersi, kibić jej niemiłosiernie zgarbiły*[719]. Wydaje się jednak, że tak rodzaj ułomności, jak i pośrednie świadectwo Skimborowicza, iż w *ówczesnym sfrancuziło-salonowym świecie zasłużyła sobie w jedenastym roku życia na przydomek „beauté martiale". Owa piękność wojownicza wywojowała sobie później na drugą połowę życia zwolennika Marsowego, i to właśnie wtedy dopiero, kiedy straciła piękność postawy*[720], dowodzą, że doszło do niego około 1802 r. Podobnie wypadek opisywał Piotr Chmielowski[721], prawdopodobnie w oparciu o świadectwo Skimborowicza. Teodor Żychliński w *Złotej księdze szlachty polskiej* stwierdził natomiast, że Jaraczewska była ułomna od urodzenia[722]. Cokolwiek jednak było przyczyną kalectwa Jaraczewskiej, bez wątpienia zaważyło na jej życiu.

Po powrocie do Radziejowic Elżbieta Krasińska kontynuowała naukę domową pod opieką guwernantek, jedną z nich była według Skimborowicza sprawczyni wypadku na Narwi, druga stała się przyczyną skandalu towarzyskiego, związanego z osobą Józefa Wawrzyńca. Była nią Francuzka o nazwisku Gryfon. Między nią i Józefem rozpoczął się romans, ukrywany przed matką. Kiedy Anna Ossolińska odkryła związek syna z guwernantką, podjęła decyzję o opuszczeniu kraju, by uniemożliwić kontynuowanie tej znajomości. Reuttowicz tak opisuje koniec burzliwego uczucia: *Pani Obozna by osłonić p. Józefa od zgorszenia (. . .), za poradą księdza Paszkowskiego, nieodstępnego stróża jej syna od dzieciństwa, postanowiła na czas jakiś wydalić się za granicę. Ledwie zatem w Pilicy przeprawiła się przez komorę, gdy na noclegu dognała ją szalona Francuzica Gryfon, od której właśnie uciekała familia Krasińskich. Ta będąc u nich guwernantką przy córce, wciągnęła p. Józefa w niecne z sobą związki – przybyła zatem namówić chłopaka, młokosa, by opuściwszy matkę, uciekał z nią do Szwajcarii – oprócz tego namawiała elewę swą panienkę do porzucenia matki, upewniając ją, że tej nocy zostanie przez nią otruta!*[723] [podkreślenie A.Ś.] Wydarzenia te miały miejsce między 1802 a 1804 rokiem (Elżbieta liczyła wtedy około jedenastu, trzynastu lat). Skandal został zażegnany dzięki interwencji księdza Paszkowskiego, kanonika Sołtyka, doktora Dubory i braci Dębowskich, towarzyszących rodzinie Krasińskich. Gryfon została zmuszona do odejścia, zaś rodzina po krótkich wojażach, powróciła do Radziejowic. Ślad tych wydarzeń odcisnął się z pewnością silnie na psychice Elżbiety i już jako osoba dorosła piętnowała

[719]Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 33
[720]Ibidem, s. 43
[721]por. Piotr Chmielowski, op. cit., s. 198
[722]por. Teodor Żychliński, Złota księga szlachty polskiej, rocz. 5, Poznań 1883, s. 66.
[723]Pamiętniki Józefa Krasińskiego, op. cit., s. 36-37.

w swych powieściach panujący w Polsce zwyczaj przyjmowania w charakterze guwernerów Francuzów i Francuzek, często bez przygotowania pedagogicznego (por. np. PM III 56-57), co wynikało zarówno z przyjęcia pewnych koncepcji edukacji narodowej, jak własnych w tej mierze doświadczeń.

Edukacja, jaką odebrała, nie była nauką we współczesnym rozumieniu tego słowa. Czerwiński twierdził co prawda, iż prowadzono ją zgodnie z duchem epoki, nakazującym pannom z dobrych domów zdobycie wyłącznie kilku umiejętności, to jest: francuskiej konwersacji, włoskiego śpiewu i angielskiego tańca[724], co według określenia Pauliny Krakowowej (1813-1882), stanowiło w tym czasie o wykształceniu młodej kobiety. Żaden z biografów nie przekazał informacji o pobycie Jaraczewskiej na pensji, prawdopodobnie uczyła się wyłącznie w domu. Należała jednak do osób nieprzeciętnie zdolnych, stąd powyżej przytoczona opinia Czerwińskiego wydaje się nietrafna. Zadziwiała ponoć swych nauczycieli *bystrością dowcipu* i intelektem. Ossolińska napisała o niej we wstępie do *Powieści narodowych*, że *nauka była dla niej potrzebą i rozrywką, była popędem umysłu chciwego postępu, polotem duszy wznieść się pragnącej*[725]. Cechowała ją łatwość czynienia trafnych spostrzeżeń i zadziwiająca pamięć[726], której towarzyszyła niezwykła wyobraźnia.

Można nawet postawić tezę, iż wykształcenie, jakie uzyskała Jaraczewska, było staranniejsze niż to, które odbierała większość współczesnych jej kobiet. Poznała literaturę francuską, niemiecką i angielską[727], jednak z pewnością kształcenie umiejętności posługiwania się językiem ojczystym i literatura narodowa nie stanowiły głównego przedmiotu jej edukacji. Fakt ten potwierdza między innymi przedmowa do pierwszej powieści Elżbiety Jaraczewskiej, i jakkolwiek deklaracja, iż *mało oswojona z pisaniem w ojczystej mowie, wiele przeciwko niej błędów popełnić* (ZE I 5) mogła ma charakter konwencjonalny[728], dawała wyraz świadomości własnych braków[729].

Kiedy dobiegała *lat sprawnych*, zadebiutowała w towarzystwie. Z pewnością ze względu na swą ułomność nie należała do kobiet, których pragnieniem było

[724] za Sławomirem Czerwińskim, op. cit., s. 8.

[725] Ludwika Ossolińska, op. cit., s. VII.

[726] *Kilka lat przed śmiercią chcąc się sama przekonać, ile też przypomnieć sobie zdoła anegdot historycznych i innych, podyktowała ich z pamięci przeszło dwa tysiące* – por. Ludwika Ossolińska, op. cit., s. VIII.

[727] Jan Nitowski twierdził, że literaturze i smakowi francuskiemu Jaraczewska *hołdowała (. . .) przez całe życie*, co nie wydaje się twierdzeniem bezdyskusyjnym – por. Jan Nitowski, Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska (1792-1832) (w:) Album biograficzny zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX, t. 1, Warszawa 1901, s. 309.

[728] W podobny sposób usprawiedliwiała się we wstępie do *Emmeliny i Arnolfa* Łucja Rautenstrauchowa. Nie był to wypadek odosobniony – por. Konstanty Wojciechowski, Historia powieści w Polsce, Lwów 1925, s. 199-200.

[729] Fakt ten potwierdza Ludwika Ossolińska, pisząc: *Podług nagannego większej części Dam polskich zwyczaju, nie nawykła była do pisania w rodowitym języku, musiała więc zrazu samą siebie przetłomaczyć* – Ludwika Ossolińska, op. cit., s. XVI.

podbijanie serc męskich. Chętniej przebywała w świecie książek, podobno unikała ludzi[730]. Nawet bardzo wobec niej lojalna Ludwika Ossolińska, zwykle idealizująca swoją przyjaciółkę, tak enigmatycznie określiła urodę Jaraczewskiej: *pozbawiona była wszelkich wdzięków powierzchownych*[731]. Drugi z biografów, Skimborowicz, nie pozostawił złudzeń na temat wyglądu autorki *Zofii i Emilii*: *nie była tak ładną jak (...) na wizerunku sztychowanym przy wydaniu dzieł jej, drukowanych w Lipsku. W oczach okolonych długiemi ciemnemi rzęsami, przebijała się myśl zdrowa i żywa; wzrok jej był przenikliwy i wyrazisty (...). Ogólny twarzy obraz psuły jednak za szerokie usta i nosek kościuszkowski.* W innym miejscu opisuje ją krótko i dosadnie: *mała, nikła, garbata*[732]. Brak urody rekompensowały inteligencja, dowcip, bystrość umysłu i duży wdzięk. Podobno kilku kandydatów starało się o jej rękę, jednak bez skutku[733]. W wieku dwudziestu dwóch lat postanowiła uregulować swoją sytuację i wstąpić w szeregi Panien Kanoniczek Świeckich w Warszawie[734]. Był to rodzaj zgromadzenia (wzorowanego na podobnym założonym w Remiremont w Lotaryngii), ufundowanego przez Józefę Antoninę z Zahorowskich Zamojską w 1744 roku[735]. Ze względu na swoje wysokie urodzenie znalazła przyjęcie najprawdopodobniej wśród panien wyższego chóru. Wstąpienie do Kanoniczek nie przekreślało szans na małżeństwo, bowiem jak pisał Kitowicz *cisną się tam damy z zacznymi posagami i uroda niepoślednią, chcące prędzej na publicznym miejscu wynaleźć męża do swego upodobania niż w kącie domowym. Są też drugie i niezgrabne, i w lata podeszłe, którym stracona do zamęścia nadzieja podała ten sposób dewocji, jakążkolwiek jeszcze otuchę do pozyskania męża zostawujący (...)*[736].

Dość niespodziewanie zdecydowała się na zawarcie związku małżeńskiego z Adamem Jaraczewskim. Miało to miejsce w 1815 roku, przy czym dokładna data dzienna i miejsce nie są znane. Hipolit Skimborowicz zanotował, że osobą, dzięki której doszło do tego mariażu, był dawny przyjaciel rodziny Krasińskich, ukryty pod inicjałami T.Ł.[737], który *wmówił w dawnego swego towarzysza na*

[730] por. Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 33.

[731] Ludwika Ossolińska, op. cit., s. VIII.

[732] Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 33.

[733] Elżbieta Krasińska, pomimo swej ułomności, z pewnością uchodziła za niezłą partię, zwłaszcza że przyszły małżonek mógł spodziewać się znacznego posagu. O fakcie odrzucania oświadczyn przez Jaraczewską pisali: Ludwika Ossolińska, op. cit., s. VIII i Piotr Chmielowski, autor hasła w Wielkiej Encyklopedii (Orgelbranda), t. 31, Warszawa 1902, s. 648.

[734] por. Ludwika Ossolińska, op. cit., s. VIII; Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 33 i inni.

[735] *(...) umyśliłam założyć taki fundusz, na którym by (...) szlachetnie urodzone damy spokojnie i przystojnie żyć i Panu Bogu służyć mogły, nie obligując się jednak do zakonnej klauzury ani sobie drogi do przystojnego w małżeństwie, jeżeliby taka wola boska była, postanowienia nie zagradzając.* – cytat za: Jędrzej Kitowicz, Opis obyczajów za panowania Augusta III, wstęp Maria Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 328.

[736] Jędrzej Kitowicz, op. cit., s. 39.

[737] Kim był ów tajemniczy T. Ł. dziś jest dość trudno ustalić, niemniej zważywszy, że już w 1802 r. Józef Wawrzyniec zawarł bliską znajomość z rodziną Feliksa Łubieńskiego, ojca

polu marsowem, Jaraczewskiego, że żona z domu Krasińskich stanowi świetną partią [!][738], co było bez wątpienia szansą dla zubożałego dymisjonowanego majora[739].

Narzeczeństwo Jaraczewskich trwało bardzo krótko i zostało zawarte najprawdopodobniej także w roku 1815. Jaraczewski, wojskowy *postaci prawdziwie męskiej*, zabiegał o przychylność ułomnej i brzydkiej kobiety. Krasińska prawdopodobnie zakochała się w nim bez pamięci, skoro dość szybko zgodziła się na ślub. Jednak podobno miała pewne wątpliwości co do intencji swego narzeczonego, z których zwierzyła się jednej ze swoich przyjaciółek[740]. W rezultacie on zyskał w posagu majątek w Lubelskiem – Borowicę (wraz z Żulinem), ona z punktu widzenia obyczajów tej epoki, popełniła mezalians i związała się z człowiekiem, który chyba nie darzył jej szczególnym uczuciem. Ludwika Ossolińska uznała co prawda ten związek za udany, twierdząc nawet, że Jaraczewski umiał cenić żonę, sam zaś stanowił wzór *prawości, rzetelności i wszelkich szlachetnych przymiotów*, a Elżbieta nigdy nie miała powodów żałować swej decyzji[741], to jednak inni biografowie, o ile wypowiadają się na ten temat, wydają się być odmiennego zdania.

Zaraz po ślubie, prawdopodobnie pod koniec 1815 roku, Jaraczewscy przenieśli się do Borowicy, koło Łopiennika (około 30 km od Lublina). Adam Jaraczewski powrócił do kawalerskich przyzwyczajeń. Lubił życie pełne wrażeń, jakich brakowało na wsi, stąd często wyjeżdżał, zostawiając żonie obowiązki związane z prowadzeniem majątku[742]. Ponoć jego wielką pasją był hazard. W *Pamiętnikach* Józefa Krasińskiego nazwisko Jaraczewskiego pojawiło się kil-

między innymi Piotra, Franciszka i Tomasza, którzy stali się przyjaciółmi Józefa i jednocześnie członkami założonego w Warszawie przez kuzynów Krasińskich (Wincentego i Józefa), tajnego towarzystwa *Przyjaciół Ojczyzny* (1803 r. – por. Pamiętniki Józefa Krasińskiego, op. cit., s. 46); całkiem prawdopodobne wydaje się, że owym „swatem", który przekonał Jaraczewskiego o korzyściach małżeństwa z Elżbietą, był Tomasz Łubieński, jego kolega z wojska. Informację o tajemniczym T. Ł. powtarza za Skimborowiczem Piotr Chmielowski, Elżbieta z Hr. Krasińskich Jaraczewska (w:) Tegoż, Autorki polskie wieku XIX, t. 1, Warszawa 1885, s. 198.

[738] Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 33.

[739] Adam Jaraczewski, urodzony 17 lutego 1785 r. w Lubini Małej koło Jarocina, służył początkowo w wojsku pruskim, gdzie w 1804 r. otrzymał stopień podporucznika. W tymże roku wstąpił do armii francuskiej, by w 1807 znaleźć się w szeregach Legionów, w randze podporucznika. W 1809 r. za rany i męstwo, jakie wykazał w bitwie pod Wagram, otrzymał Legię Honorową (nr 26928), a w 1814 – krzyż oficerski Legii. Do armii Królestwa Polskiego został przyjęty w stopniu majora, jednak w 1815 roku złożył dymisję – por. Robert Bielecki, Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego, t. 2, Warszawa 1996, s. 199-200.

[740] *Z pewnym jednak rodzajem nieufności w swe siły i niedowierzania stronie drugiej (jak-to poufnie zeznała swej przyjaciółce Antoninie z S. Baronowej Gr.) wyjeżdżała z domu rodzicielskiego (. . .)* – Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 43.

[741] por. Ludwika Ossolińska, op. cit., s. X.

[742] *Dawny wojak lubił życie pełne rozmaitości i wrażeń coraz nowych; wyjeżdżał więc często z domu, gonił za towarzystwem* – Piotr Chmielowski, op. cit., s. 198.

kakrotnie[743], a w zapisach z lat 1825-1830, tylko w jednym kontekście – namiętności do gry w karty[744].

Lata 1815-1830, kiedy Jaraczewska przebywała głównie w Borowicy, stanowiły ważny etap w jej życiu. Majątek, należący w XVIII wieku do rodziny Miączyńskich, o który toczył się według Reuttowicza proces między obiema rodzinami[745], nie był chyba w najlepszym stanie, a wszelkie obowiązki związane z jego prowadzeniem spadły na barki Elżbiety Jaraczewskiej. Podejmując się tego zadania, wstąpiła w ślady szeregu innych kobiet[746], które znajdując się w podobnym położeniu, przyjęły na siebie obowiązki postrzegane jako typowo męskie. Zaczęła tym samym realizować w praktyce postulat *samostanowienia* kobiet (jeden z ważnych punktów jej programu edukacji narodowej). O kłopotach Jaraczewskich świadczą dwa dotąd niepublikowane listy adresowane do Kajetana Koźmiana z 1828 r., w których zwracała się ona o pomoc w rozwiązaniu problemów natury fiskalnej[747]. Listy te wydają się świadczyć o tym, że to właśnie Elżbieta Jaraczewska ponosiła ciężar prowadzenia spraw majątkowych i nieźle orientowała się w kwestiach natury finansowo-podatkowej. Biografowie autorki *Zofii i Emilii* zgodnie opisują również jej działalność charytatywną na terenie Borowicy, co znajduje swoje potwierdzenie w prywatnej korespondencji. Ludwika Ossolińska pisała: *Prócz licznych umysłowych zatrudnień, które jej żywość wyobraźni koniecznemi czyniła, dogadzała tudzież wrodzonej tkliwości serca, zajmując się przede wszystkiem powodzeniem swoich włościan, i kształceniem ich moralności*[748]. A Skimborowicz dodawał: *zajęła się też rzeczywiście młoda pani ich dobrobytem, a postępując wedle zasad Staszyca [!], zaczęła od podniesienia materialnego bytu włości. Według tych zasad trzeba było, iżby chłop*

[743]Należy ostrożnie podchodzić do informacji zawartych w *Pamiętnikach* Józefa Krasińskiego skróconych przez Reuttowicza, a dotyczących Jaraczewskiego, ponieważ nazwisko to nosili dwaj mężczyźni. Obaj byli wojskowymi, w zapisie z roku 1806 pojawia się wzmianka, iż kapitan Jaraczewski wraz z Działyńskim, Fischerem – generałem piechoty i innymi, został wysłany do Napoleona, przebywającego w tym czasie w Berlinie, jednak był nim Józef Jaraczewski, krewny Adama, właściciel Jaraczewa, wolnomularz. Pozostałe zapisy, opisujące pasje karciane Jaraczewskiego, dotyczą jednak wyłącznie męża Elżbiety i obejmują one okres po roku 1816, kiedy Józef Jaraczewski już nie żył.

[744]por. Pamiętniki Józefa Krasińskiego, op. cit., s. 151; 164.

[745]por. Ibidem, s. 3.

[746]Do takich kobiet należała między innymi księżna Anna z Sapiehów Jabłonowska – por. Janina Bergerówna, Księżna pani na Kocku i Siemiatycach. . . , Lwów 1936). Jaraczewska nie miała takich możliwości, dysponowała niewielkimi dobrami w odmiennej sytuacji historyczno-ekonomicznej, skupiła się więc na pracy charytatywnej i próbowała podnieść majątek z upadku.

[747]W podobnym tonie utrzymany jest niedatowany list, pochodzący prawdopodobnie z tego samego okresu – Rkps Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 2031, t. 2, k. 121-122, 125-127.

[748]Ludwika Ossolińska, op. cit., s. X.

miał najprzód własność i zupełnie potrzeb zaspokojenie, a następnie się kształcić[749].

Dlatego poczyniła w swoim majątku szereg przedsięwzięć dobroczynnych. O dbałości o zdrowie *okolicznych włościan* świadczy fakt zatrudnienia przez nią lekarza, do którego obowiązków należała cotygodniowa wizyta w majątku we wszystkich rodzinach chłopskich, zaś w umowie umieszczony został passus o obowiązku codziennych odwiedzin w przypadku *gwałtowniejszych grassowania chorób*[750]. O tym, że nie była to troska pozbawiona podstaw, świadczą wyżej przywoływane listy do Kajetana Koźmiana, w których opisuje ona szereg nieszczęść, jakie spadły na Borowicę w roku 1828[751]. W jednym z listów prosi Koźmiana o pomoc w uzyskaniu zwolnienia chłopów od podatków w związku z klęską, dając tym samym dowód własnego zaangażowania w sprawy włościańskie[752].

Ludwika Ossolińska pisała również o odwadze Jaraczewskiej, która *sama (. . .) odwiedzała i pielęgnowała chorych, nie obawiając się częstokroć, najniebezpieczniejszej zarazy*[753]. Oprócz tego założyła ona aptekę domową *zawierającą wszystkie lekarstwa, jakich tylko zapotrzebować można w nagłych przypadkach i początkowych słabościach*[754], dwór zaś z tego powodu zamieniał się niekiedy w szpital, *wszyscy bowiem chorzy z jej włości, a często nawet i z obcych, przychodzili lub przysyłali prosić o lekarstwa i wsparcie, których nie odmawiała nikomu*[755], co razem wziąwszy, zapewniało jak na ówczesne warunki dostateczną opiekę medyczną.

Małżeństwo Jaraczewskich pozostało bezdzietne, być może dlatego Jaraczewska wzięła na wychowanie chłopca (znanego tylko z imienia), o którym wspominała w swych listach do Koźmiana i hrabiny Justyny Węgierskiej[756], świadczących o tym, iż stosowna edukacja Tadeusza stanowiła przedmiot jej ciągłej troski[757].

[749] Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 43.

[750] por. Ludwika Ossolińska, op. cit., s. XII. W kronice Piotra Sawy pt. *Nasza wieś Borowica* znajduje się fragment poświadczający co najmniej kilkakrotne nawiedzanie Borowicy przez epidemie cholery, między innymi około roku 1830, więc działania Jaraczewskiej wydają się w pełni uzasadnione. Maszynopis wspomnień znajduje się w posiadaniu Stanisławy Rudnik z Chełma, której w tym miejscu składam podziękowanie za jego udostępnienie.

[751] *Nayprzód mięliśmy tego roku grad nadzwyczayney wielkości, który w przeciągu iedney nocy pozbawił 44. rodzin nayobfitszych spodziewanych tego roku plonów. Teraz, wylew wód trzyma nas na wsi iak w oblężeniu, nie tylko zniszczył siano w naszéy okolicy, ale ieszcze staie się powodem upadku bydła, a co ieszcze przykrzeysze zaraźliwych chorób pomiędzy ludźmi* – Rkps. Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 2031, t. 2, k. 121.

[752] Rkps. Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 2031, t. 2, k. 125.

[753] Ludwika Ossolińska, op. cit., s. XII-XIII.

[754] por. Ibidem, s. XII.

[755] por. Ibidem, s. XII.

[756] Listy Elżbiety Jaraczewskiej do Justyny z hr. Wielopolskich Węgierskiej, Rkps. Biblioteka Jagiellońska sygn. 5624 III, k. 18, 63.

[757] *Mnie zaś te dokuczliwe kłopota tym mocniey obarczaią, iż iestem w bolesnéy i strasznéy*

Szczególnym przedmiotem zabiegów właścicielki Borowicy był poziom umysłowy i moralny włościan, stąd pomysł stworzenia biblioteki złożonej z dzieł o tematyce religijnej i moralnej z przeznaczeniem dla okolicznego duchowieństwa, *mając wzgląd (. . .) na szczupłość funduszów (. . .) księży, nie dozwalającą im nabywania dobrych i pożytecznych książek*[758]. O ogromnym znaczeniu owego przedsięwzięcia dla Jaraczewskiej najdobitniej świadczy to, że na kilkanaście dni przed śmiercią zakupiła w Krakowie kilka książek z przeznaczeniem do borowickiej biblioteki[759].

Jednym z ciekawszych epizodów w życiu Jaraczewskiej było zawarcie w 1818 r. znajomości z Goethem. W czasie pobytu w Karlsbadzie Goethe i przyszła autorka *Zofii i Emilii* spędzali, według Stanisława Szenica, *długie godziny na rozmowach o literaturze*[760]. Przynosiła mu książki, na przykład *Undine* Foquego, by przekonać swego interlokutora, iż francuski przekład tejże nie dorównuje niemieckiemu. Egzemplarz był dość zniszczony, więc poeta polecił introligatorowi doprowadzenie go do porządku i, przed oddaniem właścicielce, wzbogacił stronę tytułową wierszykiem:

AN GRÄFIN JARACZEWSKA
Karlsbad, den 5 September 1818
Da sieht man, wie die Menschen sind:
Nur Leidenschaft und kein Gewissen!
Wie haben sie dem schönen Kind
Das Röckchen halb vom Leib gerissen!
Doch mir begegnete das Glück in später Zeit,
Ein frommer Jüngling wird mich neiden:
Den holden Schatz von Kopf bis Fuss zu kleiden.[761]

---

chwili rozłączenia się z moim Tadziem, i umieszczenia go w szkołach – Rkps. Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 2031, t. 2, k. 122-123; *Bardzo żałuię iż rozliczne zatrudnienia przy umieszczeniu Tadzia w szkołach, nie pozwalaią mi bydź w Piotrowicach* – Rkps. Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 2031, t. 2, k. 127.

[758] por. Ibidem, s. XI.

[759] por. Ibidem, s. XI.

[760] Stanisław Szenic, Nieznana przyjaciółka Goethego, „Nowe Książki" 1972 nr 1, s. 76.

[761] *Jacy są ludzie – teraz wiecie:*
Kłąb namiętności, bez sumienia!
Jakże okrutnie piękne dziecię
Ogołocili wpół z odzienia!
Później ja miałem szczęście. . . (w każdym razie,
Wiem, że niejeden zazdrości mych prób!)
Tobie, o przyjaciółko, zawdzięczam okazję,
Żem dziewczę ubrał od głowy do stóp.
Karlsbad, 5 września 1818
(tłum. Włodzimierz Lewik).
Cytat za: Teofil Syga, Stanisław Szenic, Maria Szymanowska i jej czasy, Warszawa 1960, s. 475

Szenic odszukał również informacje o dalszych kontaktach Jaraczewskiej z Goethem. W dzienniku poety znajduje się pod datą 30 sierpnia 1823 r. zapis: *Wizyta u hrabiny Jaraczewskiej. Nie zastałem jej.* W liście do syna Augusta z tego samego dnia Goethe napisał: *Dawna moja przyjaciółka, pani von Jaraczewska, pożyczyła mi książkę „Sketch Book of Geoffrey Grayon", którą z przyjemnością czytam. Powtórz to Otylii, która jeśli się nie mylę, chwaliła tę książkę*[762]. Jest to jeden ze śladów świadczący o tym, iż Jaraczewska wyjeżdżała z Borowicy nie tylko do pobliskiego Lublina, gdzie według Wiesława Śladkowskiego *była niestrudzoną organizatorką amatorskich przedstawień teatralnych, balów i pikników*[763]. Zapisy Goethego stanowią dowód wielokrotnego pobytu pisarki w Karlsbadzie (na pewno w roku 1818 i 1823), zaś listy od przyjaciół świadczą o pobycie Jaraczewskiej w Paryżu i Chaillot w czerwcu 1830 roku[764].

Jaraczewscy mieszkali w Borowicy do wybuchu powstania listopadowego, do którego Adam Jaraczewski przystąpił w stopniu pułkownika, organizując 1 pułk jazdy lubelskiej (późniejszy 10 pułk, którym dowodził). Jaraczewska zmuszona była opuścić majątek i przenieść się pod koniec 1830 roku[765] lub między 1 a 20 kwietnia 1831 r.[766] do Krakowa. Nigdy do Borowicy nie powróciła, podobnie jak jej mąż, który zmarł dnia 22 lipca 1831 r. w Płocku na cholerę i został pochowany w rodowym majątku – Jaraczewie[767].

Elżbieta Jaraczewska zmarła rok później, 30 września 1832 w Krakowie, gdzie najprawdopodobniej została pochowana[768], o czym może pośrednio świadczyć zachowany rękopiśmienny anonimowy nekrolog[769]. Przyczyną śmierci był najprawdopodobniej rak piersi, choć Hipolit Skimborowicz[770] i Piotr Chmielow-

(tu przytoczony został ów wierszyk w oryginale), i Stanisław Szenic, Nieznana przyjaciółka Goethego, „Nowe Książki" 1972 nr 1, s. 76.

[762]Cytat za: Teofil Syga, Stanisław Szenic, op. cit., s. 255.

[763]Wiesław Śladkowski, Środowisko literackie Lublina (w:) Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny, oprac. Alina Aleksandrowicz, Wiesław Śladkowski i in., Lublin 1978, s. 171.

[764]List Bawr Alexandre S. Coury de Champgrand do E. Jaraczewskiej z 1830 r., Biblioteka Narodowa Warszawa, Rkps sygn. 8499, k. 12. Karta 13 – adres Madame Jaraczewska, grande rue de Chillot n° 91.

[765]por. Irena Łossowska, Elżbieta Jaraczewska (w:) Pisarze polskiego oświecenia, pod red. Teresy Kostkiewiczowej i Zbigniewa Gdańskiego, t. 3, Warszawa 1996, s. 907.

[766]por. Pamiętniki Józefa Hrabiego Krasińskiego, op. cit., s. 197-198.

[767]por. Robert Bielecki, op. cit., s. 200.

[768]Nie można dziś już ustalić z całą pewnością miejsca pochówku, choć wiele argumentów zdaje się wskazywać na Cmentarz Rakowicki, czynny od 1803 roku. Być może miejscem tym jest grób pochowanej w 1868 roku Emilii z Ossolińskich Krasińskiej, żony Józefa Wawrzyńca (kw. Kc), jednak kwestia ta pozostanie prawdopodobnie wyłącznie w sferze domysłów, jako że w 1850 r. uległy zniszczeniu w pożarze wszystkie księgi cmentarne, obejmujące okres od 1803 do 1843 roku – por. Karolina Grodziska-Ożóg, op. cit., s. 335, 432.

[769]Tekst nekrologu, podobnie jak zachowane listy Jaraczewskiej i do niej adresowane znajdują się w *Aneksie*.

[770]por. Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 50.

ski[771] piszą o chorobie nerwowej, na którą miała zapaść pod wpływem wieści o zgonie męża. Jej dobroczynne przedsięwzięcia zakończyły swe trwanie wraz ze śmiercią założycielki, a majątek powrócił do Józefa Krasińskiego.

2. Osobowość a twórczość

Ciekawym aspektem osobowości Jaraczewskiej są przyczyny, dla których zaczęła pisać. Jednak oprócz impulsów „zewnętrznych" i w jakimś sensie oczywistych, to znaczy próby stworzenia oryginalnych powieści w języku polskim, łączących w sobie dwie funkcje: edukacyjną i ludyczną (a więc: rozsądek i uczucie), nie można pominąć psychologicznej motywacji twórczości autorki *Zofii i Emilii*, który to fakt podkreślają Ludwika Ossolińska i Józef Wawrzyniec Krasiński, a za nimi Skimborowicz i Chmielowski.

Trzydziestoścześcioletnia kobieta (a więc zgodnie z kanonami epoki osoba już nie młoda) podjęła trud pisania, co wynikało zarówno z potrzeby *bycia użyteczną*, jak również stanowiło, jak się wydaje, pochodną jej wewnętrznej konstrukcji psychicznej. Przyjmując koncepcję twórczości Carla r. Rogersa, w której określił on ją jako *siłę napędową (...), tę samą tendencję, która stanowi „siłę uzdrawiającą" w psychoterapii – tendencję człowieka do samoaktualizacji, do stawania się sobą w miarę własnych możliwości*[772]. Można zaryzykować stwierdzenie, iż również dla Jaraczewskiej podjęcie działalności o kreatywnym charakterze stanowiło zarówno pochodną jej potrzeby bycia użyteczną, jak i sposób terapii, być może złagodzenia niepokoju, pewnego wewnętrznego chaosu, o którym pisała najbliższa autorce przyjaciółka i krewna – Ossolińska: *Zbyt tkliwa, zbyt może draźliwem obdarzona czuciem, zbytnie czuła na wpływ potocznych choćby najdrobniejszych okoliczności, nie zdolna przytem przepomnieć minionego smutku, ani się nie trapić przewidywanem zmartwieniem [podkr. AŚ], póki młodą była, nie mogła dość przytłumić nieustannego odmętu w sobie, ażeby skreślić wyrazami, zbyt obfite wrażenia i myśli. Lecz gdy się jej życie niejako urzeczywistniło i uspokoiło, nie tak lat napływem, jak raczej ciągłem poświęcaniem się celowi wyższemu nad kłopotliwe drobnostki*[773] *tego świata, ogień trawiący jej wyobraźnią, w błogie zmienił się światło, a zbyt gorące uczucia, w ożywione obrazy*[774], dowodzi, że pisarstwo Jaraczewskiej miało również swój podświadomy i sekundarnie terapeutyczny wymiar.

Tezę tę potwierdzają przekazy mówiące o swego rodzaju ekstatycznym stanie ducha, jaki charakteryzował autorkę *Zofii i Emilii* w czasie tworzenia. Ossolińska napisała, że kiedy zaczęły powstawać kolejne powieści, *otworzyło się dla*

[771] por. Piotr Chmielowski, op. cit., s. 204.

[772] Carl r. Rogers, W kierunku teorii twórczości (w:) Zbigniew Siwek, Dorota Zarębska-Piotrowska, Psychologia twórczości. Wybór tekstów, Kraków 1984, s. 100.

[773] Potwierdza to opinię Koźmiana, por. przyp. 2, s. 306.

[774] Ludwika Ossolińska, op. cit., s. XIII-XIV.

Pani Jaraczewskiej, nowe i urocze życie i wtedy nawet jej szczęście uzupełnionem zostało; tak jak żeby świat w jej duszy odbity, rzeczywistością był dla niej, a życie istotne, snem tylko przemijającym: godziny od dyktowania zbywające, snem się jej tylko zdawały (. . .)[775]. Podobna opinia pojawiła się w liście brata autorki do Michała Grabowskiego: *gdy była w całym ogniu i zapale kompozycji, i gdy wysnuwała swoje dzieła, nie jak urojone utwory, ale jakby istotne wspomnienia, te stawały się dla niej rzeczywistością, a rzeczywistość snem jedynie przykrym i natrętnym*[776]. O takim charakterze pisarstwa Jaraczewskiej pisał również Piotr Chmielowski: W *twórczości otworzyło się dla J-ej nowe a urocze życie; jak gdyby świat odbity w jej duszy był rzeczywistością, a rzeczywistość istotna – snem tylko przemijającym*[777].

Powyższe zapisy świadczą o specyficznym charakterze samego aktu pisania, zdają się również stanowić dobry materiał egzemplifikujący Freudowską tezę, dotyczącą mechanizmu sublimacji, stanowiącej sposób *odwrócenia (. . .) uwagi od nędzy życia*. Według twórcy psychoanalizy *zaspokojenia zastępcze, które ofiarowuje (. . .) sztuka, są – w porównaniu z rzeczywistością – złudzeniami, mimo to nie są psychicznie mniej skuteczne, dzięki roli jaką w życiu psychicznym odgrywa fantazja*[778]. Tym samym zanurzenie Jaraczewskiej w fikcyjnym świecie własnych kreacji byłoby według teorii Freuda próbą sublimacji i źródłem zadowolenia, odczuwanego w czasie *ucieleśniania obrazów swej fantazji*[779]. Wyżej cytowany passus, autorstwa Ossolińskiej, w którym pisze o ogromnej nadwrażliwości Jaraczewskiej, nie potrafiącej pokonać uczucia *minionego smutku*, zanim wyszła za mąż i zaczęła tworzyć, może dowodzić, że osobowość autorki *Zofii i Emilii* miała nieco neurotyczny charakter[780].

Wygotski, na marginesie swoich rozważań o psychoanalizie osobowości twórczej, wyraził opinię, iż *dzieło artystyczne staje się dla samego poety bezpośrednim środkiem zaspokojenia nie zaspokojonych i nie zrealizowanych pragnień, które nie urzeczywistniły się w życiu realnym*[781]. Twierdzenie, że w twórczości

[775] Ibidem, s. XVI-XVII.

[776] M[ichał] Gr[abow]ski, Korespondencja literacka, t. 2, Wilno 1843, s. 56.

[777] Piotr Chmielowski, Jaraczewska (w:) Wielka Encyklopedia Powszechna. Ilustrowana, t. 31, Warszawa 1902, s. 649.

[778] Zygmunt Freud, Kultura jako źródło cierpień, przeł. Jerzy Prokopiuk, Warszawa 1992, s. 66.

[779] Tamże, s. 70.

[780] Według Kazimierza Władysława Wójcickiego przyczyną śmierci był rak i gorączka nerwowa (Kazimierz Władysław Wójcicki, Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska (w:) Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach, t. 1, Warszawa 1850, s. 49); o gorączce nerwowej (cokolwiek kryje się za tym nieścisłym terminem medycznym) pisała przede wszystkim Ludwika Ossolińska, op. cit. s. XXI; Hipolit Skimborowicz nazwał tę chorobę dosadniej: *Pathemata animi* (por. s. 50); Piotr Chmielowski powtarza informację za Wójcickim (por. op. cit., s. 650).

[781] Lew Wygotski, Psychologia sztuki, przeł. Maria Zagórska, oprac. Stanisław Balbus, Kraków 1980, s. 129.

Jaraczewska znajdowała sublimację marzeń o udanym związku, nie jest pozbawione słuszności, czego dowodzi biogram Skimborowicza, powołującego się na słowa (prawdopodobnie) bezpośredniego świadka – Jakuba Sokołowskiego: *kobieta osamotniona, potrzebująca ujścia dla wylewu swych uczuć, rzuciła się do autorstwa. Papier cierpliwy, wszystkich skarg niezbyt szczęśliwej niewiasty, wszystkich żalów zawiedzionej miłości, straconych ideałów, mógł wysłuchiwać, z pożytkiem nawet dla innych, a z uspokojeniem własnych uczuć piszącej*[782], co może świadczyć o zachodzącym w jej osobowości procesie kompensacji, choć nie należy upraszczać niezwykle złożonego aktu kreacji artystycznej.

Można więc, obserwując drogę Jaraczewskiej, zaryzykować twierdzenie, że podjęcie przez nią wysiłku twórczego o tak gorączkowym charakterze, prócz *przykładu innych pań z towarzystwa*, jak to określił Piotr Chmielowski[783], stanowiło wynik pewnych uwarunkowań psychicznych i w jakimś sensie było pochodną jej sytuacji życiowej. List do Koźmiana, w którym porównuje własną sytuację do losu Guliwera, zdaje się potwierdzać te stwierdzenia[784]. Stałe przebywanie w majątku i prowadzenie spraw z nim związanych, w sytuacji gdy nie mogła liczyć na pomoc męża, opuszczającego swoją mało atrakcyjną żonę w pogoni za rozrywkami[785], mogło stanowić źródło napięć wewnętrznych, których swego rodzaju kompensacją była zarówno działalność charytatywna[786], jak i „zanurzenie się" w świecie fikcji[787]. Skłonność do melancholii i marzeń na jawie, o czym świadczą cytowane powyżej passusy, a także traumatyczne doświadczenia młodości (choćby ów tragiczny wypadek stanowiący przyczynę kalectwa), złożyły się na ukształtowanie specyficznej osobowości Jaraczewskiej i zadecydowały w jakimś sensie o sposobie, w jaki tworzyła.

Przede wszystkim pisała z ogromnym i nieuzasadnionym, jak się wydaje,

[782] Hipolit Skimborowicz, op. cit., s. 33.

[783] Piotr Chmielowski, op. cit., s. 201.

[784] *(. . .) a są momenta w życiu w których każda przykrość uraża zbolałe serce, i rozdrażnia iuż i tak wzruszoną i zmąconą wyobraźnią: iest to owa ostatnia kropla przepełniaiąca kielich goryczy, i nigdy nie doznałam więcéy iak teraz, ile iest trafna myśl Swifta, który maluie Guliwera zwalczonego przez Liliputańczyków, którzy go tylko po iednym włosku, ale wszyscy razem do ziemi przykuli.* – List do Kajetana Koźmiana z dnia 28 września 1828 r., Rkps Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 2031, t. 2, k. 123.

[785] *Dawny wojak lubił życie pełne rozmaitości i wrażeń coraz nowych, wyjeżdżał więc często z domu, gonił za towarzystwem, Elżbieta musiała sama sobie wystarczyć i przytłumić cichą, lecz głęboką tęsknotę.* – Piotr Chmielowski, Jaraczewska (w:) Wielka Encyklopedia Powszechna. Ilustrowana, t. 31, Warszawa 1902, s. 648.

[786] *Sama przeto odwiedzała chorych, nie obawiając się częstokroć, najniebezpieczniejszej zarazy, i osładzając nie raz umierającym, ostatnią z życiem walkę, odmawianiem tkliwych i z serca płynących modłów* – Ludwika Ossolińska, op. cit., s. XIV.

[787] Widoczne jest to choćby we fragmencie niepublikowanego listu Jaraczewskiej do Wincentego Krasińskiego: *Jako że bez przerwy wybieramy się na wieś, kilka książek dotrzymałoby nam tak miłego towarzystwa, a tego roku bardziej niż kiedykolwiek trzeba uciekać do rzeczy zmyślonych, aby umknąć przed rzeczywistością.*- List Elżbiety Jaraczewskiej do Wincentego Krasińskiego. Rkps Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. IV 8311, k. 3, [podkreśl. AŚ].

zewnętrznymi względami pośpiechem. Pierwsza powieść powstała w trzy tygodnie[788], przy czym Jaraczewska zmuszona była według Ossolińskiej tworzyć po francusku i na bieżąco tłumaczyć swe dzieło na język polski[789]. *Wieczór adwentowy* podyktowała, dokonała poprawek i złożyła do druku w dni dwanaście[790], zaś napisanie najobszerniejszej jej powieści, *Pierwszej młodości*, zajęło według Ossolińskiej jeden miesiąc[791]. Te informacje potwierdza inne wiarygodne źródło, jakim jest list Józefa Wawrzyńca Krasińskiego do Michała Grabowskiego z dnia 28 maja 1840 roku, w którym brat autorki napisał: „*Wieczór adwentowy" najlepszy może z jej romansów i najwięcej przez Pana chwalony, był napisany, poprawiony, przepisany i do druku wygotowany w przeciągu dni dwunastu*[792]. Nie bez wpływu na tę sytuację był fakt dyktowania przez Jaraczewską tekstu utworów z powodu niemal całkowitej utraty przez nią wzroku, z powodu *niepohamowanego niegdyś oddawania się czytaniu*[793]. Dyktowała w takim tempie, że żaden z sekretarzy[794] nie mógł nadążyć z zapisywaniem jej *szybko rozwijającego się opowiadania*, Ossolińska w innym miejscu dodała: *ją tylko odpoczynek [w czasie pracy twórczej] męczył*[795]. Piotr Chmielowski w swym biogramie opisuje sposób, w jaki Jaraczewska tworzyła swoje powieści: *Dyktowała prawie bez przerwy od 9-tej zrana [!] do obiadu, po obiedzie znowu do wieczora; jedna osoba nie mogła nastarczyć pracy notowania (. . .)*[796].

Nie należy oczywiście przeceniać podświadomych czy nieuświadomionych przyczyn podjęcia działalności kreatywnej przez jakiegokolwiek twórcę, poza przypadkami oczywistymi z psychiatrycznego punktu widzenia, i zgodzić się z większością badaczy odrzucających tezę, jakoby sam akt twórczy byłby wytworem osobowości patologicznej, niemniej w wypadku Elżbiety Jaraczewskiej owe uwarunkowania osobowościowe dodatkowo uzasadniają chociażby ów nadmiernie gorączkowy charakter twórczości, a tym samym wyjaśniają pewne pomyłki w tekście (np. w tomie drugim *Pierwszej młodości* dwaj główni bohaterowie: pan Klonowski i hrabia Broniecki, „zamieniają się" imionami). Powyżej przywołane uwarunkowania stanowią pewien klucz, wyjaśniający formułę tych utworów, wynikającą zarówno z niezwykle bogatego doświadczenia autor-

[788] por. Ludwika Ossolińska, op. cit., s. XVI.

[789] *Podług nagannego większej części Dam polskich zwyczaju, nie nawykła była do pisania w rodowitym języku, musiała więc zrazu samą siebie przetłomaczyć.* – Ludwika Ossolińska, op. cit., s. XVI.

[790] por. Ibidem, s. XVII.

[791] por. Ibidem, s. XXI.

[792] Korespondencja literacka M[ichała] Gr[abow]skiego, t. 2, Wilno 1843, s. 56.

[793] Ludwika Ossolińska, op. cit., s. XV.

[794] Według Reuttowicza redaktorem, a być może i sekretarzem Jaraczewskiej był J.B. Ostrowski, demokrata, emigrant 1831 r., wydający w Paryżu czasopismo pod tytułem „Nowa Polska" – por. Pamiętniki Józefa Hrabiego Krasińskiego, op. cit., s. 153.

[795] Ludwika Ossolińska, op. cit., s. XVII.

[796] Piotr Chmielowski, Jaraczewska (w:) Wielka Encyklopedia Powszechna. Ilustrowana, t. 31, Warszawa 1902, s. 648-649.

ki (i jej ponoć genialnej pamięci), jak i z faktu dyktowania swoich utworów, co może wyjaśniać ich nieco „barokowy" język, bogaty w obrazowe porównania, przenośnie i retoryczne okresy[797]. Eksperyment polegający na odtworzeniu (o ile jest to zadanie wykonalne) osobowości Jaraczewskiej jest wobec tego jedynie sygnałem pozaliterackich kontekstów jej twórczości, natomiast nie stanowi próby dostarczenia uniwersalnego psychoanalitycznego czy genetycznego klucza do jej twórczości, zwłaszcza że bogactwa świata przedstawionego jej powieści i powiastek nie sposób sprowadzić do procesu sublimacji braków czy działań autoterapeutycznych.

[797]Dostrzegł tę cechę języka Jaraczewskiej już Sławomir Czerwiński – por. Sławomir Czerwiński, op. cit., s. 34.

Aneks

Genealogia dwóch gałęzi rodu Krasińskich

Ludwik (zm. po 1644 r.) syn **Stanisława**, wojewody płockiego
herbu Ślepowron, kasztelan ciechanowski, wojewoda płocki

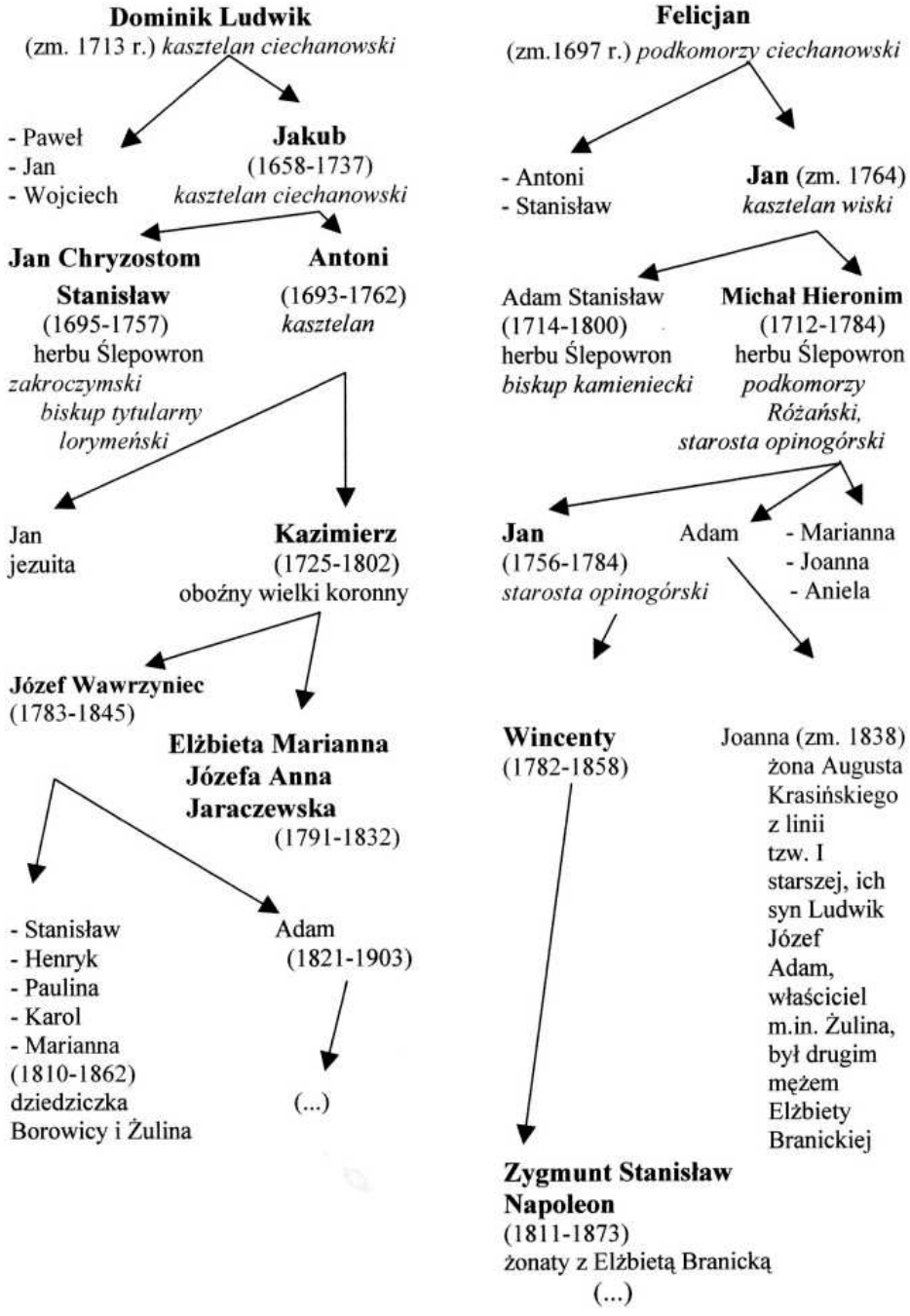

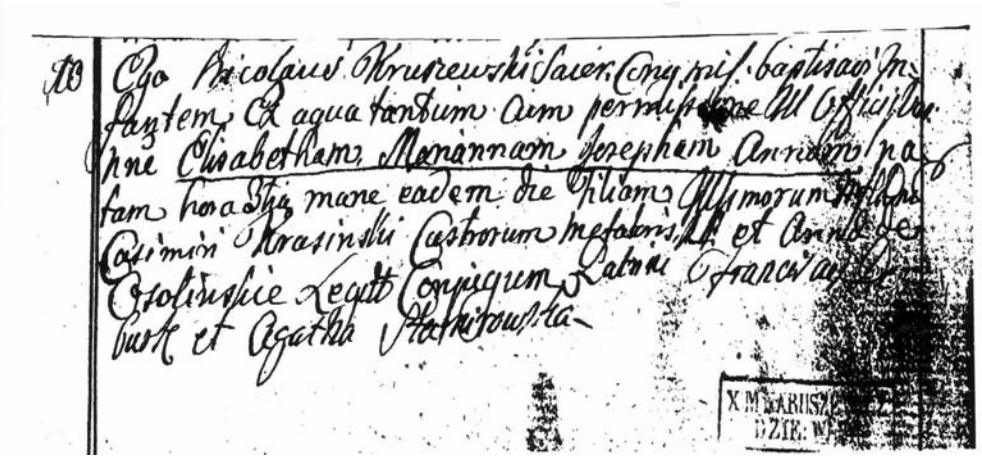

Zapis metrykalny Elżbiety Krasińskiej. Liber Baptisatorum (1 X 1790 – 1 II 1796), Kościół Św. Krzyża w Warszawie.

Borowica, dnia 1 Października 1821[798]

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Tylekrotnie doznana łaskawa Jego przyiaźń nie pozwala mnie się obawiać stać się mu natrętną polecaiąc mu jnterefs któren wiem oprócz tego iż serce JWM Pana Dobrodzieya równie iak mnie interefsować będzie gdy sie przekonasz iż zawiera szczęście cnotliwey familii utraceniem swego bytu zagrożoney. Jest albowiem Kontrolerem Kafsy poborów w Lublinie nieiaki Pan Linke bardzo poczciwy człowiek któren od kilkunastu lat naywierniey i ze wszelkim zadowolnieniem swoich Zwierzchników [skreślona litera] pełni obowiązki tego mieysca, które iest oraz iedynym Jego losem i funduszem dalszym na wychowanie familii i późnieysze lata, a któren nayspokoynieszego będąc charakteru i naymniey zdolnego potrafić się zalecić lub otrzymać iakąkolwiek zabiegłością lub intrygą mocno sie obawia postradania swoiéy funkciy przy annonsowaney zmianie [wyraz nieczytelny] Kafsa Lubelska dwóch maiąc kontrolerów. Ośmielam sie więc Go polecić łaskawey [skreślenie] protekcyi JWM Pana Dobrodzieya upraszaiąc Go o napisanie pare słów za nim do Pana Prezesa Domańskiego[799] wszelkie albowiem zawiadomienia które osądzisz potrzebnym wziąźć o nim spodziewam się iż będą stosowne memu. Miał on dawniey kaucyę u Pana Grwozdlicha[800] a po przedaniu domu na którey była zabezpieczona ma Ją od nas. Wyraziwszy JWM Panu dobrodzieyowi ile moia prośba wpływu ma na iego [skreślenie] los byłoby ukrzywdzić Jego serce[801] dłużey ia Jego żebrać pamięci. Korzystam więc tylko z ukontentowaniem z tey okazyi na przypomnienie mnie oboygu szacowney przyjaźni; kłaniania najserdecznieysze Imość Dobrodzieyce i kochanemu Drusiowi[802] któren chociaż zapewno bardzo iuż wyrósł z tego Jimienia zawsze się iednak mile pod nim w mym mieści wspomnieniu. Upraszam oraz JWM Pana Dobrodzieya o doniesienie mnie o moim piśmie [nieczytelny wyraz] [wyraz nieczytelny] i powodzeniu i przyięcie wyrazu nayprawdziwszego poważania i nayprawdziwszey przyjaźni z któremi mam honor zostawać.

JWM Dobr.
Prawdziwa Przyiaciółka
i Nayniższa Sługa
E. Jaraczewska

[798]List do Kajetana Koźmiana. Korespondencja do Kajetana Koźmian z lat 1800-1842, Rkps Biblioteka PAN Kraków, sygn. 2031 t. II, k. 123.
[799]Prawdopodobne odczytanie nazwiska.
[800]Prawdopodobne odczytanie nazwiska.
[801]Koniec strony pierwszej karty 123.
[802]Prawdopodobne odczytanie imienia.

P.S. Móy Mąż nayniższe a moia Kuzynka uprzeyme dla Państwa oboyga łączą ukłony[803].

16 Września 1828

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Cieszyłam się cały dzień bezskutecznie nadzieią oglądania JWM Pana Dobrodzieja; lecz nie doczekawszy się téj przyiemności, nie mogę sobie odmówić, słodkim zwyczaiem w młodych latach powziętym, pomówić poufale z JWM Panem Dobrodziejem i wezwać Jego pomocy w rozlicznych kłopotach któremi iestem obarczoną. Nayprzód mieliśmy tego roku grad nadzwyczayney wielkości, który w przeciągu iedney nocy pozbawił 44. rodzin nayobfitszych spodziewanych tego roku plonów. Teraz, wylew wód trzyma nas na wsi iak w oblężeniu, nie tylko zniszczył siano w naszéy okolicy, ale ieszcze staie się powodem upadku bydła, a co ieszcze przykrzeysze zaraźliwych chorób pomiędzy ludźmi[804]. Na domiar tylu klęsk i nieprzyiemności, odbieramy wezwanie od Kommifsyi Woiewódzkiéy o trzy tysiące kilkaset Złotych zaległości podatkowych, do roku 1815, w którymeśmy obięli rząd Żulina, bez żadney wzmianki o naszych podanych do Likwidacyi pretensyach. [wyraz nieczytelny] poszukiwanie i urzędownie uczynione zapytanie Kommifsyi Likwidacyiney w Warszawie, przekonały nas nareszcie, iż[805] nasze, czyli raczéy mego Brata pretensye do Rządu, na które mamy dowody urzędowe, kwity i kontrakwity złożone w Kommifsyi likwidacyiney Prefekturalney Lubelskiey, nie poszły do Kommifsyi Likwidacyiney do Warszawy, w skutek wykrywaiących się coraz bardziéy oszustw, trudniącego się w tedy niemi Pana Zbyszewskiego[806], kryminalnie teraz w Warszawie poszukiwanego. Wypada nam więc prosić drogą łaski o dozwolenie likwidowania się ieszcze, ponieważ mamy wszystkie dowody w ręku. Jak to nam trzeba uczynić, kiedy i przez kogo, racz nas JWM Pan Dobrodziéy uwiadomić i wziąść ten interefs w swoią opiekę, gdyż odbieramy w téy mierze powtórne wezwanie Komifsyi Woiewódzkiéy, którego Panu kopią załączam[807]. Jest to mego Brata interefs, ieszcze bardziéy iak nasz: są, w tem i włościańskie pretensye: błagam więc JWM Pana Dobrodzieja, przez przyiaźń, którą zaszczycasz od tylu lat naszą familią i litość nad dotkniętemi iuż i tak tego roku tylu nieszczęściami naszych

[803] Całość pisana jednym charakterem pisma, zgodnym z podpisem pod listem, należy stąd wnosić, iż jest to autograf Elżbiety Jaraczewskiej.
[804] Słowa do kropki nadpisane nad skreślonymi: *bydła w naszey okolicy.*
[805] Koniec strony pierwszej karty 121.
[806] Prawdopodobne odczytanie nazwiska.
[807] Brak wymienianej kopii dołączonej do listu.

włościanami o przyiście nam w pomoc. Móy Mąż który się został na wsi, polecił mi prosić Go o to, iako dawnego Opiekuna i przyiaciela ieszcze Matki moiey, a Ja się tém śmieléj w téy mierze do Niego udaię, iż wiem z doświadczenia, ilu Mu przyiemności przynosi wyświadczenie przyiacielskiey przysługi. Mnie zaś te dokuczliwe kłopota tym mocniey obarczaią, iż iestem w bolesnéy i stanowczéy chwili rozłączenia się z moim Tadziem[808], i umieszczenia go w szkołach, a są momenta w życiu w których lada przykrość uraża zbolałe serce, i rozdrażnia iuż i tak wzruszoną i zmąconą wyobraźnią: iest to owa ostatnia kropla przepełniaiąca kielich goryczy, i nigdy nie doznałam więcéy iak teraz, ile iest trafna myśl Swifta, który maluie Guliwera zwalczonego przez Liliputańczyków, którzy go tylko po iednym włosku, ale wszyscy razem do ziemi przykuli. Jak się ma Żonka Pańska? Co porabia Pan Jędrzéy? Miłoby mi było z JWM Panem Dobrodzieyem osobiście o tém pomówić ponieważ iednak pozbawioną iestem téy przyiemności, proszę Go o przyięcie, choć listownie, wyrazów nayprawdziwszego szacunku, oraz szczerey i wdzięczney przyiaźni[809].

E. Jaraczewska[810]

ꝛ

Niech Pan dobroci swoiéy tylko przypisze i odziedziczonéj po rodzicach przyiaźni, ieżeli moie zaufanie w Nim zbliża się do natręctwa; ale gdy idzie o przyniesienie ulgę nieszczęśliwym, do tych się zwykle udaię, którzy równą maią chęć i sposobność przyiścia im w pomoc. Wiadomo JW Panu Dobro[dzieyowi] iż nasi włościanie ponieśli tego roku przez grad dotkliwą klęskę. Udaliśmy się do Rządu, prosząc o użyczaną zwykle w podobnych razach, dla uszkodzonych, [wyraz nieczytelny] od podatków. Wszystkie potrzebne do tego formalności dopełnione zostały, i rzecz złożona w Komifsyi obwodowéy, zapewne iuż dotąd Komifsyi Woiewódzkiéy iest przesłaną. Raczże JW W.Pan Dobrodziéy i tu i w Warszawie użyczyć iéy opieki, gdyż podobne sprawy czasem i 3 lata zalegaią, a dla biednych wszelkiego plonu pozbawionych, a zwłaszcza dla naszego polskiego gospodarza, którego rola całém iest bogactwem, nader[811] iest boleśnie spłacać od niéy, gdy nie tylko mu nic nie wydaie, ale nawet nic do zasiania na niéy mu nie pozostało. Papiery likwidacyine z notą przez pewną okazyę prześlę JW W.Panu Dobrodziejowi, a skoro móy mąż, którego się spodziewam koło niedzieli, przybędzie, poda notę do Komifsyi W-dzkiéy prosząc o przedłużenie czasu

[808]Koniec strony drugiej karty 121.

[809]List do Kajetana Koźmiana. Korespondencja do Kajetana Koźmian z lat 1800-1842, Rkps. Biblioteka PAN Kraków, sygn. 2031 t. II, k. 121-122.

[810]Pisane innym charakterem pisma niż list poprzedni i podpis pod listem. Tekst prawdopodobnie dyktowany ze względu na znaczną utratę wzroku przez Jaraczewską pod koniec życia.

[811]Koniec strony pierwszej karty 125.

na złożenie dowodów zaspokoienia pretensyi Rządowych – chociaż się lękam, iż w skutek zagrożenia, pomimo podanéy iuż raz w téy mierze prośby, kompensatę zaocznie nam potwierdzą. Wszystko to nasz kłopot, chociaż w istocie mego brata interes, i dla tego radabym go[812] z serca ułatwić, i umieszczam prawdziwie w liczbie przygód tegoczesnych, przykrą konieczność trudzenia JW W.Pana Dobro[dzieya] takiemi szczegółami, podczas gdy ważnieyszemi iesteś zaięty, a mnie w przyiemnieyszych[813] miléy by było z Nim rozmawiać. Móy Brat wrócił z Karlsbadu tak zdrów, iż umieściwszy synów w Szkołach, iedzie po żonę do Gdańska. Bardzo żałuię, iż rozliczne zatrudnienia przy umieszczeniu Tadzia w Szkołach, nie pozwalaią mi bydź w Piotrowicach i widzieć Żonkę, byłoby prawdziwém odetchnieniem i wypogodziłaby się [na] chwilę moia wyobraźnia, miłém światłem wscho[dzą]céy tam dla naszych biednych włościan dobroczyn[néy] cywilizacji jutrzenki. Proszę przynaymniéy JW W.Pana Dobr. o oświadczenie odemnie Żonce [na]yczulszych ukłonów, i kłanianie uprzeymie Panu Jędrzejowi. Łączę oraz dla JW W.Pana Dobr. miłém nawyknieniem kreślenia od tylu lat tego wyrazu, zapewnienie nayprawdziwszego szacunku szczeréj i obowiązanéy przyiaźni.

E. Jaraczewska[814]

Lublin, 30 Mars 1826

On ne croit jamais être oublié de ceux dont notre coeur se souvient; je suis dans ce cas avec Vous, mon cher Cousin, et quoique je ne sais si deux letters que j'ai écrit par occasion vous sont parvenues, je vous adresse encore celle-ci, pour vous prier, encouragée par l'infatigable complaisance que je vous connais à obliger vos amis, de vouloir bien m'envoyer quelques nouveaux livres, et surtout Edouard,dont on dit merveilles; mais pourtant incessamment pour la Campagne, quelques livres nous y seraient d'agréable société, et cette année-ci plus que jamais il faut recourir au fictif pour échapper au réel. Ce sera donc, mon cher Cousin, une vraie charité à vous, que de nous envoyer quelques nouveaux ouvrages. Aviez-vous déjà le second volume de Ségur? En ce cas je vous le demanderai aussi.

Pardon surtout de vous importuner ainsi; mais j'ose le faire avec confiance, car je sens que je Vous le paye en reconnaissance et me ferais un plaisir, si je le

[812] nadpisane nad tekstem: *chociażbym go rada*

[813] Koniec strony drugiej karty 125.

[814] List do Kajetana Koźmiana. Korespondencja do Kajetana Koźmian z lat 1800-1842, Rkps. Biblioteka PAN Kraków, sygn. 2031 t. II, k. 125-126. Adres na osobnej stronie: *Jaśnie Wielmożnemu Radcy Stanu Koźmianowi / Jaśnie Wielmożnemu W. Panu Dobrodziejowi.* Podobieństwo poruszanych tematów datuje ten list na rok 1828.

pouvais, de vous rendre la[815] pareille. Nous sommes donc quittes, au moins par le coeur. Comment va Sigismond? donnez-moi de ces nouvelles et des Vôtres cher Cousin, et croyez à ma sincère amitié. C'est une expression bien surannée, mais c'est quelque chose, quand ce n'est pas une phrase, et porte la valeur de bon alloi du bon vieux temps[816]. Jaraczewska

[Lublin, 30 marca 1826

Nigdy nie wierzmy, że jesteśmy zapomniani przez tych, o których pamięta nasze serce; tak i ja wobec Ciebie, drogi Kuzynie, a, jako że nie wiem czy otrzymałeś te dwa listy, które do Ciebie napisałam, Przesyłąm Ci jeszcze ten, aby prosić, ośmielona przez Twoje niezmordowane upodobanie do służenia przyjaciołom, które tak dobrze znam, byś zechciał przysłać mi kilka nowych książek, zwłaszcza Edouarda, którym wszyscy się zachwycają. Jako że niezwłocznie wybieramy się na wieś, kilka książek dotrzymałoby nam miłego towarzystwa, a tego roku bardziej niż kiedykolwiek trzeba uciekać się do fikcji, by umknąć przed rzeczywistością. Będzie więc, drogi Kuzynie, prawdziwym aktem miłosierdzia z Twojej strony, przysłanie nam kilku nowych dzieł. Czy macie już drugi tom Segura? Jeśli tak, to również o niego Cię proszę.

Wybacz zwłaszcza, że Cię niepokoję w ten sposób; lecz ośmielam się to uczynić z ufnością, gdyż czuję, że wynagradzam Ci to uczuciem wdzięczności i sprawiłabym sobie wielką przyjemność, gdybym mogła odwzajemnić Ci się tym samym. A więc jesteśmy kwita, przynajmniej w duchu. Jak się miewa Zygmunt? prześlij mi, drogi Kuzynie, najświeższe wieści o nim i o Tobie; zapewniam Cię o mojej najszczerszej przyjaźni. To wyrażenie jest już bardzo niemodne, ale to jest coś, gdy nie pozostaje tylko zdaniem i posiada wartość wysokiej próby dobrych starych czasów.E. Jaraczewska][817]

Ce n'est qu'hier au soir que nous avons appris que c'est aujourd'hui votre jour de naissance chère Wegierska. Des sangsues et un bain ne m'ont pas permis d'aller vous féliciter moi même et me privent encore ce matin de ce plasir. Nous espérsons nous en dédommager à dîner chez Mme De Larques, en attendant, nous envoyons comme interprètes de nos sentiments, de petits être fidèles et d'une race chérie par vous, comme emblème de la sincérité de nos voeux pour votre bonheur, et de la constance d'une amitié dont nos coeurs se sont fait

[815]Koniec strony pierwszej karty 3.

[816]List Elżbiety Jaraczewskiej do Wincentego Krasińskiego. Rkps Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. IV 8311, k. 3.

[817]List w tłumaczeniu Ewy Łukaszyk, konsultacja językowa Janina Radej.

depuis si longtemps une si douce habitude. D'ailleurs est-ce expérience, est-ce misantropie, le proverbe dit „changeant comme un homme, fidèle comme un chien". Thadée aurait été bien trop heureux d'être à la tête d'une députation attachée et fidèle, et de vous exprimer ses voeux de vive voix, mais il est malade depuis trois jours et ne sort presque pas, car je crains qu'il ne couve une rougeole. Agréez donc encore une fois l'expression de nos tendres voeux à tous les trois et celle de tous mes sentiments.

Samedi, 16[818]E. Jaraczewska

[Dopiero wczoraj dowiedzieliśmy się, że dzisiaj są, kochana Węgierska, Pani urodziny. Pijawki i kąpiele nie pozwoliły mi przyjść i złożyć życzeń osobiście, i jeszcze dziś rano nadal pozbawiają mnie tej przyjemności. Mamy nadzieję wynagrodzić to sobie kolacją u Pani De Larques, tymczasem przesyłamy jako wyraz naszych uczuć te małe wierne istoty z ulubionej przez panią rasy, jako symbol szczerości naszych życzeń szczęścia oraz trwałości przyjaźni naszych serc, co od dłuższego już czasu stało się słodkim zwyczajem. Skądinąd czy to doświadczenie, czy to mizantropia, przysłowie mówi: „Zmienny jak człowiek, wierny jak pies". Tadeusz niezmiernie cieszyłby się, gdyby mógł być na czele wiernego i przywiązanego poselstwa i złożyć swoje gorące życzenia, lecz jest chory od trzech dni i prawie nigdzie nie wychodzi, gdyż obawiam się, że to początki odry. Proszę przyjąć jeszcze raz wyrazy naszych szczerych uczuć dla was trojga oraz moje najlepsze pozdrowienia.

Sobota, 16E. Jaraczewska][819]

[list niedatowany]

Nous devions ma bonne amie nous pourvoir de charbon ensemble, mais il n'en est arrivé pour le moment que quatre bateaux que Mme [...][820] a arrêtés en nous en faisant notre part. Comme ce ne sont que les avant postes de la flotte et qu'il y aurait difficilement de quoi partager, je m'empresse de vous avertir pour que vous puissiez vous approvisionner de votre côté. Je vous embrasse et vous quitte à la hâte pour que cet avis vous parvienne plutôt[821].

E. Jaraczewska

Louise vous dit milles choses des plus affectueuses.

[818]List Elżbiety Jaraczewskiej do Justyny z hr. Wielopolskich Węgierskiej, Rkps. Biblioteka Jagiellońska sygn. 5624 III, k. 18.

[819]List w tłumaczeniu Anny Powałki, konsultacja językowa Janina Radej.

[820]Nazwisko nieczytelne.

[821]List Elżbiety Jaraczewskiej do Justyny z hr. Wielopolskich Węgierskiej, Rkps. Biblioteka Jagiellońska sygn. 5624 III, k. 61. Adres: *Madame la Comtefsa Wengierska* [!].

[Powinnyśmy, moja droga przyjaciółko, zaopatrzyć się razem w węgiel, ale do tej pory przybyły tylko cztery statki, które Pani [nazwisko nieczytelne] zatrzymała, rezerwując dla nas część. Ponieważ są to tylko pierwsze statki i niewiele będzie do podziału, spieszę powiadomić Panią, i uprzedzić, by mogła Pani zaopatrzyła się również sama. Ściskam i kończę w pośpiechu, by rada ta dotarła do Pani jak najwcześniej.

E. Jaraczewska

Luiza przekazuje Pani tysiące serdeczności.][822]

Bonjour ma bonne amie, comment va la santé. Voici le troisième volume du [wyraz nieczytelny] politique que je m'empresse de vous envoyer car rien ne se refroidit comme l'intérêt d'un roman dont m'interrompt la lecture. Savez-vous chére amie qu'il me tarde tellement d'employer ce surplus d'argent qui me reviendrait de mon chapeau, que je donnerait déjà pour 50 fr. Peut-être que pour ce prix Mme Siemonska[823] le prendrait pour sa fille. Lorsque vous la verrez, veuillez lui en dire un mot. Comment vous plaît le roman que je vous ai porté hier? Je voudrais qu'il vous donnât tout le plaisir que j'ai à vous en faire. Au revoir demain.

E. Jaraczewska[824]

Mardi, 15 obra[825]

[Dzień dobry moja przyjaciółko, jak Twoje zdrowie. Oto trzeci tom [wyraz nieczytelny] politycznej(ego), który spieszę odesłać Pani, ponieważ nic tak stygnie jak zainteresowanie powieścią, której lekturę się przerywa. Czy wiesz moja droga, że tak mi spieszno wydać te pieniądze, które uzyskam za mój kapelusz, że sprzedam go już za 50 fr. Być może za tę cenę Pani Siemońska kupi go dla swojej córki. Kiedy będzie ją Pani widziała proszę powiedzieć jej o tym. Jak podoba się Pani powieść, którą przekazałam Pani wczoraj? Chciałabym, aby byłą dla Pani prawdziwą przyjemnością, jaką pragnę Pani w ten sposób sprawić. Do zobaczenia jutro.

E. Jaraczewska

Wtorek, 15 października.] [826]

[822]List w tłumaczeniu Anny Powałki, konsultacja językowa Janina Radej.

[823]Prawdopodobne odczytanie nazwiska.

[824]List Elżbiety Jaraczewskiej do Justyny z hr. Wielopolskich Węgierskiej, Rkps. Biblioteka Jagiellońska sygn. 5624 III, k. 62. Adres: *Madame la Comtefsa Wengierska* [!].

[825]Prawdopodobne odczytanie nazwy miesiąca.

[826]List w tłumaczeniu Anny Powałki, konsultacja językowa Janina Radej.

Bonjour ma bonne amie, voici le roman que m'a prêté Mme Vincent et que je vous rend avec bien des remerciements, sans m'excuser de l'état où il est, car on me l'avait déjà donné aussi délabré. Je me suis enfin défait du chapeau, Dieu merci, mais je vous envoie en place un joli ruban de Paris dont je voudrais me défaire dans le même but, on n'en trouvre pas ici d'aussi élégant, et il ferait très bien au bonnet d'une nouvelle mariée. Il y en a je crois six aunes de large à 2 fr. et trois d'étroits à 1 fr. l'aune qui fait au total 15 fr. Comment va votre santé ma bonne amie? J'ai entendu dire l'autre jour comme une chose sûre que le corps de Gielgud était amnistié et avait permission de revenir en Pologne, ce serait fort bien pour les Vincent, J'aurais préféré aller vous voir que vous écrire, mais Mme Wodzicka étant encore malade, je vais dîner chez elle aujourd'hui et y passerais sûrement une grande partie de la journée. Je remets donc ce plasir à une autre fois et en attendant nous vous embrassons de coeur et d'âme. [dwa wyrazy nieczytelne]

E. Jaraczewska

Tournez s'il vous-plaît[827]

[Na odwrocie karty]

Thadée vous présente ses respectueux hommages, il a été voir la voiture en question qui appartient à M Gawronski et qu'il dit ne pas être assez jolie pour mériter d'être échangée contre la vôtre ou achetée. Vous feriez bien toutefois de consulter encore le goût de quelqu'un de plus expert là dessus que Thadée.

Madame

la Comtefsa Wengierska

[wyraz nieczytelny], 1830 Mai.

Dzień dobry moja droga przyjaciółko, oto powieść, którą pożyczyła mi Pani Vincent i którą oddaję Pani z podziękowaniami, nie przepraszam jednak za jej stan ponieważ dano mi ją już zniszczoną. W końcu pozbyłam się kapelusza, dzięki Bogu, przesyłam na to miejsce wstążkę z Paryża, której chcę się pozbyć w tym samym celu, nie znajduje się tutaj równie eleganckich, nadawałaby się bardzo do czepka panny młodej. Jest tam myślę 6 łokci szerokości po 2 franki i 3 szerokości po 1 franków za łokieć, co daje 15 franków za całość. Jak tam zdrowie moja droga? Słyszałam któregoś dnia informację jako pewną, że jednostka Gielguda została zwolniona i uzyskała zgodę na powrót do Polski, co bardzo by odpowiadało Państwu Vincent. Wolałabym przyjść i odwiedzić Panią niż pisać, lecz ponieważ Pani Wodzicka jest jeszcze chora, idę dzisiaj do niej na kolację i tam zapewne spędzę znaczną część dnia. Odkładam więc tę przyjemność na

[827] List Elżbiety Jaraczewskiej do Justyny z hr. Wielopolskich Węgierskiej, Rkps. Biblioteka Jagiellońska sygn. 5624 III, k. 63. Adres: *Madame la Comtefsa Wengierska* [!].

następny raz, a tymczasem ściskamy Panią całym sercem. [dwa wyrazy nieczytelne]. Jaraczewska

Proszę odwrócić

[Na odwrocie karty]

Tadeusz przekazuje Pani wyrazy głębokiego szacunku, oglądał pojazd Pana Gawrońskiego i twierdzi, iż nie jest on wystarczająco ładny by go zakupić lub wymienić na Pani. Jednakże dobrze Pani zrobi, jeśli zapozna się z opinią kogoś bardziej doświadczonego niż Tadeusz.

Pani

Hrabina Wengierska][828]

Listy adresowane do Elżbiety Jaraczewskiej:

Madame!

C'est avec une vive reconnaissance que vous renvoie les livres que vous avez voulu me faire parvenir si gracieusement. Ce sont eux qui font à peu près toute ma société. Je m'avais cependant promis de chercher une plus aimable, en venant vous remercier de vive vois, mais ma petite Cécile a[829] une espèce de rougeole tres bénigne en vérité, mais cependant m'imposant un exilè de toutes les personnes que je voudrais voir.

Agréez madame les expression des sentiments les plus distingués.

M. Meyerrbeer[830]

Il me semble que Mme Campan[831] est très exigeante, elle ne fait que demander, des maris pour ses nièces, des places pour son fils, des brevets pour elle même, enfin cela ne finit pas.

[Pani!

Z wielką wdzięcznością odsyłam Pani książki, które zechciała mi Pani uprzejmie wysłać. To one tworzą prawie cały mój świat towarzyski. A przecież obiecałam sobie szukać bardziej miłego i przyjść złożyć Pani gorące podziękowania, lecz to moja mała Cecylia ma rodzaj odry bardzo łagodnej wprawdzie, lecz narzucającej izolację od wszystkich osób, które chciałabym zobaczyć.

Proszę przyjąć, wyrazy mojego głębokiego szacunku.

M. Meyerrbeer

[828]List w tłumaczeniu Anny Powałki, konsultacja językowa Janina Radej.

[829]Koniec karty 106.

[830]List M. Mayebeer do Elżbiety Jaraczewskiej z 1830 r., Biblioteka Narodowa Warszawa, Rkps. sygn. 8499. k. 106-107.

[831]Prawdopodobne odczytanie nazwiska.

Wydaje mi się, że Pani Campan jest bardzo wymagająca, wciąż tylko żąda: mężów dla swoich siostrzenic, posad dla swoich synów, patentów dla siebie, i tak bez końca.][832].

Paris, le 16 juin

Les personnes madame qui me ramenaient à Paris, n'étant revenues qu'hier, je pense avec regret qu'il n'est plus temps que j'aille vous chercher à Chaillot[833] puisque vous avez dû changer de demeure le 15. Dans l'espoir que l'on vous fera parvenir cette lettre je vous prie de m'écrire un mot qui m'apprenne votre nouvelle adresse. Je pars demain pour revenir à Paris vers la fin de ce mois ci et sachant alors où vous trouver j'aurais le plaisir d'aller vous voir aussitôt.

Agréez je vous prie madame, l'assurance de mes sentiments distinguées [dwa wyrazy nieczytelne] [834].

J. de Bawr

[Paryż, 16 czerwca

Ponieważ ludzie, którzy zabrali mnie do Paryża wrócili dopiero wczoraj, z żalem myślę, że nie ma już czasu, bym mogła zobaczyć Panią w Chaillot, skoro musiała Pani zmienić miejsce zamieszkania 15-tego. Mając nadzieję, że otrzyma Pani ten list, bardzo proszę napisać słówko i przekazać mi swój nowy adres. Wyjeżdżam jutro, by wrócić do Paryża pod koniec tego miesiąca, a wiedząc wówczas gdzie Panią znajdę, będę mieć przyjemność odwiedzić Panią jak najszybciej.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku [dwa wyrazy nieczytelne] J. de Bawr] [835]

[Journal Woyskowy nie może bydź zabawny do czytania dla Damy, dla tego przekonany oznaczyłem listy te które iaki kolwiek interes mieć mogą dla Polki która [wyraz nieczytelny] się upomina o Honor narodowy

[wyraz nieczytelny] et [wyraz nieczytelny]

Kniaziewicz[836]

[832]List w tłumaczeniu Anny Powałki, konsultacja językowa Janina Radej. Adres: *Madame la comtefse Jeraczewska* [!] [wyraz nieczytelny].

[833]Chaillot – w XIX wieku przedmieścia Paryża.

[834]List Bawr Alexandre S. Coury de Champgrand do Elżbiety Jaraczewskiej z 1830 r., Biblioteka Narodowa Warszawa, Rkps. sygn. 8499, k. 12. Karta 13 – adres *Madame Jaraczewska, grande rue de Chaillot n° 91.*

[835]List w tłumaczeniu Anny Powałki, konsultacja językowa Janina Radej.

[836]List Kniaziewicza do Elżbiety Jaraczewskiej (1830), Biblioteka Narodowa Warszawa, Rkps sygn. 8499, k. 76. Karta 77 – adres: *Madame la Comtefsa Jaraczewska.*

Nekrolog[837]

W krótkim Czasu przelocie, drugą iuż poważną, świetnym rodem znamienitą wielce uczoną, oraz w Cnoty wszelkie zamożną Damę, śmierć litować się, y miłosierdziem unosić się nie nawykła, zabrała nam w Krakowie z tego światowego poziomu, w głuche wieczności przestrzenia: – Bo ledwie oschły nieco łzy moralnej wartości znawców po skonie Szanownego wspomnienia Damy, J.O. Tekli ze Śliznów Czetwertyńskiéj, niebawnie pożegnała się na zawsze z żyjącemi JW Elżbieta z Krasińskich Jereczewska [!] mianowicie w dniu: 28 września 1832 roku. Można rzec tedy że przeznaczona iest od wieków tylu upływem otoczona, a przeto tak drogocenna Polakom, rodu Jagiellońskiego Stolica, na to aby tego wszystkiego, co iest pod iakim nie bądź względem ozdobne, niemniéy poświadczaiące Narodową sławę dla przekazu oney następnym pokoleniom w swoim obrębie, i w swoich świętnic przybytku, choć martwe zachowała Schrony; tem samem zaś: aby kiedyś chcący gniazdo swego dawney kolebki późny szukać Potomek: (bądź by był tey mieyscowy ieszcze Posielec, bądź przywędrowany z innych iuż stron na skutek powyższy Przychodzień) mógł w tym starownym drogich szczątek osłonie, niemniey w tem pogrobowym Bohaterów polskich legowisku, znaleźć zdobne pomniki, wieków upłynnionych Świadki, wzywające go do utczczenia rodzinney naddziadów ziemi, y zroszenia łzą czułości sławnego onej pobytu.

Umarła zaiste! wyżej wspomniana JW. Z Krasińskich Jeraczewska [!], ale o tyle, o ile przedział Duszy z Ciałem; śmiertelnym dosięga nas Ciosem: Lecz unieśmiertelniły tę Damę w Sercach Rodziny, Przyjaciół, otaczających ią osób i tych wszystkich co ią z bliska znali, wzorowe oney Chrześciańskich prawideł cnoty; któremi piękną duszę swoią (: aby ta tem milszą była Bogu:) ciągle przyozdabiała; i owe rozumu dowcipem udarowanego, a zamiłowaniem pracy wykształconego, nazgromadzone [!] przez nią bogactwa, któremi y sobie czas skracała, i Przyjaciołom swoim towarzyskie z temiż uprzyiemniała chwile: Pozostałe Jey niektóre prace drukiem ogłoszone, poświadczają zawsze w tey Damie: żywość wyobraźni, łatwość pióra, Cenność narodowości, i szanowna dążność do zaszczepienia w drugich, tak korzystne wszystkim zamiłowanie w Cnocie[838]. Ostatnie tey Damy przedśmiertne momenta (:po pobożnem najprzód usprawiedliwieniu się Bogu:) zwracane były nieustannie do Męża: który umarł dopiero w roku 1831-m; zostawiwszy drogą po sobie współziomkom pamięć: – Słabym iuż nawet i gasnącym głosem, powtarzała bezprzerwnie, słodycz onego w domowym i towarzyskim pożyciu i oraz nieschwiany innych Cnót znamienitych zaród: – Cieszyła się co większa nayszczerzey, bliskiem iuż połączeniem się z tym, którego była niezmienną dośmiertnie Przyjaciółką, y znakomitey wartości onego,

[837]Biblioteka Jagielońska, sygn. 3090 II, Rkps 83, nr inw. 15479.

[838]Koniec strony pierwszej.

prawdziwą Znawczynią; a połączeniem się na łonie tego Boga, w którego niewypowiedzianym miłosierdziu ufała, i z którą też ufnością umierała, y umarła: Kto zaś tak po-Chrześcijańsku umiera, i kto w powyższy sposób, – Świat ten znikomy, bo z pociechą nawet rzuca, dowodzi naymocniey; że żył cnotliwie, i z czystem w progi wieczności wstąpił sumnieniem.

Święte Hymny Kapłanów oraz upowszechniona dla pośmiertnych uroczystości, powaga przytomnego Duchowieństwa, oraz licznym zbiorem wszystkich bez wyjątku Miasta Mieszkańców, i tłumnie przy Exportacji Ludu, uświetniona; przysłały iuż tę Damę Chórowi Aniołów, Tron przedwiecznego Boga otaczaiących; nam więc tylko pozostaie: oddać hołd nader powinny z grona Ziemian ubyłey osobie; która zaszczytną po sobie pamięć, i wielkie do naśladowania, zostawiła przykłady.

Bibliografia

1. Podmiotowa

Jaraczewska Elżbieta, Zofia i Emilia, t. 1-2, Warszawa 1827.

Jaraczewska Elżbieta, Wieczór adwentowy, t. 1-2, Warszawa 1828.

Jaraczewska Elżbieta, Upominek dla dzieci czyli Krótkie powieści moralne, Warszawa 1828.

Jaraczewska Elżbieta, Pierwsza młodość, pierwsze uczucia, t. 1-4, Warszawa 1829.

Jaraczewska Elżbieta, Powieści narodowe (...), t. 1-4, Lipsk 1845.

2. Materiały źródłowe:

Trzy listy Elżbiety Jaraczewskiej do Kajetana Koźmiana. Korespondencja do Kajetana Koźmiana z lat 1800-1842, Rkps Biblioteka PAN Kraków, sygn. 2031 t. II, k. 121-125.

List Elżbiety Jaraczewskiej do Wincentego Krasińskiego. Rkps Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. IV 8311, k. 3.

Cztery listy Elżbiety Jaraczewskiej do Justyny z hr. Wielopolskich Węgierskiej, Rkps Biblioteka Jagiellońska sygn. 5624 III, k. 18, 61-63.

List Kniaziewicza do Elżbiety Jaraczewskiej (1830), Biblioteka Narodowa Warszawa, Rkps sygn. 8499, k. 76.

List M. Mayerbeer do Elżbiety Jaraczewskiej z 1830 r., Biblioteka Narodowa Warszawa, Rkps sygn. 8499. k. 106-107.

List Bawr Alexandre S. Coury de Champgrand do Elżbiety Jaraczewskiej z 1830 r., Biblioteka Narodowa Warszawa, Rkps sygn. 8499, k. 12-13.

Anonimowy nekrolog Elżbiety Jaraczewskiej, Biblioteka Jagielońska, sygn. 3090 II, Rkps 83, nr inw. 15479.

3. Materiały biograficzne:

Bielecki Robert, Adam Jaraczewski (w:) Tegoż, Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego, t. 2, Warszawa 1996, s. 199-200.

B[iernacki] C[ezary], Jaraczewska (w:) Encyklopedia powszechna, t. 13, Warszawa 1863, s. 75-76, (wyd. S. Orgelbranda).

Boniecki Adam, Herbarz polski, t. 12, Warszawa 1908.

Chmielowski P[iotr], Elżbieta z Hr. Krasińskich Jaraczewska (w:) Tegoż, Autorki polskie wieku XIX, t. 1, Warszawa 1885, s. 194-225.

Chmielowski P[iotr], Elżbieta z Hr. Krasińskich Jaraczewska (w:) Złota przędza poetów i prozaików polskich, t. 2, Warszawa 1885, s. 150-156.

Chmielowski P[iotr], Jaraczewska (w:) Wielka Encyklopedia Powszechna. Ilustrowana, t. 31, Warszawa 1902, s. 648-650.

Czerwiński Sławomir, Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. Studium z dziejów powieściopisarstwa polskiego, Kraków 1930.

Dunin-Borkowski Seweryn Jerzy, Genealogie żyjących utytułowanych rodów polskich, Lwów 1895.

Elżbieta Jaraczewska (w:) Polski Słownik Biograficzny, t. 10, Wrocław 1962-64, s. 605-606.

Fronczek Zbigniew W[łodzimierz], Hrabina z łabędziem, „Na Przykład" 1993 nr 2, s. 14-15.

Fronczek Zbigniew Włodzimierz, Hrabina łabędziem (w:) Tegoż, Poprawki do portretu: opowiadania, szkice, reportaże, Lublin 1997, s. 68-74.

Galle Henryk, Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska (w:) Tegoż, Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej, t. 3, Warszawa 1907, s. 486-495.

Grodziska-Ożóg Karolina, Cmentarz Rakowicki w Krakowie, Kraków 1983.

Kęczkowska Zofia, Elżbieta Jaraczewska. Z cyklu: Znakomite Polki XIX wieku, „Nasze Kłosy" 1905 nr 45-46, s. 345-347.

Koźmian Andrzej Edward, Pamiętniki z dziewiętnastego wieku, t. 1-2, Poznań 1867.

Krasiński Józef, Pamiętniki (...) od roku 1790-1831, skrócone przez Reuttowicza Fr[anciszka], Poznań 1877.

Krasiński Józef, Ze wspomnień (...), „Biblioteka Warszawska" 1912 t. 2, s. 409-448.

Kukulski Leszek, Jaraczewska (w:) Mały słownik pisarzy polskich, cz.1, Warszawa 1976, s. 71-72.

Łossowska Irena, Elżbieta Jaraczewska (w:) Pisarze polskiego oświecenia, pod. red. Kostkiewiczowej Teresy, Gdańskiego Zbigniewa, t. 3, Warszawa 1996, s. 906-916.

Nitowski Jan, Elżbieta z Hr. Krasińskich Jaraczewska (1792-1832) (w:) Album biograficzny zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX, t. 1, Warszawa 1901, s. 308-312.

Ossolińska Ludwika, Życiorys Elżbiety z Hr. Krasińskich Jaraczewskiej (w:) Powieści narodowe Elżbiety z Hr. Krasińskich Jaraczewskiej, t. 1, Lipsk 1845, s. VII-XXIV.

Prożogo Konstanty, Elżbieta Jaraczewska – powieściopisarka z Borowicy, „Tygodnik Chełmski" 1981 vol. 3 nr 19, s. 8.

Prożogo Konstanty, Elżbieta Jaraczewska (w:) Medale chełmskie 1765-1982, s. 140.

Prożogo Konstanty, Modrzewiowy klejnot we wsi Borowica, „Pro Patria" 1997 nr 5, s. 15-16.

Sawa Piotr, Nasza wieś Borowica, maszynopis [br] (w posiadaniu Stanisławy Rudnik z Chełma).

[Skimborowicz Hipolit], Rękopism babuni, „Przyjaciel Dzieci" 1865 rok 5 nr 238-240, s. 339-340, 345-347, 353-355.

S[kimborowicz] H[ipolit], Polki autorki, artystki i w dziejach krajowych sławne. Elżbieta z Hr. Krasińskich Jaraczewska, „Bluszcz" 1880 t. XVI, nr 5, 6, 7, s. 33-34, 43-44, 50.

Sokołowska Zofia, Żywoty znakomitych Polek. Elżbieta Jaraczewska, „Tygodnik Mód i Powieści" 1912 t. 52 nr 27, s. 4.

Stanisław Szenic, Nieznana przyjaciółka Goethego, „Nowe Książki" 1972 nr 1, s. 76-77.

Syga Teofil, Szenic Stanisław, Maria Szymanowska i jej czasy, Warszawa 1960.

Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835-1873, t. 1-3, pod red. Sudolskiego Zbigniewa, Warszawa 1996.

Uruski Seweryn i in., Rodzina. Herbarz szlachty polskiej, t. 8, Warszawa 1911.

Wójcicki K[azimierz] W[ładysław], Elżbieta z Hrabiów Krasińskich Jaraczewska (w:) Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach, t. 1, Warszawa 1850, s. 45-60.

Wójcicki K[azimierz] W[ładysław], Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska, „Tygodnik Ilustrowany" 1863 t.8 nr 217, s. 445-446.

Wójcicki K[azimierz] W[ładysław], Niewiasta polska w początkach naszego stulecia (1800-1830) przez..., Warszawa 1875, s. 195-232, 301-303.

Wójcicki K[azimierz] W[ładysław], Niewiasty polskie, Warszawa 1845.

Zdzitowiecka-Jasieńska Halina, Odczyt o Elżbiecie Jaraczewskiej, Biblioteka Narodowa Warszawa, Rkps sygn. Przyb. BJ 138/69, k. 10-14, 16-31.

Zielińska Teresa, Poczet polskich rodów arystokratycznych, Warszawa 1997, s. 127-131.

Żychliński Teodor, Złota księga szlachty polskiej, rocz. 5, Poznań 1883, s. 66-70.

4. Podmiotowa pomocnicza:

Ballada polska, oprac. Zgorzelski Czesław, Opacki Ireneusz, Wrocław 1962, BN I 177.

Bernatowicz Feliks, Nierozsądne śluby. Listy dwojga kochanków na brzegach Wisły mieszkających (w:) Polski romans sentymentalny, oprac. Witkowska Alina, Wrocław 1971, BN I 206.

[Czartoryska Izabella], Pielgrzym w Dobromilu, [Warszawa 1852].

[d'Arlincourt], Samotnik. Romans napisany po francusku przez Pana d'Arlincourt, Warszawa 1821.

d'Urfé Honoré, Astrea, wstęp Choiński Krzysztof, tłum. Arnold Joanna i inni, Warszawa 1978.

[Fénelon François de Salignac de La Mothe], Podróże i przypadki Telemaka syna Ulisesowego, przeł. Stawiarski Ignacy, t. 1-2, Warszawa 1805.

Fielding Henry, Historia życia Toma Jonesa, przeł. Bidwell Anna, posł. Styczyńska Adela, t. 1-2, Łódź 1985.

Genlis [Félicité Stéphanie de], Adele i Teodor czyli Listy o edukacji..., t. 1-4, Kraków 1806.

Genlis [Félicité Stéphanie de], Wieczory zamkowe albo ciąg nauki obyczajów do pojęcia młodych ludzi przystosowany, t. 1-3, Warszawa 1804.

Goethe Johann Wolfgang, Cierpienia młodego Wertera, przeł. Staff Leopold, oprac. Pobijanka-Witczakowa Olga, Wrocław 1971, BN II 22.

[Hofmanowa Klementyna z Tańskich], Amelia matką. Dzieło za ciąg dalszy Pamiątki po dobrej matce służyć mogące przez..., t. 1-2, Warszawa 1822-1824.

[Hofmanowa Klementyna z Tańskich], Druga książeczka Helenki. Powieści dla dzieci zaczynających już czytać gładko przez Autorkę Pamiątki po dobrej matce, Warszawa 1825.

Hofmanowa Klementyna z Tańskich, Dziennik Franciszki Krasińskiej w ostatnich latach Augusta III pisany, posł. Kaniowska-Lewańska Izabella, Warszawa 1976, BN I 119.

Hofmanowa Klementyna z Tańskich, Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli za panowania Augusta III pisane, oprac. Kotowa Ida, Kraków 1927, BN I 99.

[Hofmanowa Klementyna z Tańskich], Pamiątka po dobrej matce czyli jej rady dla córki, przez Młodą Polkę, [Warszawa 1819].

[Hofmanowa Klementyna z Tańskich], Powieści moralne dla dzieci przez Autorkę Pamiątki po dobrej matce, Warszawa 1820.

[Hofmanowa Klementyna z Tańskich], Wiązanie Helenki. Książeczka dla małych dzieci uczących się czytać przez Autorkę Pamiątki po dobrej matce, Warszawa 1823.

Jachowicz Stanisław, Powiastki i bajki, t. 1-2, Warszawa 1842.

Karpiński Franciszek, Dzieła (...) wierszem i prozą, t. 1, Warszawa 1860.

Karpiński Franciszek, Historia mojego wieku i ludzi, z którymi żyłem, Warszawa 1987.

Kitowicz Jędrzej, Opis obyczajów za panowania Augusta III, oprac. Pollak Roman, Wrocław 1951, BN I 88.

Koźmian Kajetan, Pamiętniki obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815, t. 1-2, Poznań 1858.

Krajewski Michał Dymitr, Pani Podczaszyna, wstęp i oprac. Łossowska Irena, Warszawa 1981.

Krasicki Ignacy, Pan Podstoli, oprac. Krzyżanowski Julian, Kraków 1927, BN I 101.

Krasicki Ignacy, Uwagi, wstęp i oprac. Libera Zdzisław, Warszawa 1997.

Krasiński Józef, Ze wspomnień (...) 1783-1841, „Biblioteka Warszawska" 1912, t. 2, s. 409-448, t. 3, s. 46-85, 209-242, 409-433.

Krechowicka A., Skutki czytania romansów, „Rozmaitości" [Lwów] 1820 nr 22-23, s. 87-88, 91.

Kropiński Ludwik, Julia i Adolf czyli nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru (w:) Polski romans sentymentalny, oprac. Witkowska Alina, Wrocław 1971, BN I 206.

[Krüdener Julia de], Waleria czyli Listy Gustawa Linar do Ernesta G. Z dzieł baronowej Krüdener, przeł. Malecka Wanda, t. 1-2, Warszawa 1822.

Lesage Alain René, Przypadki Idziego Blasa, przeł. Rogoziński Julian, t. 1-2, Warszawa 1975.

Locke John, Myśli o wychowaniu, tłum. Wnowski Feliks, wstęp i kom. Mrozowska Kamilla, Wrocław 1959.

[Marmontel Jean François], Powieści moralne, t. 1-2, Warszawa 1805.

Massalski E[dward] T[omasz], Pan Podstolic albo Czem jesteśmy, czem być możemy. Romans administracyjny w czterech częściach, Wilno 1831.

Milton John, Raj utracony, przeł. Słomczyński Maciej, Kraków 1986.

Niemcewicz Julian Ursyn, Dwaj panowie Sieciechowie, wstęp i oprac. Dihm Jan, Wrocław 1950, BN I 135.

Niemcewicz Julian Ursyn, Jan z Tęczyna, oprac. Dhim Jan, Wrocław 1954, BN I 150.

Niemcewicz Julian Ursyn, Pamiętniki z czasów moich, wstęp i oprac. Dihm Jan, przyp. Lewinówna Zofia i Dihm Jan, t. 1-2, Warszawa 1957, Biblioteka Pamiętników Polskich i Obcych.

Romanowski Mieczysław, Kilka dni w górach Pokucia, „Dziennik Literacki" 1857 nr 138-141, s. 1235-1237, 1243-1246, 1251-1253, 1261-1263.

Rousseau Jean Jacques, Emil czyli O wychowaniu, wstęp i kom. Legowicz Jan, t. 1-2, Wrocław 1955.

Rousseau Jean Jacques, Nowa Heloiza, przeł. i oprac. Rzadkowska Ewa, Wrocław 1962, BN II 136.

Schiller Friedrich, O poezji naiwnej i sentymentalnej (w:) Listy o estetycz-

nym wychowaniu człowieka i inne rozprawy, przeł. Krońska Irena, Warszawa 1972, s. 303-418.

Scott Walter, Kwintyn Durward. Powieść historyczna z czasów Ludwika XI, [przeł. anonim] Gdańsk 1991.

Scott Walter, Na zamku. Romans historyczny, tłum. Rykaczewski Erazm, Warszawa 1949.

Scott Walter, Narzeczona z Lamermoor, tłum. Tarnowska Krystyna, Warszawa 1961.

Scott Walter, Waverley albo lat temu sześćdziesiąt, przeł. Świderska Teresa, [bm] 1962.

Sielanka rzymska, przeł. i oprac. Sękowski Jan, Warszawa 1985.

Skarbek Fryderyk, Pan Starosta. Powieść obyczajowa, Warszawa 1874.

[Staël-Holstein Anne-Louise-Germaine], O miłości. Wyjątek z dzieła P. Stael mającego tytuł „O wpływie namiętności na szczęście narodów i pojedynczych osób", tłum. Kiełczewski Skarbek Ignacy, „Astrea. Pamiętnik Narodowy Polski" 1823 t. 3 nr 3, s. 121-139.

Staszic Stanisław, Pisma i wypowiedzi pedagogiczne, oprac. i wstęp Nowacki Tadeusz, Wrocław 1956.

Stendahl, O miłości, przeł. Boy-Żeleński Tadeusz, t. 1-2, Warszawa [br].

Sterne Laurence, Podróż sentymentalna przez Francję i Włochy, przeł. Glinczanka Agnieszka, oprac. Sinko Zofia, Wrocław 1973, BN II 174.

Szedler Aleksander, Semeńko. Powieść w jednym tomie z życia górali pokuckich (...), „Dziennik Literacki" [Lwów] 1858 nr 84-100, s. 681-684, 689-691, 697-700, 705-708, 713-716, 721-732, 737-740, 745-747, 753-756, 761-763, 769-771, 777-779, 785-787, 801-804, 809-811.

W kręgu Marii Wirtemberskiej. Antologia, oprac. i wstęp Aleksandrowicz Alina, t. 1, Warszawa 1978.

Wirtemberska Maria, Malwina czyli domyślność serca, Kraków 1925, BN I 23.

Wirtemberska Maria, Niektóre zdarzenia, myśli i uczucia doznane za granicą, oprac. i wstęp Aleksandrowicz Alina, t. 2, Warszawa 1978.

Żmichowska Narcyza, Poganka (w:) Wybór powieści, wstęp i oprac. Olszaniecka Maria, t. 1, Warszawa 1953.

5. Przedmiotowa:

[Brodziński Kazimierz], Różne myśli o kobietach, „Pamiętnik Warszawski" 1821 t. 20, s. 447-456.

Abramowicz Andrzej, Dzieje zainteresować starożytnych w Polsce, cz. I-II, Wrocław 1983-1987.

Adamczyk Maria, Egzemplum (w:) Słownik literatury staropolskiej, pod red. Michałowskiej Teresy, Wrocław 1990, s. 154-156.

Aleksandrowicz Alina, „Błękitne soboty" Marii Wirtemberskiej, „Pamiętnik Literacki" 1974 rocz. 65 z.3, s. 3-36.

Aleksandrowicz Alina, W edeńskiej krainie flory, „Annales Universitatis Mariae Curie-Sklodowska", Sectio FF, 1993 vol. XI nr 3, s. 35-49.

Aleksandrowicz Alina, W kręgu sentymentalnej przyjaźni, „Przegląd Humanistyczny" 1967 z. 4, s. 17-29.

Aleksandrowicz Alina, Śladkowski Wiesław, Środowisko literackie Lublina w latach 1795-1831 (w:) Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny, oprac. Aleksandrowicz Alina i in., Lublin 1978.

Ariés Philipe, Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach, przeł. Ochab Maryna, Gdańsk 1995.

Autor – podmiot literacki – bohater. Studia, pod red. Martuszewskiej Anny i Sławińskiego Janusza, Wrocław 1983.

Bachórz Józef, Obrazek (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991, s. 627-630.

Bachórz Józef, Poezja a powieść. Romantyzm a realizm (w:) Literatura krajowa w okresie romantyzmu (1831-1863), t. 3, pod red. Janion Marii i in., Warszawa 1992, s. 9-46.

Bachórz Józef, Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831-1863, Gdańsk 1972.

Bachórz Józef, Powieść (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991, s. 733-749.

Bachtin M[ichał], Słowo w powieści (w:) Rosyjska szkoła stylistyczna, wybór i oprac. Mayenowa Maria Renata, Saloni Zofia, Warszawa 1970, s. 478-486.

Bachtin Michaił M., Epos a powieść (O metodologii badania powieści), przeł. Baluch Jacek, „Pamiętnik Literacki" 1970 rocz. 61 z. 3, s. 203-230.

Bachtin Michaił M., Problemy poetyki Dostojewskiego, przeł. Modzelewska Natalia, Warszawa 1970.

Bachtin Michaił, Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu, przeł. Goreń Anna i Goreń Andrzej, wstęp i oprac. Balbus Stanisław, Kraków 1975.

Balbus Stanisław, Intertekstualność a proces historycznoliteracki, Kraków 1990.

Baluch Alicja, O ikonicznym charakterze literatury dziecięcej (w:) Z zagadnień literatury dziecięcej. Studia i materiały, Warszawa 1995, s. 5-8, Zeszyt naukowy „Guliwera".

Baluch Jacek, Autorstwo a anonimowość (w:) Autor – podmiot literacki – bohater. Studia, pod red. Martuszewskiej Anny i Sławińskiego Janusza, Wrocław 1983, s. 71-75.

Barczyński Janusz, Narracja i tendencja. O powieściach tendencyjnych Elizy Orzeszkowej, Wrocław 1976.

Bartoszewicz Antonina, O głównych terminach i pojęciach w polskiej krytyce literackiej XIX wieku, Warszawa 1973.

Bartoszewicz Antonina, Powiastka (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991, s. 731-733.

Bartoszewicz Antonina, Powieść w świadomości teoretycznej krytyków przed Kraszewskim (próba wyodrębnienia punktów węzłowych), „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne" z. 25 „Filologia Polska" t. 7, s. 75-99.

Bartoszewicz Antonina, Z dziejów polskiej terminologii literackiej pierwszej połowy XIX wieku, „Pamiętnik Literacki" 1963 rocz. 54 z. 3-4, s. 133-180.

Bartoszyński Kazimierz, O amorfizmie gawędy. Uwagi na marginesie „Pamiątek Soplicy" (w:) Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szweykowskiemu, Wrocław 1966, s. 91-116.

Bartoszyński Kazimierz, O powieściach Fryderyka Skarbka, Warszawa 1963.

Bartoszyński Kazimierz, Teoria interpretacji. Szkice literackie, Warszawa 1985.

Białostocki Jan, Vanitas. Z dziejów obrazowania idei „Marności" i „Przemijania" w poezji i sztuce (w:) Tegoż, Teoria i twórczość, Poznań 1961, s. 105-136.

Biegelisen Henryk, U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą, Lwów 1929.

Biegelisen Henryk, Wesele, Lwów [po 1828].

Bieliński Franciszek, Sposób edukacji w XV listach opisany (w:) Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej, oprac. Mrozowska Kamilla, Wrocław 1973, s. 54-144.

Bielowski August, Pokucie, „Czas" [Kraków] 1857 r. 6 t. 2, s. 653-734.

Bobiatyński Igancy, Nauka łowiectwa w dwóch tomach, t. 1-2, Wilno 1823-25.

Bois Jeane-Pierre, Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur, przeł. Marczewska Katarzyna, Warszawa 1996.

Borkowski Józef Dunin, O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim (w:) Dmochowski Fr[anciszek] S[alezy], Muzeum domowe, t. 2, Wiedeń 1838, s. 121-145.

Borowy Wacław, Ignacy Chodźko (Artyzm i umysłowość), Kraków 1914.

Brückner Aleksander, Dzieje kultury polskiej, przygotował do druku Kot Stanisław, Hulewicz Jan, wstęp Łempicki Stanisław, t. 3-4, Kraków 1946.

Brückner, Dzieje literatury polskiej w zarysie, t. 2, Warszawa [br].

Brykalska Maria, Emancypacja kobiet (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991, s. 225-229.

Budzyk Kazimierz, Dwie „Malwiny" (w:) Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szweykowskiemu, Wrocław 1966, s. 77-90.

Bujnicki Tadeusz, Bolesław Prus „Omyłka" (poetyka i konteksty) (w:) Małe formy narracyjne, pod red. Łoch Eugenii, Lublin [1996], s. 11-23.

Burkot Stanisław, Bohater w polskiej powieści doby romantyzmu (w:) Studia romantyczne. Prace pod red. Żmigrodzkiej Marii, Wrocław 1975, s. 177-210.

Burkot Stanisław, Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku, Warszawa 1968.

Butor Michael, Użycie zaimków osobowych w powieści, przeł. Guze Joanna, „Pamiętnik Literacki" 1970 rocz. 61 z. 3, 241-250.

Bystroń Jan Stanisław, Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII, t. 1-2, Warszawa 1976.

Chlebowski Bronisław, Literatura polska porozbiorowa jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości, Lwów 1935.

Chmielowski Piotr, Historia literatury polskiej, t. 3, Warszawa [1899].

Chmielowski Piotr, Literatura polska wieku oświeconego, Kraków 1900.

Choroszy Jan A., Huculszczyzna w literaturze polskiej, Wrocław 1991.

Choroszy Jan A., Romantyczna lekcja Huculszczyzny (w:) Dzieje Lubelszczyzny, t. 6 cz. II – Między Wschodem a Zachodem, pod red. Łużnego Ryszarda i Nieznanowskiego Stefana, Warszawa 1991, s. 285-303.

Cieślikowska Teresa, Problem tendencyjnej powieści pozytywistycznej, Łódź 1960.

Cieślikowski Jerzy, Literatura czwarta. O naturze i sposobach istnienia literatury dla dzieci, „Literatura Ludowa" 1971 nr 1, s. 3-16.

Cieślikowski Jerzy, Literatura i podkultura dziecięca, Wrocław 1975.

Cieślikowski Jerzy, Powiastka dydaktyczna – biedermeierowski utwór dla dzieci, „Ruch Literacki" 1969 t. 10 z. 3, s. 131-139.

Cieślikowski Jerzy, Przedmiot, sposoby istnienia i metody badania literatury dla dzieci. Propozycje metodologiczne do badań nad literacką twórczością dla dzieci (w:) Sztuka dla dzieci szkolnych. Teoria – recepcja – oddziaływanie, Warszawa 1979, s. 22-34.

Cieślikowski Jerzy, Topos dziecka i dzieciństwa (szkic konspektowy), „Acta Universitatis Wratislaviensis" (Prace Literackie), 1979 t. 20, s. 3-12.

Cysewski Kazimierz, Morał i wartość (w:) Wartość literatury dla dzieci i młodzieży. Wybrane problemy, pr. zbior. pod red. Papuzińskiej Joanny i Żurakowskiego Bogusława, Warszawa 1985, s. 63-69.

Czachowski Kazimierz, Powieść polska przed Kraszewskim, „Kurier Literacko-Naukowy" 1938 nr 32, s. 4-7.

Czas i przestrzeń w prozie polskiej XIX i XX wieku, pod red. Niedzielskiego Czesława i Speiny Jerzego, Toruń 1990.

[Czartoryski Adam], Drugi list J.M.Pana Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek (w:) Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej, oprac. Mrozowska Kamilla, Wrocław 1973, s. 325-342.

Czerwiński Ignacy Lubicz, Okolica Za-Dniestrka między Stryjem i Łomnicą przez (...), Lwów 1811.

Czerwiński Ignacy Lubicz, Swactwa, wesela i urodziny u ludu ruskiego na Rusi Czerwonej, „Nowy Pamiętnik" [Warszawski] 1805 t. 18, s. 365-372.

Czerwiński Ignacy Lubicz, Urodziny i zabawy u ludu ruskiego Rusi Czerwonej, „Nowy Pamiętnik" [Warszawski] 1805 t. 19, s. 242-245.

Czwórnóg-Jadczak Barbara, „Strach" czy „duch" w zameczku, czyli o problemach narracji w powieści Anny Mostowskiej „Strach w zameczku", „Folia Societatis Scientiarum Lublinensis" 1981 vol. 23 Hum. 2, s. 3-11.

Czwórnóg-Jadczak Barbara, O powieściach historycznych Franciszka Wężyka (w:) W kręgu zagadnień polskiej powieści historycznej XIX wieku, pod red. Ludorowskiego Lecha, Lublin 1984, s. 34-46.

Danek Danuta, Nauka o literaturze a psychologia (w:) Autor – podmiot literacki – bohater. Studia, pod red. Martuszewskiej Anny i Sławińskiego Janusza, Wrocław 1983, s. 9-30.

Danek Danuta, Sztuka rozumienia. Literatura i psychoanaliza, Warszawa 1997.

Detka Janusz, Żydowska kwestia (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991, s. 1050-1054.

Dibelius Wilhelm, Morfologia powieści, przeł. Budzyk Kazimierz, Warszawa 1937.

Długosz Jan, Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego, t. 1-6, Warszawa 1962.

Dunin Janusz, Literatura popularna (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991, s. 497-500.

Durczyńska-Gluckowa Elżbieta, Jachowicz albo pochwała cnót mieszczańskich, „Życie i myśl" 1967 nr 7-8, s. 197-208.

Dzieje folklorystyki polskiej. 1800-1863. Epoka przedkolbergowska, pod red. Kapełuś Heleny i Krzyżanowskiego Juliana, Warszawa 1970.

Dzięddzielewicz Józef, Wycieczki po wschodnich Karpatach, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" 1876 t. 2 cz. II, s. 40-67.

Eco Umberto, Lector in fabula, Warszawa 1994.

Eco Umberto, Sześć przechadzek po lesie fikcji, przeł. Jarniewicz Janusz, Kraków 1996.

Eile Stanisław, Światopogląd powieści, Wrocław 1973.

Ejchenbaum B[oris] M., Iluzja narracji mówionej (w:) Rosyjska szkoła stylistyczna, wybór i oprac. Mayenowa Maria Renata, Saloni Zofia, Warszawa 1970, s. 487-490.

Encyklopedia albo Słownik rozumowany nauk, sztuk i rzemiosł (wybór), przeł. Rzadkowska Ewa, wstęp Kott Jan, Wrocław 1952, BN II 73.

Encyklopedia Katolicka, pod red. Walkusza Jana i in., t.6, Lublin 1993.

Encyklopedia Kościelna, pod red. Nowodworskiego Michała, t. 7, Warszawa 1875.

Fabularność i dekonstrukcja, pod red. Woźniakiewicz – Dziadosz Marii, Lublin 1998.

Falkowski Juliusz, Obrazy z życia ostatnich kilku pokoleń w Polsce, Poznań 1882.

Flis Jan, Konkordancja do Starego i Nowego Testamentu, Warszawa 1996.

Formy dyskursu w powieści, pod red. Woźniakiewicz – Dziadosz Marii, Lublin [1996].

Formy strategii wypowiedzi narracyjnej, pod red. Niedzielskiego Czesława i Speiny Jerzego, Toruń 1993.

Frazer James George, Złota gałąź, przeł. Krzeczkowski Henryk, t. 1-2, Warszawa 1971.

Freud Zygmunt, Kultura jako źródło cierpień, przeł. Prokopiuk Jerzy, Warszawa 1992.

Gloger Zygmunt, Geografia historyczna ziem dawnej Polski, Kraków 1900.

Głowiński Michał, Konstrukcja a recepcja (Wokół „Dziejów grzechu" Żeromskiego) (w:) Prace z poetyki poświęcone VI Międzynarodowemu Kongresowi Slawistów, pod red. Mayenowey Marii Renaty i Sławińskiego Janusza, Wrocław 1968, s. 177-195.

Głowiński Michał, Narracja jako monolog wypowiedziany (Z problemów dynamiki odmian gatunkowych) (w:) Z teorii i historii literatury. Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Slawistów w Sofii, pod red. Budzyka Kazimierza, Wrocław 1963, s. 227-257.

Głowiński Michał, Narracje literackie i nieliterackie, Kraków 1997.

Gołębiowski Łukasz, Domy i dwory, przy tem opisanie..., Warszawa 1830.

Gołębiowski Łukasz, Gry i zabawy różnych stanów..., Warszawa 1831.

Gołębiowski Łukasz, Lud polski, jego zwyczaje, zabobony, Warszawa 1830.

Gołębiowski Łukasz, Ubiory w Polszcze od najdawniejszych czasów..., Warszawa 1830.

Gostyński Tadeusz, Arkadia alias pasterski domek w Polsce XVII wieku (Z dziejów recepcji antyku w Polsce), „Medander" 1953 z. 9-10. s. 424-433.

Górak Jan, Drewniany kościół z epoki klasycyzmu w Borowicy, „Studia i Materiały Lubelskie: 1963, s. 221-236.

Górski Ryszard, Ludoznawstwo epoki Mickiewicza (w:) Ludowość u Mickiewicza, pr. zbior. pod red. Krzyżanowskiego Juliana i Wojciechowskiego Ryszarda, Warszawa 1958, s. 5-32.

Grabowicz George G., Ukraina (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991, s. 977-981.

Gr[abow]ski M[ichał], Korespondencja literacka, t. 2, Wilno 1843, s. 54-60.

Gr[abowski] M[ichał], Literatura romansu w Polsce (w:) Tegoż, Literatura i krytyka, t. 2, Wilno 1840, s. 51-84.

Grabowski Tadeusz, Historia literatury polskiej. Od początków do dnia dzisiejszego. 1000-1930, t. 1-2, Poznań 1936.

Graves Robert, Mity greckie, Warszawa 1974.

Grychowski August, Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich. Od średniowiecza do 1968 r., Lublin 1974.

Gubrynowicz Bronisław, Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta, „Pamiętnik Literacki" 1903 rocz. 2 z. 2, s. 192-215, z. 3, s. 379-393, z. 4, s. 519-538.

Hadaczek Bolesław, Uwagi o pojęciu literatury dla dzieci i młodzieży, „Zeszyty Naukowe WSN Szczecin" Prace Wydziału Humanistycznego 1972 nr 3 cz. I, s. 89-101.

Hazard Paul, Książki, dzieci i dorośli, tłum. Słońska Irena, Warszawa 1963.

Herodot, Dzieje, przeł. i oprac. Hammer Seweryn, Warszawa 1959.

Ingarden Roman, O dziele literackim, Warszawa 1960.

Inglot Mieczysław, Gatunki i rodzaje literackie w galicyjskich podręcznikach do nauczania języka polskiego w szkołach elementarnych i niższych klasach gimnazjum (Galicja doby autonomicznej) (w:) Literatura i wychowanie. Z dziejów edukacji literackiej w Galicji, pod red. Mieczysława Inglota, Wrocław 1983, s. 51-76.

J.M. [rec.], Pierwsza młodość, pierwsze uczucia. Powieść narodowa przez autorkę Zofii i Emilii w Warszawie 1829 r., „Gazeta Polska" 1830 nr 82, s. 4, nr 83, s. 3-4.

Jagiełło Jadwiga, Polska ballada ludowa, Wrocław 1975.

Jakubowski Jan Zygmunt, Uwagi o literaturze dla dzieci i młodzieży, „Polonistyka" 1961 rocz. 14 nr 5, s. 8-19.

Jankowska Krystyna, Czas i przestrzeń w cyklu opowiadań (w:) Czas i przestrzeń w prozie polskiej XIX i XX wieku, pod red. Niedzielskiego Czesława i Speiny Jerzego, Toruń 1990, s. 37-45.

Jasińska Maria, Autentyzm i „literackość" a wiedza powieściowego narratora, „Pamiętnik Literacki" 1963 rocz. 54 z. 1, s. 1-24.

Jasińska Maria, Narrator w powieści (w:) Problemy teorii literatury, Wrocław 1967, s. 266-289.

Jasińska Maria, Narrator w powieści przedromantycznej (1776-1831), Warszawa 1965.

Jenny Laurent, Strategia formy, tłum. Falicka Krystyna, Falicki Jerzy, Pamiętnik Literacki" 1988 rocz. 79 z. 1, s. 265-295.

Jezierski Franciszek Salezy, Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane... (w:) Tegoż, Wybór pism, oprac. Skwarczyński Zdzisław, wstęp Ziomek Jerzy, Warszawa 1952, s. 131-318.

Kaczkowski Zygmunt, Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe, t. 1-2, Lwów 1895.

Kamiński Adolf, Edukacja obywatelska (w:) Pisma i projekty pedagogiczne

doby Komisji Edukacji Narodowej, oprac. Mrozowska Kamilla, Wrocław 1973, s. 3-4.

Kamionkowa Janina, Literatura a obyczaj. („Choroba romantyczna w pamiętnikach i dokumentach I połowy XIX wieku) (w:) Problemy socjologii literatury, pod red. Sławińskiego Janusza, Wrocław 1971, s. 269-295.

Kaniowska-Lewańska Izabela, Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864. Zarys monograficzny. Materiały, Warszawa 1980.

Kaniowska-Lewańska Izabela, Stanisław Jachowicz. Życie, twórczość i działalność, Warszawa 1986.

Kaniowska-Lewańska Izabela, Twórczość dla dzieci i młodzieży Klementyny z Tańskich Hofmanowej, Opole 1964.

Karpowicz Stanisław, Aniela Szycówna, Nasza literatura dla dzieci i młodzieży, Warszawa 1904. [Odbitka z Encyklopedii Wychowawczej].

Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994.

Kierski Feliks, Podręczna encyklopedia pedagogiczna, t. 1-2, Lwów 1923.

Kitowicz Irena, Sinko Zofia, Powiastka (w:) Słownik literatury polskiego oświecenia, pod red. Kostkiewiczowej Teresy, Wrocław 1991, s. 443-452.

Kleiner Juliusz, Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej. 1795-1822, wyd. i oprac. Starnawski Jerzy, Kraków 1975.

Klinger Witold, Doroczne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie, Kraków 1931.

Kolberg Oskar, Chełmskie, t. 1, Wrocław 1962-1963. [Dzieła t. 33, reedycja fotoofsetowa].

Kolberg Oskar, Lubelskie, t. 1, Wrocław 1962-1963. [Dzieła t. 16, reedycja fotoofsetowa].

Kolberg Oskar, Pokucie, t. 1-4, Wrocław 1962-1963. [Dzieła t. 29-32, reedycja fotoofsetowa].

Komisja Edukacji Narodowej. Pisma Komisji i o Komisji. Wybór źródeł, zebr. i oprac. Tync Stanisław, Wrocław 1954, BN I 126.

Konkordancja Biblijna do Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu Nowego Przekładu z języka hebrajskiego i greckiego, Warszawa 1995.

Kostkiewiczowa Teresa, Czucie, czułość (w:) Słownik literatury polskiego oświecenia, pod red. Kostkiewiczowej Teresy, Wrocław 1991, s. 58-61.

Kostkiewiczowa Teresa, Sentymentalizm w literaturze polskiego Oświecenia. Zarys problematyki (w:) Problemy literatury polskiej okresu oświecenia, pod red. Golińskiego Zbigniewa, Wrocław 1973, s. 237-314.

Kościukiewicz Elżbieta, O czynnikach gawędowych w prozie Ksawerego Pruszyńskiego, „Ruch Literacki" 1972 rocz. 13 z. 2(71), s. 75-91.

Kot Stanisław, Adama Czartoryskiego i Ignacego Potockiego Projekty urządzenia wychowania publicznego, Lwów 1923.

Kott Jan, Wokół „Doświadczyńskiego". Z zagadnień powieści polskiego

oświecenia (w:) Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szweykowskiemu, Wrocław 1966, s. 39-61.

Kowalczykowa Alina, Pustelnik (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991, s. 810-812.

Koziołek Ryszard, Co to jest Z.? Postać literacka w przestrzeni intertekstualnej: Parnickiego „I u możnych dziwy", „Pamiętnik Literacki" 1994 rocz. 85 z. 1, s. 102-122.

Krajewska Wanda, Angielsko-polskie związki literackie (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991, s. 22-26.

Krasicki Ignacy, O edukacji do księżnej Sapieżyny J.A.W.X.L. (w:) Dzieła Igancego Krasickiego, t. 4, Warszawa 1878, s. 337-343.

Krasicki Ignacy, O języku ojczystym, teatrze i edukacji. Wybór z „Monitora" (1765-1772), wstęp i oprac. Rudnicka Jadwiga, Olsztyn 1995.

Kraszewski Józef Ignacy, O polskich romansopisarzach (w:) Tegoż, Wybór pism, t. 10, Studia i szkice literackie, Warszawa 1894, s. 8-22.

Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych, oprac. Burkot Stanisław, Warszawa 1962.

Kraszewski Józef Ignacy, Przeszłość i przyszłość romansu (w:) Tegoż, Wybór pism, t. 10, Studia literackie, Warszawa 1894, s. 245-256.

Króliński Kazimierz, Polska literatura dla dzieci i młodzieży. Zarys historyczny z wypisami, Lwów 1927.

Krzemińska Wanda, Idee i bohaterowie. Lektury młodego czytelnika. Zarys problemowy, Wrocław 1969.

Krzemińska Wanda, Literatura dla dzieci i młodzieży. Zarys dziejów, Warszawa 1963.

Krzesiński Stanisław, Koleje życia czyli Materiały do historii teatrów prowincjonalnych, oprac. i wstęp Dąbrowski Stanisław, Warszawa 1957.

Krzewińska Anna, Arkadia (w:) Słownik literatury staropolskiej, pod red. Michałowskiej Teresy, Wrocław 1990, s. 50-55.

Krzyżanowski Julian [rec.], Sławomir Czerwiński, Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska..., „Ruch Literacki" 1932 rocz. 7, s. 57-58.

Krzyżanowski Julian, Historia literatury polskiej. Alegoryzm-preromantyzm, Warszawa 1979.

Kubiak Zygmunt, Mitologia Greków i Rzymian, Warszawa 1997.

Kuchowicz Zbigniew, Obyczaje staropolskie XVII – XVIII wieku, Łódź 1975.

Kuliczkowska Krystyna, „Kłopoty z teorią" w literaturze dla dzieci i młodzieży, „Polonistyka" 1956 nr 2, s. 5-16.

Kuliczkowska Krystyna, Dawne i współczesne problemy prozy dla dzieci, Warszawa 1972.

Kuligowa Krystyna, Wychowawcze aspekty literatury dla dzieci i młodzieży, „Nauczanie i Wychowanie" 1967 nr 1, s. 43-51.

Levin Harry, Mit złotego wieku – prehistoria, przeł. Adamczyk Monika, „Pamiętnik Literacki" 1982 rocz. 73 z. 3/4, s. 317-343.

Libera Zdzisław, Z problemów sentymentalizmu w literaturze polskiej, Warszawa 1958.

Literatura dla dzieci i młodzieży w procesie wychowania, pod red. Przecławskiej Anny, Warszawa 1978.

Literatura i wychowanie. Z dziejów edukacji literackiej w Galicji, pod red. Inglota Mieczysława, Wrocław 1983.

Lucacs György, Teoria powieści. Esej historyczno-filozoficzny o wielkich formach epiki, przeł. Goślicki Jan, posł. Brodzka Alina, Warszawa 1968.

Ludowość u Mickiewicza, pr. zbior. pod red. Krzyżanowskiego Juliana i Wojciechowskiego Ryszarda, Warszawa 1958.

Łossowska Irena, Bohaterowie literaccy w polskiej prozie fabularnej okresu przełomu 1800-1830 (w:) Między Oświeceniem a Romantyzmem. Kultura polska około 1800 roku, pod red. Lichońskiego Jakuba Zdzisława, Warszawa 1997, s. 123-135.

Łossowska Irena, Tradycja i nowatorstwo w powieściach Elżbiety Jaraczewskiej, „Przegląd Humanistyczny" 1985 nr 7/8, s. 31-46.

Łossowska Irena, Zarys problematyki sentymentalnej w powieściach Michała Dymitra Krajewskiego, „Pamiętnik Literacki" 1976 rocz. 67 z. 2, s. 3-25.

Łotman Jurij, Gramatyka balu, „Odra" 1999 rocz. 39 nr 13, s. 62-70.

Łuczyńska Joanna, Bohater powieści obyczajowej lat 1815-1830. Próba zarysowania problematyki, „Przegląd Humanistyczny" 1975 nr 4, s. 71-81.

Maciejewski Marian, „Choć Radziwiłł, alem człowiek": gawęda romantyczna prozą, Kraków 1985.

Maciejewski Marian, „Polonus sum... " ks. Marka, Soplicy i Rzewuskiego (Kazanie konfederackie Henryka Rzewuskiego) (w:) Nowela – opowiadanie – gawęda. Interpretacje, pod red. Bartoszyńskiego Kazimierza i in., Warszawa 1974, s. 13-34.

Maciejewski Marian, Poetyka – gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej, Wrocław 1977.

Małe formy narracyjne, pod red. Łoch Eugenii, Lublin [1996].

Maresch Zofia, Polskie prawykonanie polemiki literackiej czyli Spór o Podolankę wychowaną w stanie natury, „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta", Nauki Pedagogiczne i Psychologia. Seria A, nr 17, Wrocław 1959, s. 123-151.

Markiewicz Henryk, Główne problemy wiedzy o literaturze, Kraków 1966.

Markiewicz Henryk, Postać literacka i jej badanie, „Pamiętnik Literacki" 1981 rocz. 67 z. 2, s. 147-162.

Markiewicz Henryk, Teorie powieści za granicą. Od początków do schyłku XX wieku, Warszawa 1995.

Martuszewska Anna, Pozycja narratora w powieściach tendencyjnych Elizy Orzeszkowej, Gdańsk 1970.

Maruszewski Janusz, Niektóre zagadnienia literatury dla starszych dzieci i dorastającej młodzieży, „Kwartalnik Pedagogiczny" 1971 nr 2, s. 77-91.

Maślanka Julian, Polska folklorystyka romantyczna, Wrocław 1984.

Mądra Bożena, Biedermeier (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991, s. 102-103.

Meloch Katarzyna, Z biblioteki romansów i powieści, „Nowe książki" 1958 nr 9, s. 515-517.

Meyer Herman, Kształtowanie przestrzeni i symbolika przestrzenna w sztuce narracyjnej, przeł. Żabicki Zbigniew, „Pamiętnik Literacki" 1970 rocz. 61 z. 3, s. 251-273.

Michałowska Janina, Mistrzowie portretu niderlandzkiego XVII wieku, Warszawa 1958.

Michałowska Teresa, Romans (w:) Słownik literatury staropolskiej, pod red. Michałowskiej Teresy, Wrocław 1990, s. 725-732.

Miller Hillis J., Narracja i historia, przeł. Adamczyk Monika, „Pamiętnik Literacki" 1984 rocz. 75 z. 3, s. 301-317.

Minois Georges, Historia starości. Od antyku do renesansu, przeł. Marczewska Katarzyna, Warszawa 1995.

„Monitor" 1765-1785. Wybór, oprac. i wstęp Aleksandrowska Elżbieta, Wrocław 1976, BN I 226.

Morawski Zygmunt, Myt roślinny w Polsce i na Rusi, Tarnów 1884.

Moszyński Kazimierz, Kultura ludowa Słowian, t. 1-2, Warszawa 1967-1968.

Mrozowska Kamilla, Koncepcje pedagogiczne oświecenia: Rolland d'Erceville – Denis Diderot – Komisja Edukacji Narodowej. Studium porównawcze, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 1976 t. XIX, s. 3-47.

Nikliborc Anna, Francuska książka dla dzieci i młodzieży w Polsce w wieku XIX, „Studia o Książce" 1978 t. 8, s. 123-135.

Nikliborc Anna, Z dziejów literatury dziecięcej. Początki literatury dla dzieci we Francji (w:) O literaturze dla dzieci i młodzieży. Studia, rozprawy, szkice, pod red. Skrobiszewskiej Haliny, Warszawa 1975, s. 156-175.

Nowela – opowiadanie – gawęda. Interpretacje, pod red. Bartoszyńskiego Kazimierza i in., Warszawa 1974.

O literaturze dla dzieci i młodzieży. Studia, rozprawy, szkice, pod red. Skrobiszewskiej Haliny, Warszawa 1975.

O literaturze romansów w ogólności i w szczególności o polskich tego rodzaju płodach – z przyłączeniem uwag nad romansem polskim, mającym tytuł „Nierozsądne śluby... ", „Astrea. Pamiętnik Narodowy Polski" 1821 t. 1 nr 1, s. 3-20.

O namiętnościach. Wyjątek z dzieła Pana Weiss: Principes philosophiques et moraux, tłum. Żurowski M., „Ćwiczenia Naukowe" 1818 t. 1, s. 182-193.

O Romansach. „Ćwiczenia Naukowe" 1818 t. 2, s. 144-185, 217-323.

O szkodliwych skutkach namiętności. Wyjątki z Uwag Tuskulańskich Cycerona, tłum. Sierociński Teodozy, „Ćwiczenia Naukowe" 1818 t. 1, s. 173-181.

Obrońcy chłopów w literaturze polskiej, oprac. Piszczkowski Mieczysław, cz. 2, Kraków [br].

Okoń Wincenty, Nowy słownik pedagogiczny, Warszawa 1998.

Okopień-Sławińska Aleksandra, Relacje osobowe w literackiej komunikacji (w:) Problemy socjologii literatury, pod red. Sławińskiego Janusza, Wrocław 1971, s. 109-125.

Opacki Ireneusz, Zgorzelski Czesław, Ballada, Wrocław 1970.

Orłowski Hubert, „Entwicklungsroman" – poetyka historyczna – kategoria „roli" (w:) Literatura i metodologia. Konferencje teoretycznoliterackie w Spale i w Ustroniu, pod red. Trznadlowskiego Jana, Wrocław 1970, s. 117-137.

Ossendowski Franciszek Antoni, Huculszczyzna: Gorgany i Czarnohora, Poznań [1936].

Pacławski Jan, Literatura dla dzieci i młodzieży, Kielce 1977.

Panas Władysław, Z zagadnień semiotyki podmiotu (w:) Autor – podmiot literacki – bohater. Studia, pod red. Martuszewskiej Anny i Sławińskiego Janusza, Wrocław 1983, s. 31-46.

Panofsky Erwin, Et in Arcadia ego. Poussin i tradycja elegijna, tłum. Agnieszka Morawińska (w:) Tegoż, Studia z historii sztuki, wybór i oprac. Białostocki Jan, Warszawa 1971, s. 324-342.

Papuzińska J[oanna], Literatura dla dzieci i młodzieży – pojęcie i problemy klasyfikacji (w:) Literatura dla dzieci i młodzieży w procesie wychowania, pr. zbior. pod red. Przecławskiej Anny, Warszawa 1878, s. 28-40.

Papuzińska Joanna, Literatura społeczno-obyczajowa (w:) Literatura dla dzieci i młodzieży w procesie wychowania, pr. zbior. Pod red. Przecławskiej Anny, Warszawa 1978, s. 98-113.

Pilecki Antoni, Kobiety-poetki, Warszawa 1895.

Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej, oprac. Mrozowska Kamilla, Wrocław 1973.

Piszczkowski Mieczysław, Zagadnienia wiejskie w literaturze polskiego oświecenia, cz. I-II, Wrocław 1963.

Piwińska Marta, Kochana siostra, „Teksty" 1974 nr 1, s. 42-55.

Piwińska Marta, Miłość romantyczna, Wrocław 1984.

Piwińska Marta, Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii, Warszawa 1981.

Podręczna Encyklopedia Pedagogiczna, oprac. Kierski Feliks, t. 1-2, Lwów Warszawa 1923.

Pol Wincenty, Dzieła (. . .) wierszem i prozą, t. 10, Lwów 1878.

Polska krytyka literacka (1800-1918). Materiały, t. 1-2, Wrocław 1959.

Poniatowski Stanisław, Etnografia Polski (w:) Wiedza o Polsce t. 5 (III), Geografia Polski, pod red. Radlińscy T. i S., Warszawa [br.], s. 191-334.

Praz Mario, Zmysły, śmierć i diabeł w literaturze romantycznej, przeł. Żaboklicki Krzysztof, wstęp Brahmer Mieczysław, Warszawa 1974.

Rejman Zofia, W stronę prywatności. Z problemów powieści początku XIX wieku (w:) Między Oświeceniem a Romantyzmem. Kultura polska około 1800 roku, pod red. Lichońskiego Jakuba Zdzisława, Warszawa 1997, s. 137-144.

Rogemont Denis de, Miłość a świat kultury zachodniej, przeł. Eustachiewicz Lesław, Warszawa 1968.

Rogers Carl r., W kierunku twórczości, przeł. Siwek Zbigniew (w:) Siwek Zbigniew, Zarębska-Piotrowska Dorota, Psychologia twórczości. Wybór tekstów, Kraków 1984, s. 135-153.

Rościszewski Adam Junosza, Uwiadomienie o mających się znajdować starożytnościach w kraju naszym, w Galicji przez (...), „Czasopism Naukowy" 1828 z. 4, s. 85-92.

Rościszewski Mieczysław, Gry i zabawy towarzyskie (...), Warszawa 1900.

Rozprawy z historii literatury dla dzieci i młodzieży, Wrocław 1958.

R[ozwadowski] B[ronisław lub Bolesław], Pokucie (w:) Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, [pod red. Sulimirskiego Filipa], t. 8 [bm. 1879], s. 550-560.

Ruś podlaska. Podlasie w opisach romantyków, wybór i oprac. Hawryluk Jerzy, Bielsk Podlaski 1995.

Rutkowska Maria, Sądy współczesnych o powieści polskiej XVIII wieku. Z problemów terminologii, „Pamiętnik Literacki" 1965 rocz. 56 z. 3/4, s. 79-104.

Rutkowska Maria, Terminologia literacka w wypowiedziach o powieści z XVIII w., Warszawa 1975.

Schmid Wolf, Płaszczyzny narracyjne: „dzianie się", „historia", „opowieść" i „Prezentacja opowieści", przeł. Kubiak Jacek, „Pamiętnik Literacki" 1985 rocz. 76 z. 3, s. 311-331.

Sierpiński Zenon Seweryn, Obraz miasta Lublina, Warszawa 1839.

Simon Ludwik, Bibliografia dramatu polskiego 1765-1939, oprac. i red. Maise Ewa i Silvert Tadeusz, Warszawa [br.].

Sinko Zofia, Powiastka w oświeceniu stanisławowskim, Wrocław 1982.

Sinko Zofia, Powieść (w:) Słownik literatury polskiego oświecenia, pod red. Kostkiewiczowej Teresy, Wrocław 1991, s. 452-460.

Sinko Zofia, Powieść angielska osiemnastego wieku a powieść polska lat 1764-1830, Warszawa 1961.

Sinko Zofia, Powieść zachodnioeuropejska w kulturze polskiego oświecenia, Wrocław 1968.

Sinko Zofia, Romans (w:) Słownik literatury polskiego oświecenia, pod red. Kostkiewiczowej Teresy, Wrocław 1991, s. 527-530.

Siwek Zbigniew, Zarębska-Piotrowska Dorota, Psychologia twórczości. Wybór tekstów, Kraków 1984.

Skwarczyński Zdzisław, Chłop i sprawa chłopska w romansie stanisławowskim, Łódź 1950.

Sławiński Janusz, Opis (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991, s. 643-651.

Sławiński Janusz, Pozycja narratora w „Nocach i dniach" Marii Dąbrowskiej (w:) Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty (...), pod red. Korzeniowskiej Ewy, Warszawa 1963, s. 82-99.

Sławiński Janusz, Semantyka wypowiedzi narracyjnej (w:) W kręgu zagadnień teorii powieści, pod red. Sławińskiego Janusza, Wrocław 1967, s. 7-30.

Słońska Irena, Dzieci i książki, Warszawa 1957.

Słowiński Lech, Dla tej, co nie zginęła. Z dziejów edukacji narodowej na ziemiach polskich w latach 1795-1831, Poznań 1985.

Słowiński Lech, Odważni mądrością. O reformach edukacji i nauki polskiej w dobie oświecenia, Poznań 1988.

Słownik etnologiczny. Terminy ogólne, pod red. Staszczak Zofii, Warszawa – Poznań 1987.

Słownik języka polskiego, pod red. Karłowicza Jana i in., t. 1-8, Warszawa 1902.

Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991.

Słownik terminów literackich, pod red. Sławińskiego Janusza, Wrocław 1988.

Sokołowska Jadwiga, Dwie nieskończoności. Szkice o literaturze barokowej Europy, Warszawa 1978.

Staffa Nelly, „Alegorie pedagogiczne" Katarzyny II (w:) Z zagadnień literatury dziecięcej. Studia i materiały, Warszawa 1995, s. 12-18, Zeszyt naukowy „Guliwera".

Stankowska Halina, Opozycja dokumentaryzmu i literackości we wczesnych powieściach historycznych w Polsce (w:) W kręgu zagadnień polskiej powieści historycznej XIX wieku, pod red. Ludorowskiego Lecha, Lublin 1984, s. 18-33.

Stanzel Franz, Sytuacja narracyjna i epicki czas przeszły, przeł. Handke Ryszard, „Pamiętnik Literacki" 1970 rocz. 61 z. 4, s. 219-232.

Starczewska Krystyna, Wzory miłości w kulturze zachodu, Warszawa 1975.

Starorypińska Elżbieta, Pedagogiczne aspekty obcowania dziecka z literaturą (w:) Sztuka dla dzieci szkolnych. Teoria – recepcja – oddziaływanie, Warszawa 1979, s. 167-177.

Studia z dziejów oświaty i kultury umysłowej w Polsce XVIII-XX wieku. Księga ofiarowana Janowi Hulewiczowi, Wrocław 1977.

Studia z dziejów oświaty polskiej XIX i XX wieku, Wrocław 1986.

Studia z dziejów oświaty XVIII-XX wieku, pod red. Chamcówny Mirosławy, Wrocław, 1993.

Studia z historii literatury dla dzieci i młodzieży, pod red. Grodzieńskiej Wandy, Warszawa 1971.

Szala Alina, O poetyce wczesnych romansów Waltera Scotta (w:) W kręgu zagadnień polskiej powieści historycznej XIX wieku, pod red. Ludorowskiego Lecha, Lublin 1984, s. 7-17.

Szmagalski J[anusz], Krytyka literatury dla dzieci i młodzieży (w:) Literatura dla dzieci i młodzieży w procesie wychowania, pr. zbior. pod red. Przecławskiej Anny, Warszawa 1878, s. 180-196.

Szmydtowa Zofia, Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza (w:) Tejże, Rousseau – Mickiewicz i inne studia, Warszawa 1961, s. 261-301.

Szmydtowa Zofia, Poetyka gawędy (w:) Tejże, Studia i portrety, Warszawa 1969, s. 337-358.

Sztuka dla dzieci szkolnych. Teoria – recepcja – oddziaływanie, pod red. Tyszkowej Marii, Warszawa 1977.

Szuchiewicz Włodzimierz, Huculszczyzna, t. 1-3, Lwów 1902.

Szweykowski Zygmnut, Rozwój powieści w Polsce w latach 1776-1930 (w:) Dzieje literatury pięknej w Polsce, t. 2, Kraków 1936, s. 559-648.

Szyjkowski Marian, Myśli Jana Jakóba Rousseau w Polsce w XVIII wieku, Kraków 1913.

Śniadecki Jan, Malwina. List stryja do synowicy (w:) Tegoż, Dzieła, t. 4, Warszawa 1837, s. 97-115.

Tarnowski Stanisław, Romans polski w początku XIX wieku, „Przegląd Polski" 1871 rocz. 5 z. 7, s. 171-233.

Tatomir Lucjan, Podręcznik geografii Galicji..., Lwów 1876.

Tomaszewski Stefan, Miasto (w:) Słownik literatury polskiej XIX wieku, pod red. Bachórza Józefa i Kowalczykowej Aliny, Wrocław 1991, s. 543-546.

Trznadlowski Jan, Rozdział z dziejów narracji pierwszoosobowej. „Nasza szkapa" Marii Konopnickiej (w:) Nowela – opowiadanie – gawęda. Interpretacje, pod red. Bartoszyńskiego Kazimierza i in., Warszawa 1974, s. 65-78.

Tyszkowa Maria, Metodologiczne problemy badań nad odbiorem sztuki przez dzieci (w:) Sztuka dla dzieci szkolnych. Teoria – recepcja – oddziaływanie, Warszawa 1979, s. 65-87.

Tyszyński Aleksander, Powieści Elżbiety Jaraczewskiej (w:) Tegoż, Rozbiory i krytyki, t. 3. Petersburg 1854, s. 289-304.

Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla Stanu Akademickiego i na Szkoły w krajach Rzeczpospolitej przepisane w Warszawie roku 1783, Warszawa 1902.

W kręgu zagadnień polskiej powieści historycznej XIX wieku, pod red. Ludorowskiego Lecha, Lublin 1984.

W[ójcicki] K[azimierz] Wł[adysław], Pokucie (w:) Encyklopedia powszechna, t. 20, Warszawa 1865, s. 950, (wyd. S. Orgelbranda).

Waksmund Ryszard, Wartości literatury dla dzieci i młodzieży w okresie kształtowania się jej modelu (w:) Wartość literatury dla dzieci i młodzieży. Wybrane problemy, pr. zbior. pod red. Papuzińskiej Joanny i Żurakowskiego Bogusława, Warszawa 1985, s. 17-27.

Wartość literatury dla dzieci i młodzieży. Wybrane problemy, pr. zbior. pod red. Papuzińskiej Joanny i Żurakowskiego Bogusława, Warszawa 1985.

Wasylewski Stanisław, O miłości romantycznej, Lwów 1921.

Watt Ian, Narodziny powieści. Studia o Defoe'em, Richardsonie i Fieldingu, przeł. Kreczmar Agnieszka, Warszawa 1973.

Watt Jan, Powieść i miłość – „Pamela", przeł. Łapiński Zdzisław, „Pamiętnik Literacki" 1970 rocz. 41 z. 2, s. 415-453.

Winiarski Jerzy, Kołowrotek i książka. O przedromantycznym otoczu „Wieczoru adwentowego" Elżbiety Jaraczewskiej (w:) Od Koźmiana do Czernika, Rzeszów 1992, s. 27-43.

Winiarski Jerzy, W kręgu powieści rodzimej lat 1815-1830. Własne monologi Elżbiety Jaraczewskiej, „Biuletyn Polonistyczny" 1982 nr 1/2, s. 118-121.

Witkowska Alina, Przybylski Ryszard, Romantyzm, Warszawa 1997.

Witkowska Alina, Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia, Warszawa 1962.

Witkowska Alina, Sławianie, my lubim sielanki. . . , Warszawa 1972.

Witwicki Sofron, Hucuły, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" 1876 t. 1 cz. II, s. 73-86.

Witwicki Sofron, Zwyczaje, przesądy i zabobony Hucułów, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" 1876 t. 2 cz. II, s. 76-82.

Wojciechowski Konstanty, Historia powieści w Polsce, Lwów 1925.

Wojciechowski Konstanty, Przedmowy do pierwszych powieści polskich, „Pamiętnik Literacki" 1905 rocz. 4 z. 3-4, s. 265-273.

Wojciechowski Konstanty, Przyczynek do dziejów reakcji przeciw wszechwładztwu uczucia po 1820 r., „Pamiętnik Literacki" 1905 rocz. 4 z. 3-4, nr 273-278.

Wojciechowski Konstanty, Werter w Polsce, Lwów 1925.

Wojciechowski Konstanty, Zagadnienia społeczne w powieści polskiej w wieku XVIII i początku XIX, Lwów 1907.

Wojciechowski Ryszard, Warszawskie (w:) Dzieje folklorystyki polskiej. 1800-1863. Epoka przedkolbergowska, pod red. Kapełuś Heleny i Krzyżanowskiego Juliana, Warszawa 1970, s. 15-168.

Wolak Małgorzata, Stanisław Jachowicz – bajkopisarz, pedagog, opiekun, „Roczniki Nauk Społecznych" 1995 t. XXIII z. 2, s. 67-76.

Woźniakiewicz – Dziadosz Maria, Polityka i romantyczne struktury powieściowe, Lublin 1986.

Wójcicki K[azimierz] W[ładysław], O powieści, „Kłosy" 1868 t. 6 nr 132, s. 15-18; nr 135, s. 51-54; nr 136, s. 74.

Wybrane problemy literatury dla dzieci i młodzieży. Artykuły i szkice, zebrała i oprac. Brzuchowska Zofia, Rzeszów 1980.

Wygotski Lew, Psychologia sztuki, przeł. Zagórska Maria, oprac. Balbus Stanisław, Kraków 1980.

Wyka Kazimierz, Pan Tadeusz. Studia o tekście, Warszawa 1963.

Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny, oprac. Aleksandrowicz Alina, Śladkowski Wiesław i in., Lublin 1978.

Z zagadnień literatury dziecięcej, Warszawa 1995.

„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne" (1770-1777). Wybór, oprac. i wstęp Platt Janusz, Wrocław 1968, BN I 195.

Zadrożyńska Anna, Powtarzać czas początku, cz. I: O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce, Warszawa 1985.

Zarys pedagogiki, pr. zbior. pod red. Suchodolskiego Bogdana, t. 1, Warszawa 1962.

Ze wspomnień Józefa hr. Krasińskiego 1783-1841, „Biblioteka Warszawska" 1912 t.2, s. 409-448.

Żbikowski Piotr, Zagadnienia klasycyzmu postanisławowskiego (w:) Problemy literatury polskiej okresu oświecenia. Pod red. Golińskiego Zbigniewa, Seria druga, Wrocław 1977, s. 129-215.

Żmigrodzka Maria, „Julianka" – obrazek miejski Elizy Orzeszkowej (w:) Nowela – opowiadanie – gawęda. Interpretacje, pod red. Bartoszyńskiego Kazimierza i in., Warszawa 1974, s. 50-64.

Żmigrodzka Maria, Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu, Warszawa 1965.

Żmigrodzka Maria, Polska powieść biedermeierowska, „Pamiętnik Literacki" 1966 rocz. 57 z. 2, s. 379-405.

Żmigrodzka Maria, Problem narratora w teorii powieści XIX i XX wieku, „Pamiętnik Literacki" 1963 rocz. 54 z. 2, s. 417-447.

Żmigrodzka Maria, Proza fabularna w kraju (w:) Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831-1863, t. 1, Kraków 1975, s. 147-199.

Żywczyński Mieczysław, Historia powszechna 1789-1870, Warszawa 1996.

ABSTRACT

The monography *Reason and Feelings. The Literary Output of Elżbieta Krasińska Jaraczewska (1791-1832)* is an abridged and corrected version of the author's doctoral dissertation (2001, the Humanities Faculty, Marie Curie-Sklodowska University in Lublin), promoted by Prof. Alina Aleksandrowicz. The work is focused on some of the most important elements of her literary output. To these belong: the type of the educational novel combined with the novel of manners and "the moral romance". According to the author, Jaraczewska's novels are a link between the Polish novel of the second half of the 18th century of the *Mikołaj Doświadczyński's adventures* type and a developed from of the genre, represented by Józef Ignacy Kraszewski's novels. A substantial part of the book is devoted to the category of manners as being instrumental in presenting the world of the novels and children's tales according to three levels of meanings: the level of family and individual customs; the level of annual religious holidays; the level of customs and rites typical of the Polish landed gentry (the first ever appearance of a description of the folklore of Huculszczyzna in the Polish novel). The author's view is that Jaraczewska should not solely be viewed as a writer of romances. Alongside the plots, the social aspect of her novels is, to a certain degree, attractive to the modern reader. The monography also appeared in the form of a free-access e-book in the collection of Śląska Biblioteka Cyfrowa under the following link: **http://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/7860.**

Monografia *Między rozsądkiem a uczuciem. Twórczość literacka Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej (1791-1832)* jest skróconą i poprawioną wersją pracy doktorskiej obronionej przez autorkę w 2001 r. na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Promotorem dysertacji była prof. dr hab. Alina Aleksandrowicz.
Monografia koncentruje się na kilku najistotniejszych dla twórczości E. Jaraczewskiej kwestiach, m.in. modelu powieści łączącej w sobie odmianę edukacyjną z obyczajową oraz„romansem moralnym". Utwory Jaraczewskiej stanowią wg autorki jedno z ogniw łączących polską powieść II połowy XVIII wieku w stylu „Mikołaja Doświadczyńskiego" z dojrzałą formą gatunku reprezentowaną przez Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Istotna część monografii została poświęcona obyczajowi jako ważnej kategorii porządkującej świat przedstawiony powieści i powiastek Elżbiety Jaraczewskiej według trzech szeregów znaczeniowych: rytmu obyczajowości rodzinnej i indywidualnej, rytmu świąt dorocznych o charakterze religijnym i rytmu obrzędów i obyczajów charakterystycznych dla kultury ziemiańskiej z wprowadzonymi po raz pierwszy na gruncie polskiej powieści opisem folkloru Huculszczyzny (Pokucia).

Powieści Jaraczewskiej jest według autorki niesłusznie postrzegana jedynie w kontekście historii romansu. Aspekt obyczajowy, obok fabuły kreowanej zgodnie z wzorem historii uczuć, czyni je wciąż dość atrakcyjnymi dla współczesnego odbiorcy.

Książka ta ukazała się jednocześnie w wersji online w wolnym dostępie w kolekcji Śląskiej Biblioteki Cyfrowej pod adresem: **http://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/7860**.

Anastazja Śniechowska-Karpińska

Między rozsądkiem a uczuciem

Wydawnictwo *My Book*
www.mybook.pl

ISBN 978-83-7564-022-9